

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X V I



Rzeszów 2005

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X V I

Rzeszów 2005

RECENZENT TOMU

Zbigniew E. Niebelski (KUL)

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Basta (redaktor naczelny), Zdzisław Budzyński, Jan Konefał,
Jan Kwak, Waclaw Wierzbieniec, Grzegorz Zamoyski (sekretarz)

REDAKTOR NAUKOWY

Grzegorz Zamoyski

SKŁAD KOMPUTEROWY

Grzegorz Zamoyski

© Copyright by
Archiwum Państwowe w Rzeszowie
& Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie

Wydano nakładem: ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W RZESZOWIE

POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
ODDZIAŁ W RZESZOWIE

Adres redakcji: 35-959 Rzeszów, ul. Bożnicza 2

tel: (017) 85-32-684, 85-32-670

fax: (017) 85-38-304; e-mail: osrodek@rzeszow.ap.gov.pl

SPIS TREŚCI TOMU XVI

ARTYKUŁY

- Ewa MOLISAK, *Kobieca moda biedermeierowska na łamach „Dziennika Mów Paryskich” w latach 1840-1849* 5
- Mariusz GŁUSZKO, *Rola rezolucji z 24 września 1868 roku w walce politycznej na łamach galicyjskiej prasy konserwatywnej i demokratycznej* 17
- Oleh BEHEN, *Działalność Ukraińskiej Odnowy Narodowej oraz Towarzystwa „Skala” w diecezji stanisławowskiej (1930-1939)* 39
- Jerzy GAPYS, *Działalność społeczna duchowieństwa polskiego w strukturach Rady Głównej Opiekuńczej na terenie diecezji przemyskiej 1939-1945* 71
- Joachim GRABIEC, *Stosunek komendantur radzieckich do Niemców na Śląsku Opolskim w 1945 r. w opinii władz wojewódzkich* 91
- Ewa RABCZAK, *Straty osobowe, materialne i kulturalne Rzeszowa poniesione podczas II wojny światowej* 99
- Magdalena KRAWCZYK, *Stan szkolnictwa w województwie rzeszowskim w latach 1944-1948* 113
- Mirosław ROMAŃSKI, *Nastroje społeczne w województwie rzeszowskim w okresie wyborów i I pielgrzymki do Polski papieża Jana Pawła II* 133

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

- Stanisław KAWIORSKI, *Początki drukarstwa w Jaśle. Oficyna Anastazego Rusinowskiego (1857-1860)* 145
- Tomasz FILOZOF, *Funkcjonowanie samorządu gminnego w Staromieściu koło Rzeszowa w świetle zachowanych protokołów posiedzeń Rady Gminy* 153
- Kinga POMES, *Biblioteki i czytelnie ludowe na przełomie XIX i XX wieku w Rzeszowie i okolicznych miejscowościach* 183
- Grzegorz OSTASZ, *Sprawozdanie z akcji „Burza” w Obwodzie AK Mielec* 191

Stanisław DOBROWOLSKI, <i>Próby odzyskania nieruchomości w Sanoku przez arcyksięcia Karola Olbrachta Habsburga</i>	203
Ks. Edward RUSIN, <i>Analiza twórczości pisarskiej ks. Józefa Bełcha</i>	209
Franciszek WASYL, <i>Przeszłość Kościoła ormiańskiego w zbiorach Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie</i>	233

RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy</i> , red. Włodzimierz Bonusiak (Robert Szajnar)	245
Dorota Skotarczak, <i>Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej</i> (Dorota Kozdra).....	248

Wykaz skrótów

ARTYKUŁY

Ewa Molisak

Kobieca moda biedermeierowska na łamach „Dziennika Mód Paryskich” w latach 1840-1849

Ubiór zawsze starał się sobą coś przedstawić, zmanifestować swą odrębność lub też odwrotnie, przynależność do określonego typu społeczeństwa. W ten sposób moda poprzez ubiór stała się nośnikiem informacji¹.

Czytelne źródło pod względem ubioru w XIX wieku, oprócz malarstwa i eksponatów muzealnych, stanowią żurnale mody dla ówczesnych elegantek i strojnisiów. Masowo weszły w użycie w omawianej epoce, jako czasopisma poświęcone modzie. Już od 1820 r. ustalili się wzór zawartości periodyku dla pań, w który dominującą pozycję zajęła popularna literatura romansowa i obszerny dział mody. Te dwie cechy zdeterminowały kształt polskich pism. Moda stanowiła część integralną i dominującą. Gazety ukazywały się w postaci kilku edycji, zróżnicowanych cenowo w zależności od dodatków literackich, wykrojów, kolorowych ilustracji z modami itp.²

Takim przykładem czasopisma jest „Dziennik Mód Paryskich”. Jego założycielem był Tomasz Kulczyki, krawiec z zawodu. Pismo informowało swoich czytelników w szerokich kręgach mieszczańskich o życiu artystycznym, teatralnym i o zmieniających się trendach w modzie³. Początkowo był to magazyn zawierający poza częścią krawiecką, także kronikę przemysłową oraz recenzje i ogłoszenia. „Dziennik...” ukazywał się we Lwowie w roku 1840, doborem materiału przypominał pierwsze warszawskie wydawnictwa „płcie pięknej poświęcone”⁴. Później pojawiły się tendencje demokratyczne i społeczne. W ten sposób stał się czołowym periodykiem zarówno literackim jak i poświęconym modzie. Pismo

¹ S. Mrozińska, *Historyzm mody*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1974, nr 1, s. 108.

² J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820-1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 7.

³ M. Tyrowicz, *Tomasz Kulczycki (1803-1873)*, PSB, T. XVI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 134-135.

⁴ Z. Sudolski, *Czasopiśmiennictwo w Galicji i Krakowie do Wiosny Ludów*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, T. 1, Kraków 1975, s. 391.

można było rozprowadzać na terenie Królestwa i w Rosji. Przeważała treść oparta na francuskich magazynach mody⁵. Potem zwrócono się także w stronę literacką, zamieszczając opowiadania i wiersze o zabarwieniu romantycznym i patriotycznym. W ten sposób pismo mogło służyć szerokim kręgom odbiorców⁶. Z chwilą wybuchu „Wiosny Ludów” „Dziennik...” zmienił nazwę na „Tygodnik Polski”. Coraz mniej pisano w nim o modzie, a coraz więcej swobodach prawach obywatelskich. Koniec „Wiosny Ludów” był końcem pisma. W 1849 r. czasopismo przestało się ukazywać⁷. W chwili obecnej tylko Biblioteka Narodowa w Warszawie posiada wszystkie egzemplarze „Dziennika...”; część znajduje się także w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz w Bibliotece Zamkowej w Łańcucie.

Dama biedermeierowska, to kobieta lat 1830-1848, a więc okresu dwóch rewolucji: polskiej – listopadowej i powszechnej – Wiosny Ludów. Nie była już podlotkiem jak romantyczka, ale stateczną osobą w kwiecie wieku⁸. Sam wyraz „biedermeier” stał się synonimem spokojnego mieszczańskiego stylu życia, który przyjęła arystokracja i mieszczaństwo. Biedermeierowska moda w Polsce nie różniła się od zachodniej. Jej znajomość ułatwiały zagraniczne żurnale i polskie magazyny dla kobiet⁹.

Elegantka z trzeciego dziesięciolecia, uwolniona z krótkiego stanu sukien noszonych w epoce Cesarstwa, kochała się w ogromnych, bufiastych rękawach i nosiła jako pamiątkę po Kongresie Wiedeńskim, szal kaszmirowy albo jego imitację. Okryciem zwierzchnim był żakiet o trzech pelerynkach, niby papieska tiara¹⁰. Rękawy osiągnęły rozmiary tak wielkie, że nazywano je „udźcami baranimi”. Talię zwężono przez silne zasnurowany stanik, ujmowano szerokim pasem z klamrą. Spódnice sięgały kostek, bardzo falbaniaste, poszerzane przez kilka krochmalonych halek¹¹. W modę weszły białe, haftowane kołnierze o małych wycięciach wokół szyi i zarzucane na ramiona lub wąskie, do wydłużonego wycięcia stanika. Przysadzistość kobiecej figury uwydatniały dopasowane do kształtu stopy pantofelki bez obcasów, wykonane z czarnej albo białej satyny¹².

Kobieta całej Europy popadła w nielitościwą tyranię ciasnej klatki gorsetu. Istniał od dawna, rewolucja francuska zniosła go, lecz na krótko. Za biedermeieru powrócił, by deformować i zniekształcać fiszbinami i zatrzaskami pierś kobiecą aż do końca stulecia¹³.

Po roku czterdziestym staniki i rękawy sukien szyto obcisłe w porównaniu do lat trzydziestych. Długie rękawy wykańczano białymi falbankami zachodzą-

⁵ Wzorowano go na periodykach, takich jak francuskie „*Journal des Tailleurs*” i „*La Mode*”, czy „*Petit Courrier des Dames*” i „*Le Bon Ton*”, lipski „*Le Voleur*”, angielski „*The Tailors Journal*”.

⁶ I. Homola, *Prasa Galicji*, [w:] *Prasa polska 1661-1864*, T. 1, Warszawa 1984, s. 212.

⁷ K. Poklewska, *Życie literackie Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej w latach 1830-1848*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, T. 1, s. 384-386.

⁸ W przedziale wiekowym między dwudziestym a czterdziestym rokiem życia.

⁹ A. Sieradzka, *Historia mody*, Warszawa 2003, s. 153.

¹⁰ *Ibidem*, s. 202.

¹¹ E. Szyller, *Historia ubiorów*, Warszawa 1967, s. 208.

¹² W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce*, Poznań 1999, s. 195.

¹³ S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 201-202.

cymi na dłonie¹⁴. Spódnice coraz więcej powiększono przez wkładanie znowu większej liczby krochmalonych halek tak, że swym kształtem zaczęły przypominać późniejsze krynoliny z lat sześćdziesiątych XIX w. Zmniejszono kapelusze tak, że przybrały kształt budki wiązanej pod brodą. Wdzięcznym uzupełnieniem całości stanowiły delikatne, do trzymania w ręce, chusteczki¹⁵.

Ziemiarki doglądające osobiście gospodarstwa i wykonujące niektóre prace domowe dla ochrony sukni zakładały zwykle fartuszki. Należy wspomnieć, że bardzo skromnie ubierały się na codzień panie w starszym wieku, w tym także ziemianki z najzamożniejszych domów¹⁶.

Kobięty dzieliły dzień na różne pory czasu. Poranny czas był przeznaczony na *ranny negliż* (wyraz -negliż, nie oznaczał brak bielizny, lecz nieoficjalny strój - np. szlafroczek), później następował *strój do wyjścia i odwiedzin* (ubiór wizytowy), następnie była *przechadzka, negliż wieczorny* i *strój do zabaw* (w XIX w. panie miały średnio trzy zabawy w ciągu tygodnia, więc ubiór „na tańce” nie można traktować jako odzież okazjonalną)¹⁷. W XIX w. suknia składała się ze stanika i spódnicy.

W 1841 r. „negliż ranny” składał się z szlafrocza w kształcie sukni z flaneli fioletowej lub granatowej, haftowany połyskującym jedwabiem z kołnierzykiem muślinowym. Do tego był czeppek i pantofle aksamitne czarne¹⁸. W rok później szlafrok był szeroki i długi w ciemne kratki, czasem wstawiany z rękawami *a' l' Ludwik XIII* i podszewką blade-niebieską. Pod szlafrokiem znajdowała się koszula z purytańskim kołnierzem. Na nogi wkładano włosienne pantofle flanelą podszyte¹⁹. W 1843 r. szlafrok był z tafty włoskiej w różnobarwne pasy o staniku z szerokimi klapami i rękawami kończącymi się *a' la vielle*. Na głowie był czepczek muślinowy przybrany aleksandryjskimi koronkami i kwiatami²⁰. W rok później do negliżu służyła amazonka, lecz ze spódnicą zakończoną małym ogonem. Zwykle takie suknie sztyto z materiału dość grubego, koloru niebieskiego lub też czarnego i ozdobiono u dołu trzema rzędami sznurków jedwabnych²¹. Ubiór domowy w 1848 r. to szlafroczek bawełniany ze stanikiem zakończonym w szpic, marszczonym na ramionach i na boku koło pasa. Spódnica była gładka. Czepczek na głowie mały, koronkowy i ubrany wstążkami²².

„Strój do przechadzek” składał się z sukni, której rękawy sięgały po łokieć. Kołnierzyk i mankietki miała z koronek indyjskich. Jeśli była to zima suknie okrywała kapotka aksamitna podszyta atłasem obramowana futrem, w lecie zaś za okrycie służył długi szal kaszmirowy. Na głowę elegantka wkładała kapelusik, a na nóżki buciki z atłasu bądź aksamitu²³. W 1842 roku obowiązywała kapotka z ak-

¹⁴ E. Szyller, *op. cit.*, s. 208.

¹⁵ W. Molik, *op. cit.*, s. 196-197.

¹⁶ *Ibidem*, s. 211.

¹⁷ Wszystkie oznaczenia czasowe dnia są wzięte z „Dziennika Mód Paryskich”.

¹⁸ „Dziennik Mód Paryskich” (dalej: „DMP”), red. i wyd. T. Kulczycki, 1841, nr 3, s. 17.

¹⁹ „DMP” 1842, nr 20, s. 153.

²⁰ „DMP” 1843, nr 18, s. 137.

²¹ „DMP” 1844, nr 5, s. 33.

²² „DMP” 1848, nr 4, s. 25.

²³ „DMP” 1841, nr 3-5, s. 17, 33.

samitu niestrzyżonego na głowę. Suknia była ze stanikiem obcisłym z rękawami w pętelki (*szlarczeczkami*) oraz długą szeroką spódnicą zakończoną lekkim ogonem. Pod szyją zapinano na diamentową sprzączkę boleterko. Na nogach znajdowały się atlasowe buciki stosownego koloru, a w rękę trzymano parasolik wdowi²⁴. W rok później obowiązywała suknia z szeroką listwą atlasową, „stanikiem otwartym”²⁵ i spódnicą ozdobioną na środku z zygzakami marszczonymi. Na to nakładano czarną koronkową mantylę z zakładką, przez którą przewleczona była czarna atlasowa wstążka. Na głowie znajdował się kapelusz słomkowy z kwiatami i wstążką atlasową, a w rękę wachlarz *a' la bonne femme*²⁶. Do wyjścia na miasto służyły szlafroczyki z aksamitu lub popeliny ze stanikiem wysokim i obcisłym, ozdobionym zgrabnie koronkami branderburdzkimi i żółędziami. Także takim strojem była suknia z adamaszku, ze stanikiem dopasowanym w dole zakończonym w kształcie serca. Na stanik wykładano kołnierzyk z pięknym haftem, którego brzegi lamowano aksamitem, lub też drobnym futerkiem. Atlasowe *salopy* (płaszcz z kapturem) lub aksamitne mantyle z przeźroczystymi rękawami, nakładano na suknię²⁷. Strój do przechadzek w 1845 r. to redingocik (sukniapłaszcz) aksamitny w stylu Ludwik XIII ze stanikiem wysokim w rodzaju amazonek, z dwoma szpicami z przodu rozdzielonymi od siebie. Rękawy bufiaste rozcięte u dołu, spod których widać było rękawki wielkich innego materiału. Rząd wielkich guzików naszywano przez cały stanik i spódnicę²⁸. Strój do wyjścia w 1847 r. to suknia kaszmirowa popielatego koloru, której spódnica była ozdobiona dwiema falbanami szerokimi i wyciętymi w zęby. Stanik gładki i wysoko zachodzący na ramiona, z przodu był otwarty i mający wyłogi haftowane wokół jedwabiem. Rękawy były gładkie. Błękitny aksamitny płaszczyk noszony na sukni obszyto wokół szeroką koronką. Głowę ozdabiała girlanda z drobnych różyczek²⁹. Ubiór do wyjścia w roku 1848, to suknia z zielonego jedwabiu o dwóch spódnicach. Pierwsza długa z szerokim obrąbkiem z taśmy jedwabnej. Druga spódnica była krótka z przodu i otwarta, obszyta taką samą taśmą jak pierwsza i ubrana z przodu sznurkami jedwabnymi wiązanyymi w fontazie (sute kokardy). Stanik wycięty z przodu, z tyłu wysoko zasłaniał plecy i obszyty był taśmą jedwabną. Szmizetka muślinowa miała rękawy półdługie do połowy otwarte i ozdobione sznurkami, spod których widać było biały muślin. Na głowie kapelusz biały, ubrany kwiatami³⁰. Ubiorem do wyjścia była także suknia adamaszkowa, z przodu przybrana aksamitem i guzikami aksamitnymi. Stanik gładki i tak jak spódnica ubrany, rękawy skrojone skośne, przy ręce została wyłożona falbanka aksamitna. Szmizetka o białych rękawkach muślinowych. Kapelusz aksamitny podszyty białym atlasem i ozdobiony bukietem z aksamitnych kwiatów³¹.

²⁴ „DMP” 1842, nr 20, s. 153.

²⁵ Tzn. tak uszyty, że w miejscu otwarcia ukazywał specjalnie materiał innego koloru niż stanik.

²⁶ „DMP” 1843, nr 18, s. 137.

²⁷ „DMP” 1844, nr 3, s. 17.

²⁸ „DMP” 1845, nr 9, s. 65.

²⁹ „DMP” 1847, nr 1, s. 1.

³⁰ „DMP” 1848, nr 39, s. 316.

³¹ „DMP” 1849, nr 5, s. 52.

„Strój wieczorny” składał się z sukni z trzema falbanami ozdobionymi srebrną obwódką i stanikiem greckim. Rękawy były szerokie, na szyi wisiał sznur z pereł i srebrnych nici. Mała koronka brylantowa ozdabiała włosy. W ręku dama miała bogato haftowaną chusteczkę i bukiet kwiatów, w drugiej trzymała wachlarz³². Po roku 1841 obowiązywały koronki angielskie, którymi była zdobiona suknia a przybranie głowy składało się z koronek i kwiatów³³. „Dziennik...” na rok 1843 nie proponował żadnych większych zmian w stroju. Jako strój na wieczory obowiązywała również suknia atlasowa ze stanikiem obcisłym zebrany w fałdki, o spódnicy krótkiej, otwartej ukazującej pod spodem spódnicę atlasową³⁴. W następnym roku była to suknia tiulowa koloru różowego, błękitnego lub białego haftowanego płaskim ścięciem. Dół składał się z podwójnej spódnicy, a na staniku znajdowała się wyłożona podwójna berta. Głowę ozdabiano girlandą ze stokrotek³⁵. Ubiór wieczorny w roku 1849, to przede wszystkim suknia atlasowa czarna ze stanikiem zaokrąglonym w szpic. Przybrany był berta, która była obszyta frędzlą wąską i krepiną, a także trzema różami z tego samego materiału, co suknia. Rękawki tak małe, że zostały całkiem berta przykryte, spódnica całkiem gładka i ozdobiona z przodu taśmą jedwabną. Na głowie ubranie szafirowe z białymi perłami, z boku pióro białe³⁶.

„Strój do zabaw” w 1841 r. składał się z sukni gęsto fałdowanej bladego koloru ze stanikiem obcisłym o podłużnym gorsie ozdobionym niemarszczoną koronką oraz krótkimi rękawami. Na spódnice nakładano jedwabny fartuszek ozdobiony koronką a ozdobą głowy był grzebień³⁷. W rok później obowiązywała suknia z muślinu indyjskiego z niskim stanikiem i spódnicą długą ozdobioną dziewięcioma falbanami oraz małym ogonem. Do stroju pasowały małe rękawiczki, szal czarny lub zielony zarzucony na ramiona, w ręku wachlarz i koronkowa chusteczka. Włosy ozdabiano jedną różyczką³⁸. W 1843 r. nadal obowiązywały krótkie rękawy przy sukni, bardzo ozdobne „a ich kształt zależał od gustu artysty, który je robił”³⁹. Jako ubiór „na zabawę” służyły staniki ozdobione koronkami lub berta z krepki z rękawami krótkimi, ozdobionymi tak jak stanik. Spódnice były zwykle otwarte, z przodu odsłaniały atlas biały w deseń srebrzysty. Do przytrzymywania spódnicy służył fontaż ze srebrzystej wstążki lub też agrafa z kwiatów⁴⁰. W 1845 r. obowiązywała suknia *a' l'Pompadour* z atlasu w wielkie kwiaty cieniowane. Spódnica była otwarta w formie fartuszka koronkowego, a stanik i rękawy obszywano szerokimi koronkami. Do tego noszono rękawiczki półdługie z ładnymi zapinkami, klejnoty i wachlarz⁴¹.

Przez okazjonalny ubiór rozumie się strój do: *wesela, żałoby, przejażdżki konnej, podróży, wiejskich zabaw, na wieczorki koncertowe, pobytu na wsi i w kurorcie, bale oraz*

³² „DMP” 1841, nr 7, s. 49.

³³ „DMP” 1842, nr 24, s. 185.

³⁴ „DMP” 1844, nr 1, s. 1.

³⁵ „DMP” 1845, nr 21, s. 161.

³⁶ „DMP” 1849, nr 2, s. 16.

³⁷ „DMP” 1841, nr 20, s. 153.

³⁸ „DMP” 1842, nr 13, s. 97.

³⁹ „DMP” 1843, nr 1, s. 1.

⁴⁰ „DMP” 1844, nr 7, s. 49.

⁴¹ „DMP” 1845, nr 3, s. 17.

ubiór narodowy. Taki podział proponowały ówczesne żurnale mody. Okazjonalna odzież różniła się od codziennej ilością dodatków i wystawnością stroju.

„W okresie żałoby” na przechadzki jak i do odwiedzin służył czarny krepowy kapelusz z dobranymi stosownie wstążkami. Szyję osłaniała krepowa chusteczka w formie purytańskiej zaś cała postać była spowita w suknię czarną ze stanikiem greckim, rękawami półobcisłymi i batystowymi mankietami. Spódnice ozdabiały trzy duże falbany. Jeśli czas żałoby zbliżał się ku końcowi noszono strój nazywany półżałobnym. Była to suknia popielatoperłowa, a stanik miała fałdzysta. Do tego była kapotka z czarnego tiulu ozdobiona kwiatami oraz parasolka popielata z rączką z kości słoniowej⁴².

„Strój do podróży”, jaki proponował „Dziennik...” to redingocik (suknia-płaszczyk) ozdobionym wstążką marszczoną. Do tego stosowna peleryna z przodu otwarta w kształcie odwróconego „V” z końcami zaokrąglonymi również ozdobiona wstążką. Rękawy u góry były marszczone, a u dołu obcisłe. Stanik wysoki miał wyłożony kołnierzyk. Czasami takie staniki spinano za pomocą dwóch elastycznych agraf⁴³.

Amazonki „do przejażdżek konnych” w 1841 r. miały stanik gładki z trzema rzędami guzików na przodzie i jednym rzędzie guzików na spódnicy. Rękawy sukni ozdobione były też guzikami. Najpowszechniejszym kolorem amazonki to czarny. Takiego samego koloru był też rańtuch (chusta prostokątna w formie szala)⁴⁴. Konne przejażdżki damskie stały się z czasem częste. Amazonki, których używały panie w 1844 r. były na piersi otwarte i wiązane sznureczkami. Nie posiadały żadnego kołnierza. Spódnica jak zawsze była fałdowana i bardzo obszerna, a dłuższa o 50 cm od zwykłej sukni⁴⁵. Nieco inne były zasady dotyczące stroju wiejskiego. „Ubiorem wiejskim” był sarafan (szlafroczek) z muślinu z rękawami średniej szerokości i na szwach marszczony. Stanik z pasem „jak u mniszki zakryty”, z dwoma kołnierzykami okrągłymi, a spódnicę ozdabiał jeden szereg guzików z masy perłowej. Szyję osłaniała krawatka w kolorze jaskrawym, a spódnicę fartuszek z jedwabnej materii⁴⁶.

W 1841 r. „strojem na wieczory wiejskie” była suknia ozdobiona pięcioma marszczonymi falbanami z muślinu i koronki o rękawkach krótkich z bufkami. Na nią był zakładany rańtuch z gazy turyńskiej, na głowę wkładało się wieniec z kwiatów⁴⁷. Na zabawy wiejskie pięć lat później najstosowniejszą suknią była bawełniana kolorowa, w cienie, kraty lub pasy. Stanik marszczono w stylu *a' l'Vierge*. Rękawy półdługie, w dole znacznie szersze z obszyciem *Pompadour*. Suknie z gładkiego muślinu były także bardzo noszone. Do nich obowiązywały rańtuchy lub mantyłki z krepy różowej⁴⁸.

Na poranne przechadzki „do wód” były używane redingociki z płócienka lub muślinu, w deseń z krojem dalmackim. Stanik wysoko zachodzący pod szyję,

⁴² „DMP” 1842, nr 17, s. 129.

⁴³ „DMP” 1842, nr 13, s. 97.

⁴⁴ „DMP” 1841, nr 12, s. 88.

⁴⁵ „DMP” 1844, nr 18, s. 137.

⁴⁶ „DMP” 1842, nr 14, s. 105.

⁴⁷ „DMP” 1841, nr 20, s. 153.

⁴⁸ „DMP” 1846, nr 15, s. 113.

ubrane haftami szydełkowanymi i rękawami półdługimi⁴⁹. W rok później obowiązywała suknia z materiału koloru zielonego, której stanik był gładki z wyłogami i zapinany u dołu na guziki. Rękawy półdługie, rozcięte przez całą swoją długość. Spódnice obszywane dwiema szerokimi falbanami, ozdabiano szarfą z chińskiej krepy na obydwie strony haftowaną⁵⁰.

„Na koncerty” obowiązywała suknia gładka z krótkimi rękawami, szerokimi wyłogami ząbkowanymi tworzącymi sztycht rękawów i spódnicy, na której znajdował się zygzak ze wstążki od pasa aż do dołu. Na głowie włosy układano w kształt podwójnego motyla, umocowano złotym grzebieniem i zdobiono kwiatem⁵¹. Dwa lata później była modna suknia muślinowa jedwabna z girlandą. Stanik ozdobiony wycinanymi wyłogami, a spódnice ubrano trzema szerokimi wolantami w zęby. Na głowę wkładano stroik w stylu mauretańskim, w rękę panie trzymały chustkę z gotycką cyfrą. Szyi ozdobił flakonik z wodą pachnącą⁵².

„Na bale jesienne” proponowano loki na głowie ozdobione perłami i prawdziwymi daliami (kwiatki), czasem przepaską (w przypadku balu na wsi). Suknia powinna była mieć stanik obcisły, rękawy szerokie sięgające do łokci ozdobione koronkami paryskimi. Na nogach obowiązywały buciki z grodenaplu. W rękę dama miała trzymać bukietik kwiatów, wachlarzyk lub chusteczkę batystową ze szlaczkiem⁵³. W 1846 r. polecano na bal dla młodej osoby suknię z gazy błękitnego koloru z podwójną spódnicą na białej atlasowej. Spódnica wierzchnia była ubrana kwiatami srebrnymi. Dla mężatki brunetki zalecano suknię z atlasu królewskiego w żółte pasy ozdobioną dużymi bukietami róż. Suknia ta była otwarta na przodzie w kształcie fartuszka, spod którego widać biały atlas. Spódnice wierzchnią obszyto wokół koronkami, które poprzypinane były kwiatami żółtej cykorii. Do tej sukni obowiązywał strój głowy z koronek, żółtych kwiatów i kłosów srebrnych⁵⁴. Strój balowy w 1848 roku to suknia z popielatej mory ze spódnicą gładką i stanikiem gładkim. Berta koronkowa podwójna znajdowała się na staniku, rękawy niżej łokcia i garniowano (ozdabiano) wstążką w rurki. Makietki były cztery razy koronką obszyte i spadały na rękę. Na głowę wkładano mały czepeczek koronkowy z szarfami spadającymi na ramiona, z boku podpinano pod koronką różą⁵⁵. Ubiór balowy składał się również z sukni różowej z atlasu, ubranej dwiema falbanami z czarnych koronek. Rękawy bufiaste i krótkie, z tego samego atlasu, co suknia. Falbany obszywało się w zęby, z boku podpinano bukietami róż. Stanik zakończony szpicem, bertę z czarnych koronek podpinano z przodu na ramionach bukietami róż. Ubranie na głowę z czarnych koronek mieszane razem z różami⁵⁶.

Pory roku wymagały pewnych zmian w stroju każdej pani. „Ubiór jesienny” to suknia jedwabna koloru popielatego o spódnicy gładkiej, rękawach długich i obcisłych. Narzutka aksamitna zielona u dołu zaokrąglona, obcisła na ramionach

⁴⁹ „DMP” 1844, nr 19, s. 145.

⁵⁰ „DMP” 1845, nr 17, s. 129.

⁵¹ „DMP” 1843, nr 2, s. 9.

⁵² „DMP” 1845, nr 9, s. 65.

⁵³ „DMP” 1842, nr 20, s. 153.

⁵⁴ „DMP” 1846, nr 2, s. 9.

⁵⁵ „DMP” 1848, nr 1, s. 1.

⁵⁶ „DMP” 1849, nr 4, s. 32.

i zapinana do pasa. Cała narzutka była ozdobiona girlandą aksamitną o rękawach bardzo szerokich i długich, podszytych pąsową kitajką. Kapelusz z aksamitu białego niestrzyżonego ozdabiano długim piórem białym⁵⁷.

O *stroju narodowym*, polsko-szlacheckim można było pomarzyć. Tylko do ślubu stroić się mogła szlachcianka w tradycyjny kontusik z popielicami, zaś magnatki na uroczystościach rodzinnych dobywały z almaryj altembasowe żupaniki i sobolami obszyte delie oraz kopieniaki⁵⁸. Na co dzień panie, bogate czy niezamożne, dochowywały jednak wierność żurnalowi. W kraju swobodę i niepodległość stroju zachowała bez obaw i szykan wieś, niezawstydzona oraz wierna obyczajom ojców⁵⁹. Chociaż gospodynie i córki nie zakładały już w dni świąteczne od ośmiu do dwunastu spódnic, zadowalały się trzema lub czterema⁶⁰.

Za ozdoby kobietom służyły: pierścionki, obrączki, naszyjniki, korale, kolczyki, bransoletki; broszki ze złota, drogich kamieni, pereł, a także pierścionki miedziane mające zabezpieczać od bólu głowy i waporów. Niekiedy na szyję zakładano niewielkie zegarki na ozdobnym łańcuszku. Do stroju wieczorowego noszono wachlarze i haftowane woreczki na drobiazgi⁶¹.

Dodatkiem bardzo ważnym do stroju balowego był wachlarz. Stał się tak popularny w XIX w., że dawano go w prezencie ślubnym. Wówczas narodził się umowny język znaków, które dama mogła przekazywać kawalerowi za pomocą wachlarza. Wraz z modą na ubiór francuski wachlarze weszły do powszechnego użycia w Polsce już w XVIII w. Na początku XIX w. wykonywano mniejsze wachlarze płytkowe z kości często zdobione popiersiami bohaterów. W połowie wieku powróciła moda na wachlarze neobarokowe ze scenami pasterskimi malowane na papierze oraz skórcie kozłat. Ulubionym tworzywem wachlarzy była kość słoniowa i szylkret, modne były także wschodnie wachlarze, z pokryciem koronkowym i z piór⁶².

W kapeluszach od 1800 r. można było doszukać się tysiąca różności. Były przeładowane wstążkami lub proste z ryżowej słomki, nareszcie milutkie, bardzo twarzowe budki wiązane pod szyją. Jeszcze jeden szczegół ubioru kobiecego, którego nie pokazywano w żurnalach to kwiatek niebieski trzymany przez damę w rączce, symbol nieuchwytnego szczęścia⁶³. „Dziennik...” okazał się niewyczerpanym źródłem informacji na temat dodatków do odzieży (zależnej od pory dnia).

W 1841 r. obowiązującymi dodatkami do stroju wieczornego była bogata chusteczka, bukiet kwiatów i wachlarzyk oraz sznury pereł i naszyjniki z brylantami ozdabiające szyję dam⁶⁴. Rękawiczki noszono długie bądź krótkie, białe

⁵⁷ „DMP” 1848, nr 40, s. 324.

⁵⁸ Z szaf wyciągały jedwabne żupany, płaszcze oraz płaszcze bez rękawów, Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, Warszawa 1830.

⁵⁹ S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 205.

⁶⁰ A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 56.

⁶¹ E. Kowecka, *Odzież*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. E. Kowecka, T. 5 od 1795 do 1870 roku, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 416.

⁶² <http://www.muzeumkielce.net/archiwum/2002/wachlarz/wachlarz.html>

⁶³ S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 202.

⁶⁴ „DMP” 1840, nr 7, s. 49.

bądź czarne z *enfiled* (gatunek siateczki), przy tym ozdobione wymyślnymi falbankami i pojedynczymi frędzlami⁶⁵. W sierpniu 1841 r. jak podawał „Dziennik...” najbardziej poszukiwaną ozdobą stały się korale w kształcie kamei zastępujące guziki i służące do podpięcia draperii i umocowania mankietów⁶⁶.

W roku 1842 pojawiają się parasolki z długimi frędzelkami używane podczas przechadzki do ochrony przed słońcem⁶⁷. Parasolki były 16 calowe z prostym obrębieniem i małą laseczką zakończoną rączką. Pręciki były z rybiej kości. Na przykład parasolka wdowia była nazywana ciennikiem i w owym roku była bardzo popularna⁶⁸. Uzupełnieniem balowego stroju była chusteczka do nosa zwana *chustką Wiktorii* z wyhaftowanym herbem. Także do łask powróciły szale indyjskie, tym razem nie w palmy ani w pająki, lecz malowane w rozmaite arabeski lub splatające się z grecka w wężyki⁶⁹.

Sroga zima z 1843 r. zmusiła kobiety do włożenia zarękawków z lisów moskiewskich, soboli syberyjskich lub kun. Modne stało się także obszywanie futrem kapotek⁷⁰. Jednym z pożytecznych wynalazków były zameczki do rękawiczek, które łączyły wytworność i trwałość. Jednak, gdy rękawiczki posiadały owe zameczki, musiały mieć także dwie małe dziureczki⁷¹. Niestety „Dziennik...” nie podaje dokładnego opisu zastosowania owych wycięć.

W 1843 r. niejaki Pouss wynalazł podstanik. Służył za pośrednika między gorsetem a stanikiem sukni i nie dopuszczał w porze gorącej blaknąć sukni od potu, oraz chronił gorset od zabrudzenia. Podstanik zakrywał gęste szwy i rogi gorsetu i ładnie wyglądał pod sukniami przezrystymi (na tyle na ile pozwalała skromność niewieścia)⁷². Spełniał on rolę współczesnego podkoszulka.

Bielizna kobieca składała się z koszul dziennych i nocnych, czepków i kaftanów nocnych. Mniej więcej od połowy wieku XIX, kobiety zaczęły nosić majtki. Aż do tej pory powszechnie nie używano, bądź wstydliwie skrywano pod suknią jako formę kalesonków, zbyt przypominające męskie spodnie by o nich w ogóle mówić⁷³. Pod krynoliny kobiety nosiły mocno krochmalone halki, sznurowały się gorsetami z fiszbinami. Używano chusteczek do nosa płóciennych lub batystowych i ozdobnie wyszywanych do trzymania w ręku⁷⁴.

Strój głowy odnosi się do damskiego uczesania włosów i był powszechnym terminem używanym w „Dzienniku Mód Paryskich” jak także w innych żurnalach. Można domyślać się tylko skąd wzięła się taka nazwa. Najpewniej chodziło tu o dodatki używane w nadmiarze i tworzące wrażenie stroju na głowie.

W latach trzydziestych XIX w. włosy rozdzielano na trzy części. Część największa, obejmująca cały tył i część wierzchu głowy, była szcesywana do góry i na czubku głowy upinana w fantastyczny kok. Włosy z przedniej części głowy

⁶⁵ „DMP” 1841, nr 12, s. 88.

⁶⁶ „DMP” 1841, nr 15, s. 112.

⁶⁷ „DMP” 1842, nr 13, s. 97.

⁶⁸ „DMP” 1842, nr 17, s. 129.

⁶⁹ „DMP” 1842, nr 23, s. 177.

⁷⁰ „DMP” 1843, nr 2, s. 9.

⁷¹ „DMP” 1844, nr 14, s. 105.

⁷² „DMP” 1843, nr 13, s. 97.

⁷³ A. Sieradzka, *op. cit.*, s. 146.

⁷⁴ E. Kowecka, *op. cit.*, s. 416.

rozdzielano pośrodku przedziałkiem, gładko szczytyowano na skronie i układano w dwa silnie wystające pęki loków⁷⁵. Pod wpływem zainteresowań romantyków Bliskim Wschodem pojawiły się w modzie kobiecej muślinowe, kaszmirowe i jedwabne zawoje⁷⁶. W 1840 r. włosy czesano w warkocz, który spoczywał na plecach. Włosy strojono w kwiaty, wpinano złote szpilki neapolitańskie z koralami i sztyleciki. Zresztą loki i plecionki z warkoczów były najpowszechniejsze⁷⁷. W 1841 r. zwrócono powszechną uwagę na to, iż mocne związywanie włosów było szkodliwe i powoli niszczyło najpiękniejsze włosy. Panie zaczęły troskliwiej pielęgnować włosy i tylko je spletały starając się nie związywać włosów. Dlatego loki trefione zaczęły obowiązywać w modzie⁷⁸. Jak donosił „Dziennik...” nastąpiła mała rewolucja w ozdabianiu kapeluszy i fryzur. Do tej pory przybierano fryzury ozdóbkami pochylonymi do dołu, od 1842 r. kwiaty wpinano tak, że wydawało się wyrastać z kapeluszy i fryzur⁷⁹. Wróciły także czepeczki z koronek tym razem ozdobione wokół wieńcem z róż, od spodu ozdobione szlaczkiem z czarnego aksamitu i dwoma piórami białymi zwisającymi aż do szyi⁸⁰. Nowinką również był grzebień *Józefiny* wpinany we włosy. Grzebyk był wytwarzany ze *szylkretu* (skorupa żółwia) zamiast być pozłacany i wysadzany kosztownościami⁸¹.

W 1843 r. modne stało się upinanie włosów na kształt czapeczki bądź turbanu. Takim ubiorem głowy był strój *a' l' Rebecca*. Włosy upinano na kształt turbanu (najlepiej przydatne były włosy o długości 2 metrów). Po lewej stronie turbanu przypinano słomek z 5 kłosów diamentowych, prawą zaś stronę ozdabiano piórami. Strona lewa była troszkę przyplaszczona a prawa w stosunku do niej podniesiona. Dla uzupełnienia w środku warkocza wpinano grzebień brylantowy, by utrzymać całą tę masę włosów w równowadze. Ubiór taki robił wielkie wrażenie⁸². Młode kobiety w rok później przykrywały włosy krepową kapotką ozdobioną trzema strusimi piórami. Do stroju zaś „*od wyjścia*” wkładały kapelusz z białego pluszu ozdobiony pękiem piór⁸³. Nowinką były kapelusze pani Marii Sequin na sprężynkach. Owe sprężynki miały chronić kapelusze od pyłu ulicznego i kurzu w domu⁸⁴. Modne nadal były także czepeczki.

Na ziemiach polskich stała się powszechną modą na noszenie czepeczków. Nosily je do wszystkich okoliczności i ubiorów tak młode jak i starsze panie. Dawniej tylko wdowy i chore osoby nosily ową ozdobę. Na większą uwagę zasługiwały czepki wieczorne, które szyto z tkanin odbijających kolory ozdabianych ałasowymi rozetkami na bokach a czasem gazem z diamentami⁸⁵. W 1845 r. oprócz czepeczków i półzawojów były modne zwoje z siatki złotej lub srebrnej

⁷⁵ E. Szyller, *op. cit.*, Warszawa 1967, s. 209.

⁷⁶ M. Gutowska-Rychlewska, *Historia ubioru*, Lwów 1932, s. 747.

⁷⁷ „DMP” 1841, nr 2, s. 9.

⁷⁸ „DMP” 1841, nr 3, s. 17.

⁷⁹ „DMP” 1842, nr 7, s. 49.

⁸⁰ „DMP” 1842, nr 8, s. 57.

⁸¹ „DMP” 1842, nr 14, s. 105.

⁸² „DMP” 1843, nr 3, s. 17.

⁸³ „DMP” 1844, nr 3, s. 17.

⁸⁴ „DMP” 1844, nr 23, s. 177.

⁸⁵ „Dziennik Domowy”, red. Napoleon Kamieński, nr 3, Poznań 1844, s. 24.

oraz grzebyki pod czepeczki⁸⁶. Po dwuletnim panowaniu czepków do łask powróciły kapelusze ze słomki ryżowej przybrane bukietem róż⁸⁷.

W 1849 r. kobiety przystrajały głowy wstążkami i kwiatami. Kapelusze ze słomki ryżowej odłożyły do szafy⁸⁸. W późniejszych latach fryzury nie odznaczały się żadną wymyślnością. Robiono przedziałek, włosy szeszywano do tyłu, blisko głowy i mocowano z tyłu w formie węzła lub koka. Takie uczesanie było praktyczne, dlatego, że pozwalało kobietom skupić się na ozdobach do fryzur (grzebyki, kwiatki, kokardki, sznury koralu itd.) i lepszym umocowaniu coraz to mniejszych kapeluszy na głowie. Pod koniec XIX w. pojawiła się moda na loczki, ale nadal obowiązywała jak najdłuższa długość włosów (najkrótsze włosy miały długość około 60 cm).

Ogromną rolę w modzie również odgrywał dobór kolorów. Miał znaczenie nie tylko estetyczne i wymowę ideową. Kolor ubrania oko ludzkie rejestruje zwykle najwcześniej. Działa on sugestywnie i mocniej niż inne elementy stroju. Z czasem ustalili się zestawy kolorów stosownych dla pań w różnym wieku⁸⁹. Panny obowiązywały jasne, pastelowe kolory: białe i różowe, a następnie błękitny, szafirowy, liliowy. Mężatki używały żywszych odcieni. Nosily suknie i mantylki morderowe⁹⁰, bordowowiśniowe, srebrzystofioletowe, itp. Dla pań w średnim wieku za bardzo stosowne uważano kolory srebrzyste, szare i popielate. Starsze panie ubierały się przeważnie na ciemno lub wręcz na czarno⁹¹. Zdarzały się jednak odstępstwa od reguły.

Ubiory odzwierciedlały z jednej strony chęć nadążenia za zmianami w modzie kreowanymi w Paryżu i innych ośrodkach, a z drugiej trwałość starych przyzwyczajzeń oraz możliwość sprawienia sobie w prowincjonalnych warunkach modnego, wytwornego stroju⁹². Dlatego w większości polskie dwory zaopatrywały się w żurnale i czasopisma prezentujące nowe trendy. Przeważnie to kobiety decydowały o prenumerowaniu periodyków.

Mężczyźni mniej interesowali się modą niż płęć piękna, a uwagę ich przyciągały głównie stroje wyróżniające się elegancją lub wyjątkowością⁹³. Można przypuszczać, że na taki stan rzeczy wpłynęły burzliwe początki XIX wieku. Powodowały one, że mężczyzna większą część życia spędził w mundurze wojskowym, dlatego dynamika ich strojów nie była tak wyraźna, jak w przypadku odzieży kobiecej.

Wpływ mody uwidaczniał się przede wszystkim, w strojach reprezentacyjnych, balowych i wizytowych. Na ogół wprowadzane w ich nowości prezentowały czasopisma, co bardzo ułatwiała paniom szybkie podążanie za nowinkami i wcielanie ich w życie. W całej Europie kierunki mody dyktowała Francja mimo burzliwej historii w XIX w. Należy pamiętać, że Polacy byli bardzo związani z

⁸⁶ „DMP” 1845, nr 2, s. 9.

⁸⁷ „DMP” 1847, nr 13, s. 125.

⁸⁸ „Tygodnik Polski. Pismo poświęcone literaturze, obyczajom i strojom”, red. K. Szajnocha, wyd. T. Kulczycki, R.10, nr 5, Lwów 1849, s.52.

⁸⁹ W. Molik, *op. cit.*, s. 189.

⁹⁰ Morderowy – brązowy o złotym połysku.

⁹¹ W. Molik, *op. cit.*, s. 189-190.

⁹² *Ibidem*, s. 192.

⁹³ *Ibidem*, s. 186.

dworem paryskim, dlatego korzystali z wzorów francuskich. Moda z krajów za-
borczych w większości przypadków nie była aż tak popularna.

Tomasz Kulczycki w rozprawie o ubiorach tak opisywał modę: *„W modach odróżniamy typ od ozdóbek wszelkich i przydatków. Pierwszy cechuje niekiedy dziwna trwałość, drugie największa ruchliwość zmienność. Wszelakie wygłaszania przeciw dziwactwom i niedorzecznością mody, tyczą się tylko ostatnich, podczas pierwszy jest po największej części symbolem historycznym”*⁹⁴.

⁹⁴ „DMP” 1841, nr 1, s. 2.

Mariusz Głuszko

Rola rezolucji z 24 września 1868 roku w walce politycznej na łamach galicyjskiej prasy konserwatywnej i demokratycznej

Dzieje rezolucji uchwalonej przez sejm galicyjski 24 IX 1868 r. zostały obszernie opisane przez Irenę Pannenkową¹. Tu przychodzi zająć się nie tyle opisem dziejów rezolucji jako takiej, lecz wpływem jej uchwalenia na zaostrzenie się walki politycznej pomiędzy krystalizującymi się ugrupowaniami politycznymi w Galicji. Należy w tym miejscu z naciskiem podkreślić, iż uchwalenie rezolucji podniosło temperaturę polityczną w kraju do stopnia nie spotykającego na terenie Galicji, odkąd kraj ten wchodził w skład monarchii Habsburgów.

Konstytucja z 21 XII 1867 r., która przekształciła Austrię w państwo dualistyczne Austro-Węgry wywołała niezadowolenie wśród wielu narodów wchodzących w skład monarchii Franciszka Józefa I. W Galicji niezadowolenie było bardzo wyraźne, tym bardziej, że sejm krajowy 2 III 1867 r. podjął uchwałę o obesłaniu Rady Państwa, która te konstytucje uchwaliła. Posłowie z Galicji liczyli, że popierając politykę rządową, uzyskają szerszy zakres swobód dla kraju, odrzucając tym samym sojusz z Czechami, którzy postanowili bojkotować prace Rady Państwa i wstąpili na drogę polityki absencji. Centralistyczna konstytucja grudniowa przyznawała Galicji niewielkie koncesje, dlatego delegacja polska w Wiedniu za swą działalność znalazła się w morzu krytyki. „Dziennik Lwowski” zarzucał wprost członkom delegacji pozostawanie w Wiedniu dla celów osobistych². „Czas”, który na swych łamach zawierał tekst „Ustawy z dn.21.XII.1867”³, nie krył swych obaw co do wewnętrznej siły państwa, dziennik pisał wprost: „*My co chcemy głównie i przede wszystkim Austrii jako państwa, jako monarchii jednej i silnej, w tym właśnie widzimy wielkie dualizmu niebezpieczeństwo, które o ile nam się zdaje instytucja Delegacji wspólnej ma zażegnać.*”⁴ „Gazeta Narodowa” początkowo opowiadała się za wysłaniem delegacji do Wiednia, pod warunkiem jednak, że ta będzie posiadać jeden program, który scalałby ją w jedną organiczną całość⁵. Szybko jednak „narodówka” zmieniła zdanie i idąc zgodnie z powszechną opinią, zaczęła domagać się ustąpienia delegacji polskiej z Wiednia, zaznaczając jednak, że kraj „*Będzie zajmował i po usunięciu to samo przychylnie dla potęgi mocarstwowej, dla*

¹ I. Pannenkowa, *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji sejmowej galicyjskiej z 24.IX.1868 r.*, Lwów 1918.

² „Dziennik Lwowski” 1868, nr 86, 99, 106.

³ „Czas” 1867, nr 299.

⁴ „Czas” 1868, nr 1.

⁵ „Gazeta Narodowa” 1867, nr 122.

przyszłości Austrii i dynastii stanowisko, które zajmuje obecnie”⁶. Konsekwentnie przeciw wysłaniu delegacji do Wiednia występował „Dziennik Lwowski”⁷. Konstytucja grudniowa zmieniła oblicze monarchii naddunajskiej, zmieniając sposób funkcjonowania państwa. Z drugiej strony, poza Węgrami i Niemcami, żaden naród nie mógł być zadowolony z takiego kształtu ustawy zasadniczej. W sierpniu 1868 r. została zamknięta sesja konstytucyjna Rady Państwa i zostały otwarte sejmy krajowe. Sejm galicyjski został otwarty 22 VIII 1868 r., i w tym samym dniu Fr. Smolka zgłosił wniosek o cofnięcie uchwały z 2 III 1867 r. Postępowanie Smolki było świadectwem zmiany sytuacji politycznej w Galicji, od wiosny 1867 r.⁸ Wniosek Smolki, który w pierwszej chwili wywołał wśród posłów popłoch i przerażenie, brzmiał jak następuje: „*Sejm Królestwa Galicji i Lodomerii i Wielkiego Księstwa Krakowskiego: cofa uchwałę z 2 marca 1867 roku, mocą której nadał mandat delegatom do rady Państwa, i wzywa delegatów do złożenia mandatu do Rady Państwa*”⁹.

Analizując zawartość głównych dzienników prasowych w Galicji, zaskoczenie posłów wnioskiem Smolki wydaje się nie na miejscu. Znając ustawę grudniową oraz treść rokowań węgiersko-chorwackich, należało się spodziewać zgłoszenia wniosku w takim tonie. Rozmowy prowadzone przez Węgrów z Chorwatami były prowadzone przez kilka miesięcy, w lipcu zaś tekst ugody węgiersko-chorwackiej był już znany i przez prasę w Galicji szeroko komentowany¹⁰. Nie ulega wątpliwości, że ugoda ta musiała działać na wyobraźnię polityków galicyjskich. W okresie poprzedzającym otwarcie obrad sejmiku galicyjskiego, w prasie pojawiły się wyraźne sugestie, że rozwiązanie chorwackie może być wykorzystane w stosunku do Galicji. Redakcja „narodówki” zestawiała porównanie Chorwacji do Galicji pod względem ludnościowym i gospodarczym, z którego jasno wynikała przewaga Galicji. „Gazeta Narodowa” dodatkowo argumentowała, że uzyskanie autonomii przez Chorwatów może być pomocne dla Galicji wobec Wiednia, który dotąd głosił, iż rozwiązanie praktykowane w jednej części monarchii jest niemożliwe do zastosowania w drugiej¹¹. „Gazeta Narodowa” pisała: „[...] skupiać siły i usiłowania, by dojsć tam, dokąd za porozumieniem Węgrów doszli Krowaci. Tylko takie lub podobne urządzenie kraju naszego może przynieść państwu pożytek, bo nada siłę. Do tego powinniśmy dążyć.”¹² Podobne opinie można było znaleźć na łamach „Czasu” i „Dziennika Lwowskiego”¹³.

⁶ „Gazeta Narodowa” 1867, nr 233.

⁷ Z. Fras, *Demokraci w życiu politycznym Galicji w latach 1848-1873*, Wrocław 1997, s. 178.

⁸ Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski 1817-1900. Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 104.

⁹ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 102.

¹⁰ „Czas” 1868, nr 163, 166; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 158, 164; „Gazeta Lwowska” 1868, nr 170; „Gazeta Narodowa” 1868, nr 169, 177; „Gazeta Narodowa” 1868, nr 177, dodatek.

¹¹ S. Pijaj, *Wpływ ugody węgiersko-chorwackiej 1868 r. na formułowanie postulatów rezolucji sejmiku galicyjskiego z 24 września 1868 r.*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 126, Prace Historyczne XIII, Kraków 1992, s. 80.

¹² „Gazeta Narodowa” 1868, nr 177, dodatek.

¹³ „Czas” 1866, nr 166; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 124; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 157.

Wpływ ugody węgiersko-chorwackiej na kształtowanie się opinii społecznej w Galicji był bardzo duży. Podobnego rozwiązania problemu autonomii galicyjskiej domagała się prasa w Galicji o różnych odcieniach, poczynając od „Czasu”, po „Dziennik Lwowski”. Ugoda zawarta w Peszcie miała w pewnym sensie charakter nowatorski, jak zauważył S. Pijaj „... układ węgiersko-chorwacki był pierwszą próbą rozwiązania nabrzmiałego problemu narodowościowego w monarchii Habsburgów po ogłoszeniu dualizmu”¹⁴.

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że opinia społeczna w Galicji jednym głosem mówiła o warunkach ugody z Pesztu. „Gazeta Narodowa” zajmowała stanowcze stanowisko, głosząc, że autonomia chorwacka jest dobrym wzorem dla Galicji¹⁵. Bardziej wyważone stanowisko zajmował krakowski „Czas”, który nie popierał natychmiastowego działania w kierunku uzyskania autonomii Galicji podobnej do chorwackiej. Dziennik krytykował także pomysł bojkotu obrad Rady Państwa. Podejmowane w tym kierunku działania były określane jako nieodpowiedzialne¹⁶. „Czas” skrytykował myśl L. Borkowskiego przyłączenia Galicji do Węgier, która zresztą nie wzbudziła entuzjazmu także u Węgrów¹⁷. Ignacy Kraszewski w „Rachunkach” pisał: „O tem połączeniu z Węgrami, z Czechami, o kroackim stanowisku, o różnych uniach marzonych, w przededniu sejmu rozprawiano wiele a dosyć próżno, bo to do niczego nie doprowadziło. Każdy pozostał przy swoim, to jest przy nieświadomości, czego się trzymać stanowczo.”¹⁸

Konsekwentne i w miarę stanowcze stanowisko zajmowali konserwatyści krakowscy, którzy byli przeciwni gwałtownym działaniom, a takim mogło być natychmiastowe żądanie autonomii dla Galicji, wzorowanej na chorwackiej. Grono krakowskie wskazywało na trudną sytuację Wiednia na arenie międzynarodowej po klęsce w 1866 r., dlatego żądanie autonomii należało zastąpić metodą rokowań¹⁹. Ewolucję poglądów przeszedł w tym czasie organ TND, „Dziennik Lwowski”, który krytykował postulaty autonomii dla Galicji wzorowanej na ugodzie chorwackiej. Dziennik głosił potrzebę współpracy z Czechami i bojkot Rady Państwa, domagając się walki nie o autonomię lecz o federalizację Austrii²⁰.

W takim klimacie politycznym rozpoczął obrady sejm galicyjski, który miał uchwalić rezolucję 24 IX 1868 r. Wniosek Smolki z 22 VIII 1868 r., został natychmiast zneutralizowany przez Mikołaja Zyblikiewicza, który zgłosił poprawkę do wniosku Smolki, aby nie bojkotować Rady Państwa, oraz by sejm wyraził opinię o konstytucji grudniowej. Zyblikiewicz zaprzeczył twierdzeniu Smolki, aby konstytucję z grudnia 1867 r. należało uważać za fakt dokonany, gdyż jak przypomi-

¹⁴ S. Pijaj, *op. cit.*, s. 81.

¹⁵ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 188.

¹⁶ „Czas” 1868, nr 190.

¹⁷ Kiedy Polacy głosili potrzebę przyłączenia Galicji do Węgier, padały słowa, często potem cytowane przez Andrassy’ego: „Węgry podobne są do przeladowanego okrętu; grudka złota, albo grudka błota wystarczy, aby ten okręt zatonął. Nie wątpię, że wy Polacy bylibyście tą grudką złota, ale i tak spowodowałibyście zatonięcie węgierskiej floty państwowej przez przyłączenie Galicji.”; cyt. za: H. Wereszycki, *Sojusz Trzech Cesarzy. Geneza 1866-1872*, Warszawa 1965, s. 334; „Przegląd Polski” 1868, z. II.

¹⁸ J. I. Kraszewski (B. Bolesławita), *Rachunki z roku 1868*, Poznań 1869, s. 346.

¹⁹ A. Potocki do M. Manna, 30 VIII 1868, BPAN, rkps 7140, T. I.

²⁰ „Dziennik Lwowski” 1868, nr 187.

nał delegacja polska głosowała przeciw tej ustawie. Poprawka Zyblikiewicza została pozytywnie odebrana przez „narodówkę” oraz przez „Czas”²¹. Dziennik konserwatystów pisał: „*Nam, [...] wniosek p. Zyblikiewicza wydał się hamulcem i tak go też w pierwszej chwili nacechowaliśmy. Zahamować trzeba było zaraz w pierwszej chwili ów wniosek p. Smolki, który jak lokomotywa popularną nielogicznością ogrzana po zgubnej pędzi kolei i na praktyczną ją wprowadzić.*”²²

Riposta Zyblikiewicza na wniosek Smolki nie była dziełem przypadku. Poseł krakowski jeszcze przed otwarciem obrad sejm planował postawić wniosek o rewizję konstytucji grudniowej, o czym świadczy treść listu do M. Manna: „*Wiesz dobrze, że wybierając się na sejm, jeszcze w Krakowie powierzyłem Ci, że postawie wniosek o rewizję konstytucji. Stawiać go chciałem w chwili, kiedy Namiestnik konstytucji nową stawiać będzie do archiwum sejm. Przed otwarciem sejm zapytałem Namiestnika czy to uczyni, lecz odpowiedział, że nie, ja też postanowiłem nie występować z wnioskiem zaraz w dzień otwarcia sejm, lecz dopiero w następnej sesji. Lecz skoro Smolka uczynił swój wniosek, trzeba go było sparalizować i natychmiast go zapowiedziałem.*”²³

Do rozpatrzenia wniosków Smolki i Zyblikiewicza 29 VIII 1868 r. powołano komisję dziewięciu, w skład której wchodził: Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Smolka, Grocholski, Euzebiusz Czerkawski, Oktaw Pietruski, Leon Chrzanowski, Rusin Julian Ławrowski i włościanin Józef Wolny²⁴.

W tym samym miesiącu zwolennicy Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego założyli Klub Polski, który był także nazywany „umiarkowanym”. Wkrótce zwolenników Ziemiałkowskiego i namiestnika zaczęto nazywać „mamelukami”. Klub Polski w swym programie domagał się rozszerzenia kompetencji sejm w stosunku do szkolnictwa, które miało być podporządkowane władzom krajowym, administracji i sądownictwa. Język polski miał być językiem urzędowym, jak też językiem obrad sejm krajowego. Język ukraiński miał otrzymać równouprawnienie we wszystkich dziedzinach. Galicję w Wiedniu miał reprezentować odpowiedni minister, zaś w kwestii finansów, do czasu osiągnięcia samowystarczalności finansowej, Galicja miała otrzymywać środki z funduszy centralnych. Program mameluków charakteryzował się dużą ilością ogólników, stanowił jednak podstawę działań namiestnika Gołuchowskiego, dążącego do zawarcia sojuszu Galicji z dynastią²⁵. Mamelucy w swej walce z Wiedniem kierowali się zasadą legitymizmu w działaniu²⁶. Drugi klub powołali posłowie z centrum i był on określany jako „szlachecki” lub „Klub Lokajów”. Za twórców tego ugrupowania

²¹ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 195; „Czas” 1868, nr 195, 196, 201.

²² „Czas” 1868, nr 202.

²³ M. Zyblikiewicz do M. Manna, List bez daty, BPAN, rkps 7140, T. II.

²⁴ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 108.

²⁵ Program Klubu Polskiego opublikował „Czas”, nr 205 z 6 IX 1868r.; „Gazeta Narodowa”, nr 204 z 4 IX 1868.

²⁶ Do czołowych mameluków można zaliczyć: Piotra Grossa, długoletniego wiceprezydenta Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia „Florianka”, Maurycego Kabata, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, Wiktora Zbyszewskiego, adwokata lwowskiego, prezydenta Rzeszowa, ks. Tomasza Barewicza, Rusina, który był doradcą Gołuchowskiego ds. narodowościowych, ponadto: Stanisław Polanowski, Antoni Golejewski, A. Bocheński, M. Gnoiński, W. Baworowski, A. Hoppen, T. Horodyński i inni, zob. Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski...*, s. 107.

uważano Kornela Krzeczunowicza i Leszka D. Borkowskiego²⁷. Klub ten był mniej liczny w porównaniu do mameluków, ale skupiał wytrawnych parlamentarzystów, takich jak: M. Zyplikiewicza, A. Potockiego, St. Tarnowskiego, L. i H. Wodzickich, K. Grocholskiego, Z. Sawaczyńskiego, E. Czerkawskiego. Program „Klubu Lokajów” był zbliżony do programu mameluków, z tym jednak, że w wielu punktach był bardziej szczegółowy, np. gdy chodziło o opis uprawnień sejmu krajowego i Rady Państwa. Widoczna różnica programowa objawiała się w kwestii finansów. Klub „szlachecki” postulował większą samodzielność finansową Galicji, szczególnie gdy chodziło o samodzielność w rozdziale podatków i wykorzystanie otrzymanych funduszy²⁸.

Pojawienie się programów politycznych mameluków i „Klubu Lokajów” wywołało żywą dyskusję w głównych dziennikach politycznych Galicji. „Gazeta Narodowa” podkreślała wpływ ugody Chorwatów z Węgrami na kształt tych programów. Ugoda ta musiała w konsekwencji doprowadzić do podobnego porozumienia Galicji z Wiedniem²⁹. „Narodówka” początkowo na swych łamach wskazywała możliwość pełnego współdziałania obu klubów, jednak z czasem sympatie dziennika skierowały się ku grupie Krzeczunowicza. Ziemiałkowskiego krytykowano za zbyt uległość³⁰. Należy jednak przyznać, że „Gazeta Narodowa” zachowywała konsekwentne stanowisko wobec walki pomiędzy mamelukami a klubem „szlacheckim”, co wcale nie było regułą dla tego dziennika. Znacznie mniej konsekwencji wykazywał „Dziennik Lwowski”. Początkowo organ ten z całą mocą poparł wniosek Smolki, gdy jednak okazało się, że nie ma on szans na realizację, zaczęto analizować programy Krzeczunowicza i Ziemiałkowskiego³¹. Ostatecznie „Dziennik Lwowski” opowiedział się za programem Krzeczunowicza, o którym pisał, że [...] *jest jaśniej określony, a we wstępie obiecuje stanowcze za nim wystąpienie członków klubu, podczas gdy dawniejszy Mameluków wyrażał się zbyt ogólnikowo*³². Rozważając problem uzyskania szerokiej autonomii dla Galicji, dziennik zamieszczał na swych łamach różne teksty programowe, m.in. „Program na wzór autonomii chorwackiej”³³. Z drugiej strony „Dziennik Lwowski” atakował „Gazetę Narodową” za to, że popierała projekt nadania Galicji autonomii wzorowanej na chorwackiej, nazywając tę ostatnią „dziwolągą”³⁴.

Dużym umiarem w dyskusji nad postulatami krajowymi wykazał się krakowski „Czas”, który zalecał zachowanie umiaru w stawianiu żądań.³⁵ Dziennik konserwatystów wyraźnie postulował, aby żądania Galicji znalazły swój wyraz w adresie a nie w rezolucji: *„Rezolucja ma tę ujemną cechę, że nie ma żadnych gwarancji jej realizacji, nie wiadomo nawet, czy rząd skieruje ją pod obrady Rady Państwa, nato-*

²⁷ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 213; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 209, dodatek.

²⁸ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 209; „Czas” 1868, nr 211; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 210.

²⁹ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 204,205.

³⁰ Por. „Gazeta Narodowa” 1868, nr 209, 213.

³¹ Dodatek do „Dziennik Lwowski” 1868, nr 202; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 204, dodatek; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 207.

³² „Dziennik Lwowski” 1868, nr 210.

³³ „Dziennik Lwowski” 1868, nr 201.

³⁴ „Dziennik Lwowski” 1868, nr 204, dodatek.

³⁵ „Czas” 1868, nr 208.

miast przez swą kategoryczność żądań może przynieść zdecydowanie ujemny efekt.”³⁶ Uchwalony adres miałby być wręczony cesarzowi podczas jego wizyty w Galicji³⁷. „Czas” sprzeciwiał się pomysłowi hr. Leszka D. Borkowskiego, który postulował, „aby w miejsce tych, którzy złożyli lub jeszcze złożą mandaty, nie wybierano nowych członków do Rady Państwa”³⁸. Jak zauważył ks. Adam Sapieha, Borkowski skazywał delegację na wymarcie. Najważniejsze jednak było uchwalenie żądań Galicji wobec Wiednia. Z członków komisji wyłonionej 29 VIII 1868 r. do rozpatrzenia projektów Zyblikiewicza i Smolki, wyłoniono subkomitet do redakcji uchwał, który tworzyli: Zyblikiewicz, Grocholski, Czerkawski, Chrzanowski³⁹. Wśród nich należy szukać twórców rezolucji⁴⁰. Wiele wskazuje na to, że głównym twórcą rezolucji był M. Zyblikiewicz. Z korespondencji do M. Manna wynika, że miał gotową koncepcję rezolucji, która nawiązywała do treści zawartych w ugodzie węgiersko-chorwackiej⁴¹. Mniejszą rolę odgrywał Grocholski, choć to on został nazwany „ojcem rezolucji”. Wynikało to w głównej mierze z tego, iż jako sprawozdawca komisji z urzędu musiał uzasadniać celowość poszczególnych postulatów. W swych mowach Grocholski posługiwał się argumentami powtarzanymi za Zyblikiewiczem, który był świetnym prawnikiem a czego nie można powiedzieć o Grocholskim. Przed uchwaleniem rezolucji w sejmie posłowie zgłaszali wiele postulatów, które w większości nie szły w parze z wnioskiem Smolki. Ludwik Wodzicki głosił: „Aby wystąpić z jasnym programem, aby oprócz stanowiska Galicji, podnieść myśl polską i działać dla niej, chwila nie jest potemu [...] Dziś występując ze zbyt daleko idącymi żądaniami, narazilibyśmy się na walkę i przegraną.” Wodzicki postulował, aby żądania ograniczyć do: „prawa stanowienia o wychowaniu publicznym, o zasadach sądownictwa i administracji, tudzież, aby kraj był w Wiedniu reprezentowany przez ministra mającego zaufanie kraju.”⁴² Za stworzeniem wyraźnego programu autonomii Galicji na wzór autonomii Chorwacji opowiadał się A. Potocki⁴³. Krakowski „Czas” obszernie komentował mowę namiestnika A. Gołuchowskiego, który wraz z Ziemiańskim starał się nie dopuścić do uchwalenia przez sejm rezolucji w przededniu oczekiwanej wizyty cesarza w Galicji. „Czas” pisał: „Co do wniosku p. Smolki hr. Gołuchowski jest tego zdania iż sprowadziłby on najszkodliwsze skutki, których doniosłości z góry obliczyć nie można. Pociągnąłby za sobą wybory bezpośrednie, wywołał agitację, która od dworu zamożnego obywatela, do domu mieszczańskiego i chaty wieśniaczej objęłaby kraj cały i wywołała rozstrój społeczny, podczas gdy nam potrzeba organizować, skupiać, pracować.[...] Podziela zdanie, (Gołuchowski – przyp. MG), że Polacy nie powinni się wyrzekać łączności z pobratymcami i uważać się wyłącznie jako część do Austrii należąca, gdyż byłoby to samym sobie stawić zapory wobec przyszłości, która jakkolwiek mglista, nie powie, aby była niemożliwą. Ale system federacji dziś po ugodzie z Węgrami, jest niepodobny do urzeczywistnienia. [...] wadą naszą jest zawsze pochopność do walki bez obliczenia należytego sił własnych i ob-

³⁶ S. Pijaj, *op. cit.*, s. 88.

³⁷ „Czas” 1868, nr 217.

³⁸ „Czas” 1868, nr 220.

³⁹ „Czas” 1868, nr 206.

⁴⁰ S. Pijaj, *op. cit.*, s. 90.

⁴¹ M. Zyblikiewicz do M. Manna, 31 VIII 1868 r., BPAN, rkps 7140, T. II.

⁴² „Czas” 1868, nr 220.

⁴³ A. Potocki do M. Manna, 30 VIII 1868, BPAN, rkps 7140, T. I.

cych. *Historia porozbiorowa jest szeregiem klęsk z tego powodu doznanych. [...] Hr. Gołuchowski jest przeciw wnioskowi Komisji, bo rezolucja będzie niemiłą N. Panu. W przededniu przyjazdu cesarza, nie na czasie wypowiadać rzeczy tak drażliwe. Cała ustawa ma cechę porywczosci. Zawiera domagania niepodobne do spełnienia.*"⁴⁴

Uchwalona przez sejm krajowy 24 IX 1868 r. rezolucja⁴⁵ otwierała okres kilkuletniej walki politycznej Galicji z Wiedniem o rozszerzenie autonomii krajowej. Warto w tym miejscu dodać, że w dniu uchwalenia rezolucji galicyjskiej, sejm w Zagrzebiu przyjął warunki ugody z Węgrami. Rezolucja galicyjska posiadała cechy kompromisu politycznego. Walka o realizację wniosków rezolucyjnych od początku wydawała się trudna. Sama nazwa dokumentu wskazywała na jego słabość. Rezolucja, jak to wskazała I. Pannenkowa była właściwie wnioskiem sejmiku galicyjskiego, uchwalonym na podstawie §19 statutu krajowego. Różnica pomiędzy rezolucją a wnioskiem jest taka, że ten ostatni jest definitywnie sformułowanym przedłożeniem wniosku do uchwalenia, a rezolucja jest oświadczeniem, domagającym się sformułowania i uchwalenia takiego projektu⁴⁶.

Tekst rezolucji, opracowany w głównej mierze przez Zyblikiewicza, nie mógł zadowolić wszystkich posłów. Projekty modyfikujące rezolucję w kierunku jej rozszerzenia przedstawili K. Krzeczunowicz oraz A. Sapieha, z kolei A. Potocki przedstawił projekt redukujący żądania rezolucji do „najniezbędniejszych i najbliższych potrzeb”⁴⁷. W głównych dziennikach prasowych Galicji rezolucja nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem, i to z jakże odmiennych pobudek. „Czas” nie pochwalał kategorycznych żądań zawartych w rezolucji jak i samej formy ich przedstawienia. Nadal opowiadał się za formą adresu⁴⁸. „Dziennik Lwowski” oraz „Gazeta Narodowa” głosiły, iż rezolucja to minimum żądań kraju, oparte na programach Ziemiałkowskiego i Krzeczunowicza. Podkreślano wpływ ugody chorwacko-węgierskiej na żądania rezolucji, która stanowczo powinna być rozszerzona⁴⁹.

„Czas”, który w numerze z 26 września nie krył swego niezadowolenia z rezolucji, publikował wypowiedzi posłów w związku z uchwaleniem rezolucji, oto kilka z nich: poseł Szujski: „Potrzeba akcji legalnej, która dałaby siłę Austrii. Odpowiada tej potrzebie adres i rezolucja, bo opierają się na § 19 statutu kr. i uchwalają autonomię. Rezolucja będzie sztandarem a delegacja będzie miała moralny obowiązek ustąpić, skoroby przymusem pędzono nawet państwa do centralizmu. Siłą naszą jest to, że jesteśmy Polakami. Nie rozbijajmy głowy dla państwa, z którym chwilowo zszedł się nasz interes, ale do którego przymusowo tylko należymy.” Polemizując z Gołuchowskim w

⁴⁴ „Czas” 1868, nr 220.

⁴⁵ Tekst rezolucji zob. I. Pannenkowa, *Walka Galicji...*, s. 125-128; *Galicja w dobie autonomicznej (1850-1914)*. Wybór tekstów w opracowaniu Stefana Kieniewicza. Wrocław 1952, s. 106-109; M. Bobrzyński, W. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji*, Warszawa 1905, s. 150-153.

⁴⁶ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 134.

⁴⁷ Por. S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828-1903)*, Lwów 1939, s. 203.; „Czas” 1868, nr 220; I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 128-129; W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906*, Kraków 1907, T. I, s. 78-79.

⁴⁸ „Czas” 1868, nr 216-217.

⁴⁹ Por: „Gazeta Narodowa” 1868, nr 217; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 212; „Dziennik Lwowski” 1868, nr 214.

kwestii legalności rezolucji oraz zasadności jej uchwalenia Szujski dalej mówił: „Podstawy legalnej zaprzeczyć jej nie można, a gdy Monarcha przyjeżdża do kraju, jest właśnie obowiązkiem i koniecznością wypowiedzieć mu wszystkie potrzeby kraju z całą otwartością, bo obywatele konstytucyjni tylko prawdą służą rządowi.”

Posel Popiel zwrócił głównie uwagę na to, iż „siłą tak naszą jak wszystkich w ogóle społeczeństw jest lud oświecony i zamożny.” Posel A. Potocki „Co do rezolucji [...] jest tego zdania, iż jeżeliby ją uważać za wyraz ostatecznych dążeń i życzeń naszych, zawiera ona za mało. Wszakże uważana jako wyraz chwili obecnej, przekracza zakres żądań, jakie dziś stawiać należy.” Pos. F. Smolka „zabrał głos w obronie systemu federalcyjnego, wskazanego w jego wniosku, do którego przeprowadzenia, w bliższej lub dalszej przeszłości, za jedynie skuteczny uważa środek niewysyłanie delegacji do Rady Państwa.” Pos. A. Sapieha „Żąda [...] aby otwarcie wyrzec, iż jeżeli żądania nasze nie zostaną zaspokojone, nie będziemy brać udziału w dalszej pracy państwowej, niezgodnej z naszym przekonaniem.”⁵⁰

Uchwalenie rezolucji było powodem podania się do dymisji namiestnika A. Gołuchowskiego oraz pretekstem do odwołania podróży cesarza do Galicji⁵¹. Opinia niemiecka w Austrii była generalnie żądaniami galicyjskimi oburzona, Galicję i jej sejm oskarżano wręcz o dążenia irredentystyczne⁵². W takiej atmosferze walka o rezolucję na gruncie wiedeńskim wydawała się niezmiernie trudna. Rada Państwa, która zebrała się na sesję obradowała od 17 X 1868 r. do 15 V 1869 r. i była areną pierwszej kampanii rezolucyjnej. Znamienne jest stanowisko „Gazety Narodowej”, która we wrześniu nie kryła swego rozczarowania tekstem rezolucji, zaś w październiku przed otwarciem obrad Rady Państwa, dziennik pisał: „Dzisiaj wszyscy mamy przed oczyma jasno cel wytknięty, kraj cały ma program, którego wszyscy trzymać się powinni.”⁵³ „Narodówka” atakowała „Czas” za to, że ten chciał uchwalenia adresu a nie rezolucji⁵⁴.

30 października rezolucja sejmku galicyjskiego została zakomunikowana rządowi, na czele którego stał E. Taaffe. Czołową postacią tego gabinetu był dr Karol Giskra, minister spraw wewnętrznych, który stawiał najmocniejszy opór wobec żądań Galicji. W skład rządu wchodził także Polak, Alfred hr. Potocki piastujący tekę ministra rolnictwa, późniejszy zresztą premier rządu wiedeńskiego⁵⁵. Rząd nie spieszył się z przedłożeniem rezolucji Radzie Państwa, co wynikało z negatywnego stanowiska gabinetu wobec żądań galicyjskich. Takie traktowanie rezolucji w Wiedniu, budziło spore oburzenie w Galicji. Pojawiały się głosy o opuszczeniu Rady Państwa, co wywoływało widoczny niepokój prasy galicyj-

⁵⁰ „Czas” 1868, nr 221.

⁵¹ „Czas” 1868, nr 225.

⁵² I. Pannenkowa, *op. cit.*, s.136.

⁵³ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 228.

⁵⁴ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 236.

⁵⁵ O Alfredzie Potockim jako polityku taką opinię pozostawił K. Chłędowski: „Był mało znaczącym ministrem, niedołącznym marszałkiem, jeszcze niedołączniejszym namiestnikiem, nikomu nic dobrego nie zrobił, z wyjątkiem Blumenstocka, którego awansował z korespondenta Tagblattu na sekretarza ministerialnego i Zaleskiego, którego wyprotegował na swego następcę. Całe swe, powiedzmy szczerze, niedołęstwo pokrywał jedną, ale wielką cnotą: nieskazitelnym honorem, a że dzisiaj mało ludzi honorowych, więc świat widząc honor zapomniał o niedołęstwie.” Por. K. Chłędowski, *Pamiętniki*, T. II, s. 63.

skiej. „Gazeta Narodowa” była przeciwna wyjściu delegacji z Rady Państwa⁵⁶. „Gazeta” wyrażała nadzieję, że rezolucja galicyjska stanie w końcu na porządku dnia w czasie obrad Rady Państwa: *„Przeprowadzenie rzeczy tak wielkiej doniosłości potrzebuje zręczności i wytrwałości, a przytem i sprzyjających okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych.”*⁵⁷ „Narodówka” wskazywała na trudne położenie delegacji polskiej w Wiedniu: *„Ministerstwo przedlitawskie zdecydowało było stawić stanowczy opór wszelkim koncesjom dla Galicji, i w zawody z dziennikami niemieckimi uprzedziło przeciw nam wszystkie czynniki, które de facto dzierżą najwyższą władzę w Austrii i wpływają bezpośrednio na postanowienie Korony. Przedstawiono skromne nasze żądania nie tylko jako zamach na konstytucję grudniową, ale jako pierwszy krok oderwania się od Austrii. [...] Nie potrzeba było zbyt przenikliwego wzroku, by zrozumieć od razu, iż w razie wystąpienia z żądaniami naszymi, nie znajdziemy ani jednego głosu, któryby przemówił za nami...[...].”*⁵⁸ Trudne położenie delegacji w Wiedniu kontrastowało z pewnością siebie, jaką wykazywał K. Grocholski, który stale powtarzał: *„a ja wam mówię, że to wszystko otrzymamy.”*⁵⁹

Na uspokojenie umysłów w Galicji starał się wpływać „Czas”, który wzywał do rozważy, apelował by delegaci polscy w Wiedniu brali udział w sprawach wspólnych monarchii. Taka postawa miała być dowodem dojrzałości politycznej reprezentantów Galicji oraz stosunku Galicji do monarchii i konstytucji. „Czas” pisał, iż takie działania delegatów *„Przekona, że Sejm nasz nie miał wcale na celu burzenia czegokolwiek, o co go pomawiano, że Galicja bierze udział w systemie obecnym państwa, do jakiego w roku zeszłym przyłożyła rękę, a oraz udział ten nie przesądza w niczym tych zmian, jakich kraj żąda i jakie są dla niego nieodzowne aby w organizacji państwa mógł być czynnikiem przykładającym się jak należy do jego pomysłowości i potęgi.”*⁶⁰ Dziennik konserwatystów krakowskich występował przeciw wywieraniu nacisków na delegację w Wiedniu: *„Za takie zaś działanie uważamy wszelkie przesądzanie o postępowaniu delegacji, wszelki nacisk wywierany na nią pod jakimkolwiek pozorem.”*⁶¹ Z drugiej strony dziennik wskazywał na znaczenie rezolucji nie tylko dla Galicji, ale dla całego państwa. „Czas” pisał: *„nie chcielibyśmy aby nam to na karb zarozumienia policzono, że wnioski Sejmu naszego, czyli tak zwaną rezolucję, stawiamy tak wysoko, że nie kierunek państwowy cechować się ośmielamy. Takie bowiem jest jej znaczenie: była ona w Sejmie naszym sprawą państwową nie tylko dla Galicji, ale dla całej monarchii.”*⁶² Odkładanie przez rząd sprawy rezolucji niepokoiło redakcję „Dziennika Lwowskiego”, która wyrażała obawy o to, czy delegacja wytrwa przy żądaniach rezolucji⁶³. Cierpliwość delegatów galicyjskich skończyła się 19 I 1869 r., kiedy to „ojciec rezolucji” – K. Grocholski wniósł w Izbie interpelację, w której zapytywał: *„kiedy ministerstwo wniosek sejmu galicyjskiego Izbie do konstytucyjnego*

⁵⁶ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 264.

⁵⁷ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 296.

⁵⁸ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 264.

⁵⁹ *Listy o delegacji galicyjskiej Tadeusza Czapli z Krakowa do Feliksa Żółcińskiego w Poznaniu*, Kraków 1869, s. 34.

⁶⁰ „Czas” 1868, nr 249.

⁶¹ „Czas” 1868, nr 255.

⁶² „Czas” 1868, nr 284.

⁶³ Dodatek do „Dziennika Lwowskiego” 1868, nr 228.

traktowania przedłożyć zamierza?"⁶⁴ W imieniu rządu 22 stycznia odpowiedział minister Giskra. Z odpowiedzi wynikało, że gabinet nie uznał, by wniosek sejmu galicyjskiego mógł być treścią rządowego przedłożenia do konstytucyjnego z nim postępowania. Odpowiedź Giskry na interpelację Grocholskiego wywołała falę oburzenia w prasie galicyjskiej, która narastała od początku roku. „Czas” pisał wprost, iż takie postępowania rządu wobec rezolucji, to nic innego, jak: „zniewaga stanowiska sejmów”⁶⁵. Dziennik konserwatywny wyrażał zdziwienie, że wiedeńska „Debatte” proponowała Polakom wybiegi, aby rezolucja została przedłożona Radzie Państwa. „Debatte” proponowała, aby Rada Państwa sama upomniała się o przedłożenie wniosków wrześniowych. Na tę propozycję „Czas” odpowiedział: „O ile znamy usposobienie Izby, z trudnością od niej oczekiwać możemy takiej o konstytucję troskliwości”⁶⁶. „Gazeta Narodowa”, która atakowała „Dziennik Lwowski” za to, że nie wspierał delegacji galicyjskiej⁶⁷ jednocześnie postulowała, by delegaci zajęli bardziej stanowczą postawę: „Kraj spodziewa się od delegacji, iż w takim niejasnym, niepewnym stosunku nie pozostanie, że postawi kwestię wobec ministerstwa otwarcie i stanowczo: „albo, albo.”⁶⁸ „Narodówka” dawała do zrozumienia, że nie widzi dużych szans na uchwalenie rezolucji w omawianym okresie wobec oporu gabinetu wiedeńskiego⁶⁹. Podobne opinie pojawiały się w prasie poza Galicją. „Czas” przytoczył opinię dziennika „Wanderer”, który pisał: „Rząd powiada: z rezolucjami nie chce mieć nic wspólnego, a Rada Państwa poprzestaje na tym wyroku, przyznając rządowi słuszość, i odrzuca rezolucje galicyjskie, wskutek postanowienia rządowego, nie zaś na mocy własnych rozbiórów parlamentarnych”⁷⁰. Odrzucenie rezolucji przez rząd skłoniło do spekulacji na temat przyszłości żądań Galicji. Wiedeńska „Presse” odrzucenie rezolucji uważała za początek walki politycznej, natomiast „Tagblatt” uznał to za jej koniec. Przychylny Polakom „Wanderer” pisał: „Byłoby w końcu na czasie, aby się ta sprawa raz wyjaśniła; z polityką bowiem wyczekiwania i odraczania nie dochodzi się do żadnego celu, a smutne już mamy doświadczenie, dokąd prowadzi to wieczne wahanie się i ociąganie”⁷¹. Rząd nie zważał na takie głosy i rozpoczął „grę na czas” w sprawie rezolucji.

Przed delegacją polską wyłoniła się kwestia, w jakiej formie wezwać rząd do rozpatrzenia sprawy rezolucji. Pojawił się dylemat: *vorlegen* czy *mitteilen* (*mitteilen* – udzielić; *vorlegen* – przedłożyć – MG)? Formuła *vorlegen* była dla rządu niewygodna, gdyż oznaczała, że komisja wyznaczona przez Izbę musiałaby zająć się rezolucją merytorycznie, zaś słowo „*mitteilen*” oznaczało, że komisja miała zająć się formalną stroną sprawy. Ostatecznie 26 I 1869 r. Ziemiałkowski w imieniu delegacji zgłosił wniosek w Izbie, aby rząd udzielił (*mitteilen*) Izbie do konstytucyjnego traktowania wniosku sejmu galicyjskiego z 24 IX 1868 r.⁷² Wniosek

⁶⁴ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s.139.

⁶⁵ „Czas” 1869, nr 2.

⁶⁶ „Czas” 1869, nr 7.

⁶⁷ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 5.

⁶⁸ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 12.

⁶⁹ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 19; dodatek do „Gazety Narodowej” 1869, nr 13; „Gazeta Narodowa” 1869, nr 20.

⁷⁰ „Czas” 1869, nr 13.

⁷¹ „Czas” 1869, nr 18.

⁷² „Czas” 1869, nr 22; „Czas” 1869, nr 24-26; „Przegląd Polski” 1869, z. VIII.

Ziemiałkowskiego był ustępstwem ze strony delegacji. Wobec problemów z przedłożeniem rezolucji, „Gazeta Narodowa” nie sprzeciwiała się zmianie jej charakteru, z wniosku sejmowego na wniosek delegacji lub pojedynczego posła. W ten sposób wg „Gazety” można było przyspieszyć sprawę. Sprzeciwiał się temu „Czas”, który uważał, że gdyby rezolucja została postawiona jako wniosek pojedynczego posła lub wszystkich nawet posłów polskich, straciłaby charakter wniosku sejmowego⁷³. W trakcie polemiki na łamach prasy, głos zabrał J. Szujski, który starał się dowieść, iż rezolucja to nie tylko problem Galicji, ale całej monarchii Habsburgów. W dualizmie austro-węgierskim widział Szujski fazę przejściową. Autor przed Austrią widział dwie drogi: centralizmu lub ułożenia stosunków w Przedlitawii na zasadach panujących w Zalitawii. Pomyślnie stosunki w Przedlitawii mogły być szybko osiągnięte, zdaniem Szujskiego poprzez przyjęcie wniosków sejmu galicyjskiego z 24 IX 1868 r.⁷⁴ W lutym 1869 r. w łonie delegacji polskiej pojawiły się poważne rozdzwieki. 18 lutego M. Zyblikiewicz na zebraniu delegacji polskiej zaproponował, by posłowie galicyjscy sami postawili wniosek w Izbie, w celu uniemożliwienia dalszej zwłoki w sprawie rezolucji. Przeciwno temu pomysłowi wystąpił Florian Ziemiałkowski. Wobec tak poważnych różnic zdań w łonie delegacji, „narodówka” konstatawała, że kampania rezolucyjna jest już właściwie przegrana⁷⁵. „Czas” trochę sarkastycznie donosił, iż Izba Deputowanych Rady Państwa dowiedziała się wreszcie urzędownie, „że istnieje uchwała sejmu galicyjskiego z dn. 24 września 1868 r., względem zmiany ustaw zasadniczych. Stało się to dopiero po upływie pięciu miesięcy od chwili, kiedy sejm galicyjski powziął uchwałę swoją, tudzież po wielkich korowodach i naradach z ministerstwem”⁷⁶.

Sprawa rezolucji z upływem czasu nie poprawiała się, tym bardziej, że jak donosił „Czas” Tyrolczycy byli przeciwni żądaniom Galicji, co znacznie utrudniało sytuację delegacji w Wiedniu⁷⁷. Pomimo starań ze strony galicyjskiej, Wydział Konstytucyjny dopiero w kwietniu rozpoczął merytoryczną dyskusję nad rezolucją w oparciu o sprawozdanie Subkomitetu. Na posiedzeniach w dniach 7, 8 i 16 kwietnia, po dyskusji posłowie niemieccy, którzy stanowili większość w Wydziale, odrzucili rezolucje.

Analizując treści zawartych w prasie galicyjskiej artykułów, trudno się oprzeć wrażeniu, iż znacznie wcześniej pogodzono się z odrzuceniem rezolucji.⁷⁸ Nie oznaczało to jednak pogodzenia się z przegraną, „Czas” starał się zachować optymizm, pisząc: „Los rezolucji może być chwilowo niepomyślnie rozstrzygnięty, ale rezolucja póty będzie ponawiana, póki nie odniesie tryumfu, a odniesie go wtedy, gdy reprezentacja monarchii i rząd pojmą stanowisko Galicji.”⁷⁹

⁷³ Por. „Gazeta Narodowa” 1869, nr 24, „Czas” 1869, nr 24, „Gazeta Narodowa” 1869, nr 25.

⁷⁴ „Czas” 1869, nr 27

⁷⁵ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 39.

⁷⁶ „Czas” 1869, nr 40.

⁷⁷ „Czas” 1869, nr 42; „Czas” 1869, nr 44 pisał: „bądź co bądź pojęcie autonomiczne u deputowanych nawet tyrolskich nie jest wolne od samolubstwa, że idzie im o autonomię u siebie, u drugich zaś gotowiby ją poświęcić dla supremacji narodowej.”

⁷⁸ „Czas” 1869, nr 79.

⁷⁹ „Czas” 1869, nr 81.

Odrzucenie rezolucji spowodowało, że pojawiły się głosy, aby delegacja opuściła Radę Państwa. Za takim rozwiązaniem opowiadał się „Kraj” i „Dziennik Lwowski”, przeciw takim działaniom występował „Czas” i „Przegląd Polski”. Zmienne stanowisko zajmowała „Gazeta Narodowa”, która początkowo nie zgadzała się na opuszczenie Rady Państwa, aby po pewnym czasie stanąć u boku dotychczasowego antagonisty – „Dziennika Lwowskiego”⁸⁰. Zdecydowanie przeciw opuszczeniu Rady Państwa opowiedziały się organy konserwatywne. „Czas” pisał: *„Wyjście z Rady Państwa jest już dziś tylko demonstracją polityczną. Ministerstwu nie sprawi już żadnych kłopotów, bo na tę alternatywę przygotowanym być musiało, skoro wydział konstytucyjny za jego wolą odrzucił wszystkie nasze żądania. Oddaliśmy już wszelkie usługi p. Giskrze, jak hr. Beustowi i hr. Andrassemu. Wpływ tych ostatnich dwóch mężów stanu, który ignorować może tylko jeden „Kraj”, nie objawił się wcale w sprawie rezolucji galicyjskiej”*⁸¹. W podobnym tonie pisał S. Koźmian w „Przeglądzie Polskim”: *„Droga legalna, to działanie konstytucyjne, dodatnie; w tym działaniu wytrwać nam wypada. Abstynencja przestaje być działaniem legalnym, bo przestaje być działaniem konstytucyjnym; bo zaprzecza możliwości uzyskania naszych słuszych żądań za pomocą środków konstytucyjnych i w obrębie konstytucji, a tym samym stawia nas poza tym obrębem i wypycha nas do obozu negującego konstytucję. My zaś nie chcemy, nie możemy negocjować konstytucji, my tylko chcemy ją zmienić na naszą i monarchii korzyść”*⁸². Pozostanie delegacji w Wiedniu spowodowało gwałtowny atak „Gazety Narodowej”, która poirytowana zarzuciła większości Koła Polskiego troszczenie się bardziej o własne sprawy materialne, niż o interes kraju. Przeciwno insynuacjom „Gazety” wystąpił A. Golejewski popierany przez Floriana Ziemiałkowskiego. Do redakcji „narodówki” wysłano list podpisany przez K. Grocholskiego, w którym żądano podania konkretnych zarzutów. Odpowiedź dziennika była pozbawiona konkretów, podobnie jak wcześniejsze zarzuty⁸³.

Odrzucenie rezolucji znalazło swój oddźwięk także w dziennikach prasowych poza Galicją. Krakowski „Czas” przytaczał opinie niektórych organów prasowych, i tak: „Wanderer”, zwolennik konstytucji grudniowej, nie zgadzał się na przyznanie wszystkich żądań rezolucji; „Presse’a” dokonała analizy położenia Galicji i Chorwacji; zaś węgierski „Pester Lloyd” porównał Austrię do USA. Autor artykułu Jla Túrr żalił się, że Przedlitawia nie dąży do modelu USA (było to nawiązanie do walki o rezolucję, która przyczyniała się do wzrostu antagonizmów)⁸⁴. Ten sam dziennik wyrażał niezadowolenie z odrzucenia rezolucji, z drugiej jednak strony uważał, że Węgrzy powinni przestrzegać zasad neutralności⁸⁵.

Pozostawieni sami sobie delegaci galicyjscy w maju przystąpili do rozpatrzenia wniosku M. Zyblikiewicza o opuszczeniu Rady Państwa. W głosowaniu 9 posłów opowiedziało się za opuszczeniem parlamentu, 22 za pozostaniem⁸⁶. Za secesją głosowali m.in. K. Grocholski, A. Potocki, M. Zyblikiewicz, J. Szujski, Sa-

⁸⁰ Por.: „Gazeta Narodowa” 1869, nr 88, 94, 96, 102.

⁸¹ „Czas” 1869, nr 91.

⁸² „Przegląd Polski” 1869, z. XI.

⁸³ F. Ziemiałkowski, *Franciszek Smolka*, BJ, rkps 6397, t. 4, k. 47; „Gazeta Narodowa” 1869, nr 60, 81, 82, 91, 97, 101, 102, 110.

⁸⁴ „Czas” 1869, nr 89.

⁸⁵ „Czas” 1869, nr 96.

⁸⁶ Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski...*; I. Pannenkowa, *op. cit.*, s.159.

wczyński⁸⁷. Głosowanie z 13 maja nie miało większego znaczenia, gdyż dwa dni później zamknięto obrady Rady Państwa. Wynik głosowania oznaczał zwycięstwo mameluków, nie zmieniało to jednak faktu, że polityka kompromisów prowadzona przez Ziemiałkowskiego zakończyła się klęską. On sam zdawał sobie z tego sprawę, dlatego pozostał w Wiedniu, aby walczyć o te postulaty Galicji, które mogły być załatwione w drodze administracyjnego rozporządzenia. Wykorzystując znajomość z F. Beustem, J. Andrassym oraz pomoc W. Czartoryskiego udało się Ziemiałkowskiemu uzyskać rozporządzenie 4 VI 1869 r. o zaprowadzeniu języka polskiego w sądach i urzędach⁸⁸. Rozporządzenie było spełnieniem jednego z podstawowych żądań polskich, jednak należy podkreślić, że nie było ustawą i mogło zostać cofnięte jednym ministerialnym podpisem⁸⁹. Klęska delegacji polskiej w Wiedniu była oczywista. Rozpoczął się czas rozliczeń, pojawiły się pytania: czy rezolucję można było załatwić pomyślnie? oraz czy delegacja pod tym względem spełniła swój obowiązek?

„Kraj” odpowiadał na pierwsze pytanie „tak”, na drugie „nie”; „Czas” odpowiadał dokładnie odwrotnie, zaś „Gazeta Narodowa” pierwsze pytanie uważała za zbyt proste, na drugie pytanie odpowiadała „nie”⁹⁰. W toczącej się dyskusji „Czas” zwrócił uwagę, że: *„Rezolucja ma więcej polityczne i konstytucyjne niż autonomiczne znaczenie, bardziej się odnosi do stanowiska, jakie winniśmy zająć wobec monarchii niż domaga się praktycznych warunków rozwinięcia działalności autonomicznej”*⁹¹.

Rozporządzenie 4 czerwca nie obniżyło temperatury politycznej w Galicji. *„Roznamiętnienie polityczne Galicji osiągnęło swój punkt szczytowy w [...] letnich miesiącach 1869 r. Zanosilo się przez chwilę w tym kraju na wojnę wszystkich z wszystkimi: federaliści zwalczali utylitaryzm, a patrioci ugodę, Kraków rywalizował ze Lwowem, szlachta z inteligencją, redakcje wyrywały sobie nielicznych abonentów, a wielcy panowie stronników. Politykowali „nawet listonosze i lokaje”*⁹² „Dziennik Lwowski”, który zapowiedział, że na zgromadzeniu ludowym będzie postawiony problem dalszej polityki kraju wobec postępowania Rady państwa z rezolucją, otrzymał odpowiedź od „Czasu”, który pisał, że to pytanie nie pod rozprawę będzie oddane a pod agitację: *„Rozprawić będą ci co zawsze rozprawiają, bądź w Towarzystwie demokratycznym, bądź na innych zebraniach, bądź na Sejmie, ci co piszą w „Dzienniku” lub w innych organach krajowych – zgola ci co rozprawić mogą. A reszta? to galeria – to agitacja, czy będzie klaskać czy sykać”*⁹³.

27 VI 1869 r. odbyło się zgromadzenie wyborców lwowskich, na którym zdawali sprawę ze swej pracy parlamentarnej Gołuchowski, Ziemiałkowski, M. Dubs i Smolka. Trzem pierwszym udzielono votum nieufności, wobec czego posłowie ci złożyli w okresie późniejszym swe mandaty. Zwolennicy Smolki opowiedzieli się za nieobsyłaniem Rady Państwa. Wobec walki skrajnych ugrupo-

⁸⁷ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 124.

⁸⁸ Ziemiałkowski do Polanowskiego, Wiedeń 24.V.1869r., BOs., rkps 7921. Por: J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969, s. 326; I. Pannenkowa, *op. cit.*, s.161.

⁸⁹ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 210.

⁹⁰ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 124.

⁹¹ „Czas” 1869, nr 115.

⁹² S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 212.

⁹³ „Czas” 1869, nr 128.

wań Ziemiałkowskiego i Smolki pojawiło się miejsce dla grupy centrowej. Postanowił wykorzystać to ambitny A. Sapieha. 13 VII 1869 r. został zatwierdzony statut Klubu Rezolucjonistów, którego przewodniczącym został „czerwony książę”⁹⁴. Powstanie Klubu szczególnie ciepło przyjęły „Gazeta Narodowa” i „Kraj”, który pisał, że „jest to od roku 1848 pierwszy klub polityczny w Galicji, na większą skalę i z powagą założony”⁹⁵ Klub Rezolucjonistów za podstawowy cel stawiał sobie walkę o realizację żądań Galicji wyrażonych w rezolucji 24 IX 1868 r. Pomimo tego, że Klub daleki był od rozwijania planów federalistycznych Smolki, na emigracji spoglądano nań jak na młodszego brata TND⁹⁶.

W trakcie obrad sejmiku galicyjskiego w dniach 15 IX-13 XI 1869 r. uwidocznił się podział na mameluków, rezolucjonistów, federalistów i stańczyków⁹⁷. „Czas” wyrażał swe zaniepokojenie słowami A. Sapiehy, który miał oświadczyć „abyśmy wywierali taki wpływ, aby nikt inny, tylko nasz klub miał większość i decydujący głos w sprawach kraju tegoż...”. Na te słowa gazeta odpowiadała: „spodziewamy się po naszych posłach, że zawczasu położą tamę podobnym zachciankom”⁹⁸.

Na łamach „Czasu” nieprzychylnie stanowisko wobec rezolucjonistów zajął J. Szujski, który wykazał różnice pomiędzy nimi a mamelukami. W odpowiedzi „Gazeta Narodowa” nazwała autora doktrynerem, który urabia „sobie argumenta, do każdego kaprysu, do każdego wrażenia chwilowego”⁹⁹. Klub Rezolucjonistów spotkał się także z atakami ze strony TND, którego organ porównał go do Targowicy¹⁰⁰. Przez cały wrzesień trwała polemika „Czasu” z „Krajem”, który przyznawał się do popierania programu rezolucjonistów¹⁰¹. W październiku, w trakcie obrad sejmiku, „Czas” domagał się przesłania rezolucji w formie adresu do Korony¹⁰². Wysoka temperatura polemiki nie ominęła „Przeglądu Polskiego”, który zaczął wspierać „Czas” w polemice z „Krajem”, który domagał się obesłania Rady Państwa ale warunkowo. Odpowiadając Koźmian pisał: „Powtarzamy więc znowu, że w takim razie wolimy wniosek dra Smolki, wolimy jego program, który przynajmniej wyraźnie mówi czego chce, od owego warunkowego wysłania, wymyślonego przez „Kraj” jedynie na to, aby się odróżnić od „Czasu” i „Dziennika Lwowskiego” i mieć chwilową rację bytu”¹⁰³.

Przed zbliżającym się otwarciem obrad Rady państwa, „Czas” w artykule pt. „Główna przyczyna naszej nieporadności politycznej”, przedstawiał smutny ob-

⁹⁴ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s.163.; S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 217.; *Klub Rezolucjonistów 1869-1870. Luźne materiały, protokoły posiedzeń, odezwy*, LNBAN, Archiwum Krzeczunowiczów, f. 63, spr. 8; Z. Fras, *Klub Rezolucjonistów 1869-1870. Fragment z dziejów walki o autonomię Galicji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1100, Historia LXXIV, Wrocław 1990; Tegoż, *Demokracy...*, s. 197-206.; „Gazeta Narodowa”, nr 169, 175, 211 z 13, 17 VIII i 18 VIII 1869; „Czas”, nr 198, 199 z 31 VIII i 1 IX 1869.

⁹⁵ „Kraj” 1869, nr 142.

⁹⁶ „Niepodległość” 1869, nr 123/124.

⁹⁷ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 288.

⁹⁸ „Czas” 1869, nr 200.

⁹⁹ Por. „Czas” 1869, nr 204; „Gazeta Narodowa” 1869, nr 232.

¹⁰⁰ „Dziennik Lwowski” 1869, nr 238.

¹⁰¹ „Kraj” 1869, nr 172, „Czas” 1869, nr 213, 221.

¹⁰² „Czas” 1869, nr 229, 230.

¹⁰³ „Przegląd Polski” 1869, z. IV, s. 139.

raz sceny politycznej w Galicji: „U mądrych narodów stronnictwa tolerują się, porozumiewają, szanują się, ustępują sobie nawet chwilowo w interesie ogółu, który raz temu, drugi raz owemu ster narodowej nawy powietrza w miarę stosunków i wymagań chwili [...] My tylko nikogo nie pojmujemy, co nie przytakuje nieudolnym pojęciom politycznym ogółu; kto się odważy mieć inne zdanie od tego z jakim ten lub ów deklamator wystąpi, potępiamy go z góry, bez sądu, jak nasza dawna szlachta biednego Kallimacha. Skutek to niskiego naszego wykształcenia politycznego”¹⁰⁴.

13 XII 1869 r. rozpoczęły się obrady Rady Państwa, a wraz z tym druga kampania rezolucyjna. Delegacja polska od początku wykazywała większą stanowczość w działaniu w porównaniu do okresu pierwszej kampanii rezolucyjnej. Takiej stanowczości domagała się „Gazeta Narodowa”, „Przegląd Polski” opowiadał się za walką, ale na drodze legalnej, zaś „Czas” wskazywał na trudną sytuację delegacji w Wiedniu¹⁰⁵. 18 grudnia K. Grocholski jako prezes Koła Polskiego, postawił rezolucję jako wniosek posłów galicyjskich. 17 stycznia 1870r. wniosek Grocholskiego został przekazany do osobnego wydziału, który pierwsze posiedzenie odbył dopiero 8 lutego. W tym czasie polemika prasowa w Galicji dotycząca rezolucji przybrała tak gwałtowny kształt, że redaktorzy „Gazety Narodowej” i „Dziennika Polskiego” spotkali się na drodze sądowej¹⁰⁶. Co do samej rezolucji „Czas” podkreślał, iż „Cechuje [...] rezolucja stanowisko delegacji galicyjskiej jako opozycyjne wobec każdego ministerstwa, któreby kierunku pojednawczego z ludami składającymi monarchię przypuszczać nie chciało”¹⁰⁷. Stanowcze stanowisko wobec rozpoczynającej się kampanii rezolucyjnej zajął krakowski „Kraj”. Krytykując działania delegacji w Wiedniu, dziennik postulował bardziej stanowcze działanie. „Kraj” wyraźnie podkreślał, że delegacja nie może godzić się na koncesje ze strony rządu dla rezolucji pod warunkiem, że Galicja nie będzie stawiać nowych żądań. Odrzucając taką „łaskę” rządu, dziennik głośno wołał: „My żądamy praw.[...]”¹⁰⁸. W okresie, gdy ważyły się losy rezolucji, „Czas” podkreślał konieczność rewizji konstytucji grudniowej, bez tego pozytywne załatwienie żądań Galicji wydawało się mało realne. Dziennik konserwatystów pisał: „Uznaliśmy od początku tę jawną konieczność, że rezolucja galicyjska nie może być pomyślnie rozwiązana bez pewnej rewizji konstytucji w ogóle, że co więcej załatwienie jej prowadzić musi do polityki ugodowej, do polityki zadowolenia wszystkich czynników konstytucyjnych w państwie, wszystkich krajów koronnych, że musi być pierwszym krokiem polityki układów”¹⁰⁹.

10 lutego poseł bukowiński, baron Petrino postawił wniosek, aby żądania zawarte w rezolucji galicyjskiej rozciągnąć na wszystkie kraje reprezentowane w Radzie Państwa. Przeciwno temu wystąpiła „Gazeta Narodowa”, która pisała: „Rezolucja galicyjska wypłynęła z silnie poczętej potrzeby pięćmilionowego kraju, naj-

¹⁰⁴ „Czas” 1869, nr 252.

¹⁰⁵ Zob. „Gazeta Narodowa” 1869, nr 330; „Przegląd Polski” 1869, z. VI, „Czas” 1869, nr 289 i 295.

¹⁰⁶ Polemikę obu dzienników omawiał „Czas” 1870, nr 8; „Czas” 1870, nr 60. Dziennik wyrażał przekonanie, że na wyrok w procesie Dobrzańskiego przeciw Lamowi i Rewakowiczowi miały wpływ słowa Lama: „kto mi płaci temu piszę, i to piszę za co płaci.”

¹⁰⁷ „Czas” 1870, nr 15.

¹⁰⁸ „Kraj” 1870, nr 24, 31, 33.

¹⁰⁹ „Czas” 1870, nr 27.

większego w Przedlitawii, mającego tysiącletnią historię, tradycję historyczną. Czyż można przypuszczać, iż te same potrzeby istnieją np. w Bukowinie, Salzburskiem [...] itp. Czyż można przypuszczać, ażeby te kraje domagały się dla siebie krajowych rządów odpowiedzialnych, osobnych ministrów w Radzie Korony, ustawodawstwa cywilnego i karnego dla swych sejmików itd. Nie byłaby to ironia autonomii?"¹¹⁰. Zupełnie odmienne stanowisko wobec wniosku Petriny zajął „Kraj”, który uważał, że delegacja polska powinna go poprzeć. Dziennik wyraził pogląd, iż jeśli nawet Petrino postawił ten wniosek z poduszczenia Iskry, aby rezolucję doprowadzić ad absurdum, to tym bardziej należy ten wniosek popierać, gdyż w rzeczywistości doprowadzi on ad absurdum całą konstytucję grudniową¹¹¹. W szerszym wymiarze widział całą sprawę „Czas” pisząc: „Byliśmy zawsze przeciwko nadawaniu rezolucji znaczenia wyłączności, rozwijaliśmy często w naszym dzienniku zasady federacyjne, jako jedyne, które ostatecznie wszystkie ludy monarchii zadowolili są zdolne, doradzaliśmy tylokrotnie sejmowi przyznanie się do zasad federalizmu. Ale jest pewien rodzaj federalizmu, federalizmu negacyjnego, który wszyscy centraliści od Bacha i Schmerlinga aż do dr Giskry i Hasnera wyznają, a ten federalizm zawisł nie na równym przyznaniu wszystkim krajom ich praw, ale na równym zaprzeczeniu praw wszystkim”¹¹². Wniosek Petriny upadł 6 marca, a już dzień później pojawił się wniosek Rechbauera, o częściowym spełnieniu żądań galicyjskich¹¹³. Uwarunkowane to jednak było tym, iż sejm galicyjski zadowolili się otrzymanymi koncesjami, oraz, że Polacy poprzę reformę wyborczą. Rechbauer wniosek przedstawił w imieniu mniejszości, większość wydziału konstytucyjnego nie chciała udzielić żadnych ustępstw wobec żądań rezolucyjnych. Wobec nieuchronnej klęski kampanii rezolucyjnej, 30 III 1870 r. Koło Polskie postanowiło opuścić Radę Państwa. Następnego dnia w ślad za nimi poszli również Słoweńcy, Włosi i Rumuni¹¹⁴. Decyzje Koła Polskiego o opuszczeniu parlamentu wiedeńskiego spotkała się z żywym odzewem w prasie. „Gazeta Narodowa” popierała to wystąpienie¹¹⁵, krytykując jednocześnie krakowski „Kraj”, który poddał krytyce działanie delegacji¹¹⁶. „Czas” zwracał zaś uwagę, że Rada Państwa nie opuścili tylko Polacy, co było dowodem, że sprawa rezolucji nie miała tylko charakteru lokalnego: „Najlepszym zaś dowodem, że nie działała (delegacja – MG) w swoich tylko wyłącznie widokach, że interesa innych ludów miała na oku, jest to, że nie opuściła Rady Państwa sama, ale wespół z przedstawicielami autonomii i myśli federacyjnej całej Przedlitawii. [...] Krok więc delegacji polskiej takim jaki był, i w chwili w której był dokonany, jest żywą protestacją przeciw systemowi obecnego gabinetu, ma znaczenie wielkiej doniosłości, znaczenie ogólne – tuszymy też, że będzie stanowczym dla całej monarchii”¹¹⁷.

We Lwowie decyzje Koła Polskiego przyjęto szczególnie radośnie, po mieście rozrzucono ulotki, w których wzywano do popierania linii politycznej Smolki,

¹¹⁰ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 41; zob. także nr 44.

¹¹¹ „Kraj” 1870, nr 39.

¹¹² „Czas” 1870, nr 37.

¹¹³ „Czas” 1870, nr 56, 57, 58, 59, 60, 61; I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 187.

¹¹⁴ Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski...*, s. 130.

¹¹⁵ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 89, 90.

¹¹⁶ Por. „Gazeta Narodowa” 1870, nr 91; „Kraj” 1870, nr 76.

¹¹⁷ „Czas” 1870, nr 75.

występując jednocześnie przeciw mamelukom¹¹⁸. W tak gorącej atmosferze politycznej nie miał szans na akceptację wniosek Władysława Czartoryskiego, który proponował przyjąć postulat Rechbauera dotyczący rozszerzenia autonomii Galicji w zamian za zgodę strony polskiej na bezpośrednie wybory. „Gazeta Narodowa” pisała: „Książę swą mową działa na korzyść rządu i Niemców, lecz nie na korzyść Polaków”¹¹⁹.

Sytuacja polityczna w Galicji po opuszczeniu Rady Państwa wg „Czasu” była korzystna, gdyż: „Stronnictwa w Galicji doszły de facto do jedności, bo z opuszczeniem Rady Państwa wróciliśmy się wszyscy na jedno stanowisko, zachowując tylko pewne od-cienie”¹²⁰. W dalszej kolejności dziennik konserwatystów krakowskich poddał krytyce politykę rezolucyjną, uznając porzucenie parlamentu wiedeńskiego przez delegację za: „uwolnienie nas z więzów rezolucyjnej polityki, która zarazem była i za krótką, za ciasną i za ogólną”¹²¹. Krytyka polityki rezolucyjnej wyrażona przez „Czas”, pokrywała się z krytyką „Kraju” działań delegacji. „Kraj” pisał: „Wystąpienie delegacji [...] oznacza [...], że ta delegacja ciasnymi drogami jakimi szła, nigdzie zejść nie mogła – więc wróciła”¹²². Przeciw opiniom wyrażonym w „Czasie” wystąpiła „narodówka”, która nie zgadzała się z tezą, że polityka rezolucyjna jest „przedziurawiona”¹²³.

Bezpośrednim skutkiem bojkotu parlamentu monarchii przez Polaków było powierzenie 4 IV 1870 r. misji utworzenia nowego gabinetu hr. Alfredowi Potoc-kiemu. Wybuch wojny prusko-francuskiej spowodował znaczne ożywienie wśród polityków galicyjskich, którzy liczyli na wystąpienie Austrii po stronie Francji. W takiej sytuacji Galicja odpowiedziała pozytywnie na wezwanie cesarskie, by sejmy krajowe wysyłały swych delegatów do Rady Państwa. Nawet Smolka opowiedział się za obesłaniem parlamentu¹²⁴. Nie ulega wątpliwości, że położenie delegatów galicyjskich na terenie Rady Państwa znacznie się poprawiło, odkąd premierem został Polak. Sprawa rezolucji w trakcie trzeciej kampanii pomimo tego, że znalazła się na porządku dziennym, jako projekt rządowy, miała charakter drugoplanowy. Podstawowym problemem monarchii była wówczas absencja parlamentarna Czechów. Problemu tego nie udało się rozwiązać Potoc-kiemu, który został zastąpiony przez Hohenwarta. Nowy gabinet opierał się na federalistach, klerykałach i konserwatystach. Nie miał większości, ale cieszył się pełnym poparciem Polaków. W rządzie Hohenwarta po raz pierwszy zasiadł mi-nister dla Galicji, którym został K. Grocholski.

5 V 1871 r. rząd wniósł projekt wyodrębnienia Galicji na podstawie rezolucji z 24 IX 1868 r., choć w mocno ograniczonej formie¹²⁵. W wyniku debat nad projek-

¹¹⁸ Ulotki zawierały taką m.in. odezwę: „W dowód naszej radości iluminujemy okna domów naszych, oddajmy hołd prawdzie – zgromadźmy się u Smolki wydając jeden okrzyk: Niech żyje polityka Smolki! Niech żyje obywatel Smolka! precz z mamelukami!”; „Czas” 1870, nr 77.

¹¹⁹ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 122, 124.

¹²⁰ „Czas” 1870, nr 103.

¹²¹ „Czas” 1870, nr 120.

¹²² „Kraj” 1870, nr 77.

¹²³ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 136.

¹²⁴ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864-1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1980, s. 32.

¹²⁵ Zob. I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 207-210.

tem rządu, większość Rady Państwa uchwaliła wotum nieufności dla gabinetu. Wobec zaistniałej sytuacji, „Czas” pisał: *„Z tegorocznej kampanii delegacja wyniesie jak się zdaje tę tylko korzyść, że zamianowany został minister galicyjski.”*¹²⁶ W dalszej kolejności dziennik konserwatystów zarzucał centralistom celowe działanie mające na celu odrzucenie żądań Galicji: *„Czas nagli, a sprawa naszego kraju nie z winy rządu, który jej najprostszą utworował drogę, sztucznie znów przez centralistów w labirynt sprzecznych dążeń konstytucyjnych wplecioną została.”*¹²⁷ „Gazeta Narodowa” zwracała uwagę, iż w walce o realizację żądań Galicji należy wziąć pod uwagę zmienioną sytuację międzynarodową, po zakończeniu wojny Prus z Francją. W artykule „Obecne położenie Galicji” wskazano, że jeśli przed 1871 r. nie udało się załatwić sprawy rezolucji, to obecnie po klęsce Napoleona III, gdy Prusy stały się pierwszą potęgą w Europie, będzie to o wiele trudniejsze. Austria będzie musiała brać pod uwagę zdanie Prus i Rosji w kwestiach dotyczących autonomii Galicji¹²⁸. „Gazeta Narodowa” po wniesieniu rezolucji pod obrady rady Państwa zbliżyła się do „Dziennika Polskiego” atakując „Czas” i „Kraj” za słabe popieranie rezolucji¹²⁹.

Pozycja rządu Hohenwarta uległa wzmocnieniu po odrzuceniu przez cesarza wotum nieufności wyrażone przez większość parlamentu. Gabinet wzmocniony autorytetem cesarza udzielił dalszych koncesji Galicji. Namiestnikiem po raz trzeci został A. Gołuchowski¹³⁰, zniesiono ograniczenia w używaniu języka polskiego na uniwersytecie lwowskim¹³¹, postanowiono utworzyć w Krakowie Akademię Umiejętności¹³², zaprowadzono język polski w Szkole Technicznej we Lwowie. Koncesje jakie uzyskała Galicja, choć nie były pełne, to jednak stanowiły krok naprzód w kierunku umocnienia autonomii kraju. Zrealizowano jeden z podstawowych postulatów „Przeglądu Polskiego” – utworzono stanowisko ministra dla Galicji¹³³, o takiej sytuacji w pozostałych zaborach nie można było nawet myśleć. Wkrótce gabinet Hohenwarta ustąpił¹³⁴. Wraz z nim skończył się okres zdobyczy Galicji. Czwarta i piąta kampania rezolucyjna miały już inny przebieg.

Koła centralistyczne w Wiedniu doszły do przekonania, że Czechów oraz federalistów w monarchii można złamać przez wprowadzenie wyborów bezpo-

¹²⁶ „Czas” 1871, nr 109.

¹²⁷ „Czas” 1871, nr 113.

¹²⁸ „Gazeta Narodowa” 1871, nr 133; „Gazeta Narodowa” 1871, nr 138.

¹²⁹ „Gazeta Narodowa” 1871, nr 156.

¹³⁰ Wobec wcześniejszych pogłosek o ponownej nominacji Gołuchowskiego na namiestnika, „Czas” pisał: *„Hr. Gołuchowski jest talentem administracyjnym pierwszego rzędu, posiada niezwykłą energię i sprężystość obok wielkiej znajomości stosunków krajowych – oto jego zalety.”* Dalej jednak „Czas” dodawał: *„Hr. Gołuchowski ma z natury skłonności despotyczne, i z osobami przychodzącymi doń jako namiestnika, obchodził się nieraz jakby z poddanymi.[...] Nadto hr. Gołuchowski – przynajmniej to większość opinii – stracił mir w kraju, mir jakiego aż do roku 1868 używał.”* „Czas” 1871, nr 140; zob. też: „Czas” 1871, nr 143, 187.

¹³¹ Znacznie wcześniej „Gazeta Narodowa” domagała się reformy Uniwersytetu Lwowskiego w duchu narodowym; zob. „Gazeta Narodowa” 1871, nr 76 i 88.

¹³² Zob. „Czas” 1871, nr 253; „Gazeta Narodowa” 1871, nr 183, 184, 187.

¹³³ „Przegląd Polski” 1870, z. XII, s. 506.

¹³⁴ „Czas” 1871, nr 247: *„Z upadkiem gabinetu hr Hohenwarta przerywa się nić akcji ugodowej, i przerywa bez możliwości łatwego jej nawiązania.”*

średnich do Rady Państwa. Aby to osiągnąć należało uzyskać głosy posłów z Galicji. „W ten sposób sprawa autonomii galicyjskiej – możliwie ograniczonej wszakże – stała się w związku ze sprawą reformy wyborczej także dla centralistów niemieckich aktualną. Jako taką postanowiono ją też wciągnąć w program rządowy”¹³⁵. Strona polska nie zgadzała się na wybory bezpośrednie, które przesłoniły problem samej rezolucji. Delegacja zamiast żądać realizacji rezolucji musiała bronić się przed uchwaleniem wyborów bezpośrednich. Z kraju płynęły głosy, aby trwać przy żądaniach z 24 IX 1868 r.¹³⁶ Sytuacja posłów galicyjskich była bardzo trudna. S. Koźmian pisał: „Po długich walkach i zatargach, zamiast rezolucji a raczej zamiast uzyskania tego co w rezolucji było dobrego i praktycznego musimy walczyć i zastaniać się przed bezpośrednimi wyborami”¹³⁷. Pole manewru mieli Polacy ograniczone. W razie odmowy ze strony polskiej, centraliści przypominali, że istnieje kwestia ruska. „Neue Freie Presse” 11 I 1872 r. pisała wprost: „Wybory bezpośrednie mieć musimy – jeżeli nie będziemy mogli przeprowadzić ich z Polakami, to musimy je przeprowadzić z Rusinami”¹³⁸. Stało się jasnym, że główna bitwa będzie stoczona nie o rezolucję, ale o wybory bezpośrednie. 9 II 1872 r. rząd ogłosił nowelę wyborczą, przeciw której 13 lutego wypowiedzieli się Polacy. Wobec oporu ze strony polskiej, rząd zawarł pakt z Dalmatyńcami, którzy za ustępstwa rządu w sprawach administracyjnych zgodzili się poprzeć nowelę, co stało się faktem podczas głosowania 20 lutego. Wynik głosowania unaoczniał rządowi, że do przeprowadzenia reformy wyborczej nie potrzebuje głosów polskich, Wynik batalii o rezolucję był przesądzony. W czasie następnej sesji Rady Państwa, rząd proponował Polakom pewne koncesje w zamian za głosowanie za reformą wyborczą, nie chciał jednak udzielić gwarancji, że po głosowaniu rzeczywiście tych koncesji udzieli. Po przegłosowaniu reformy wyborczej, Polacy na znak protestu opuścili Radę Państwa¹³⁹. Przegrana strony polskiej była ewidentna. Rezolucja nie doczekała się pełnej realizacji, o jaką zabiegała delegacja galicyjska. Pomimo głosów, aby rezolucję wycofać, tak się nie stało¹⁴⁰. Pojawiły się pogłoski o tajnych rokowaniach Zybkiewicza w tej sprawie, co jeszcze bardziej zaogniło spory prasowe¹⁴¹. „Gazeta Narodowa” całą winę za przegraną zrzuciła na konserwatystów krakowskich i mamełuków. W artykule pt. „Chwila”, „Gazeta” pisała: „Nie możemy iść z „Czasem”, który interesu pewnej frakcji w kościele stawia wyżej nad interesu narodowe; [...] nie możemy również iść z „Dziennikiem Polskim”, który wywołuje krzykliwe hasła, u zagranicy pożyczone, a z potrzebami naszymi nic wspólnego nie mające [...] Nie możemy iść z „Czasem”, który chce nam narzucić na przewodników raz jeszcze ludzi, co tyle już razy sprawę podrwali”¹⁴².

¹³⁵ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 229.

¹³⁶ Zob. K. L., *Ostatnia kampania delegacji naszej we Wiedniu i jej rezultat*, Lwów 1871.

¹³⁷ „Przegląd Polski” 1873, z. VIII.

¹³⁸ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 235.

¹³⁹ Zob. „Czas” 1873, nr 46, 47, 57. W numerze marcowym dziennik w korespondencji z Wiednia donosił, iż tamtejsze dzienniki „szydzą z posłów galicyjskich”, z powodu opuszczenia Rady Państwa.

¹⁴⁰ „Gazeta Narodowa” 1872, nr 182, 185, 186, 187.

¹⁴¹ Por. „Gazeta Narodowa” 1872, nr 174; „Czas” 1872, nr 141.

¹⁴² „Gazeta Narodowa” 1872, nr 185.

Skutki odrzucenia rezolucji przez centralistów przedstawił „Czas” w sposób trochę demoniczny, pisząc: *„Centraliści odrzuciwszy tylokrotnie rezolucję, odepchnąwszy ugodę z Czechami, obaliwszy gabinety hr. Potockiego i hr. Hohenwarta i przeprowadziwszy bezpośrednio wybory, zamknęli drogę kolejnej ugodzie, zawiesili kwestię galicyjską i czeską, ale tym samym otworzyli walkę ogólną autonomii z centralizacją, konserwatyzmu z liberalizmem, katolicyzmu z bezwyznaniowością”*¹⁴³. 5 XII 1873 r., ks. Jerzy Czartoryski zgłosił wniosek w sejmie, który zastrzegał się przeciw sposobowi, w jaki wybory bezpośrednie zostały zaprowadzone. Wniosek Czartoryskiego protestujący przeciw zmianie konstytucji został odrzucony w głosowaniu imiennym. Oznaczało to ostatecznie zaniechanie walki o rezolucję o pogodzenie się z przegraną¹⁴⁴. W prasie pojawiła się polemika „narodówki” z „Czasem”, w której „Gazeta” zarzucała temu ostatniemu, iż występuje przeciw wnioskowi Czartoryskiego, czemu „Czas” zaprzeczał¹⁴⁵. „Gazeta” stwierdzała, że odrzucenie wniosku jest dowodem powstania w kraju *„stronnictwa par excellence rządowego, ministerialnego, czyli centralistycznego”*¹⁴⁶. Wniosek Czartoryskiego miał także poparcie kręgów liberalnych w Krakowie¹⁴⁷.

Reasumując należy podkreślić, że okres walki o rezolucję z 24 IX 1868 r. nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Uzyskane zdobycze językowe czy administracyjne wzmacniały pozycję Polaków w Galicji, należy jednak pamiętać, że zostały one nadane w drodze administracyjnej a nie ustawowej. Stwarzało to realną groźbę utraty niektórych zdobyczy poprzez wydanie zwykłego okólnika ministerialnego. Galicja de facto pozostawała w zależności i na łasce rządu. W Wiedniu zdawano sobie z tego doskonale sprawę, wykorzystując dodatkowo kwestię ruską, szczególnie widoczną na wschodnich obszarach galicyjskich. Należy także zdać sobie sprawę, że Polacy administrowali Galicją, ale nią nie zarządzili.

Patrząc na przyczyny przegranej walki o rezolucję, widać dwie płaszczyzny: wewnętrzną i zewnętrzną. Jak zauważył Stefan Kieniewicz, przegraną należy tłumaczyć przede wszystkim słabością samej Galicji, tak gospodarczą jak i polityczną. Kraj nie umiał wytrwać ani przy utylitaryzmie ani przy polityce zasad. Nie było przywódcy, który mógłby poprowadzić Galicję do walki z centralistami. A. Gołuchowski, Fr. Smolka, Fl. Ziemiałkowski czy A. Sapieha, żaden z nich nie dysponował pełnym poparciem opinii w kraju. Nie należy także zapominać o osobistych animozjach głównych aktorów galicyjskiej sceny politycznej. Z drugiej strony: *„Im słabszą czuła się Austria wobec Rosji, im bardziej chciała odwetu na Prusach, tym lepiej musiała traktować Polaków, aby móc liczyć na nich w razie konfliktu. Ale będąc zawistną od współrozbiorników, nie mogła i nie chciała popierać szerszych aspiracji polskich”*¹⁴⁸.

Analizując sytuację monarchii w omawianym tu okresie, nie należy zapominać o opozycji czeskiej wobec Korony. Ostatecznie Wiedeń uporał się z problemem rezolucji galicyjskiej a także absencją posłów czeskich w Radzie Państwa. Czesi, podobnie jak Polacy, nie doczekali się pełnej realizacji swych postulatów.

¹⁴³ „Czas” 1873, nr 243.

¹⁴⁴ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 267-269.

¹⁴⁵ „Czas” 1873, nr 289.

¹⁴⁶ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 299.

¹⁴⁷ „Kraj” 1873, nr 291.

¹⁴⁸ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 231.

Zawarte kompromisy w pierwszej kolejności miały na względzie interes monarchii Franciszka Józefa I, i nawet uzyskanie przez Polaków w latach 80-tych pewnego wpływu na losy całej Korony, czego uwieńczeniem będzie „polski rząd” Kazimierza Badeniego w latach 1895-1897 w niczym nie zmieniło sytuacji Galicji, jaka powstała po 1873 r.

Oleh Behen

Działalność Ukraińskiej Odnowy Narodowej oraz Towarzystwa „Skała” w diecezji stanisławowskiej (1930-1939)

Na początku lat trzydziestych XX w. powstały liczne napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich, co spowodowało organizowanie się sił ukraińskich w różne ugrupowania polityczne. Wśród przeważającej części ukraińskich polityków panowało przeświadczenie, że bez względu na okoliczności nie powinno się współpracować z Państwem Polskim, a należy pozostawać w stałej opozycji wobec panującej władzy do momentu, póki nie zdecyduje się ona na ustępstwa w kwestii ukraińskiej. Oczywiście, zarówno wśród Ukraińców, jak i Polaków nie było zrozumienia dla zaistniałej sytuacji, każda ze stron konfliktu widziała jedynie własne interesy. Sprawa dotyczyła terytorium, które zamieszkiwały oba narody, dlatego konflikt przerodził się w długotrwałą wojnę polityczną, zażarty spór rozgrywał się w obu obozach narodowych. Właśnie w tym okresie przedstawiciele części inteligencji ukraińskiej, którzy uznali za bezcelowy konflikt z polskimi władzami, wystąpili z ideą polsko-ukraińskiego porozumienia. W kołach tych uważano, że z każdym rokiem maleje wpływ społeczeństwa ukraińskiego na politykę II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców.

UNDO¹ (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne) jako legalna partia, było jedynym ugrupowaniem, które pragnęło zgodnie z obowiązującym prawem II Rzeczypospolitej wpłynąć na sytuację zaistniałą w owym czasie w Galicji Wschodniej. Także konserwatywne koła Kościoła Grekokatolickiego opowiedziały się przeciwko bojkotowaniu polskich organów władzy oraz wyraziły chęć wzięcia aktywnego udziału w procesach politycznych. Wyrazicielem takich nastrojów w ukraińskim środowisku katolickim był biskup Stanisławowski Hryhorij Chomyszyn².

¹ Program polityczny UNDO polegał z jednej strony na „ugodzie” z rządem polskim, z drugiej zaś strony sprowadzał się do wysunięcia całego szeregu postulatów pod adresem Rządu; zob. DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 1596, k. 1.

² Biskup Stanisławowski dr Hryhorij Chomyszyn urodził się 25 III 1867 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Hadynkowce w powiecie Husiatyn. Ukończył gimnazjum w Tarnopolu, w 1893 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Stanisławowie. W latach 1894-1899 studiował teologię w Wiedniu, uzyskał tam tytuł doktora. W czasie nauki był proboszczem Cerkwi pw. św. Warwary w Wiedniu. Na mocy decyzji Ordynariatu (Nr 126/Opд.) z 1902 r. otrzymał nominację na rektora Generalnego Seminarium Duchownego we Lwowie. W 1904 r. z rąk metropolity Andrzeja Szeptyckiego przyjął nominację na biskupa Stanisławowa (Nr 38/Opд.). Czwarty biskup stanisławowski 1904-1944. Założyciel Ukraińskiej Katolickiej Partii Narodowej - Ukraińskiej Odnowy Narodowej oraz Towarzystwa „Skała”. Zmarł 17 I 1949 r. w bolszewickim więzieniu pod Kijowem.

24 IX 1930 r. biskup Chomyszyn z grupą katolickich intelektualistów³ o konserwatywnej orientacji skupionych wokół gazety „Nowa Zorja” ogłosił powstanie w Galicji Wschodniej Ukraińskiej Katolickiej Partii Narodowej (UKPN)⁴. W lokalu Banku Ziemskiego w Stanisławowie przy ulicy Sobieskiego odbyło się zebranie sześćdziesięciu ośmiu osób, które założyły UKNP⁵. Partia ta miała być mediatorem w konflikcie politycznym pomiędzy ukraińskimi katolikami a polską władzą⁶. Program partii był opublikowany w 1930 w postaci ulotki, którą rozpowszechniano w całej Galicji Wschodniej. Ulotka była podpisana przez Saliaka – przewodniczącego partii, Haluszczynskiego – zastępcę przewodniczącego, Hajduka – sekretarza, Piotra Hołynskiego, Josypa Rakowskiego, Oleksija Melnykowycza, Marię Janowicz – członków komitetu organizacyjnego UKPN⁷. Większość społeczeństwa ukraińskiego spoza diecezji Stanisławowskiej uznawała stworzenie takiej partii za wyraz ugodowej polityki biskupa Chomyszyna. Niektórzy duchowni diecezji Stanisławowskiej na początku lat trzydziestych także opowiedzieli się przeciwko współpracy z Polakami, o czym świadczą ich ostre wystąpienia przeciwko władzom polskim⁸.

Hryhorij Chomyszyn nie mógł osobiście stanąć na czele ugrupowania, nie pozwalała na to piastowana przez niego godność biskupa. Posunięcie tego rodzaju mogłoby zostać odebrane jako bezpośrednia ingerencja Kościoła w sprawy polityki, a przeciwko takim praktykom występował metropolita Andrzej Szeptycki. Dlatego na czele partii stanął radca prawny Ołeksij Saljak, który konsekwentnie wcielał w życie założenia biskupa.⁹ Program i statut partii zgodnie z intencjami Hryhorija Chomyszyna opracował sławny wówczas profesor dr Stefan Tomaszewski¹⁰.

Niektórzy świeccy i kościelni działacze obawiali się, że biskup organizuje nową siłę polityczną, która miałaby stanowić przeciwwagę dla powołanego we Lwowie przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego Ukraińskiego Związku Katolickiego (UZK). Oczywiście taka interpretacja intencji biskupa nie pozostała bez społecznego oddźwięku, wobec czego Chomyszyn musiał zająć jasne stanowisko. Za pośrednictwem gazety „Nowa Zorja” ogłosił „Komunikat” w sprawie powstania nowej partii politycznej¹¹. W publikacji tej zaznaczył, że stworzony we Lwowie przez metropolitę Szeptyckiego Ukraiński Związek Katolicki nie jest i nie zamierza być w przyszłości partią polityczną. Zgodnie z zaleceniami metropolity wszyscy członkowie UZK mieli prawo przynależeć do różnych sił politycznych, których ideologia była zgodna z nauką Kościoła, sama Rada UZK ogło-

³ DAIFO, f. 2, op. 1. spr. 899, k. 1.

⁴ П. Мельничук, *Владика Григорій Хомишин*, Львів 1997, s. 221.

⁵ DAIFO, f. 2 op. 1. spr. 899, k. 2.

⁶ K. Grunberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX wieku*. Warszawa 2005, s. 411.

⁷ DAIFO, f. 2, op. 1. spr. 899, k. 3.

⁸ DAIFO, f. 2. op. 1. spr. 180, k. 60, 58, 63, 88.

⁹ М. Москалюк, *Українська Католицька Народна партія і проблема польсько-українського порозуміння*, [w:] *Українсько-польські відносини в Галичині у XX ст.*, Івано-Франківськ 1997, s. 221.

¹⁰ П. Мельничук, *op. cit.*, s. 285.

¹¹ *Комунікат Організаційного Комітету УКНП*, „Nowa Zorja” 1930, nr 83, s. 1.

siłą swoją ponadpartyjność, dlatego działalność UKPN nie mogła być sprzeczna z zamierzeniami UZK. Deklaracja ta miała zlikwidować wszelkie nieporozumienia, jakie mogłyby w przyszłości wyniknąć pomiędzy UKPN a UZK. „Komunikat” został wydany we Lwowie 25 XI 1930 r., dokument był asygnowany przez Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego UKPN Ołeksija Saljaka oraz sekretarza Romana Hajduka.¹² Odezwa ta częściowo załagodziła napięcia związane z powstaniem w tym samym czasie, dwóch - jak uważano - katolickich partii politycznych. Dokument ten można określić jako próbę tymczasowego zażegnania konfliktu, bo następujące po jego wydaniu wydarzenia w stosunkach pomiędzy UZK i UKPN potwierdzą trwałą rywalizację między tymi ugrupowaniami.

W listopadzie 1930 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego UKPN, na którym wydano kilka uchwał. Jedna z nich informowała wszystkich Ordynariuszy Kościoła Greckokatolickiego o powstaniu na terenie Greckokatolickiej Galicyjskiej Prowincji Kościelnej nowej partii politycznej; inna określała datę następnego posiedzenia na grudzień 1930 r.¹³ Po pierwszym posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego Przewodniczący komitetu Ołeksij Saljak odbył dwie audyencje u biskupa Iwana Buczka oraz u metropolity Andrzeja Szeptyckiego, na których omówił powstanie nowego ugrupowania. Andrzej Szeptycki zapewnił Saljaka, że żadna partia nie wzbudza zastrzeżeń, jeśli w swojej codziennej działalności kieruje się zasadami wiary chrześcijańskiej. Metropolita podkreślał nawet konieczność współpracy pomiędzy nowopowstałymi organizacjami, tj. między UZK i UKPN.¹⁴ Także było zaplanowane stworzenie komisji specjalnej dla uzgodnienia politycznego działania UZK i UKPN w kraju i zagranicą. Udało się nawet stworzyć taką komisję, do której weszli o. Stek ze Stanisławowa, o. Kunycycki ze Lwowa, Tyszynski z UZK i dr Nazaruk z UKPN¹⁵. Późniejsze losy tej komisji nie są znane, jako, że pomiędzy dwoma organizacjami zaszły pewne nieporozumienia, można domniemywać, że komisja przestała istnieć.

W tym czasie ukraińska prasa katolicka żywo komentowała powstanie nowej partii, która w swych założeniach programowych akcentowała przede wszystkim połączenie pierwiastka narodowego i chrześcijańskiego, co miało wpłynąć na popularyzację tej organizacji. Gazeta „Nowa Zorja” konstatowała, że ukraińscy katolicy powinni włączyć się do pracy na rzecz UKPN oraz zająć się propagowaniem jej idei w całej Galicji Wschodniej. Autor artykułu twierdził, że nie koniecznie wszyscy powinni wstąpić w szeregi partii, aby stać się dobrymi katolikami. Zgodnie z duchem artykułu wierni są zobowiązani do współpracy z organizacjami kościelnymi na terenach parafii, jedynie najaktywniejsi spośród parafian, ci, którzy pragną zająć się działalnością polityczną, powinni wstąpić do UKPN - podkreślała gazeta¹⁶. Przyszła partia, w oczach założycieli jawiła się jako organizacja aktywnie działająca w sferze polityki, ugrupowanie to miało na celu

¹² *Ibidem.*

¹³ *З організаційного життя. Ухвали Організаційного Комітету УКНП, „Нова Зоря” 1930, nr 83, s. 3.*

¹⁴ *Ibidem.*

¹⁵ DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 899, k. 6.

¹⁶ *Церква і політика. З приводу приготування з'їзду Української Католицької Народної партії, „Нова Зоря” 1931, nr 9, s. 1-2.*

dobro całego społeczeństwa ukraińskiego oraz Kościoła.¹⁷ Komitet organizacyjny podkreślał, że nazwa organizacji nie jest jeszcze ostateczna i prawdopodobnie w przyszłości ulegnie zmianie, zgodnie z postanowieniami przyjętymi na pierwszym zjeździe partii¹⁸.

Gazeta „Nowa Zorja”¹⁹ należąca do Stanisławowskiego Towarzystwa Bezzennych Księży²⁰ stała się periodykiem UKPN, wydawnictwo oczywiście konsekwentnie przyjmowało linię polityki obraną przez biskupa Chomyszyna. Celem pisma „Nowa Zorja”, a zarazem celem partii, było budzenie świadomości narodowej i religijnej Ukraińców. W kwestii społecznej periodyk propagował zasady społecznej nauki Kościoła katolickiego oraz stawiał czoło przeciwnikom katolicyzmu²¹. Należy podkreślić, że redakcja pisma „Nowa Zorja” opowiedziała się po stronie tak zwanego ukraińskiego ruchu hetmańskiego na emigracji, który był ściśle powiązany z działalnością hetmana Pawła Skoropadskiego²² w czasie istnienia Państwa Ukraińskiego w Kijowie (1918)²³. Z czasem nowym redaktorem pisma „Nowa Zorja” został znany ukraiński działacz polityczny dr O. Nazaruk, co przyczyniło się do podniesienia prestiżu gazety. Trzeba przyznać, że za czasów kierownictw Nazaruka nakład pisma wzrósł do pięciu tysięcy egzemplarzy, (a pod koniec lat 30-tych do 10 tys. egzemplarzy), co świadczyło o talencie i niemałych zdolnościach redaktora²⁴. Niestety popularność, jaką zdobyła gazeta „Meta” (organ Ukraińskiego Związku Katolickiego), dla pisma „Nowa Zorja” była nieosiągalna.

Zatem już pierwsze artykuły prasowe UKPN pokazały, że partia obiera kurs politycznego porozumienia z władzami polskimi. Taka polityka była skutkiem przyłączenia Galicji Wschodniej do Polski, ignorowanie tego faktu było niemożli-

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Pierwszy numer pisma „Nowa Zorja” ukazał się 7 I 1926 r. pod redakcją rektora Lwowskiego Seminarium Greckokatolickiego o. d-ra Tyta Hałuszanskiego, d-ra J. Horodyńskiego, d-ra M. Czubatego, d-ra O. Nadrata. Redaktorem naczelnym periodyku „Nowa Zorja” był wówczas Anton Potocki. Gazeta ta powstała jako organ apolitycznej „Ukraińskiej Organizacji Katolickiej”. Z czasem „Nowa Zorja” została przejęta przez „Towarzystwo Bezzennych Księży” w Stanisławowie, ale redakcja gazety nadal znajdowała się we Lwowie.

²⁰ Towarzystwo Bezzennych Księży im. Męczennika Św. Jozafata mieściło się w Stanisławowie. Pod egidą Towarzystwa ukazywała się gazeta „Nowa Zorja” – pomyślnie wydana do 1939 r. W skład prezydium Towarzystwa wchodził: o. Iwan Slezjuk, o. Roman Łobodycz, o. dr Owsewij Bojczuk, o. Wasal Wasylyk i o. Semen Łuczak. Towarzystwo opowiadało się za wprowadzeniem pełnego celibatu w Kościele greckokatolickim.

²¹ П. Мельничук, *op. cit.*, s. 286.

²² Pawło Skoropadski (1873-1945). Od 1917 r. w stopniu generała lejtnanta dowodził 34 korpusem armii rosyjskiej, który w okresie Ukrainizacji zmienił nazwę na I Korpus Ukraiński. Od 1917 r. uczestnik wojny Ukraińskiej Republiki Narodowej (UNR) z bolszewikami. Hetman Państwa Ukraińskiego w 1918 r., 14 XII 1918 r. podał się do dymisji pod naciskiem Dyrektoriatu. Na emigracji w Niemczech przewodził politycznemu obozowi zwolenników hetmanatu, zob.: *Універсальний Словник Енциклопедія*, Київ-Львів 2001, s. 1247.

²³ Аркадій Животко, *Історія української преси*, Мюнхен 1989, s. 244.

²⁴ П. Мельничук, *op. cit.*, s. 209-211.

we. W przeciwnym razie społeczeństwo ukraińskie mogło utracić wszelkie szanse na aktywne życie polityczne, według działaczy partyjnych polityka II Rzeczypospolitej w ostatecznym rozrachunku mogła doprowadzić do całkowitej marginalizacji kwestii ukraińskiej²⁵. UKPN, nawiązując do zobowiązań przyjętych przez władze polskie w 1922 r., dokładało wszelkich starań, by zostały one zrealizowane. Chodziło o ustawę przyjętą 26 VI 1922 r., która gwarantowała autonomię województw galicyjskich, co z kolei pozwoliłoby członkom społeczności ukraińskiej na aktywne włączenie się w życie polityczne. Oczywiście w UKPN rozumiano realia historyczne, dlatego w programie partii postulowano zjednoczenie wszystkich ziem ukraińskich w ramach państwa polskiego, ale z nadaniem Ukraińcom autonomii w aspekcie narodowym i terytorialnym²⁶. Doszło nawet do porozumienia pomiędzy UKPN, UNDO i Ukraińską Socjalistyczną Partią Radykalną (URSP). Te trzy ugrupowania pragnęły utworzyć wspólny blok polityczny przed wyborami²⁷.

W roku 1931 biskup Stanisławowa propagował prasę katolicką i w tym celu wydaje list pod tytułem „Prasa – ważne orężę naszego czasu” („Преса важлива зброя сьогодення.”) W swoim przesłaniu arcybiskup skupił się na najważniejszych aspektach rozwoju prasy jako źródle informacji oraz czynnika, który wpływa na formowanie się nowego światopoglądu²⁸.

23 II 1931 r. biskup Hryhorij Chomyszyn opublikował list pasterski pod tytułem „O sytuacji politycznej narodu ukraińskiego w Państwie Polskim” („Про політичне положення українського народу в Польській державі”). List ten ukazał się jako oddzielna trzydziestoczczerostronicowa broszura wydana przez Ordynariat Biskupi²⁹. Sam list został przyjęty pozytywnie, poruszono w nim najważniejsze kwestie ukraińskiego samostanowienia, zaprezentowano tam stanowisko zgodne z zasadami katolickiej moralności i etyki. Arcybiskup poddał ostrej krytyce kampanię protestacyjną przygotowaną przez społeczność ukraińską zorientowaną nacjonalistycznie, biskup uzasadniał atuty lojalnej postawy wobec Polski. Należy otwarcie przyznać, że Chomyszyn nie tylko nawoływał do lojalności wobec państwa, ale także twierdził, że należy robić wszystko, aby Polska stała się silnym i zamożnym krajem. Występował przeciwko tajnym organizacjom, które być może zostały utworzone w dobrej wierze, ale nie sprawdziły się w życiu codziennym, były przyczyną sabotaży i protestów. Sabotaż przeciwko państwu, według biskupa, nie może przynieść żadnej korzyści, dlatego należy propagować pozytywne wartości, a nie działać wprost przeciwnie³⁰. Poglądy Hryhorija Chomyszyna opierały się na encyklice Piusa XI „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży”, która nawoływała do wcielania w życie ideałów prawdziwego chrześcijaństwa. Oznaczało to, że każdy wierny, będąc dobrym chrześcijaninem, powinien być też dobrym obywatelem państwa, w którym żyje. Ukraińcy mieszkający w Polsce powinni być nie tylko lojalni, ale także uczestni-

²⁵ *Ibidem*, s. 221.

²⁶ П. Мельничук, *op. cit.*, s. 221.

²⁷ DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 744, k. 36.

²⁸ Преса і її значення, „Нова Зоря” 1931, nr 69, s. 1-2.

²⁹ Пастирський лист єпископа Станіславського Григорія Хомишина. Політичне положення українського народу в Польській державі, „Мета” 1931, nr 2, s. 2.

³⁰ *Ibidem*.

czyć w życiu obywatelskim II Rzeczypospolitej. W liście pasterskim Chomyszyn kładł nacisk na pewien ciekawy fakt, uważał mianowicie, że jeśli Ukraińcy będą dobrymi obywatelami, wówczas i samo państwo będzie przychylnie odnosić się do ich oczekiwań i wymagań. Tak więc list pasterski potępiał antyukraiński charakter polskiej polityki, nakłaniał oba narody do poszukiwań porozumienia³¹. Autor listu nawoływał do dbania o własne interesy nie tylko w kwestii politycznej, ale podkreślał też wartość rozwoju duchowego³². Oczywiście biorąc pod uwagę poprawność polityczną, Chomyszyn miał rację, jednak patrząc na ocenę społeczną tego programu, to napotyka on na rozdzźwięk pomiędzy teorią i praktyką. Przedstawiciele wielu partii ukraińskich od razu zarzucili biskupowi konformizm, uważali, że przeniesienie idei z encykliki papieża Piusa XI na grunt ukraiński jest niemożliwe. Szczególnie aktywnie przeciwko Stanisławowskiemu biskupowi wystąpiła Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), która ani na chwilę nie brała pod uwagę politycznego porozumienia z Polakami.³³ Organ prasowy nacjonalistów ukraińskich w Pradze „Rozbudowa Nacji” ostro potępił biskupa za politykę antyukraińską. Czasopismo zadało Chomyszynowi kilka pytań: Dlaczego Ukraińcy z Galicji Wschodniej mają być polskimi patriotami? Tylko dlatego, że znaleźli się w granicach państwa polskiego? Czy w razie zajęcia Galicji przez władzę radziecką, mają od razu stać się patriotami Związku Radzieckiego?³⁴ Gazeta „Meta”, podobnie jak Ukraiński Związek Katolicki (UZK), pozytywnie odniosła się do pasterskiego apelu Hryhorija Chomyszyna, śledziła także reakcje społeczne, które wywołał list biskupa. Zaraz po publikacji krótkich urywków z listu, już w następnym numerze zamieszczono relację opinii będących reakcją na pismo duszpasterskie. „Meta” odnotowała dwa stanowiska. Pierwsze – negatywny odbiór listu przez Polaków, którzy niechętnie przyjmowali krytykę polityki II Rzeczypospolitej wobec mniejszości. Drugie – ocena listu jako demonstracji o charakterze politycznym. Podobnie przedstawiciele polskich, jak i ukraińskich kół radykalnych postrzegali list mało adekwatnie do sytuacji oraz dopatrywali się w nim podtekstów politycznych³⁵. Warto podkreślić, że publikacja tego rodzaju odegrała znaczącą rolę w ówczesnym życiu społecznym i wymagała od autora nie lada odwagi.

Nie zważając na protesty wobec polityki UKPN odnośnie Polski, partia opracowała i wdrażała w życie ideę konsolidacji całego społeczeństwa ukraińskiego, co w przyszłości miało doprowadzić do porozumienia między dwoma narodami.

Poza dostarczaniem prasy, UKPN wspólnie z Ukraińską Organizacją Katolicką na szeroką skalę prowadziło działalność wydawniczą³⁶. Pod koniec 1931 r. ukazało się dziewiętnaście tomów z serii „Biblioteka Ukraińskiej Organizacji Katolickiej”, w publikacjach tych poruszano problematykę zakresu historii Kościoła

³¹ П. Мельничук, *op. cit.*, s. 222.

³² *Пастирський лист єпископа Станіславського Григорія Хомишина...*, s. 2.

³³ *Пастирський лист*, „Розбудова Нації” 1931, nr 1-2, s. 94-96.

³⁴ *Ibidem*, s. 94-96.

³⁵ *Політичний акт. На марґінесі Пастирського листа Преосвятішого Григорія Хомишина*, „Meta” 1931, nr 3, s. 2.

³⁶ *Католицькі видання*, „Нова Зоря” 1931, nr 83, s. 6.

ła, religii i społeczeństwa³⁷. W 1931 r. UKPN sfinansowała trzy wydania: 1. „Podstawy ideologiczne UKPN”; 2. dr L. Koper. „Religia i polityka”; 3. O. Nazaruk, „Roksolana” – dramat historyczny³⁸. W tymże roku Ukraińska Organizacja Katolicka straciła jednocześnie dwóch swoich członków: profesora Stefana Tomaszewskiego oraz członka Głównego Zarządu d-ra Wołodymyra Ochrimowycza, który przez dłuższy czas był redaktorem gazety „Dilo”.³⁹ Profesor Stefan Tomaszewski był także aktywnym działaczem UKNP i, jak już wspomniano, autorem statutu partii.

W 1931 r. na łamach wszystkich pism katolickich miała miejsce społeczna dyskusja dotycząca encykliki papieża Leona XIII „Rerum Novarum”, fakt ten był powiązany z publikacją w tym samym roku listu pasterskiego „Pomóżcie bezrobotnym i ubogim”. List pasterski, zgodnie z nauką zawartą w encyklice, poruszał społeczne aspekty życia i pracy⁴⁰.

20 II 1932 r. Hryhorij Chomyszyn zwołał do Stanisławowa (mieściła się tam nie tylko siedziba biskupa, ale i UKPN) konferencję⁴¹, na którą zaprosił przedstawicieli polskich kół konserwatywnych. Stronę polską reprezentowali: S. Łoś, M. Bożynski, P. Dunin-Borkowski, ukraińską – wiodący działacze katolicy tacy jak: biskup H. Chomyszyn, O. Nazaruk, R. Hajduk⁴². Po konferencji dało się zauważyć, że pojednanie między przedstawicielami ukraińskiej i polskiej inteligencji jest możliwe.⁴³ Wprawdzie dialog ten nie przyniósł szczególnych korzyści UKPN, jednak, warto podkreślić, że próba nawiązania porozumienia okazała się udana. Nacjonalistyczne czasopismo „Rozbudowa Nacji” zaprotestowało przeciw-

³⁷ W serii „Biblioteka Ukraińskiej Organizacji Katolickiej” ukazały się następujące pozycje: 1. „Historia Kościoła greckokatolickiego”; 2. „Obrońcy Kościoła”; 3. „Żywot Świętych Cyryla i Metodego”; 4. S. Tomaszewski, „Piotr I unijny metropolita Rusi”; 5. o. T. Haluszynski. „Najwyższy urząd duszpasterski w Kościele Chrystusowym”; 6. o. T. Haluszynski. „Królestwo szatana atakuje”; 7. „Chrześcijańskie wychowanie młodzieży”; 8. „Sekty i sekciarstwo”; 9. „Podstawy socjologii”; 10. biskup Hryhorij Chomyszyn. „List pasterski o sytuacji politycznej narodu ukraińskiego w Polsce”; 11. O. Nazaruk. „Delegacja galicyjska w Rydze”; 12. B. Kołodziej. „Galicyjska Republika Socjalistyczna”; 13. O. Nazaruk. „Prasa”; 14. O. Nazaruk. „Wczesna wiosna w Północnej Albertii”; 15. „Broń do obrony i ataku. O prasie”; 16. „Spirytyzm”; 17. S. Tomaszewski „Dziesięć lat kwestii ukraińskiej w Polsce” 18. O. Nazaruk. „Kościół Greckokatolicki i ukraińska inteligencja liberalna”; 19. o. T. Haluszynski, „Myśl i nauka Kościoła w świetle języka liturgicznego”.

³⁸ *Католицькі видання...*, s. 6.

³⁹ „Нова Зоря” 1931, nr 86, s. 1.

⁴⁰ *Поможіть безробітним і убогим. Пастирський лист всего нашого Єпископату в Галичині*, „Нова Зоря” 1931, nr 95, s. 1-2.

⁴¹ W 1850 r. na mocy dekretu carskiego utworzono nową diecezję w Galicji Wschodniej. Już 26 XII 1885 r. papież Leon XII wydał bullę „De universo Dominico grege”, w której oznajmił utworzenie diecezji stanisławowskiej. Pierwszym biskupem w diecezji stanisławowskiej został w 1885 o. dr Julian Pelisz. Jako drugiego powołano biskupa Juliana Sasa Kujilowskiego, który pełnił posługę w latach 1891-1899. Trzecim biskupem został hrabia o. dr Andrzej Szeptycki pełniący posługę w latach 1899-1901. Czwartym, zarazem ostatnim biskupem w Diecezji Stanisławowskiej w latach 1904-1946 był dr Hryhorij Chomyszyn. W roku 1946 po lwowskim „Pseudosoborze” Kościół Greckokatolicki został zlikwidowany, a zatem przestały istnieć wszystkie diecezje greckokatolickie.

⁴² М. Москалюк, *op. cit.*, s. 223.

⁴³ DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 899, k. 5.

ko nawiązaniu takich kontaktów, ostro potępiało duchowieństwo, uważając, że w ten sposób niektórzy księża chcą przypodobać się władzy⁴⁴.

Członkowie UNDO, których poglądy w połowie lat trzydziestych były bliskie do założeń UKPN, zainteresowali się działalnością Stanisławowskiego biskupa i wyrazili chęć bliskiego porozumienia. Oczywiście potencjalna „symbioza” obu partii wywołała negatywną reakcję w OUN, co w rezultacie doprowadziło do zaplanowania zamachu na niektórych liderów pojednania⁴⁵. Członkowie OUN W. Biłas i D. Danyłyszyn 29 VIII 1931 r. w Truskawcu zamordowali jednego z liderów polsko-ukraińskiego porozumienia T. Hołuwka⁴⁶. Fakt ten wywołał burzę protestów wobec metod działalności OUN. Działacze UKPN jeszcze raz potępilli ruchy nacjonalistyczne i podkreślili, że nie będą tolerować terroryzowania własnego społeczeństwa. W rzeczywistości działalność OUN tylko dała UKPN nowe argumenty pozwalające przekonać wiernych, że racja stoi po stronie partii, niestety przekonani należeli do mniejszości. Polskie czasopisma poświęcały wiele uwagi działalności nacjonalistycznego podziemia, obwiniały OUN o wykorzystywanie młodzieży do swoich celów⁴⁷. Biskup Chomyszyn skrytykował zabójstwo wiceprezydenta klubu parlamentarnego T. Hołuwka⁴⁸, którego śmierć przyczyniła się do zaprzestania na pewien czas wszelkich prób porozumienia, ale jednocześnie doprowadziła do nagłośnienia kwestii ukraińskiej. Już w 1932 r. stworzono „Biuletyn Polsko-Ukraiński” – periodyk specjalizujący się w naświetlaniu problemów polsko-ukraińskiej koegzystencji⁴⁹. Biuletyn stał się trybuną dla wielu ukraińskich i polskich działaczy, którym na sercu leżały kwestie nurtujące społeczeństwo⁵⁰.

Z chwilą powstania UKPN w środowisku duchownym ujawniają się rozbieżne stanowiska dotyczące poparcia stanowiska partii. Przeważająca część duchownych Kościoła greckokatolickiego popierała poglądy kół nacjonalistycznych (oczywiście, potępiano terror). Wykluczano możliwość porozumienia z władzami polskimi dopóty, dopóki nie zostanie uregulowana kwestia ukraińska. Rywalizacja jeszcze zaostrzyła się, kiedy koła skupione wokół metropolity pracowały nad rozbudową Ukraińskiego Związku Katolickiego, który stał się konstruktywną opozycją wobec działań biskupa Stanisławowskiego. Sytuacja ta świadczyła o pewnym kryzysie w stosunkach pomiędzy Ukraińskim Związkiem Katolickim a Ukraińską Katolicką Partią Narodową.

⁴⁴ *Про біжучі теми. Наше духовенство пишуться*, „Розбудова Нації” 1932, nr 1-2, s. 101-102.

⁴⁵ М. Москалюк, *op. cit.*, s. 222.

⁴⁶ *В Трускавці убито Т. Голувка*, „Нова Зоря” 1931, nr 66, s. 1.

⁴⁷ W. Wączkowski, *Na tle Gródka Jagiellońskiego*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1932, nr 2, s. 32-35.

⁴⁸ *Терор*, „Нова Зоря” 1931, nr 66, s. 1.

⁴⁹ В. Комар, *Спроби нормалізації польсько-українських відносин у Другій Речі Посполитій*. [w:] *Українсько-польські відносини в Галичині у XX ст.*, Івано-Франківськ 1997, s. 236-242.

⁵⁰ М. Кучерепа. *Національна політика Другої Речі Посполитої щодо українців (1919-1939)*, [w:] *Українсько-польські відносини в Галичині у XX ст.*, Івано-Франківськ 1997, s. 250-252.

W 1932 r. UKPN zmieniło nazwę na Ukraińska Odnowa Narodowa (UNO). Tym samym pretendowało na miano ogólnonarodowej organizacji katolickiej, która pozwoli zjednoczyć całe społeczeństwo galicyjskie⁵¹. Przyczyną zmiany nazwy był także fakt, że Hryhorij Chomyszyn obawiał się opozycji w środowisku Kościoła greckokatolickiego, której przejawem mogłaby okazać się działalność Ukraińskiego Związku Katolickiego. Dlatego najistotniejszym działaniem było niedopuszczenie do torpedowania inicjatyw partii przez duchowieństwo. Sama partia często kojarzyła się z ugrupowaniem zabezpieczającym interesy pewnej grupy inteligencji, z tego powodu ideę partii zamieniono na ideę organizacji o charakterze ruchu katolicko-politycznego. Partia wydała 17 IV 1932 r. „Komunikat UNO”, w którym ogłosiła zmianę swej nazwy⁵².

16 V 1932 r. UNO zorganizowało zebranie zarządu partii i delegatów stronnictwa w celu uchwalenia regulaminu organizacji pracy w partii⁵³. Po odczytaniu referatów dr. T. Hałuszczynskiego, dotyczącego spraw organizacji i dr. O. Nazaruka na temat sytuacji politycznej i gospodarczej, uchwalono „Rezolucję”, która głosiła: *„Wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej i braku jakichkolwiek prób poprawy warunków rozwoju narodowo-politycznego, nastroje w całym kraju stają się coraz bardziej napięte, co sprzyja rozwojowi bolszewizmu.*

Komitet organizacyjny UNO zwraca się do członków i zwolenników partii w całym kraju, aby tworzyli małe grupy organizacyjne, w skład których wejdą ludzie sprawdzeni, świadomi faktu, że nasza organizacja polityczna pozostanie jeszcze przez dłuższy czas w stadium przygotowania ideologicznego i organizacyjnego.

Komitet organizacyjny stwierdza, że UNO nie prowadziło żadnej akcji ugodowej i pogłoski o niej nie mają podstaw. Komitet organizacyjny UNO zawsze stał i stoi na stanowisku, iż podstawy prawne oraz gwarancje rozwoju osiągnąć można jedynie na drodze uzyskania szerokiej autonomii narodowo-terytorialnej (...). Nasza organizacja nie posiada żadnej reprezentacji parlamentarnej i nie może angażować się w sprawę akcji „ugodowej”. UNO – jest partią nowoczesną, która nie liczy na wygody i korzyści.

W postanowieniach końcowych informujemy nasze grupy w kraju, że statut organizacji (regulamin) postanowiono rozesać grupom miejscowym w celu zgłoszenia uwag przed oddaniem do druku”⁵⁴.

UNO opowiadało się przeciwko ruchowi nacjonalistycznemu w jego skrajnych przejawach (OUN), ale liderzy partii wykorzystując skłonność młodzieży do nacjonalizmu, popierali ideę stworzenia nowego kierunku patriotycznego zgodnego z nauką Kościoła⁵⁵.

27 XI 1933 r. wyszło rozporządzenie prezydenta II Rzeczypospolitej odnośnie podstawy prawnej funkcjonowania towarzystw i organizacji⁵⁶. Władze polskie wyrażały zgodę na tworzenie towarzystw, ale pod jednym warunkiem – towa-

⁵¹ A. Friszke, *Kościoty Wschodnie w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Więź” 1988, nr 7-8, s. 75-98.

⁵² DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 899, k. 4.

⁵³ *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1932, nr 4-5, s. 466-470.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ H. I. Łubieński, *Kościół Greckokatolicki w województwach południowo-wschodnich*, „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 4, s. 537-555.

⁵⁶ *Право про товариства. Розпорядження президента Речі Посполитої з дня 27 жовтня 1933 року*, „Нова Зоря” 1933, nr 2, s. 8-9.

rzystwa te nie mogły prowadzić działalności komercyjnej. Zatem towarzystwa nie miały prawa działać na rzecz swojego wzbogacenia. Wszyscy obywatele polscy mieli prawo powoływać towarzystwa, których cele statutowe nie były sprzeczne z prawem i nie zagrażały bezpieczeństwu kraju. Młodzież szkolna nie miała prawa należeć do towarzystw⁵⁷. Dopuszczano przynależność młodych ludzi w wieku od 14 do 18 lat do takich organizacji, ale tylko pod warunkiem uzyskania oficjalnej zgody ze strony opiekunów. Oczywiście, nie zawsze te zapisy były przestrzegane, szczególnie trudno było o kontrolę nad młodzieżą należącą do konspiracyjnych, nielegalnych ugrupowań. Władza zabraniała także łączenia towarzystw o charakterze sportowo-gimnastycznym z politycznymi, co miało negatywny wpływ na szereg ukraińskich organizacji sportowych, które były zaangażowane w działalność polityczną⁵⁸. Regulacjom tym nie podlegały osoby stanu duchownego, związki zawodowe, towarzystwa akademickie oraz organizacje dla młodzieży szkolnej⁵⁹.

W 1933 r. biskup Chomyszyn opublikował książkę pt. „Problem ukraiński”, w której podkreślał wartość pracy opartej na zasadach wiary i etyki. Sam Chomyszyn uważał, że w powyższym opracowaniu otwarcie przedstawił swoje stanowisko odnośnie wielu ukraińskich nieprawidłowości, szczególnie wobec działalności partii narodowych i nacjonalistycznych⁶⁰. Oczywiście, Chomyszyn krytykował wszelkie przejawy nowoczesnego liberalizmu, w tym „nacjonalizm”. Arcybiskup uważał się za konserwatystę, ponieważ według niego Kościół powinien łączyć w sobie dwie cechy: przede wszystkim konserwatyzm, a dopiero później postęp. Według Chomyszyna duchowieństwo greckokatolickie miało być pionierem kultury i moralnej siły narodu. Biskup uważał, że to osoby stanu duchownego winny stać na straży porządku i lojalności⁶¹. Zasady te tworzyły podwaliny dla całej działalności ugrupowania, jakim było UKPN - UNO⁶².

Nacjonalistycznie zorientowane koła w odpowiedzi na książkę „Problem ukraiński” wydały we Lwowie nakładem „Nowego Czasu” broszurę godzącą w biskupa Chomyszyna pod tytułem „Biskup Hryhorij Chomyszyn jako zdrajca narodu”⁶³. Dyskusja wokół pracy biskupa pt. „Problem ukraiński” toczyła się na łamach różnych czasopism. „Sprawy Narodowościowe” piszą, że książka była utrzymana w mocnym, miejscami nawet ostrym tonie, ponieważ celem tej pracy była katolizacja i zeuropeizowanie narodu ukraińskiego. Biskup postrzegany był jako człowiek Zachodu, którego razi – jak pisało czasopismo – że na Wschodzie treści niekatolickie często ukrywa się pod bizantyjską formą. „Sprawy Narodowościowe” przyznają biskupowi rację, kiedy twierdzi on, że Kościół Greckokatolicki nie jest Kościołem narodowym, a częścią Kościoła Powszechnego. Uznając to stanowisko należy wystąpić przeciwko partiom, które chciałyby widzieć Koś-

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Українська проблема. Інтерв'ю з Преосвященним Григорієм Хомишиним*, „Нова Зоря” 1933, nr 9, s. 1.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *З УНО*, „Нова Зоря” 1933, nr 90, s. 5.

⁶³ *Recenzje. Grzegorz Chomyszyn, Biskup Stanisławowski: „Problem Ukraiński”, „Sprawy Narodowościowe”* 1933, nr 2-3, s. 295-296.

ciół prywatno-narodowy. Kościół według Chomyszyna nie był organem narodu – zaznaczało czasopismo, lecz wielką organizacją ponadnarodową. „Sprawy Narodowościowe” sprawiedliwie przyznały, że biskup zaproponował nową formułę w polityce II Rzeczypospolitej i narodu ukraińskiego: „Wobec Państwa – lojalność – od Państwa sprawiedliwość”⁶⁴.

W 1933 r. doszło do reorganizacji UNO, oprócz przewodniczącego, powołano jego dwóch zastępców w osobie Jewhena Baronowskiego⁶⁵ i Seweryna Snihurskiego⁶⁶.

W 1934 r. w Stanisławowie odbył się Kongres Kobiet Ukraińskich, do którego z sympatią odnieśli się członkowie UNO. Pozytywnie o Kongresie wypowiedział się dr Nazaruk, będący w dobrych stosunkach z Mileną Rudnycką, która stała na czele Związku Ukrainek w Galicji Wschodniej. Za pośrednictwem Nazaruka Rudnycka otrzymała zgodę biskupa Chomyszyna na propagowanie ruchu kobiecego w diecezji Stanisławowskiej. Chomyszyn nawet delegował biskupa Łatyńskiego na Kongres w charakterze przedstawiciela episkopatu⁶⁷.

W tymże roku ukraińscy działacze polityczni zdecydowali się na zorganizowanie we Lwowie Ukraińskiego Kongresu Narodowego, co umożliwiłoby zjednoczenie wszystkich sił politycznych. Przedstawiciele UNDO i UNO brali w tym procesie aktywny udział. Współpraca obu partii doprowadziła do zbliżenia UNDO i UNO w kwestii normalizacji stosunków z Polską⁶⁸. UNO robiło naciski na włączeniu do działalności Ukraińskiego Kongresu Narodowego emigracyjnej partii o konserwatywnej orientacji, chodziło o „Ukraiński Związek Chłopów Państwowców” Pawła Skoropadskiego. Proces konsolidacji ukraińskich partii politycznych zakończył się klęską, odpowiedzialność za to ponosiła UNDO, której działacze chcieli o wszystkim decydować samodzielnie⁶⁹.

W połowie lat trzydziestych można zauważyć zbliżenie UNO i UNDO w kwestii tak zwanej polityki normalizacji stosunków z Państwem Polskim. Momentem przełomowym były wybory w 1935 r., w czasie których działacze różnych partii i ruchów stanęli po różnych stronach barykady. Koła nacjonalistyczne oraz zbliżone do nich partie nawoływały do bojkotu wyborów, w przeciwieństwie do UNDO i UNO, które agitowały za aktywnym uczestnictwem. Tym dwóm partiom przyświecały cele polityczne zmierzające do pozyskania pewnej ilości miejsc w Sejmie, co umożliwiłoby realizację deklarowanej polityki autonomii Galicji Wschodniej. Przed wyborami biskup Chomyszyn zabrał głos. Nawoływał do porzucenia niedorzecznych fobii i wzięcia udziału w głosowaniu⁷⁰.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Jewhen Baronowski ur. 2 I 1876 r. Pracownik sądu powiatowego. Przez piętnaście lat stał na czele organizacji „Stanisławowskyj Bojan”, działacz towarzystwa „Ukrajinska Besida”. Mieszkał w Stanisławowie.

⁶⁶ Seweryn Snihurski – ur. 6 II 1881 r. Założyciel i przewodniczący „Bursy Rzemieślniczo-przemysłowej”, Dyrektor „Kasy Miejskiej”, która z czasem przyjęła nazwę „Ukraiński Bank Kooperacyjny”.

⁶⁷ М. Рудницькі, *Моє знайомство з Осипом Назарком*, [w:] *Статті. Листи. Документи*, Львів 1998, s. 434-438.

⁶⁸ CDIA, f. 359, op. 1, spr. 380, k. 100.

⁶⁹ CDIA, f. 359, op. 1, spr. 380, k. 87.

⁷⁰ DAIFO, f. 69, op. 1, spr. 234, k. 441.

Przed wyborami w 1935 r. UNO opublikowało swoją „Deklarację Programową”, w której omówiono następujące kwestie:⁷¹

1. „UNO respektuje zasady wiary katolickiej i Kościoła Katolickiego, postuluje nadanie Kościołowi całkowitej swobody. Jednocześnie organizacja zwalcza bezwyznaniowość, masonerię, grupy wyznaniowe o charakterze sekt i indyferentyzm.
2. UNO chce rozszerzyć działalność polityczną na wszystkie historyczne i etnicznie ziemie ukraińskie przyłączone do Państwa Polskiego.
3. Wspomniane wyżej terytoria tworzą odrębną całość geopolityczną, posiadają ojczyzną tradycję, zatem mają prawo do samostanowienia i samorządu.
4. Obecnie nie mają one prawa do takich swobód, nawet tych, które były gwarantowane na mocy traktatów międzynarodowych.
5. Wobec powyższego UNO deklaruje lojalność wobec Polski i pragnie na drodze legalnej doprowadzić do odrębności terytorialnej wyżej wymienionych obszarów.
6. UNO wysuwa następujące postulaty:
 - Rewizja podziału administracyjnego II Rzeczypospolitej, utworzenie z ziem ukraińskich odrębnego terytorium;
 - Powołanie odrębnego Sejmu we Lwowie;
 - Administracja spraw krajowych w gestii odrębnego rządu krajowego;
7. W polityce ekonomicznej UNO opowiada się za utrzymaniem równowagi gospodarczej i społecznej; natomiast zwalcza ideę walki klasowej, z uwagi na fakt, że „rolnictwo to podstawa bogactwa naszej ziemi.”

Kilka dni później UNO ogłosiło „Odezwę wyborczą”, którą podpisali dr I. Woliński, O. Baranowski, S. Snihurowycz, ks. R. Łobodycz i R. Hajduk. W swojej „Odezwie” UNO jako organizacja polityczna w Państwie Polskim respektująca zasady katolicyzmu, po rozpatrzeniu argumentów za i przeciw, zadeklaruje udział w wyborach. „Po raz pierwszy nasza organizacja zaistnieje na arenie politycznej. Nie chodzi nam o ilość mandatów dla ludzi naszego obozu, nie chcemy rozbijania bloków politycznych, startujemy w wyborach z powodów taktycznych w porozumieniu z kierownictwem UNDO”⁷². W „Odezwie” UNO potępiła bojkot wyborów, do którego nawoływał ruch nacjonalistyczny. Przedstawiciele UNDO i UNO planowali utworzenie wspólnego klubu reprezentacyjnego w parlamencie⁷³.

W wyborach ogółem wzięło udział 48% społeczeństwa ukraińskiego Galicji Wschodniej, co świadczyło o niewielkim wpływie polityki UNDO i UNO na ówczesną myśl społeczną. UNDO zdobyło trzynaście miejsc w parlamencie i cztery mandaty senatorów, UNO uzyskało jeden mandat senatorski i jeden mandat poselski. I. Woliński – Przewodniczący UNO został posłem ze Stanisławowskiego okręgu wyborczego nr 66, ksiądz R. Łobodycz otrzymał mandat senatora. Posłowie i senatorowie utworzyli w Sejmie wspólną Ukraińską Reprezentację Parlamentarną (URP), której przewodniczył poseł UNDO W. Mudry⁷⁴.

⁷¹ *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1935, nr 5, s. 449-452.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1935, nr 2-3, s. 276-278.

Reprezentacja, mimo usilnych starań, nie była w stanie wpłynąć na politykę władz. Poseł UNDO dr D. Lewycki 6 II 1935 r. podczas sejmowej dyskusji nad budżetem wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, iż naród ukraiński nie jest zadowolony z pozycji, jaką zajmuje w II Rzeczypospolitej. Lewycki oznajmił, że Ukraińcy chcą być podmiotem swych praw i obowiązków. To oznaczało, że do połowy lat trzydziestych ukraińskim partiom nie udało się odegrać znaczącej roli w polityce polskiej, a także zmienić wyobrażenia Polaków o Ukraińcach⁷⁵. Przedstawiciele partii ukraińskich nie zdołali przekonać polskich kolegów, że mogą być sojusznikami w sprawach politycznych. Dlatego parlamentarzyści ukraińscy wybrali drogę opozycji.

Z czasem stało się oczywiste, że siły ukraińskie w parlamencie są zbyt małe, by mogły być skuteczne, a większość polskich kół nie zamierza iść na ustępstwa w kwestii ukraińskiej. Z tej przyczyny sam proces normalizacji przyniósł gorzkie rozczarowanie nie tylko URP, ale całemu ukraińskiemu społeczeństwu, co w rezultacie nasiliło nastroje nacjonalistyczne. Polska nie tylko prowadziła czasami politykę antyukraińską, ale ignorowała także wcześniej dokonane ustalenia.

W samej Reprezentacji Parlamentarnej pojawiły się konflikty pomiędzy działaczami UNDO i UNO. Nieporozumienia dotyczyły działalności URP oraz głosowania nad budżetem, którego podział był kością niezgody pomiędzy dwoma organizacjami⁷⁶. UNO odwołało swoich przedstawicieli z Sejmu i Senatu. W 1936 r. konflikt do tego stopnia zaostrzył się na łamach periodyków, że biskup Chomyszyn był zmuszony do zajęcia stanowiska. Oświadczył on, że ani jemu, ani UNO nie zależy na ilości mandatów oraz na ich utrzymaniu, a jedynie na sile moralnej i sprawiedliwości politycznej⁷⁷. Chomyszyn wyraził zgodę na powrót przedstawicieli jego partii do URP jedynie pod warunkiem produktywnej współpracy z UNDO. W zaistniałej sytuacji UNO wydało odezwę, w której oznajmiło, że „Główny Zarząd UNO wychodzi z założenia, iż konieczny jest wspólny front narodowy Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Sejmie i Senacie oraz, że upoważnia swych reprezentantów do przystąpienia do URP”⁷⁸.

W 1937 r. Chomyszyn opublikował na łamach pisma „Nowa Zorja” obszerny artykuł pt. „Mój pogląd na UNO”, w którym poddał ocenie sytuację polityczną, jaka wytworzyła się w II Rzeczypospolitej. Przedstawił także swoje refleksje dotyczące działalności UNO. Analizując stosunki UNO i UNDO, podkreślał, że UNO nie jest nadbudową do UNDO, a zatem nie musi popierać ideologii i programu politycznego tej organizacji⁷⁹. W artykule wykazano, iż wszelkie próby załagodzenia konfliktu między dwoma partiami nie powiodły się, nieporozumienia narastały, co powodowało polaryzację w stosunkach między obu ugrupowaniami.

W samym UNO pojawiły się wewnętrzne sprzeczności. Niektórzy członkowie organizacji zaczęli występować przeciwko biskupowi Chomyszynowi, który w konsekwencji wykluczył ich z partii. Od roku 1936 na czele ugrupowania stał znany ukraiński publicysta katolicki i krytyk (redaktor pisma „Nowa Zorja”) dr

⁷⁵ *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1935, nr 1-2, s. 53-62.

⁷⁶ *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1937, nr 1-2, s. 92-93.

⁷⁷ *Заява Преосвященішого Григорія Хомишина Єпископа Станіславського*, „Нова Зоря” 1936, nr 20, s. 1.

⁷⁸ *Українці*, „Sprawy Narodowościowe” 1936, nr 1-2, s. 60-65.

⁷⁹ *Мій погляд на УНО*, „Нова Зоря” 1937, nr 25, s. 1-2.

Nazaruk. W pełnieniu kierowniczej funkcji wspierał go Snihurowycz. Obaj politycy sformowali nowy zarząd i nową politykę, która zmierzała do rozerwania więzi z UNDO i przygotowania strategii pozwalającej na samodzielną działalność polityczną. W 1938 r. ukraińskie siły polityczne podjęły jeszcze jedną próbę porozumienia. W tym celu utworzono tak zwany Komitet Kontaktowy, w skład którego weszły następujące ugrupowania UNDO, Ukraińska Socjalistyczna Partia Demokratyczna (USPD), UNO, Front Narodowego Pojednania (FNR), Związek Ukrainek i inne. Wszystkie te partie zawarły akt porozumienia⁸⁰. Działalność Komitetu w szybkim czasie zakończyła się porażką. UNO było zmuszone do spełnienia żądania Chomyszyna, które sprowadzało się do opuszczenia Komitetu przez tę partię⁸¹.

Należy przyznać, że do roku 1939 dzięki Nazarukowi UNO pozostało siłą konstruktywną, która opowiadała się za ideą narodowo-terytorialnej autonomii oraz była rzecznikiem polsko-ukraińskiego porozumienia. Nawet podczas drugiej wojny światowej Nazaruk nie odszedł od idei ugody z Polakami i popierał utworzenie autonomii ukraińskiej w obrębie Państwa Polskiego⁸².

Interesujący jest fakt zorganizowania w Stanisławowie Akcji Katolickiej. Jej inicjatorem był biskup Hryhorij Chomyszyn. Biskup, uważając się za kontynuatora idei Piusa XI, z entuzjazmem odnosił się do rozpowszechnienia Akcji Katolickiej wśród społeczeństwa galicyjskiego. W paradoksalny sposób Akcja Katolicka w diecezji Stanisławowskiej przybrała inną formę, aniżeli w archidiecezji Lwowskiej. Należy wspomnieć o rywalizacji pomiędzy Chomyszynem i reprezentantem Generalnego Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie – Dzerowyczem⁸³.

W 1933 r. biskup Chomyszyn zwrócił się do wiernych z listem pasterskim w sprawie Akcji Katolickiej. W przesłaniu tym uzasadniał konieczność utworzenia tego typu organizacji na rzecz społeczeństwa ukraińskiego, podkreślał brak zaangażowania młodzieży, mówił o odpowiedzialności wierzących wobec Kościoła⁸⁴.

W odezwie „*Organizacyjne podstawy katolicyzmu*” („*Організаційні основи католиків*”), opublikowanej 21 XI 1934 r. biskup informował, w jaki sposób organizować miejscowe oddziały Akcji Katolickiej. Należy zaznaczyć, że arcybiskup podkreślał apolityczność Akcji Katolickiej, jej udział w pracy nad uzdrowieniem społeczeństwa, a tym samym pozytywny wpływ na wydarzenia polityczne. Zgodnie ze stanowiskiem metropolity Szeptyckiego Chomyszyn zakładał, iż członkowie Akcji Katolickiej mają prawo przynależności do partii politycznych, jednocześnie sugerował, że najlepiej widziane jest zaangażowanie w działalność UNO. Arcybiskup podkreślał, że to właśnie program UNO jest oparty na katolickich, a zatem akceptowanych podstawach i z tego powodu, zdaniem biskupa,

⁸⁰ CDIA, f. 359, op. 1, spr. 209, k. 121.

⁸¹ DAIFO, f. 69, op. 1, spr. 859, k. 4.

⁸² O. Nazaruk, *Ucieczka ze Lwowa do Warszawy: Wspomnienia ukraińskiego konserwatysty z pierwszej połowy października 1939*, Przemyśl 1999, s. 120.

⁸³ Ю. Редько, *Наше вчора сьогодні і завтра*, „Католицька Акція” 1935, nr 2 (3), s. 14-18.

⁸⁴ П. Мельничук, *op. cit.*, s. 256.

wstąpienie do tej partii nie budzi zastrzeżeń⁸⁵. Dostrzegając rozdzarcie pomiędzy apolitycznością AK a polityczną działalnością UNO Chomyszyn podkreślał, iż nie należy łączyć działalności Akcji z polityką. Oprócz odezwy biskup ogłosił powołanie nowego towarzystwa o nazwie „Skała”, które miało na celu ułatwienie działalności Akcji Katolickiej na terenie diecezji Stanisławowskiej. Odezwa oraz list dotyczący utworzenia nowej instytucji zostały rozesłane do parafii w całej diecezji. Poza tym Towarzystwo „Skała” otrzymało swój statut, który także został przekazany do wiadomości wszystkich proboszczy. W przekazanych plebanom listach zalecano zmianę oficjalnych nazw czytelni z „Czytelnia Parafialna”⁸⁶ na „Parafialna czytelnia „Skała”, co oznaczało przejście wszystkich czytelni pod egidę Wydziału Głównego nowego Towarzystwa „Skała” w Stanisławowie. Jednak, jak zaznaczał sam biskup, ani Towarzystwo „Skała”, ani czytelnie nie były częścią Akcji Katolickiej a jedynie pośrednimi inicjatywami mającymi na celu jej powołanie⁸⁷.

Statut Towarzystwa „Skała” w paragrafie 3 mówił, że ma ono na celu pogłębianie i upowszechnienie wykształcenia i kultury narodu ukraińskiego oraz wywieranie wpływu na poprawę życia duchowego społeczeństwa. Poza tym w paragrafie 3 zawarto następujące postanowienia dotyczące celów statutowych:⁸⁸

- 1) wydawnictwo i kolportaż książek i czasopism;
- 2) organizacja wykładów, rekolekcji, kursów;
- 3) utworzenie czytelni we wszystkich parafiach;
- 4) założenie biblioteki i archiwum.

Mimo, że Towarzystwo nie podporządkowało się Generalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej we Lwowie, za pośrednictwem Towarzystwa biskup miał zamiar rozpowszechniać ideę nowego ruchu. Dokładnie rzecz biorąc właśnie Towarzystwo „Skała” miało być przejawem działalności Akcji Katolickiej w diecezji Stanisławowskiej. Podobnie jak w innych podobnych organizacjach, wokół Towarzystwa „Skała” mieli skupiać się wszyscy ludzie dobrej woli, którzy swą postawą propagowałiby światopogląd katolicki.

Biskup polecił utworzenie w każdej parafii czytelni, które miały stać się ośrodkami życia intelektualnego wiernych. Przeciwno takiemu nowatorstwu w diecezji Stanisławowskiej wystąpiły „Proswita” i „Rewizyjnyj Sojuz Kooperaty-

⁸⁵ *Відозва Преосвященного Григорія Хомишина. Про організаційні основи католиків, „Нова Зоря” 1934, nr 80, s. 1-3.*

⁸⁶ Pierwsze ukraińskie czytelnie w Galicji Wschodniej powstały w 1900 r. Istniały dwa rodzaje tych instytucji: czytelnie Towarzystwa „Proswita” (o charakterze narodowym) i czytelnie Towarzystwa *im. Kłoczowskiego* (zorientowane promoskiewsko). Członkowie tych towarzystw aktywnie angażowali się nie tylko w sprawy społeczne, ale i polityczne. Biskup Chomyszyn uważał, że towarzystwa te w pewnym momencie działały sprzecznie z nauką Kościoła. Dlatego w diecezji Stanisławowskiej powołał czytelnie o charakterze religijnym. W 1907 r. biskup opublikował pierwszy statut czytelni parafialnej i zobowiązał duchownych do założenia czytelni w parafiach. W 1914 r. biskup wydał jeszcze jeden statut dla parafialnej czytelni. W 1928 r. Chomyszyn uaktualnił statut czytelni parafialnej, o czym informuje *„Wisnyk Stanislawskoji Eparchii”* ze stycznia-lutego tegoż roku, nr 7223/4.

⁸⁷ *Відозва Преосвященног о Григорія Хомишина...*, s 1-3.

⁸⁸ *За розвиток „Скали”, „Нова Зоря” 1936, nr 79, s. 6-7.*

wiw⁸⁹. Przedstawiciele tych organizacji twierdzili, że Chomyszyn wprowadzając w Galicji nowe organizacje zmierza do likwidacji dotychczasowych. Obawy te wynikały z faktu, iż członkowie „Skały” tworzyli konkurencję zwolennikom „Proswity”, co było postrzegane jako zamach na monopol. Poza tym biskup uważał, że konkurencja jest najlepszym czynnikiem stymulującym rozwój, a funkcje i zadania tych organizacji były różne, co pozwalało na rozwój wszystkich, tym bardziej, że to towarzystwa katolickie miały na celu szerzenie wiary i moralności. Jednak do końca istnienia Towarzystwa „Skała” biskup musiał odpierać zarzuty z wielu stron. Przeciwno jego wizji występowali: obóz nacjonalistyczny, wewnątrzkościelna opozycja oraz instytucje oświatowe skupione wokół towarzystwa „Proswita”⁹⁰.

Pierwsze walne zebranie Towarzystwa „Skała” odbyło się 25 XI 1934 r. w Stanisławowie⁹¹. Organem prowadzącym został Wydział Główny Towarzystwa, do którego weszli: dr Iwan Woliński (Przewodniczący Wydziału), dr Lew Holinasty (sekretarz), Jewhen Baranowski (zastępca Przewodniczącego Wydziału) oraz Teodor Martynec (skarbnik). Członkami Wydziału Głównego zostali: o. dr Wasal Wasyluk, Fedir Welyczko, o. Roman Łobodycz, o. prof. Łuka Mykotjuk, dr Bohdan Nesilski, dr Antin Pehinec, Stepan Sljusarczuk, Seweryn Snihurowycz. Na wypadek nieobecności członków Wydziału, wybrano ich zastępców, zostali nimi: Iwan Holowenko, Ołeksandr Łapiczak, Osyp Markiw, Mychajło Tychoniuk. W skład komisji rewizyjnej Towarzystwa weszli: o. dr Awasentij Bojczuk, o. Justyn Hirniak, Izidor Pisecki. Siedziba Towarzystwa „Skała” mieściła się w Stanisławowie przy ul. Pirackiego 21⁹².

Powstanie „Skały” wiązało się z wzmożoną pracą księży w dziedzinie pracy u podstaw, działania te były przeprowadzane pod kierownictwem biskupa i miały charakter zinstytucjonalizowany. Wydział Główny odpowiadał za szkolenie kadr. Było to szczególnie odpowiedzialne zadanie, gdyż działalność tak rozbudowanego towarzystwa wymagała wykwalifikowanych pracowników, rosnące zapotrzebowanie na profesjonalne kadry przerastało możliwości Kościoła. Dlatego obok Wydziału Głównego utworzono jeszcze dwa podwydziały: organizacyjny i lustracyjny. Podwydział organizacyjny przygotowywał instrukcje dla oddziałów terenowych, wydawał okólniki z niezbędnymi informacjami, publikował odezwy i apele. Podwydział lustracyjny kontrolował działalność oddziałów terenowych Towarzystwa „Skała”, nadzorował realizację zamierzonych zadań⁹³. Biskup Chomyszyn zabronił księżom jednocześnie sprawowanie funkcji kierowniczych w obu instytucjach. Często zdarzało się, że w parafii funkcjonowały dwa towarzystwa: świeckie „Proswita” i kościelne „Skała”. Biskup wydając swój zakaz wychodził z założenia, że osoba zajmująca się jednocześnie dwoma istotny-

⁸⁹ *Rewizyjny Związek Spółdzielczy (Rewizyjnyj Sojuz Kooperatywiv)* – urząd, który kontrolował ukraiński ruch spółdzielczy w Galicji Wschodniej. *Związek* powstał w 1903 r. i liczył 3146 spółdzielni. W skład Związku wchodziły następujące centrale: *Centrobank*, *Nacjonalna Torhiwłja*, *Masło Sojuz*. Organami prasowymi Związku były czasopisma: „*Hospodarskyj Kooperatywnyj Czasopys*” i „*Kooperatywna Respublika*”.

⁹⁰ П. Мельничук, *op. cit.*, s. 257-258.

⁹¹ З краю, „*Нова Зоря*” 1935, nr 9, s. 5.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Досвід духовенства*, „*Нова Зоря*” 1937, nr 11, s. 4.

mi sprawami, zaniedba obie. Jednocześnie księża mieli prawo przynależeć do innych organizacji, pod warunkiem, że ich działalność nie była sprzeczna z zasadami chrześcijańskimi⁹⁴. Wydział Główny rozpoczął szeroko zakrojoną akcję mającą na celu profesjonalne przygotowanie kadr. Ogłoszono, że każdy dekanat powinien wysłać po czterech księży, którzy w Wydziale Głównym zostaną przeszkoleni jako instruktorzy. Po ukończeniu szkolenia księża ci mieli przeprowadzić kursy instruktorskie w dekanatach i parafiach⁹⁵.

W latach trzydziestych UNO i „Skala” sprowokowały działaczy pisma „Nowa Zorja” do polemiki na temat obrzędowej orientacji w Kościele greckokatolickim. UNO i „Skala” podtrzymywało prokatolickie sympatie, a z krytyką odnosiło się do polityki „bizantynizmu”, którą popierał metropolita Andrzej. W roku 1932 biskup Hryhorij Chomyszyn wystąpił przeciwko wschodniej orientacji⁹⁶ w Kościele greckokatolickim, w tym celu wydał przesłanie pt. „O bizantynizmie” skierowane do kleru w diecezji Stanisławowskiej. W przesłaniu tym Chomyszyn zaznaczył, że istotnym problemem współczesności są fałszywe doktryny i nowe teorie religijne. Ostro potępił formy pokazowej obrzędowości, którą określał mianem faryzejsstwa. Ostatnie zjawisko arcybiskup utożsamiał z „duchem nowego bizantynizmu”, tak popularnego wówczas w Kościele greckokatolickim⁹⁷. Skłonność do obrządku w stylu bizantyjskim według biskupa doprowadziła do rozłamu między Wschodem i Zachodem, ponieważ zaczęto przykładać większą wagę do obrzędowości, a nie do wiary.⁹⁸ „Bizantynizm” – jak uważał Chomyszyn – prowadził do spustoszenia, kryzysu życia duchowego, a w konsekwencji ściągało na wiernych klęskę w postaci bolszewizmu. Właśnie w idei bolszewizmu biskup widział apogeum rozwoju „bizantynizmu”. Chomyszyn zajął także jednoznaczne stanowisko wobec faktu wyznania wiary przez Św. Andrzeja Apostoła na wzgórzach w Kijowie: „to jedynie legenda”, którą początkowo wykorzystywało Bizancjum do walki z Rzymem, a później Moskwa w konflikcie z Konstantynopolem⁹⁹. Chomyszyn uważał, że Moskwa dołożyła wszelkich starań, aby ta legenda zakorzeniła się w świadomości Ukraińców doprowadziła do legitymizacji władzy rosyjskiej na Ukrainie. Z drugiej strony- arcybiskup zaznaczał, że Rosja nie chce dopuścić do zakorzenienia się wiary w obrządku katolickim na Ukrainie, ponieważ fakt ten przyczyni się do utraty wpływów rosyjskich, które z powodzeniem wykorzystywali nawet bolszewicy¹⁰⁰. Walka z „bizantyzmem” – według biskupa - była jednym z nadrzędnych celów działalności UNO oraz innych organizacji religijnych¹⁰¹. Faktycznie było to sprzeczne z kierunkiem polityki obranym przez metropolitę Szeptyckiego Kościoła greckokatolickiego, który

⁹⁴ *Ibidem.*

⁹⁵ *Ibidem.*

⁹⁶ A. Krochmal, *Konflikt czy współpraca? Relacje między duchowieństwem łacińskim i greckokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1919-1939*, Lublin 2001, s. 113.

⁹⁷ *Новий пастирський лист Ексселенції Преосвященного Кир Григорія Хомишина, „Мета” 1931, nr 7, s. 2-3.*

⁹⁸ *Завдання католицького часопису, „Нова Зоря” 1935, nr 1, s. 3.*

⁹⁹ *Ibidem.*

¹⁰⁰ *Ibidem.*

¹⁰¹ *Ibidem.*

nawoływał duchowieństwo do powrotu do korzeni, mających swe źródło w tradycji bizantyjskiej.

Według Chomyszyna tradycje bizantyjskie na gruncie galicyjskim zaszczepiła katolicka gazeta „Nywa”. W latach 1925-1929 pismo to propagowało tzw. „nowy bizantyzm” w Kościele greckokatolickim, co miało na celu, uważał biskup, podważenie autorytetu duchowieństwa oraz było zamachem na dyscyplinę w Kościele¹⁰². Chomyszyn zarzucał nawet gazetce przygotowywanie nowej schizmy. „Bunt” pisma „Nywa” – jak określał zjawisko arcybiskup – znalazł poparcie w galicyjskiej prasie liberalnej, miał też swoich zwolenników wśród „niektórych lwowskich księży”¹⁰³. Biskup zauważał dobre intencje, których celem było nawrócenie Wschodu na wiarę katolicką, jednak nie uznawał jako środka, który miał służyć – zbliżenia obu obrządków. Obawiał się, że bo takie praktyki mogą doprowadzić do utraty własnej tożsamości. Nawrócenie Wschodu jest bardzo ważne – pisał – jednak zachowanie własnego obrządku, który prowadzi do zbawienia, jest priorytetowym zadaniem każdego katolika. Chomyszyn nie poprzestał na jednym liście pasterskim utrzymanym w antybizantyjskim tonie, a wydał, bez aprobaty swoich kościelnych zwierzchników, broszurę „Bizantyzm i walka z nim”. Publikacja ta wywołała ostrą reakcję nie tylko ze strony osób duchownych, ale także oburzenie w kręgach świeckiej inteligencji, która odniosła się z dezaprobatą do takich działań biskupa¹⁰⁴. Dyskusja dotycząca powyższej kwestii toczyła się długo i nie przyniosła żadnych rozwiązań.

UNO i „Skała” zwracały uwagę na niepokojący wzrost aktywności sekt, które zakładały swoje siedziby w wielu miasteczkach i wioskach Galicji Wschodniej¹⁰⁵. Największe niezadowolenie w partii wywoływał fakt, że wiele instytucji państwowych współpracowało z sektami. Szczególnie ostra krytyka spotkała towarzystwo „Proswita”, które użyczało swoich pomieszczeń członkom sekt (przykłady wydarzeń z miejscowości Trembowla, Tarnopol, Jaryczów, Rawa Rucka)¹⁰⁶. Walka z sektami była jednym z punktów programowych Towarzystwa „Skała”, dlatego tak ostrej krytyce liderzy ruchu katolickiego poddawali współpracę organizacji świeckich z nowymi grupami wyznaniowymi. W reakcji na problem sekt biskup Chomyszyn wydał list pasterski „O zagrożeniach wojny duchowej”, w którym potępił poparcie dla działalności sekt¹⁰⁷.

Działacze UNO oraz Towarzystwa „Skała” analizując sytuację społeczeństwa galicyjskiego, zwrócili uwagę na wiodącą rolę duchowieństwa w wielu toczących się sprawach. Należy przyznać, że nie zawsze aktywność duchownych przynosiła pozytywne rezultaty samemu Kościołowi. W rzeczywistości Kościół okazywał swoje zaangażowanie przy tworzeniu niektórych organizacji, ugrupowań, czy spółdzielni. Działacze UNO oceniając sytuację organizacji społecznych o charakterze komercyjnym zauważyli, że większość organizacji spółdzielczych

¹⁰² *Новий пастирський лист Екциленції Преосвященного Кир Григорія Хомишина, „Мера” 1931, nr 7, s. 2-3.*

¹⁰³ *Ibidem.*

¹⁰⁴ *Новий пастирський лист Екциленції Преосвященного..., s. 2-3.*

¹⁰⁵ *DAIFO, f. 2, op. 1, spr.878, k. 7.*

¹⁰⁶ *Хиткі і не певні дороги, „Нова Зоря” 1931, nr 25, s. 3.*

¹⁰⁷ *Про загрозу духовної війни. Пастирський Лист Г. Хомишина, „Нова Зоря” 1931, nr 25, s. 1.*

znalazła się pod wpływem różnych pod względem ideologicznym i światopoglądowym partii. Niektóre z tych spółdzielni powstały z inicjatywy duchowieństwa lub duchowni włączali się w ich działalność, jednak na początku lat trzydziestych organizacje o charakterze komercyjnym przynależały do różnych frakcji ideologicznych. Organizacje spółdzielcze takie jak: „Nasz Kraj”, „Czerwona Kalyta” znalazły się pod kontrolą nacjonalistów, „Drukar” pozostał w strefie wpływów socjaldemokratów, „Knyżka” i „Nasza Kultura” były w rękach formacji o nazwie „Selrob” („Związek Chłopsko-Robotniczy”). Ukraińskie spółdzielnie katolickie w owym czasie w ogóle nie istniały. Sytuacja ta wywołała zaniepokojenie wśród liderów ruchu katolickiego z jednej strony, z drugiej była czynnikiem motywującym do lepszej organizacji pracy¹⁰⁸. Wówczas działalność UNO była zorientowana na utworzenie sieci katolickich instytucji komercyjnych. Powstał katolicki ruch spółdzielczy.

UNO na łamach gazety „Nowa Zorja” prowadziło walkę z proradzieckimi nastrojami w społeczeństwie galicyjskim. Oczywiście partia ta była najbardziej zantagonizowana z organizacjami socjalistycznymi oraz z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy. Krytyce poddawano także nacjonalizm reprezentowany początkowo przez Ukraińską Organizację Wojskową, a potem przez OUN. Dla członków ruchu katolickiego nieodżałowanym pozostawał fakt, że wielu młodych ludzi znalazło się pod wpływem nacjonalistów. Choć z jednej strony UNO i „Nowa Zorja” nawoływały do zainteresowania polityką, jednak trudne do zaakceptowania było zaangażowanie młodzieży w ideologię nacjonalistyczną. To polityczne „rozdwojenie” sprawiło, że w UNO zaczęto podważać zasadność uczestnictwa młodzieży w życiu politycznym¹⁰⁹.

W 1935 r. UNO świętowało dziesięciolecie pisma „Nowa Zorja”, z tej okazji przez cały rok do redakcji napływały gratulacje i życzenia. W tym samym roku z inicjatywy UNO i Towarzystwa „Skała” przygotowywano uroczystości z okazji pięćdziesięciolecia diecezji stanisławowskiej¹¹⁰. W połowie lat trzydziestych diecezja stanisławowska obejmowała terytorium dwóch województw: stanisławowskiego i częściowo tarnopolskiego. Diecezja liczyła ponad milion wiernych obrządku greckokatolickiego¹¹¹. W skład diecezji wchodziło 20 dekanatów i 419 parafii. Na terytorium diecezji znajdowało się 812 kościołów i 72 kaplice, w których odprawiało 292 proboszczy i 71 księży pomocniczych (tzw. „sotrudnyków”). W grupie duchownych 254 było żonatych, 55 wdowców i 190 żyło w celibacie. W diecezji pracowało 29 katechetów i kilkudziesięciu mnichów. W roku 1935 na terenie diecezji stanisławowskiej znajdowało się 41 klasztorów, w tym 6 męskich i 35 żeńskich. W samym Stanisławowie mieściło się Liceum Teologiczne oraz greckokatolickie Seminarium Duchowne, w którym naukę pobierało 92 seminarzystów¹¹². W zarządzaniu diecezją od 1929 r. biskupowi Chomyszynowi pomagał biskup pomocniczy Iwan Latyszewski, który w 1930 r. został Wikariuszem Gene-

¹⁰⁸ Про католицьку видавничу кооперацію. „Нова Зоря” 1931, nr 35, s. 3.

¹⁰⁹ Роля „Нової Зорі”. „Нова Зоря” 1931, nr 1, s. 6-7.

¹¹⁰ Ювілей 50-ліття Станіславської Єпархії, „Нова Зоря” 1935, nr 16, s. 3.

¹¹¹ W *Szematyzmie za rok 1935* podano, że diecezja stanisławowska liczy 1035214 wiernych.

¹¹² Станіславська Дієцезія в 1935 році, „Нова Зоря” 1935, nr 31, s. 11.

ralnym w diecezji stanisławowskiej¹¹³. W skład kurii stanisławowskiej wchodziły następujące osoby: biskupi H. Chomyszyn, I. Latyszewski, ks. dr D. Medwecki, ks. dr A. Bojczuk, ks. P. Łobodyn, ks. J. Hirniak, i ks. N. Sało. Z inicjatywy władz diecezji wydawano „Wiadomości diecezji Stanisławowskiej”¹¹⁴.

22 VII 1935 r. biskup Chomyszyn opublikował list pasterski pod tytułem „Wiara narodowa, czy objawiona - rozpad, czy droga twórczości”, w którym kolejny raz wystąpił przeciwko przedkładaniu wartości narodowych nad religijne¹¹⁵. Skutkiem publikacji tego listu był konflikt pomiędzy biskupem Chomyszynem a przedstawicielami niektórych organizacji świeckich. Arcybiskup ostro skrytykował środowisko „Proswity” oraz „Ukrajinskyj Rewizyjnyj Sojuz Kooperatyw” (Ukraiński Rewizyjny Związek Spółdzielczy) ponieważ członkowie tych ugrupowań występowali przeciwko działalności Towarzystwa „Skała” oraz stali na straży własnych interesów. Biskup przypomniał, że „Skała” jest kontynuatorem „Akcji Katolickiej”, która nie angażuje się w świeckie spory, jednocześnie nie propaguje idei narodowościowych, jest jedynie w pełni podporządkowana Kościołowi. Chomyszyn obwiniał mieszkańców Galicji o to, że wyżej cenią Kościół narodowy aniżeli wiarę Chrystusową¹¹⁶. W rzeczywistości w połowie lat trzydziestych w Galicji wytworzyła się sytuacja, w której Kościół był pozbawiany głosu obywatelskiego w przypadkach, gdy jego inicjatywy były nie po myśli ukraińskich działaczy politycznych. Kościół był postrzegany jako instytucja, której działalność powinna ograniczać się do spraw liturgii, a jednocześnie apel tej czy innej siły politycznej powinien spotkać się z odzewem ze strony Kościoła. W razie nieporozumień w kontaktach z władzami polskimi, hierarchów kościelnych widziano w charakterze mediatorów w rozmowach, a w chwili, gdy sytuacja się unormuje, oczekiwano, że Kościół ponownie powróci do aktywności w sferze duchowej. Przeciwko takiemu stanowisku występował Chomyszyn, który nie godził się na ograniczoną rolę Kościoła w życiu społecznym. Podkreślał, że Kościół wie, jakie funkcje przystoi mu pełnić, a zatem nie zawrze ugody z żadną frakcją polityczną. Tworzenie różnych organizacji leży w gestii Kościoła, a zatem hierarchowie nie będą zasięgali rady u działaczy politycznych, szczególnie tych, którzy propagują liberalizm, nihilizm i nacjonalizm - uważał Chomyszyn. Samowystarczalnej instytucji nie są potrzebne rady tych, którzy sami nie są w stanie zaprowadzić porządku we własnych organizacjach - pisał arcybiskup¹¹⁷. Oczywiście w środowisku „Proswity” Towarzystwo „Skała” uchodziło za organizację klerykalną, o ugodowym nastawieniu wobec władz, a zatem nie mającą racji bytu. Działacze „Proswity” byli na tyle przekonani o oświeceniowej misji swojej organizacji, że nie mogli pogodzić się z myślą o istnieniu innej instytucji pełniącej te same funkcje. Szczególnie bolesnym faktem dla „Proswity” była utarta monopolu. Chociaż nie wszystko podlegało tak jednoznacznej ocenie. Towarzystwo „Proswita” w swoich strukturach nie było monolitem. Organizacją targaną wew-

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Станіславська Дієцезія в 1935 році*, „Нова Зоря” 1935, nr 31, s. 11.

¹¹⁵ *Пастирський лист Григорія Хомишина Єпископа Станіславського до духовенства Станіславської єпархії*. „Національна, чи об'явлена віра, або розвал, чи шлях творчості”, „Нова Зоря” 1935, nr 93, s. 1-3.

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ *Ibidem*.

nętrzną walką pomiędzy sympatykami różnych frakcji politycznych, przede wszystkim chodziło o zwolenników ideałów socjalistycznych i nacjonalistycznych. Polityczna orientacja członków „Proswity” wpływała na ich negatywny stosunek wobec działań Kościoła.

Biskup Chomyszyn w przesłaniu „Wiara narodowa czy objawiona” krytykował nie tylko instytucje świeckie, ale także kler, szczególnie duchowieństwo w Archidiecezji Lwowskiej, które według biskupa podlegało antykościelnemu wpływom. Chomyszyn miał szczególne zastrzeżenia wobec redakcji pisma „Meta”. Jako organ UZK czasopismo poruszało tematykę z zakresu życia politycznego i religijnego, a komentarze nie zawsze znajdowały akceptację biskupa Chomyszyna. Według tego dostojnika „Meta” występując przeciwko działaniom diecezji Stanisławowskiej upodabiała się do innych zantagonizowanych z Kościołem czasopism Galicji Wschodniej. Arcybiskup twierdził nawet, że „Meta” niczym nie różni się od gazety „Diło”, która według Chomyszyna była przesiąknięta na wskroś liberalizmem i innymi zgubnymi teoriami¹¹⁸. W 1936 r. stanisławowskie pismo „Dobryj Pastyr” zamieściło informację o serii artykułów dyskredytujących Towarzystwo „Skała” opublikowanych w gazecie „Meta”. Z notatki tej wynikało, że „Meta” nie tylko opowiadała się przeciwko Towarzystwu „Skała”, ale popierała też organizację „Proswita” i nawoływała Ukraińców do wstąpienia w jej szeregi¹¹⁹. Krytyce została poddana nie tylko „Meta”, ale i UZK, według przedstawicieli pisma „Dobryj Pastyr” Związek nie powinien dopuścić do druku tego rodzaju artykułów. Obóz konserwatywny uznał, że UZK walczy z religijnym światopoglądem i szuka ugody z przedstawicielami różnych kół politycznych¹²⁰. Poza tym UNO nie zaprzestawało krytyki stanowiska gazety „Nywa”, a nawet z dezaprobatą oceniało działalność Naukowego Towarzystwa Teologicznego¹²¹, które dalekie było od polityki. Towarzystwo prowadziło wyłącznie działalność naukową. Oczywiście, członkowie UZK, redakcji „Mety” i „Nywy” tworzyli struktury Naukowego Towarzystwa Teologicznego, a fakt ten był już wystarczającym argumentem dla UNO, aby podważyć zaufanie wobec NTT.¹²² Księża w diecezji Stanisławowskiej otrzymali zakaz lektury czasopisma „Nywa” ze względu na jego liberalną orientację¹²³. Zdawało się, że nieporozumieniom nie będzie

¹¹⁸ *Пастирський лист Преосвященішого Г. Хомишина до духовенства Станіславської єпархії: „Національна, чи об'явлена віра”, „Добрий Пастир” 1935, nr 34, s. 273-274.*

¹¹⁹ *„Скала” і „Просвіта”, „Добрий Пастир” 1936, nr 4, s. 314-317.*

¹²⁰ *Ibidem.*

¹²¹ TTN powstało w 1923 r., zajmowało się badaniami w zakresie teologii. Składało się z czterech sekcji naukowych: biblijnej, filozoficzno-dogmatycznej, pastoralnej, historyczno-prawniczej. TTN wydawało czasopismo „Bohoslovia” (1923-1939, 1942). Kwartalnik „Bohoslovia” wychodził regularnie i był jedynym ukraińskim czasopismem teologicznym wydawanym bez przerwy przez szesnaście lat. W latach 1923-1942 TTN liczyło 236 członków wszystkich kategorii określonych w statucie, w tym 17 osób świeckich. Honorowym członkiem TTN od 1926 roku był metropolita Andrzej Szeptycki (1865-1944). W czasie okupacji radzieckiej TTN zaprzestało swojej działalności, i tylko dzięki staraniom Przewodniczącego Towarzystwa ks. dr J. Slipego wznowiło pracę w latach 1941-1942. TTN zostało zlikwidowane przez władze radzieckie w 1944 r.

¹²² *Розпорядження Г.Хомишина про діяльність священнослужителів у світських товариствах і установах, „Добрий Пастир” 1938, nr 1, s. 42-43.*

¹²³ *Religia i polityka księży greckokatolickich, „Przegląd Katolicki” 1939, nr 3, s. 41.*

końca, bo ani konserwatyści, ani liberałowie nie usiłowali zrozumieć strony przeciwnej.

Pod koniec 1935 r. Wydział Główny Towarzystwa „Skala” oficjalnie zwrócił się do Ministerstwa Skarbu w Warszawie w sprawie zwolnienia Towarzystwa „Skala” z wszelkich opłat na rzecz państwa¹²⁴. Odpowiedź przyszła 9 XII 1935 r., w liście z Izby Skarbowej miasta Stanisławowa Ч.V.12./1/47/35 orzeczono, co następuje: „Towarzystwo „Skala” z siedzibą przy ul. Pierackiego 21, (statut z dnia 5.02.1934 r. Ч.1061/O zaaprobował biskup greckokatolicki, 16 sierpnia 1934 r. zatwierdził wojewoda Ч.B.P.56/21/34) jest organizacją prowadzącą wyłącznie działalność religijno-oświatową i zostaje zwolnione z opłat przewidzianych w artykułach: 16; 112 punkt 3; 120 punkt 1, 2; 137 punkt 8; 144 punkt 1; 160 punkt 3, ustawy z dnia 1 VII 1926 roku”¹²⁵. Zatem Towarzystwo „Skala” zostało zwolnione z wszelkich opłat pobieranych od organizacji społecznych.

Zgodnie z paragrafem VI statutu Towarzystwa 23 IV 1936 r. zwołano drugie walne zebranie, miało ono miejsce w Stanisławowie w budynku biskupim przy ul. Pierackiego 1¹²⁶. Zebranie otworzył Przewodniczący Towarzystwa „Skala” Iwan Woliński. Obrady rozpoczęto od odczytania protokołu z pierwszego zebrania (z 25 XI 1934)¹²⁷. Pracownicy Wydziału Głównego przedstawili sprawozdanie ze swojej działalności za ostatni rok¹²⁸. Wynikało z niego, że Wydział Główny odbył 16 posiedzeń, na których rozpatrzył 495 spraw, w tym 187 wniosków o przyjęcie nowego członka, 160 sprawozdań z przebiegu zebrań w sekcjach terenowych, wpłynęło 11 listów, kancelaria rozpatrzyła 120 spraw¹²⁹. Jednocześnie w kancelarii opracowano specjalną kartotekę wszystkich członków Towarzystwa, co miało usprawnić pracę wydziału¹³⁰. Głównym tematem ujętym w sprawozdaniu był prężny rozwój Towarzystwa „Skala” w przeciągu ostatniego roku. Zgodnie ze sprawozdaniem opracowanym przez Wydział Główny Centralny Ośrodek Towarzystwa liczył 333 członków, pod egidą organizacji znajdowało się 187 czytelników, z których korzystało 5500 członków w całej diecezji¹³¹. Po zdaniu relacji z całorocznej pracy wybrano delegację, jaka miała przedłożyć sprawozdanie z zebrania oraz poinformować o podjętych decyzjach biskupa Chomyszyna. Delegowaną grupę stanowili: W. Mynowski, E. Baronowski, Maruszak. W zebraniu wzięło udział ponad 200 uczestników¹³².

Zebranie, poza częścią sprawozdawczą, miało na celu sformułowanie ideologicznych zasad, na których opierałoby się Towarzystwo. Wielką wagę przykładano do walki z przeciwnikami ideowymi. Dr Nazaruk wygłosił referat na temat „Argumentacja „Skali”, w którym przedstawił konflikt pomiędzy organizacjami

¹²⁴ З Товариства „Скала”, „Нова Зоря” 1936, nr 29, s. 5.

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ Загальні збори Товариства „Скала” в Станіславові, „Нова Зоря” 1936, nr 28, s. 5.

¹²⁷ Гарний розвиток „Скали”. Звіт Загальних зборів з дня 23 квітня 1936 року, „Нова Зоря” 1936, nr 31, s. 4.

¹²⁸ Загальні збори Товариства „Скала”..., s. 5.

¹²⁹ Гарний розвиток „Скали”. Звіт Загальних зборів з дня 23 квітня 1936 року, „Нова Зоря” 1936, nr 31, s. 4.

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ Гарний розвиток „Скали”..., s. 4.

¹³² *Ibidem*.

„Skała” i „Proswita”. Skrytykował bezprecedensowe wystąpienia „Proswity” przeciwko „Skale”, podkreślał, że „Proswita” pozostaje pod wpływem różnych sił politycznych, które niekiedy występują przeciwko Kościołowi. Nazaruk stwierdzał, że „Proswita” od dawna nie cieszy się autorytetem wśród społeczeństwa galicyjskiego, a zatem nie może uchodzić za organizację ogólnonarodową. Tym bardziej, że „Skała” jest ideowym towarzystwem katolickim, a „Proswita” stoi na światopoglądowym rozdrożu¹³³.

Wkrótce po zakończeniu drugiego walnego zebrania Towarzystwa „Skała” w prasie pojawiły się komentarze. Gazeta „Ukrajinski Wisti” krytykowała niską frekwencję na walnym zebraniu Towarzystwa. Z artykułu wynikało, że wśród uczestników zebrania było wielu księży i kilku chłopów, dla których obrady nie były zbyt interesujące. Reporter odniósł wrażenie ogólnego zastoju w działalności Towarzystwa. Wyszło na jaw, że Przewodniczący Towarzystwa był zamieszany w konflikt z przedstawicielami Wydziału Głównego, fakt ten wpływał niekorzystnie na społeczną ocenę działalności Towarzystwa. Poddano prasowej krytyce organizację, która propagowała wartości chrześcijańskie, a sama nie była w stanie współpracować z innymi towarzystwami katolickimi w obrębie Kościoła Grekokatolickiego¹³⁴. Towarzystwo „Skała” momentalnie reagowało na zarzuty, obwiniało oponentów o przeinaczanie faktów i kłamstwo. Bez względu na relacje pomiędzy członkami Towarzystwa, nie można nie zauważyć prężnego rozwoju organizacji.

W lipcu 1936 r. po egidą „Skały” znajdowało się 200 czytelników, a decyzja podjęta na ostatnim zebraniu zobowiązywała organizację do otwarcia 300 czytelników do końca roku kalendarzowego¹³⁵. Z zamiarem zwiększenia popularności organizacji opublikowano w oddzielnej broszurze referat „Argumentacja „Skały”, który został rozesłany do wszystkich czytelników na terenie diecezji Stanisławowskiej. Broszura ta odpowiadała na pytania: W jakim celu założono Towarzystwo „Skała”? Przed jakimi zadaniami stanęło Towarzystwo „Skała” i jego czytelnicy? Kto jest przeciwnikiem Towarzystwa? Za kolportaż propagandowej broszury odpowiadał a redakcja pisma „Nowa Zorja”¹³⁶.

Rywalizacja pomiędzy organizacjami świeckimi a Towarzystwem „Skała” nie ustawała, co zmusiło biskupa Chomyszyna do częstych publikacji w prasie. W 1937 r. biskup próbował opisać konflikt w piśmie „Nowa Zorja”. Warto zaznaczyć, że do współzawodnictwa z Towarzystwem „Skała” wciągnięto nie tylko OUN i takie organizacje jak: „Selrob”, „Proswita”, ale także Towarzystwo „Ridna Szkoła”¹³⁷. Chomyszyn przekonywał, że skoro tak wiele organizacji wdało się w konflikt z towarzystwem religijnym, wina nie leży po stronie tego towarzystwa,

¹³³ Уzasаднення „Скали”, „Нова Зоря” 1936, nr 32, s. 3-5.

¹³⁴ Голоси преси про „Скалу”, „Нова Зоря” 1936, nr 33, s. 5.

¹³⁵ За розвиток „Скали”. „Нова Зоря” 1936, nr 79, s. 6-7.

¹³⁶ Важне для читалень, „Нова Зоря” 1936, nr 90, s. 4.

¹³⁷ Czasopismo „Ukrajinskyj Beskyd” podaje, że podczas walnego zebrania organizacji „Ridna Szkoła” w Czortkowie (1937) M. Martjuka informował obecnych o niebezpieczeństwie powiązanim ze wzrostem popularności Akcji Katolickiej i Towarzystwa „Skała” w Galicji Wschodniej. Prelegent podkreślał, że organizacje te jako główny cel stawiają sobie zniszczenie Towarzystwa „Proswita”, co jest sprzeczne z ideologią katolicką. (na podstawie artykułu: В Чортківщині світає. „Український Бескид” 1937, nr 210, s. 3).

a przeszkodę stanowi działalność Kościoła, który pragnie narzucić społeczeństwu wartości chrześcijańskie. Biskup uważał, iż wielu polityków i działaczy społecznych niechętnie widzi Kościół wśród liderów postępu. Najbardziej niepokojącym według dostojnika był fakt, że wielu duchownych popiera stanowisko organizacji świeckich, a nawet działa w ich szeregach¹³⁸.

Łatwo zrozumieć też motywację samej „Proswity”, która w utworzeniu szerokiej sieci organizacji oświatowych widziała czynnik dezintegrujący siły ukraińskie. Poza tym sam biskup Chomyszyn cieszył się nikłym uznaniem wśród działaczy Archidiecezji Lwowskiej, którzy stanowili główny ośrodek opozycyjny wobec działań Stanisławowa. Tym bardziej, że ostre wypowiedzi samego biskupa nie zawsze były odbierane pozytywnie, nawet jeśli można było tego oczekiwać z racjonalnego punktu widzenia. Uznanie choćby jednej z propozycji biskupa Chomyszyna przez organizacje świeckie byłoby odebrane jako zgodę na jego politykę, która i tak uchodziła za ugodową wobec państwa polskiego. Czytając przesłania, listy, artykułu Chomyszyna można dojść do wniosku, że, podobnie jak wiele innych osób z przeciwnego obozu, był patriotą, niemniej miał inną wizję przyszłości i inaczej podchodził do wszelkich galicyjskich problemów. Jego utrzymanie w ostrym tonie artykuły nie znajdowały poparcia wśród większości społeczeństwa Galicji Wschodniej.

Złożona sytuacja wytworzyła się wokół Towarzystwa „Ridna Szkoła”. Walka o wpływy w tej organizacji toczyła się pomiędzy przedstawicielami różnych frakcji politycznych. Były wśród nich UNDO, OUN, KPZU oraz katolickie frakcje UNO i UZK.

Na terenie działalności Towarzystwa zbiegły się radykalne tendencje katolickie. Jeszcze w roku 1930 episkopat lwowski przeznaczył na rozwój Towarzystwa „Ridna Szkoła” 40 tys. złotych. Środki te były wydatkowane z zamiarem szerzenia edukacji chrześcijańskiej, w tym celu utworzono specjalną sieć oddziałów Towarzystwa „Ridna Szkoła”. Zjawisko to oceniano bardzo pozytywnie, zważywszy uwagę na fakt, że organizacje oświatowe przeżywały ciągle trudności finansowe¹³⁹.

Stosunki pomiędzy Zarządem Towarzystwa „Ridna Szkoła” i episkopatem nie ograniczały się jedynie do pomocy finansowej na rzecz instytucji oświatowej. Niektórzy przedstawiciele duchowieństwa dążyli do reorganizacji Towarzystwa zgodnie z zasadami katolickimi. Wśród nich byli członkowie UNO. Kierownictwo Ukraińskiej Socjalistycznej Partii Radykalnej (USPR), wiedząc o próbach ingerencji w sprawę świeckiego Towarzystwa ze strony dostojników kościelnych, wyraziło natychmiastowy sprzeciw. Politykę wywierania nacisków na organizację oświatową poparł biskup Chomyszyn. Członkowie UNO liczyli, że zmiany w statucie umożliwią im prawo do współdecydowania o sprawach związanych z Towarzystwem. Aktywność biskupa stanisławowskiego oraz członków UNO zaowocowała zwiększeniem liczby księży w szeregach Towarzystwa „Ridna Szkoła”. W czerwcu 1933 r. na przewodniczącego organizacji wybrano kanonika kapituły lwowskiej, o. Ołeksę Bazjuka¹⁴⁰. Na skutek pewnych nacisków UNO zostało

¹³⁸ *Боротьба проти „Скали”, „Нова Зоря”* 1936, nr 6, s. 5.

¹³⁹ Г. Білавич, Б. Савчук, *Товариство „Рідна Школа”*, Івано-Франківськ 1999, s. 164.

¹⁴⁰ *Ibidem*.

zmuszone do rezygnacji z zaangażowania się w sprawy dotyczące Towarzystwa „Ridna Szkoła”. Z chwilą odejścia o. Bazjuka ze stanowiska przewodniczącego organizacji w 1934 r. UNO utraciło wszelki wpływ na działalność Towarzystwa „Ridna Szkoła”. „Meta”, organ UZK, opisując sytuację, która wytworzyła się wokół Towarzystwa „Ridna Szkoła”, pisała o antykatolickiej agitacji. Zjawisko to było skutkiem ingerencji Chomyszyna w wewnętrzne sprawy Towarzystwa. W artykule wspomniano o przedstawicielach kół radykalnych, którzy zaczęli ostro krytykować politykę Chomyszyna. Poczynania biskupa uznano za szkodliwe. Zarzucano mu, że pragnie zamienić wszystkie Towarzystwa oświatowe na „katolickie zakłady wychowawcze”¹⁴¹. Warto zaznaczyć, że także UZK zajęło krytyczne stanowisko wobec ingerencji UNO w działalność Towarzystwa „Ridna Szkoła”. UZK popierało autonomię organizacji o charakterze narodowo-oświatowym. UNO występowało przeciwko powoływaniu towarzystw o orientacji innej niż katolicka, szczególnie, że mogły one wywierać istotny wpływ na ludność ukraińską w Galicji Wschodniej. To radykalne stanowisko doprowadziło do narastania konfliktu pomiędzy UZK i UNO.

W 1935 r. w miasteczku Rohatyn z inicjatywy UZK i Towarzystwa „Ridna Szkoła” przeprowadzono ankietę, której celem było poznanie opinii środowiska lokalnego odnośnie działalności instytucji o charakterze narodowo-oświatowym. W ankiecie wzięło udział ponad 2000 osób¹⁴². Większość ankietowanych opowiedziało się za istnieniem towarzystw narodowych oraz za rozbudową ukraińskiego państwowego systemu szkolnictwa na wszystkich poziomach, zgodnie z zapotrzebowaniem ukraińskiej ludności¹⁴³. UZK, które zbliżyło się do kół powiązanych z towarzystwami oświatowo-narodowymi, odrzuciło wizję UNO, która wyraźnie rozgraniczała towarzystwa „świeckie” i „katolickie”, jako wzajemnie się wykluczające¹⁴⁴. Konflikt nabierał mocy. Należy podkreślić istotną rolę, jaką Towarzystwo „Ridna Szkoła” odegrało dzięki swoim oddziałom rozsianym po całej Galicji Wschodniej. Doniosłe znaczenie tej organizacji utrzymywało się do końca lat trzydziestych XX w.¹⁴⁵

W 1937 r. miało miejsce posiedzenie Wydziału Głównego, w którym wzięły udział 23 osoby¹⁴⁶. Na 7 V 1937 r. uchwalono doroczny Zjazd Powszechny¹⁴⁷. Zjazd Towarzystwa „Skala” odbył się 7 maja, wzięło w nim udział ponad 200 osób, 150 delegatów i wielu chłopów¹⁴⁸. Jak zwykle odczytano sprawozdanie z działalności za ostatni rok, z którego wynikało, że Towarzystwo otrzymało stałą dotację, nowo pozyskane środki przeznaczone na następujące inicjatywy: 1. Pro-

¹⁴¹ Г. Білавиц, Б. Савчук, *op. cit.*, s. 164.

¹⁴² DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 976, k. 5.

¹⁴³ Ibidem, k. 6.

¹⁴⁴ Г. Білавиц, Б. Савчук, *op. cit.*, s. 165.

¹⁴⁵ DAIFO, f. 6, op. 1, spr. 601, k. 194; spr. 602, k. 191; spr. 591, k. 189; spr. 600, k. 6; spr. 604, spr. 608.

¹⁴⁶ W posiedzeniu Wydziału Głównego udział brali: dr Nedilski, Zamoroka, dr Holinskij, Martynec, Zubrycki, ks. Łobodycz, Baranowski, ks. Mykytjuk, Hołowenko, dr Perehinec, Dudkewecz, Szywarok, Ranner, Olysnyski, Korol, Grymkewycz, Sijatowski, Wełyczko, ks. Hirnyk, dr Hordynski, Sliusarczuk, dr Nazaruk, Tyhoniuk.

¹⁴⁷ Засідання Головного Відділу „Скали”, „Нова Зоря” 1937, nr 26, s. 1.

¹⁴⁸ З діяльності „Скали”, „Нова Зоря” 1937, nr 34, s. 4-5.

wadzenie Kancelarii; 2. Wydział Organizacyjny; 3. Delegacje dla członków Towarzystwa; 4. Druk okólników; 5. Utrzymanie gmachu głównego; 6. Biblioteka; 7. Działalność wydawnicza.¹⁴⁹ W ciągu roku Towarzystwo wydało 4 książki: 1. „Argumentacja „Skały”, 2. „Świat spada w przepaść”, 3. „Skała” i „Proswita”, 4. „Refleksje o unii”¹⁵⁰.

Ze sprawozdania wynikało, że „Skała” miała pod swoją egidą 289 czytelników, Towarzystwo liczyło 14280 członków. Przy 92 czytelnikach znajdowały się biblioteki, księgozbiór liczył 11 tys. woluminów¹⁵¹. Największe biblioteki znajdowały się w następujących miejscowościach diecezji stanisławowskiej: Delatyn, Kamionka, Kornicz, Bilcze Złote, Dżurów, Jezupol, Kołomyja, Korolówka, Nyżniów, Hrehorów, Kosmacz, Uście Zielone, Stopczatów, Pniów¹⁵². Prelegenci zdawali sprawozdanie z działalności ośrodków terenowych Towarzystwa „Skała”. W 1936 r. utworzono 34 kółka teatralne, 12 chórów, 2 orkiestry dęte i 1 orkiestrę smyczkową. Organizacje terenowe przeprowadziły 120 imprez o charakterze oświatowym. Towarzystwo „Skała” zakupiło do swoich czytelników prenumeratę wielu czasopism, między innymi: „Prawda”, „Misjoner”, „Ukrajinskyj Beskyd”, „Chrystos Nasza Syła”, „Nowa Zorja”, „Nasz Pryjatel”, „Lycarstwo Preswjatoji Bohorodyci”¹⁵³. W roku 1936 założono 102 czytelników, w szeregi organizacji wstąpiło 950 nowych członków¹⁵⁴. Na zjeździe odbyły się wybory do Wydziału Głównego, wśród wybranych znaleźli się: dr H. Zamorska, prof. M. Mykotjuk, dr L. Holinaty, T. Martynec, B. Nesilski¹⁵⁵, wybrano także trzech członków Komisji Rewizyjnej.¹⁵⁶ Zgodnie z danymi zawartymi w sprawozdaniu w 1936 r. członkowie Towarzystwa odbyli 561 wyjazdów na terenie diecezji Stanisławowskiej, z czego 532 w celu wygłoszenia odczytów. Poza tym członkowie „Skały” wzięli udział w 11 konferencjach w obrębie dekanatu¹⁵⁷.

Na zjeździe przedstawiono referaty w pięciu kategoriach. Spora część wystąpień poświęcona była Towarzystwu „Skała”, wśród nich: „Skała jako ośrodek wychowania religijnego i patriotycznego”, „Czytelnie parafialne i Akcja Katolicka”, „Historia naszych czytelników parafialnych”, „Próba tworzenia organizacji kościelnych”, „Jak powinna wyglądać praca w czytelnikach?”, „Cele i zadania organizacji kościelnych”, „Stosunek „Skały” wobec innych ukraińskich towarzystw i instytucji”, „Bractwa cerkiewne”. Druga kategoria referatów dotyczyła problematyki powiązanej z Akcją Katolicką. Poruszono następujące tematy: „Sedno Akcji Katolickiej i jej cele”, „W jakim świetle jest ukazywana Akcja Katolicka?”, „Jak Akcja Katolicka służy jednostce, rodzinie, społeczeństwu i ludzkości?”, „Czego żą-

¹⁴⁹ *Ibidem*.

¹⁵⁰ *Ibidem*.

¹⁵¹ Artykuł „Z działalności „Skały” w czasopiśmie „Nowa Zorja” z 1937 roku podaje następujące dane o ilości książek w niektórych czytelnikach „Skały”: 1-50 książek w 22 czytelnikach, 50-100 książek w 35 czytelnikach, 100-150 książek w 11 czytelnikach, 100-200 książek w 6 czytelnikach, więcej niż 200 książek w 18 czytelnikach.

¹⁵² З діяльності „Скали”, „Нова Зоря” 1937, nr 34, s. 4-5.

¹⁵³ *Ibidem*.

¹⁵⁴ *Ibidem*.

¹⁵⁵ Новий Відділ „Скали”, „Нова Зоря” 1937, nr 34, s. 1.

¹⁵⁶ З діяльності „Скали”..., s. 4.

¹⁵⁷ Загальний з'їзд „Скали” 7.05.1937, „Нова Зоря” 1937, nr 33, s. 2.

da Akcja Katolicka?", „Jak wyglądałoby życie po zrealizowaniu planu Akcji Katolickiej?, „Kto jest wrogiem Akcji Katolickiej”. Do trzeciej kategorii należały referaty, w których podjęto kwestię działalności Kościoła: „Unia na naszych ziemiach”, „Znaczenie Unii dla nas”, „Rozpowszechnienie Unii na Ukrainie”, „Akcja Katolicka i kultura europejska”, „Kościół jako nauczyciel narodów”, „Państwo, w którym Kościół upadnie”, „Możliwości popularyzacji Unii na Wschodzie”, „Co świat zawdzięcza Kościołowi katolickiemu?”, „Kościół i zjednoczenie narodowe”, „Którym narodom Kościół dopomógł wywalczyć własne państwo?”. Inne kategorie referatów dotyczyły spraw etyki i wiary¹⁵⁸.

Wydział Główny poinformował, że ukończono prace nad utworzeniem aparatu kierowniczego Towarzystwa. W 1936 r. w celu organizacji pracy Wydziału Głównego przyjęto nowe osoby, byli wśród nich: prof. Szkwarok, Olinowycz, Renner, Bodak. W styczniu 1937 r. do tej grupy dołączyli: Hrynewycz, Iwanyshyn, a w lutym tego samego roku: Sijatowski, Korol i Olesnycki¹⁵⁹. W takim składzie wydział był gotowy do pracy.

Wobec przyszłych potencjalnych kierowników młodzieżowych oddziałów Towarzystwa „Skała” Wydział Główny określił następujące wymagania:

1. wiek poniżej 24 lat;
2. ukończona szkoła średnia;
3. życiorys bez zarzutu;
4. przedłożenie rekomendacji zaświadczających lojalność wobec Akcji Katolickiej i Kościoła.
5. odbycie sześciotygodniowej praktyki w Kancelarii Towarzystwa;
6. miesięczna praktyka w terenie¹⁶⁰.

Wcześniej wspomniana gazeta „Ukrajinski Wisti” zamieściła ocenę pracy uczestników zjazdu Towarzystwa „Skała”. Stanowisko pisma wobec organizacji zmieniło się radykalnie, Towarzystwo uzyskało miano instytucji na wysokim poziomie. Wrażenie robił fakt, że organizacja istniejąca od kilku lat potrafiła zjednać sobie 15 tysięcy członków – uważał autor artykułu. „Ukrajinski Wisti” skrytykowały organizację „Proswita” za brak jasno określonego stanowiska wobec Towarzystwa „Skała”, przedstawicielom „Proswity” zarzucano antagonizowanie własnych oddziałów terenowych z oddziałami „Skały”. Po raz pierwszy w całym okresie rywalizacji pomiędzy organizacjami świeckimi i kościelnymi świeckie czasopismo pozytywnie oceniło politykę biskupa Chomyszyna wobec „Proswity”. Podkreślano też fakt, że wiele oddziałów terenowych „Proswity” nie uznaje centralnego kierownictwa¹⁶¹.

W obecności biskupa Chomyszyna oraz biskupa pomocniczego Latyszewskiego 22 XI 1937 r. odbyło się posiedzenie Wydziału Głównego Towarzystwa „Skała”, efektem obrad było nakreślenie planu działalności wydawniczej „Skały” i UNO do końca lat trzydziestych¹⁶². W latach 1937-1939 Towarzystwo „Skała” prowadziło aktywną działalność w kraju, świadczą o tym masowe apele komórek terenowych do starostwa powiatowego w Stanisławowie. Lokalne ośrodki

¹⁵⁸ Загальний з'їзд „Скали” 7.05.1937, „Нова Зоря” 1937, nr 33, s. 2.

¹⁵⁹ *Ibidem*.

¹⁶⁰ *Ibidem*.

¹⁶¹ Товариство „Скала”, „Нова Зоря” 1937, nr 38, s. 3.

¹⁶² Засідання Головного Відділу, „Нова Зоря” 1937, nr 82, s. 1.

„Skały” zwracały się z prośbą o pozwolenia na organizację różnych akcji religijnych, wystaw, festynów, świąt¹⁶³.

W roku 1938 w prasie znowu rozgorzała dyskusja wokół Towarzystwa „Skała”. Niektórzy działacze kościelni w diecezji stanisławowskiej uważali, że w strukturach Towarzystwa znalazło się wiele osób świeckich, które pragną realizować w organizacji swoje prywatne cele. Według tych komentatorów „Skała” rozwijała się w dwóch kierunkach. Pierwszy wytyczony przez biskupa Chomyszyna miał na celu przyspieszenie rozwoju Akcji Katolickiej na terenie diecezji stanisławowskiej. Drugi – był określany mianem narodowo-laickiego, wyrazicielami tego prądu byli kuratorzy oddziałów terenowych. Działacze tych nazywano ludźmi dobrej woli, faktem było, że często nie mieli oni wyobrażenia o tym, czym jest Akcja Katolicka. Przedstawiciele duchowieństwa uważali, że kuratorzy terenowi wykorzystywali Towarzystwo „Skała” w celu zwalczania radykalnych idei komunistycznych, a nie trudnili się apostołstwem na ziemiach ukraińskich, a więc tym, do czego Towarzystwo było powołane. W rezultacie miało miejsce mimowolne wciągnięcie Towarzystwa „Skała” w działalność polityczną i narzucenie organizacji roli, którą miało spełniać UNO.¹⁶⁴ Sprawozdania z działalności Towarzystwa „Skała” w rzeczywistości potwierdziły przeprowadzenie masowych akcji świeckich¹⁶⁵, przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości akcji kościelnych¹⁶⁶. W wielu sprawozdaniach niewiele miejsca zajmowały inicjatywy charytatywne, które miały należeć do głównych przejawów aktywności Towarzystwa¹⁶⁷. Skargi niektórych duchownych nie były pozbawione podstaw, faktycznie nie realizowano celów statutowych Towarzystwa. Także wśród księży wielu nie znajdowało zrozumienia dla zasadności istnienia Akcji Katolickiej. Poza tym wiadomy jest fakt, że wielu działaczy „Skały” sympatyzowało w większej mierze z UNDO, a nie z UNO, co prowadziło do nieporozumień pomiędzy kierownictwem towarzystwa a liderami UNO¹⁶⁸. W 1938 r. biskup Ordynariusz ogłosił tzw. „Wskazówki” pokazujące główne cele Towarzystwa „Skała”. Do priorytetowych zadań organizacji należało: wykształcenie prawdziwych apostołów wiary i odejście od wszelkiej działalności politycznej. Po ogłoszeniu „Wskazówek” wielu świeckich działaczy opuściło szeregi Towarzystwa¹⁶⁹. Faktycznie do końca lat trzydziestych nie udało się uniknąć podwójnego charakteru działalności Towarzystwa „Skała”.

W 1938 r. w diecezji stanisławowskiej celebrowano ogłoszone przez Kościół Greckokatolicki święto chrztu „Rusi-Ukrainy”¹⁷⁰. Rok jubileuszowy miał trwać

¹⁶³ DAIFO, f. 6, op. 1, spr. 582, k. 57, 59, 111, 112, 182, 183, 261; spr. 583, k. 132; spr. 586, k. 3, 5, 141; spr. 604, k. 17; spr. 607, k. 34; spr. 608, k. 44.

¹⁶⁴ *Про два напрями діяльності „Скали” і парохіальних читалень*, „Нова Зоря” 1938, nr 94, s. 2.

¹⁶⁵ DAIFO, f. 6, op. 1, spr. 629, k. 75; spr. 614, k. 112.

¹⁶⁶ „Вісник Станіславської Єпархії” 1937, квітень, травень, червень, nr IV-VI, s. 1.

¹⁶⁷ *Про два напрями діяльності „Скали”...*, s. 2.

¹⁶⁸ DAIFO, f. 2, op. 3, spr. 320, k. 44-45.

¹⁶⁹ *Про два напрями діяльності „Скали”...*, s. 2.

¹⁷⁰ Kościół greckokatolicki ogłosił rok 1938 rokiem jubileuszowym z okazji chrztu Rusi-Ukrainy przez Włodzimierza Wielkiego w 988 r.

od 14 VIII 1938 r. do 14 VIII 1939 r.¹⁷¹ Przy udziale członków UNO i Towarzystwa „Skała” zaplanowano obchody święta na cały rok. Do 1 VII 1938 r. wszyscy proboszczowie diecezji Stanisławowskiej utworzyli miejscowe Komitety¹⁷² ds. organizacji święta „Chrześcijańskiej Rusi-Ukrainy”. Towarzystwo „Skała” rozesłało do wszystkich parafii zalecenia dotyczące przeprowadzenia obchodów. Uroczyste rozpoczęcie Roku Jubileuszowego miało miejsce 14 VIII 1938 r., w wszystkich kościołach odbyły się odpowiednie uroczystości. Po uroczystej Mszy Świętej 27 IX 1938 r. w obecności wielu parafian i członków różnych organizacji katolickich przed świątyniami poświęcono krzyże. Na przełomie lat 1938-1939 z okazji święta w diecezji Stanisławowskiej zorganizowano wiele rekolekcji, akademii i konferencji poświęconych chrztowi Ukrainy¹⁷³.

Z zamiarem podwyższenia poziomu wykształcenia duchownych biskup Chomyszyn przeprowadził kurs Akcji Katolickiej w Stanisławowie. Warsztaty dla całego kleru odbyły się w dniach 19-22 VII 1939 r.¹⁷⁴ Idea kursu zrodziła się z konieczności uświadomienia duchowieństwu celów i zadań Akcji Katolickiej, pod koniec lat trzydziestych wiedza księży na ten temat była niewystarczająca.

W latach trzydziestych można zaobserwować napięcia w stosunkach pomiędzy metropolitą Andrzejem Szeptyckim i biskupem Hryhorijem Chomyszynem. Nieporozumienia zaostrzał temperament Chomyszyna, który o wszystkim decydował według własnego uznania. Obaj hierarchowie kościelni prezentowali różne poglądy na ocenę sytuacji społecznej oraz rolę ruchów katolickich. O ile metropolita nie udzielał ruchom katolickim pełnomocnictw partii politycznych, wszelkimi sposobami nie dopuszczał do przekształcenia UZK w formację partyjną, to biskup Chomyszyn nie krył swojego politycznego zaangażowania. UKPN-UNO – było nie tylko ugrupowaniem politycznym, ale i klubem inteligencji katolickiej, organizacja ta opowiadała się za łacińskim porządkiem, była orędownikiem porozumienia polsko-ukraińskiego. Biskup Chomyszyn, w przeciwieństwie do metropolity Szeptyckiego, sprzeciwiał się powszechnemu demonstrowaniu elementów narodowych w życiu kościelnym. Chomyszyn był zwolennikiem zbliżenia liturgii i prawa w obrządku greckokatolickim do obowiązujących w Kościele rzymskokatolickim; w tym samym czasie Andrzej Szeptycki prowadził politykę zachowania wschodniej specyfiki Kościoła¹⁷⁵.

Sprzeciw wobec działalności biskupa Chomyszyna można było zauważyć i w obozie nacjonalistycznym, i w samym Kościele greckokatolickim – należy tu wymienić UZK oraz duchowieństwo popierające stanowisko metropolity Szeptyckiego. Polska prasa z uznaniem odniosła się do dokonań Chomyszyna. Biskup uchodził za jedyne go członka greckokatolickiego Episkopatu, który uczciwie wypowiadał się w kwestii ukraińskiej¹⁷⁶.

¹⁷¹ DAIFO, f. 6, op. 1, spr. 601, k. 275.

¹⁷² Do Miejscowych Komitetów organizacji święta „Chrześcijańskiej Rusi-Ukrainy” wchodziło 5 osób: przewodniczący komitetu (proboszcz), sekretarz, referent i księgowy.

¹⁷³ Програма ювілею Хрещення Русі – України, „Добрий Пастир” 1938, nr 3, s. 176-177.

¹⁷⁴ Слово єпископа про відбутий курс Католицької Акції у Станіславові, „Нова Зоря” 1938, nr 97, s. 4-5.

¹⁷⁵ A. Friszke, *op. cit.*, s. 75-98.

¹⁷⁶ Ks. Biskup Chomyszyn o Ukraińcach, „Przegląd Katolicki” 1939, nr 1, s. 9-10.

Bez względu na rywalizację, nie doszło do wyraźnych antagonizmów w Kościele greckokatolickim. Był to istotny czynnik świadczący o prawidłowym rozwoju myśli społeczno-politycznej oraz polemiki samej w sobie. Rywalizujące obozy sprowokowały galicyjskie społeczeństwo do dyskusji, której uważnie przysłuchiwali się przedstawiciele lewicy i prawicy. Zapoczątkowany przez biskupa ruch katolicki ograniczył swoją działalność do jednej diecezji. Należy jednak przyznać, że do wybuchu II wojny światowej UNO i Towarzystwo „Skala” popierane przez biskupa Chomyszyna były jednymi z najbardziej liczących się ugrupowań w diecezji Stanisławowskiej.

Jerzy Gapys

Działalność społeczna duchowieństwa polskiego¹ w strukturach Rady Głównej Opiekuńczej na terenie diecezji przemyskiej 1939-1945

Duchowieństwo polskie w czasie ostatniej wojny światowej należało do grup społecznych szczególnie zaangażowanych w życie narodu. Duchowni stosunkowo licznie uczestniczyli w walce o niepodległość swojej Ojczyzny, dzielili los rodaków w czasie wywózek i wysiedleń, poddani byli przesładowaniom i eksterminacji oraz spieszyli z pomocą potrzebującym. Jedną z najważniejszych dziedzin aktywności społecznej kleru było prowadzenie pracy charytatywnej. Księża prowadzili ją indywidualnie w parafiach, poprzez oddziały „Caritas”, w kołach i oddziałach PCK oraz komitetach i delegaturach Rady Głównej Opiekuńczej (RGO). Najliczniej kapłani byli reprezentowani, właśnie w RGO, instytucji założonej przez środowiska inteligencjo-ziemiańskie z inicjatywy Adama hr. Ronikiera przy czynnym wsparciu Kościoła rzymskokatolickiego na czele z metropolitą krakowskim kardynałem Adamem ks. Sapiehą. Szerokie poparcie dla RGO udzielane przez episkopat polski pod przewodnictwem Kardynała Sapiehy i zainteresowanie jej działalnością czyniło podatny grunt do licznego udziału księży w strukturach tej instytucji opiekuńczej. Tym bardziej, że i sam Metropolita oraz pozostali biskupi kierowali pod adresem swoich podwładnych zachęty do angażowania się opiekę społeczną prowadzoną pod egidą Rady².

¹ Chodzi tutaj o księży diecezjalnych obrządku rzymskokatolickiego. W artykule nie podjęto rozważań dotyczących kleru zakonnego oraz duchownych innych wyznań. Baza źródłowa opracowania opiera się przede wszystkim na dokumentacji wytworzonej przez RGO. Skorzystano z materiałów archiwalnych kilku archiwów (Archiwum Państwowe w Krakowie, Kielcach, Radomiu itd.), ale zasadnicza baza pochodzi z zasobów Archiwum Akt Nowych, gdzie zdeponowany jest w zasadzie kompletny materiał dotyczący działalności tej organizacji. Materiał ten, na ogół wiarygodny, dostarczył autorowi bogatej faktografii, a jego analiza interesujących wniosków, często stających w sprzeczności z ustaleniami wcześniejszymi. Ponadto zaczerpnięto nieco informacji z Archiwum Archidiecezjalnego obrządku łacińskiego w Przemyślu (głównie Ankiety) i Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie oraz sięgnięto do spuścizn i dostępnej literatury przedmiotu. Niestety, ze względu na stanowisko władz Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu autor skorzystał jedynie z niewielkiego odsetka ankiet (18 z ok. 350), inna dokumentacja nie została w ogóle udostępniona.

² A. Ronikier, *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2001, s. 32-37, 105-106; J. Czajowski, *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Wrocław 1997, s. 151-152.

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie liczby księży rzymskokatolickich w strukturach powiatowych (Polskie Komitety Opiekuńcze – Pol.KO) i gminnych (delegatury Rady) oraz ukazanie różnorodnych form ich aktywności w tych gremiach na terenie diecezji przemyskiej w latach 1939-1944. Wskazano też na motywy podejmowania pracy społecznej i trudności w działalności kapłanów. Osobnym zagadnieniem jest ofiarność kleru na cele statutowe wspomnianej organizacji opiekuńczej, analizy tego tematu nie podjęto.

W takim ujęciu tematu ważnym problemem badawczym jest wskazanie na motywy angażowania się kapłanów³ w pracę opiekuńczą pod egidą RGO. Na podstawie dotychczasowych badań oraz przekazów źródłowych za najważniejszy czynnik należy uznać ogólnie rzecz ujmując nauczanie społeczne kościoła katolickiego, a szczególnie prowadzoną w tym duchu formację duchowieństwa. Praca na rzecz otoczenia, zwłaszcza posługa wobec potrzebujących traktowano jako jeden z najważniejszych elementów, dopełniających nauczanie kościelne⁴. Udział w RGO w pewnej mierze wskazywał na obecność księdza w codziennych problemach swoich parafian oraz dawał szansę podniesienia autorytetu duchownego w lokalnej społeczności.

Duża grupa kapłanów zaangażowała się społecznie w delegaturach czy Komitetach na skutek przychylnych postaw episkopatu wobec poczynań RGO. Biskupi diecezjalni zachęcali swoich podwładnych do pracy społecznej (w tym też w strukturach opisywanej instytucji) poprzez apele⁵ bądź nawet spotkania formacyjne (np. Diecezja Kielecka)⁶. Szczególnie przychylną postawę wobec RGO manifestował ks. biskup Czesław Kaczmarek (diecezja kielecka), ks. biskup Jan

³ Ustalenia te dotyczą nie tylko badanego obszaru, ale odnoszą również do pozostałej części GG, czyli też księży z innych diecezji.

⁴ Zob. szerzej na temat społecznej roli kapłanów, m.in. *I Synod Plenarny Rzeczypospolitej Polskiej 1936*, Warszawa 1936; *Synodus Dioecesis Kielcensis 1927*, Kielce brw.

⁵ Apele wydała większość biskupów na terenie GG, na czele z Metropolitą Krakowskim i Warszawskim, AAN, RGO, sygn. 1938, k. 1-2; sygn. 321, k. 9-11.

⁶ Ks. biskup Czesław Kaczmarek zachęcał swoich kapłanów do angażowania się w pracę społeczną i charytatywną na rzecz otoczenia. Pragnął ją widzieć jako wyraz miłości bliźniego, służby Kościoła wobec człowieka oraz jako szczególny przejaw posługi duszpasterskiej, ADK, Akta Kurialne Ogólne(dalej: AKO), sygn. OD-2/5, k. 209a. Protokół z dnia skupienia księży Dekanatu Kieleckiego (Diecezja Kielecka) z dn. 27 IX 1941 r.; por. A. Ronikier, *op. cit.*, s. 105,139-140.

Lorek⁷ (diecezja sandomierska) ks. biskup Jan Kubina (diecezja częstochowska) oraz ks. biskup Franciszek Barda⁸.

Inni obejmowali stanowiska w delegaturach czy Komitetach w sposób naturalny, kontynuując, często wieloletnią pracę społeczną na rzecz najbliższego otoczenia⁹. W pewnym sensie był to też przejaw postawy obywatelskiej i więzi narodowej. Zachęta do takiego zachowania płynęła też z prolondyńskich środowisk podziemnych, które poprzez swoje organy wzywało Polaków do solidarności społecznej w obliczu zagłady narodu¹⁰.

Wielu wypadkach reprezentanci duchowieństwa zostawali członkami zarządów, przeważnie delegatur na wyraźne zaproszenie działaczy tej organizacji opiekuńczej. Kapłani należeli do poszukiwanych RGO. Byli oni poszukiwanymi członkami z racji wysokiej pozycji społecznej, materialnej oraz ogromnego autorytetu w lokalnym środowisku¹¹. Dla pewnej grupy kapłanów wstępujących do RGO dużą rolę odgrywał czynnik społeczny. Nierzadko, bowiem duchowni obejmowali stanowiska w delegaturach dla podkreślenia wysokiej pozycji społecznej w lokalnej społeczności¹².

Diecezja przemyska (stan na 1938 r.) obejmowała 35 dekanatów i 351 parafii. Pracowało w nich 731 księży diecezjalnych. Przez pierwsze lata wojny teren diecezji przemyskiej był podzielony między dwu okupantów. Część zachodnia znaj-

⁷ Przykładowo w lipcu 1943 roku ks. bp Jan Lorek odwiedził delegaturę Pionki, gdzie spotkał się z działaczami społecznymi i ich podopiecznymi; APR, Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Powiat (dalej: Pol.KO Radom-powiat), sygn. 3, k. 26.

⁸ Ks. biskup Kubina uczestniczył m.in. w Zjeździe działaczy społecznych RGO z terenu dystryktu radomskiego oraz brał udział w spotkaniach z Arcybiskupem Ks. Adamem Sapiehą (jak zresztą większość hierarchów), który miał poważny wkład w oblicze ideowe i moralne RGO. Pełnomocnikiem Metropolity przy RGO w Krakowie został ks. R. Moskała; A. Ronikier, *op. cit.*, s. 57, 104-115, 127, 136138-139, 142-145; B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 87; *Historia Kościoła Katolickiego w Polsce*, red. B. Kumor, t. II, cz. 2, 1918-1939, s. 175; H. Tukalski-Nielubowicz, *Pół wieku wspomnień. ROM i ROP w Radomiu 1941-1942*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, cz. 3, t. II, sygn. 15444/II, k. 81; AAN, RGO, sygn. 1938, k. 1-3, 5a, 24 in; sygn. 527, k. 2-6; 20-30; APR, Pol.KO Radom-powiat, sygn. 3, k. 26.

⁹ Zob. szerzej na temat działalności kapłanów, S. Gajewski, *Spółeczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905-1914*, Lublin 1990; Wykaz społeczników - dystrykt krakowski, lubelski, radomski i warszawski, AAN, RGO, sygn. 96, k. 20-94; por. PAU, Teki Lasockiego, sygn. 4187, k. 2-16, 19-20a.

¹⁰ AAN, Prasa Konspiracyjna 1939-1945, *Solidarność narodowa*, „Polska Walcząca”, nr 19, 5 X 1940, k. 6; Tamże, nr 4, 8 marca 1941, k. 8.

¹¹ Kler traktowano z jednej strony jako potencjalny ośrodek pomocy materialnej, z drugiej zaś i to było istotniejsze, jako kadre komitetów i delegatur, która pracując na rzecz podopiecznych może również wykorzystując swój przyrodzony autorytet propagować pracę opiekuńczą w szerokich kręgach społecznych, H. Tukalski-Nielubowicz, *op. cit.*, cz. 3, t. II, sygn. 15444/II, k. 12; AAN, RGO, sygn. 321, k. 9-11; sygn. 134, k. 5.

¹² Przypadki obejmowania stanowisk w delegaturach dla zaakcentowania swoje pozycji społecznej są typowe dla całego obszaru GG. Wymienimy choćby kilka przykładów: delegatura Komarówka (powiat Radzyń Podlaski), Klecza (Kraków-miasto), Dukla-Nadole (powiat Krosno), AAN, RGO, sygn. 749, k. 1, 138; sygn. 710, k. 11; sygn.717, k. 29; por. ADK, AKO, sygn. OD-2/5, k. 209a. Protokół z dnia skupienia księży Dekanatu Kieleckiego (Diecezja Kielecka) z dn. 27 IX 1941 r.

dowała się w granicach GG, tereny wschodnie diecezji z Przemyślem (miasto zostało podzielone na część niemiecką i radziecką) do połowy 1941 r. pozostawały po stronie radzieckiej, tj. do momentu włączenia tej części do GG w ramach dystryktu Galicja. W czasie okupacji w granicach diecezji przemyskiej znajdowały się w całości agendy powiatowe RGO w Sanoku, Przemyślu, Jarosławiu, Krośnie, Drohobyczu i Samborze, prawie całość Pol.KO Rzeszów, część delegatur z Pol.KO Dębica, Jasło i Lwów (m.in. delegatury Komarno, Sądowa Wisznia, Jaworów)¹³.

Wprawdzie podstawowe znaczenie posiadało dla pracy opiekuńczej RGO uczestnictwo kapłanów na poziomie delegatur, to jednak o wiele większe znaczenie moralne, a zwłaszcza społeczne miał udział kleru w organach powiatowych. Wynikało to przede wszystkim z wysokiego autorytetu księży, stąd też działacze Rady chętnie widzieli ich w Komitetach. Uczestnictwo kleru, zwłaszcza bardziej utytułowanego (kanonik, prałat, ewentualnie proboszcz) nie tylko podnosiło rangę instytucji w oczach lokalnej społeczności, ale co było istotniejsze dla zakresu opieki, stwarzało szansę na pozyskanie innych duchownych do pracy w charakterze członków w delegaturach, bądź współpracowników lub jako propagatorów idei dobrowolnej pomocy społecznej¹⁴. Z tej racji, jeszcze w trakcie organizowania RGO, wysuwano kandydatury księży na członków zarządów Pol.KO. W skali całego GG było to 28 kapłanów, wobec np. 32 ziemian, 21 urzędników i 18 włościan¹⁵, natomiast na terenie diecezji przemyskiej 5 duchownych, a na przykład wobec pięciu nazwisk ziemiańskich¹⁶.

Władze kościelne patronujące poczynaniom RGO, nie miały w zasadzie żadnych przeciwwskazań odnośnie udziału kapłanów, natomiast czasem trudności te wynikały z niechęci władz niemieckich (zwlekanie lub odmowa zatwierdzenia na stanowisko). Mimo to w latach wojny r. w zarządach Pol. KO w działających na obszarze diecezji przemyskiej zasiadło 8 księży¹⁷, pełniąc tam różne funkcje. Byli to następujący duchowni: w Jasle (ks. Stanisław Jakubczak), Jarosławiu (ks. Stanisław Szpetnar, a po nim ks. Wojciech Lewkowicz), w Rzeszowie (ks. Józef Jałowy), Drohobyczu (ks. Stanisław Banaś), Samborze (Ks. Michał Ziejka) oraz w Przemyślu (ks. Antoni Śródka – salezjanin, od połowy 1942 r. ks. Franciszek Winnicki). Niekiedy ze względu na enigmatyczność, lub często niedbałość o szczegó-

¹³ Ks. T. Śliwa, *Diecezja przemyska*, [w:] *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945. Metropolia wileńska i lwowska, zakony*, red. H. Zieliński, Katowice 1992, s. 173-178; Z. Fijałkowski, *Kościół Katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 62-64; B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza...*, s. 78-79; *Kościół Katolicki w Polsce 1918-1980. Rocznik Statystyczny*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, Warszawa 1991, s. 113.

¹⁴ AAN, RGO, sygn. 1934, k. 5.

¹⁵ APK, Polski Czerwony Krzyż – Okręg Radomsko-Kielecki 1932-1949 (dalej: PCK-OK), sygn. 52, k. 14; AAN, RGO, Zbiór dr Uhmy, sygn. 62, k. 14.

¹⁶ PAU, Teki Lasockiego, sygn. 4187, k. 1-14; AAN, RGO, sygn. 9, k. 1-10.

¹⁷ W pozostałych powiatach dystryktu krakowskiego (diecezja tarnowska i krakowska) w czasie okupacji niemieckiej zasiadało w zarządach Komitetów 7 księży. Byli to ks. Edward Lubowiecki i ks. Piotr Jasiński (Pol.KO Kraków - miasto i powiat), ks. Karol Pękała (Pol.KO Tarnów), ks. Franciszek Karabuła i ks. Mateusz Zdebski (Pol.KO Nowy Targ) oraz ks. Stefan Juszcak, ks. Leon Pyzikiewicz (Pol.KO Dębica) i ks. Stanisław Ciekliński; APKr, Doradca RGO na dystrykt krakowski (dalej: Doradca Kraków), sygn. Dokr. 6, k. 93, 335; AAN, RGO, sygn. 321, k. 14; sygn. 446, k. 1-27; sygn. 722, k. 70; sygn. 725, k. 4.

ły w protokołach czy sprawozdaniach trudno jest ustalić zakres obowiązków oraz stopień zaangażowania się w pracę Komitetu poszczególnych członków, w tym również księży. Na podstawie jednak zachowanych w tym przypadku źródeł można wskazać ogólnie przynajmniej najistotniejsze momenty aktywności kleru w tych strukturach. W żadnym przypadku kapłani nie sprawowali funkcji przewodniczącego zarządu. Najczęściej zajmowali stanowiska członków. Ich zakres obowiązków, ze względu na duże doświadczenia w tym względzie (np. zarząd parafią), obejmował głównie tzw. referat lub komisję finansowo-gospodarczą bądź propagowanie idei pracy opiekuńczej. Praca kapłanów polegała przede wszystkim na organizowaniu zaplecza materiałowego wśród lokalnej społeczności. Na ogół aktywność ta była niemała, i nie sprowadzała się li tylko do prowadzenia dokumentacji finansowo-gospodarczej, ale również do wyjazdów w teren czy zachęcanie innych duchownych do wstępowania do zarządów delegatur. Dużą aktywnością w pozyskiwaniu środków na cele Pol.KO wyróżniali się ks. Śródka, ks. Winnicki, ks. Banaś¹⁸ i ks. Jałowy¹⁹.

Na ogół owocna działalność kapłanów w agendach powiatowych (nie tylko w diecezji przemyskiej, ale w całym GG) została brutalnie przerwana przez zarządzenie niemieckie z 27 XI 1942 r. zakazujące udziału duchowieństwa w strukturach powiatowych i gminnych RGO. Zakładało ono zwolnienie w trybie natychmiastowym wszystkich kapłanów będących w zarządach Komitetów Opiekuńczych. Do końca 1942 r., a sporadycznie do końca stycznia 1943 r., z komitetów odeszli wszyscy księża działający na terenie GG. Usunięcie przedstawicieli kleru spowodowało na okres kilku tygodni, jak zgodnie stwierdzają źródła archiwalne i literatura dezorganizację w tych strukturach, w których zasiadali w duchowni. Problem kadrowy pojawił się nie tylko w komitetach na terenie opisywanej diecezji, ale miał charakter szerszy. Że nie był to jedynie lokalny problem świadczy liczba Komitetów, w których działali kapłani. Ogółem w czasie okupacji niemieckiej w zarządach działało 47 kapłanów w skali GG²⁰, z tego kilka przypadków działalności miało miejsce po tej dacie, ale już w charakterze członków Komisji Rewizyjnych przy Komitetach, o czym poniżej. Poniższa tabela przedstawia Polskie Komitety Opiekuńcze z udziałem księży i ich liczbę w całym GG.

¹⁸ AAN, Zbiór dr Uhmy, sygn. 62, k. 13; AAN, RGO, sygn. 409, k. 3,21-51, 89a; sygn. 424, k. 1-114 i nn; sygn. 225, k. 1-19; sygn. 426; sygn. 427, k. 1-23; sygn. 428; sygn. 429, 1-5; sygn. 448, k. 126 i n; sygn. 449, k. 38-175; sygn. 452; sygn. 453, k. 1-14; sygn. 726, k. 79; sygn. 691, k. 9; 698, k. 33.

¹⁹ Ks. Jałowy zajmował się pozyskiwaniem żywności i rozdziałem jej do ochronek i kuchni ludowych prowadzonych przez Pol.KO w Rzeszowie, Por. ks. W. Kret, *Ks. Józef Jałowy (1885-1954)*, Rzeszów 1996, s. 69.

²⁰ AAN, RGO, sygn. 321, k. 9-10; ADK, AKO, sygn. OE-3/1, k. 83; B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza...*, s. 80; A. Ronikier, *op. cit.*, s. 214; J. Czajowski, *op. cit.*, s. 153-154; Opracowania naukowe i dane statystyczne RGO (głównie o charakterze zbiorczych zestawień, a więc nieco mniej precyzyjnych) podają liczbę 25 kapłanów, choć w rzeczywistości było ich 47. Liczba podana przez autora niniejszego opracowania jest owocem szczegółowej kwerendy dokumentów wytworzonych przez organy terenowe (Pol.KO), tym samym jest bardziej precyzyjna.

Tabl. 1

**Księża w zarządach Polskich Komitetów Opiekuńczych w GG
w latach 1940-1942/3, 1944 r.²¹**

Galicja	Lublin	Kraków	Radom	Warszawa
Czortków - ks. Stanisław Schuster	Lublin - ks. Piotr Stopniak	Kraków - ks. Edward Lubo-wieczki, ks. Piotr Jasiński	Radom - ks. Andrzej Łukasik	Garwolin - ks. dr Antoni Świącicki
Drohobycz - ks. Stanisław Banaś	Biała Podl. - ks. Edward Bazylczuk	Jarosław - Ks. Stanisław Szpet-nar, ks. Wojciech Lewkowitz,	Busko - ks. Henryk Peszko	Łowicz - ks. Józef Kopczewski
Rawa Ruska - ks. Piotr Kuprowski		Tarnów - ks. Karol Pękala	Radomsko - ks. Marian Jankowski	Ostrów Mazowiecka - ks. Józef Ciesielski
Kamionka - ks. Jan Czyrek, ks. Władysław Bacz-maga	Puławy - ks. Mikołaj Milewski	Jasło - ks. Stanisław Jakubczak	Częstochowa - ks. Wojciech Mondry	Siedlce - ks. Bernard Filipiak
Kołomyja - ks. Jan Maraszczek	Biłgoraj - ks. Czesław Koziołkiewicz	Nowy Targ - ks. Franciszek Karabuła, ks. Ma-teusz Zdebski	Kielce - ks. Stanisław Borowiecki, ks. Mieczysław Połowska	Skierniewice - ks. dr Józef Kowaliński
Lwów - ks. Michał Sarna, ks. Michał Rękas	Chełm - ks. Marcei Mrożek	Rzeszów - ks. Józef Jałowy	Końskie - ks. Kazimierz Sykułski, ks. prałat Andrzej Ręczajski	Sokołów - ks. Aleksander Pierzchała
Sambor - ks. Michał Ziejka		Nowy Sącz - ks. Stefan Juszcak, ks. Stanisław Cielński	Starachowice - ks. Władysław Zdąb-łas	Warszawa - ks. Aleksander Szmu-gielski, ks. dr Juliusz Chrościcki
Stryj - ks. Lorenz Konieczny		Przemysł - ks. Antoni Śródka, ks. Franciszek Winnicki		
Tarnopol - ks. Apolinary Wałęga		Dębica - ks. Leon Pyzikiewicz		
Złoczów - ks. Jan Cieński				
11 księży	5 księży	14 księży	9 księży	8 księży

Źródło: AAN, RGO, sygn. 16, k. 2; sygn. 321, k. 14, 27; sygn. 344, k. 7-19, 26-29; sygn. 407-522; sygn. 691, k. 9; sygn. 693, k. 119; sygn. 722, k. 101; sygn. 725, k. 4; sygn. 731, k. 54; sygn. 744, k. 42; sygn. 752, k. 20; sygn. 754, k.14; sygn. 758, k. 1; sygn. 761, k. 185,189-190;

²¹ W kilku wypadkach kapłani wykluczeni w 1942 r. wrócili do zarządów w roli członków komisji rewizyjnych, bądź inni objęli te funkcje. Do struktur Pol. KO w tym charakterze wrócili m.in. ks. Karol Pękala w Pol.KO Tarnów - kwiecień 1944 r.), ks. Stanisław Banaś (Pol.KO Drohobycz), i ks. Czesław Koziołkiewicz (Pol.KO Biłgoraj- kwiecień 1944 r.). W latach 1943-1944 do komisji rewizyjnych weszli: ks. Marcei Mrożek (Pol.KO Chełm), ks. Kawiński (Pol.KO Łowicz) i ks. Andrzej Ręczajski (Pol.KO Końskie), AAN, RGO, sygn. 464, k. 78-199; sygn. 461, k. 143; sygn. 457, 126; sygn. 761, k. 185-190; sygn. 783, k. 91; sygn. 691, k. 2.

sygn. 793, k. 129; AAN, Zbiór dr Uhmy, sygn. 62, k. 13; APR, PKO-RGO, sygn. 2, k. 85, 93-96; APrzml, PKO Rawa Ruska, sygn. 1, k. 2; ADK, AKO, sygn. OE-3/1, k. 83; APKw, Doradca RGO na dystrykt Krakowski 1940-1945 (dalej: Doradca); sygn. Dokr 6 k. 93, 335; K. Zemeła, G. Miernik, *Ks. Sykulski - lata okupacji, śmierć męczeńska w Oświęcimiu*, [w:] *Życie, dzieło, męczeństwo Ks. Kazimierza Sykulskiego*, pod red. K. Zemeły i G. Miernika, Skarżysko-Kamienna 1999, s. 107; ks. W. Kret, *op. cit.*, s. 69.

Takie posunięcie okupanta miało na celu zneutralizowanie wpływu duchownych nie tyle na dobrowolną opiekę społeczną, co bardziej na lokalne społeczności, w których księża posiadali nadal wysoką pozycję społeczną i byli autorytetami moralnym. Administracja niemiecka obawiała się, by kapłani obok pracy społecznej nie wywierali zbyt dużego wpływu na kształtowanie postawy obywatelskiej oraz na zachowanie ładu moralnego w czasie, gdy na skutek wojny rozluźniały się więzy społeczne i normy moralne. Pozbawienie funkcji w praktyce oznaczało mniejszą ruchliwość kapłanów, bowiem nie posiadając legitymacji członkowskiej RGO byli pozbawieni formalnej przyczyny penetracji terenu i tym samym bardziej narażeni ze strony władz niemieckich na aresztowania²². Prawdopodobnie była to też konsekwencja stanowiska ks. Metropolity Krakowskiego w sprawie akcji kontyngentowej, do której okupant chciał zaprząć też duchowieństwo. Wystosowana przez niego odezwa w tej sprawie, nie spełniła oczekiwań okupanta²³.

Warto też dodać, że na ogół w tych powiatach w skali całego GG, gdzie księża byli obecni w zarządach Komitetów, tam też odnotowuje największą liczbę kapłanów działających w strukturach gminnych czyli delegaturach²⁴. W badanej diecezji klasycznym przykładem tego zjawiska jest powiat przemyski gdzie przekazy źródłowe wskazują na najwyższą liczbę kapłanów w zarządach delegatur – 18, również znaczący był udział księży w rzeszowskim – 12 i samborskim – 8 (zob. Tabl. 2). Choć w tej statystyce obydwa komitety zostały wyprzedzone przez struktury powiatowe bez kapłanów, a były to: Pol.KO Sanok (16) i Pol.KO Krosno (14). Najjaskrawszym zaprzeczeniem tej tezy były komitety w Jarosławiu, Jaśle, Dębicy i Drohobycz, które mimo że posiadały w swoim składzie reprezentantów kleru, pozyskały najmniej księży na członków. W delegaturach tych czterech komitetów działało łącznie 17 przedstawicieli kleru diecezji przemyskiej. Z tym, że w komitecie dębickim zasiadał ksiądz z diecezji tarnowskiej, który nie miał wpływu na księży z diecezji przemyskiej²⁵. Ogółem zaś w całej diecezji w latach okupacji niemieckiej w agendach gminnych pracowało społecznie 91 du-

²² AAN, RGO, sygn. 321, k. 9-11; sygn. 1934, k. 4; por. B. Kroll, *op. cit.*, s. 79-80.

²³ A. Ronikier, *op. cit.*, s. 192-193.

²⁴ Typowym tutaj przykładem jest choćby powiat tarnowski czy krakowski, gdzie w delegaturach działało po ok. 50 kapłanów, zob. AAN, RGO, sygn. 436-437; 456-458; 711-716; 731-734.

²⁵ Natomiast doliczając udział kapłanów z terenu diecezji tarnowskiej w delegaturach poszczególnych komitetów, wzrasta wyraźnie odsetek kleru w agendach gminnych. Na terenie całego powiatu dębickiego w zarządach delegatur pracowało społecznie 39, w jasielskim – 11, rzeszowskim – 14; AAN, RGO, sygn. 409; sygn. 415; sygn. 417-418; sygn. 424-429; sygn. 448-455; sygn. 696-699; sygn. 704 -709; sygn. 717; sygn. 726-730; zob. na temat struktury organizacyjnej diecezji tarnowskiej w czasie wojny, B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786-1985*, Kraków 1985, s. 586-601.

chownych, co wobec liczby 731 księży znajdujących się na terenie diecezji przemyskiej²⁶, stanowiło zaledwie 12,5% ogółu przemyskiego duchowieństwa diecezjalnego. Podczas, gdy średnia dla całego GG wynosiła ok. 1/4²⁷. Wynikało to zapewne z tego, że diecezja przemyska przez pierwsze lata była podzielona między ZSRR i III Rzeszę oraz ze względu na rozmiar represji, jakie dotknęły kapłanów tej diecezji. Odnotowano tutaj jeden z najwyższych wskaźników. Ogółem w czasie okupacji terrorem zostało dotkniętych 145 kapłanów, z czego aż 35 poniosło śmierć, a 93 czasowo przebywało w więzieniach²⁸. Teren diecezji był też obszarem (przynajmniej w jakiejś części), gdzie pracę opiekuńczą w ramach delegatur RGO destabilizowali Ukraińcy, często odwołując się do przemocy i terroru wobec działaczy społecznych, co wybitnie nie sprzyjało szerszemu angażowaniu się w dzieło dobrowolnej filantropii. Na przykład w delegaturze Jawornik Ruski (Pol.KO Przemyśl), cały zarząd (m.in. miejscowy proboszcz ks. Gabriel Marszałek) praktycznie ograniczał się do rozdawnictwa produktów. Placówka miała charakter bardziej moralny niż opiekuńczy. Przyczyną takiego stanu rzeczy była wrogość ludności ukraińskiej. Z tego samego powodu zniechęcenie wobec pracy charytatywnej przejawiał w delegaturze Niżankowice (pow. przemyski) tamtejszy proboszcz ks. Ignacy Kozieja²⁹.

Delegatury jako podstawowe jednostki organizacyjne RGO, spełniały doniosłą rolę w dziele opiekuńczym. To one były zasadniczym redystrybutorem pomocy dla podopiecznych oraz pierwszym ogniwem pośredniczącym, które najlepiej znały potrzeby w terenie i najpełniej mogły wykonywać zadania opiekuńcze postawione przed Radą³⁰. Dlatego też nie może dziwić fakt, że właśnie na tym poziomie był największy udział przedstawicieli kleru i zasadniczy wkład duchowieństwa w pracę opiekuńczą RGO. Reprezentanci tej grupy społecznej w skali całego GG, gdzie funkcjonowała RGO byli, o ile nie podstawą działalności, to na pewno w wielu regionach stanowili filar działalności delegatur. Szczególnie jest to widoczne w rejonach tradycyjnie religijnych. Zresztą, nie tylko tam, bowiem niekiedy, oprócz nauczyciela czy ziemianina, ksiądz był jedyną osobą nadającą się lub mającą chęć podjęcia się pracy społecznej.

Tabl. 2

²⁶ Mimo aresztowań, represji i zabójstw wśród kleru, diecezja przemyska, podobnie jak i wszystkie diecezje w GG, posiadały nadkomplet duchownych, bowiem na teren GG wysiedlono setki duchownych świeckich i zakonnych oraz setki uciekło przed represjami sowieckimi. Większość z nich znalazła schronienie w parafiach; zob. AKMK, Akta Okupacyjne (dalej: AO), sygn. OK. VI-15-OK.VI - 21; sygn. OK.VI-49 - OK. VI - 62.

²⁷ Ogółem w delegaturach RGO na terenie GG w latach 1940-1945 zasiadało ponad 800 osób, oraz blisko 200 współpracowników, wobec ok. 4000 kapłanów, czyniło ok. 1/4 ogółu, por. J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skrabek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 343.

²⁸ W. Jacewicz, J. Woś, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, t. VI, z. IV, Warszawa 1978, s. 285-287; Rocznik statystyczny Kościoła podaje liczbę 39 kapłanów zamordowanych przez okupanta, por. *Kościół Katolicki w Polsce...*, s. 132.

²⁹ AAN, RGO, sygn. 726, k. 53,164.

³⁰ Zob. Statut RGO, B. Kroll, *op. cit.*, s. 67-70.

Liczba księży w delegaturach RGO w diecezji przemyskiej w latach 1940-1944

Siedziba Pol.KO	Liczba księży w zarządach delegatur
Dębica	5*
Drohobycz ¹	1
Jarosław	8
Jaśło	5*
Lwów ¹	4
Krosno	14
Przemyśl	18
Rzeszów	12**
Sambor	8
Sanok	16
Razem	91

Źródło: AAN, RGO, sygn. 409; sygn. 415; sygn. 417-418; sygn. 424-429; sygn. 448-455; sygn. 696-699; sygn. 704 -709; sygn. 717; sygn. 726-730.

* - większość delegatur w tych powiatach leżała w granicach diecezji tarnowskiej,

** - kilka gmin w północno-zachodniej części powiatu przynależało do diecezji tarnowskiej.

1 - Dane dotyczące terenu Dystryktu Galicja są niepełne z racji dużych luk źródłowych.

Teren diecezji przemyskiej, w granicach której funkcjonowało ponad 120 delegatur, 10 różnych komitetów, należał do obszarów, gdzie ksiądz cieszył się dużą estymą społeczną i autorytetem. Wprawdzie duchowieństwo przemyskie nie weszło, aż tak licznie do zarządów jak w innych regionach, to jednak i tak stanowiło pokaźny odsetek wszystkich delegatów. Na ogół przyczyniało się też do rozwoju, względnie stabilizacji różnorodnych form opieki w ramach RGO. Wśród księży-delegatów, ze względu na stopień zaangażowania, zakres świadczonej pomocy oraz stosowane metody w pracy opiekuńczej można wyróżnić kilka kategorii działaczy społecznych. Do pierwszej kategorii należeli ci kapłani, którzy w swojej działalności wyróżniali się inicjatywą, posiadli umiejętność harmonijnej współpracy w kolektywie, rozwijali różnorodne formy pomocy podopiecznym oraz rozumiejąc doniosłość pracy opiekuńczej poświęcali swój czas dla biednych czy to dyżurując w biurze delegatury, czy też w terenie zdobywając środki bądź wizytując domy podopiecznych. W drugiej grupie znaleźli się duchowni, którzy nie wykraczali poza pewien standard przyjęty przez RGO. Ich aktywność koncentrowała się głównie wokół prowadzenia kuchen ludowych, punktów dożywiania, względnie rozdawnictwa produktów otrzymanych z centrali (powiatu). Z rzadka te osoby przejawiały własną inicjatywę w zdobywaniu środków na prowadzenie delegatur, choć niekiedy była widoczna. Trzecią kategorię duchownych członków delegatur stanowiły osoby, które w praktyce nie prowadziły prawie żadnej akcji opiekuńczej. Często byli nawet niechętni pracy opiekuńczej, traktowali swoje obowiązki jako ciężar. Zdarzały się wśród tej kategorii też przypadki wrogości do podopiecznych³¹.

³¹ Podziału dokonano na podstawie kryteriów RGO stosowanych do wewnętrznej oceny działalności delegatur i ich działaczy, por. APR, Pol.KO Radom-powiat, sygn. 6, k. 9.

Nie sposób w krótkim opracowaniu przywołać wszystkie przykłady. Dlatego też autor zaprezentuje zbiorcze zestawienie poszczególnych kategorii (Tabl. 3) oraz ograniczy się do wskazania tych najbardziej charakterystycznych i typowych poszczególnym podgrupom przykładów.

Tabl. 3

**Duchowni – członkowie delegatur RGO w diecezji przemyskiej
według kategorii 1940-1944**

Powiat	Kategoria III - bierni				Kategoria II	Kategoria I
	bierny	usunięty	Praca duszpasterska	Gospodarstwo		
Dębica	1				3	1
Drohobycz					1	
Jarosław	1				7	
Jasło	2				3	
Lwów	1				3	
Krosno	3				9	2
Przemysł	2	2	2	1	8	3
Rzeszów	5		1		6	
Sambor	1				7	
Sanok	2				11	3
Razem	18	2	3	1	58	9

Źródło: AAN, RGO, sygn. sygn. 409; sygn. 415; sygn. 417-418; sygn. 424-429; sygn. 448-455; sygn. 696-699; sygn. 704-709; sygn. 717; sygn. 726-730.

Poddając analizie dane z Tabl. 3 trzeba stwierdzić, że badana społeczność księży wypada stosunkowo korzystnie. Najlicniejszą, bowiem grupę wśród kapłanów stanowili działacze legitymujący się stosunkowo szeroką aktywnością (kategoria II – 64%), którzy w sposób zasadniczy decydowali o roli całego lokalnego duchowieństwa w RGO. Kategoria pierwsza nadająca ton pracy społecznej była wprawdzie stosunkowo liczna (10%), to jednak nierównomiernie reprezentowana. Działaczy takich odnajdujemy jedynie w czterech powiatach (krośnieński, przemyski, sanocki, dębicki), brak jest ich zupełnie w pozostałych. Najwyższy procent takich kapłanów zanotowano na terenie działalności Pol.KO Dębica – 20% i Sanok – prawie 19%.

Natomiast z zadziwiającą regularnie rozkłada się liczba duchownych, którzy z różnych względów wykazali się w swojej działalności mniejszym lub większym stopniem bierności, odsetek takich osób wyniósł 26%. Przy czym najwyższy procent zanotowano w powiecie rzeszowskim (50%), a najniższy w jarosławskim (14%). W gronie biernych znajdujemy 4 duchownych (ok. 16,5% ogółu tej kategorii), którzy ze względu na intensywną pracę duszpasterską, bądź innych obowiązków (prowadzenie gospodarstwa parafialnego) nie mogli należycie wypełniać swoich obowiązków jako działacze delegatur. Zresztą po części było to zrozumiałe, bo pierwszym obowiązkiem kapłana była posługa duszpasterska i

praca w parafii³². Po części ta okoliczność tłumaczy też bierność pozostałych, bowiem wojna przyniosła szereg nowych wyzwań natury moralnej, etycznej społecznej³³. Na terenie powiatu przemyskiego takich duchownych było, aż trzech (ks. Władysław Ziółko, ks. Stanisław Ciesznowski i ks. Jan Lasek). Typowym przykładem takiego działacza był ks. Władysław Ziółko (prefekt w parafii Bircza), który w okresie swojej bytności w zarządzie na skutek pracy duszpasterskiej zupełnie nie zajmował się delegaturą Bircza. W delegaturze Miżyniec z powodu ciągłego zajęcia sprawami natury religijnej zupełnie zrezygnował z pracy w tamtejszym zarządzie jego przewodniczący ks. Stanisław Cieszanowski, miejscowy proboszcz. Podobnie i ks. Jan Lasek (prezes delegatury Olszany) zaabsorbowany posługą duszpasterską i prowadzeniem gospodarstwa, nie wykazywał żadnej aktywności, a w czerwcu 1943 r. ustąpił³⁴. Z identycznych powodów zupełną bierność przejawiał również ks. Jan Ryzner w zarządzie delegatury Raclawówce (pow. rzeszowski)³⁵.

Duża grupa raczej słabo zaangażowanego duchowieństwa była w powiecie rzeszowskim (m.in. Błażowa, Raclawówka, Hyżne, Jeżowe, Kamień, Niebylec i Swilcza). Trudno jest wskazać przyczynę, aż tak wysokiego odsetka osób nie spełniających pokładanego w nich zaufania społecznego. Najbardziej prawdopodobną przyczyną wydaje się być, o czym informują sprawozdania polustracyjne, pauperyzacja oraz egoistyczne nastawienie miejscowej ludności. Taka sytuacja zaistniała m.in. w delegaturze Hyżne – prezes ks. Ignacy Łachecki, Jeżowe – prezes ks. Paweł Markowicz i w Raclawówce – ks. Jan Ryzner³⁶. Nie była to tylko właściwość powiatu rzeszowskiego. Identyczne podłoże miała bezczynność ks. Stanisława Gawła w delegaturze Bukowsko (pow. sanocki), który przez pierwsze miesiące działalności nie widział specjalnie sensu intensyfikacji pracy wobec trudnego terenu, potem jego nieco żywszą pracę przerwała choroba³⁷. Były też jednak bezsporne przykłady bezczynności. Prezes zarządu w Świlczy – ks. Andrzej Rąb, na początku nawet aktywny, od wiosny 1943 r. ograniczył swoją działalność do podpisywania korespondencji. Było to o tyle tragiczne dla działalności delegatury, że postali delegaci (wójt i urzędnik) byli równie bierni³⁸.

Zdarzali się też księża, którzy mimo obecności w delegaturze zachowywali duży dystans do opieki społecznej. Jedną z takich osób był ks. Stefan Dubiel, prezes zarządu delegatury Korczyn (pow. krośnieński). Ks. Dubiel nie tylko, że swoją aktywność sprowadził do składania podpisów na dokumentach, to jeszcze

³² J. Majka, *Katolicka nauka społeczna. Studium historyczno-doktrynalne*, Rzym 1986.

³³ *Historia Kościoła Katolickiego w Polsce...*, t. II, cz. 2, s. 153-156.

³⁴ AAN, RGO, sygn. 726, k. 62-73, 118, 133, 214.

³⁵ Jego bierność wynikała nie tylko z nawału pracy duszpasterskiej, ale i wyjątkowo trudnego terenu pod względem społecznym, AAN, RGO, sygn. 728, k. 47,133; O tym nic nie wspomina w swoim opracowaniu Z. K. Wójcik, *Dekanat rzeszowski w latach 1939-1944*, „Resovia Sacra”, 1997, nr 4, s. 275.

³⁶ AAN, RGO, sygn. 727, k. 130; sygn. 728, k. 40, 47.

³⁷ AAN, RGO, sygn. 729, k. 22. Nic o fakcie uczestnictwa w delegaturze w Bukowsku nie napisano w powojennej ankiecie dotyczącej losów wojennych parafii Bukowsko, zob. AAPrz; Ankieta z lat II wojny światowej - Parafia Bukowsko, dn. 18 X 1945 r.

³⁸ AAN, RGO, sygn. 727, k. 195; sygn. 728, k. 50, 173. Niestety o tym fakcie nic nie wspomina literatura przedmiotu, jak też o innych przypadkach, por. Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 275.

swoją postawą pełną obojętności (brak zbiórek, brak apeli do ludności itp.) zniechęcił miejscową ludność, która widząc nieofiarność kapłana, niewiele udzielała się na rzecz palcówki opiekuńczej³⁹. W skrajnych przypadkach bezczynności władze Pol.KO cofały legitymacje członkowskie. Na terenie diecezji przemyskiej odnotowano dwa tego typu przypadki. Władze Pol.KO Przemyśl usunęły ks. Józefa Klenowskiego – prezesa zarządu w delegaturze Niżankowice i ks. Antoniego Soszyńskiego (Medyka)⁴⁰.

Na drugim biegunie znajdowali się księża wyróżniający się swoją aktywnością i różnorodnością inicjatyw. Takie postawy zaobserwowano przede wszystkim na południu diecezji (pow. sanocki i krośnieński) oraz w powiecie przemyski i sporadycznie w dębickim. Oto kilka charakterystycznych przykładów najpierw z powiatu sanockiego⁴¹, krośnieńskiego, a potem przemyskiego i dębickiego.

W powiecie sanockim na wyróżnienie zasługuje postawa ks. Stanisława Godasza z Wołkowyi, który przez pierwsze lata istnienia tamtejszej delegatury, głównie sam zajmował się sprawami opieki społecznej. Jego główną zasługą było rozwinięcie szerokiej współpracy z miejscowym nauczycielstwem oraz skuteczna propaganda na ambonie, która przekładała się na regularne comiesięczne tace na delegaturę. Najczęściej środki te były rozdane w formie zapomóg finansowych (np. w III kwartale 1943 r. zapomogi otrzymało 33 rodziny na ogólną kwotę 3000 zł⁴²).

W powiecie krośnieńskim (delegatura Chorkówka) ścisły kontakt z podopiecznymi, poprzez częste wizytacje domostw utrzymywał ks. Józef Burda. Potrafił też dotrzeć, co było ważne, wobec ogólnej pauperyzacji, do miejscowego duchowieństwa, od którego uzyskiwał na cele delegatury pokaźne sumy: np. z II półrocza 1943 r. z tego tytułu uzyskał ok. 3900 zł⁴³. W delegaturze Odrzykoń, mimo nastawienia socjalistycznego społeczeństwa, tamtejszy prezes ks. Józef Miś osiągał sukcesy na polu społecznym. Subwencionowana była ochronka prowadzona przez SS. Służebniczki i prowadzone rozdawnictwo prowiantu i odzieży. Środki były uzyskiwane z gminy (w 1931 r. ponad 1000 zł) oraz z mobilizacji społeczeństwa, która przekładała się na tace kościelne na RGO nawet do kilkuset złotych miesięcznie⁴⁴.

Na terenie powiatu przemyskiego do najaktywniejszych należał ks. Tadeusz Wielobób, prezes zarządu delegatury w Medyce. O jego pracy czytamy w raporcie polustracyjnym m.in.: *„Człowiek wyrobiony społecznie o dużej inicjatywie. Dzięki czemu Polacy nie czują się osamotnieni, potrafi on zawsze we właściwym czasie interweniować w sprawach podopiecznych. Pozostali członkowie to ludzie wiernie wykonujący*

³⁹ AAN, RGO, sygn. 717, k. 138-141.

⁴⁰ AAN, RGO, sygn. 726, k. 5, 110, 122.

⁴¹ Szerzej na temat duchowieństwa dekanatu sanockiego zob.: J. F. Adamski, ks. M. Lignowski, F. Oberc, ks. T. Śliwa, *Kościół katolicki w brzozowskim i sanockim 1939-1945*, Brzozów-Przemyśl 1992, s. 224 i nn.

⁴² AAN, RGO, sygn. 729, k. 15-180; sygn. 730, k. 103-173.

⁴³ AAN, RGO, sygn. 717, k. 204.

⁴⁴ AAN, RGO, sygn. 717, k. 46-47, 148-151.

polecenia przewodniczącego, sami niezdolni do samodzielnej pracy"⁴⁵. Dużą przedsiębiorczość w delegaturze Żurawica przejawiał również ks. Dominik Bialec – miejscowy wikary. Ksiądz z wielkim poświęceniem zdobywał środki finansowe (głównie tace) i żywnościowe (zbiórki). Dzięki temu delegatura prowadziła przez kilka miesięcy w roku dożywianie dzieci szkolnych w liczbie 61 oraz kuchnię ludową na 100 osób⁴⁶.

Na obszarze działania Pol.KO Dębica (tej części, która leżała w granicach diecezji przemyskiej) z dużym poświęceniem w delegaturze Trześń działał miejscowy proboszcz ks. Franciszek Michalec – prezes zarządu. Ks. Michalec zachęcał z ambony do świadczenia na rzecz ubogich. Dzięki jego autorytetowi udało mu się zorganizować teren dla akcji „pomocy wzajemnej rodzin”. Polegała ona na tym, że poszczególni rolnicy (wyznaczeni przez prezesa) dostarczali konkretnym rodzinom żywność. Ponadto ks. proboszcz uruchomił trzy punkty dożywiania dzieci szkolnych (Wielowieś, Trześń, Gorzyce). Od połowy 1943 r. z nie znanych przyczyn aktywność kapłana uległa redukcji⁴⁷.

Zasadnicze znaczenie dla działalności delegatur (ze względu na swoją liczebność) mieli kapłani członkowie agend gminnych zaliczeni do II kategorii. Stanowili oni 64% ogółu przedstawicieli kleru we wspomnianych placówkach. Dlatego można śmiało rzec, że była to podstawowa grupa decydująca o całym obliczu badanej społeczności w aspekcie udziału w strukturach RGO w diecezji przemyskiej. W każdym powiecie stanowili oni zasadniczy trzon społeczników wywodzących się z opisywanej warstwy społecznej oraz mieli nierzadko zasadniczy wpływ na charakter pracy w delegaturach. Na ogół kapłani należeli do stosunkowo aktywnych działaczy w delegaturach, niekiedy najaktywniejszych. Do głównych form działalności należało prowadzenie kuchni ludowych lub ośrodków dożywiania oraz aktywne zdobywanie środków finansowych, głównie wśród swojej sfery. Najwyższy odsetek takich duchownych był w powiecie jarosławskim, bo aż 87%, najniższy zaś w rzeszowskim, sporo poniżej średniej diecezjalnej, bo tylko 50% (por. Tabl. 3).

Celem egzemplifikacji można podać kilkanaście nazwisk takich działaczy i kilka typowych przykładów. W powiecie przemyskim byli to m.in. ks. katecheta Franciszek Żurawski (delegatura Babice), ks. Tadeusz Repach – wikary w Łętowni (delegatura Korytniki), ks. Józef Ryczan z Nowosielec Kozickich⁴⁸ i ks. proboszcz Gabriel Marszałek (Jawornik Ruski)⁴⁹. Z tego grona aktywnością wyróżniali się ks. Franciszek Wierzbicki (placówka w Dubiecku) i ks. Hieronim Gales (Hujsko-Kalwaria). Ks. Wierzbicki, pełniąc funkcje skarbnika wspólnie z prezesem mgr Adamem Skarżyńskim prowadził szeroki zakres opieki. W sumie dzięki

⁴⁵ Szczególną troską prezesa było zorganizowanie kuchni ludowej, której nie udało mu się założyć z powodu przeniesienia do Chórowa; AAN, RGO, sygn. 726, k. 31, 81.

⁴⁶ AAN, RGO, sygn. 726, k. 56, 136, 137.

⁴⁷ AAN, RGO, sygn. 704, k. 77, 257-258; sygn. 705, k. 66-67, 147-148, 254-255; por. Z. Góra, *Duchowieństwo rzymsko-katolickie dekanatu miechocińskiego w okresie okupacji 1939-1944*, Biblioteka Metropolitarna Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, praca magisterska, Lublin 1987, mps, s. 93.

⁴⁸ AAN, RGO, sygn. 726, k. 37, 41, 66, 171-173, 228, 351-352.

⁴⁹ Ze względu na wrogość Ukraińców sprawował on bardziej opiekę moralną niż charytatywną nad ludnością polską gminy, AAN, RGO, sygn. 726, k. 164.

ki ich pracy m.in. działało 8 ośrodków dożywiania dzieci szkolnych, z których korzystało 200 osób oraz istniała kuchnia ludowa dla 60 podopiecznych. Podobne sukcesy miał ks. Gales – miejscowy proboszcz, na terenie tamtejszej delegatury funkcjonowało 4 ośrodki dożywiania w szkołach dla 195 dzieci⁵⁰.

W innych powiatach odnajdujemy również dość liczną grupę kapłanów angażujących aktywnie w działalność delegatur. Ze względu na charakter w tym miejscu ograniczymy się do wskazania kilkunastu nazwisk z terenu całej diecezji. W powiecie rzeszowskim wymienić można następujące nazwiska: ks. Tomasz Mochon (Głogów), ks. Andrzej Czyż (Ślocina), ks. Franciszek Majewski (Strzyżów) i ks. Leon Tojnar (Tyczyn)⁵¹. Na terenie działalności Pol.KO Krosno byli to następujący księża: ks. Ignacy Kociak (Brzozów), ks. Stanisław Janusz i Andrzej Królicki (Domaradz), ks. Edward Dęga i ks. Tadeusz Łyszczarz (Jedlicze)⁵² oraz ks. Jan Wajs i ks. Franciszek Rębisz (Nozdrzec)⁵³. W granicach powiatu sanockiego do tej grupy trzeba zaliczyć m.in. księży: ks. Jan Schurchard (Hoczwia), ks. Ludwik Paluch (Lesko), ks. Józef Wołczański (Mrzygłód)⁵⁴, ks. Antoni Zaremba i ks. Józef Zawisłak (Olszanica), ks. Władysław Wardęga i ks. Piotr Kuźnar (Ustrzyki Dolne)⁵⁵. W delegaturach Pol.KO Jasło i Jarosław zasiadali m.in.: ks. Jan Ramocki (Grodzisko Dolne), ks. Władysław Opaliński (Laszki), ks. Henryk Uchman (Sieniawa) i ks. Wojciech Lorenz (Tryńcza)⁵⁶. Na obszarze Po.KO Dębica byli to ks. Tomasz Gunia (Tarnobrzeg-miasto), ks. Henryk Hausner (Tarnobrzeg-wieś) i ks. Leon Wieprzkowicz w Grębowie⁵⁷. Na terenie dystryktu galicyjskiego (pow. samborski, drohobycki i część lwowskiego) duchownych tego pokroju było dziesięciu: ks. Franciszek Smoleń (Biskowce), ks. Antoni Jan Wajda (Czukiew), ks. Stanisław Lechowicz (Felsztyn), ks. Józef Urbanek (Laszki Murowane), ks. Dominik Czeszyk (Łanowice), ks. Paweł Grodkowski (Sambor Stary), ks. Jan Ra-

⁵⁰ AAN, RGO, sygn. 726, k. 40-42, 91, 152-154, 189-190.

⁵¹ AAN, RGO, sygn. 727, k. 14-16, 62, 129, 152-153, 178; sygn. 728, k. 66, 86, 138-139; por. Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 275.

⁵² Do połowy 1942 r. Ks. Tadeusz Łyszczarz jako prezes pracował w delegaturze Żmigród Nowy (pow. jasielski). Na jego miejsce przyszedł ks. Władysław Findysz, który również objął funkcję w miejscowej delegaturze, por. ADRz, ks. W. Findysz, *Kronika parafialna. Kościół i parafia w Żmigrodzie Nowym w rozwoju historycznym*, Akta Postulatora Procesu Beatyfikacyjnego Śługi Bożego ks. Władysława Findysza, rkp. b.sygn., k. 8; AAN, RGO, sygn. 708, k. 159,312;sygn. 709, k. 67,142, 369.

⁵³ AAN, RGO, sygn. 717, k. 87, 99-101, 123-125, 133, 143-145, 190-193, 197, 206, 221; sygn. 189, Wykaz delegatur w Pol.KO Krosno z 1941 r.

⁵⁴ Zob. więcej o jego szerokiej działalności również poza delegaturą księdza Wołczańskiego, AAPrz, Ankieta z lat II wojny światowej, parafia Mrzygłód, dn. 1 X 1945 r.

⁵⁵ AAN, RGO, sygn. 729, k. 5, 6,64, 73, 96,126,140, 150-151,160-168,175, 210,214; sygn. 730, k. 2,-5,19, 26,33-35,58, 71, 93, 135-137, 145-146, 166-168, 179-182,195-197, 232-237,287.

⁵⁶ AAN, RGO, sygn. 706, k. 81-82,133,168, 178, 188-189.

⁵⁷ AAN, RGO, sygn.704, k. 76-77, 271-272, 313-316, 370-373, 504; sygn. 705, k. 37-40, 90-91,132-135, 154-155; por. Z. Góra, *op. cit.*, s. 92-93.

nizewski (Stupnica Polska), ks. Andrzej Osikowski (Borysław), ks. Marian Czech (Komarno) i ks. Bolesław Hołuba (Jaworów)⁵⁸.

Niekiedy intensywna praca księży w delegaturach była przerywana bądź destabilizowana przez różnorodne czynniki. Do najistotniejszych trzeba zaliczyć ustąpienia księży z funkcji na skutek tzw. ruchu służbowego, zarządzenia niemieckiego zabraniającego kapłanom udziału w Pol.KO i w delegaturach⁵⁹, aresztowania czy śmierci. Ponadto przedstawiciele duchowieństwa ograniczali swoją aktywność na skutek niepokojów społecznych (napady rabunkowe, terror ukraiński), choroby bądź konfliktów w łonie zarządu delegatury czy nawet defraudacji mienia społecznego. Materiały archiwalne informują, że na terenie diecezji przemyskiej w latach 1940-1944, miało miejsce 35 różnych zdarzeń zakłócających pracę kapłana w konkretnej delegaturze. Zapewne nie jest to liczba pełna, bowiem, z jednej strony nie zawsze (niedbałość referentów organizacyjnych) takie fakty odnotowywano, z drugiej zaś nie wszystkie raporty się zachowały.

O ile zarządzenie niemieckie zabraniające reprezentantom kleru działać w komitetach odbiło się szerokim echem w źródłach, o tyle rozporządzenie dotyczące udziału w delegaturach przeszło prawie zupełnie nie zauważone. Według źródeł masowe ustąpienia kapłanów miały miejsce w dystrykcie galicyjskim w pow. samborskim (praktycznie wszyscy księża – 8), lwowskim – 4, drohobyckim – 1⁶⁰. Przekazy źródłowe nie podają ani jednego faktu ustąpienia księdza z delegatury znajdującej się oddziaływaniu jurysdykcji kurii przemyskiej, na terenie dystryktu krakowskiego. Być może jest to wynik niesumienności, bądź też rzeczywiście takie fakty nie miały miejsca. W innych regionach GG były to niekiedy ustąpienia masowe⁶¹.

Najbardziej dokuczliwy dla kapłanów, a pośrednio i dla pracy opiekuńczej delegatur był tzw. ruch służbowy. Przeniesienie na inną parafię dotyczyło co najmniej 11 księży delegatów, czyli 12% ogółu działających w tych strukturach. Zachodził w tym względzie, mimo dobrej woli kurii przemyskiej, konflikt pomiędzy władzą kościelną, a potrzebami kadrowymi RGO. Nie zawsze udało się nowo przeniesionego duchownego przyciągnąć do delegatury. Stosunkowo nie-

⁵⁸ Aktywność tych kapłanów była trochę mniejsza, ale pełna poświęcenia. Teren był bardzo trudny, a to przede wszystkim na skutek dewastacji gospodarczej i deformacji społecznej dokonanej przez bolszewików w latach 1939-1941, AAN, RGO, sygn. 691, k. 9; sygn. 696, k. 30; sygn. 698, k. 18-79; sygn. 699, k. 14, 44; por. *Położenie ludności polskiej na terytorium ZSSR i wschodnich ziemiach RP w czasie II wojny światowej*, pod red. A. Marszałek, Toruń 1990; G. Hryciuk, *Przemiany ludnościowe w Galicji Wschodniej 1939-1945*, „Studia Rzeszowskie”, t. 3, Rzeszów 1996, s. 21-53.

⁵⁹ Zakaz udziału w delegaturach został cofnięty na skutek zabiegów kardynała Sapiehy w styczniu 1943 r., przy czym po odejściu księdza z delegatury nie wolno było na to miejsce powoływać innego. I ten nakaz został zmieniony wiosną 1944 r., AAN, RGO, sygn. 321, k. 9-53; ADK, AKO, sygn. OE-3/1, k. 83. B. Kroll, *op. cit.*, s. 80; A. Ronikier, *op. cit.*, s.214; J. Czajowski, *op. cit.*, s. 153-154.

⁶⁰ AAN, RGO, sygn. 691, k. 9; sygn. 698, k. 58-79; sygn. 699, k. 14, 44.

⁶¹ Zjawisko to największe rozmiary przybrało (poza Galicją, bo tutaj wszyscy ustąpili) w powiecie garwolińskim, piotrkowskim, skierniewickim i Ostrów Mazowiecka, AAN, RGO, sygn. 775, k. 100, 241; sygn. 776, k. 98; sygn. 777, k. 15; sygn. 763, k. 186; 793, k. 250; sygn. 794, k. 15, 49; sygn. 789, k. 263.

wielki procent tych osób kontynuował działalność w RGO⁶². Niekiedy wynikało to z faktu, że administracja okupanta nie wyrażała zgody na zatwierdzenie duchownego na stanowisko w zarządzie. Innym razem wiązało się z brakiem czasu (praca duszpasterska), obawą przed szykanami ze strony Niemców bądź nieznaną jomością terenu, a niekiedy nawet wrogością ze strony otoczenia (szczególnie w regionach o wysokim odsetku ludności ukraińskiej). Najwięcej księży zmieniło parafie w powiecie przemyskim, krośnieńskim i jasielskim. Byli to ks. Ignacy Koziejka (Niżankowice), ks. Jan Szetela (Nowe Miasto), ks. Józef Ryczan (Nowosielce Kozickie) i ks. Ludwik Dyszyński (Żurawica), ks. Antoni Soszyński (Borownica) i ks. Tadeusz Wielobób (Medyka), z powiatu krośnieńskiego – ks. Edward Dręga (Jedlicze) i ks. Józef Miś (Odrzykoń), natomiast w powiecie jasielskim ks. Józef Tęcza (Dukla), ks. Przybylski (Jedlicze)⁶³, ks. Tadeusz Łyszczarz (Żmigród)⁶⁴. Takich faktów nie odnotowano w komitetach działających na terenie dystryktu galicyjskiego⁶⁵.

Innym problemem dezorganizującym pracę delegatur były konflikty między księdzem, a najczęściej urzędnikiem lub ziemianinem, często o prymat w tych strukturach. Analiza źródeł wykazuje na terenie diecezji przemyskiej co najmniej 3 przypadki: konflikt księdza z urzędnikiem (Domaradz)⁶⁶ oraz duchownego z ziemianinem (Cisna, Rozwadów). W delegaturze Cisna konflikt rozwinął się (brak genezy konfliktu w źródłach) między prezesem baronem Zygmuntem Prekiem (majątek Kalnica), a jego zastępcą ks. Ludwikiem Bartkiewiczem miejscowym katechetą. Efektem zatargu była zupełna bierność prefekta i rozdzwięk w zarządzie⁶⁷. W delegaturze Rozwadów doszło do scysji pomiędzy ks. Michałem Potoczałą⁶⁸ – prezesem zarządu, a księżną Lubomirską z majątku Charzewice. W następstwie tego faktu, ks. Potoczała ze względów ambicjonalnych chciał zrezygnować z funkcji przewodniczącego, motywując ustąpienie brakiem czasu. Referentowi udało się konflikt wyciszyć, stąd potem bardzo owocna współpraca dla delegatury dwójga niedawnych antagonistów⁶⁹. Na początku 1942 r. na skutek szykan ze strony Niemców ksiądz musiał się ukrywać, w konsekwencji też zrezygnował z członkostwa⁷⁰.

⁶² Np. ks. Tadeusz Łyszczarz przeniesiony ze Żmigrodu Nowego kontynuował działalność w delegaturze Jedlicze, por. Ks. W. Findysz, *op. cit.*, k. 8; AAN, RGO, sygn. 708, k. 159,312.

⁶³ Delegatura Jedlicze do jesieni 1941 r. przynależała do powiatu jasielskiego. Po reorganizacji funkcjonowała w ramach Pol.KO Krosno, AAN, RGO, sygn. 708, k. 97; sygn. 717.

⁶⁴ AAN, RGO, sygn. 726, k. 56, 81,120, 122, 228; sygn. 717, k. 143,148; sygn. 708, k. 97, 99,312.

⁶⁵ AAN, RGO, sygn. 698, k. 18-79; sygn. 409, k. 21-89; sygn. 691, k. 9.

⁶⁶ Z tym, że dotyczy konfliktu poza delegaturą, bowiem miejscowy wójt nie należał do delegatury. Zatarg ks. Stanisława Janusza (prezesa delegatury) wynikał, o czym informuje raport polustracyjny: z „rzekomego nieuznawania „autorytetu” wójta przez prezesa delegatury”. Konflikt szybko zażegnano, czego dowodem było przekazanie delegaturze subwencji z gminy w kwocie 1500 zł, AAN, RGO, sygn. 729, k. 52.

⁶⁷ AAN, RGO, sygn. 730, k. 89.

⁶⁸ W ankiecie dotyczącej losów wojennych parafii, brak informacji o tym fakcie, AAPrzml, Ankieta z lat II wojny światowej: parafia Rozwadów – koniec 1945 r.

⁶⁹ AAN, RGO, sygn. 704, k. 257,374-376.

⁷⁰ AAPrz, Ankieta z lat II wojny światowej: parafia Rozwadów – koniec 1945 r.

Istotnym elementem, który utrudniał pracę księży w delegaturach był terror stosowany przez Ukraińców⁷¹ lub zwykle bandy. Na opisywanym terenie takich epizodów zanotowano co najmniej kilka. Jedno z tragicznych zdarzeń miało miejsce w gminie Głogów (pow. rzeszowski). Delegatura dobrze funkcjonująca wraz narastaniem bandytyzmu praktycznie przestała wykonywać swoją pracę. Punktem zwrotnym w jej działalności był napad rabunkowy (styczeń 1944 r.) na członków delegatury. Rezultatem rozboju była śmierć Piotra Pacyny członka zarządu, pozostali zaś delegaci, m.in. tamtejszy proboszcz ks. Tomasz Mochoń - (zastępca prezesa) i prezes Kazimierz Szulisławski praktycznie przestali działać. O tym fakcie informuje nas referent organizacyjny w raporcie polustracyjnym: „nadto ks. Mochoń w ogóle się przestał interesować się jej sprawami [delegatury- J.G], prawdopodobnie w związku z napadem rabunkowym, jaki przeżywał w ubiegłym tygodniu”⁷². Zjawisko to było typowe dla całego GG, najsilniej jednak wystąpiło w dystrykcie lubelskim (Janów Lubelski) i dystrykcie radomskim (Starachowice). W tych rejonach bandyci praktycznie od połowy 1943 r. uniemożliwili efektywną pracę opiekuńczą, rabując mienie delegatury (gotówka i zapasy żywności oraz tekstyliów) i mordując jej członków⁷³.

Innym bardzo bolesnym zjawiskiem w pracy agend gminnych były częste defraudacje mienia (gotówki czy żywności) oraz zjawisko nepotyzmu, również z udziałem księży-delegatów. Zarzut malwersacji finansowej, na szczęście nieuzasadniony, postawiony został wobec członków delegatury Strzyżów (pow. rzeszowski): prezesa Franciszka Gocka, ale głównie wobec skarbnika ks. Adama Sikory. W rezultacie dochodzenia ze strony czynników decyzyjnych Pol.KO Rzeszów ustalono bezpodstawność tych oskarżeń. Powodem pomówienia stała się odmowa powołania do zarządu jednego z przedstawicieli lokalnej społeczności⁷⁴.

Pewien odsetek kapłanów zasiadających w zarządach delegatur musiał zrezygnować z szerszej działalności bądź w ogóle z udziału w pracy społecznej z powodu choroby, względnie śmierć kończyła ich obecność w zarządzie. Źródła dla badanego obszaru dostarczyły cztery takie przykłady. W delegaturze Jeżowe (pow. jarosławski) w okresie nasilenia epidemii tyfusu plamistego na wiosnę 1942 r. na tę chorobę zapadł przewodniczący zarządu ks. Paweł Markowicz – miejscowy wikary. Jego absencja w pracy placówki trwała kilka tygodni⁷⁵. Na skutek choroby na kilka miesięcy z działalności opiekuńczej został wykluczony ks. Stanisław Gawel w delegaturze Bukowsko (pow. sanocki). Konsekwencją je-

⁷¹ Patrz przypis 3. Podobna sytuacja miała miejsce w delegaturze Wyszatyce (Pol.KO Przemyśl), gdzie ks. Stanisław (od kwietnia 1943 r. prezes) wraz zarządem na skutek wrogości Ukraińców, z obawy o swoje bezpieczeństwo nie podejmował śmielszych poczynań opiekuńczych. Identycznie było w Nowosielcach Kozackich; AAN, RGO, sygn. 451, k. 28; sygn.726, k. 35,138,211.

⁷² AAN, RGO, sygn. 728, k. 138.

⁷³ J. Gapys, *Działalność społeczna polskiego rzymskokatolickiego duchowieństwa diecezjalnego w strukturach Rady Głównej Opiekuńczej 1939-1935*, referat wygłoszony na konferencji naukowej pt. „Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918-1939 i w okresie II wojny światowej”, 24-25 XI 2004 r., s. 18-19; AAN, RGO, sygn. 466, k. 233.

⁷⁴ AAN, RGO, sygn. 728, k. 185.

⁷⁵ AAN, RGO, sygn. 706, k. 120.

go nieobecności był spadek ofiarności społecznej, bowiem ksiądz odpowiadał za sekcję finansową⁷⁶. Szerszej działalności nie prowadził również ks. Franciszek Wróbel (Jaworów, Pol.KO Lwów. Przyczyną był podeszły wiek (63 lata) i wyczerpanie psychiczne warunkami wojny. Dość owocną pracę ks. Józefa Raby w delegaturze Iwonicz Zdrój (pow. krośnieński) w styczniu 1942 r. przerwała śmierć na skutek zarażenia się tyfusem przy udzielaniu pomocy jeńcom radzieckim⁷⁷.

Szeroki zasięg prześladowań w duchowieństwie przemyskiego nie ominął również księży-delegatów. Z początkiem marca 1942 r. w Dukli (pow. krośnieński)⁷⁸ zrezygnował z pracy ks. Typrowicz. Powodem tego była obecność na gestapo w Krośnie, gdzie został poproszony celem weryfikacji legitymacji członkowskiej. Na skutek tej wizyty podał się do dymisji, która prawdopodobnie była bardziej manifestacją swojej pozycji społecznej, niż wynikała z obawy przed dalszą działalnością⁷⁹. W lutym 1942 r. aresztowano ks. Henryka Przybylskiego (Jedlicze), a latem tego samego roku ks. Władysława Ziolkosia z Birczy (pow. przemyski). W 1943 r. aresztowano ks. Gabriela Marszałka (Jawornik Ruski), ks. Henryka Hausnera (Tarnobrzeg-wieś), ks. Władysława Szubargę z Pyszniczy i ks. Józefa Tęczę (Dukla). Ogółem w ciągu kilku lat aresztowano 6 księży członków delegatur, bądź byłych delegatów⁸⁰.

Duże znaczenie dla działalności delegatur RGO miała również współpraca kapłanów z zarządami placówek. Wprawdzie nie byli oni formalnie członkami delegatur, to jednak wykonywali wiele prac, które przyczyniały się do skuteczniejszej opieki. Księża-współpracownicy najczęściej współdziałali z RGO w charakterze członków honorowych, pełniąc najczęściej funkcje mężów zaufania, delegatów na gromady, kierowników sekcji finansowo-zbiórkowych, kierowników kuchni ludowych i ośrodków dożywiania czy też sprawowali opiekę moralną nad delegaturą. Opieka ta polegała przeważnie na propagowaniu idei opieki dobrowolnej w ramach RGO i na poparciu moralnym udzielanym delegaturom, wysoki autorytet kleru podnosił rangę społeczną. W świetle materiałów archiwalnych w latach 1940-1944 na terenie diecezji przemyskiej z agendami gminnymi Rady współpracowało 10 kapłanów. Najwięcej współpracowników było w powiecie sanockim 3, jasielskim – 2 i dębickim. W części diecezji leżącej na obszarze dystryktu Galicja, źródła takich osób spośród duchowieństwa nie odnotowały⁸¹.

Dla przykładu można podać, że w delegaturze Trześń i Grębów (pow. dębicki) współpracowało z tamtejszymi placówkami w charakterze kierowników kuchni dwóch kapłanów. Ks. wikary Mankowicz w Grębowie (ks. Leon Wieprzkowicz był tam członkiem delegatury) pełnił funkcję kierownika tamtejszej kuch-

⁷⁶ AAN, RGO, sygn. 730, k. 40-43.

⁷⁷ W. Jacewicz, J. Woś, *op. cit.*, s. 293-310; AAN, RGO, sygn. 696, k. 30; sygn. 717, k. 19; sygn. 726, k. 73.

⁷⁸ Dukla od jesieni 1941 r. został włączona do Pol.KO Krosno, wcześniej podlegała komitetowi w Jaśle.

⁷⁹ AAN, RGO, sygn. 717, k. 29.

⁸⁰ AAN, RGO, sygn. 726, k. 73; por. W. Jacewicz, J. Woś, *op. cit.*, s. 293-310.

⁸¹ AAN, RGO, sygn. 409; sygn. 415; sygn. 417-418; sygn. 424-429; sygn. 448-455; sygn. 696-699; sygn. 704-709; sygn. 717; sygn. 726-730.

ni ludowej. Średnio w ciągu kilku lat działania w kuchni wydawano przeciętnie 120-140 posiłków dziennie. Na terenie delegatury Trześć w Gorzycach punkt dożywiania dla 25 dzieci szkolnych prowadził ks. Franciszek Ładowicz, który w ten sposób wspierał pełną poświęcenia akcję opiekuńczą ks. Michalca, prezesa miejscowej delegatury⁸². W powiecie sanockim dominowała inna forma współpracy duchownych z ekspozyturami RGO. Najczęściej były to osoby zaangażowane w pracę na zasadzie tzw. członkostwa honorowego. Do ich obowiązków należało przede wszystkim prowadzenie wywiadu środowiskowego oraz propaganda idei opiekuńczej wśród wiernych. Do takich osób należeli: ks. Józef Miezina (Baligród), ks. Winiarz i ks. Stanisław Czepek (Ropienka)⁸³. Inną formą bardzo popularną w innych regionach GG, była współpraca z delegaturą w postaci mężów zaufania. W opisywanym rejonie źródła tę formę odnotowały jedynie w powiecie przemyskim, gdzie ks. Jan Mazur (Jawornik Ruski) współpracował jako mąż zaufania na gromadę Tarnawka⁸⁴.

Podsumowując rozważania trzeba stwierdzić, że 99 kapłanów z diecezji przemyskiej pracowało społecznie w strukturach terenowych RGO, ponadto 10 współpracowało z zarządami delegatur. W sumie aż 109 kapłanów miało jakiś związek z tą instytucją opiekuńczą, co stanowiło ok. 15% ogółu duchowieństwa w diecezji. Najliczniej było one reprezentowane w powiecie przemyskim, sanockim i krośnieńskim, najsłabiej zaś w drohobyckim. Przedstawiciele kleru na ogół przyczyniali się do stabilizacji, względnie rozkwitu pracy opiekuńczej w delegaturach (kategoria I i II). Ogółem te dwie kategorie skupiały ok. 74% wszystkich kapłanów pracujących w agendach gminnych. W niektórych powiatach stanowili oni jeszcze wyższy odsetek: np. jarosławskim – 87,5%, dębickim – 80%, w innych mniejszy: rzeszowskim – 50% i przemyskim – 61%. W pewnym odsetku mniejsza aktywność wynikała z przesłanek społecznych lub politycznych. Była jednak też grupa duchownych niechętnych szerszej pracy w RGO, mimo udziału członkowskiego, stanowili oni 26% ogółu, z tego jedynie jednostki były otwarcie wrogie. W znacznej mierze kapłani zaangażowani w organizacyjnie w działalność RGO wspierali ją również materialnie. Czynili to z funduszków parafii (tacki), składek prywatnych czy datków w naturze, względnie lokowali na plebani czy w domu parafialnym siedziby delegatur lub kuchni. Ofiarność ta ze względu na jej niekiedy szeroki zakres wymaga odrębnego opracowania.

⁸² Z. Góra, *op. cit.*, s. 89, 93; AAN, RGO, sygn. 704, k. 257-258, 370-371; sygn. 705, k. 154-155.

⁸³ AAN, RGO, sygn. 730, k. 36, 145, 251; sygn. 726, k. 164

⁸⁴ AAN, RGO, sygn. 726, k. 162.

Joachim Grabiec

Stosunek komendantur radzieckich do Niemców na Śląsku Opolskim w 1945 r. w opinii władz wojewódzkich

Problemem niepokojącym nowe władze wojewódzkie był neutralny, a często i przyjazny stosunek wojskowych władz radzieckich do Niemców na Śląsku Opolskim. W sprawozdaniu wojewody Zawadzkiego jest fragment, w którym tłumaczy on bardziej pozytywny od Polaków stosunek Niemców do Armii Czerwonej: „Podłoże do tego znajduje się w specyficznym podchodzeniu sowieków do ludności niemieckiej, przy czym nie jest to regułą, lecz licznymi wyjątkami stosowanymi przez komendantów wojennych. Traktowanie ludności niemieckiej z pewnym uprzywilejowaniem przez komendantów wojennych wzmacnia tym samym tereny oporu Niemców wobec władz polskich. Powracając masowo na swoje dawne miejsca, które opuścili z obawy przed działaniami wojennymi, obejmują swoje dawne mieszkania, warsztaty, gospodarstwa, a nawet bywają wypadki, iż przy pomocy wojsk sowieckich wyrzucają osadzonych tam już przez Urząd Repatriacyjny polskich osiedleńców”¹. Wojewoda pisał też: „Jak już zaznaczono w innych miejscach stosunek polsko-sowiecko-niemiecki na ziemiach zachodnich w okresie sprawozdawczym był nieskrystalizowany. Z jednej strony chęć Polaków odwetu na Niemcach, z drugiej strony kocietowanie Niemców przez niektórych komendantów wojennych w poważnym stopniu utrudniały ułożenie należytej współpracy”². W sprawozdaniu sytuacyjnym za lipiec 1945 r. jest nawet mowa o tym, że Niemcy pozostający jeszcze w zachodniej części województwa nakłaniają żołnierzy radzieckich do napadów na domy polskie i do popełniania mordów i grabieży na Polakach, „niekiedy po dostarczeniu im wódki”. Autor sprawozdania w tonie bardzo oskarżycielskim pisał wręcz o tym, że żołnierze i oficerowie radziecy występują wobec władz polskich w charakterze obrońców Niemców. Wskutek tego „zdarzają się wypadki zwalniania Niemców, nawet partyjniaków, członków S.A., aresztowanych przez organa M.O., rozbrojenia, pobicia, a nawet zabójstwa milicjantów przez żołnierzy sowieckich”³.

Fakt faworyzowania na Śląsku Opolskim przez Armię Czerwoną Niemców kosztem Polaków był z niepokojem obserwowany i negatywnie komentowany nie tylko przez wojewodę śląsko-dąbrowskiego, reprezentującego nową komunistyczną władzę. Wyraźne poparcie udzielane przez komendantury wojenne ludności niemieckiej i powstającym, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, komitetom

¹ APKt, Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach (Uwal.), Wydział Ogólny, sygn. 49. Miesięczne sprawozdanie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1945 r.

² Ibidem.

³ Ibidem, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc lipiec 1945 r.

do walki z faszyzmem (często denuncjowały Polaków do władz radzieckich)⁴, niepokoiło również konspiracyjne struktury polskiego państwa podziemnego. Niezależnie od istniejących pomiędzy tymi ośrodkami różnic ideologicznych i politycznych, wspólny był ich niepokój o działania wojskowych władz radzieckich, które skutkami swymi godziły w polską rację stanu na ziemiach zachodnich. W wielu meldunkach i depeszach wysyłanych przez organy polskiego państwa podziemnego do centrali rządu polskiego w Londynie, opisujących powojenną polską rzeczywistość na ziemiach zachodnich, jest mowa o faktach, które pozostawały w sprzeczności z oficjalnie głoszoną przez komunistyczny Rząd Tymczasowy propagandową tezę o przyjaźni polsko-radzieckiej. Szczególnie niepokojące było to, że wyraźne protegowanie przez komendantury radzieckie Niemców na Śląsku Opolskim miało przeważnie antypolski charakter. Delegat Sił Zbrojnych na Kraj „Ożóg” w meldunku z 19 V 1945 r. wzmiankuje o faworyzowaniu Niemców we władzach takich miast jak Bytom i Gliwice. Szczególnie dotyczyło to niemieckich komunistów⁵. W meldunku z 1 VI 1945 r. „Ożóg” napisał: „W Poznańskim, na Pomorzu i Śląsku wzmożony niepokój, wywołany nieprzychylnym stosunkiem Sowietów do Polaków na jaskrawą korzyść Niemców, wracających do domu jako komunistów”⁶. P. o. Delegata Rządu Stefan Korboński, w depeszy z 1 VI 1945 r., charakteryzując ogólnie sytuację na ziemiach zachodnich, zawarł w niej znamienne zdanie: „Zewsząd sygnalizują faworyzowanie Niemców”⁷. W jej dalszej części, utyskując nad władzą komendantów wojennych i bezsiłą polskiej, „lubelskiej” administracji na Śląsku, opisał przypadki dopuszczania ludności niemieckiej do tworzącej się pod opieką Armii Czerwonej administracji cywilnej w miastach i powiatach. Odnotował fakt powstania w Gdańsku, za przyzwoleniem wojskowych władz, prócz milicji polskiej również i niemieckiej. W Poznaniu, według informacji dostarczonych autorowi depeszy, zwolniono tysiąc pięćset Reichsdeutschen i Volksdeutschen. Z kontekstu przedstawionej informacji można się domyśleć, że zrobiła to Armia Czerwona, a zwalniani Niemcy znajdowali się w jakimś obozie, podobnie jak wzmiankowani w następnym zdaniu Niemcy z Inowrocławia⁸. Delegat Rządu nie skomentował tych wydarzeń, przedstawił tylko suche informacje, świadczące o popieraniu ludności niemieckiej kosztem polskiej. W odniesieniu do ziem województwa śląsko-dąbrowskiego zjawisko to miało miejsce nieprzerwanie od momentu wejścia na te ziemie jednostek Armii Czerwonej (styczeń 1945 r.), również w okresie przekazywania władzy administracji polskiej (w przedwojennej części województwa śląskiego są to styczeń-marzec,

⁴ B. Bidzińska-Jakubowska pisze o tego typu praktykach następująco: „*Stanowisko władz radzieckich, by za zbrodnie faszystowskie nie karać „niemieckiego ludu pracującego”, było wykorzystywane przez pozostających na Opolszczyźnie Niemców, często zdeklarowanych faszystów, którzy pod ochroną radzieckich wojsk działali na szkodę ludności polskiej. Podawali się najczęściej za członków byłej KPD, denuncjowali działaczy polonijnych jako rzekomych hitlerowców, powodując ich aresztowania i wywózkę w głąb Związku Radzieckiego*”. Zob.: B. Bidzińska-Jakubowska, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku Opolskim i jego miejsce w antykomunistycznej opozycji w latach 1945-1947*, Opole 1993, s. 10.

⁵ *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, T. V, październik 1944-lipiec 1945, Londyn 1981, s. 417.

⁶ *Ibidem*, s. 423.

⁷ *Ibidem*, s. 426.

⁸ *Ibidem*.

w jego opolskiej części marzec-maj)), a także w okresie sprawowania formalnie pełni władzy przez polską administrację. W zachodniej części województwa odnotowujemy nasilenie takiej polityki i towarzyszącej jej samowoli żołnierzy Armii Czerwonej wobec ludności polskiej (napady rabunkowe, kradzieże, gwałty, rozboje, podpalenia) jeszcze w czerwcu, lipcu i sierpniu 1945 r. Doprowadziło to w konsekwencji do znacznie częstszych, niż na dawnych ziemiach polskich, konfliktów władz radzieckich z polskimi. Czynnikiem wzmagającym konflikty była duża aktywność samych środowisk niemieckich. Wykorzystywały one bardzo zżęcznie ów „nieskrystalizowany”, specyficzny układ stosunków rosyjsko-niemiecko-polskich, jaki wytworzył się Po wojnie na tym obszarze dla realizacji własnych narodowych celów. Atutami tych środowisk było dobre rozeznanie śląskiej specyfiki (wiedzy w tym zakresie brakowało członkom przybywającym na Śląsk grup operacyjnych), a także, paradoksalnie, niepewność, co do przyszłego losu tych ziem. Brak wiosną i latem 1945 r. rozstrzygających ustaleń w kwestii – kto będzie panował ostatecznie na tych ziemiach: Rosjanie, Niemcy czy Polacy, pozwalał miejscowej ludności niemieckiej skutecznie szukać oparcia przeciw Polakom u Rosjan. W nowszej literaturze historycznej, pozbawionej już ograniczeń cenzury, o faktach popierania na Śląsku przez radzieckie władze wojskowe interesów ludności niemieckiej kosztem ludności polskiej, czy to miejscowych Polaków, czy też przesiedleńców, piszą autorzy bardzo dużo. Dokonywana przez nich ocena polityki władz Armii Czerwonej na tym terenie w 1945 r. jest bardzo ostra, krytyczna. Elżbieta Kaszuba komentując brak neutralności komendantur wojennych w konfliktach polsko-niemieckich, ocenia globalnie ich politykę na obszarze Śląska następująco: „Faworyzowanie przez Rosjan ludności niemieckiej było zjawiskiem nagminnym, pozwalającym na sformułowanie następującego spostrzeżenia: >>tendencją Sowietów jest raczej pozostawienie Niemców do ich dyspozycji z wykluczeniem czynników polskich<<”⁹. B. Bidzińska-Jakubowska, powołując się na sprawozdania wojewody śląskiego i sprawozdania starostów powiatowych, pisze wręcz o „antypolskiej postawie radzieckich komendantur”¹⁰, która zagrażała porządkowi publicznemu i, w dalszej perspektywie, polskiej racji stanu na tych ziemiach. Wyrażało się to m. in. w tym, że radzieckie władze wojskowe w wielu powiatach Śląska Opolskiego, uniemożliwiały działalność polskiej administracji, popierając w zamian tworzenie samorządu niemieckiego. Niektórzy komendanci wojenni prowadzili nawet w początkowym okresie własną politykę narodowościową. Zdarzały się przypadki, wzmiankowane w sprawozdaniu wicewojewody J. Ziętka z 6 VI 1945 r., zakazywania przez nich mówienia na tym terenie po polsku. W Paczkowie i Otmuchowie władze wojskowe narzuciły administracji polskiej język niemiecki jako urzędowy, gdzie nigdzie zakazywano nabożeństw polskich bądź nakazywano niemieckie¹¹. Do politycznej dezorientacji ludności polskiej i zamieszania w sferze narodowościowej przyczyniło się także zezwolenie przez niektórych komendantów wojennych na wydawanie i kolportowanie prasy niemieckiej. Robili to byli członkowie KPD. Tak było w Nysie i Gliwi-

⁹ M. Czaplinski, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 433.

¹⁰ B. Bidzińska-Jakubowska, *op. cit.*, s. 10.

¹¹ P. Madajczyk pisze, że tak było w Ozimku, w powiecie prudnickim i Bytomiu; zob.: P. Madajczyk, *Przylącznie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*, Warszawa 1996, s. 96.

cach¹². Na nastroje miejscowych i przybyłych Polaków przygnębiająco oddziaływała szerzona przez Armię Czerwoną, jeszcze przed ustaleniami konferencji poczdamskiej, propaganda o rzekomym przyznaniu Polsce Śląska tylko po Odrę. B. Bidzińska-Jakubowska pisze, że zjawisko faworyzowania przez władze radzieckie Niemców nasilone było szczególnie w powiatach: prudnickim, głubczyckim, grodkowskim i nyskim, ale nie tłumaczy przyczyny tego faktu¹³. Wskazać przyczynę takiej polityki próbuje Jan Miształ. Zachowanie się komendantów wojennych tłumaczy względami bardzo pragmatycznymi, zwracając uwagę na fakt, że komendantury wojenne powstały natychmiast po przejściu frontu na ziemiach, na których nie było jeszcze administracji polskiej. Chcąc jak najszybciej uruchomić przemysł, rozpocząć prace w rolnictwie (zbliżały się żniwa), ożywić inne działy gospodarki, władze Armii Czerwonej oparły się na zachowanej niemieckiej strukturze administracyjnej¹⁴. W sytuacji nieuregulowanego - do konferencji poczdamskiej - statusu prawnego tych ziem taka polityka komendantur wojennych nie powinna specjalnie dziwić, ale też zauważyć trzeba, że była w oczywisty sposób niekorzystna dla przybywającej tu coraz liczniej ludności polskiej. Niemcy we władzach lokalnych wykorzystywali swoje urzędy do prowadzenia polityki antypolskiej (np. podważanie, a niekiedy jawne sabotowanie decyzji terenowych władz polskich, zastraszanie polskich osadników), a mając mniej lub bardziej jawne poparcie wojennych komendantów, czynili to tym śmieiej. Tam gdzie zabrakło starych struktur, powoływano spośród niemieckiej ludności, głównie przyznających się do komunizmu i osób deklarujących się jako antyfaszyści i demokraci, nowe władze. Cieszyły się one zaufaniem czerwonoarmistów z powodów głównie pragmatycznych - były kompetentne, dobrze zorientowane w sprawach terenu i bardzo dyspozycyjne wobec zwycięzców. W powstających na Śląsku Opolskim władzach lokalnych zwraca uwagę duża aktywność podających się za komunistów niemieckich w szeregach milicji i urzędów bezpieczeństwa. Nie była ona bezinteresowna. Z. Woźniczka zauważa, że wielu z nich angażowało się w okresie faszystowskim czynnie w ruch hitlerowski. Swoją lojalną, a niekiedy gorliwą postawą wobec wojennej radzieckiej, potem polskiej władzy (niektórzy z nich mimo antypolskiego nastawienia wstąpili do PPR i UBP) usiłovali zatrzeć wspomnienie niechlubnej, faszystowskiej przeszłości¹⁵. P. Madajczyk pisze, że tacy komuniści niemieccy objęli z nadania radzieckiej komendantury wojennej władzę w Paczkowie, i że w Zabrzcu, po aresztowaniu władz miasta, na komendanta mianowano niemieckiego komunistę Sauera. W mieście tym później doszło do konfliktu między utworzoną na polecenie Armii Czerwonej z niemieckich komunistów służbą porządkową a władzami polskimi. Rozwiązanie konfliktu wymagało interwencji wicewojewody Ziętka u wyższych wojskowych władz radzieckich¹⁶. Wicewojewoda J. Ziętek wielokrotnie interweniował w ta-

¹² *Ibidem*.

¹³ B. Bidzińska-Jakubowska, *op. cit.*, s. 10.

¹⁴ J. Miształ, *Przesunięcie Polski na Zachód*, „Polska w Europie”, zeszyt specjalny, Warszawa 1995, s. 46.

¹⁵ Z. Woźniczka, *Z działalności polskiego i radzieckiego aparatu represji na Górnym Śląsku w 1945 r.*, [w:] *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, red. A. Topol, Katowice 1994, s. 55.

¹⁶ P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 95-96.

kich sprawach u władz Armii Czerwonej oraz rządu polskiego w Warszawie. W czerwcu 1945 r. zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o interwencję w sprawie aresztowania przez Armię Czerwoną Polaków, wydawania przez komendantów wojennych zakazu mówienia po polsku, nieuznawania przez nich polskich władz starościąńskich i faworyzowania ludności niemieckiej¹⁷. Sądząc po częstotliwości powtarzania się tych negatywnych zjawisk w okresie późniejszym, jego interwencje nie zawsze były skuteczne. Upływający czas stopniowo łagodził jednak istniejące zadrażnienia pomiędzy polską administracją a Armią Czerwoną, spowodowane popieraniem przez nich ludności niemieckiej. Decyzje konferencji poczdamskiej przyniosły ostateczne rozwiązanie problemu Niemców na ziemiach przyznanych przez mocarstwa Polsce. Po konferencji aktywność środowisk niemieckich w Polsce zmalała, a wkrótce, do końca 1945 r., większość z nich z Polski wyjechała bądź została wysiedlona do zachodnich stref okupacyjnych.

Często zdarzało się, że polskie władze nie były w stanie wyegzekwować od radzieckich komendantur zwrotu bezprawnie, w drodze rozboju zagarniętych zapasów żywności i zbiorów rolnych. W powiecie namysłowskim oddziały Armii Czerwonej dokonały rekwizycji aż 80% zbiorów i zapasów. Niekorzystnie oddziaływało to na sytuację aprowizacyjną całego województwa, nie tylko jego opolskiej części. W obliczu nadchodzącej zimy, realna stała się groźba głodu. Powtarzały się gwałty, nawet na nieletnich, grabieże z bronią w ręku, zabójstwa i podpalenia. Ich przyczyna była niekiedy prozaiczna, nawet niezamierzona przez grabiących domostwa ludności żołnierzy Armii Czerwonej, zdradzała natomiast ich kłopoty cywilizacyjne – nieumiejętność uruchomienia ogrzewania i palenie w domach ognisk¹⁸. Grabieże i rozboje dokonywane przez niekarnych żołnierzy, nad którymi ich dowódcy nie potrafili (czy też nie chcieli zapanować), niepokoiły władze centralne. Dotykały one w równej mierze autochtonów, jak i ludność przesiedloną ze wschodnich ziem polskich. Groziły destabilizacją sytuacji na tym obszarze i interesom polskiej racji stanu. We wrześniu 1945 r. Biuro Polityczne KC PPR wystosowało memoriał do władz radzieckich, w którym poruszono ten problem. Szybkiej poprawy sytuacji jednak nie odnotowano. Wspomniane negatywne fakty wyraźnie kontrastowały z zaufaniem i życzliwością, jaką władze radzieckie darzyły w tym czasie pozostałych na terenie Śląska Niemców. Problem ten istniał głównie w części opolskiej województwa, ale nie tylko. J. Misztal pisze, że komendant lubliniecki (powiat lubliniecki był częścią przedwojennego województwa śląskiego) zezwolił na swoim terenie na nauczanie po niemiecku i swobodne używanie tego języka¹⁹. B. Bidzińska-Jakubowska, charakteryzując ten okres historii Śląska Opolskiego pisze, że „istniała realna obawa, iż stan taki może doprowadzić do zorganizowanych wystąpień ludności polskiej przeciwko oddziałom radzieckim”²⁰. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarczyła komendantów wojennych, bardzo krytycznie oceniając ich politykę na tym terenie. Faworyzowanie i życzliwe traktowanie przez nich Niemców, wyrażające się chociażby w przeciwstawianiu się zarządzanemu przez polskie władze ich wysiedlaniu, fatalnie oddziaływało na morale i nastroje polskich osadników. Hamowało to ich na-

¹⁷ B. Bidzińska-Jakubowska, *op. cit.*, s. 10.

¹⁸ P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 91.

¹⁹ J. Misztal, *op. cit.*, s. 505.

²⁰ B. Bidzińska-Jakubowska, *op. cit.*, s. 13.

plyw, niekiedy powodowało odpływ tych, którzy przybyli wcześniej. Zwróciła uwagę na to, że polityka taka destabilizowała sytuację, przedłużała stan tymczasowości i powodowała utratę wiary społeczeństwa w suwerenność Polski na tych ziemiach, co było bardzo na rękę niemieckiej propagandzie²¹. Nieco inaczej patrzy na ten problem P. Madajczyk. Oceniając ogólnie politykę radzieckich komendantów wojennych w tej części Śląska, historyk ten zwrócił uwagę na jej niejednorodność. Przyznając, że wielu komendantów wojennych prowadziło politykę wrogą Polakom, wysiedlając ludność polską, osiedlając Niemców i traktując ziemię Śląska Opolskiego jako wyłącznie zdobycz wojenną. Pisze też, że niektórzy z nich przyczynili się do ustabilizowania sytuacji na zdobytych terenach, w efekcie czego nastąpiło zapewnienie minimum bezpieczeństwa i umożliwienie osadnikom polskim osiedlanie się. Zwraca też uwagę na prozaiczny fakt, że w dokumentach wytwarzanych przez organa administracji bardziej utrwalano powstające konflikty niż współpracę, która niewątpliwie też miała miejsce²². Inny badacz tej problematyki, B. Cimała, uważa, że dowództwo Armii Czerwonej nie interesowało się działalnością komendantów²³. Rodzi się więc pytanie, czy popierające Niemców działania radzieckich komendantur wojennych, widoczne zwłaszcza w okresie od maja do lipca 1945 r., były aktami samowoli, czy też częścią zaplanowanej i z premedytacją stosowanej polityki? Na to pytanie, zdaniem historyków i badaczy tego problemu, nie sposób na podstawie obecnie dostępnych źródeł, kompetentnie odpowiedzieć²⁴. Aby problem ten zbadać, potrzebna jest kwerenda w archiwach radzieckich, które w tej chwili nie są historykom w pełni dostępne. Wydaje się, że generalnie przychylniej postawy Armii Czerwonej wobec pozostałej na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego ludności niemieckiej wynikała z przynależności Śląska Opolskiego przed 1939 r. do Niemiec. Niezorientowane w wielkiej polityce niższe stopnie administracji wojskowej, traktowały ziemię niemiecką jako zdobyczne, poddane okupacji wojskowej. Dopiero konferencja poczdamska i przyjęte tam decyzje o przyznaniu Polsce ziem do Odry i Nysy Łużyckiej, rozpoczęły zmianę postawy radzieckich komendantur wojennych wobec Niemców i Polaków, na korzyść tych ostatnich. Co prawda sytuacje konfliktowe nadal się zdarzały, zwłaszcza w kwestii mienia ponemieckiego, spraw własnościowych, oddawania budynków mieszkalnych, ale ich natężenie zmalało. Od tego momentu żołnierze Armii Czerwonej nie demonstrowali już jawnego poparcia dla Niemców, których z terenu województwa przemieszczano do stref okupacyjnych w Niemczech. Zdarzały się, co prawda, jeszcze wypadki, takie jak odnotowane przez starostę grodzkiego gliwickiego w sprawozdaniu sytuacyjnym miesięcznym za czas do 20 VIII 1945 r. Starosta gliwicki napisał w nim: „Ludność polska ustosunkowuje się nadal do Armii Czerwonej z pewną rezerwą z uwagi na stale powtarzające się wypadki grabieży. W ostatnich dniach wypadki te nieco zmalały. Poza tym zauważono do pewnego stopnia bratanie się żołnierzy sowieckich z Niemcami i którzy niejednokrotnie interweniują w sprawach Niemców na ko-

²¹ *Ibidem*, s. 12.

²² P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 95.

²³ B. Cimała, *Skutki pobytu Armii Czerwonej we wsiach Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie” 1995, t. 54, s. 146.

²⁴ Opinię tę wyraża m.in. P. Madajczyk; zob. *op. cit.*, s. 94.

rzyść ich a szkodę Polaków"²⁵. Tego typu sytuacje były już jednak coraz radsze. W drugiej połowie 1945 r. jednostki Armii Czerwonej były stopniowo wycofywane z terytorium województwa.

²⁵ APKt, UWŚl., Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 27, Sprawozdanie sytuacyjne miesięczne starosty grodzkiego w Gliwicach, *passim*.

Ewa Rabczak

Straty osobowe, materialne i kulturalne Rzeszowa poniesione podczas II wojny światowej

Rzeszów podczas II wojny światowej poniósł duże straty ludnościowe i ekonomiczne, które zahamowały jego rozwój gospodarczy i kulturalny na wiele lat. Miasto było dwukrotnie zniszczone, będąc terenem działań wojennych we wrześniu 1939 roku i w lipcu 1944 r. Jednak najbardziej brzemienna w skutkach była niemiecka polityka eksterminacji ludnościowej, pośredniego wyniszczenia i maksymalnej eksploatacji gospodarczej. Była ona wcielana w życie w atmosferze terroru poprzez szeroko rozbudowany aparat okupacyjny. Już od pierwszych dni wojny ludność Rzeszowa, tak jak innych miast Generalnego Gubernatorstwa, podlegała decyzjom administracji niemieckiej, a ta wymagała bezwzględного posłuszeństwa. Wszelkie naruszenie ustalanego przez władzę hitlerowską porządku groziło surową karą, a często kończyło się śmiercią. Wszechogarniający terror przejawiał się w przeprowadzaniu egzekucji odwetowych za targnięcie się na życie Niemców, zabijaniu za udział w ruchu oporu, za dopuszczanie się sabotażu, za niepodejmowanie pracy i uchylanie się od deportacji na roboty do Rzeszy, za pomoc udzielaną Żydom i zbiegłym jeńcom oraz za wiele innych czynów¹.

Ważne narzędzie w walce z narodem polskim stanowiło więzienie na zamku w Rzeszowie, przez które przeszło co najmniej 1100 więźniów politycznych². Już na początku okupacji zapełniono go miejscową inteligencją³. Warstwa ta był elitą kulturalną i odgrywała rolę kierowniczą narodu, toteż przede wszystkim była poddawana prześladowaniom. Surowe represje spotykały także młodzież rzeszowską. Wielkim wstrząsem dla mieszkańców było zatrzymanie przez Gestapo w dziewiątym miesiącu okupacji grupy 40 uczniów rzeszowskich, a następnie skierowanie ich do obozu w Oświęcimiu⁴. Aresztowania trwały przez całą okupację i dotyczyły różnych grup społecznych. Miejscami straceń były: ogród ber-

¹ Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 79.

² S. Zabierowski, *Zamek. Więźniowie polityczni rzeszowskiego Zamku w latach 1939 do 1944*, Rzeszów 2000, s. 48.

³ W. Bonusiak, *Polityka okupanta i położenie ludności*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, pod red. F. Kiryka, T. III, Rzeszów 2001, s. 557.

⁴ Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach II wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939-1944-1945*, Rzeszów-Kraków 1998, s. 110.

nardyński, dziedziniec rzeszowskiego zamku, doły przy cegielni Gnata na Baranówce, a od 1942 r. lasy pod Głogowem⁵.

Szczególnie tragiczne były wydarzenia związane z eksterminacją Żydów rzeszowskich. Martyrologia ludności żydowskiej została opisana szeroko w wielu opracowaniach. Podobnie jak w innych miastach Generalnego Gubernatorstwa, również w Rzeszowie, realizowano odgórną politykę władz niemieckich, która doprowadziła do odebrania Żydom majątku prywatnego, pozbawienia podstaw egzystencji, a następnie ludobójstwa dokonanego na tym narodzie. Ludność tą zamknięto na początku 1942 r. w getcie, gdzie żyła w nieludzkich warunkach bytowych. Następnie w wyniku decyzji o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, poczynając od lipca 1942 r. przeprowadzono w brutalny sposób akcje wysiedleńcze. Żydów wywożono do obozów pracy w Bełżcu, Pełkiniach koło Jarosławia, Pustkowie, Szebniach, Hucie Komorowskiej, Płaszowie i Oświęcimiu, a także masowo rozstrzeliwano w lasach głogowskich. W rezultacie działań hitlerowskich w styczniu 1944 r. pozostało w getcie jedynie 50 osób⁶. Ostatecznie spośród Żydów rzeszowskich okupację przeżyło 700-800 osób, w tym około 100 osób uratowało życie, ukrywając się lub doczekało końca wojny w różnych obozach. Spośród inteligencji tej narodowości hitlerowcy zamordowali około 40 adwokatów, przeszło 20 lekarzy, kilku profesorów gimnazjalnych, około 20 rabinów⁷. Rozmiar zbrodni, którą dokonali Niemcy był olbrzymi, zważywszy na fakt, że liczba ludności żydowskiej w mieście w 1938 r. wynosiła ponad 13 tysięcy (około 30% ogółu mieszkańców). Przy czym należy zauważyć, że już na początku okupacji w wyniku migracji liczba ta uległa znacznemu zmniejszeniu⁸. Po wojnie nie udało się odbudować społeczności żydowskiej w Rzeszowie. Po czterech wiekach w mieście, zupełnie przestała ona istnieć⁹.

Zagłada Żydów spowodowała, że procentowy ubytek ludności Rzeszowa wskutek drugiej wojny światowej, był wyższy niż przeciętny w Polsce. Według danych szacunkowych straty osobowe w wyniku działań wojennych w mieście, tj. w trakcie bombardowania we wrześniu 1939 r. oraz w wyniku walk o oswobodzenie w lipcu 1944 r. wyniosły 440 osób. W więzieniach i obozach poniosło śmierć 290 osób, na robotach przymusowych 220 osób, a wskutek ran zmarło 180 osób. W masowych egzekucjach na placach i ulicach, w lasach głogowskich, w getcie i obozach zagłady utraciło życie 11267 osób. Przyjmuje się, choć danych tych nie należy traktować w pełni obiektywnie, że miasto utraciło 12397 mieszkańców, tj. około 35% ogólnego zaludnienia miasta w przededniu II wojny światowej¹⁰.

Oprócz strat ludnościowych Rzeszów poniósł także znaczne straty materialne. Skutkiem niszczycielskiej i eksploatacyjnej działalności okupanta były szkody wyrządzone w majątku gminy, a także w majątku podległych jej przedsiębiorstw

⁵ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 558.

⁶ *Ibidem*, s. 567-568.

⁷ W. Wierzbieniec, *Losy rzeszowskich Żydów podczas II wojny światowej w relacjach świadków (z Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie)*, „Studia Rzeszowskie”, T. II, Rzeszów 1995, s. 172.

⁸ *Ibidem*, s. 169.

⁹ M. E. Ożóg, *Żydzi po wyzwoleniu*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, T. III, Rzeszów 2001, s. 917.

¹⁰ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 614.

miejskich, fundacji i szkół. Wkrótce po oswoobodzeniu miasta polski Zarząd Miejski w Rzeszowie przystąpił do ustalania wszelkich strat wojennych powstałych od 1 IX 1939 r. do chwili rejestracji¹¹. Zostały sporządzone wykazy tych strat w majątku miejskim z podaniem wartości pieniężnej według cen z 1 IX 1939 r.¹²

Zniszczenia nieruchomości gminy, w tym koszar i 8 szkół wyniosły ponad 340 800 złotych przedwojennych¹³. Znaczne szkody, wynoszące 1 597 374,16 zł poniosła miasto w ruchomościach¹⁴. Zaginęła duża ilość przedmiotów w inwentarzu biurowym i w magazynach budynku Zarządu Miejskiego¹⁵. W dużej części przypadło, oszacowane na kwotę 334813,70 zł wyposażenie (sprzęt szkolny, pomoce naukowe, biblioteki, itd.) rzeszowskich szkół powszechnych¹⁶. Strat w przedmiotach muzealnych (m.in. obrazy, broń, stroje ludowe) o wartości 2965 zł doznało Muzeum Miasta Rzeszowa¹⁷. Podlegająca miastu fundacja im. Spytka Ligęzy (dom starców) poniosła szkody w wysokości 4325 zł z powodu uszkodzeń budynku, strat w plonach oraz w wyniku rabunku (2 par koni z wozami dokonanych przez Niemców)¹⁸. Ograbione zostało zarówno przez wojsko niemieckie, jak i sowieckie mienie należące do taboru miejskiego, m.in. samochody ciężarowe i osobowe, powozy konne, ciągniki, warsztaty kowalsko-blacharskie i warsztaty stolarskie. Niemcy wywieźli majątek oszacowany na 36310 zł, natomiast Sowieci zarekwirowali własność Zarządu Miejskiego na łączną kwotę 72750 zł¹⁹. Ogrody i Plantacje Miejskie (na Lisiej Górze i w Parku Miejskim) poniosły szkody wojenne w wysokości 25200 zł z powodu uszkodzonych budynków i szklarni oraz grabieży ruchomości (m.in. traktor, motocykl, 2 wozy, bryczka, narzędzia ogrodnicze i ślusarskie), inwentarza żywego (4 konie) i martwego (jarzyny i nasiona) przez wycofujące się wojska okupacyjne²⁰. Poważnie został nadwerężony stan finansowy miasta przez polskie władze i wojsko, a także władze niemieckie z powodu niezapłaconych rachunków²¹. Straż pożarna straciła 3 samochody pożarnicze, 2 samochody do przewozu beczkowiezów, motopompę i 800 mb węży gaśniczych²².

Znaczne szkody podczas okupacji poniosły, będące własnością miasta, przedsiębiorstwa komunalne: zakład wodociągów i kanalizacji, zakłady ceramiczne, rzeźnia miejska, elektrownia i gazownia. Miejskie Zakłady Wodociągowe doznały uszkodzenia transformatorowni na Stacji Pomp i warsztatów wodociągowych oraz poniosły straty w materiałach skradzionych przez Niemców z magazynu, z powodu zaległości za wodę i wypłaconych zaliczek za materiały,

¹¹ APRz, Zarząd Miejski w Rzeszowie (dalej: ZMRz), sygn. 27, k. 39.

¹² Ibidem, k. 47.

¹³ Ibidem, k. 156; T. Bieda, *Zniszczenia miast w Polsce południowo-wschodniej w okresie okupacji niemieckiej*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, T. IV, Rzeszów 1996, s. 148.

¹⁴ APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 135.

¹⁵ Ibidem, k. 136.

¹⁶ Ibidem, k. 119-143.

¹⁷ Ibidem, k. 151.

¹⁸ Ibidem, k. 130.

¹⁹ Ibidem, k. 126-127; T. Bieda, *op. cit.*, s. 149.

²⁰ APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 56.

²¹ Ibidem, k. 52-55.

²² T. Bieda, *op. cit.*, s. 149.

które nie zostały dostarczone. Działania wojenne spowodowały uszkodzenia na sieci w Miejskich Zakładach Kanalizacyjnych. Zakłady te wykazywały zaległości za kanały i roboty kanalizacyjne oraz utratę narzędzi i sprzętu warsztatowego²³. Również Miejskie Zakłady Ceramiczne poniosły straty w narzędziach pracy (w narzędziach ślusarskich i kowalskich) oraz z powodu rozbicia ogniska kowalskiego²⁴. Wskutek bombardowania ucierpiały budynek administracyjny, służbowy budynek mieszkalny, komin, suszarnia i kaflarnia²⁵. Rzeźnia Miejska doznała szkód wynikłych z uszkodzeń budynków, a także ruchomości przez pociski artyleryjskie²⁶. Spośród przedsiębiorstw miejskich największe straty w czasie II wojny światowej poniosła Elektrownia Miejska. Były one następujące:

- uszkodzenia budynków i budek transformatorowych,
- uszkodzenia urządzeń elektrycznych i sieci przesyłowej,
- grabież materiałów w magazynach,
- zniszczenie 2 transformatorów, generatora i rozdzielnika do transformatorów,
- niezapłacone rachunki za energię elektryczną przez władze niemieckie i osoby prywatne²⁷.

Na polecenie władz okupacyjnych zdemontowano chwilowo nieczynną Gazownię Miejską, a budynek przerobiono na łaźnie dla wojska. W 1941 r. rurociągi, maszyny i urządzenia do wytwarzania gazu zostały zabrane na złom²⁸.

Miasto doznało wielu strat w zabudowaniach we wrześniu 1939 r., wówczas w wyniku bombardowania zostało zniszczonych wiele domów oraz dworzec kolejowy²⁹. Z kolei w lipcu 1944 r., według relacji Franciszka Kotuli „większe szkody aniżeli od ostrzeliwania poniósł Rzeszów od podpaleń dokonanych przez cofających się Niemców”. Najwięcej kamienic spłonęło przy ulicy 3 Maja, m.in. stara poczta wraz z urządzeniami centrali telefonicznej i stacją radiową. Duże szkody materialne spowodowało także podpalenie przez okupanta licznych baraków, magazynów i składów³⁰. Zniszczony został gmach poczty wybudowany w latach 1937-1939, który to Niemcy częściowo wysadzili w powietrze, po czym opuszczając miasto poprzecinali kable telefoniczne i zabrali ze sobą urządzenia centrali automatycznej³¹.

Tabl. 1

Straty rzeszowskich przedsiębiorstw miejskich (w złotych przedwojennych)

Przedsiębiorstwo miejskie	Wysokość straty
---------------------------	-----------------

²³ APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 160.

²⁴ Ibidem, k. 62.

²⁵ T. Bieda, *op. cit.*, s. 148.

²⁶ APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 58.

²⁷ Ibidem, k. 176; T. Bieda, *op. cit.*, s. 148.

²⁸ APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 67.

²⁹ T. Bieda, *op. cit.*, s. 135.

³⁰ F. Kotuła, *Z dziejów Rzeszowa, 1939-1944. Losy rzeszowskich zabytków i pamiątek*, Rzeszów 1998, s. 72.

³¹ J. Petrus, *Jak Rzeszów został siedzibą województwa*, Rzeszów 1989, s. 4.

Zakłady Wodociągowe	197449,62
Zakłady Kanalizacyjne	89151,50
Zakłady Ceramiczne	30288,18
Rzeźnia Miejska	9250
Elektrownia	898111,66
Gazownia	120054,35
Razem	1344 305,26

Źródło: APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 158.

Tabl. 2

Szkody wojenne w majątku gminnym Rzeszowa (w złotych przedwojennych)

Wyszczególnienie	Wartość szkody
Nieruchomości (budynki czynszowe i urzędowe)	340838,11
Ruchomości (inwentarz żywy i martwy oraz niezapłacone rachunki)	1597374,16
Zakłady i przedsiębiorstwa miejskie	1344305,26
Razem	3282517,53

Źródło: APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 131.

Znaczne straty w budynkach poniosło miasto z powodu wyburzeń pojedynczych domów, a nawet całych kompleksów, przeprowadzanych w mieście przez władze niemieckie podczas okupacji. Przyczyną tych działań była często chęć „szybkiego i taniego zdobycia materiału, w postaci cegły, blachy, drzewa, kafli, itp.”³²

W czasie II wojny światowej w Rzeszowie zostało zburzonych 281 budynków, a uszkodzonych w ponad 50% – 171 budynków³³.

Realizacja przez Niemcy hitlerowskie polityki maksymalnej eksploatacji gospodarki polskiej przyniosła olbrzymie szkody rzeszowskiemu przemysłowi. We wrześniu 1939 r. dwa największe zakłady przemysłowe w mieście Polskie Zakłady Lotnicze i Fabryka Cegielskiego znalazły się pod zarządem niemieckim³⁴. Cały park maszynowy drugiego zakładu (hale, maszyny, urządzenia) o wartości 25 mln zł zostały zdemontowane i wywiezione do Rzeszy³⁵. Fabryka przestała istnieć, a zatrudnieni w niej pracownicy znaleźli się bez pracy³⁶. Natomiast Polskie Zakłady Lotnicze, do końca okupacji, wykorzystywane były na potrzeby wynikające z wojny. Przed wycofaniem się z Rzeszowa Niemcy wywieźli 425 obrabiarek. W zakładzie pozostało jeszcze 536 obrabiarek (w tym 355 uszkodzonych) oraz urządzenia do obróbki termicznej, niektóre zdekompilowane³⁷. Dzięki pracownikom polskim wiele cennego wyposażenia (np. centralę telefoniczną, mikro-

³² F. Kotula, *op. cit.*, s. 51.

³³ T. Bieda, *op. cit.*, s. 146.

³⁴ Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 96-97.

³⁵ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 614.

³⁶ Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 97.

³⁷ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 583.

skopy, termopary) zdołano ukryć i w ten sposób ocalić przed wywiezieniem³⁸. Polskie Zakłady Lotnicze uległy olbrzymiej dewastacji, ponosząc straty o ogólnej wartości 110488642 zł.³⁹ Do zubożenia przemysłu Rzeszowa przyczyniło się całkowite zniszczenie w czasie wojny gwoździarni, wytwórni papy, sody, cukierków, 2 młynów, 2 tartaków, 3 okolicznych cukierni⁴⁰.

Oslabienie przemysłu i rzemiosła spowodowała niemiecka polityka preferowania zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych wytwarzających na potrzeby Wehrmachtu, natomiast zamykania wytwórni dóbr konsumpcyjnych⁴¹.

Ujemne skutki wojny, widoczne były także w handlu miejskim z powodu wprowadzenia przez okupanta kolejnych ograniczeń jego swobody oraz wyeliminowania operatywnej i przedsiębiorczej ludności żydowskiej.

Straty z powodu wojny poniosło wiele dziedzin gospodarki, w tym m.in. telekomunikacja. W regionie rzeszowskim w poważnym stopniu zostały zdewastowane środki telekomunikacyjne, co utrudniło łączność Rzeszowa z innymi miastami. Opuszczając miasto Niemcy zniszczyli oba mosty na Wisłoku: kołowy (żelbetonowy) w ciągu ulicy Lwowskiej i kolejowy (żelazny) oraz parowozownię, z której większą część parowozów zdołali wywieźć. Znaczących szkód doznało również komunikacyjne zaplecze miasta⁴².

Ogółem szkody wojenne, jakie poniosło miasto były następujące: zakłady przemysłowe – 3,1 mln zł, zakłady rzemieślnicze – 1,5 mln zł, przedsiębiorstwa handlowe – 5,1 mln, budynki – 2,3 mln zł, inwentarz martwy – 4,1 mln zł, sklepy – 1,2 mln zł, inwentarz żywy – 0,7 mln zł. Łączna kwota szkód materialnych w Rzeszowie została oszacowana na 112276463 zł⁴³. Podstawą tego szacunku dla Inspektoratu Szkód Wojennych w Rzeszowie były wnioski złożone w latach 1944-1946 przez osoby fizyczne i prawne. Ze zrozumiałych względów obliczenia te nie obejmują całości strat materialnych miasta. Trudno jest bowiem oszacować chociażby szkody z następujących powodów: utraconego mienia przez osoby, które opuściły miasto, czy zostały wysiedlone, zagrabionego przez okupanta majątku żydowskiego, nakładanych kontyngentów, przywłaszczonego dochodu społecznego (m.in. poprzez wprowadzenie wysokich podatków, zaniżanie płac, egzekwowanie darmowej pracy na rzecz Rzeszy).

Rabunkowa i niszczyielska działalność okupanta dotyczyła zarówno własności państwowej, jak też mienia należącego do osób prywatnych. Zakładana przez przywódców hitlerowskich polityka wywłaszczenia Polaków i Żydów z wszelkiego majątku, była wcielana w życie przez miejscowe władze rzeszowskie już od samego początku okupacji. We wrześniu 1939 r. pod rygorem kar miasto

³⁸ J. Marek („Kronikarz”), *Nie ma już starego Rzeszowa*, [w:] *Rzeszowianie o sobie i swoim mieście*, pod red. M. Jada i M. Malikowskiego, Rzeszów 1978, s. 84.

³⁹ T. Bieda, *Zniszczenia gospodarcze w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie południowo-wschodniej części Polski*, [w:] „*Studia nad Okupacją Hitlerowską Południowo-Wschodniej Części Polski*”, t. III, Rzeszów 1983, s. 55.

⁴⁰ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 583.

⁴¹ Cz. Łuczak, *op. cit.*, s. 289.

⁴² J. Petrus, *Gospodarka w latach 1944-1979*, Rzeszów 1980, s. 2 (mps w zbiorach Autora).

⁴³ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 614.

miało obowiązek dostarczania różnego rodzaju przedmiotów dla wojska, np. sienników, materacy, ręczników. Zajmowano mieszkania ewakuowanych urzędników polskich, czy też zabierano z nich umeblowanie. Często dochodziło do rabunków sklepów, zwłaszcza żydowskich przez żołnierzy niemieckich, wobec których nieuzbrojona Straż Miejska była bezsilna⁴⁴. W czasie trwania okupacji przeprowadzano w ramach legalnego rabunku rekwizycję futer, pościeli, mebli, nart, rowerów, itd.⁴⁵ Grabieży dokonywano także przy nadarzających się okazjach, np. prosto z domu zabierano żywność i wartościowe przedmioty, czy zatrzymywano towar pod pretekstem nielegalnego handlu⁴⁶. Jedną z zakamuflowanych form grabieży polskiego mienia były zbiórki złomu. W wyniku zarządzenia wydanego wiosną 1940 r. przez niemieckie władze Rzeszowa musiano oddać żelazne płoty, balustrady, a z każdego mieszkania po 3 kg metali kolorowych⁴⁷.

Osobny rozdział stanowi sprawa przywłaszczenia przez państwo niemieckie majątku żydowskiego. W związku z planem wyrugowania Żydów z życia gospodarczego przystąpiono do przejęcia należących do nich przedsiębiorstw, sklepów i warsztatów. Już w połowie 1940 r. pod bezpośrednią administracją niemiecką znajdowały się 33 firmy: 24 handlowe (9 sklepów tekstylnych, 6 galanterijnych, 2 szewskie, 5 żelaznych, 1 towarów mieszanych, 1 z futrami). Ogólna wartość administrowanych towarów wynosiła 361269,94 zł, w tym na zablokowanych kontach było 55557,76 zł, w kasie gotówki 13514,85 zł. Natomiast pod nadzorem administracji niemieckiej (poprzez administratorów) znajdowało się 127 sklepów różnych branż zatrudniających 127 administratorów (3 Niemców, 16 Ukraińców, 108 Polaków)⁴⁸. Po przesiedleniu Żydów do getta w lipcu 1942 roku władze niemieckie przejęły wszystkie domy żydowskie oraz skonfiskowały żydowskie nieruchomości ziemskie: 66 ha 88 arów gruntów znajdujących się na terenie miasta, tworzących 744 parcele⁴⁹.

Przez cały czas okupacji trwał, tak zorganizowany, jak prowadzony na własną rękę rabunek własności żydowskiej. Pod różnym pretekstem kilkakrotnie nakładano na Żydów kontrybucję o łącznej wartości 5 mln zł⁵⁰. Z domów żydowskich „pod pozorem zapotrzebowania sprzętów do mieszkań i biur zabierano najlepsze meble i dywany”. Wszystko zwożono do ratusza, a następnie zrabowane dobra wywożono koleją do Rzeszy⁵¹.

⁴⁴ J. Majka, *Wrzesień 1939 rok w Rzeszowie*, Rzeszów 1989, s. 21.

⁴⁵ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 578-579.

⁴⁶ B. Kotula, *Wrzesień 1943 roku w zapisach F. Kotuli*, „Echo Rzeszowa” 2003, nr 93, s. 3.

⁴⁷ F. Kotula, *Z dziejów Rzeszowa ...*, s. 33.

⁴⁸ T. Bieda, *Rabunek mienia żydowskiego na terenie południowo-wschodniej części Polski w latach 1939-1944*, „Studia nad Okupacją Hitlerowską Południowo-Wschodniej Części Polski”, T. IV, Rzeszów 1985, s. 53.

⁴⁹ T. Bieda, *Eksterminacja Żydów w Rzeszowie w latach 1939-1944*, [w:] „Prace Historyczno-Archiwalne”, T. I, Rzeszów 1993, s. 153.

⁵⁰ A. Dmitrzak, *Hitlerowskie kontrybucje w okupowanej Polsce 1939-1945*, Poznań 1983, s. 56.

⁵¹ F. Kotula, *Losy Żydów rzeszowskich 1939-1944. Kronika tamtych dni*, Rzeszów 1999, s. 27.

Trudne do określenia szkody przyniosła miastu i jego mieszkańcom polityka okupanta traktowania tutejszej ludności, podobnie jak w całej Generalnej Guberni, jako źródła taniej siły roboczej. Realizacja tej polityki miała się przyczynić do powiększenia dobrobytu gospodarki niemieckiej. Od początku okupacji starano się wywieźć jak najwięcej ludzi na roboty do Rzeszy, ale także wykorzystywano pracę Polaków i Żydów na miejscu.

Ponieważ rekrutacja odbywająca się na podstawie skierowań administracyjnych, a następnie imiennych wezwań do stawienia się na wyjazd do Niemiec nie dała rezultatu, szybko zastosowano system przymusu. Żandarmeria i inne oddziały policyjne przeprowadzały obławy na ulicach, na placach w czasie targu, pod kościołami, itd. Złapane osoby, które nie posiadały zaświadczeń o wykonywaniu pracy były wysyłane do Rzeszy, bez względu na sytuację rodzinną czy też stan zdrowia⁵². Deportacją do Niemiec objęto także młodzież szkolną. Policja otaczała budynki szkół i zabierała nieprzygotowaną do drogi młodzież do punktów zbiorczych, po czym wysyłała do Niemiec. Takie wydarzenie miało miejsce początkiem maja 1943 r. w szkole handlowej w Rzeszowie⁵³. W wyniku ustaleń bilansu strat przez Inspektorat Szkód Wojennych z Rzeszowa zostało wywiezionych 9156 osób, w tym 437 żywicieli rodzin⁵⁴. Skutkiem wywozu na tak wielką skalę były olbrzymie straty ludności tego terenu z powodu miernego wynagrodzenia za wieloletnią pracę na rzecz Rzeszy, przeważnie w złych warunkach, z powodu chorób i zgonów, tęsknoty za bliskimi oraz udręku, których nie szczędzili robotnikom pracodawcy.

Niemieckie władze Rzeszowa z całą bezwzględnością wymuszały na ludności cywilnej obowiązek i przymus pracy fizycznej. Źródłem taniej i operatywnej siły roboczej w Rzeszowie były dyspozycyjne oddziały złożone z młodych ludzi, przymuszonych do pracy w ramach organizacji Polska Służba Budowlana. Junacy budowali potężne schrony, hangary na samoloty, remontowali koszary niemieckie i szpitale wojskowe, pracowali przy konserwacji torów, wyładowywaniu i załadowywaniu wagonów, przy obsłudze pasów startowych na lotnisku w Jasionce. Wykorzystywano ich także do kopania dołów i grzebania rozstrzelanych Żydów latem 1942 r. w Borze k. Głogowa oraz w czasie likwidacji getta w Rzeszowie, co było bezprawne w świetle prawa międzynarodowego. Wskutek ciężkiej pracy, głodowych porcji żywnościowych i trudnych warunków bytowania junacy często zapadali na różne choroby⁵⁵.

Dla potrzeb niemieckiej gospodarki pracowali robotnicy polscy w Polskich Zakładach Lotniczych w Rzeszowie. W związku ze stale rosnącą produkcją na potrzeby wojenne wzrastała liczba zatrudnionych pracowników, dochodząc pod koniec okupacji do 4-5 tysięcy. Pozbawieni kierowniczych stanowisk i urlopów, źle traktowani przez władze fabryki robotnicy pracowali po 12 godzin, zarówno w dni powszednie jak też w święta, otrzymując przy tym niskie, wprost głodowe wynagrodzenie oraz niewystarczające przydziały żywności⁵⁶. W wyniku pracy

⁵² Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 107.

⁵³ T. Kowalski, *Eksterminacja ludności na Rzeszowszczyźnie w okresie II wojny światowej (1939-1945)*, Rzeszów 1987, s. 182.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 184.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 172-173.

⁵⁶ Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 97-98.

ponad siły w bardzo złych warunkach pod koniec okupacji 70% załogi było chorych na płucę⁵⁷. Darmową siłą roboczą stanowili zatrudnieni w zakładzie w latach 1942-1944 Żydzi, dla których utworzono w pobliżu fabryki obóz, gdzie mieszkali w warunkach urągających ludzkiej godności⁵⁸.

Wysokiej wydajności i lojalności domagały się władze niemieckie od Polaków pracujących w służbie publicznej, których sytuacja materialna w okupowanym mieście była również bardzo trudna⁵⁹.

Szczególny nacisk położono na wykorzystanie pracy fizycznej ludności żydowskiej. Żydzi, którzy zostali zwolnieni z dotychczasowej pracy, a była to inteligencja: nauczyciele, adwokaci, pracownicy administracji, inżynierowie, zatrudnieni byli do robót publicznych przy utrzymywaniu czystości w mieście i koszarach oraz przy załadunku i transporcie. Za uchylanie się od pracy Niemcy wymierzali kary chłosty⁶⁰. Dla gospodarki wojennej pracowali rzemieślnicy żydowscy, dla których rozbudowano warsztaty w getcie żydowskim⁶¹. W celu uzyskania ludzi do pracy Niemcy urządzali łapanki jeszcze w czerwcu 1944 r., gdyż Polacy potrzebni byli do budowania bunkrów betonowych, wzdłuż drogi do Strzyżowa i Dynowa⁶². Do licznych strat jakie poniósł Rzeszów w czasie okupacji należy zaliczyć i te straty, które były spowodowane wyzyskiem pracy ludności na rzecz Niemiec hitlerowskich.

Dotkliwie dla miasta były szkody poniesione podczas II wojny światowej w dobrach kultury. Rzeszów doznał zniszczeń wielu zabytków i pamiątek przeszłości oraz grabieży cennych dzieł sztuki. Miasto utraciło 3 pomniki: odlany z brązu pomnik Lisa Kuli o wartości materialnej 140000 zł, przeznaczony na złom oraz barbarzyńsko potraktowane kamienne pomniki Adama Mickiewicza (15000 zł) i Tadeusza Kościuszki (25000 zł)⁶³. Ponadto przedmiotem zniszczenia przez okupanta były księgozbiory, sztandary związków i stowarzyszeń, archiwalia, pieczęcie, dokumenty (m.in. Towarzystwa Regionalnego i Muzeum)⁶⁴.

Wskutek wyburzenia w Śródmieściu całych kwartałów kamienic, zniszczona została w dużym stopniu stara zabudowa z XVIII i początku XIX wieku.⁶⁵ Niepowetowane straty poniosły rzeszowskie biblioteki. W części tylko ocalał księgozbiór Miejskiej Biblioteki Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie, liczącej przed wojną kilkanaście tysięcy woluminów⁶⁶. Społeczeństwo ze zgrozą przy-

⁵⁷ B. Kotula, *Maj 1944 roku w zapiskach okupacyjnych F. Kotuli*, „Echo Rzeszowa” 2004, nr 101, s. 6.

⁵⁸ S. Zabierowski, *Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską*, Warszawa 1975, s. 243.

⁵⁹ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 593.

⁶⁰ T. Bieda, *Eksterminacja Żydów ...*, s. 154.

⁶¹ T. Kowalski, *Eksterminacja ludności ...*, s. 191.

⁶² B. Kotula, *Czerwiec 1944 roku w zapiskach okupacyjnych F. Kotuli*, „Echo Rzeszowa” 2004, nr 102, s. 6.

⁶³ APRz, ZMRz, sygn. 27, k. 152.

⁶⁴ F. Kotula, *Mimo wszystko czyli życie kulturalne Rzeszowa pod okupacją niemiecką (1939-1944)*, Rzeszów 2000, s. 30.

⁶⁵ Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 104.

⁶⁶ L. Tokarska, *Losy bibliotek rzeszowskich podczas okupacji hitlerowskiej*, „Profile” 1970, nr 5, s. 39.

jmowało akty niszczenia pamiątek przeszłości, stanowiących symbole polskości, toteż z narażeniem życia podejmowane były próby ich ratowania.

Nienawidzący Żydów okupanci szczególnie bezlitośnie potraktowali należące do nich mienie. „Po wkroczeniu do miasta Niemcy zdemolowali i zniszczyli obydwie synagogi, tzw. staromiejską z początku XVII w. i nowomiejską z XVIII w. Przepadły cenne starożytne sprzęty obrzędowe, tak pieczołowicie przez Żydów przechowywane. Porozbijano olbrzymie mosiężne świeczniki i żyrandole, arcydzieła sztuki, cenne srebro oprawy Tory i inne zabrano jako łup wojenny. Same budynki zamieniono na stajnie a potem na składy. Przed odwrotem z miasta synagogę nowomiejską, w której znajdowały się cenne magazyny, Niemcy podpálili, tak że przedstawiała ruinę”⁶⁷. W 1940 r. władze niemieckie przystąpiły do likwidacji położonych obok bożnic starych cmentarzy żydowskich. Nagrobki piaskowe z tych cmentarzy przeznaczono na materiał do modernizacji ulicy Szopena, natomiast nagrobki granitowe i marmurowe sprzedano kamieniarzom⁶⁸.

O rozmiarze zniszczeń dokonanych przez Niemców w mieniu żydowskim F. Kotula napisał: „Dziś trudno sobie wyobrazić, co za skarby straciła Polska. Boć w polskich zbiorach było mnóstwo przedmiotów zakupywanych na licytacjach dworów czy starych mieszkaniach kamienic. W szale zniszczenia połamano antyczne meble, zniszczono bogate księgozbiory”⁶⁹.

Okupacja przyniosła straty również Kościołowi w Rzeszowie. Zgodnie z obowiązującym prawem władze niemieckie zarządziły konfiskatę majątku ruchomego i nieruchomego Stowarzyszenia Bursy Gimnazjalnej im. ks. Feliksa Dymnickiego⁷⁰. Przeprowadzane były rekwizycje budynków kościelnych, które wykorzystywano do różnych celów niezgodnych z ich przeznaczeniem. Na magazyn został zajęty kościół garnizonowy, kościół p.w. Chrystusa Króla, a na potrzeby wojska przeznaczono budynek Saletynów⁷¹. W celu pozyskania deficytowego surowca konfiskacie uległy 3 dzwony należące do kościoła p.w. św.św. Wojciecha i Stanisława Biskupów i Męczenników, a także 4 dzwony stanowiące własność klasztoru o.o. Bernardynów⁷². Uratował się jedyny zabytkowy dzwon z 1683 r., który znajdował się w kościele popijarskim⁷³. Działania wojenne spowodowały zniszczenia głównie w dachach i witrażach kościołów⁷⁴.

Ogromne szkody wyrządzone zostały przez Niemcy hitlerowskie rzeszowskiej oświacie i kulturze. Dyskryminacja szkolnictwa przejawiała się w zamknięciu szkół średnich, obniżeniu poziomu nauczania oraz pozbawieniu go narodowego oblicza. Władze niemieckie przystąpiły równolegle do zwalczania programów nauczania, niszczenia książek oraz akcji przeciw środowisku nauczycielskiemu. Ze szkół usunięto godło polskie, a z programów nauczania wyeliminowano

⁶⁷ F. Kotula, *Z dziejów Rzeszowa ...*, s. 52.

⁶⁸ F. Kotula, *Tamten Rzeszów*, Rzeszów 1985, s. 374.

⁶⁹ F. Kotula, *Z dziejów Rzeszowa ...*, s. 61.

⁷⁰ Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 129.

⁷¹ *Ibidem*, s. 128-130.

⁷² *Straty wojenne. Zabytkowe dzwony utracone w latach 1939-1945 w granicach Polski po 1945 r.*, opr. J. Gołos i A. Kasprzak, Poznań 2000, s. 302-303.

⁷³ F. Kotula, *Z dziejów Rzeszowa ...*, s. 148.

⁷⁴ M. Jarośnińska, *Kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla*, [w:] *Kościół, klasztor i parafia dawnego Rzeszowa*, Rzeszów 2001, s. 164.

wano historię, literaturę polską, geografię i gimnastykę. Częste przerwy w nauce z powodu braku opału, zajmowaniu budynków szkół przez wojsko i policję oraz ogłaszanych epidemii tyfusu i czerwonki przyczyniły się do spadku poziomu wiedzy dzieci i młodzieży. Ograniczono liczbę nauczycieli, a pozostałych przenoszono z dotychczasowych miejsc pracy do innych miejscowości w celu zerwania ich kontaktu ze środowiskiem⁷⁵. O tym jak bardzo zaniedbane było szkolnictwo rzeszowskie świadczą minimalne kwoty przeznaczane przez władze niemieckie na oświatę. W marcu 1944 r. stanowiły one 1% wszystkich wydatków budżetu miasta⁷⁶. Zniszczenie nauki i oświaty odciąć miało dopływ nowych sił zdolnych do utrzymania i rozwijania kultury polskiej, a tym samym świadomości narodowej. Wylimowano imprezy prześlaknięte duchem polskości, natomiast dopuszczono możliwość organizowania rozrywek, ale na niskim wręcz prymitywnym poziomie, a także przedstawianie widowisk, które nierzadko naruszały normy etyczne. Chcąc zlikwidować kulturę, zamknięto w Rzeszowie polskie i żydowskie pisma, biblioteki, czytelnie oraz kluby. W kinie, stanowiącym jedyną rozrywkę w mieście, wyświetlano filmy o charakterze propagandowym i farsy. W ramach walki z polskością konfiskowano książki z literatury i historii Polski, flagi i emblematy i portrety wybitnych Polaków. Bardzo dużą stratą dla rzeszowskiej kultury było zniszczenie lub wywiezienie do Rzeszy zabytkowych dzieł sztuki i archiwaliów⁷⁷. Z budynków publicznych zdjęto szyldy polskich instytucji z godłem Polski oraz orły wkomponowane lub umieszczone w budynkach. Aby nadać miastu niemiecki charakter zmieniono nazwy ulic na niemieckie, a także nazwę Rzeszowa na Reichshof. W mieście została utworzona dzielnica niemiecka, niemieckie sklepy wraz z księgarnią oraz funkcjonowała niemiecka szkoła powszechna⁷⁸. Usuwanie przez okupanta nazw polskich, niszczenie pomników i tablic pamiątkowych będących symbolami narodowymi było bardzo bolesne dla rzeszowian, gdyż miały one szczególne znaczenie, w tym tak trudnym czasie okupacji.

Realizacja niemieckiej polityki zwalczania ludności polskiej spowodowała, że znalazła się ona w wyjątkowo trudnych warunkach bytowych. Zakładany przez hitlerowców plan obniżenia stopy życiowej Polaków został wykonany poprzez ich dyskryminację w dziedzinie pracy, płacy i warunków żywienia. Szczególnie trudna była sytuacja żywnościowa. Już we wrześniu 1939 r. wystąpiła w mieście drożyzna towarów oraz problemy z ich nabyciem. Powodem tego był masowy wykup artykułów spożywczych przez żołnierzy niemieckich⁷⁹. Władze okupacyjne już od początku 1940 r. wprowadziły w Rzeszowie aprowizację kartkową. Przydziały żywności były niezwykle małe, wręcz głodowe, podobnie przedstawiała się sytuacja w zaopatrzeniu w mydło, odzież i obuwie. Niskie zarobki wystarczały jedynie na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb osobistych i rodzinnych, np. opłatę za czynsz, światło, węgiel. Istniejący w mieście nielegalny rynek, tzw. czarny rynek był w praktyce niedostępny dla więk-

⁷⁵ Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 87.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 95.

⁷⁷ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 612-613.

⁷⁸ Z. K. Wójcik, *op. cit.*, s. 87.

⁷⁹ J. Majka, *op. cit.*, s. 23.

szości społeczeństwa⁸⁰. Podczas okupacji warunki życia były najcięższe zimą, ze względu na trudności w zdobyciu opału. „Aby ogrzać mieszkanie lub ugotować tyżkę stawy rozbierano szopy, wyrrywano deski z podłogi, a nawet wyrzynano częściowo wiązania belkowe dachów”⁸¹.

Niezwykle trudne warunki życia wpłynęły na pogorszenie się stanu zdrowotności społeczeństwa. Z powodu niedożywienia, wycieńczenia i ograniczonej możliwości korzystania z pomocy lekarskiej, w Generalnym Gubernatorstwie wzrosła zachorowalność na dur plamisty i gruźlicę. Przyczyniło się to do ujemnego przyrostu naturalnego⁸². O wzmożeniu chorób pisał w swych zapiskach okupacyjnych F. Kotula: „W każdym domu szpital. Lekarstw nie ma, albo potwornie drogie. Śmiertelność dzieci niespotykana”⁸³.

Zwykle codzienne życie okupacyjne, ciężkie dla wszystkich warstw narodu, szczególnie trudne było dla inteligencji. Likwidacja urzędów, instytucji, szkolnictwa, zakaz wszelkiej twórczości kulturalnej, spowodowały, że znalazła się ona w wyjątkowo trudnej sytuacji bytowej. Przedstawiciele tej warstwy środki na utrzymanie zdobywali w rozmaity sposób. Pozostający bez pracy nauczyciele szkoły handlowej w Rzeszowie żyli w pierwszym roku wojny z wyprzedaży odzieży⁸⁴. Szczególnie duże straty osobowe wśród inteligencji i ciężkie położenie materialne w czasie okupacji w znacznym stopniu wyniszczyły ją biologicznie.

Nienormalne warunki życia sprzyjały powstawaniu niekorzystnych zmian w postawach etyczno-moralnych społeczeństwa. W Rzeszowie i okolicach dochodziło do zabójstw, krwawych kłótni, zdarzały się donosy nawet na bliskich do Gestapo⁸⁵. Szerzyło się pijaństwo, zwłaszcza na wsi, gdyż Niemcy płacili tam za towar wódką. Podczas kiedy większości społeczeństwa dokuczała bieda, paskarzom, kombinatorom, handlarzom utrzymującym bez skrupułów kontakty z Niemcami, żyło się bogato⁸⁶.

Skutki II wojny światowej miały dalekosiężny wpływ na funkcjonowanie miasta i poziom życia jego mieszkańców. Eksterminacja ludności, zniszczenie dorobku materialnego i kulturalnego, przywłaszczenie przez okupanta własności społecznej i prywatnej oraz eksploatacja gospodarza spowodowały zahamowanie rozwoju Rzeszowa na wiele lat. Zmniejszenie i odebranie dochodu społecznego zredukowało poważnie możliwości inwestycyjne, utrudniając tym samym odbudowę miasta. Trzeba było ponieść olbrzymie koszty finansowe i włożyć mnóstwo wysiłku, aby rozwiązać wiele problemów w gospodarce mieszkaniowej, przemyśle, komunikacji i łączności. Uzdrawienia wymagały znajdujące się w katastrofalnej sytuacji oświata, kultura i ochrona zdrowia. Wskutek niemieckiej po-

⁸⁰ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 599-602.

⁸¹ K. Korski, *Opis rozwoju miasta Rzeszowa i niektórych fragmentów z życia jego mieszkańców od końca II poł. XVIII w. do pierwszej połowy XX wieku*, mps w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie, sygn. Społ.-Hist. I/36a, s. 117.

⁸² W. Bonusiak, *Polska podczas II wojny światowej*, Rzeszów 1999, s. 191.

⁸³ B. Kotula, *Listopad 1942 roku w zapiskach F. Kotuli*, „Echo Rzeszowa” 2002, nr 83, s. 6.

⁸⁴ J. Świeboda, *Zespół Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie na tle rozwoju średniego szkolnictwa ekonomicznego w kraju, oraz ekonomiki miasta i regionu 1916-1986*, Rzeszów 1988, s. 10.

⁸⁵ B. Kotula, *Lipiec 1944 r. w zapiskach F. Kotuli*, „Echo Rzeszowa” 2004, nr 103, s. 6.

⁸⁶ B. Kotula, *Styczeń 1944 r. w zapiskach F. Kotuli*, „Echo Rzeszowa” 2004, nr 97, s. 6.

lityki wyniszczenia inteligencji i dyskryminacji szkolnictwa polskiego poważny problem po wojnie stanowił brak kadr kierowniczych, odczuwalny szczególnie w administracji i przemyśle. Niezwykle trudne zadanie, dzieło odbudowy miasta, spoczęło na przyszłej władzy miejskiej oraz wyczerpanego i umęczonego społeczeństwa rzeszowskiego, które doznało tragicznych wydarzeń okupacji.

Magdalena Krawczyk

Stan szkolnictwa w województwie rzeszowskim w latach 1944-1948

Druga wojna światowa spowodowała ogromne straty materialne i biologiczne w polskim szkolnictwie. Niezwykle istotną sprawą po jej zakończeniu stała się odbudowa bazy materialnej i dostosowanie całego systemu szkolnego zarówno pod względem organizacyjno-programowym jak i ideowo-wychowawczym do nowopowstałego systemu społeczno-politycznego.

Stan zniszczeń wojennych w szkolnictwie województwa rzeszowskiego był bardzo duży. Ocenienie go jest często bardzo trudne ze względu na fragmentaryczność i rozbieżność danych zawartych w zespołach archiwalnych. Pewne jest jednak, że na największe zniszczenia narażone były szkoły na obszarach objętych pacyfikacją. Miało to miejsce w powiatach kolbuszowskim i mieleckim, gdzie po akcji wysiedleńczej część miejscowości zamieniono na poligony wojskowe. W miastach, gdzie siedziby miały władze administracyjne, często budynki szkolne były wykorzystywane do ich potrzeb. Tak było w Dębicy, Jaśle, Jarosławiu, Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie i Sanoku.

Tabl. 1

Straty sprzętu szkolnego i pomocy naukowych w niektórych powiatach województwa rzeszowskiego (w %%)

Powiat	Sprzęt	Pomoce naukowe
Gorlice	80	80
Jarosław	68	b.d.
Dębica	80	90
Mielec	72	67
Przemyśl	75	92
Przeworsk	75	95

Źródło: APRz, KOS, sygn. 29, 73, 80, 132.

W Krośnie, jak podaje sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego z 7 X 1944 r., ucierpiały wszystkie szkoły powszechne. W momencie wyzwolenia znaczna część budynków szkolnych była w mniejszym lub większym stopniu zniszczona przez bomby i pociski, te które przetrwały pozbawione były szyb w oknach, wobec czego nauka w nich była utrudniona, a nieraz nawet niemożliwa¹. W oparciu

¹ APRz, Kuratorium Okręgu Szkolnego (dalej: KOS), sygn. 73.

o dostępne materiały można ustalić wielkość strat, jakie poniosły szkoły tylko w niektórych powiatach (por. Tabl. 1).

Ogromne straty poniosły w latach 1944-1945 również szkoły w powiatach przyfrontowych. Dla przykładu w miejscowościach Grabiny, Gumniska, Borowa, Głowaczowa (powiat dębicki) w wyniku przeprowadzonej inwentaryzacji strat okazało się, że 17 budynków szkolnych uległo zniszczeniu w 100%, 34 budynki w powyżej 50%, natomiast 28 od 10 do 50%. Podsumowując, na 98 budynków szkolnych aż 79 uległo całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu i tylko 19 budynków nadawało się do użytku². Bardzo duże straty poniosły również powiaty jasielski i krośnieński. Ogólny bilans przedstawiał się następująco (w przedwojennych złotych): budynki szkolne – 6400 tys. zł, urządzenia szkolne – 4300 tys. zł, pracownice – 700 tys. zł, pomoce naukowe – 2900 tys. zł, biblioteki – 250 tys. zł.³

Sytuacja szkolnictwa w województwie rzeszowskim po wypędzeniu okupanta okazała się bardzo trudna. Według danych zawartych w sprawozdaniach Ministerstwa Oświaty za okres od lipca 1944 do grudnia 1946 roku, na omawianym terenie zostało zniszczonych lub zdewastowanych 477 budynków szkolnych. Liczba ta stanowiła ok. 30% ogólnej liczby budynków czynnych przed wojną⁴. Jak podaje Andrzej Meissner – straty ustalone przez Ministerstwo były poważnie zaniżone, a ich stan przedstawiał się w nieco inny sposób. Według akt inspektoratów szkolnych, szkół spalonych całkowicie i częściowo było 792. Dane te zbliżone są do informacji zawartych w aktach KOS w Rzeszowie, które podają liczbę 812 zniszczonych, spalonych i rozebranych szkół. Zniszczenia te zostały oszacowane przez Kuratorium na kwotę 82563281 zł.⁵

Lata 1944-1945 były jednym z najtrudniejszych okresów w historii szkolnictwa tego regionu, ale dzięki zbiorowemu wysiłkowi nauczycielstwa i społeczeństwa starano się uruchomić szkolnictwo i zlikwidować skutki wojny.

Mimo bardzo trudnej sytuacji lokalowej pierwszy rok szkolny 1944/45 rozpoczął się w większości powiatów województwa rzeszowskiego we wrześniu 1944 r. Trzeba wspomnieć, że przybyły do Rzeszowa 10 VIII 1944 r., kierownik Resortu Oświaty PKWN, Stanisław Skrzyszewski, doprowadził do utworzenia w Rzeszowie nie tylko Wojewódzkiej Rady Narodowej, ale również 19 IX 1944 r. powołał do życia Kuratorium Okręgu Szkolnego⁶. Z ramienia PKWN nad sprawami szkolnymi miała czuwać przynajmniej w początkowym okresie działalności Bronisława Skrzyszewska, żona Stanisława Skrzyszewskiego⁷. Z polecenia kierownika Resortu Oświaty prace nad zorganizowaniem Kuratorium powierzono Filibertowi Kozłowskiemu, pochodzącemu z terenów wschodnich, w czasie okupacji przeby-

² APRz, KOS, sygn. 3.

³ APRz, KOS, sygn. 29.

⁴ S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944-1948*, Ossolineum 1974, s. 30-31.

⁵ A. Meissner, *Uruchomienie szkolnictwa podstawowego w województwie rzeszowskim w roku szkolnym 1944/45*, „Prace Humanistyczne”, z. 19, Rzeszów 1982, s. 23.

⁶ J. Świeboda, *Zespół Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie na tle rozwoju średniego szkolnictwa ekonomicznego w kraju, oraz ekonomiki miasta i regionu 1916-1986*, Rzeszów 1988, s. 123.

⁷ A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego w województwie rzeszowskim 1944-1949*, Rzeszów 1982, s. 96.

wającemu w Strzyżowie⁸. Swe urządowanie Kuratorium rozpoczęło 27 VIII 1944 r. w siedzibie przy ulicy Zamkowej 4 w Rzeszowie. W tym samym dniu Resort Oświaty mianował dr Michała Janika z Ulanowa kuratorem okręgu szkolnego⁹. Był on cenionym przedwojennym inspektorem krakowskim, pisarzem i historykiem oświaty, absolwentem I Gimnazjum w Rzeszowie¹⁰.

Inauguracja pierwszego po wojnie roku szkolnego odbyła się 1 IX 1944 r. na rynku w Rzeszowie, na której przemówienie wygłosił Stanisław Skrzyszewski, piętnujący wysiłki hitleryzmu zmierzającego do całkowitego wyniszczenia szkolnictwa polskiego, w szczególności szkół średnich i wyższych¹¹.

Niestety sytuacja, jaka panowała we wrześniu 1944 r. pozwoliła rozpocząć naukę tylko w powiatach Nisko, Tarnobrzeg, Lubaczów, Brzozów, Przeworsk, Jarosław, Łańcut, Rzeszów, Kolbuszowa, Przemyśl, częściowo w powiatach Mielec i Dębica.¹² Natomiast na terenach objętych jeszcze wówczas działaniami wojennymi rok szkolny rozpoczął się dopiero między styczniem a majem 1945 roku. Rozpoczęcie nauki w początkowym okresie było możliwe tylko dzięki wysiłkom samego nauczycielstwa, uczniów i ich rodzin. Dla przykładu na terenie powiatu brzozowskiego przedwojenny prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego – Leon Dobrucki, podjął prace organizacyjne, które pozwoliły w dniu 1 IX 1944 r. rozpocząć w całym powiecie rok szkolny 1944/45¹³.

W powiecie lubaczowskim zaś z inicjatywy nauczyciela Edmunda Argasińskiego, zaraz po wypędzeniu okupanta nauczyciele przystąpili do zabezpieczania i remontu szkół, oraz kompletowania pomocy naukowych i zbiorów bibliotecznych. W pracach tych pomagały im dzieci i młodzież. Dzięki temu rok szkolny rozpoczął się tam również 1 IX 1944 r.¹⁴

Z „Kroniki” Szkoły Podstawowej nr 1 w Bieczu (pow. Gorlice) dowiadujemy się, że: „od 28 stycznia 1945 r. grono nauczycielskie wraz z chłopcami i rodzicami zajęło się porządkowaniem budynku szkolnego. Usunięto śmieci, oszklono prowizorycznie okna i zrobiono wspólnie kilka ławek. W ten sposób przygotowano 5 sal do użytku dzieci ...”¹⁵.

Jednym z warunków uruchomienia szkół, była baza lokalowa. Jak już wspomniałam, uszczupliły ją znacznie, najpierw działania wojenne, natomiast po zakończeniu wojny często w budynkach szkolnych kwaterowało wojsko, ewakuowana ludność lub repatrianci. W kronikach szkolnych czytamy: „początkowo w budynku szkolnym był szpital, a potem na sześć miesięcy zajęło go wojsko”¹⁶.

W Rzemieniu nauka miała rozpocząć się 9 września, ale budynek został zajęty przez ewakuowanych, którzy czasowo zatrzymali się w szkole. Tymczasem

⁸ *Ibidem*, s. 96.

⁹ APR, KOS, sygn. 8.

¹⁰ F. Bielak, *Janik Michał (1874-1948)*, PSB, T. X, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962-1964, s. 514-515.

¹¹ A. Meissner, *Odbudowa...*, s. 116.

¹² *Ibidem*, s. 251.

¹³ S. Dobosz, *Przemiany polityczno-społeczne w Małopolsce Środkowej w latach 1944-1950*, Rzeszów 1990, s. 388.

¹⁴ *Ibidem*, s. 388-389.

¹⁵ Kronika Szkoły Podstawowej nr 1 w Bieczu.

¹⁶ Kronika Szkoły Podstawowej w Tuszowie Narodowym.

wśród nich wybuchła czerwonka. Dopiero po ułożeniu chorych w domach prywatnych, po dezynfekcji szkoły nauka rozpoczęła się 5 X 1944 r.¹⁷

Tabl. 2

**Szkolnictwo powszechne w roku szkolnym 1944/45 w województwie rzeszowskim
(stan z dnia 1 V 1945 r.)**

Powiat	Liczba szkół w roku szkolnym 1944/45
Brzozów	72
Dębica	106
Gorlice	110
Jarosław	131
Jaśło	91
Kolbuszowa	58
Krosno	109
Lesko	45
Lubaczów	46
Łańcut	78
Mielec	89
Nisko	46
Przemyśl	158
Przeworsk	44
Rzeszów	139
Sanok	122
Tarnobrzeg	68
Razem	1512

Źródło: *Szkolnictwo w liczbach 1944/45*, Warszawa 1946, passim.

Trudna sytuacja lokalowa nie ominęła i miast powiatowych. Dla przykładu w Lesku nauka odbywała się w prywatnym domu, gdyż w tym czasie w dwóch budynkach szkolnych zorganizowano szpitale. Niezmiernie trudna sytuacja była w Krośnie, gdzie zniszczeniu uległy wszystkie szkoły powszechne. Ze sprawozdania Inspektoratu Szkolnego w Krośnie z dnia 7 X 1944 r. dowiadujemy się, że budynki szkolne w mieście pozbawione były szyb, zniszczono w nich drzwi, urządzenia sanitarne, gazowe i elektryczne. W szkołach brakowało oczywiście sprzętu szkolnego i pomocy naukowych¹⁸. Trudna sytuacja zaistniała również w Rzeszowie, dotychczas niewielkim mieście prowincjonalnym, nie przygotowanym do zadań stojących przed stolicą województwa, w którym wiele budynków musiało zostać zaadoptowanych do potrzeb różnych nowopowstałych instytucji. W tej sytuacji tylko cztery z spośród dziesięciu uruchomionych we wrześniu i październi-

¹⁷ Kronika Szkoły Podstawowej w Rzemieniu.

¹⁸ A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa podstawowego w powiecie krośnieńskim w latach 1944-1948*, „Prace Humanistyczne”, Rzeszów 1980, z. 16, s. 52.

ku szkół miało do dyspozycji swoje własne budynki.¹⁹ Lata 1944 i 1945 w historii szkolnictwa podstawowego w województwie rzeszowskim to lata bardzo trudne, wymagające głównie od społeczeństwa i nauczycielstwa ogromnego wysiłku i zaangażowania. Wyniki tych działań obrazuje Tabl. 2.

Mimo wielu wysiłków nauczycielstwa, ludności i władz województwa uruchomione szkoły stanowiły 84,3 % stanu przedwojennego.²⁰ Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka, m.in.: brak nauczycieli i pomieszczeń, wspomniana już wcześniej akcja wysiedleńcza i repatriacyjna ludności ukraińskiej oraz nasilająca się od jesieni 1945 roku działalność oddziałów UPA (por. Tabl. 3).

Tabl. 3

**Szkoły nieczynne i niewznowione w województwie rzeszowskim
(stan z dnia 1 XII 1945 r.)**

Powiaty	Szkoły nieczynne i niewznowione	Brak nauczycieli	Brak izb lekcyjnych	Działania oddziałów UPA
Brzozów	15	-	-	15
Dębica	8	5	3	-
Gorlice	20	4	-	16
Jarosław	31	6	-	25
Jasło	5	-	5	-
Kolbuszowa	1	-	1	-
Krosno	16	5	2	9
Lesko	57	-	-	57
Lubaczów	56	-	-	56
Mielec	2	-	2	-
Nisko	16	3	13	-
Przemyśl	83	-	-	83
Sanok	35	-	-	35
Tarnobrzeg	1	1	-	-
Razem	346	24	26	296

Źródło: K. Żmudka, *Rozwój szkolnictwa ogólnokształcącego w województwie rzeszowskim w latach 1944-1959*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1959, z. 2, Rzeszów 1962, s. 9.

Organizacja nauczania w tak trudnych warunkach odbiegała również od warunków przeciętnych. Brak budynków szkolnych, mała ilość sal lekcyjnych powodowały prowadzenie nauki na dwie, a nawet trzy zmiany nieraz do późnego wieczora, często w lokalach zastępczych²¹. Aby w ogóle zmieścić zaplanowaną do zrealizowania ilość lekcji konieczne było skracanie czasu ich trwania do 30 minut, albo przeprowadzania ich co drugi dzień. Brak zeszytów i książek zmuszał na-

¹⁹ APRz, KOS, sygn. 82; por. A. Meissner, *Uruchomienie szkolnictwa podstawowego w województwie rzeszowskim w roku szkolnym 1944/45*, „Prace Humanistyczne”, z. 19, Rzeszów 1982, s. 28; por. J. Sowa, *Oświata i szkolnictwo miasta Rzeszowa w okresie 35-lecia Polski Ludowej*, „Prace Humanistyczne”, z. 16, Rzeszów 1980, s. 14.

²⁰ A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego...*, s. 121.

²¹ APRz, KOS, sygn. 12.

uczycieli do korzystania podczas nauki czytania z książeczek do nabożeństw lub wszelkich zachowanych tekstów drukowanych, zaś jako zeszytów używano starych ogłoszeń, ulotek, dokumentów pozostawionych przez Niemców. Dla przykładu: „W klasie I i II dzieci nie miały ani jednego elementarza. Nauczycielka posiadała tylko kilka kartek, które wykorzystywała do nauki czytania. Kartki wędrowały od jednego dziecka do drugiego. [...] Pisania natomiast klasa I uczyła się na prawdziwych zeszytach przedwojennych, gdyż 26 sztuk znaleziono w szafie”²².

Przedstawiony stan musiał wpłynąć na poziom realizowanej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Na podstawie sprawozdań inspektoratów szkolnych z przeprowadzonych wizytacji możemy uzyskać pewien obraz tego zagadnienia. Nie będzie to na pewno ocena pełna z tego względu, że na 462 szkoły uruchomione w województwie rzeszowskim do końca czerwca 1945 r. wizytowanych zostało zaledwie ok. 37%.²³ Generalnie można przyjąć, że poziom nauczania był mimo wszystkich ówczesnych trudności zadowalający. Oczywiście był on zróżnicowany między poszczególnymi powiatami. W powiatach najbardziej zniszczonych i dotkniętych działalnością oddziałów UPA, poziom nauczania był niższy od przeciętnego. Lepsza sytuacja dydaktyczna panowała w centralnej części województwa, w powiatach rzeszowskim, łańcuckim, przeworskim czy tarnobrzeskim²⁴.

Rozpatrując sytuację szkolnictwa ogólnokształcącego bardzo ważnym zagadnieniem jest problem kadry nauczycielskiej. Jesienią 1944 r. na terenie województwa rzeszowskiego nie było z nią problemu. Do czasu ofensywy styczeniowej 1945 r. znajdowało się na tym terenie ponad 2000 nauczycieli nie mających pracy²⁵. Sytuacja taka była wynikiem przebywania w województwie rzeszowskim od 1940 r. wysiedleńców z ziem zachodnich Polski i przybyszów z za Buga i Sanu. Według obliczeń przeprowadzonych przez Ministerstwo w dniu 1 V 1945 r. pracowników kwalifikowanych było 98,5%, bez kwalifikacji 1,5%²⁶. Zjawisko, które zaistniało na terenie województwa rzeszowskiego w tym okresie, czyli nadmiar sił nauczycielskich i bardzo mały procent osób bez kwalifikacji, było zjawiskiem wyjątkowym w skali ogólnopolskiej. Jednakże już pod koniec 1945 r. stosunki kadrowe uległy wyraźnemu pogorszeniu, zwłaszcza w odniesieniu do stanu liczbowego i kwalifikacji zawodowych (Tabl. 4). Przyczyny tej sytuacji możemy upatrywać w rozwoju sieci szkolnej, oraz w potęgującej się migracji nauczycieli wyjeżdżających zarówno na dotychczasowe miejsca pracy jak i na Ziemię Odzyskane w poszukiwaniu lepszych warunków zatrudnienia²⁷.

Tabl. 4

Stan kadry nauczycielskiej w województwie rzeszowskim w latach 1944-1948

²² Kronika Szkoły Podstawowej w Moszczenicy, *passim*; A. Meissner, *Uruchomienie szkolnictwa podstawowego w województwie rzeszowskim...*, s. 29.

²³ APRz, KOS, sygn. 82.

²⁴ Ibidem.

²⁵ APRz, KOS, sygn. 144; J. Świeboda, *op. cit.*, s. 192.

²⁶ *Szkolnictwo w liczbach 1944/45*, Warszawa 1946, s. 17.

²⁷ A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego...*, s. 185-186, por.: K. Żmudka, *Rozwój szkolnictwa ogólnokształcącego...*, s. 9.

Rok	Liczba nauczycieli	W tym				Niedobory kadrowe
		z kwalifikacjami	odsetek	bez kwalifikacji	odsetek	
1944/1945	4943	4873	98,6	70	1,4	b.d.
XII 1945	5067	4839	96,5	228	4,5	636
XII 1946	5127	4789	92,6	338	7,4	956
XII 1947	5341	4792	89,8	549	10,2	474
XII 1948	5394	4743	88,0	651	12,0	684

Źródło: A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego...*, s. 186.

Powyższe dane ukazują dwa negatywne zjawiska w stanie kadry nauczycielskiej. Pierwsze z nich to systematyczny wzrost liczby niewykwalifikowanych nauczycieli z 1,4% do 12%. Wzrost niedoborów kadrowych spowodowany, oprócz wcześniej wymienionych już przyczyn, niskim statusem społecznym zawodu nauczycielskiego, który znalazł się na jednym z ostatnich miejsc w tabeli płac jako tzw. „zawód nieprodukcyjny”. To wszystko zaś znajdowało odbicie w podejściu nauczycieli do pracy. Jak podaje m.in. Inspektorat w Krośnie wielu nauczycieli „zapomniało” o metodach nauczania. W efekcie *„wyniki nauczania są słabsze niż przed wojną. Powoduje to przede wszystkim gorszy nauczyciel, nawet ten sam dobry sprzed wojny, przez swoje nastawienie gorsze do pracy [...] Zmieniła się również i psychika nauczyciela. Dalej brak podręczników [...], brak pomocy naukowych i bibliotek dla nauczyciela, a co za tym idzie, płytkie traktowanie przerobionego materiału, szczególnie w klasach wyższych. Mała lub żadna pomoc fachowa dla nauczyciela, brak ściślejszej kontroli nad jego pracą ze strony słabszego kierownika szkoły, sprawiają, że wyniki pracy nie zawsze równają się wymaganiom programu”*²⁸.

W latach 1945-1948 przybywało nauczycieli niewykwalifikowanych, którzy kończyli specjalnie organizowane kursy pedagogiczne. Z 56 zakończonych kursów pedagogicznych skorzystało ponad 2000 osób, uzyskując uprawnienia tzw. nauczyciela niewykwalifikowanego²⁹. Zatrudnianie osób tak przygotowanych do zawodu było koniecznością, gdyż władzom szkolnym chodziło przede wszystkim o likwidację obszarów bezszkolnych. Na czoło wysunięto potrzebę jak najszybszego udostępnienia szkoły dla dzieci w wieku szkolnym i dla dzieci przerośniętych wiekiem, którym wojna odebrała możliwość pobierania nauki. Stąd też w latach 1946-48 wysiłek skierowany został ku ilościowemu poszerzeniu stanu posiadania szkół, a nie jakości kadry nauczycielskiej.

Cechą charakterystyczną ówczesnej szkolnej grupy wiekowej był jak już wspomniałam znaczny odsetek dzieci opóźnionych w systematycznej nauce szkolnej. U wielu z nich opóźnienie to wynosiło od 3 do 4 lat i więcej. Problem ten starano się rozwiązywać poprzez organizowanie dla tych uczniów specjalnych skróconych ciągów nauczania. Dla przykładu w pierwszym roku szkolnym 1945/46 do szkół rzeszowskich przyjętych zostało 180 uczniów z roczników 1927-1933, w tym 216 urodzonych w latach 1928-1931. Dla tych właśnie uczniów stworzono specjalne skrócone 3 i 6 miesięczne okresy nauczania w celu wyrównania

²⁸ APRz, KOS, sygn. 80.

²⁹ S. Dobosz, *op. cit.*, s. 393.

poziomu i nadrobienia opóźnień w nauce³⁰. W dalszym ciągu znaczna jeszcze grupa dzieci w wieku obowiązku szkolnego znajdowała się poza szkołą³¹.

Tabl. 5

**Realizacja obowiązku szkolnego w latach 1945-1948
(dane z dnia 1 X każdego roku)**

Rok	Dzieci objęte obowiązkiem szkolnym	Liczba uczniów	Odsetek realizacji obowiązku szkolnego	Odsetek nie pobierających nauki
1945	247 833	230 733	93,1	6,9
1946	241 683	229 044	94,7	5,3
1947	242 173	219 581	90,6	9,4
1948	234 535	214 288	91,3	8,7

Zródło: APRz, KOS, sygn. 9-12.

Mimo że stopień realizacji obowiązku szkolnego w województwie rzeszowskim mógł nie zadowalać władz oświatowych (w pierwszym roku szkolnym nie pobierało nauki ok. 13% dzieci więcej niż przed wojną, w 1947 r. stan ten zbliżył się do poziomu sprzed wojny) to jednak realizacja obowiązku była tu nieco wyższa, niż w sąsiednich województwach. Dla przykładu w województwie kieleckim poza szkołą znajdowało się w roku szkolnym 1945/46 – 13% dzieci, zaś w rok później 10,3% uczniów³². Trzeba stwierdzić na podstawie danych szacunkowych, że pod koniec lat 40-tych obowiązek szkolny realizowany był na Rzeszowszczyźnie w 90% i był wyższy od średniej krajowej.³³ Nie był to jednak fakt pocieszający gdyż liczba dzieci nie pobierających nauki wzrastała z czasem – i tak w 1946 r. wynosiła ona 12639, a w roku następnym wzrosła do 22592.

Podobne do szkół podstawowych warunki startu miały w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe województwa rzeszowskiego. Resort Oświaty, chcąc przyspieszyć proces uruchomienia szkolnictwa w zasadzie nie wprowadził w pierwszym roku szkolnym zmian organizacyjnych i programowych. Odezwą z 1 VIII 1944 r.³⁴ Resort Oświaty PKWN wezwał nauczycieli do zakładania szkół wszędzie tam, gdzie istnieją do tego możliwości, oraz do uznania uczniom przez Państwowe Komisje Egzaminacyjne świadectw tajnego nauczania. Strukturę szkolnictwa nadal tworzyło 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum. Dla młodzieży, która w czasie okupacji nie mogła kontynuować nauki, utworzone zostały klasy semestralne, umożliwiające ukończenie gim-

³⁰ APRz, KOS, sygn. 3.

³¹ APRz, KOS, sygn. 62.

³² S. Orlikowski, *Odbudowa szkolnictwa podstawowego w Okręgu Szkolnym Kieleckim w latach 1945-1950*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1980, nr 3, s. 315.

³³ W. Ozga, *Rozmieszczenie szkół w Polsce*, Warszawa 1974, s. 39.

³⁴ „Dziennik Urzędowy Resortu Oświaty” 1944, nr 1-4, s. 3, druk w aktach Resortu Oświaty PKWN, sygn. XIV/8, AAN, mf nr 24300.

nazjum w ciągu dwóch lat, lub ukończenia pełnej szkoły średniej w ciągu trzech lat³⁵.

Sieć szkolnictwa średniego ukształtowała się w województwie rzeszowskim już w pierwszym roku szkolnym. Zapał w uruchamianiu szkół był tak duży, iż trwał on przez kilka miesięcy wzdłuż linii frontu (Sanok, Jedlicze, Krosno, Strzyżów, Ropczyce, Mielec), nie obeszło się przy tym bez ofiar zarówno wśród młodzieży jak i kadry nauczycielskiej³⁶. Ofiarności tej zawdzięczamy jednak to, iż 1 IX 1944 r. nauka rozpoczęła się w 16 szkołach średnich, a od 15 października tegoż roku liczba ich wzrosła do 32³⁷. W pierwszej kolejności uruchomione zostały szkoły istniejące przed 1939 r. w granicach nowopowstałego województwa rzeszowskiego³⁸. Stan szkół uzupełniały jeszcze dwie średnie szkoły ukraińskie (Państwowe Gimnazjum i Liceum Męskie, Prywatne Gimnazjum i Liceum Żeńskie w Przemyślu), które w lutym 1945 r. utworzyły Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne z językiem ukraińskim³⁹. Przetrwało ono tylko do końca kwietnia 1945 r., tj. do ewakuacji ludności tej narodowości na wschód⁴⁰.

Równocześnie w zaskakująco szybkim tempie powstawały szkoły nowe. Pierwsze z nich rozpoczęły swą działalność między wrześniem 1944 r. a październikiem 1945. Szkoły te miały różny charakter, były wśród nich pełne szkoły średnie, filie szkół oraz kursy gimnazjalne (tabl. 6). Władze niechętnie zgadzały się na zakładanie szkół niepełnych twierdząc, że tzw. filie nie mają podstaw prawnych⁴¹. Mimo tych zastrzeżeń sprawa filii nie została rozwiązana do 1947 r.

Tabl. 6

**Struktura szkolnictwa średniego ogólnokształcącego
(stan z października 1945 r.)**

	Liczba szkół	Stopień organizacyjny szkół
--	--------------	-----------------------------

³⁵ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” (dalej: DzUMO) 1945, nr 2, poz. 62.

³⁶ J. Świeboda, *Odbudowa i przebudowa szkolnictwa średniego w województwie rzeszowskim w latach 1944-1950*, „Prace Humanistyczne”, z. 19, Rzeszów 1982, s. 50.

³⁷ APRz, KOS, sygn. 142.

³⁸ Wykaz szkół średnich, które jako pierwsze rozpoczęły naukę: w Brzozowie (1909), w Jarosławiu męskie (1884), Krośnie (1900), Leżajsku (1912), Łańcucie męskie (1907), Mielcu (1905), Nisku (1912), Przemyślu I (1623) i II im. Morawskiego (1887), oraz żeńskie III na Zaszaniu (1907), w Rzeszowie I (1658), II (1904), w Stalowej Woli (1939) i Tarnobrzegu (1907). Państwowe gimnazjum i liceum męskie w Sanoku (1880), ze względu na pomieszczenie w jednym obcym budynku, podjęło naukę wspólnie z prywatnym żeńskim gimnazjum i liceum. Podobnie państwowe gimnazjum i liceum w Dębicy (1900), przez której część zachodnią przebiegała linia frontu, prowadziło przez kilka miesięcy naukę w Ropczycach, gromadząc również miejscowych uczniów. Wznowiły też pracę przeważnie żeńskie lub koedukacyjne prywatne gimnazja i licea: dwa w Jarosławiu (żeńskie im. Słowackiego i SS. Niepokalanego Poczęcia), w Kolbuszowej (zał. 1911), w Łańcucie żeńskie (1917), w Przeworsku (1909) i w Strzyżowie (1912); zob. AAN, PKWN Resort Oświaty, sygn. XIV/9.

³⁹ APRz, KOS, sygn. 153.

⁴⁰ AAN, PKWN Resort Oświaty, sygn. XIV/17.

⁴¹ APRz, KOS, sygn. 153.

Rok	państwowych	prywatnych	razem	gimnazja	gimnazja i licea	filie	kursy gimnazjalne
1938/39	20	18	38	4	34	-	-
X 1945	24	35	59	16	34	4	5

Źródło: APRz, KOS, sygn.141-156.

Można przyjąć, że tworzenie sieci szkolnictwa średniego w województwie rzeszowskim zostało zakończone w roku szkolnym 1945/1946. Działało wtedy ponad 50 szkół średnich, do których uczęszczało corocznie około 20 tys. uczniów. Jedna szkoła przypadała na 26 tys. mieszkańców. Dla porównania, w województwie lubelskim jedna szkoła przypadała na 29 tys., w kieleckim na 37 tys., zaś w krakowskim na 23 tys. mieszkańców⁴².

Tabl. 7

**Uczniowie szkół średnich w porównaniu z liczbą ludności
w województwie rzeszowskim w latach 1944-1948**

Rok	Liczba szkół	Liczba uczniów	Liczba mieszkańców	Średnia liczba uczniów na szkołę	Średnia liczba mieszkańców na szkołę
1938/1939	38	9500	2038060	250	53633
XII 1945	54	20755	b.d.	384	-
1945/1946	60	20166	1535400	336	25590
1946/1947	60	19458	b.d.	324	-
1947/1948	55	18228	1439064	331	26164

Źródło: *Szkolnictwo w liczbach 1945/46*, Warszawa 1946; APRz, KOS, sygn. 11, 12, 148.

W tym tak burzliwym jeszcze okresie, w jakim powstawały szkoły średnie ogólnokształcące, nowym zjawiskiem było tworzenie pierwszych szkół licealnych na terenie wiejskim. Oprócz państwowych szkół średnich organizowanych dla mieszkańców wsi funkcjonować zaczynały wiejskie szkoły prywatne. Ich działalność opierała się na ustawie z dnia 11 II 1932 r. o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych⁴³. Organizatorami tych szkół były różnego rodzaju komitety społeczne i towarzystwa, na których czele stawali najczęściej nauczyciele, działający na tym terenie w czasie okupacji, lub też, jak pisze Kazimierz Żmudka, oświatowi działacze chłopscy⁴⁴. Do tego grona A. Meissner dodaje jeszcze gminne rady narodowe. Średnie szkolnictwo wiejskie rozwijało się w województwie rzeszowskim dość szybko, tak że już w pierwszym roku szkolnym uruchomionych zostało 16 szkół. W latach następnych liczba ta utrzymywała się mniej więcej na tym samym poziomie i dla przykładu w 1948 r. wynosiła 18

⁴² AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 166/7.

⁴³ DzURP 1932, nr 33, poz. 343.

⁴⁴ K. Żmudka, *op. cit.*, s. 24.

szkół.⁴⁵ Trzeba wspomnieć, że szkoły wiejskie w województwie rzeszowskim stanowiły w roku szkolnym 1944/1945 30% ogólnej liczby gimnazjów w regionie, zaś w 1948 r. liczba ta zmalała do 26% (por. Tabl. 8)⁴⁶.

Tabl. 8

Ewolucja szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w latach 1944-1948

Rok szkolny	Liczba szkół			
	miejskich	odsetek	wiejskich	odsetek
1938/1939	37	97	1	3
1944/1945	38	70	16	30
1945/1946	42	70	18	30
1946/1947	42	70	18	30
1947/1948	41	74	14	26

Źródło: A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego...*, s. 208.

Jak widzimy, lata 1947/1948 przyniosły korektę sieci szkół wiejskich. Pozostały bowiem tylko zakłady które zdołały sprostać wymaganiom formalnym. Postępująca urbanizacja miast, rozwój przemysłu, powodowały wzrost ludności miejskiej. Nasiliły się procesy migracyjne, które objęły przede wszystkim ludność wiejską, zwłaszcza w przeludnionych województwach południowo-wschodniej Polski. Odływ ludności wiejskiej do miast ograniczał bazę rekrutacyjną do szkół wiejskich. Niezależnie od tego młodzież wiejska chętniej uczęszczała do szkół państwowych, gdyż zapewniały one bezpłatną naukę, a pobyt w mieście dawał szansę szybkiego zdobycia pracy. W związku z tym liczba szkół wiejskich malała i tak w roku szkolnym 1945/1946 działało 18 gimnazjów chłopskich, co stanowiło 30 proc. wszystkich szkół średnich ogólnokształcących. W roku 1947/1948 liczba tych szkół zmniejszyła się o 4%, lecz ta tendencja spadkowa utrzymywała się już przez kolejne lata⁴⁷.

Ważnym etapem w kształtowaniu się powojennego szkolnictwa średniego było stopniowe upaństwowienie szkół prywatnych i samorządowych. Ustawa z 24 listopada 1944 r. wprowadzała bezpłatność nauczania do szkolnictwa państwowego⁴⁸. Budżet państw desygnował na ten cel skromne środki w porównaniu z potrzebami. Ponieważ brakowało pieniędzy upaństwowienie prywatnych gimnazjów odbywało się stopniowo. W pierwszej kolejności upaństwowiono gimnazja i licea o ugruntowanej opinii, tradycjach i wysokim poziomie nauki. Objęto więc nim w roku szkolnym 1945/1946 gimnazja i licea żeńskie w Jarosławiu (21 X 1945 r.), koedukacyjne w Kolbuszowej (3 IX 1945 r.), Przeworsku (5 II 1946 r.), Ropczycach (12 IX 1945 r.), w Rzeszowie żeńskie (30 III 1946 r.), w Sanoku żeńskie (3 III 1946

⁴⁵ Liczbę tą podaje A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego...*, s. 144. Zaś w materiałach sprawozdawczych z działalności Ministerstwa Oświaty w okresie od lipca 1944 r. do grudnia 1946 r., wydanych w Warszawie w 1948 r. na stronie 111, podana jest liczba 6 gimnazjów wiejskich. Według tego autora różnica ta może wynikać z niewłaściwego zakwalifikowania szkół do typu wiejskiego.

⁴⁶ A. Meissner, *op. cit.*, s. 144.

⁴⁷ A. Meissner, *op. cit.*, s. 209.

⁴⁸ „Dziennik Urzędowy Resortu Oświaty PKWN” 1944, nr 1-4, s. 7.

r.) i Strzyżowie (9 X 1945 r.)⁴⁹. W dalszej kolejności upaństwowiono gimnazja i licea w Iwoniczu Zdroju (29 VIII 1946 r.) i Jodłowej (17 I 1947 r. z ważnością od 1 II 1947 r.).

11 IV 1947 r. Ministerstwo Oświaty unormowało stosunki w szkołach uznając za państwowe tylko te gimnazja i licea, które otrzymały takie uprawnienia przed lub po wojnie. Wszystkim filiom szkół państwowych przyznano takie same prawa, na zasadzie całkowitej samodzielności, jakie dotąd posiadały zakłady macierzyste. W ten sposób upaństwowione zostały gimnazja i licea w Bieczu, Kołaczycach, Pilźnie i Rudniku nad Sanem.⁵⁰ Dzięki temu ilość szkół prywatnych, większa w stosunku do państwowych w pierwszym roku po wojnie (por. Tabl. 6), zaczyna stopniowo maleć, by w roku szkolnym 1946/1947 osiągnąć liczbę 47%, o 6% mniejszą, niż liczba szkół państwowych (por. Tabl. 9).

W okresie wakacji 25 VIII 1947 r. upaństwowiono zostało gimnazjum i liceum w Jedliczu. W roku szkolnym 1948/1949 aktem tym objęto siedem szkół: w Sędziszowie, Rymanowie, Lubaczowie, Lesku, Tyczynie, Łańcucie i Dynowie⁵¹. Proces upaństwowiania szkół średnich nie został zakończony, trwał nadal, do roku 1950.

⁴⁹ Zob. DzUMO z lat 1944-1947.

⁵⁰ DzUMO 1948, nr 4, poz. 81, 82 podaje upaństwowienie Gimnazjum i Liceum w Kołaczycach 13 III 1948 r., a w Pilźnie z dniem 1 IV 1948 r.

⁵¹ Liceum w Dynowie, Lubaczowie, Rymanowie, Sędziszowie i Tyczynie upaństwowiono 7 III 1949 r., z terminem ważności od 1 IV 1949 r.

Tabl. 9

**Szkolnictwo średnie ogólnokształcące w województwie rzeszowskim
w latach 1944-1948**

Rok szkolny	Szkoły				Ogółem
	państwowe	odsetek	prywatne	odsetek	
1944/1945	24	44	30	56	54
1945/1946	28	46	32	54	60
1946/1947	32	53	28	47	60
1947/1948	32	58	23	42	55

Źródło: A. Meissner, *Odbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego...*, s. 207.

Istotną kwestią w procesie reaktywowania szkolnictwa średniego w pierwszych latach powojennych, była oczywiście baza materialna. Dla szerokich rzesz nauczycielstwa, pozbawionych możliwości jawnego nauczania, podjęcie pracy szkolnej było sprawą oczywistą. Na całym wyzwolonym terenie przystąpiono do prac remontowych, gromadzenia sprzętu i pomocy naukowych. Uruchomienie szkół było jednak możliwe pod warunkiem posiadania własnego budynku. Z reguły jednak gmachy szkolne, tak jak i w szkolnictwie podstawowym, zajęte były na potrzeby wojska i administracji cywilnej (np. w Krośnie, Brzozowie, Mielcu, Łańcucie, Gorlicach, Strzyżowie). Według danych szacunkowych 50% budynków było zdewastowanych, a sprzęt i pomoce naukowe z wyjątkiem paru szkół zniszczone całkowicie⁵². Stąd też gimnazja i licea w pierwszych latach po wyzwoleniu organizowane były w wynajętych pomieszczeniach administracyjnych lub pokojach prywatnych. Tylko nielicznym szkołom udało się rozpocząć naukę we własnych budynkach i to najczęściej do spółki z inną szkołą. W tej sytuacji nauka odbywała się na dwie a nawet trzy zmiany⁵³. Dla przykładu w Rzeszowie, by lekcje mogły odbywać się w budynku I Państwowego Gimnazjum i Liceum, Mieczysław Adamowski, przedwojenny dyrektor I PGiL, musiał uzyskać zgodę od władz wojskowych, które zajmowały ten budynek⁵⁴. Z powodu braku sal w mieście w budynku tym uczyła się równocześnie rzeszowska młodzież z II Gimnazjum i Liceum, a zajęcia odbywały się na trzy zmiany⁵⁵. Inna rzeszowska szkoła średnia Prywatne Gimnazjum i Liceum Żeńskie, przez kilka powojennych lat mieściło się w skromnych murach własnego budynku, gdzie posiadało zaledwie 8 sal dla 630 uczennic. Z powodu przepełnienia budynku szkolnego nauka często odbywała się na podwórzu szkolnym i podzielona była na dwie zmiany od 7.00 do 12.30 i od 13.00 do 17.30. Lekcje nie mogły trwać dłużej z powodu braku światła i troski o bezpieczeństwo powracających do domu uczennic. W 1946 r. wówczas już Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie po wielu zabiegach otrzymało inne

⁵² APRz, KOS, sygn. 28,29. Ankieta zniszczeń mienia szkolnego sporządzona w 1945 r. jest niepełna.

⁵³ APRz, KOS, sygn. 142.

⁵⁴ APRz, KOS, Akta I PGiL w Rzeszowie.

⁵⁵ *Szkoła charakterów. Księga Jubileuszowa I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie*, opr. J. Świeboda, Rzeszów 1985, s. 188.

lokum w pełni spełniające wymogi budynku szkolnego⁵⁶. Wiele gimnazjów, w związku ze zmianą sytuacji politycznej zajęło pomieszczenia w zabudowaniach pobozarnicznych, m.in. w dworku gen. Wieniawy-Długoszewskiego w Bobowej, w resztówce dóbr Hieronima Tarnowskiego w Rudniku, w Rozwadowie u Lubomirskiego, w dworku Seweryna Dolańskiego w Grębowie i innych podworskich lokalach: w Czudcu, Dukli, Jedliczu, Kańczudze i Tyczynie, Dąbrówce Starzyńskiej w powiecie brzozowskim⁵⁷. Obiekty te wymagały zaadoptowania do wymogów szkolnych, czyli m.in. powiększenia małych izb do rozmiarów sal szkolnych. I tutaj tak jak i przy odbudowie szkolnictwa podstawowego, dzięki entuzjazmowi i zaangażowaniu nauczycieli, uczniów i ich rodzin oszklono okna, szybko doprowadzono do używalności sale szkolne, wyposażono je w ławki i krzesła oraz inne urządzenia⁵⁸. Palącym problemem było zdobycie przez szkoły środków dydaktycznych. W sporadycznych tylko przypadkach udało się uchronić przed zniszczeniem biblioteki szkolne czy pomoce naukowe. Brak podręczników młodzież starała się uzupełnić przepisując je ręcznie lub na maszynach do pisania, zaś jako zeszytów używano kwitariuszy pozostawionych przez niemieckich urzędników.

Jak już wcześniej wspomniałam władze oświatowe starały się umożliwić naukę jak najszerzej rzeszy młodzieży, której wojna przerwała bądź uniemożliwiła rozpoczęcie nauki. Tym sposobem w gimnazjach i liceach w roku szkolnym 1944/1945 znalazła się niespotykana do tej pory liczba młodzieży o zróżnicowanym stopniu wiedzy, wieku, poglądów i zapatrywań. Początkowo ich kształcenie miało być oparte na przedwojennej reformie szkolnej z 1932 r. Już jednak na I Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w Łodzi (18-22 VI 1945 r.) zapadły decyzje o przeprowadzeniu pierwszych zmian w powojennej oświacie. Miały one polegać na powołaniu 8-klasowej szkoły podstawowej i 4-klasowej szkoły średniej. Realizacja tej reformy doprowadziła w roku szkolnym 1947/1948 do likwidacji I i II klasy gimnazjum i zostawienia przy szkolnictwie średnim dawnej III i IV klasy gimnazjalnej i I i II licealnej, czyli zredukowanie szkoły średniej z 6 do 4 lat nauki. Koncepcja 8-klasowej szkoły podstawowej nie weszła jednak w życie, co zmusiło Ministerstwo Oświaty w roku szkolnym 1947/1948 do zrewidowania swych planów i oparcia się w szkolnictwie podstawowym na 7-klasowej szkole powszechnej.

W sprawach kadrowych w szkolnictwie średnim zaznaczyły się te same problemy, co w szkolnictwie podstawowym. Jak wiemy na apel PKWN zgłosiło się w województwie rzeszowskim do pracy w szkolnictwie bardzo wielu pedagogów, w tym 194 osoby ponad stan w szkolnictwie średnim⁵⁹. Po roku 1947, czyli po wyjeździe wielu pedagogów na Ziemię Zachodnie lub na Śląsk i w Poznańskie, wykruszyła się kadra nauczycieli szkół średnich, a niedobór starano się uzupełnić poprzez przeniesienie zdolniejszych nauczycieli ze szkolnictwa podstawowego do średniego. W wyniku tych działań liczba nauczycieli szkół średnich wynosiła około 800 osób, czyli przeciętnie od 16 do 20 nauczycieli w szkole.

Największe kwalifikacje posiadała kadra nauczycielska w pierwszych powojennych latach. Wtedy to uczyło w szkołach średnich wielu przedwojennych czy przyszłych profesorów wyższych uczelni, m.in. w gimnazjum w Błażowej Kazi-

⁵⁶ APRz, KOS, sygn. 172.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ J. Świeboda, *Odbudowa i przebudowa...*, s. 58.

⁵⁹ APRz, KOS, sygn. 144.

mierz Kalinowski, farmaceuta, profesor Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, w Bobowej Jan Zaremba wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, w Grębowie Stanisław Bąk profesor Uniwersytetu we Wrocławiu⁶⁰. Niestety pod koniec lat czterdziestych zaznaczył się w całym kraju niedobór kadry nauczycielskiej. Duża część nauczycieli z powodu niskich płac, spadku statusu zawodu nauczyciela odchodziła do pracy w przemyśle i innych lepiej płatnych dziedzinach gospodarki. Odczuwalny był brak nauczycieli wykwalifikowanych, w związku z czym władze oświatowe wprowadziły w szkolnictwie średnim przyspieszony tryb kształcenia kandydatów na nauczycieli. Wypuszczano absolwentów nie w pełni wykwalifikowanych, ze studiami tzw. I stopnia po trzech latach nauki, drugi stopień zakończony tytułem magistra kończyło niewielu⁶¹.

Omawiając rozwój szkolnictwa w województwie rzeszowskim nie można pominąć szkolnictwa zawodowego, stającego się po wojnie istotną częścią całej struktury oświatowej. Punktem wyjścia do odbudowy szkół zawodowych była przedwojenna sieć szkolna i placówki szkolne istniejące podczas okupacji. Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego w wydanym 30 VIII 1944 r. okólniku podało, że z dniem 1 IX 1944 r. zostaną uruchomione na terenach wyzwolonych szkoły zawodowe, które były czynne przed 1939 r.⁶²

Wszystkie szkoły zawodowe I-go stopnia zostały oparte na podbudowie jednolitej siedmioklasowej szkoły podstawowej. Dla tych, którzy nie zdolali ukończyć szkoły podstawowej zorganizowano klasy wstępne lub naukę uzupełniającą w I klasie szkół doksztalających. Przy zakładach pracy rozwinięto równorzędny typ obowiązkowej szkoły przemysłowej dla uczniów zatrudnionych w przemyśle. W związku z wyższą podbudową, jaką dawała siedmioklasowa szkoła podstawowa, skrócono okres nauczania w gimnazjach zawodowych, z czterech na trzy lata. Nie zmieniono statusu trzyletnich liceów zawodowych jako szkół zawodowych II stopnia, opartych programowo na gimnazjach ogólnokształcących z obowiązkiem przyjmowania do nich również absolwentów gimnazjów zawodowych i szkół przemysłowych⁶³.

Ten typ szkolnictwa, tak jak i szkolnictwo ogólnokształcące był w pierwszym etapie odbudowy powojennego szkolnictwa w naszym regionie rozwijany w bardzo trudnych warunkach, ale jednocześnie bardzo żywiołowo. Inicjatorami ich zakładania byli nauczyciele, samorządy, czynniki polityczne, organizacje i zrzeszenia społeczne. Braki odczuwało się zarówno w bazie lokalowej jak i kwalifikowanej kadrze nauczycielskiej. Tak jak i w innych typach szkół brakowało pomocy naukowych, programów nauczania, podręczników. Mimo tych trudności już we wrześniu 1944 r. pracę rozpoczęły: Liceum Handlowe w Przemyśle, Rzeszowie, Strzyżowie, Liceum Mechaniczne w Stalowej Woli, Gimnazjum Kupieckie w Rzeszowie, Strzyżowie, Jarosławiu, Przemyśle, Gimnazjum Mechaniczne w Rzeszo-

⁶⁰ J. Świeboda, *op. cit.*, s. 78.

⁶¹ J. Świeboda, *Zespół Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie...*, s. 193.

⁶² T. Rymarz, *Kształtowanie się systemu oświaty zawodowej w województwie rzeszowskim 1944/45-1949/50*, „Prace Humanistyczne”, Z. 19, Rzeszów 1982, s. 99.

⁶³ A. Tatoń, *Rozwój i struktura szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej w latach 1945-1961*, „Chowanna”, z. 4, s. 420-423; E. Laska, *Reorganizacja szkolnictwa zawodowego w województwie rzeszowskim w latach 1945-1956*, „Prace Humanistyczne”, nr 9, Rzeszów 1976, s. 161.

wie, Stalowej Woli, Gimnazjum Krawieckie w Rzeszowie, Szkoła budowlana w Jarosławiu oraz niższe szkoły zawodowe: Szkoła Tkacka w Krośnie, Państwowa Szkoła Mleczarska w Rzeszowie, Szkoła Włókiennicza w Rakszawie, Szkoła Drzewna w Rudniku, Szkoła Rolniczo-Ogrodnicza w Bakończycach. Otwarto również szkoły zawodowe dokształcające w Sokołowie, Kolbuszowej, Jarosławiu, Przemyślu, Brzozowie, Niebylcu, Rzeszowie, Strzyżowie i Tyczynie⁶⁴.

Te rezultaty osiągnięto dzięki energicznej pracy administracji szkolnej, dużej pomocy społeczeństwa i oczywiście samych nauczycieli i uczniów. Przykładami bohaterskiej i pionierskiej pracy popisała się m.in. kadra Szkoły Tkackiej w Krośnie, Szkoły Mechanicznej w Dębicy i Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie. Szkoła Tkacka w Krośnie w czasie okupacji została bestialsko zdewastowana, a budynek uszkodziły pociski artyleryjskie. Mimo tych zniszczeń zaraz po ucichnięciu odgłosów walki kadra nauczycielska powróciła do pracy, a rozpoczęła ją od naprawy budynku dokonanej we własnym zakresie. Podobnie choć na mniejszą skalę podjęli się remontu nauczyciele i uczniowie Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie, która została poważnie zniszczona w czasie pięciodniowych walk o Rzeszów⁶⁵. Zapewne o tak szybkim odradzaniu się tego pionu szkolnictwa zadecydowała konieczność zapewnienia odradzającym się w powojennej Polsce różnym dziedzinom gospodarki wykwalifikowanych robotników i techników (por. Tabl. 10 i 11).

W roku szkolnym 1944/45 otwarto najwięcej szkół zawodowych stopnia gimnazjalnego i w większości były to szkoły prywatne tworzone przez samorządy, zrzeszenia i organizacje społeczne o kierunku kształcenia – kupieckim, rzemieślniczym czy gospodarczym.

⁶⁴ APRz, KOS, sygn. III/173.

⁶⁵ W. Kunisz, *Szkolnictwo zawodowe w województwie rzeszowskim w okresie 15-lecia*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1962, z. 2, s. 33-34.

Tabl. 10

**Szkoły i kursy zawodowe w województwie rzeszowskim
w roku szkolnym 1944/45**

Powiat	Szkoły i kursy ogółem	Szkoły			Kursy	Uczniowie w szkołach				
		Niższe	Gim.	Lic		ogółem	Niż.	Gim.	Lic	Na kursach
Dębica	p. 1	-	1	-	-	66	-	66	-	-
	pr. 4	1	3	-	-	487	77	410	-	-
Gorlice	pr. 4	1	1	-	2	247	30	130	-	87
Jarosław	p. 3	-	1	1	1	127	-	31	91	5
	pr. 6	1	1	1	3	466	30	275	56	105
Krosno	p. 2	1	1	-	-	94	18	76	-	-
	pr. 2	-	1	-	1	101	-	92	-	9
Łańcut	p. 1	-	1	-	-	92	-	92	-	-
	pr. 2	1	1	-	-	248	23	225	-	-
Mielec	pr. 2	-	2	-	-	163	-	163	-	-
Nisko	p. 3	2	1	-	-	128	64	64	-	-
	pr. 1	-	1	-	-	47	-	47	-	-
Przemyśl	p. 1	1	1	1	-	360	23	225	112	-
	pr. 2	1	1	-	-	135	25	110	-	-
Przeworsk	p. 1	-	1	-	-	20	-	20	-	-
	pr. 3	1	1	-	1	129	30	81	-	18
Rzeszów	p. 2	1	1	-	-	140	40	100	-	-
	pr. 8	-	5	3	-	1136	-	1022	114	-
Sanok	pr. 2	-	1	1	-	307	-	241	66	-
Tarnobrzeg	pr. 4	1	2	-	1	320	53	237	-	30
Razem:	56	12	28	7	9	4813	413	3707	439	254

Źródło: *Szkolnictwo w liczbach 1944/45*, Warszawa 1946.

p. - szkoły państwowe; pr. - szkoły prywatne

Dane wskazują, że stosunkowo niewiele otwarto wówczas szkół zawodowych stopnia licealnego. Jak już wspomniałam były to szkoły II stopnia, gdzie uczyła młodzież po ukończeniu pewnego poziomu nauczania. Tym czasem okres wojny i okupacji uniemożliwił przygotowanie większej ilości młodzieży do tego typu szkół. Bezpośrednio po wyzwoleniu otwarto tylko część przedwojennych szkół doksztalających.

Tabl. 11

**Publiczne szkoły zawodowe doksztalające
w województwie rzeszowskim w latach 1945-1946**

Miejscowość	1945		1946	
	Szkoły	Uczniowie	Szkoły	Uczniowie
Brzozów	1	131	1	161
Dębica	1	100	1	164
Gorlice	1	370	2	398
Jarosław	1	246	2	277

Jasło	1	30	2	184
Kolbuszowa	2	167	1	91
Krosno	2	354	2	285
Lesko	1	76	1	82
Łańcut	3	409	2	266
Mielec	1	108	1	86
Nisko	-	-	1	84
Przemyśl	1	130	1	98
Przeworsk	2	359	1	120
Rzeszów	5	1175	3	471
Sanok	1	234	2	160
Tarnobrzeg	1	50	1	92
Jedlicze	-	-	1	110
Korczyna	-	-	1	73
Leżajsk	-	-	1	85
Miejsce Piastowe	-	-	1	108
Sokołów	-	-	1	84
Iwonicz	-	-	1	90
Stalowa Wola	-	-	1	255
Razem:	24	3939	31	3824

Źródło: APRz, KOS, sygn. III/175; Szkolnictwo w liczbach 1944/45, Warszawa 1946, s. 37.

Mimo znaczących osiągnięć żywot szkół doksztalających w małych ośrodkach był często bardzo krótki. Z powodu braku odpowiedniej bazy materialnej sieć tych szkół już w pierwszych latach uległa likwidacji. Stało się to dla przykładu ze szkołą w Dębnie, Ropiance, Kołaczycach, Moszczenicy, Iwoniczu, Żołyni, Hanczowie, Korczynie⁶⁶.

Wraz z odbudową i rozwojem województwa rzeszowskiego zmienia się jego charakter z przedwojennego typowo rolniczego na rolniczo-przemysłowy. W związku z tymi zmianami zaszła również potrzeba rozbudowy sieci szkół zawodowych kształcących nowe kadry kwalifikowanych pracowników (Tabl. 12). Mimo to w dalszym ciągu największym powodzeniem cieszyły się wówczas w województwie rzeszowskim gimnazja typu handlowego i rzemieślniczego nastawione na sprzedawców sklepowych i rzemieślników. Wynikało to zapewne z istniejącej jeszcze wówczas przedwojennej struktury gospodarczo-społecznej tego regionu.

⁶⁶ W. Kunisz, *op. cit.*, s. 34.

Tabl. 12

**Rozwój ilościowy szkolnictwa zawodowego
w województwie rzeszowskim w latach 1944/45-1947/48**

Lata	Ogółem	Szkoły niższe	Gimnazja	Licea	Szkoły przysposo- bienia zawodowe- go		Kursy
					I stop.	II stop.	
1944/45	56	12	28	7	5	-	4
1945/46	74	7	31	17	4	-	15
1946/47	150	59	51	28	6	-	6
1947/48	135	-	57	29	47*	-	2

Źródło: APRz, KOS, sygn. III/176, 177, 178, 179, 180.

* - pod uwagę zostały wzięte niższe szkoły zawodowe, szkoły rolnicze typu gminnych i powiatowych oraz roczne szkoły przysposobienia zawodowego

Jak wynika z badań, początkowy okres odbudowy szkolnictwa na Rzeszowszczyźnie, determinowało kilka czynników, a mianowicie spuścizna lat międzywojennych, skutki wojny i okupacji, warunki polityczne, demograficzne i ekonomiczne jakie ukształtowały się na tym terenie po II wojnie światowej. Choć odbudowa rozpoczęła się natychmiast po wyzwoleniu, to jej planowa realizacja nastąpiła dopiero w 1947 r., po opracowaniu planu trzyletniego. Od tego momentu obserwujemy zwiększone tempo odbudowy szkół, przyspieszoną realizację obowiązku szkolnego, zabezpieczenie uczniom lepszych warunków nauczania, dążenie do zapewnienia dzieciom zarówno z miast jak i ze wsi jednakowego startu szkolnego. W szkolnictwie podstawowym na plan pierwszy wysunęła się kwestia stworzenia warunków zapewniających pełną realizację obowiązku szkolnego, natomiast w szkolnictwie średnim miała nastąpić daleko idąca demokratyzacja szkoły średniej umożliwiająca wszystkim warstwom społecznym jednakowy dostęp do tego typu szkół.

Mirosław Romański

Nastroje społeczne w województwie rzeszowskim w okresie wyboru i I. pielgrzymki do Polski papieża Jana Pawła II

Jak dotąd nie powstała żadna publikacja poruszająca tematykę reakcji społecznych w województwie rzeszowskim na wydarzenia z lat 1978-1979, tak istotne dla narodu polskiego, tj. wyboru i pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski. Baza źródłowa co prawda jest w tych kwestiach bardzo skąpa, jednak po bardzo wnikliwej kwerendzie archiwalnej można w pewnym stopniu odtworzyć jakie te nastroje były. Artykuł niniejszy powstał na podstawie zbiorów Wydziału Organizacyjnego KW PZPR znajdującego się w Archiwum Państwowym w Rzeszowie oraz na podstawie dokumentów Służby Bezpieczeństwa rzeszowskiej KW MO znajdujących się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Rzeszowie. Kilka informacji na ten temat udało się też uzyskać w Wydziale Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Głównej w Rzeszowie. Artykuł niniejszy w znacznym stopniu wyczerpuje poruszaną w nim tematykę, a sprawa nastrojów społecznych omawianego okresu została w nim zbadana gruntownie i dokładnie.

Rok 1975 był rokiem przełomu w Polsce. Po wzroście gospodarczym na kredyt, który nastąpił za rządów ekipy Gierka pojawiła się kolejna zapaść gospodarcza, co negatywnie wpłynęło na sytuację społeczno-polityczną i nastroje społeczne w całym kraju. Po kolejnych strajkach związanych z podwyżkami (strajki czerwcowe w 1976 r.) nastroje społeczne systematycznie się pogarszały¹. Nie potrafiła ich zmienić ani skompromitowana ekipa premiera Piotra Jaroszewicza ani tym bardziej nowi dygnitarze partyjni, którzy weszli do KC PZPR po strajkach czerwcowych. Jednak mimo cofnięcia podwyżek w czerwcu 1976 r.², sytuacja polityczna w Polsce stawała się coraz bardziej niepewna, a szerokie masy społeczne odczuwały wyraźne znużenie wywołane niedogodnościami dnia codziennego, czego przyczyną było również pogarszające się zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby. Jego odzwierciedleniem było zjawisko stale wydłużających się ko-

¹ M. Tarniewski, *Płonie Komitet*, Paryż 1982, s. 173. Pod naciskiem premiera Piotra Jaroszewicza wybrano wariant jednorazowej podwyżki, która miałaby przywrócić rentowność wszystkich lub prawie wszystkich artykułów żywnościowych, przy czym podwyżka cen mięsa i jego przetworów wynosić miała 69%.

² J. Karpiński, *Drogi do wolności*, [w:] „Solidarność”. XX lat historii 1980-2000, Warszawa 2000, s. 17; J. Skórzyński, *Adam Michnik. Polityk czy wychowawca?*, [w:] *Rodem z „Solidarności”*. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność”, red. B. Kopka, R. Żelichowski, Warszawa 1997, s. 163.

lejek, a zmaganie się z codziennymi trudnościami powodowało narastające znużenie i niezadowolenie coraz szerszych mas społeczeństwa³.

Pogarszająca się sytuacja społeczno-polityczna w Polsce była jedną z przyczyn rodzenia się różnych grup opozycyjnych. W drugiej połowie lat 70. powstały KOR, KPN, na Wybrzeżu rozwijały się także Wolne Związki Zawodowe (WZZ). Istotnym wydarzeniem w tym czasie było wybranie kardynała Karola Wojtyły z Krakowa, na papieża⁴. Fakt ten odbił się głośnym echem na całym świecie, ponieważ był to pierwszy od kilkuset lat papież spoza włoskiego kręgu narodowego. Przybrał on imię Jana Pawła II. Papież i w ogóle Kościół katolicki w Polsce nie tylko krytykowali komunistyczny rząd i jego politykę, ale też udzielali wsparcia rodzącej się w Polsce opozycji politycznej.

Na początku października 1978 r. trwały w województwie rzeszowskim nabożeństwa ku czci zmarłego papieża Jana Pawła I⁵. Jego następcą - Jan Paweł II wybrany został na urząd papieski dnia 16 X 1978 r.⁶. Wśród społeczności katolickiej w całej Polsce wybór jego przyjęto z ogromną radością. Z dokumentów KW PZPR w Rzeszowie wynika, że wiadomość o wyborze na papieża kardynała Karola Wojtyły wywołała wśród społeczeństwa województwa rzeszowskiego ogromne zaskoczenie⁷. Już po nadaniu komunikatu o wyborze papieża w większości kościołów na terenie województwa rzeszowskiego uruchomiono dzwony i zorganizowano okolicznościowe modły dziękczynne⁸. Jednocześnie panowało pewne niedowierzanie - księża słuchali radia Wolna Europa, by sprawdzić wiarygodność tego wydarzenia⁹. Niemal natychmiast po ogłoszeniu wyników *konklawe* problemem podstawowym pontyfikatu i władz polskich stała się sprawa ewentualnego przyjazdu Jana Pawła II do Ojczyzny¹⁰. Władze kościelne w Polsce czyniły od tego momentu intensywne przygotowania do tego zaszczytnego wydarzenia¹¹.

Z województwa rzeszowskiego na uroczystą inaugurację rozpoczęcia pontyfikatu Jana Pawła II wyjechało pięciu księży (trzech z diecezji tarnowskiej i dwóch z przemyskiej) oraz trzy osoby świeckie. Telewizja Polska transmitowała bezpośrednio uroczystości w Rzymie. Pojawiły się również pierwsze komentarze. Najwięcej pozytywnych wystąpiło w kręgu wiernych. Sam fakt, że papieżem został

³ M. F. Rakowski, *Rzeczpospolita u progu lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1981, s. 28.

⁴ R. Żelichowski, *Jacek Kuroń - trybun ludu* [w:] *Rodem z „Solidarności...”, s. 126.*

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (dalej: AIPN), 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 38/78, 3 X 1978.

⁶ J. Poniewierski, *Pontyfikat*, Kraków 1999, s. 19-37; *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. ks. A. Boniecki, Kraków 2000, s. 674-677.

⁷ APRz, KW PZPR w Rzeszowie (dalej: KW PZPR), Wydział Organizacyjny (dalej: WO), sygn. 9700, k. 397, Informacja wstępna z terenu województwa rzeszowskiego o odgłosach i komentarzach dotyczących wyboru kardynała Wojtyły na papieża kościoła rzymskokatolickiego, 17 X 1978 [sporządzona dla KC PZPR].

⁸ Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie (dalej: WBPRz.), Wydział Dokumentów Życia Społecznego (dalej: DZS), XX-2, *Kronika diecezji przemyskiej. Listopad-grudzień 1978*, red. Ks. E. Chrzanowski, Przemyśl 1978.

⁹ AIPN, 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 40/78, 25 X 1978.

¹⁰ K. Kąkol, *Spowiedź pogromcy Kościoła*, Olsztyn 1994, s. 121.

¹¹ P. Raina, *Wizyty apostolskie Jana Pawła II w Polsce. Rozmowy przygotowawcze Watykan - PRL - Episkopat*, Warszawa 1997, s. 8-9.

Polak, od razu wywołał wśród społeczeństwa województwa satysfakcję i zadowolenie. Wśród ludzi pojawiło się sporo wypowiedzi, że wybór ten wpłynie na wzrost autorytetu Polonii i w ogóle Polski w świecie oraz przyczyni się do wzrostu rangi polskiego Kościoła katolickiego. Księża w województwie rzeszowskim, biorąc pod uwagę transmisję z Rzymu mieli nadzieję, że fakt ów pozytywnie wpłynie na przychylność władz państwowych w związku z transmitowaniem innych uroczystości kościelnych a także miano nadzieję, że od tego momentu wydawanych będzie więcej zezwoleń władz w sprawie budownictwa sakralnego¹².

Sprawę wyboru nowego papieża omawiano także na konferencji księży z dekanatu I Rzeszów w dniu 17 X 1978 r.¹³. Transmisja telewizyjna inauguracji pontyfikatu papieża Jana Pawła II została przez władze komunistyczne w Polsce „przepuszczona przez specjalny filtr”, co polegało głównie na omijaniu nazwisk niektórych kardynałów (znieawidzonych przez polskich komunistów) i celowym pomijaniu tłumaczenia niektórych fragmentów przemówienia nowego papieża, które mogłyby, zdaniem aparatu partyjnego, wyzwolić siły opozycyjne i pogłębić wśród polskiego społeczeństwa antypaństwowe wystąpienia. Dlatego też w związku z manipulacjami władz przy transmisji pojawiły się wśród społeczeństwa oznaki krytyki tego incydentu¹⁴.

Wiadomość o wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża inaczej oczywiście została przyjęta w aparacie partyjnym, tak na szczeblu centralnym, jak i wojewódzkim. Reakcją Biura Politycznego KC PZPR w Warszawie na tę wiadomość był paniczny strach i bezradność, widoczna w relacji Kazimierza Kąkła – ówczesnego szefa Urzędu do Spraw Wyznań¹⁵. Aktyw partyjny KW PZPR w Rzeszowie charakteryzował strach i jednocześnie pewna obawa o dalszy rozwój stosunków Polska-Watykan, jak określił kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR – Marian Skubisz¹⁶. Również w niektórych zakładach produkcyjnych (Łańcucka Fabryka Śrub, WSK-PZL Mielec, WSK-PZL Rzeszów, Predom-Zelmer Rzeszów) w związku z ogromnym poruszeniem wśród społeczeństwa, zanotowano nieznaczne opóźnienia w produkcji¹⁷, co władze traktowały z reguły jako celowy sabotaż. Wśród kilku pracowników rzeszowskiego zakładu „Predom-Zelmer” wyrażano pogląd, że nowy papież na pewno nie będzie pozytywnie ustosunkowany do władz PRL, gdyż był kiedyś przez nie prześladowany. Mówiono także o zbliżającym się nasileniu ze strony społeczności parafialnych i księży na lokalne władze próśb i petycji o wszelakie zezwolenia na budownictwo sakralne. Wielkość papieża Polaka Jana Pawła II w niektórych środowiskach na

¹² APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9498, k. 405-406, Informacja o odgłosach, komentarzach i opiniach dotyczących transmisji z inauguracji powitania papieża Jana Pawła II.

¹³ AIPN, 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 40/78, 25 X 1978.

¹⁴ *Ibidem*, 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 41/78, 31 X 1978.

¹⁵ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944-1989*, Warszawa 2003, s. 401.

¹⁶ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9700, k. 397, Informacja wstępna z terenu województwa rzeszowskiego o odgłosach i komentarzach dotyczących wyboru kardynała Wojtyły na papieża kościoła rzymskokatolickiego, 17 X 1978 [sporządzona dla KC PZPR].

¹⁷ *Ibidem*, sygn. 9498, k. 424-426, Informacja o nastrojach członków partii oraz atmosferze w organizacji partyjnej na terenie województwa rzeszowskiego, 16 XI 1978.

terenie województwa rzeszowskiego porównywano wręcz do Mikołaja Kopernika czy Tadeusza Kościuszki.

Już następnego dnia sprawa wyboru Karola Wojtyły na urząd papieski była przedmiotem rozmów wśród kolektywów pracowniczych, a także aparatu władzy. Wśród społeczeństwa mówiono niekiedy wręcz o zjawisku dumy narodowej. Aktywiści partyjni dyskutowali o skutkach tego wyboru dla układów stosunków państwo-Kościół. Aparat partyjny wyraźnie obawiał się wzrostu aktywności religijnej a nawet wręcz „*ofensywy ideologicznej ze strony kleru*”¹⁸. Partia obawiała się podburzania nastrojów przez duchowieństwo przeciwko ustrojowi socjalistycznemu. Obawiano się także aktywizacji sił opozycyjnych. Pojawiły się też opinie mówiące, że wybór ten przyczyni się do dalszej normalizacji wzajemnych stosunków i wpłynie na zmianę poglądów biskupów, a zwłaszcza przemyskiego – Ignacego Tokarczuka. Z drugiej strony w niektórych środowiskach partyjnych sądzono, że wybór Polaka na papieża jest trafnym wyborem¹⁹. Podjęto także dyskusje wśród pracowników naukowych WSP w Rzeszowie, gdzie stwierdzono, że świat będzie bardziej zainteresowany Polską. Spekulowano nawet, że w partii może dojść do pewnego fermentu i zamieszania ideologicznego. Skutkiem tego może być trudniej z naborem nowych członków. Sprawę papieża komentowano także wśród pracowników zakładów przemysłowych: „Instalu-Rzeszów” i Zakładów Chemicznych w Nowej Sarzynie²⁰.

Komuniści najwyraźniej nie mieli ochoty podawać w środkach masowego przekazu informacji wyborze kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, dlatego z konieczności dziennik TV podał w dniu 22 X 1978 r. krótką zdawkową informację²¹. Sprawę wyboru papieża przysłałały nieco bolączki dnia codziennego spowodowane stale pogarszającym się zaopatrzeniem w artykuły pierwszej potrzeby. Wywołało to falę uwag i komentarzy pod adresem władz państwowych i w ogóle ustroju socjalistycznego²². Mówiono o wywozie artykułów do ZSRR, pojawiły się nawet spekulacje o zbliżającej się klęsce żywiolowej²³. Jednak mimo to wybór papieża w dniach następnych był przyczyną dalszego wzrostu zainteresowania wśród ludności. Społeczeństwo stopniowo oczekiwano licznych uroczystości kościelnych. Partia określiła zaś nastroje w swych szeregach jako umiarkowane. Bezspornie największą obawą wśród aktywu partyjnego była w tym czasie kwestia możliwości negatywnego wpływu na wychowanie młodzieży w duchu ideologii marksistowskiej. Kilku towarzyszy z KW PZPR w Rzeszowie sądziło jednak, że powołanie Polaka na Stolicę Papieską stworzy lepsze warunki na drodze normalizacji stosunków pomiędzy światem socjalistycznym a

¹⁸ Ibidem, sygn. 9700, k.98-399, Informacja z terenu województwa rzeszowskiego o odgłosach społecznych w związku z wyborem papieża kościoła rzymskokatolickiego, 17 X 1978 [sporządzona dla KC PZPR].

¹⁹ Ibidem, sygn. 9498, k. 405-406, Informacja o odgłosach, komentarzach i opiniach dotyczących transmisji z inauguracji powitania papieża Jana Pawła II.

²⁰ AIPN, 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 41/78, 31 X 1978.

²¹ Ibidem, 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 41/78, 31 X 1978.

²² APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9498, k. 400-401, Informacja KW PZPR w Rzeszowie o atmosferze wśród społeczeństwa województwa rzeszowskiego [sporządzona dla KC], 17 X 1978.

²³ Ibidem, sygn. 9529, k. 1-266, Informacje o sytuacji społeczno-politycznej w województwie rzeszowskim 1978-1980.

kapitalistycznym²⁴. Jednak takich opinii było znacznie mniej. Było przecież oczywistą sprawą, że osoba Jana Pawła II postrzegana była przez aparat władzy jako wróg PRL²⁵. Wśród zamiarów podejmowanych z inspiracji partii było m.in. skłócenie papieża Jana Pawła II z Prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim, znienawidzonym przez komunistów²⁶.

Wkrótce po pierwszych emocjach gdzieś nasiliła się działalność religijna wśród duchowieństwa. W wielu parafiach na terenie całego województwa rzeszowskiego w wygłoszonych kazaniach księży nawiązywali do życia i działalności Jana Pawła II. W dniach 21-22 X 1978 r. temat papieża poruszali bp Władysław Bobowski (podczas wizytacji w parafii Ocieka), bp Ignacy Tokarczuk w Woli Zarzyckiej, ks. Józef Sondej – dziekan i proboszcz dekanatu Rzeszów II i parafii Chrystusa Króla, ks. Stanisław Mac z Drabinianki i wielu innych. Ks. Józef Sondej skrytykował komunistów, mówiąc że „propaganda ateistyczna po przemówieniu Wojtyły i w czasie synodu ciągle powtarza, że udział naszych biskupów w tym synodzie jest śmieszny i nie odgrywają oni żadnej poważnej roli”²⁷. Ks. Stanisław Mac mówił o nowych perspektywach i zbliżających się lepszych czasach. Wybór Polaka na stolicę papieską poparli z ambon również księży: Władysław Janowski z Zalesia, Jan Stączek z Rzeszowa oraz Adolf Grotkowski, proboszcz parafii MB Saletyńskiej w Rzeszowie²⁸. Ponadto w niektórych kościołach czytano list papieża Pawła VI poświęcony problematyce misyjnej. W październiku 1978 r. pojawiły się pierwsze informacje o tym, że nowy papież będzie chciał odwiedzić Polskę.

Na przełomie października i listopada 1978 r. w kilku parafiach województwa rzeszowskiego (Sokołów, Kamień, Czarna, Niewodna) zbierano wśród miejscowej ludności podpisy pod petycjami, które zamierzano kierować do władz centralnych w sprawie udostępnienia kościołowi środków masowego przekazu²⁹. Organizowano też różne uroczystości (procesje z obrazem), np. w sołectwach Mazury i Karczowiska³⁰. Dzięki informowaniu księży z ambon o zbieraniu podpisów pod petycjami sprawa nabrała tempa do tego stopnia, że już 6 XI 1978 r. na 168 kościołów województwa podpisało je od 30-90% wiernych³¹. Sprawa dostępu środków masowego przekazu dla Kościoła katolickiego stała się przyczyną demonstracji w Warszawie, gdzie wręcz wymuszono na władzach państwowych transmisję uroczystości pontyfikatu Jana Pawła II grożąc akcją sabotażową (podpalenie budynku Telewizji Polskiej), co aktywnie wpłynęło na nasilenie nastrojów społecznych w województwie rzeszowskim. W województwie rzeszowskim

²⁴ Ibidem, sygn. 9498, k. 402-403, Informacja [KW PZPR] z terenu województwa rzeszowskiego o dalszych odgłosach, komentarzach i opiniach dotyczących wyboru Polaka na kolejnego papieża, 18 X 1978 [sporządzona dla KC].

²⁵ J. Żaryn, Ignacy Marcin Tokarczuk – nieprzejednany antykomunista, „Studia Rzeszowskie”, T. 10, Rzeszów 2003, s. 96.

²⁶ K. Kąkol, *Spowiedź pogromcy...*, s. 20.

²⁷ AIPN, 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 40/78, 25 X 1978.

²⁸ Ibidem.

²⁹ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9498, k. 418, Informacja [KW PZPR] o zjawiskach incydentalnych w związku z obchodami świąt zmarłych w województwie rzeszowskim, 2 XI 1978.

³⁰ Ibidem, sygn. 9529, k. 50-53, Informacja dotycząca wypowiedzi, komentarzy oraz wniosków i interwencji terenowych komitetów partyjnych, 13 XII 1978.

³¹ Ibidem, sygn. 9498, k. 420, Informacja KW PZPR dla KC, 6 XI 1978.

wydarzenia warszawskie komentowano bardzo intensywnie wśród mieszkańców Mielca³².

Wybór papieża postawił przed władzą i Kościołem niemal od razu kwestię jego przyjazdu do ojczyzny³³. Po intensywnych staraniach ze strony polskich hierarchów kościelnych Episkopat Polski ogłosił w końcu wiadomość: „*Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński w imieniu Konferencji Episkopatu Polski skierował 22 II 1979 r. do Ojca Świętego, Jana Pawła II, oficjalny list, w którym wypowiedział wdzięczność za jego gotowość odwiedzenia Polski i Kościoła w ojczyźnie naszej. Ksiądz Prymas wyraził w tym liście prośbę Episkopatu i społeczeństwa, które żywi głęboki szacunek do Papieża, aby ta wizyta nastąpiła w najbliższym czasie. Ojciec Święty przychylił się do prośby Episkopatu i oczekiwań społeczeństwa*”³⁴. Komunikat ten zamieszczono w „Trybunie Ludu”³⁵ oraz poinformowano o nim w środkach masowego przekazu. O ile prasa partyjna raczej niechętnie podawała informacje związane z papieżem, o tyle wydawnictwa katolickie bardzo chętnie poświęcały mu bardzo sporo miejsca na swoich łamach, np. „Rocznik Diecezji Przemyskiej”³⁶.

9 III 1979 r. pod przewodnictwem Prymasa Polski – kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Episkopatu Polski, którego tematyką była sprawa przyjęcia Ojca św. Jana Pawła II. Społeczeństwo województwa rzeszowskiego, podobnie jak cała Polska, bacznie przyglądało się osobie papieża Jana Pawła II z dumą i uwagą³⁷. Władze natomiast na wieść wizyty papieża w Polsce rozpoczęły organizowanie tzw. operacji pod kryptonimem „Lato-79”. W jej ramach zmobilizowano funkcjonariuszy MO, którym wstrzymano urlopy a także zaktywizowano tajnych współpracowników. Znając „chwyty” komunistów społeczeństwo w pewnym stopniu przewidywało, jakie kroki mogą podjąć władze w kwestii wizyty papieża. W takich zakładach jak „WSK-PZL Mielec”, „WSK-PZL Rzeszów”, PKP, „Predom-Zelmer” w Rzeszowie a także na Politechnice Rzeszowskiej, spodziewano się pewnych utrudnień ze strony władz w postaci ograniczenia ilości osób mających wziąć udział w uroczystościach powitania papieża na błoniach krakowskich³⁸. Organy MO zakładały wstrzymanie ruchu kołowego w obrębie 30 km od Krakowa. Spekulowano nawet, że milicja wstrzyma go całkowicie³⁹, a do tego obawiano się licznych zatrzymań dokumentów prawa jazdy na okres wizyty papieża⁴⁰. I rzeczywiście, niemal od początku na terenie województwa rzeszowskiego pojawiały się w związku z przyjazdem Jana Pawła II do Polski pewne trudności natury organizacyjnej. Świadczą o tym informacje o nastrojach wśród księży, którzy jawnie komentowali pojawiające się problemy. Mimo tego duchowieństwo aktywnie zachęcało lud-

³² AIPN, 049/153, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 42/78, 14 XI 1978.

³³ J. Żaryn. *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 405.

³⁴ K. Kąkol, *Spowiedź pogromcy...*, s. 134.

³⁵ „Trybuna Ludu” z 3-4 III 1979.

³⁶ WBPRz., DŻS, XX-2, *Kronika diecezji przemyskiej. Styczeń-kwiecień 1979*, red. ks. E. Chrzanowski, Przemysł 1979.

³⁷ Ibidem, XX-2, *Kronika diecezji przemyskiej. Maj-czerwiec 1979*, red. ks. E. Chrzanowski, Przemysł 1979, s. 49-50.

³⁸ AIPN, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 18/79, 12 V 1979.

³⁹ Ibidem, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 19/79, 18 V 1979.

⁴⁰ Ibidem, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 24/79, 29 V 1979.

ność do organizowania wyjazdów do Krakowa i na Jasną Górę⁴¹. Wyjazdy organizowano w wielu parafiach na terenie całego województwa, np. dość aktywnie komentowano przyjazd papieża wśród społeczności Chmielnika k. Rzeszowa⁴². Wśród ogólnego zadowolenia nie brak było wypowiedzi określających przyjazd papieża jako wielkie wydarzenie natury politycznej. Ludność miasta Rzeszowa jednomyślnie twierdziła, że „cały świat interesuje się przyjazdem papieża do Polski”. Biskup tarnowski Jerzy Ablewicz wystosował do wiernych w związku z wizytą papieża „Słowo biskupa tarnowskiego”.

Według informacji KW MO w Rzeszowie, część mieszkańców województwa rzeszowskiego zamierzała wziąć udział w tym doniosłym wydarzeniu. Z uwagi na trudności noclegowe i komunikacyjne część zainteresowanych osób z województwa rzeszowskiego nawiązywała kontakty z krewnymi i znajomymi z Krakowa. Ponieważ władze nie zamierzały zrobić nic w kwestii transportu, ludność Rzeszowszczyzny do Krakowa czyniła przygotowania we własnym zakresie, planując wyjazdy w kilkusobowych grupach⁴³. O organizowanie transportu na własną rękę apelowali księża z dekanatu strzyżowskiego i białowskiego⁴⁴. Trudności ze zorganizowaniem transportu zanotowano także w Kolbuszowej, skąd wybierało się na spotkanie z Ojcem Świętym około tysiąc osób⁴⁵. Przygotowywano dekoracje domów i miejsc publicznych, wywieszano flagi watykańskie⁴⁶, na co milicja i w ogóle władze państwowe, patrzyły z niepokojem i niechęcią. O dekorowanie miejsc publicznych symbolami religijnymi apelował bp przemyski Ignacy Tokarczuk⁴⁷.

W ramach operacji „Lato-79” zwiększono patrole ORMO na terenie województwa rzeszowskiego, a zwłaszcza w miejscach, gdzie pojawiały się intensywne komentarze wśród ludności. Z inspiracji partii podjęto także szereg imprez o charakterze propagandowym, aby przeciwdziałać planowanym uroczystościom kościelnym i obniżyć frekwencję wyjeżdżających na spotkanie z papieżem. By odciągnąć ludność od spotkania z Ojcem Świętym już od początku czerwca zorganizowano na terenie województwa około 140 różnych spotkań, tzw. masówek. W pierwszych dniach czerwca 1979 r. na szczelbu wojewódzkim urządzono akademię z okazji święta ludowego w Giedlarowej, spotkanie władz z młodzieżą ze szkół średnich w Rzeszowie oraz inaugurację sezonu turystycznego w Brzósie Królewskiej⁴⁸. Zorganizowano spotkania miejskie i gminne oraz szereg imprez kulturalno-oświatowych a także różne akademie i wieczornice⁴⁹. Na terenie wo-

⁴¹ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9530, k. 2-11, Notatki [sporządzone odręcznie] dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w województwie rzeszowskim, b.d.

⁴² Ibidem.

⁴³ AIPN, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 20/79, 21 V 1979.

⁴⁴ Ibidem, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 22/79, 26 V 1979.

⁴⁵ Ibidem, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 25/79, 30 V 1979.

⁴⁶ Ibidem, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 21/79, 25 V 1979.

⁴⁷ Ibidem, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 23/79, 28 V 1979.

⁴⁸ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9530, k. 12-22, *Terminarz ważniejszych narad, uroczystości i imprez masowo-politycznych organizowanych w czerwcu 1979 r. w województwie rzeszowskim*, 30 V 1979.

⁴⁹ WBPRz., DZS, I-2a/1979, k. 11, *Program obchodów, uroczystości i ważniejszych imprez polityczno-propagandowych oraz kulturalno-oświatowych organizowanych w województwie rzeszowskim*, styczeń 1979.

jewództwa zorganizowano posiedzenia plenarne w KM PZPR, koncerty dla dzieci, wystawy, akademie, spotkania władz miast z dziećmi i młodzieżą, widowiska, wiece i zawody sportowe dla młodzieży. Wokół przyjazdu papieża rozpętano w województwie rzeszowskim ogromną machinę propagandową. Łącznie władze zorganizowały około 60 posiedzeń i narad oraz około 80 imprez masowych. W akcji letniej 1979 r. planowano udział 110 tys. dzieci i młodzieży oraz 74 tys. innych osób⁵⁰. Równocześnie podjęto kontrole dekorowania miejsc publicznych symbolami religijnymi, by zapobiec manifestacyjnym nastrojom. Przykładowo wybitnie manifestacyjne nastawienie partia określiła wśród społeczności Raniżowa⁵¹. Społeczeństwo miało nadzieję na to, że władze będą transmitować powitanie i pierwszą homilię papieża. Posunięciem utrudniającym frekwencję podczas planowanych uroczystości było wydanie przez władze oświatowe zarządzenia, które nakazywało w dniu przylotu papieża do Polski skrupulatnie rozlicznie dzieci i młodzieży z nieobecności na lekcjach w szkole⁵².

W niektórych miejscowościach województwa rzeszowskiego z okazji przyjazdu papieża do Polski, np. w Tarnogórze (gmina Nowa Sarzyna) czy w Łowiskach, przy pomocy miejscowej społeczności parafialnej rozpoczęto budowy kaplic bez zezwolenia władz⁵³. Parafia Łowiska czyniła również intensywne starania w Rzeszowie o wynajęcie autobusu na wyjazd do Krakowa i spotkanie z Ojcem Świętym. Władze tymczasem utrudniały te zamiary. Niekiedy celowo nie dawano ludziom w pracy urlopów i nie wydawano zezwoleń na wynajęcie środków transportu⁵⁴. Niekiedy nie wydawano zgody na zorganizowanie procesji w okresie wizyty papieża. Aktyw klerykalny w Wólce Podleśnej i Białce zapowiedział, że rozpocznie budowy obiektów sakralnych, aby w dniu przyjazdu papieża odprawić w nich nabożeństwa⁵⁵. W Rzeszowie ks. Walenty Bal wraz z grupą wiernych zajął pomieszczenia muzeum wojewódzkiego, które powstało w dawnym budynku klasztornym, organizując wewnątrz czuwanie połączone z modlitwą⁵⁶. W związku z tym faktem władze próbowały zastraszać księdza Bala różnymi groźbami⁵⁷.

Mimo trudności ludność województwa rzeszowskiego wybrała się bardzo licznie do Krakowa. Władze podeszły do tego faktu względnie, nie utrudniając wyjazdów. Być może zdawały sobie sprawę, że zainteresowanie papieżem jest tak spore, że poczuły się wobec tego bezradne i postanowiły nie podejmować walki ze zjawiskiem na szeroką skalę. Co się tyczy transmisji uroczystości, mieszkańcy os. Barbary w Ropczycach wystosowali pod koniec maja 1979 r. list do TV z prośbą o jej wyemitowanie. Petycję podpisało około 60-ciu osób⁵⁸.

⁵⁰ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9499, k. 223-224, Informacja KW PZPR dla KC, 31 V 1979.

⁵¹ Ibidem, sygn. 9530, k. 1, Informacja [odrębna] KG PZPR w Raniżowie, 15 VI 1979.

⁵² AIPN, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 19/79, 18 V 1979.

⁵³ Ibidem, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 18/79, 12 V 1979.

⁵⁴ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9529, k. 196-197, Informacja nr 78/79 Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Rzeszowie, 23 V 1979.

⁵⁵ AIPN, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 22/79, 26 V 1979.

⁵⁶ K. Kąkol, *Spowiedź pogromcy...*, s. 171.

⁵⁷ Z. K. Wójcik, *Duszpasterz od świętego krzyża. Ksiądz Walenty Bal*, Rzeszów 1995, s. 7.

⁵⁸ AIPN, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 25/79, 30 V 1979.

Papież Jan Paweł II gościł w Polsce w dniach 2-10 VI 1979 r.⁵⁹. Odwiedził wówczas następujące miejsca: Warszawę, Gniezno, Częstochowę, Kraków, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Oświęcim i Nowy Targ⁶⁰. Transmisja władz z uroczystości ograniczyła się jednak do nie pokazywania tłumów, co miało wyka-zać rzekome słabe zainteresowanie Jego wizytą. Wizyta papieża w Polsce była na pewno sprawdzianem trwałości stosunków państwo-Kościół a także ich perspektyw na przyszłość⁶¹. Jan Paweł II podczas wizyty wskazał na potrzebę dialogu między reprezentantami różnych orientacji światopoglądowych⁶². W wielu przemówieniach papieża występowały wątki chęci dialogu i porozumienia⁶³ oraz za-żegnania antagonizmów społecznych. Słowa Jana Pawła II zabrzmiały przejmują-co i dobitnie, a środowiska opozycji demokratycznej w pełni poparły i uszanowa-ły religijny charakter wizyty Papieża⁶⁴. Uroczystości przebiegały w atmosferze spokoju i porządku, skupienia, żarliwej modlitwy i jednocześnie radości. Polacy w tych dniach poznawali siebie i odkrywali swoją przynależność do narodowej wspólnoty⁶⁵. Podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Ojczyźnie, na terenie woje-wództwa rzeszowskiego zanotowano ogromny wzrost aktywności religijnej wśród społeczeństwa. Ogromny wzrost pobożności parafian pojawił się np. w kościele farnym w Rzeszowie, którego proboszcz – ks. infułat Jan Stączek był og-romnie zafascynowany osobą Jana Pawła II. Widział w Nim przede wszystkim wyzwoliciela Polaków z niewoli systemu komunistycznego⁶⁶. Ksiądz infułat or-ganizował wiele uroczystości z udziałem wybitnych kapłanów, np. księży bisku-pów⁶⁷.

Po wizycie papieża Jana Pawła II zanotowano na terenie województwa pew-ne formy protestów społecznych, choć jak określił aktyw partyjny – dyskusje i komentarze ucichły⁶⁸. Księża nawiązywali w kazaniach do wizyty papieża, ks. Józef Sondej z parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie stwierdził, że pielgrzymka przyczyniła się do umocnienia wiary w całej Polsce⁶⁹. W lipcu 1979 r. Wydział IV KW MO [SB] zainteresował się bliżej ks. Sondejem, który znowu nawiązał w na-bożeństwie do wizyty papieża i potępił trwającą ponad 30 lat walkę z Kościołem katolickim w Polsce⁷⁰. Zanotowano też kilka protestów o charakterze antypań-stwowym, np. we wsi Górno rozrzucono ulotki, w których wyrażano protesty w sprawie budowy kościoła w Łowiskach, który miał być wybudowany na wizytę

⁵⁹ WBPRz., DŻS, XX-2, *Kronika diecezji przemyskiej. Maj-czerwiec 1979*, red. Ks. E. Chrzanowski, Przemysł 1979, s. 49-50.

⁶⁰ *Pielgrzymka do świata*, oprac. M. Maliński, Warszawa 1988, s. 30; Dodatek do „Super Expressu”, 22 VIII 2002.

⁶¹ S. Markiewicz, *Państwo i Kościół w Polsce*, Warszawa 1984, s. 114.

⁶² *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski – Przemówienia – Dokumentacja*, Poznań 1979, s. 92-93.

⁶³ S. Markiewicz, *op. cit.*, s. 115.

⁶⁴ A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Warszawa 1998, s. 238-239.

⁶⁵ Ks. W. Kret, *Kapłani Rzeszowa. Ks. Jan Stączek 1902-1989*, Sandomierz 1995, s. 152.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 152.

⁶⁸ AIPN, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 26/79, 15 VI 1979.

⁶⁹ *Ibidem*, 049/156, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 30/79, 11 VII 1979.

⁷⁰ *Ibidem*, 049/155, b.p., Informacja KW MO w Rzeszowie [SB] nr 25/79, 30 V 1979.

papieża⁷¹. Po wizycie papieża Jana Pawła II nastroje społeczne w województwie rzeszowskim nadal oscylowały wokół problemów związanych z trudną sytuacją zaopatrzeniową w sklepach i strajkami robotniczymi. Zaobserwowano wzmożony wykup cukru, mąki, kasz i artykułów pierwszej potrzeby⁷². Reasumując – nastroje społeczne w województwie rzeszowskim w związku z wyborem i wizytą papieża w Polsce były odzwierciedleniem nastrojów panujących w całym kraju. Społeczeństwo województwa wykazywało równie żywe zainteresowanie tym doniosłym wydarzeniem. Nastroje te można podzielić na kilka grup:

- nastroje społeczne panujące w aparacie partyjnym
- nastroje społeczne panujące wśród wiernych
- nastroje społeczne panujące wśród społeczeństwa
- nastroje społeczne panujące pośród załóg zakładów przemysłowych

Z danych źródłowych wynika, że najbardziej pozytywne nastroje społeczne w omawianym okresie występowały wśród społeczności wiernych. Wybór i fakt pielgrzymki papieża ucieszył także większość grup w środowiskach robotniczych i pośród szerokich mas społecznych. Najbardziej niepokojąco zareagowano na ten fakt w aparacie partyjnym, choć i tu nie brakowało słów popierających wybór. Jednak PZPR przybrała stanowisko najbardziej chwiejne. Partia pozornie publicznie starała się dać do zrozumienia, że także wyraża wielką radość z tego faktu, prawda jednak była nieco inna. Na szczęście w trakcie wizyty papieża obešlo się bez nieporozumień, a komuniści byli wobec społeczeństwa względnie tolerancyjni. Najprawdopodobniej zdawali sobie sprawę z tego, że wobec tak sporej rzeszy ludności zainteresowanej wizytą papieża w Polsce nie mieliby żadnych szans, by siłą to ludności uniemożliwić. Pierwsza wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce wpłynęła na społeczeństwo bardzo pozytywnie. Mimo fatalnej sytuacji społeczno-politycznej fakty te wywołały spore poruszenie wśród Polaków i zrodziły zarazem pewną nadzieję „na lepsze jutro”. Nauczanie pasterskie Ojca Św. Jana Pawła II wyzwoliło Naród Polski⁷³. Wizyta papieża niewątpliwie wpłynęła na aktywizację różnych grup opozycyjnych, które coraz częściej występowały przeciwko panującemu ustrojowi komunistycznemu. Aktywność tych grup wzmagająca się w związku ze złą sytuacją zaopatrzeniową, doprowadziła w końcu do wybuchu strajków robotniczych w wielu miastach na terenie całego kraju, a symbolem walki o prawa pracownicze i niezależność był strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, który wybuchł 16 VIII 1980 r. W sierpniu podczas strajków gdańskich i podpisania porozumienia pomiędzy strajkującymi robotnikami a rządem uwaga społeczeństwa przeniosła się na aktualną sytuację społeczno-polityczną w kraju⁷⁴. W województwie rzeszowskim strajkowały wówczas 63 zakła-

⁷¹ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9531, k. 1-2, Informacja I sekretarza KMG PZPR w Sokołowie Małopolskim dotycząca ulotek, 11 IX 1979.

⁷² Ibidem, sygn. 9534, k. 17, Informacja KM PZPR w Łańcucie dla KW, 18 VIII 1980.

⁷³ Ks. W. Kret, *op. cit.*, s. 153.

⁷⁴ APRz, KW PZPR, WO, sygn. 9534, k. 1-16, Informacja dotycząca wypowiedzi premiera w związku ze strajkami gdańskimi, sierpień 1980; ibidem, 9.534, k.19, Informacja KW PZPR w Rzeszowie o stanie zaopatrzenia na terenie Sędziszowa Małopolskiego, 18 VIII 1980.

dy produkcyjne⁷⁵. Brak wywiązywania się władz z obietnic sierpniowych doprowadził do zjawiska znacznego oporu społecznego, na co władze odpowiedziały wprowadzeniem w grudniu 1981 r. stanu wojennego, który metodą twardej ręki stłumił opozycję. Opozycja solidarnościowa, która zesłała wówczas do podziemia znalazła poparcie także u papieża Jana Pawła II, a wyrazem tego była zapowiedziana na czerwiec 1983 r. jego druga wizyta w Ojczyźnie⁷⁶. Przyczyniła się ona w znacznym stopniu do całkowitego zniesienia stanu wojennego w Polsce i stopniowego wyzwalania się Polski spod ustroju sowieckiego.

⁷⁵ Ibidem, sygn. 9535, k. 1-10, *Wykaz zakładów województwa rzeszowskiego, które przerwały pracę, sierpień 1980.*

⁷⁶ P. Raina, *Wizyty apostolskie...*, s. 123-221.

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Stanisław Kawiorski

Początki drukarstwa w Jaśle. Oficyna Anastazego Rusinowskiego (1857-1860)

Ziemie polskie, które weszły w skład zaboru austriackiego zwane królestwem Galicji i Lodomerii spotkał los dalekich peryferii monarchii. W połowie XIX wieku przeżywały one niespotykany poza tą dzielnicą zastój polityczny, gospodarczy i kulturalny. Prowincja ta była pod absolutnymi rządami austriackiej biurokracji, a społeczeństwo miejscowe odsunięto od władzy. Od roku 1850 namiestnikiem Galicji był ultralojalny wobec dworu cesarskiego Agenor Gołuchowski, którego kompetencje i tak były ograniczone. Dążono do wynarodowienia ludności polskiej. Cofnięto prawa przyznane językowi polskiemu w sądach i urzędach.

Niekorzystnie przedstawiała się także sytuacja demograficzna tego regionu. Należał on do najbardziej zaludnionych obszarów Europy przy średniej zaludnienia ok. 100 mieszkańców na km² w Galicji Zachodniej. Z liczby tej znaczna większość ludności to chłopi gospodarujący na karłowatych i nie zapewniających utrzymania działkach. Byli oni bezbronni wobec klęsk elementarnych, epidemii, nieurodzajów, powodzi, które spadły na nich w latach 1845-1856. Powodowało to mimo znaczącego przyrostu naturalnego spadek ilości ludności w tym czasie o około 6% przy przeciętnej długości życia wynoszącej około 28 lat.

Stan większości licznych, ale drobnych, miast w Galicji był bardzo zły. Mieszkańcy ich stanowili zaledwie 21% ludności, a utrzymywali się głównie z drobnego rzemiosła, handlu produktami rolnymi, gorzelnictwem.

Przemysł galicyjski przez prawie cały XIX w. znajdował się raczej w fazie prób niż systematycznego rozwoju. Stanowiło go kilka papierni, browarów, gorzelni, młynów parowych, zakładów hutniczych, destylarni. Poważnym czynnikiem wpływającym na słaby rozwój przemysłu była postawa ziemiaństwa obawiającego się o odpływ siły roboczej z rolnictwa. Brakowało też ducha przedsiębiorczości przemysłowej zwłaszcza wśród ziemiaństwa. Nieumiejętność prowadzenia przedsiębiorstw, brak kapitałów i brak wiedzy technicznej prowadziły często do upadku firm. Panowało przekonanie, że „w Galicji fabryki zakładać zna-

czy tyle co pieniądze do studni bezdennej wrzucać"¹. Nie sprzyjał rozwojowi przemysłu w Galicji również austriacki system protekcji, który popierał przemysł na terenie Austrii, Czech i Węgier, traktując Galicję jako zaplecze surowcowe. Powszeczne było zjawisko sprowadzania wykwalifikowanych robotników z Austrii i Czech, natomiast niewykwalifikowana, słabo opłacana siła robocza nielicznych fabryk pochodziła z Galicji. Ubóstwo najliczniejszej liczebnie ludności rolniczej sprawiało, że nie mogła się ona stać poważnym odbiorcą przemysłu fabrycznego. To powodowało, że rozwój przemysłu w dużej mierze zależny był od rolnictwa. Dane statystyczne z roku 1880 wykazują, że udział Galicji w ogólnej ilości przedsiębiorstw przemysłowych w Austrii wynosił około 4%. Nie sprzyjały też gospodarce wysokie obciążenie podatkami wynoszące ok. 1/5 dochodu krajowego.

Tak więc Galicja była krajem bardzo licznej, ubogiej ludności wiejskiej, wielu pogrążonych w stagnacji małych miasteczek, niewielkiej warstwy właścicieli ziemskich i niewielu wielkich posiadłości magnackich. Ogółem społeczeństwo charakteryzował brak światłych i niezależnych obywateli. W latach 80-tych XIX w. było w Galicji tylko 19% ludności umiejącej czytać i pisać, co w porównaniu z Węgrami gdzie analogiczna liczba wynosiła 52% bardzo źle świadczyło o stanie oświaty. Powoli i opornie torowała sobie drogę tendencja wzrostu zrozumienia roli oświaty w walce o poprawę bytu. Gdy gmina wiejska uzyskała prawo samodzielnego prowadzenia szkoły liczba szkół ludowych ciągle niewystarczająca podwoiła się w latach 1847-1867. W 2,5 tysiąca szkół ludowych pobierało naukę 28% dzieci chłopskich. Większych potrzeb kulturalnych i oświatowych nie przejawiała też nowa grupa społeczna-inteligencja. Jej przedstawiciele ukończywszy w młodości studia i osiadłwszy w małomiasteczkowych środowiskach popadali w stagnację i nie przejawiali głębszych zainteresowań intelektualnych. Rzadkością było czytelnictwo prasy i korzystanie z usług nielicznych księgarń. Podobnie wśród podupadłej ekonomicznie szlachty nie było widać większego zainteresowania literaturą. Jediną warstwą społeczeństwa, która od wielu lat ciągle się rozwijała była biurokracja. W latach 80-tych XIX w. biurokracja wraz z wojskiem stanowiła 3 % ludności, pobierając 11% całego dochodu krajowego i majątkowo stała na ciele wszystkich warstw monarchii, zaś niższe i najniższe, gorzej opłacane szczeble hierarchii urzędniczej zajmowali Polacy. Nikły poziom zainteresowania społeczeństwa galicyjskiego książką jako nośnikiem kultury i oświaty charakteryzuje stwierdzenie Stanisława Szczepanowskiego odnoszące się do lat 80-tych: „*Nigdy nie mogłem dorachować się większego wydatku na literaturę w Galicji, jak 600.000 zł. Już nie mówiąc o tytoniu i o trunkach, jestem przekonany, że na same rękawiczki glazurowane więcej się wydaje aniżeli na całą literaturę*"².

Cała ta sytuacja była na rękę władzom austriackim, które nie były odosobnione w przekonaniu, że rozwój oświaty i kultury miejscowej ludności nie sprzyja zachowaniu lojalności wobec władz zaborczych.

Jednym z typowych, niczym się nie wyróżniających miasteczek galicyjskich było Jasło. Od 1790 r. gdy przeniesiono do niego urząd cyrkularny stało się stolicą najgęściej zaludnionego regionu Galicji. W związku z działalnością urzędu

¹ W. Saryusz-Zalewski, *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1804 -1929*, Kraków 1930, s. 92.

² S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach. Program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888, s. 166.

państwowego, do Jasła napłynęli urzędnicy i wojsko, co przyczyniło się do ożywienia gospodarczego. W latach 60-tych XIX w. miasto liczyło około 2600 mieszkańców, w tym znikomy odsetek ludności żydowskiej. Po pożarze w 1826 r., w którym spłonęła znaczna część drewnianej zabudowy miasta, dokonano odbudowy budując w rynku i ulicach wybiegających z niego, jednopiętrowe murowane domy, zaś w dalszej części drewniane dworki w ogrodach. Miasto w latach 50-tych XIX w. było siedzibą starostwa, sądu powiatowego, rady powiatowej, wydziału kredytowego towarzystwa galicyjskiego, posiadało 4 letnią męską i 3 letnią żeńską szkołę oraz szpital powszechny. Do ożywienia gospodarczego przyczyniło się utworzone w 1854 r. pierwszej spółki naftowej w Bóbrce i w tym samym roku prymitywnej destylarni ropy w Ulaszowicach pod Jasłem.

W 1857 r. Jasło jako kolejne z miast prowincjonalnych Galicji Zachodniej po Tarnowie, Bochni, Wadowicach, Rzeszowie, Nowym Sączu wzbogaciło się o zakład typograficzny.

Pierwszym właścicielem tej niewielkiej drukarni w latach 1857-1860 był Anastazy Rusinowski. Ten drukarz, nakładca i wydawca urodził się 9 VIII 1829 r. w Tarnowie jako syn kupca Jana i Józefy Elżbiety Stoeger. Po stracie rodziców w 1832 r. znalazł się pod opieką krewnych Jana Godlewskiego i ks. Dionizego Klimaszewskiego. Wraz z trzema braćmi: Felicjanem, Oswaldem i Walerianem otrzymał przygotowanie do zawodu drukarza. W 1850 r. wydzierżawił od Rudolfa Minka, a później w 1853 nabył na własność drukarnię w Tarnowie. Prowadził tę oficynę aż do śmierci jako „drukarnia uprzywilejowana C.K. Rządu, drukarnia biskupa i drukarnia rady miejskiej”³. Drukował w niej w języku polskim, niemieckim i łacińskim druki urzędowe, książki, broszury, czasopisma. Najczęściej wydawaną przez niego literaturą były książki religijne jak śpiewniki, modlitewniki, kazania oraz sprawozdania, podręczniki szkolne, książki dla dzieci. Realizował głównie zamówienia rządu, biskupa i rady gminnej, sam będąc nakładcą tylko około 10% ogółu publikacji. W latach 1857-1860 był właścicielem drukarni w Jasle. Po jej sprzedaży w 1860 utworzył filię swojej drukarni w Przemyślu. Był szanowanym i znanym obywatelem Tarnowa. Dwukrotnie obierano go radnym w tarnowskiej Radzie Miejskiej, przez pewien czas należał też do grona rzeczoznawców do spraw ruchomości przy Sądzie Obwodowym w Tarnowie oraz do miejscowej kasy oszczędności. W latach 1868-1874 był członkiem Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie. Jego nazwisko było też znane za granicą w środowisku polonijnym. Był bowiem honorowym członkiem Towarzystwa Polskiego „Kościuszko” w St. Gallen w Szwajcarii. Anastazy Rusinowski był dwukrotnie żonaty: z Antoniną z Wallinów, która zmarła w 1859 r., później zaś z Anielą, która po jego śmierci przez kilka lat prowadziła drukarnię w Tarnowie. Poza córką z pierwszego małżeństwa brak informacji o potomstwie. Na skutek choroby w ostatnich latach życia zmniejszyła się jego aktywność. Zmarł 9 VII 1893 r. w Tarnowie. Anastazy Rusinowski stał się osobą znaczącą w dziejach dziewiętnastowiecznego Jasła. Zapoczątkował on działalność drukarską w tym mieście, która w różnych formach istnieje do czasów współczesnych.

³ A. Aleksiewicz, *Drukarnia w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji Zachodniej w latach 1815-1860*, Wrocław 1976, s. 71.

Ten dobrze prosperujący tarnowski drukarz w 1857 r. umiejscowił swój drugi zakład typograficzny w Jasle, które nie posiadało jeszcze tego typu zakładu. Liczył on zapewne na zamówienia urzędu powiatowego na druki akcydensowe.

Liczące ponad 2 tys. mieszkańców miasto z licznymi urzędnikami i wojskowymi oraz szkołą mogło się stać miejscem zbytu dla wydawnictw tej oficyny. W związku z pojawieniem się przemysłu naftowego można było liczyć na rozwój gospodarczy Jasła i regionu. Drukarnia w małym mieście ze względu na tańsze utrzymanie zakładu posiadała lepsze warunki rozwoju.

W pierwszym okresie działalności drukarni Rusinowski prowadził ją samodzielnie. Od 1859 r. na drukach wydawanych w Jasle figuruje nazwisko Ludwika Dionizego Stoergera, który pod koniec 1858 lub na początku 1859 r. wydzierżawił drukarnię od Rusinowskiego. Także jeden z druków z 1860 ma adnotację, że drukował je Stoeger w zakładzie Rusinowskiego.

Prawdopodobnie w połowie 1860 r. drukarnia stała się jego własnością. Prowadził on ją aż do roku 1906, kiedy to odsprzedał ją kolejnemu właścicielowi S. Kuźniarskiemu. Sam L. D. Stoeger prowadził ożywioną działalność wydawniczą drukując w drukarni, która mieściła się w rynku, obok książek i broszur także pierwsze czasopismo jasielskie.

Drukarnia Anastazego Rusinowskiego, od roku 1857 do początku 1860 wydrukowała jak można ustalić na podstawie „*Bibliografii polskiej XIX stulecia*” Karola Estreichera 22 pozycje bibliograficzne. Istnieje jednak możliwość, że bibliografia ta mogła nie odnotować całości produkcji wydawniczej i niektóre druki mogły być nieznanymi Estreicherowi. Drukarnia Rusinowskiego należała do niewielkich zakładów i w omawianym okresie odbijała przeciętnie około 6 jednostek bibliograficznych rocznie. Najwięcej, bo około 40 % wydała druków ulotnych, około 30% broszur i również tyle samo książek jednotomowych. Znaczna większość produkcji oficyny jasielskiej w omawianym okresie została wydrukowana w języku polskim. Podstawę działalności oficyny stanowiła literatura religijna, głównie pieśni kościelne, modlitewniki, książki do nabożeństwa, które stanowiły 76,2% (16) pozycji. Literatura piękna stanowiła 9,5% (2), również tyle samo 9,5% (2) przypadało na książki dla dzieci. Jedno opracowanie historyczne stanowiło 4,8% wszystkich wydawnictw. Tak duży udział literatury religijnej w całości dorobku drukarni należy zapewne tłumaczyć zamówieniami kurii biskupiej. Druk w małych, prowincjonalnych zakładach był tańszy niż w dużych znanych ośrodkach, które będąc potentatami narzucały wysokie ceny usług. Być może właściciel drukarni szukał zbytu zwłaszcza na niewielkie objętościowo druki religijne na jarmarkach i odpustach wśród okolicznej ludności. Literatura piękna reprezentowana przez opowieść moralną Józefa Lompy osnuta na prawdziwych wydarzeniach opisanych w księgach poklasztornych przez zakonniką Augustyna Błazika z 1680 r. jako literatura popularna mogła liczyć na zainteresowanie czytelników niezależnie od ich wykształcenia. Bardzo słabo przedstawiał się dorobek wydawniczy z zakresu literatury naukowej, której druk był najmniej opłacalny i często jej sprzedaż nie pokrywała kosztów druku. Reprezentowało go opracowanie z zakresu historii uważanej wówczas za najważniejszą z nauk. Były to „*Uwagi nad projektem obioru księcia Ludwika Kondeusza na tron Polski*” Jana Konrada Załuskiego. Książki dla dzieci, takie jak „*Abecadlnik, czyli groszówka dla dzieci nie chodzących do szkoły*” szerzyły oświatę wśród tych grup ludności, które nie miały

dostępu do oświaty. Repertuar drukarń był uzależniony od zainteresowania społeczeństwa. Drukowano więc te tytuły, które mogły znaleźć nabywcę i cieszyły się zainteresowaniem czytelników.

Zestawienie językowe piśmiennictwa wydawanego w Galicji, a na tym tle i oficyny jasielskiej wskazuje, że walka z germanizacją o prawo języka polskiego skończyła się sukcesem. Natomiast nad treścią drukowanej literatury nadzór sprawowała cenzura. Każdy wydrukowany tekst przed jego upowszechnieniem należało przedstawić odpowiedniemu urzędowi, a jego wyrok był niepodważalny. Ustawa z 1851 r. nakazywała każdej oficynie bezpłatne dostarczanie każdego druku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Wiedniu i Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie.

W XIX w. na ziemiach polskich przebiegał proces upowszechniania czytelnictwa. Książka dotąd dostępna głównie ludziom zamożnym, teraz zaczyna być czytana przez średnio zamożne warstwy, a nawet upowszechniana wśród ludności biedniejszej. W związku z tym pojawił się problem edycji książek tanich, drukowanych w wysokich nakładach. Usługi drukarskie były bardzo zróżnicowane i zależały od wysokości nakładu, papieru, formatu, wielkości pisma, materiału ilustracyjnego. Ponieważ koszty papieru były wysokie używano papieru gorszej jakości, chcąc obniżyć cenę druku. I tak np. książka religijna: „*Miesiąc Maj poświęcony ku czci Najśw. Panny Maryi*” wydrukowana w 1857 r. przez Rusinowskiego w Jaśle kosztowała 35 centów. Natomiast dzienna płaca robotnika niewykwalifikowanego w połowie XIX w. wynosiła około 40 centów, zaś wykwalifikowanego około 2-3 zł. Tak więc była to książka tania, stosunkowo łatwo dostępna dla większości społeczeństwa.

Opisy bibliograficzne rzadko podają wielkości nakładu poszczególnych druków, ale z zachowanej dokumentacji można ustalić, że przeciętny nakład książki beletrystycznej w Galicji w połowie XIX w. wynosił około 1000-1500 egzemplarzy, a druków religijnych był jeszcze większy i wynosił często od 1500-2000 egzemplarzy.

Ilustracje w książkach w połowie XIX w. na ziemiach polskich należały do rzadkości. Pełniły one wtórną rolę w stosunku do tekstu. Spotykamy je w postaci drzeworytów w kilku drukach religijnych oficyny jasielskiej.

Drukarnia w Jaśle należała do małych zakładów. Potwierdza to kwota podatku rocznego wynosząca w 1867 r. tylko 17 złr., 55 centów a w 1870-14 złr. i 38 centów.

W małych galicyjskich miasteczkach poziom drukarstwa był niski. Do połowy XIX w., a nawet w latach sześćdziesiątych, panował w nich sposób pracy ukształtowany jeszcze w końcu wieku poprzedniego. Stosowano w nich najczęściej typ prasy ręcznej żelaznej lub drewnianej tzw. amerykański lub typu francuskiego. Ten typ prasy drukarskiej, używany przez pierwszych drukarzy po niewielkich zmianach był używany nadal. Praca tych maszyn polegała na tym, że na nieruchomą formę wywierano nacisk z góry ruchomym elementem tłoczącym. Wydajność produkcyjna takich pras była niewielka w przeciwieństwie do pośpiesznych maszyn drukarskich wynalezionych w 1814 r. przez Fryderyka Koniga. Pierwszą taką nowoczesną maszynę na terenie Galicji Zachodniej zainstalowano w 1844 r. w Krakowie, a w 1857 r. na ziemiach polskich pracowało ich już 30. Najczęściej były to pojedyncze maszyny pośpieszne odbijające jednostronnie 800-

1000 arkuszy na godzinę. Maszyny te były na wyposażeniu większych oficyn, w dużych miastach, natomiast małe ośrodki, w tym i Jasło drukowały w latach 50-tych jeszcze metodami tradycyjnymi. Formę drukarską składano wyłącznie ręcznie. Nowe czcionki kupowano w Wiedniu, Pradze, Lipsku lub w miejscowych odlewniach. Drukowano na papierze maszynowym, którego jakość się pogorszyła, kiedy to do produkcji papieru zaczęto używać miazgi drzewnej, celulozy, a nawet i słomy. Ponieważ miejscowe papiernie dostarczały papieru złej jakości, potrzebny papier sprowadzano z Austrii. Podobnie też i farbę drukarską sprowadzano najczęściej z Pragi.

Personel małych prowincjonalnych zakładów był nieliczny. Zwykle zatrudniano jednego zecera i kilku uczniów wykonujących prace pomocnicze. Przeciętna długość życia pracowników drukarni wynosiła 33 lata. Zecerzy, którzy należeli do stosunkowo młodych pracowników liczyli sobie przeciętnie około 20-30 lat. Byli oni szczególnie narażeni na pylicę, zaś gruźlica zwana „zarazą drukarską” była przyczyną śmierci większości pracujących w drukarniach. Często pomieszczenia, w których pracowało były małe, wilgotne i zimne. Złe oświetlenie powodowało choroby oczu. Chorobą nękającą drukarzy była też deformacja układu kostnego i niewielu z nich dożywało sędziwego wieku.

W zakresie ustawodawstwa o ochronie pracy w Austrii zrobiono niewiele. Ustawa przemysłowa z 1859 r. ustalała 12-godzinny dzień pracy, ograniczając tylko czas pracy dla dzieci 10-14 letnich do 10 godzin na dobę. Ograniczenia te odnosiły się tylko do fabryk, nie zaś do rzemiosła. Długość pracy w drukarniach zależała od właściciela. Pracowano nawet i 16 godzin na dobę, a przy dużej ilości zamówień pracę przydłużano na godziny nocne i na niedziele. Natomiast przy braku zamówień drukarzom groziły okresy nawet kilkumiesięcznego bezrobocia. Wynagrodzenie zależne było od wykonywanej pracy. Zarobki zecerów na prowincji były niższe niż w większych ośrodkach i płacone nieregularnie wynosiły 6-8 złr za tydzień. W tym czasie za 1 złr. Można było kupić 45 kg żyta, uszycie ubrania kosztowało 8-12 złr., zaś wynajęcie jednopokojowego mieszkania 8 złr. Miesięcznie. Drukarze chcąc obniżyć koszty działalności chętnie zatrudniali dużą liczbę uczniów przeciętnie w wieku 15-20 lat. Nauka była minimalnie wynagradzana, zaś po kilku latach nauki uczniowie otrzymywali około 2 złr. tygodniowo.

Z biegiem XIX w. zastosowanie druku stało się coraz bardziej powszechne, pojawiło się coraz więcej małych oficyn w miastach prowincjonalnych produkujących na potrzeby lokalne. W 1859 r. dorobek drukarni krakowskich i prowincjonalnych Galicji Zachodniej osiągnął 25,9% całości produkcji drukarskiej na dawnych ziemiach polskich. Mimo, że repertuar wydawniczy ośrodków prowincjonalnych nie był zbyt ambitny, trudno pominąć działalność tych lokalnych drukarzy i wydawców, którzy w czasach zaborów zaspokajali zapotrzebowanie na polską książkę. W okresie, kiedy państwa polskiego nie było na mapach Europy, o polskości całych regionów świadczyły także i te niewielkie drukarnie, które dostarczały polskich książek dla miejscowej ludności.

Pozycje wydane przez jasielską drukarnię w latach 1857-1860 ⁴

⁴ Wykaz ten został sporządzony w oparciu o „*Bibliografię polską XIX wieku*” Karola Eistreichera. W nawiasie okrągłym podano kolejne tomy tej „*Bibliografii...*”.

1. *Abecadlnik czyli groszówka dla dzieci niechodzących do szkoły*, Jasło 1857, nakład i druk A. Rusinowski, w 8 ce, str. 35 (T. 6, cz. 1, s. 1)
2. *Pieśni wesole dla dzieci chodzących do szkoły*, Jasło 1857, Rusinowski, w 8 ce, str. 16 [5 ostatnich stron po niemiecku], (T. 7, cz. 1, s. 24, dopelnienia).
3. S. L., *Pieśni nabożne z różnych księzek dla użytku młodzieży szkolnej zebrane i przez L. S. do druku podane*, Jasło 1857, A. Rusinowski, w 12 ce, str. 55 (T. 5, cz. 1, s. 237).
4. *Stacje jerozolimskie czyli droga krzyżowa św. z pobożnym rozpamiętywaniem męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, tj. nabożeństwo, które kto nabożnie odprawia, otrzyma te odpusty, które otrzymują nawiedzający miejsca święte w Jerozolimie*, Jasło 1857, A. Rusinowski, w 8 ce, str. 39 (T. 5, s. 237).
5. Załuski Jan Konrad, *Uwagi nad projektem obioru Księcia Ludwika Kondeusza na tron Polski tudzież nad elekcją i panowaniem króla Michała Wiśniowieckiego. (Wyjątek z okresu dziejów od 1657 do 1673 roku), nakreślił....*, Jasło 1857, druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, str. 39 (T. 5, s. 237).
6. Lompa Józef, *Ofiara miłości niewczesnej. Rzecz wyjęta z osnowy dawnego szląskiego rękopisu. Zdarzenia prawdziwe z r. 1680*, Jasło 1858, druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, str. 30. [Z przedmowy okazuje się, że Józef Lompa wypisał dosłownie ten opis z kroniki kościelnej, będącej w księgozbiore kościoła w Oleśnicy (Rosenberg) nakreślony, tamże przez ks. Augustyna Błazika, zakonnika regularnego św. Augustyna w wieku XVII], (T. 2, s. 620).
7. *Odpusty i łaski duchowne zapewnione członkom Bractwa Adoracji i Najdroższej krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa*, Jasło 1858, druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, str. 30 (T. 3, s. 282).
8. *Ofiara miłości niewczesnej. Rzecz wyjęta z osnowy dawnego szląskiego rękopisu. (Zdarzenia prawdziwe z r. 1860)*, Jasło 1858, druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, (T. 3, s. 228).
9. *Pieśń o świętym Janie Nepomucenie*, Jasło 1858, druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, 4 kartki, (T. 7, cz. 1, s. 19).
10. *Miesiąc maj poświęcony ku czci Najśw. Panny Maryi*, Jasło 1859, nakład L. D. Stoegera, druk A. Rusinowskiego, w 12 ce, str. 188, 35 cent., (T. 3, cz. 1, s. 128).
11. *Wybór nabożeństw i pieśni z różnych księzek nabożny zebrany i dla wygody nabożnych chrześcijan wydany*, Jasło 1859, nakład L. D. Stoegera, druk A. Rusinowskiego, w 12 ce, str. VI, 342 (T. 5, cz. 1, s. 183-184).
12. *Wyborek mały modlitw, książka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej*, Jasło, nakład L. D. Stoegera, druk A. Rusinowskiego, str. VI (T. 5, cz. 1, s. 189).
13. Agreda Maria (ur. 1602, zm. 1665), *Miasto święte, czyli życie Najświętszej M. P.– tytuł drugi: Maria św., czyli życie Najświętszej M. P. połączone z życiem Pana Zbawiciela naszego podług mianego objawienia przez... ksienię zakonu św. Franciszka 1655 r. Nowe poprawione wydanie*, Jasło 1860, druk L. Stoegera, w 8 ce, str. 168 (T. 1, cz. 1, s. 9).
14. Kordkiewicz Karol (Rechnung-Revident). *Rechnungs-Hilfsbuch zur möglichstst...*, Tarnów und Jasło 1860, druk A. Rusinowski, w 4 ce, kart 4, str. od 5-128, XXVI i kart 2 (T. 2, s. 431).

15. Kehlmann Fanni. *Fruhlingsbluthen von...*, Tarnów und Jasło 1860, druk A. Rusinowski, w 8 ce, str. 178 (T. 2, s. 372).
16. *Oblationes pretiosissimi sanguinis Domini N. Jesu Christi*, Jasło 1860, druk L. D. Stoeger, w 8 ce, str. 2 (T. 6, cz. 1, s. 555).
17. *Droga jaką powinien iść chrześcijanin katolicki czyli zbiór modlitw, godzinek, litanii, koronek i pieśni najużywanych dla pobożnych dusz zebrany i wydany*, Jasło 1860, druk L. D. Stoeger, w 8 ce, str. 258 (T. 1, s. 412).

Druki nie datowane

1. *Pieśń nowa do Najświętszej Panny w obrazie Leżajskim cudami słynącej u OO. Bernardynów*, [z wizerunkiem Matki Bożej Leżajskiej], Tarnów i Jasło, b. r., druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, str. 15, (T. 7, cz. 1, s. 20).
2. *Pieśń do Pana Jezusa ukrzyżowanego w Kobylance wielkimi łaskami słynącego*, Jasło, b. r., druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, 2 kartki (T. 7, s. 20).
3. *Pieśni (cztery) o najświętszej Pannie Maryi Piekarskiej*, Tarnów i Jasło, b. r., druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, str. 8 (T. 7, cz. 1, s. 21).
4. *Pieśni o żywym różańcu*, Jasło, b. r., druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, 2 kartki (T. 7, cz. 1, s. 24).
5. *Pieśń nowa o sądzie pańskim*, Jasło, b.r., druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, 2 kartki (T. 7, cz. 1, s. 21).
6. *Pieśń do cudownej Matki Najśw. Tuchowskiej*, Tarnów i Jasło, b. r., druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, 2 [drzeworyt z napisem „Maria Tuchowska” na 1 stronie], (T. 7, cz. 1, s. 19).
7. *Pieśń o Boskiej opatrzności*, Jasło b.r., druk A. Rusinowskiego, w 8 ce, 2 kartki (T. 7, cz. 1, s. 19).
8. *Pieśń do Najśw. Maryi Panny [z drzeworytem]*, Tarnów i Jasło, b.r., druk A., Rusinowskiego, w 8 ce, [z drzeworytem], (T. 7, cz.1, s. 20).

Tomasz Filozof

Funkcjonowanie samorządu gminnego w Staromieściu koło Rzeszowa w świetle zachowanych protokołów posiedzeń Rady Gminy

Artykuł jest próbą przedstawienia działalności samorządu galicyjskiego na przykładzie funkcjonowania Rady Gminy Staromieście. Zachowane w Archiwum Państwowym w Rzeszowie¹ protokoły posiedzeń pozwolą na przedstawienie typowych spraw i problemów, z jakimi borykali się chłopci wsi galicyjskich. Spisywane były one sukcesywnie przez protokolantów na posiedzeniach Rady Gminy. Dokumenty nie zostały jeszcze wydane.

Praca stanowi przyczynek do działalności samorządowej mieszkańców podrzeszowskich wsi. W konstrukcji pracy przyjąłem zasadę opatrywania każdego protokołu datą. Zabieg ten ma służyć lepszemu ukazaniu materiału, poza tym jest to element narzucający pewną samodyscyplinę autorowi, a także ma to ułatwić prezentację danych.

Artykuł nie zawiera tekstu wszystkich protokołów znajdujących się w tutejszym archiwum. Przy wyborze kierowałem się przede wszystkim tematem posiedzeń, jako ilustracją szerokich zainteresowań samorządu wiejskiego. Zainteresowań obejmujących nie tylko zagadnienia gospodarcze i historyczne, ale także obyczajowe, świadczących o szerokich horyzontach galicyjskiego chłopstwa, o jego politycznym wyrobieniu, dostrzegającego korzyści z panowania cesarza Franciszka Józefa, czego wyrazem była fundacja pamiątkowego krzyża zwanego pospolicie „czarnym krzyżem” (od emalii go pokrywającej) oraz poczucia wspólnoty i odpowiedzialności za własną wieś.

Kilkanaście protokołów gminnych z okresu przełomu wieków XIX i XX zostało tu pominiętych, ze względu na stan zachowania dokumentów, spowodowany złym gatunkiem papieru i atramentu użytym do spisywania protokołów, jak i nieodpowiednimi warunkami przechowywania zabytków, utrudniający należyte zbadanie materiału. Z okresu 1925-1935 archiwum nie posiada żadnych protokołów.

Autor pominął w niniejszym opracowaniu protokoły rad gromadzkich, znajdujące się w tutejszym archiwum, gdyż są one owocem prac samorządu opartego na innych zasadach. Od 1933 r. obowiązywała ustawa opierająca samorząd wiejski na podziale gmin na sołectwa, który w żadnym razie nie przystaje do organizacji samorządu wiejskiego z lat 1867-1933, któremu poświęcona jest ta analiza.

¹ APRz., Akta gminy Trzebownisko, sygn. 1-2.

Materiał źródłowy w pracy został wykorzystany dwójako. Część protokołów jest przytoczona w całości, natomiast pozostała, większa część w skrócie przedstawia tylko te elementy, które najlepiej ilustrują problemy funkcjonowania gminy.

Teksty źródłowe zostały poprzedzone szkicem na temat rozwoju instytucji samorządu terytorialnego w Galicji a także omówieniem działalności gminy staromiejskiej. W pracy zachowałem oryginalną pisownię i styl, uzupełniając niekiedy treść elementami ułatwiającymi zrozumienie prezentowanego materiału.

Kształtowanie się samorządu terytorialnego w Galicji

W wyniku rozbiorów Polski tereny od zachodniej granicy Księstwa Oświęcimsko-Zatorskiego i Księstwa Cieszyńskiego po Zbrucz na wschodzie i Zamość, Hrubieszów na północy znalazły się pod panowaniem austriackim.

W latach 1773-1775 Galicja dzieliła się na 6 cyrkułów a te na 59 dystryktów². Na czele administracji galicyjskiej stał gubernator reprezentujący cesarza, przez niego powoływany i odwoływany a także przed nim odpowiedzialny, oraz Gubernium. W 1782 r. w miejsce dystryktów wprowadzono 18 cyrkułów³. Do kompetencji cyrkułu należało nadzorowanie i ewidencjonowanie ruchu naturalnego ludności, wydawanie paszportów itp., powoływanie dorosłych mężczyzn do służby wojskowej, sprawy związane z rolnictwem, handlem i przemysłem, a także ewidencjonowanie podatków oraz danin. Cyrkuł był instancją odwoławczą dla chłopów od orzeczeń sądów dominialnych, sprawował także sądownictwo apelacyjne w sprawach wsi i miast galicyjskich. Organem cyrkułu były magistraty miejskie a od 1844 r. powstały jego ekspozytury terytorialne, do których od 1846 r. chłopom mogli wnosić skargi na swych panów. Językiem urzędowym była łacina. Chłopi polscy nie znali dobrze piśmiennego języka polskiego, o łacinie już nie wspominając. W korespondencji w urzędach posługiwali się pisarzem, którym zazwyczaj był nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej zlecając mu, oczywiście za opłatą, sporządzanie pism urzędowych. Powodowało to ich natłok, urzędy nie radziły sobie z ich opracowywaniem. W związku z tym doraźnym zabiegiem było zwiększanie etatów, jednak i to nie pomogło.

Początki samorządu w Galicji sięgają Wiosny Ludów. Na wsi istniały wówczas dominia pełniące funkcje zlecane przez cyrkuł. Właściciel mógł je pełnić osobiście lub przez powoływanych przez siebie urzędników: justyciarusza i mandatariusza, zajmujących się sprawami sądowo-administracyjnymi.

Według rozporządzenia z 15 I 1852 r.⁴ i 19 III 1852 r.⁵, „gminę miejscową” stanowiła każda gmina istniejąca w tym czasie, z wyłączeniem wielkiej własności ziemskiej. Zlikwidowano jawność obrad i niezależność rad gminnych. Po roz-

² Por. S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772-1848*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.

³ Siedziby cyrkułów mieściły się w: Bełzie, Bochni, Brodach, Dukli, Haliczu, Lesku, Lwowie, Myślenicach, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnowie, Tomaszowie i Zaleszczykach, por. J. Piwocki, *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych*, Lwów 1909, t. I-II.

⁴ *Reichsgesetzblatt für das Kaiserthum Österreich* (dalej: RGB) 1852, nr 17, s. 47.

⁵ RGB 1852, nr 67, s. 293.

porządzeniach Gołuchowskiego⁶ z 10 V i 25 VIII 1856 r. gminą była każda osada posiadająca samorząd złożony z przysiężnych i wójta (gmina jednowioskowa). Nie włączono jednak obszarów dworskich do gmin.

Wedle ustawy gminnej z 12 VIII 1866 r.⁷ organami gminy były: zgromadzenie gminne, wójt i przysiężni. To pierwsze składało się z „osiadłych gospodarzy chrześcijan” oraz „opodatkowanych przemysłowców”, z pominięciem komorników, chałupników, nie chłopską ludność wsi (ksiądz i nauczyciel), wójt wybierany przez zgromadzenie gminne, mianowany i zatwierdzany przez urząd powiatowy, który często mianował wójta niezwiązanego z gminą, przysiężni-zazwyczaj było ich 2, wybierani byli przez zgromadzenie. Decyzja zgromadzenia nie wymagała zatwierdzenia przez urząd powiatowy⁸. Organem administracyjnym gminy był wójt, związany instrukcjami rządu. Wójt mógł dodatkowo zatrudnić pisarza gminnego na swój koszt.

Według ustawy z 5 XII 1896 r. obywatelami gminy mogły stać się osoby mieszkające na jej terenie co najmniej 10 lat, niekorzystające w tym okresie z „dobroczynności publicznej”.

Wprowadzono pojęcie tzw. „prawa swojszczyzny”, wedle którego każdy człowiek musiał przynależeć do określonej gminy. Przynależność można było nabyć w drodze „przyjęcia do gminy”. Gmina swobodnie decydowała, kogo przyjąć a kogo nie, od jej decyzji petent nie miał żadnych środków odwoławczych. Przynależność uprawniała do żądania pomocy od gminy w razie zubożenia i do swobodnego w niej pobytu. Nieprzynależący do gminy i dla niej uciążliwy mógł być wydalony z jej terenu na podstawie tzw. „prawa szupasu”. Zazwyczaj wydalano włóczęgów, osoby trudniące się publicznie nierządem i mające wstręt do pracy, byłych więźniów. W skład gminy wchodziłi obywatele austriaccy, którzy ukończyli 24 rok życia, nieubezwłasnowolnieni i nieskazani za przestępstwa, posiadali oni prawa wyborcze, określano ich członkami gminy (obywatelami).

Gmina działała w zakresie własnym i poruczonym. Do własnego zakresu działania gminy zaliczano czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia, policję polową, targową, budowlaną i ogniową (straż pożarna), nadzór nad środkami żywności, miarami i wagami, czeladzią i robotnikami oraz nad obyczajowością publiczną. Jako poruczony zaś przeprowadzanie wyborów do rad gminnych i powiatowych, do Sejmu Krajowego i do Izby Posłów Rady Państwa, realizacja prawa swojszczyzny, śluby cywilne, sprawy meldunkowe, pomoc przy przeprowadzaniu przez rząd spisów powszechnych, orzecznictwo karno-administracyjne (wspólnie z urzędem powiatowym i Wydziałem Krajowym), sprawy zdrowia, pomoc w ściąganiu podatków i poboru rekruta do armii.

⁶ Por. S. Kieniewicz, *Gołuchowski Agenor, PSB*, t. VIII, Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 257-260.

⁷ Por. *Ustawa gminna z dnia 12 VIII 1866, wraz z ustawą o jednaniu stron w sporze będących z dnia 6 III 1875*. Ustawy o obszarach dworskich i reprezentacji powiatowej. Ordynacja wyborcza dla gmin i powiatowa obowiązujące w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem uzupełnione zmianami, jakie aż do lutego 1904 w życie weszły wraz z dotyczącymi ustawami państwowymi. Lwów-Złoczów, b.r. w.

⁸ *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, T. IV, K. Grzybowski, *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982, s. 306-307.

Koszty związane z realizacją zadań gmina ponosiła sama. Jedynie w razie deficytu mogła zwrócić się do władz krajowych o pozwolenie na wprowadzenie dodatków do podatków i danin przymusowych.

Wysokość zwyczajowo przyjętych dodatków gmina w uzasadnionych przypadkach mogła podnieść, ale przed wprowadzeniem nowego świadczenia przeznaczonego na własny użytek musiała uzyskać pozwolenie organu nadrzędnego-zazwyczaj był to Wydział Powiatowy, niekiedy Wydział Krajowy. Nad zakresem poruczonym czuwała administracja rządowa.

Każdy mieszkaniec gminy mógł wnieść odwołanie (rekurs) od decyzji gminy naruszającej jego prawa do Wydziału Powiatowego odnośnie działania własnego gminy a do organów administracji rządowej odnośnie jej poruczonego zakresu działania jak i zarządzeń, którymi by „naruszono ustawy lub błędnie je zastosowano” Tylko niektóre postanowienia gminne wymagały zatwierdzenia przez organy samorządowe nadrzędne. Gminie przyznano „wolny zarząd majątkiem”, nad którym winny czuwać wydziały powiatowe. Namiestnik posiadał prawo rozwiązania *Zwierzchności Gminnej* ze skutkiem natychmiastowym⁹.

Od 1866 r. wyłączono z gminy obszary dworskie¹⁰, które stały się najniższą jednostką terenowej administracji państwowej, na równi z gminą. Gmina wiejska była zazwyczaj jednowioskowa. Właściciel pragnący włączyć swój dwór do gminy likwidując odrębność obszaru dworskiego musiał uzyskać zgodę rady powiatowej i namiestnika.

Prawo wyborcze posiadali opłacający podatki bezpośrednio w gminie, duchowni chrześcijańscy i żydowscy, urzędnicy i emerytowani wojskowi, oraz osoby legitymujące się ukończeniem studiów wyższych. Głosowano publicznie i pisemnie¹¹.

Radę Gminną wybierano zwykłą większością głosów na 3-letnią kadencję. Wyborca wybierał tylu kandydatów ile przypadało na dany okręg wyborczy. Do Rady Gminy wchodziła kandydaci, którzy otrzymali kolejno najwyższą ilość głosów. W radach gminnych zasiadali ponadto, jako wryliści płacący, co najmniej 1/6 podatków bezpośrednich w gminie. Pełnili zazwyczaj swe funkcje przez zastępców. Radni gminni wybierali spośród siebie *Zwierzchność Gminną* o 3 letniej kadencji. Tworzyli ją: naczelnik gminy, asesory gminni w miastach i przysejści. Rada Gminy, jako organ „uchwalający i nadzorujący” kontrolowała *Zwierzchność Gminną*-organ „zarządzający i wykonawczy”, przed nią odpowiedzialny, i przez nią odwoływany. Na czele *Zwierzchności* stał naczelnik gminy będąc faktycznie odrębnym jednoosobowym organem gminy.

Do zadań Rady Gminy należały: rozporządzanie majątkiem gminy, uchwalanie budżetu, sprawdzanie rachunków rocznych, „ustanawianie posad urzędowych lub służbowych”, wydawanie przepisów w zakresie dotyczących policji miejscowej, czuwanie nad zaopatrzeniem ubogich, wybór członków *Zwierzchności Gminnej*, wybór sędziów polubownych i wszystko to, co mieściło się w szeroko rozumianych „sprawach gospodarstwa gminy. W przedsięwzięciach należących do poruczonego zakresu działania gmina podejmowała decyzje tylko

⁹ *Ibidem.*, s. 311.

¹⁰ *Ibidem.*, s. 315-322.

¹¹ S. Starzyński, *Kodeks prawa politycznego, czyli austriackie ustawy konstytucyjne 1848-1903*, Lwów 1903, s. 910-1065.

wtedy, gdy organ nadrzędny zlecający jej określone zadania pozostawił jej wolną wolę, co do określenia sposobu wykonania tego zadania. Naczelnik gminy załatwiał „wszystkie sprawy należące do poruczonego zakresu działania”, przewodniczył radzie gminnej, zawieszając naruszające prawo uchwały rady gminnej. Ostateczna decyzja o ich unieważnieniu lub przywróceniu należała do starostwa powiatowego. Z zakresu poruczonego działania odpowiedzialny był przed rządem. Na czele obszaru dworskiego stał przełożony obszaru, zazwyczaj właściciel dworu lub jego zastępca dowolnie przez niego powoływany i odwoływany. Przełożony łączył w swym ręku kompetencje naczelnika i rady gminnej odnośnie policji miejscowej, jednak nie przysługiwało mu prawo karania, które na tym obszarze należało do starosty powiatowego. Tak pokrótce przedstawiałby się schemat organizacyjny samorządu gminnego autonomicznej Galicji.

Rada Powiatu wraz z Wydziałem Powiatowym kierowanym przez marszałka powiatowego sprawowała nadzór nad gminami zaś starosta powiatowy, mianowany przez cesarza nad obszarami dworskimi leżącymi w granicach danego powiatu. Kadencja rad gminnych wynosiła 6 lat, a po upływie kadencji ustępowała cała Rada.

Wydział Krajowy nadzorował samorząd powiatowy i gminny pod względem legalności i celowości jego działań, a ponadto samorząd gminny pod względem realizacji jego własnego zakresu działania. Przy odwołaniach od postanowień administracji samorządowej szczebla gminnego i powiatowego, decyzje Wydziału Krajowego były ostateczne. Wydział Krajowy kierował również działalnością Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego, Towarzystwa Rolniczego, a od 1883 r. Banku Krajowego. Wydziałowi Krajowemu podlegały również powstałe, w 1878 r. Krajowe Biuro Melioracyjne, nadzorujące tworzące się chłopskie spółki melioracyjne, powstała w 1888 r. Komisja dla Spraw Przemysłu i utworzone w 1899 r. Biuro Patronatu dla Spółek Oszczędnościowych i Pożyczek, później popularnie zwane przez chłopów Kasą Stefczyka, od imienia jego założyciela Franciszka Stefczyka.

Samorząd oparty na galicyjskim wzorcu funkcjonował również w Drugiej Rzeczypospolitej aż do 1933 roku, dlatego ten rok został przyjęty przez autora za cezurę końcową w pracy.

Działalność gminy w Staromieściu

Gmina w Staromieściu zarządzała majątkiem gminnym i czuwała nad jego zabezpieczeniem, organizowała życie wsi. Dostarczała materiały niezbędne do codziennego funkcjonowania jej mieszkańców. Uchwalała budżet, wypłacała pensje swym funkcjonariuszom, płaciła za zleczone przez siebie prace mieszkańcom. Reprezentowała chłopów w relacjach ze starostwem, plebanią czy dworem. Zapewniała edukację chłopskich dzieci, opłacając i utrzymując z własnych funduszy, a częściowo z dotacji Rady Szkolnej Krajowej, szkołę powszechną i nauczyciela gminnego, będącego jednocześnie pisarzem gminnym. Nadzorowała pracę chłopów na polach plebańskich i dworskich, reprezentując ich interesy w nierzadkich sporach i chroniąc ich przed wykorzystaniem ze strony tych podmiotów. Zapewniała mieszkańcom wsi opał, sprzedaż plonów, bezpieczeństwo, jak i stała na straży norm moralnych. To na jej koszt zatrudniano strażników pól, szubpaszników, jak i kominiarzy. Dzięki niej funkcjonowała gminna orkiestra, towarzystwo taneczne „Echo” i gminna straż pożarna. Gmina w Staromieściu inicjowała wiele przedsięwzięć, w tym budowę rzeźni, stawu gminnego czy drogi „bitej”. Dbała także o biednych i chorych wypłacając im zasiłki, czasem grzebiąc na koszt gminy, zapewniając dach nad głową i wyżywienie. Podczas klęsk elementarnych potrafiła skutecznie działać, aby zapewnić chłopom pomoc z funduszy powiatowych czy krajowych.

Gmina w Staromieściu dbała bardzo pręźnie i z rozwagą. Świadczy o tym i ten fakt, że we własnym zakresie dbała o utrzymanie dróg i wałów przeciwpowodziowych, o zapewnienie nawozów na pola dla mieszkańców, inicjowała ważne dla lokalnej społeczności przedsięwzięcia, w tym budowę nowego kościoła, szkoły i biblioteki. Współpracowała z dworem Jędrzejowiczów. Miała swój udział w budowie ochronki i sprowadzeniu Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny ze Starej Wsi. Gmina także opłacała podatki do skarbu państwa od własnych dochodów jak i płaciła asekurację za budynki plebańskie. Jej działalność świadczy o wielkim zaangażowaniu, sumienności, oddaniu i szerokich horyzontach galicyjskiego chłopstwa, co przeczy stereotypom i obala mity, jakie w literaturze na ten temat narosły.

Na czele gminy stali wybieralni wójtowie. Poczet wójtów staromiejskich otwierają: Jan Bubeł (1708)¹², Antoni Kogut (1787)¹³ i Wojciech Osypka (1820)¹⁴. Następnie urząd ten pełnili: Jędrzej Borek (1861-1867), Jan Wiśniewski (1867-1870, 1879-1882), Franciszek Osypka (1870-1872), Wincenty Zieńkowski (1872-1876), Michał Kogut (1876-1879, 1882-1885), Wojciech Wiśniewski (1885-1891, 1904-1905), Marcin Spirała (1891-1898), Józef Osypka (1898-1904), Wojciech Borek (1905-1912), Jan Spirała (1912-1918), Jan Tomaka (1918-1919), Michał Wiśniewski (1919-1920), Józef Nędza (1920-1925, 1926-1935) i Józef Osak (1925-1926).

Zastępcami wójta (podwójciami) byli: Wincenty Zieńkowski (1867-1870), Jędrzej Stręczek (1870-1872), Wojciech Nędza (1872-1876), Jan Nędza (1876-1879, 1885-1891), Jędrzej Wilk (1879-1882), Stanisław Lis (1882-1885), Jan Bereś (1891-

¹² J. Malczewski, *Obecnie dzielnice Rzeszowa niegdyś przedmieścia i wsie podmiejskie*, Rzeszów 1989, s. 20.

¹³ CDIA, f. 19, op. 5, sygn. 2.

¹⁴ CDIA, f. 20, op. 5, sygn. 223.

1898), Józef Martynuska (1898-1904), Józef Kret (1904-1912?), Michał Wiśniewski (1921-1925?), Franciszek Martynuska (1925-1933?), przysiężnymi (asesorami); Wojciech Nędza i Jan Tomaka (1868-1870), Walenty Nędza (1870-1872?), Michał Kogut i Jan Wiśniewski (1872-1876), Marcin Miękiś i Józef Mach (1876-1879), Wojciech Chłanda i Stanisław Lis (1879-1882), Jan Osak i Jan Bereś (1882-1885), Jan Osak i Tomasz Brudek (1885-1891), Józef Martynuska i Walenty Osak (1891-1898), Jan Osak i Józef Kret (1898-1904), Marcin Spirala, Jędrzej Osypka i Wojciech Skrabucha (1904-1912?), Jan Wierzchalek, Jan Tomaka i Marcin Obacz (1912-1921?), zaś wielokrotnymi radnymi oprócz osób piastujących godność wójta, podwójciego, czy przysiężnych: ks. Wincenty Cybulski, ks. Józef Stafiej, Michał Kogut, Jan Tomaka, Jędrzej Wilk, Jakub Lis, Ludwik Mromliński, Franciszek Kret, Wojciech Borek, Franciszek Martynuska, Wiethy Wawrzyniec, Pasterz Michał, Walenty Firlej, Tomasz Brudek, Ludwik Pańczyk, Wojciech Skrabucha i Piotr Obacz.

Spośród działających w omawianym okresie w parafii staromiejskiej proboszczów, tylko ks. Wincenty Cybulski i ks. Józef Stafiej dość prężnie brali udział w życiu gminy. Zwłaszcza ks. Cybulski, który działalność społeczną przedkładał daleko wyżej niż sprawy związane w zarządem beneficjum parafialnym, co zdaje się potwierdzać kronika parafialna¹⁵.

Protokoły zapisywane są w sposób staranny, początkowo jednak nie mają podpisów, zaś radni nie są wymieniani z imienia i nazwiska. Początkowe protokoły są nader oszczędne, z wyjątkiem pierwszego, zaopatrzonego w *Invocatio Dei*. Osoby sprawujące urzędy gminne na ogół nie umiały pisać, świadczy o tym zakończenie protokołów, gdzie albo nie ma podpisów w ogóle, albo pisarz gminny wymienia z imienia i nazwiska obecnych, stawiając krzyżyk a kończąc protokół stwierdza „*podpisał Ludwik Mromliński, pisarz*”¹⁶, lub „*nieumiejących pisać podpisał Mromliński, pisarz gminny*”¹⁷. Jako pierwszy umiejętność pisania na Staromieście posiadał wójt Józef Wiśniewski, poza pisarzem gminnym i proboszczem miejscowej parafii nierzadko uczestniczącym w posiedzeniach jako radny. Po raz pierwszy podpisał protokół 28 III 1868 r. Następnie tę sztukę opanowali: Jędrzej Stręczek (po raz pierwszy własnoręcznie podpisał protokół z 23 II 1870 r.), Jędrzej Wilk (7 XI 1879 r.), Michał Kogut, Wojciech Borek, Pałka Tomasz (24 IV 1881 r.), później umiejętność ta stawała się z biegiem czasu powszechna wśród „ludzi na urzędzie” reprezentujących społeczność staromiejską. Nierzadko także przy imieniu i nazwisku radnego pojawia się określenie jego przynależności społecznej wśród warstwy chłopskiej, np. „Jan Wiśniewski zagr[odnik]”¹⁸. Funkcję pisarza gminnego sprawował przez wiele lat miejscowy organista i nauczyciel szkoły powszechnej Ludwik Mromliński (1867-1898), następnie jako sekretarz gminy Michał Pelczarski (1898-1910), zaś ostatni w omawianym okresie funkcję tę pełnił Karol Surowiec (1910-1925).

Rada Gminna Staromiejska wysyłała swoich delegatów do Rady Powiatowej, Rady Szkolnej, miejscowej lub powiatowej. Często także podczas ważnych

¹⁵ Archiwum parafii św. Józefa w Rzeszowie, Kronika Parafii Staromieście, s. 41.

¹⁶ APRz, Akta gminy Trzebownisko, Księga posiedzeń Rady Gminy Staromieście 1867-1910, s. 5.

¹⁷ APRz, Akta gminy Trzebownisko, Księga posiedzeń..., s. 21

¹⁸ APRz, Akta gminy Trzebownisko, księga posiedzeń..., s. 15

uroczystości państwowych była reprezentowana przez swego delegata. I tak delegatami do Rady Powiatowej byli m.in. ks. Wincenty Cybulski, Jan Wiśniewski, do rady szkolnej miejscowej (początkowo występującej jako Komitet Szkolny) m. in. Jędrzej Borek (1868 r.), Jan Wiśniewski i Michał Kogut (1874 r.), zaś do Rady Szkolnej Powiatowej m.in. Jan Martynuska (1905 r.). Gmina wybierała także swego pełnomocnika do komitetu parafialnego. W 1891 r. pełnomocnikiem takim został Wojciech Wiśniewski.

Podczas pobytu arcyksięcia Rudolfa w Rzeszowie jej reprezentantem był Wojciech Wiśniewski, wójt gminy. Jej przedstawiciele wchodzili także do różnych komisji: wyborczej, klasyfikującej bydło itp. Przedstawicielami gminy do tej ostatniej w 1894 r. byli Józef Osypka i Józef Martynuska. Wybory Zwierzchności Gminnej odbywały się od 1885 r. w obecności delegata Rady Powiatowej z Rzeszowa.

W posiedzeniach gminy nierzadko brał udział także miejscowy dziedzic Adam Jędrzejowicz, jako radny gminny (29 IV 1885 r.), co świadczy o wysokim poczuciu wspólnoty i poprawie stosunków między dworem a gminą w Staromieście, nadszarpniętych przez poprzednich dziedziców Bobrownickich.

Jak dalece działalność gmin była kontrolowana przez władze zwierzchnie świadczą zawarte w księgach protokołów podpisy wizytatorów Rady Powiatowej sprawdzających corocznie, począwszy od 1893 r., staranność i poprawność zapisów protokolarnych. Inspektorzy powiatowi nie mieli żadnych uwag co do prowadzenia ksiąg, co świadczy o wielkiej staranności, rzeczowości i sumiennosci a także poczuciu obowiązku staromiejskich urzędników gminnych.

Protokoły z posiedzeń rady gminy Staromieście

[13.03.1867]

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki, wieków. Amen. Protokół [z] posiedzenia rady gminnej w Staromieściu dnia 13marca 1867 roku po południu o godzinie 4-tej. Przewodniczącym naczelnik gminy Jan Wiśnioski [Wiśniewski], wszyscy radni, licznie zgromadzeni członkowie gminy staromiejskiej, urzędnicy gminni z sąsiednich włości do parafii staromiejskiej należący.

Pierwsze to posiedzenie rady gminnej rozpoczęło się krótką przemową radnego Wieleb[nego] księdza Wincentego Cybulskiego proboszcza miejscowego, w której oświadczył, że rozpoczynając w Imię Boże narady gminne już rano przy Mszy Ś[w] błagał Najdobrotliwszego Boga o światłość, sprawiedliwość i cierpliwość dla urzędów i radnych a o miłość, zgodę i jedność dla całej gminy-zapewniał o najlepszych chęciach nowego urzędu i radnych dla dobra ojczyzny-wzywał wszystkich członków gminy do wspierania ich swojemi radami a przytem, aby uległością i postuszeństwem ułatwiali im urzędowanie-dalej dziękował byłtemu wójtowi Jędrzejowi Borkowi za sześćoletnie pełnienie trudu w urzędowaniu i zachęcał nowo obranego wójta Jana Wiśnioskiego [Wiśniewskiego] do gorliwego i sumiennego wypełniania swoich obowiązków. Na co podziękowali pięknie Wieleb[nemu] X[iędzu] Proboszczowi a oprócz tego pierwszy przeproszał obecnych członków gminy, jeżeli się, komu w czem narażał lub nie był w stanie dogodzić, a drugi podziękował za w nim położone zaufanie przyrzekając sumiennie wypełniać na przyszłość swoje obowiązki i upraszał Wieleb[nego] X[iędza] Proboszcza, aby raczył zawsze przy posiedzeniach miejsce przewodniczącego zajmować.

Pierwsze:

Jan Wiśnioski [Wiśniewski], wójt oświadczył radnym i obecnym członkom gminy, jako odebrał od byłego wójta inwentarz należący do Gminy Staromiejskiej, jako to:

a) Obligacyę № 55104 na 528 złr. C.M., Obligacyę № 31173 na 296 złr. C.M., Obligacyę № 7775 na 194 złr.,

b) Obligacya do przepisania odesłana przez Powiat do Dyrekcji Skarbowej № 12869 na 620 złr. [wyraz nieczytelny],

c) Skrzynia z aktami gminnymi,

d) Dwie pieczętki gminne,

e) Zboże w szpichlerzu gromadzkim jako to: żyto 28 korcy, jęczmienia: korcy 2, gary 10, owsa; 3,5 korca-zupełnie zepsutego owsa 1,5 korca,

f) Spis zboża wypożyczonego w gminie,

g) Spis długu.

Po drugie:

Na wniosek Wieleb[nego] X[iędza] Proboszcza uchwalono przez aklamacyę (jednogłośnie) budżet gminy na rok 1867.

a) Roczna pensya nauczycielowi 30 złr. W[aluty] A[ustriackiej], i 10 korcy żyta,

b) Posłusznemu rocznie 40 złr. W[aluty] A[ustriackiej],

c) Wójtowi 20 złr. W[aluty] A[ustriackiej],

d) Na urządzenie kancelaryi, do tego należy szafa, stół, stoły, papier, pióra, atrament 10 złr. W[aluty] A[ustriackiej],

e) Na postawienie komina i pieców na izbę mieszkalną i areszt 25 złr. W[aluty] A[ustriackiej],

f) Na dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych 10 złr. W[aluty] A[ustriackiej],

g) Na szubpaszników 30 złr. W[aluty] A[ustriackiej],

h) Na mosty i drogi 20 złr. W[aluty] A[ustriackiej].

Po trzecie:

Wybrano sześciu mężów zaufania: Jana Tomaka, Walentego Skarbowskiego, Jędrzeja Borek, Marcina Mięgisz, Józefa Wiśniowski i Franciszka Osypki.

Po czwarte

Wybrany dyrektorem kancelaryi Jan Tomaka.

Po piąte:

Wincentemu Zieńkowski [emu]oddano kwaterunek wojska.

Po szóste:

Szarwarki gminne powierzono Wojciechowi Nędza.

Po siódme:

Wójt zapowiedział pod karą 5 złr. o wydaleniu wszystkich obcych bez pozwolenia Zwierzchności zamieszkałych i ludzi niemoralnie życie prowadzących.

Po ósme:

Urządzenie straży ogniowej.

Po dziewiąte:

Przypomniano, aby na wszelkie daniny w ksiąteczki się zaopatrzone.

Po dziesiąte:

Ogłoszono zakaz paszenia bydła po obcych pustkach pod karą 5 złr. W[aluty] A[ustriackiej].

Po jedenaste:

Powierzono zarząd spichlerza Walentemu Skarbowskiemu, Jędrzejowi Wilkowi i oddano im zaraz klucze od tegoż.

Po dwunaste:

Uchwalono sprzedać pozostałe zboże już przez myszy po części pojedzone".

[27.03.1867]

„Przewodniczący naczelnik gminy z ośmioma radnymi.

Ugodzono na posłusznego Józefa Jabłeckiego od 1 kwietnia br. do końca bieżącego roku za 30 złr. W[aluty] A[ustriackiej]. Józef Jabłecki obrany także za kominiarza gminnego z obowiązkiem wycierania kominów za 2 złr. W[aluty] A[ustriackiej].

Radzono o wierzbach na gruncie gromadzkim posadzonych. Uchwalono urzędnikom diety dziennie po 40 kr [krajczarów] przy rekrutacji, lub innej w mieście całodziennej czynności urzędowej. Uchwalono zasadzić szkółkę z topoli na potrzeby gromadzkie”.

[5.05.1867]

„Przewodniczący Jan Wiśniewski i 10 radnych.

Ugodzono dwóch to jest: Kaszubę Adama i Tyburę Macieja za polnych wartowników do 6 sierpnia r[oku] b[iejącego] za umówioną cenę 10 ztr. W[aluty] A[ustriackiej]. Osądzeni [osadzono] na karę pieniężną za nieposłuszeństwo kilkakrotne urzędowi gminnemu za przechowywanie ludzi nie moralnych kilku człon[ków] gminy”.

[5.01.1868]

„Naczelnik gminy i wszyscy radni oprócz zmarłego Jędrzeja Borka i chorego Franciszka Osypki. Rachunki z roku 1867 przejrano i przyjęto. Uchwalono długi z roku 1867 i dawne exekwować i na wydatki w roku 1868 użyć. Z uzbieranych długów zeszłych lat wypłacić dawnemu posłusznemu Fr[anciszcowi] Marcińcowi należące się mu za 1866 rok 19 ztr. Uchwalono budżet na 1868 rok a to: nauczycielowi 10 korcy żyta rocznie a półrocznie pensji 15 ztr., posłusznemu rocznie 40 ztr., wójtowi rocznie 20 ztr., poprawa pieca i bielnie szkoły 15 ztr., przerobienie ławek w szkole 8 ztr. na szupaśników 30 ztr. na mosty i drogi 40 ztr., na wartowników pola 40 ztr., na nieprzewidziane potrzeby 30 ztr. Uchwalono dodatek do podatków po 10 kr. od 1 ztr. Kominiarzy ugodzić do wymiatania kominów wszędzie”.

[29.03.1868]

„Posiedzenie piąte o godzinie 8 po południu. Przewodniczący Jan Wiśniewski i 9 radnych. Uchwalono jednogłośnie na otrzymane uwiadomienie z Wydziału Powiatowego, nadesłane z dnia 26 marca b.r. L 147 o pożyczce ze Skarbu Państwa dla potrzebujących wsparcia mieszkańców.

Działo się w Kancelaryi Zwierzchności gminnej Staromieście, dnia 28 marca 1868 o godzinie 8 po południu we wsi Staromieście powiecie rzeszowskim.

Obecni: Jan Wiśniowski, zastępca Wojciech Nęcza, przysiężny Jan Tomaka, zastępca wójta Wincenty Zienkowski, radni: Michał Kogut, Jędrzej Wnęć, Franciszek Osypka, Ludwik Mromliński-członkowie Rady.

W przedmiocie uzyskania pożyczki 5% ze Skarbu Państwa udzielonej dla rolników potrzebujących zapomogi na kupno wiosennych zasiewów, Zwierzchność gminna zwołała na dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie wszystkich członków Radę Gminną w ilości 12 składających dla oświadczenie jej o tej pożyczce, o jej warunkach, o sposobie poręczenia jej zwrotu. Wypełniając to wezwanie stawilo się na posiedzenie Rady 9 radnych na czele tej uchwały z nazwisk wyrażonych, których Zwierzchność gminna objaśniła, możliwości uzyskania dla gminy tej pożyczki pod następującymi warunkami:

- 1) że pożyczka ze Skarbu Państwa udzielona, jest przeznaczona dla rolników potrzebujących pomocy na zakupienie zboża do zasiewów wiosennych,
- 2) że gminy biorące tę pożyczkę, będą obowiązane poręczyć solidarnie za zwrócenie jej oraz należnych procentów,
- 3) że pożyczka ta ma być zwrócona Skarbowi Państwa w ciągu trzech lat począwszy od 1 października br. a odsetki po 5% także w ciągu trzech lat licząc od dnia jak Wydział Krajowy otrzyma tę pożyczkę od CK Rządu,
- 4) że należne raty tak kapitału jako też odsetek mają być wnoszone przez gminę do właściwej kasy CK Urzędu poborowego w rocznych ratach,
- 5) że Rada gminna będzie obowiązana przyjmując solidarne poręczenie za należyte i regularne spłaty rat zapomogi przez jej członków wziętej, jako też za opłacanie należnych procentów a w razie uchybienia terminu Rada gminna podda się exekucji politycznej, wreszcie,
- 6) że dla poręczenia głównej wypłaty wziętej zaliczki wraz z procentem od pojedynczych członków gminy należnej, Rada gminna ma wydać w tym celu uchwałę stosownie do § 42 Ust.

Gm. w obecności 2/3 członków, sporządzoną wedle wzoru tutaj przez Wydział Powiatowy nadesłanego.

Rada gminna po wysłuchaniu tego przedstawienia i zrozumienia rzeczy, oświadczyła jednomyślnie z 9 zebranych, że życzy sobie korzystać z tej pożyczki dla rozdania jej pomiędzy członków swej gminy potrzebujących pomocy na zakupienie zboża [do] zasiewów wiosennych. Następnie rada gminna powzięła taką uchwałę: Rada gminna gminy Staromieście przyjmując imieniem tejże solidarną porękę za należyte spłaty rat zapomóg, które pojedynczym członkom gminy Staromieścia przez Wydział Krajowy udzielone zostaną, również za regularne opłacanie przypadających odsetków, a w razie uchybienia terminu poddaje się politycznej exekucji. Na tem posiedzenie Rady ukończono, wydana uchwałę odczytano i podpisano. Staromieście dnia 28 marca 1868.

Jan Wiśniewski naczelnik gminy, Wincenty Zieńkowski zastępca naczelnika, Wojciech Nęcza przysiężny, Michał Kogut radny. Podpisał Ludwik Mromliński pisarz”.

[5.07.1868]

„Przewodniczący Jan Wiśniewski i siedmiu radnych. Wybrano do komitetu szkolnego Jana Tomakę, na miejsce zmarłego Jędrzeja Borka, jako też na miejsce tegoż zmarłego obrano radnym i mężem zaufania Wojciecha Borka budnika”.

[23.08.1868]

„Przewodniczący Wincenty Zieńkowski, zastępca przełożonego gminy i sześciu radnych. Na podaną prośbę Franciszka Liftner kowala nowego, nabywcy realności pod № 170 uchwalono i wyznaczono miejsce na własnym tegoż planu nową kuźnię wystawić”.

[3.12.1869] o godzinie ósmej po południu.

„Przewodniczący Jan Wiśniewski i siedmiu radnych. Uchwalono z powodu większej czynności nauczycielowi i oraz pisarzowi Ludwikowi Mromlińskiemu na ten rok jest 1869 do jego pensji 10 zlr. W[aluty] A[ustriackiej] dopłacić”.

[7.01.1870] o godzinie szóstej po południu.

„Przewodniczący Jan Wiśniewski [Wiśniewski] i dziewięciu radnych. Ugodzono na rok 1870 to jest od 1 listopada 1869 do końca października 1870 Ludwika Mromlińskiego nauczyciela i oraz pisarza na pieniężną kwotę wynoszącą 95 zlr. W[aluty] A[ustriackiej], za nauczycielstwo 65 zlr. a za pisarstwo 30 zlr W[aluty] A[ustriackiej] i takową uchwalono kwartalnie 23 zlr. 75 W[aluty] A[ustriackiej] wypłacać”.

[9.04.1870]

„Posiedzenie rady gminnej w Staromieściu dnia 9 kwietnia 1870 r. po południu o godzinie 7-mej, przewodniczący Franciszek Osypka i ośmiu radnych.

Franciszek Osypka wójt oświadczył zgromadzonym, jako odebrał od byłego wójta inwentarz należący do gminy Staromieście jako to: obligacyę № 12869 na 620 zlr., W[aluty] A[ustriackiej], obligacya № 31143 na 296 zlr., 13 kr., skrzynia z aktami gminnymi, szafa z aktami gminnymi, stół i krzesel cztery, dwie pieczętki gminne z pudełkiem blaszanem i z masą do pieczętowania, pas skórzany z orłem mosiężnym, lampa, flaszka blaszana na kanfinę, spis pieniężny za zboże wypożyczone ze spichlerza, spis pożyczki otrzymanej w r. 1868, spis długów, książka, podręcznik i kajdany. Powierzono kasę gminną Wincentemu Zieńkowskiemu i Franciszkowi Martynusce. Nadzorcą zaś tejże Wielmożny Ks. Cybulski i Jan Wiśniewski. Uchwalono by spichlerz sprzedać. Na tem posiedzenie zakończono.

Franciszek Osypka przełożony gminy, Jędrzej Stręczek podwójci, [radni] Jan Wiśniewski, Franciszek Martynuska, Michał Kogut, podpisał Mromliński”.

[23.04.1871]

„Posiedzenie drugie rady gminnej w Staromieściu dnia 23 kwietnia 1871 r. o godzinie 7-mej po południu. Przewodniczący Franciszek Osypka i dziewięciu niżej podpisanych radnych. Uchwalono jednogłośnie Józefowi i Annie Kępom małżonkom z pastwiska gminnego udzielić plac pod dom obok Jana Nędzy i Jakóba Martynuski długości cztery sążni a szerokości dwa sążni i jeden łokieć na lat 29, z tym zastrzeżeniem, że z tego placu mają wspomniani nabywcy obowiązek do kasy gminnej rocznie płacić 1 złr., W[aluty] A[ustriackiej] przez wszystkie lata oraz składki gminne, warty i darmisze¹⁹ wypełniać a nie wolno im będzie w żadne obce ręce tego domu z placem sprzedawać. Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście dnia 23 kwietnia 1871 r.

Franciszek Osypka naczelnik gminy, Jędrzej Stręczek podwójci, [radni] Wincenty Zienkowski, Jan Wiśniewski, Michał Kogut, Franciszek Kret, Franciszek Martynuska, Walenty Nęcza, Wojciech Borek, Ludwik Mromliński podpisał”.

[27.04.1871]

„Posiedzenie trzecie Rady gminnej w Staromieściu dnia 27 kwietnia 1871 po południu. Przewodniczący Franciszek Osypka i 7-miu radnych niżej podpisanych.

Uchwalono jednogłośnie Michałowi Gawłowi udzielić z pastwiska gminnego plac pod kumore [komorę] zaraz przy jego domu a z drugiej strony obok ogrodu Jakóba Lisa, długości 2 sążni i jeden łokieć a szerokości jeden sążeń i dwa łokcie na lat dwadzieścia i dziewięć w dzierżawę, z którego to placu Michał Gawel obowiązany będzie płacić rocznie do kasy gminnej 1 złr. 10 cent. wal[uty] austr[irackiej] przez wszystkie lata, a każdy wypłat tej dzierżawy ma uiszcząć w dniu 1 maja każdego roku i nie wolno mu będzie po upływie tego czasu oddawać w obce ręce wspomnianego placu, gdyż to gminne i do gminy nadal przynależać będzie. Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście dnia 27-go kwietnia 1871.

Franciszek Osypka przełożony gminy, Jędrzej Stręczek podwójci, [radni] Jan Wiśniewski, Franciszek Kret, Michał Kogut, Walenty Nęcza, Wojciech Borek, Ludwik Mromliński, podpisał”.

[8.06.1871]

„Posiedzenie piąte rady gminnej w Staromieściu dnia 8 czerwca 1871 po południu. Przewodniczący Franciszek Osypka i siedmiu radnych. Ponieważ przekonaliśmy się, że dom Franciszka Osypki zupełnie zniszczeniu podpada i takowy już po części się zawala, przeto dla uniknienia niebezpieczeństwa, tak przechodzących jako też i przypadku małych dzieci jednogłośnie zgodziliśmy się na to, by Franciszek Osypka zaraz ten dom rozebrał, albowiem w przeciwnym razie na koszt jego rozebrać zniewoleni będziemy. Na tem posiedzenie zakończono. Staromieście dnia 8 czerwca 1871.

Franciszek Osypka naczelnik gminy, [radni] Franciszek Martynuska, Walenty Nęcza, Franciszek Kret, Wojciech Borek, Michał Kogut, Jan Wiśniewski, Ludwik Mromliński podpisał”.

[8.01.1872]

„Posiedzenie pierwsze dnia 8 stycznia 1872 r. przed południem. Przewodniczący Franciszek Osypka i ośmiu radnych. Z [tego] powodu, iż zboże zsypane do szpichlerza gm[innego] zamieniliśmy już od dwóch lat na kasę pożyczkową a przeto szpichlerz bez żadnego użytku zostaje i coraz więcej zniszczeniu podpadał, dlatego jednogłośnie uchwalamy by takowy za ogłoszeniem licytacji sprzedać a otrzymaną kwotę na użytek gm[iny] obrócić. Na tem ukończono. Staromieście, dnia 8 stycznia 1872 roku.

Franciszek Osypka naczelnik gminy, Jędrzej Stręczek podwójci, [radni] Jan Wiśniewski, Franciszek Kret, Wincenty Zienkowski, Walenty Nęcza, Franciszek Martynuska, Wojciech Nęcza, Wojciech Borek, Ludwik Mromliński podpisał”.

[16.09.1872]

¹⁹ Pogardliwe określenie powinności dworskich powszechnie używane w Galicji.

„Posiedzenie trzecie dnia 16 września 1872 r. po południu. Przewodniczący Franciszek Osypka i dziewięciu radnych. Na tem posiedzeniu wójt Franciszek Osypka, podwójci Jędrzej Stręczek i Franciszek Kret radny zupełnie zrezygnowali i za dalsze urzędowanie dwoje podziękowali. Wniosek ten ich od rady przyjęty został. Zastępcę zaś przełożonego gminy obrano na tymczasowo Walentego Nędzę. Wybór radnych [...].

Staromieście dnia 16 września 1872 r. Walenty Nędza zastępca, [radni] Jan Wiśniewski, Wincenty Zieńkowski, Michał Kogut, Wojciech Borek, Franciszek Martynuska, Ludwik Mromliński radny podpisał”.

[25.09.1872]

„Posiedzenie czwarte dnia 25 września 1872 r. po południu. Przewodniczący Walenty Nędza i ośmiu radnych. Po zawiadomieniu CK Starostwa i Wydziału Powiatowego odbył się na tem posiedzeniu przy zebraniu niżej podpisanych radnych gm[innych] i uznaniu kompletu w obecności na ten cel delegowanego CK Adjunkta P. Zahaczewskiego wybór radnych zwierzchników a mianowicie przez wyższość [większość] głosów naczelnikiem gminy został Wincenty Zieńkowski, zastępcą Wojciech Nędza a asesorem Jan Wiśniewski-zagrodnik, do czego protokół spisany zostaje. Na tem posiedzenie ukończono.

Walenty Nędza-przewodniczący, [radni] Ks. Cybulski, Jan Wiśniewski, Mromliński Ludwik, Wiśniewski Jan, Martynuska Franciszek, Kogut Michał, Wiethy Wawrzyniec, Nędza Wojciech, podpisał Mromliński”.

[12.10.1872]

„Posiedzenie Rady gminnej dnia 12 października 1872 po południu. Przewodniczący Wincenty Zieńkowski i siedmiu radnych. Wincenty Zieńkowski wójt oświadczył zgromadzonym radnym, jako odebrał od byłego wójta inwentarz należący do gminy Staromieścia, jako to: obligacya, skrzyńnia z aktami gminnymi, szafa z aktami gminnymi, stół i krzesła cztery, dwie pieczętki z pudełkiem blaszanym, pas skórzanym z orłem mosiężnym, lampa, flaszka blaszana na kanfinę, spis pieniężny za zboże wypożyczane ze spichlerza, spis zaległych składek, książka, podręcznik i kajdany. Na tem posiedzenie zakończono. Staromieście dnia 12 października 1872. Na tym samym posiedzeniu uchwalono pensyi Wincentemu Zieńkowskiemu kwartalnie 10 złr. w[aluty] a[ustriackiej] zapłacić. Staromieście dnia jak wyżej.

Wincenty Zenkoski [Zieńkowski], [radni] Jan Wiśniewski, Nędza Wojciech zastępca, Nędza Walenty, Mromliński Ludwik, Borek Wojciech, Wiśniewski Jan, podpisał Mromliński”.

[1.03.1873]

„Posiedzenie drugie 1 marca 1873 roku po południu, w celu ukonstytuowania nowego zwierzchnictwa po 3-letnim upływie czasu. Zgromadzona gmina z 34 członków wynosząca, większością głosów dwunastu radnych i sześciu zastępców obrala.

Radni: wielebny ks. Cybulski, Zieńkowski Wincenty, Nędza Wojciech, Wiśniewski Jan km[ieć], Wiśniewski Jan zagr[odnik], Kogut Michał, Skarbowski Walenty, Mromliński Ludwik, Tomaka Jan, Wojciech Borek kmieć, Pasterz Michał, Wiśniewski Józef, zastępcy: Kogut Tomasz, Obacz Franciszek kmieć, Skrabucha Walenty, Wiethy Wawrzyniec, Binduga Józef, Wróbel Franciszek. Na tem posiedzenie i wybory ukończono i przez członków komisji podpisano. Staromieście jak wyżej.

Sadło Józef [i] Nędza Walenty-członkowie komisji, Zieńkowski Wincenty przełożony gminy”.

[17.04.1873]

„Uchwała Rady Gminnej gminy Staromieścia, powzięta na posiedzeniu odbytem dnia 17 kwietnia 1873 r. w obecności naczelnika gminy Wincentego Zieńkowskiego, tegoż zastępcy Wojciecha Nędzy, radnych: Walentego Skarbowskiego, Jana Wiśniewskiego, Michała Koguta, Jana Wiśniewskiego zagrodnika, Ludwika Mromlińskiego, Michała Pasterza, Wojciecha Borka, Jana Tomaki [i] Józefa Wiśniewskiego. Na wniosek przewodniczącego uchwalila Rada gminna.

Ponieważ wedle zawiadomienia Wydziału Powiatowego z dnia 18 marca 1873 L 661 z fundusów udzielonych powiatowi rzeszowskiemu z pożyczki krajowej zaciągniętej na mocy ustawy krajowej z dnia 12 lutego 1873 przyzwolona została przez Wydział Powiatowy gminie Staromieście dla niżej wyszczególnionych członków gminy pożyczka w ogólnej sumie 430 złr. W[aluty] A[ustriackiej] wyrażnie: czterysta trzydzieści złr. W[aluty] A[ustriackiej], którą każdy niżej wymieniony pożyczkę biorący członek gminy winien się zobowiązać, pod solidarną między sobą odpowiedzialnością, spłacić funduszowi powiatowemu powiatu rzeszowskiego do CK Powiatowej Kasy Podatkowej z procentami po sześć od sta [stu] od dnia 1 marca 1873 po dzień istotnej odpłaty bieżącemu w annitelach (? – TF) na spłatę prowizji i stopniowe umorzenie kapitału postanowionych, z których ostatnia w dniu 1 listopada 1880 do zapłaty przypada a to tem pewniej ile że w razie uchybienia terminu wypłaty którejkolwiek raty lub jakiegokolwiek jej części obowiązany być ma płacić procent od zalegającej kwoty po 10 od sta [stu] zapadnięcia takowej po dzień istotnej zapłaty obliczony przez to, rada gminna przyjmuje na siebie w imieniu całej gminy Staromieścia niepodzielną porękę za ściśle tych wszystkich zobowiązań niżej wyszczególnionych członków gminy i w razie uchybienia przez nich którejkolwiek raty, poddaje się egzekucji politycznej.

Naczelnik gminy-Wincenty Zieńkowski, przysiężny-Nędza Wojciech, radny [brak podpisów].

Powyższą uchwałę Rady gminnej Staromieścia Wydział Powiatowy na mocy §36 ustawy o repr[ezentacji] pow[iatowej] w zastępstwie Rady Powiatowej zatwierdza. Z Wydziału Rady powiatowej [brak podpisu], Rzeszów, dnia [brak daty dziennej i miesięcznej] 1873 [roku]”.

Spis członków gminy Staromieście, którzy pożyczkę otrzymują z poszczególnieniem [wyszczególnieniem – TF] kwoty każdemu zaliczyć się mającej:

Lp.	№ domu	Imiona i nazwiska	Kwota pieniężna
1	4	Brydak Jakób	5
2	89	Rokosz Jan	5
3	176	Rzucidło Walenty	5
4	179	Borek Antoni	5
5	89	Brudek Sobestyan	5
6	26	Miąsik Jakub	5
7	127	Wilczka wdowa po Marcinie	5
8	8	Pasterz Sobestyan	5
9	75	Wilk Jędrzej	10
10	161	Chockuba Jan	10
11	100	Kocan Józef	10
12	156	Skrabucha Walenty	10
13	93	Galas Tomasz	10
14	44	Wietchy Wojciech	10
15	97	Kogut Tomasz	10
16	84	Kwarta Michał	10
17	112	Borek Wojciech	10
18	159	Sadło Józef	10
19	69	Nędza Walenty	10
20	64	Biszto Paweł	10
21	148	Wierzchałek Józef	10
22	36	Tomaka Michał	10
23	104	Kogut Józef	10
24	169	Osak Józef	10
25	190	Borek Wojciech	10
26	208	Nędza Stanisław	10
27	95	Wietcha wdowa Magierska	10
28	230	Mach Józef	10

29	28	Spięta Franciszek	10
30	78	Stręczek Jędrzej	15
31	89	Wiśniewski Jan	15
32	34	Gut Michał	15
33	30	Olech Antoni	15
34	51	Osyłka Franciszek	15
35	79	Zieńkowski Wincenty	20
36	44	Mromliński Ludwik	20
37	38	Nęcza Wojciech	20
38	77	Brydak Michał i Walenty	5
39	188	Bereś Michał	10
40	224	Brudek Tomasz	10
41	141	Martynuska Franciszek	10
42	156	Bereś Józef	10

Staromieście, dnia 17 kwietnia 1873 roku.

Zieńkowski Wincenty-naczelnik gminy, Nęcza Wojciech-zastępca, [radni] – Jan Wiśniewski, Skarbowski Walenty, Kogut Michał, Jan Wiśniewski, Skarbowski Walenty, Kogut Michał, Jan Wiśniewski, Ludwik Mromliński, Wiethy Wawrzyniec, Pasterz Michał, Tomaka Jan, Wiśniewski Józef. Podpisał L. Mromliński pisarz gminny.

[6.09.1873]

„Uchwała Rady gminnej Staromieścia powzięta na posiedzeniu odbytym dnia 6 września 1873 względem budżetu na rok 1874 w obecności: naczelnika gminy Wincentego Zieńkowskiego, tegoż zastępcy Wojciecha Nęczy, radnych: Wiśniewski Jan, Kogut Michał, Tomaka Jan, Wiśniewski Jan, Mromliński Ludwik, Skrabucha Walenty zastępca, Binduga Józef zastępca. Powyższa Rada gminna uchwaliła: wójtowi roczna pensya 50 złr., nauczycielowi roczna pensya 65 złr., pisarzowi roczna pensya 30 złr., posłusznemu gminnemu roczna pensya 45 złr., na dzienniki i ekwiwalent 2 złr. 89 ct., na nieprzewidziane wypadki 107 złr. 11 ct. i na wypłatę dwóch rat pożyczki zaciągniętej z funduszu państwo[owego] 69[złr.] 52 [ct.]. Razem 369 złr. 52 ct. w[aluty] a[ustriackiej].

Na tem posiedzeniu uchwalono dla chorej na cholere żony Walentego Bereska niemającej żadnego utrzymania, dawać codziennie z kasy gminnej przez 7 dni po 20 centów, co wyniesie 1 złr. 40 ct. w[aluty] a[ustriackiej].

Na tem samem posiedzeniu obrano kasjerami do majątki [majątku] gminnego Józefa Wiśniewskiego i Michała Pasterza. Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście dnia jak wyżej”.

[23.10.1873]

„Uchwała Rady gminnej gminy Staromieście, powzięta na posiedzeniu odbytym dnia 23 paździer[nika] 1873, w obecności naczelnika gminy Wincentego Zieńkowskiego, tegoż zastępcy Wojciecha Nęczy, radnych: Walentego Skarbowskiego, Jan Wiśniewskiego i Ludwika Mromlińskiego.

Na tem posiedzeniu ugodzono majstra do [naprawy] mostu pod dworem Wojciecha Borka za zgodę 36 złr. w[aluty] a[ustriackiej], obowiązany jest kobylich zabezpieczyć, pale, wierzch nowy, poręczę i słupki nowe zrobić.

Na tem posiedzeniu ugodzono Michała Gawła mularza [murarza] do sporządzenia komina w szkole, to jest: od spodu rozebrać i z nowej cegły podmurować, wierzch komina także rozebrać nową cegłą nadłożyć, otynkować szkołę i kancelarię wybielić z swemi pomocnikami i przyrządami za 4 złr. 50 ct. Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście dnia 23 października 1873.

Wincenty Zenkoski [Zieńkowski] wójt, Wojciech Nęcza podwójci, [radni] Jan Wiśniewski, Walenty Skarbowski, Jan Tomaka, Józef Wiśniewski, Wojciech Borek, Ludw[ik] Mromliński podpisał”.

[3.05.1874]

„Uchwała Rady gminnej, powzięta na posiedzeniu dnia 31 maja 1874 r., względem budowy nowej cegielni przez Pana Jakuba Holzera, stawiać się mającej na gruncie od Jana Bindugi nabytym w obecności naczelnika gminy Wincentego Zieńkowskiego, tegoż zastępcy Wojciecha Nędzy, radnych: Jana Wiśniewskiego, Jana Tomaki, Walentego Skarbowskiego, Ludwika Mromlińskiego, Michała Koguta, Wojciecha Borka [i] Michała Pasterza. Na wniesioną prośbę P. Holzera o wybudowanie nowej cegielni zawezwano sąsiadów: Walentego Nędzę, Walentego Skarbowskiego, Jana Tomaki, Antoniego Grzybka, Marcyanny Rokosz, Tomasza Kuźniara, Stanisława Bindugi, Franciszka Wróbla, którzy oświadczyli, że w gruntach swoich wiele szkody ponieść by musieli, już to przez zacienienie budynkami, przez wykopane doły, przez robotników z różnych stron zebranych w polu, jako też i droga nie wystarcza do rozminięcia się wozami bez uszczerbku gruntów, a przeto tej budowy przez zebranych powyż spisanych radnych, jako też sąsiadów zupełnie się Panu Holzerowi odmawia.

Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście, dnia 3 maja 1874 roku. Wincenty Zieńkowski – nacz. gminy. Podpisał Mromliński”.

[6.06.1874]

„Uchwała Rady gminnej, powzięta na posiedzeniu odbytym dnia 6 czerwca 1874 względem wyborów członków do Rady szkolnej, w obecności Naczelnika gminy Wincentego Zieńkowskiego, radnych: Jana Wiśniewskiego, Józefa Wiśniewskiego, Skarbowskiego Walentego, Pasterza Michała, Borka Wojciecha, Ludwika Mromlińskiego [i] Jana Tomaki.

Po zawiadomieniu Rady szkolnej okręgowej odbył się na tem posiedzeniu przy zebraniu wyżej spisanych radnych gm[innych] wybór do Rady szkolnej miejscowej a mianowicie jednogłośnie obranymi zostali: Wiśniewski Jan i Michał Kogut zastępcami Michał Pasterz i Wojciech Borek. Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście dnia 6 czerwca 1874. Wincenty Zieńkowski nacz[elnik] gminy”.

[14.12.1874]

„Posiedzenie 5-te Rady gminnej dnia 14 grudnia 1874. Po zawiadomieniu Rady szkolnej okręgowej dnia 8 października b. r. L. 289 odbył się na tem posiedzeniu przy zebraniu niżej podpisanych radnych gm[innych] i uznaniu kompletu wybór członków Rady szkolnej miejscowej a mianowicie przez wyższość [większość] głosów przewodniczącym: Jan Wiśniewski zastępcą [zaś] Jan Tomaka, do czego protokół spisany zamknięto i w aktach zachowany zostaje. Na tem posiedzenie ukończono.

Wincenty Zieńkowski przełożony gminy, Wojciech Nędza zastępca, radni: Wielmożny [Wielebny] ks. Cybulski, Skarbowski Walenty, Jan Wiśniewski, Borek Wojciech, Wiśniewski Jan drugi, Wiśniewski Józef, Mromliński Ludwik, Staromieście dnia jak wyżej”.

[11.02.1875]

„Na tem posiedzeniu przy zebraniu niżej podpisanych członków Rady gm. uchwalono, by wydzierżawić prawo polowania na gruntach gminnych Wielmożnemu Panu Bobrownickiemu dziedzicowi miejscowemu na lat sześć za zgodę 30 złr. w[aluty] a[ustriackiej], czyli rocznie 5 złr. wypadającą i na ten cel sporządzono i podpisano kontrakt, którego odpis w aktach zostaje pod liczb[ą] 94. Na tem posiedzenie ukończono.

Wincenty Zieńkowski przełożony gminy, Wojciech Nędza zastępca, radni: Ludwik Mromliński, Wiethy Jan zastępca, Skarbowski Walenty, Wiethy Jędrzej z gminy, Wiśniewski Józef, Grzesik Józef z gminy, nieumiejętnych pisać podpisałem L[udwik] Mromliński – pisarz gminny”.

[29.01.1876]

„Uchwała Rady gminnej powzięta na posiedzeniu odbytem dnia 29 stycznia 1876 na zapytanie CK Komisji hipotecznej względem intabulacji domów budniczych. Uchwalono przez obecnych niżej podpisanych członków Rady gm. jako też i wielu przytomnych członków gminy, ażeby place, na których domy budników istnieją do intabulacji nie należały, gdyż te place z gminnego pastwi-

ska na wybudowanie domów udzielone były i w czasie znowu po zniesieniu tych domów nazad do gminy należeć mają i dlatego nie wolno budnikom domów z placami intabulować a tem bardziej placów opróżnionych sprzedawać. Na tem posiedzenie zakończono. Staromieście dnia 29 stycznia 1876.

Wincenty Zieńkowski wójt, Nędza Wojciecha zastępca, Skarbowski Walenty, Wiśniewski Józef radny, Kogut Michał radny, Wiethy Wawrzyniec zastępca radnego, Kogut Tomasz zastępca radnego”.

[9.04.1876]

„Posiedzenie III Rady gminnej odbyte 9 kwietnia 1876. Obecni członkowie: Michał Kogut przełożony gminy, Jan Nędza-zastępca tegoż, Marcin Mięksiz-przysiężny, Józef Mach – przysiężny, [radni] Obacz Franciszek, Skarbowski Walenty, Jan Tomaka, Michał Pasterz, Wojciech Nędza, [zastępcy radnego] Wojciech Chłanda, Kogut Tomasz.

Na tem posiedzeniu nowy wójt Michał Kogut rozpoczyna z dniem dzisiejszym swoje urzędowanie i oświadcza w przytomności wyżej wyrażonych radnych gminnych, że od byłego wójta Wincentego Zieńkowskiego odebrał inwentarz gminny: obligacyę, skrzynkę do przechowywania ważniejszych rzeczy, szafę z aktami gminnymi, stół i krzesła cztery, pas skórzany z orłem mosiężnym, dwie pieczętki z pudełkiem blaszanem, flaszka blaszana na kanfinę, lampa, spis kasy pożyczkowej gminny, skrypta dłużników kasy pożyczkowej, spis zaległych składek. Wykaz zaś kasy pożyczkowej gm[innej], ponieważ dłuższego czasu potrzeba do porachunku i dochodzenia całej sumy tak na długach, jako i gotówce, a czas jest wielkiego tygodnia, który zajmuje dziennie większe nabożeństwa i rozpoczęte roboty wiosenne w gruntach także czas zajmują, przeto do sprawdzenia tych wszystkich rachunków przeznaczamy zaraz w pierwszym tygodniu, po świętach dzień 19 kwietnia b. r. na środę.

Na tem posiedzeniu uchwalono nowemu wójtowi Michałowi Kogutowi roczną pensyę, począwszy od dnia dzisiejszego 50 złr. a[ustriackiej] w[aluty], podwójciego zaś Jana Nędzę uwolniono od płacenia dodatków gminnych a przysiężnych Marcina Mięksiza i Józefa Macha uwolniono od utrzymywania wojska.

Ugodzono także posłusznego Pawła Biszta za roczną kwotę 48 złr. w[aluty] a[ustriackiej] i obowiązano go nie tylko wszystkie usługi gm[inne] wypełniać, [ale także] dwa razy w tygodniu bywać na sesyi, lecz także i w szkole posługi [wykonywać], tj. zapalić w piecu, wody przynieść i stancje pozamiatać. Na tem posiedzenie ukończono.

Michał Kogut wójt, Jan Nędza podwójci, Marcin Mięksiz przysiężny, Józef Mach przysiężny, podpisał Lud[wik] Mromliński pisarz gm[inny]”.

[6.05.1876]

„Obecni członkowie rady gminnej: Michał Kogut przełożony gminy, Jan Nędza zastępca tegoż, Wielebny Ksiądz Kanonik Cybulski radny, Mięksiz Marcin przysiężny, Mach Józef przysiężny drugi, [radni] Skarbowski Walenty Tomaka Jan, Pasterz Michał, Borek Wojciech, Chłanda Wojciech, Wiśniewski Józef -z gminy, Zieńkowski Wincenty, Nędza Wojciech.

Wielebny Ks. Kanonik daje głos. Przejrzałem [od 19.04.1876 r. wraz z Janem Wiśniewskim i Walentym Skarbowskim pełni funkcję Komisarza Gminnego] książkę przychodu i rozchodów gminnych jednakowoż nie mogę pochwalić, że nie robicie rachunków, które powinny być co miesiąc albo przynajmniej co kwartał przeglądane, dlatego przychodzi z większą trudnością do wyrachowania, dlatego zwracam uwagę bo jeszcze za czasów wójtostwa Franciszka Osypki nie ma rachunków zrektyfikowanych przeto trzeba abyście go zawezwali i jak chcecie albo wobec jak tu jesteśmy albo wójt go przed siebie i w przytomności dwóch radnych do wyrachowania zawezwie-jak przystajecie? Odpowiadają wszyscy: niech tak będzie, że wójt przed siebie zawezwie i w przytomności dwóch radnych rachunek z nim ukończy.

Wniosek wielebnego Ks. Kanonika, aby długi dodatków gm. [gminnych] od r. 1873 wypisać i każdego dłużnika osobno wykazać. Przystajecie na to? Odpowiadają wszyscy: bardzo dobrze. Dal-szy wniosek Wielebnego Ks. Kanonika, aby długi zaległe z kasy pożyczkowej za budynek sprzedany

najdalej do 1 listopada b. r. odebrać i żeby wszyscy korzystali z tej kasy. Przystajecie na to? Odpowiadają wszyscy: bardzo dobrze. Jednakowoż widzimy, że ten rok nie jednego przyciska, dlatego pożyczkę na dwie rozdzieliśmy raty tj. pierwsza połowa ma być wypłacona na dzień 1 września a druga na ostatniego grudnia obydwie w r. 1876.

Wielebny Ks. Kanonik daje głos. Ponieważ u byłego wójta Wincentego Zieńkowskiego największy z tej kasy dług zalega, a przekonany jestem, że swój urząd dobrze i mozolnie prowadził, przeto proszę za nim byście mu do wypłacenia tego długu czas dłuższy przeznaczyci. Czy przystajecie na to? Odpowiadają wszyscy: Przystajemy i zostawiamy mu czas do spłacenia tego długu cztery lata, by, co rok jedną ratę w dniu ostatniego grudnia wypłacał. Pierwsza rata ma nastąpić z końcem b. r. Dalszy wniosek Wielebnego Księdza Kanonika, aby dłużników kasy pożyczkowej ze skryptów zapowiedzieć ażeby należność, jaka, u którego zalega w dwóch latach a w czterech ratach wypłacili. Przystajecie na to? Odpowiadają wszyscy: przystajemy i przeznaczamy w tych dwóch latach cztery raty: I-szą na 1 września 1876, II-gą na 1 lutego 1877, III-cią podobnie na 1 września 1877 a ostatnią IV-tą na 1 lutego 1878.

Wójt Michał Kogut daje głos. Pisarz nasz gm[inny] oświadczył na ostatnim posiedzeniu, że z powodu większej teraz czynności za szczupłą pensję pobiera i żądał o powiększenie. Czy przystajecie na to? Odpowiadają wszyscy: prawda, że mamy w tym roku dosyć wydatków, ale jak na ostatnim posiedzeniu uchwaliliśmy powiększyć pensję począwszy od 9 kwietnia b. r. 55 złr. w[aluty] a[ustriackiej] wypłacić z uwolnieniem go z jego gospodarstwa opłat i posług gminnych. Wójt dalej mówi. Ponieważ zawsze a osobliwie w tym roku wielkie szkody po polach panują tak wśród dnia jako i w nocy wypasają bydłem i końmi a trawiarki nawet nie oszczędzają i zboża, z tego powodu zdałyby się nam wartownicy. Czy przystajecie na to? Wszyscy odpowiadają: przystajemy i bez zwłoki trzeba wybrać i ugodzić połowych wartowników. Dalszy wniosek wójta. Teraz na gruncie, Węlcówce dla gminy zleconem, obecnie na ugorze dosyć się bydła pasie a przyjdzie z niego należność rządową opłacić, więc by trzeba ażeby każdy pasący na tem ugorze od sztuki bydłęcia jakąś należność zapłacił, zatem proszę uchwalić cenę od sztuki. Odpowiadają wszyscy: dobrze, uchwalamy od krowy i jałówki 1 złr. 50 ct. a od cielęcia 1 złr. Każdy, kto pasie ma zapłacić i nie odciągać tylko ich zawezwać by tę należność najdalej do 15 czerwca b. r. złożyli, a pieniądze oddać w pewne ręce by na każde zawołanie odebrać można, przy tym zabraniamy pasienia na tem ugorze koni i świń. Na tem posiedzenie ukończono. Dn[ia] jw. [jak wyżej]. Michał Kogut – wójt”.

[2.05.1877]

„Posiedzenie [...] Rady gminnej odbyte dnia 2 maja 1877. Obecni członkowie Rady gminnej: Michał Kogut przełożony gminy, Jan Nędza zastępca, Marcin Mięksiz przysiężny, Józef Mach przysiężny drugi, [radni] Walenty Skarbowski, Wojciech Nędza, Jan Tomaka, Franciszek Obacz.

Wójt Michał Kogut przemawia: otrzymaliśmy rozporządzenie z CK Starostwa, ażeby ustanowić straż połową, a jak się mamy zastosować i jakich to ludzi do tego wybrać mamy, pisarz nam to odczyta (pisarz czyta głośno). Po odczytaniu zaś tego rozporządzenia wójt się znowu odzewa [odzywa] słyszeliście PP. Radni, że na strażników połowych obrać mamy ludzi nieposzlakowanych tj. niepodejrzanych, a po obraniu mamy podać CK Starostwu ich wiek i wysokość wynagrodzenia po czem zostaną do zatwierdzenia i zaprzysiężenia wezwani, proszę, więc wybrać ludzi takich którzyby mieli do tego odpowiednie zalety i ugodę wynagrodzenia proszę z nimi zawrzeć. Po chwilowym naradzeniu się odzywają się wszyscy jednogłośnie: Jana Beresia-27 lat i Wojciecha Wilka 37 lat mającego wybraliśmy na strażników połowych na czas 3 miesięczny ich służby, którą zaraz z dniem jutrzejszym tj. od 3 maja rozpocząć a z dniem 3 sierpnia 1877 roku ukończyć mają z poleceniem sumiennego ich wykonywania obowiązku za zgodę miesięcznie każdemu po 6 złr. co wyniesie za 3 miesiące do 3 sierpnia b.r. obydwom 36 złr. w[aluty] a[ustriackiej]-prosimy tylko pana naczelnika gm[inny], ażeby takowych CK Starostwu do zatwierdzenia przedstawić.

Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście dnia jw. Michał Kogut – wójt, podp[isałem] Mromliński – pisarz gminny”.

[26.04.1879]

„Posiedzenie I Rady gm[innej] i wielu członków gminy odbyte dnia 26 kwietnia 1879. Obecni członkowie rady gminnej: Jan Wiśniewski – przełożony gminny, Wojciech Chłanda przysięż[ny], [radni] Michał Kogut, Nędza Jan, Obacz Franciszek, Borek Wojciech, Wiśniewski Józef z gminy, Kogut Tomasz z gminy, Brydak Jakób z gminy i innych siedmiu.

Na tem posiedzeniu nowy wójt Jan Wiśniewski rozpoczyna z dniem dzisiejszym swoje urządowanie i w przytomności wyżej wyrażonych radnych gminnych i członków gminy oświadcza, że od byłego wójta odebrał inwentarz gminy, a to: obligacya № 44121, skrzynka na przechowywanie ważniejszych rzeczy, szafa oddana na użytek szkoły, stół także oddany na użytek szkoły, pas skórzanym z orłem mosiężnym, dwie pieczętki z pudełkiem blaszanym, flaszka blaszana na kanfinę, lampa, spis kasy pożyczkowej, spis zaległych składek, książka przychodu i rozchodu, książka pastwiska, książka-podręcznik i kajdany”. [Brak podpisów i tradycyjnej formuły kończącej protokół].

[19.02.1880]

„Posiedzenie [...] Rady gminnej obyte dnia 19 lutego 1880 [roku]. Obecni członkowie: Wiśniewski Jan przełożony gminy, Wilk Jędrzej zastępca, Lis Stanisław przysiężny, Chłanda Stanisław przysiężny, [radni] Ziёнkowski Wincenty, Nędza Wojciech, Pałka Tomasz, Obacz Franciszek, Kogut Michał, Miękisz Marcin, Osak Jan zastępca.

Jan Wiśniewski, jako przewodniczący mówi: uwiadomieni jesteśmy z Rady Wydziału powiatowego, że Wydział Krajowy przychyła się raz na zawsze uwolnić nas od płacenia myta mostowego na nowej drodze krajowej do Rzeszowa, w naszym obrębie, jeżeli starą drogę używaną dawniej zamkniemy a tym sposobem ochronimy przejazd myta. Cóż wy na to mówicie? Wszyscy jednogłośnie oświadczamy i przyrzekamy zamknąć starą naszą używaną drogę prowadzącą jako boczną do Rzeszowa, jeżeli wolny to jest bezpłatny przejazd dla nas i dla naszych następców raz na zawsze przez Wysokie Władze zatwierdzony otrzymamy, jednakowoż żądamy ażeby ta starą drogą wszyscy mieszkańcy zakosciela, gdzie się znajduje dotąd 19 domów, którym by utrudzeniem było wracać się zawsze na nowy gościniec by ci starą drogą do Rzeszowa przechodzić mogli a wyłącznie był przejazd do gruntu dla sukcesorów Jędrzeja Stręczka, bo ten ma grunt pod koleją, do którego Ruską Wsią jeździć musi. Innych warunków nie podajemy, a po otrzymaniu tych zezwalamy na zamknięcie drogi. Na tem posiedzenie zakończono, dnia jw.

Wiśniewski [Jan] – przełożony Gminy”.

[20.02.1880]

„Posiedzenie [...] Rady gminy w Staromieściu odbyte [...] względem zaciągnięcia pożyczki na zasiewy . Obecni członkowie: Jan Wiśniewski przełożony gminy, Jędrzej Wilk zastępca, Lis Stanisław przysiężny, [radni] Ziёнkowski Wincenty, Nędza Wojciech, Chłanda Wojciech, Pałka Tomasz, Obacz Franciszek, Osak Jan – zastępca, Miękisz Marcin zastępca.

Jan Wiśniewski wójt wnosi: otrzymaliśmy zawiadomienie przez delegata Rady powiatowej Wielmożnego Pana Gustawa Bobrownickiego, że na zasiewy polne możemy otrzymać dla naszej gminy pożyczkę bezprocentową do 1 stycznia 1881, którą zwrócić potrzeba znowu w tym samym roku a najdalej w dniach ostatniego grudnia 1880.. Czy przyjmujecie pożyczkę? Wszyscy jednogłośnie odpowiadają: zgadzamy się na tę pożyczkę, która niezbędnie jest dla naszej gminy potrzebna i oświadczamy: Gmina Staromieście przyjmuje na siebie porękę, że pożyczki udzielone dla naszych poniżej wyrażonych włościan do wysokości [brak wpisu kwoty] złr. w.[aluty] a[ustriackiej] a to:

Lp.	№ domu	Imię i nazwisko dłużnika	Złr.
1	51	Osyłka Franciszek	50
2	68	Chłanda Wojciech	40
3	255	Wiethy Walenty	30
4	104	Kogut Józef	30
5	39	Spierała Marcin	30
6	38	Nędza Wojciech	25

7	16	<i>Kret Katarzyna-wdowa</i>	25
8	12	<i>Osak Franciszek</i>	25
9	79	<i>Zierkowski Wincenty</i>	20
10	240	<i>Szary Michał</i>	20
11	101	<i>Wcisło Jakób</i>	20
12	36	<i>Tomaka Michał</i>	15
13	203	<i>Galas Tomasz</i>	15
14	169	<i>Osak Józef</i>	15
15	183	<i>Ziemliński Marcin</i>	15
16	222	<i>Motyka Piotr</i>	15
17	199	<i>Skarbowska Marcyanna</i>	15
18	42	<i>Wiethy Wojciech</i>	15
19	57	<i>Pasierb Franciszek</i>	15
20	219	<i>Chłanda Jędrzej</i>	15
21	95	<i>Wiethy Józef</i>	10
22	111	<i>Pałka Stach</i>	10
23	20	<i>Wietha, wdowa po Jędrzeju</i>	10
24	4	<i>Brydak Jakób</i>	10
25	233	<i>Brydak Marcin</i>	10
26	86	<i>Nędza Tomasz i Marcyanna</i>	10
27	232	<i>Wcisło Antoni</i>	10
28	55		10
29	78	<i>Stręczonek Marcyanna-wdowa</i>	10
30	127	<i>Wilczka Mielina Katarzyna</i>	10
31	64	<i>Biszto Paweł</i>	10
32	40	<i>Binduga Józef</i>	10
33	176	<i>Rzucidło Walenty</i>	10
34	100	<i>Kocan Marya wdowa po Józefie</i>	10
35	148	<i>Wierzchatek Józef</i>	10
36	48	<i>Brydak Jan</i>	10
37	72	<i>Rzeszutek Maria wdowa</i>	10
38	10	<i>Wilk Wojciech</i>	10
39	37	<i>Kogut Tomasz</i>	10
40	89	<i>Rokosz Jan</i>	10
41	8	<i>Pasterz Tekla [wdowa] po Sobestyanie</i>	10
42	112	<i>Borek Wojciech</i>	10
43	86	<i>Wiśniewski Jan</i>	10
44	131	<i>Gaweł Michał</i>	10
45	163	<i>Binduga Franek</i>	10
46	170	<i>Bereś Michał</i>	10
47	156	<i>Skrabucha Walenty</i>	10
48	21	<i>Jandziś Katarzyna</i>	10
49	113	<i>Wiethy Wojciech</i>	10
50	161	<i>Chockuba Jan</i>	10
51	243	<i>Galas Jan</i>	10
52	117	<i>Porada Walenty</i>	10
53	105	<i>Wierzchatek Tomasz</i>	5
54	127	<i>Wilkowna Zofia</i>	5
55		<i>Nowak Franek</i>	5
56	212	<i>Osyłka [wdowa] po Stanisławie</i>	5

57	118	Kloc Walenty	5
58	45	Trześniowski Marcin	5
59	198	Skarbowska Zofia-wdowa	5
60	153	Bereś Józef	5
61	206	Pasterz Józef	5
62	185	Kogutek Jakób	5
63	213	Chalczyk Franek	5
64	143	Nędza Tomasz	5
65	69	Nędza Walek	5
66	158	Chlanda Franek	5
67	60	Pieczonka Jakób	5
68	238	Brudek Jan mul. [murarz]	5
69	139	Solecki Walenty	5
70	183	Kwarta Marcin	5
71	137	Fryzło Józef	5
72	107	Gut Stanisław	5
73	158	Sitek Anna	5
74	234	Tybura Maciej	5
75	87	Jablecki Józef	5
76		Niemiec Franek	5
77	245	Miękisz Antoni	5
78	157	Czado Józef	5
79	186	Lech Franciszek	5
80	102	Kasuba Adam	5
81	197	Murdzia Walenty	5
82	208	Nędza Stach	5
83	77	Brydak Walek	5
84	73	Wojtala Józef	5
85	201	Grzesik Wojciech	5
86	93	Noworol Agnieszka	5
87	148	Wierzchołkowa Tomaczka	5
88		Chom Marcin	5

Zarazem upoważnia rada gminna Zwierzchność gminną do podniesienia pożyczki, rozdzielania takowej pomiędzy wskazanych w uchwale członków za wystawieniem odpowiednich skryptów, wreszcie do wystawienia na żądanie Wydziału Krajowego skryptu według nadesłanego formularza.

Staromieście, dnia 20 lutego 1880. Jan Wiśniewski wójt”.

[6.03.1880]

„Posiedzenie [...] Rady Gminnej w Staromieściu odbyte dnia 6 marca 1880. Obecni członkowie: Jan Wiśniewski przełożony gminy, Jędrzej Wilk zastępca przełożonego, Wojciech Chlanda przysiężny, [radni] Michał Kogut, Wincenty Zienkowski, Nędza Wojciech, Pałka Tomasz, Jan Nędza, Stanisław Lis przysiężny, Osak Jan zastępca, Miękisz Marcin zastępca, Pasterz Michał, Osypka Franciszek z gminy, Brydak Jakób z gminy, Walenty Nędza z gminy.

Wójt Jan Wiśniewski mówi: ogłaszam wam nadesłane przez Wydział Rady powiatowej pismo, w którym Wielmożny Pan Postruski przełożony obszaru dworskiego względem zamknięcia starej drogi podaje następujące 4 punkta. Dwór żąda, ażeby most na starej drodze na wyłączną własność jego przeszedł i żeby nikt więcej nie miał prawa używania tegoż. Ażeby klucz od zamkniętej przy moście rogatki we dworze zostawał, gdyż li tylko do użytku dworu należy. Ażeby stara droga oddana była obszarowi dworskiemu do użytku. Obszar dworski będzie uwolniony na zawsze od opłaty myta przy nowej drodze ustanowionej. Cóż wy na to odpowiadacie?

Wszyscy jednogłośnie odpowiadają. W żaden sposób na pierwszy punkt nie zezwalamy, ażeby most na własność dworu przeszedł, bo chociaż dwór, co można powiedzieć zawsze z trudnością drzewa dostarczał, to gmina z lasu swoim kosztem zwoziła i opłatą majstra stawiała lub naprawiała a zatem i słusność ma używania tego mostu, a przy tym jak podaliśmy w przedostatniej uchwałce, że kilkunastu mieszkańców z zakosciela potrzebują tamtędy przechodzić, a jak dwór na tę stronę do gruntu tak i sukcesorzy Jędrzeja Stręczka na drugą stronę także do gruntu potrzebują przejeżdżać. Klucz od rogałki ażeby był we dworze na to nie przystajemy, bo wykazemy pewne miejsce na ustawienie rogałki, gdzie nikt stara droga przejeżdżać nie będzie ma się rozumieć, jeżeli i my od opłaty myta na naszej drodze na zawsze uwolnieni zostaniemy. Nie możemy żadną miarą zezwolić ażeby stara droga na użytek dworski oddana była, gdyż przejście zakoscielenów i przejazd do gruntu nieodwołalną rzeczą. Czwarty punkt nas nie obchodzi, tylko z przykrością wyznaczyć musimy, że ze strony dworu nie ogólne dobro tylko własny interes na oku widzimy. Na tem posiedzenie ukończono.

Staromieście, dnia 6 marca 1880. Jan Wiśniewski – wójt”.

[19.02.1881]

„Posiedzenie I Rady gminnej odbyte dnia 19 lutego 1881 względem przynależności dla Kazimierza Bobra, urodzonego w Baryczy, a w tej gminie od lat kilkunastu zamieszkałego, żonatego i ojca trojga dzieci. Obecni członkowie: Jędrzej Wilk zastępca, [przysiężni] Lis Stanisław, Chłanda Wojciech, [radni] Kogut Michał, Zieńkowski Wincenty, Nęcza Jan, Osak Jan zastępca, Nęcza Walenty z gminy.

Wilk Jędrzej, jako zastępca wójta przemawia: Bober Kazimierz chce na trzy lata wydalic się z gminy do służby w Państwo Rosyjskie z żoną i trojgiem małoletnimi dziećmi i dlatego potrzebuje świadectwa przynależności o [do] uzyskania paszportu. Wprawdzie wójt nasz Jan Wiśniewski jest chory i przychylic się sam do tego nie może ażeby temuż świadectwo przynależności wydać, gdyż pochodzi z Baryczy i tam mu przynależność przyznaje, a że ten gwałtownie uprasza, przeto wójt polecił mi, ażeby Was PP. Radni zaprosić i jak uważacie czy pozwolicie Kazimierzowi Bobrowi wydać świadectwo przynależności proszę na to odpowiedzieć, czyli go też odesłać do Baryczy, jako miejsca urodzenia? Po chwilowym naradzeniu się wspólnie z pomiędzy 8 członków 6 głosów przyznaje mu przynależność do Staromieścia Kazimierzowi Bobrowi, jednakowoż z tem upomnieniem, gdyby w razie okazała się w nim, jaka nieprzyzwoitość np. pijaństwo, kradzież lub inna niegodziwość natenczas po upływie pewnego czasu traci przynależność w Staromieściu.

Jędrzej Wilk zastępca, Lis Stanisław, Chłanda Wojciech, Jan Nęcza, Jan Osak”.

[3.11.1881]

„Posiedzenie [...] Rady gminnej odbyte dnia 3 listopada 1881 względem rybołówstwa. Obecni członkowie: Wiśniewski Jan przewodniczący, Wilk Jędrzej zastępca, Chłanda Wojciech przysiężny, [radni] Nęcza Wojciech, Nęcza Jan, Pałka Tomasz, Borek Wojciech, Obacz Franciszek, Lis Stanisław, Kwarta Michał z gminy.

Jan Wiśniewski przełożony gminy mówi: Otrzymaliśmy z CK Starostwa zawiadomienie, że rzeki i stawy około nas są rybkami zapuszone, dlatego tym pismem zakazane jest łowienie ryb w czasie tarła, to jest od marca do połowy czerwca i od 25 listopada do końca grudnia pod karą do 15 zlr. a osobliwie trucia tychże, dlatego wiadomem wam czynię ażebyście także nad tem czuwali a nadybanego rybaka do ukarania przedstawili a oraz zawiadomić tych, którzy się łowieniem ryb zatrudniają i spodziewam się, że tego rozporządzenia razem ze mną przestrzegać będziecie. Wszyscy jednogłośnie dopełniać tego przyrzekają. Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście dnia j. w.

Jan Wiśniewski prz[e]łożony] gm[in]y], Jędrzej Wilk zastęp[ca], Wojciech Chłanda, Tomasz Pałka, Jan Nęcza, Jan Jandziś, Wojciech Borek, Franciszek Obacz, Michał Kwarta, Nęcza Wojciech”.

[19.04.1882]

„Posiedzenie II Rady gm[innej] odbyte dnia 19 kwietnia 1882. Obecni członkowie: Kogut Michał-przełożony gminy, Lis Stanisław zastępca, [radni] Jan Wiśniewski, Wilk Jędrzej, Osak Jan, Nędza Wojciech, Miękiśz Marcin, Nędza Walenty, Nędza Jan, Bereś Jan, W[ielebny] ks. Józ[ef] Stafiej proboszcz.

Na tem posiedzeniu nowy wójt Kogut Michał rozpoczyna z dniem dzisiejszym swoje urzędowanie i w przytomności wyżej wyrażonych radnych gm[innych] oświadcza, że od byłego wójta Jana Wiśniewskiego odebrał inventarz gm[inny], jak następuje: obligacya Staromieście z Miłocinem № 44121, skrzynka na przechowanie ważniejszych rzeczy, szafa z dwoma szufladkami na spódzie, pas skórzany z orłem mosiężnym, pieczętka do pieczętowania i z pudełkiem blaszanym, cecha, czyli pieczęć do pieczętowania bydła, flaszka blaszana na kanfinę, lampa, klucz do zamykania zapory, dwie księgi kasy pożyczkowej gm[innej], książka przychodu i rozchodu gminnego, książka uchwał, książka przychodu i rozchodu szkolnego, książka z ugoru Welcówki, książka-podręcznik”.

[Brak tradycyjnego zakończenia protokołu: określenia daty i podpisów radnych wraz z wójtem].

[26.08.1883]

„Posiedzenie [...] Rady gminnej odbyte dnia 26 sierpnia 1883 względem abrazy [aprobaty] i przystąpienia do aktu fudacyi dla ubogich przez śp. ks. Wincentego Cybulskiego założonej i obrania dwóch członków do tego komitetu.

Obecni członkowie: Kogut Michał przełożony gminy, Lis Stanisław – zastępca, Osak Jan przysiężny, Bereś Jan przysiężny, [radni] Wiśniewski Jan, Wilk Jędrzej, Nędza Wojciech, Nędza Jan, Miękiśz Marcin, Martynuska Tomasz zastępca.

Kogut Michał wójt jako przewodniczący mówi: CK Starostwo rozporządzeniem swoim pod dniem 28 lipca 1883 L. 12764 poleciło ażeby zwołać Radę gm. i wezwać ją do obrady i uchwały czy Rada gminy gotowa jest przystąpić do aktu fudacyi dla ubogich przez śp. ks. Cybulskiego założonego w kwocie 7,300 złr., którego odpis zarysu nadesłany obecnie Wam odczytany został i na ten cel do ustanowienia komitetu z gminy naszej potrzeba jest dwóch członków. Po krótkim naradzeniu się pomiędzy sobą wszyscy jednogłośnie odpowiadają: Zgadzaemy się na ten wniosek i przystępujemy do powyż ogłoszonego aktu fudacyi i jako członków do tego komitetu obieramy: Jana Wiśniewskiego i Jędrzeja Wilka. Staromieście, dnia 26 sierpnia 1883”.

[9.08.1885]

„Posiedzenie [...] Rady Gminy odbyte dnia 9 sierpnia 1885 r. względem wydzielenia miejsca pod wybudowanie ochronki dla biednych dzieci.

Wojciech Wiśniowski [Wiśniewski] przełożony gminy mówi do obecnych podpisanych radnych gminy: Życzeniem jest Jaśnie Państwa Jędrzejowiczów właścicieli dóbr tutejszych wystawić ochronkę i na to jest życzenie tychże Jaśnie Państwa o oznaczenie pod takowy budynek placu. W tym celu zaprosiłem was panowie radni czy na to zezwalacie i przychylacie się. Po niedługim wspólnem namyśleniu wszyscy jednogłośnie odpowiadają. Poznaliśmy, że to jest dla dobra naszych dzieci i nas samych, z chęcią odstępujemy plac pod ten budynek, albo miejsce starej szkoły, lub też inne miejsce, które sobie Jaśnie Państwo za odpowiednie uzna. Działo się to w Staromieściu jak wyżej.

Wojciech Wiśniowski przełożony gminy, Jan Nędza zastępca, Jan Osak asesor, Tomasz Brudek, [radni] Jan Bereś, Marian Spirata, Ludwik Pańczyk, Jędrzej Wilk, Walenty Firlej [...]”.

[17.09.1885]

„Na powyższym [...] posiedzeniu Wiśniewski Wojciech przełożony gminy zawiadomił obecnych zgromadzonych członków gminy, że dzierżawa prawa polowania kończy się już z końcem tego roku, z którego jak wszystkim wiadomo pobieraliśmy roczny czynsz w kwocie 185 złr. w[aluty] a[ustriackiej]. Wypada znowu na nowe sześćdziesiąte takowe wydzierżawić i zdaje mi się żeby najlepiej było naszemu dziedzicowi W. Panu Adamowi Jędrzejowiczowi takowe wydzierżawić, a muszę dodać, że od [brak liczby] lat dopiero tenże W. Pan Jędrzejowicz dobra Staromieście nabył, a już

wiele dał dowodów przychylniej zyczliwości dla nas. Już to plac pod budynek szkolny z ogródkiem nadał, teraz znowu ochronkę dla dzieci naszych zaczął murować a zresztą i dobremi radami w zwykłej swej dobroci nas wspiera, przeto proszę oświadczyć czy macie chęć przez licytację prawo polowania, komu bądź wypuścić, czyli też dobrowolnie bez licytacji WP. Adamowi Jędrzejowiczowi wydzierżawić?

Po niedługim namyśleniu się wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że żadnej licytacji nie chcemy, tylko dobrowolnie z wolnej ręki WP. Adamowi Jędrzejowiczowi prawo polowania na lat pięć w dzierżawę wypuszczamy z tem nadmienieniem, aby nam do szkoły drzewa na opał, sześć sagów rocznie wydawał. Na tem posiedzenie zakończono. Staromieście, dnia 17 września 1885.

Wiśniewski Wojciech, Jan Nęcza, Jan Mach, Mromliński pisarz gm[inny]”.

[10.01.1886]

„Posiedzenie [...] Rady gminnej obyte dnia 10 stycznia 1886 względem wybrania komisji zdrowotnych w razie pojawienia się cholery.

Wojciech Wiśniewski przełożony gminy mówi do zgromadzonych członków Rady gm[innej]. Nadeszło nam rozporządzenie CK Starostwa z dnia [brak daty], ażeby poczynić urządzenia potrzebne w razie pojawienia tej słabości tj. cholery, najpierw zastosowania okólnika, które wobec [wszystkich zgromadzonych] odczytane zostały a mianowicie potrzeba jest lokalu, cmentarza i członków do tej zdrowotnych [zdrowotnej] komisji, więc proszę wspólnie uradzić i podać do tej czynności. Po wspólnym [wspólnej] naradzie wszyscy jednogłośnie obrali: W[ielebnego] ks. proboszcza Stafieja, Albina Wdówkę – przełożonego obszaru dworskiego, P[ana] Ludwika Pańczyka – nauczyciela miejscowego, Jana Martynuskę, Koguta Michała i Stanisława Lisa; lokal dla chorych-szkola z przeniesieniem nauczyciela do innego domu. Cmentarz jest w polu w miejscu, gdzie na podobną słabość w roku 1831 był wyznaczony.

Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście, dn. j. w. Wiśniewski prz[ełożony] gminy, Jan Nęcza, Jan Osak, Tomasz Brudek, Walenty Firlej, Jędrzej Wilk, Antoni Spirala, Jan Bereś”.

[18.06.1887]

„Posiedzenie [...] Rady gm[inny] obyte dnia 18 czerwca 1887 r. względem wyboru delegata na przyjęcie Jego CK. Wysokości Najdostojniejszego Następcy Tronu Rudolfa Arcyksiążęcia, który ma przyjeżdżać dnia 1 lipca b. r. przez Rzeszów.

Wojciech Wiśniewski naczelnik gminy, Jan Nęcza zastępca, Jan Osak asesor, [radni] Jan Bereś, Ludwik Pańczyk, Jędrzej Wilk, Walenty Firlej, Jan Nęcza zastępca radnego.

Wojciech Wiśniewski naczelnik gm[inny] mówi: na przyjęcie Najdostojniejszego Następcy Tronu Arcyksiążęcia Rudolfa potrzeba nam jest delegata wybrać, któryby razem z [ze] gromadzonymi [zgromadzonymi] nas ten cel podążył na dworzec kolejowy, dlatego proszę o wybór takowego. Po krótkim a radosnym naradzeniu, naczelnikowi gminy pierwszeństwo jako władzy dano a przy tym Jana Nęczę zastępcę jako delegata do powyższego powołania obrano [...].

Na tem posiedzenie ukończono. Staromieście, dnia j. w. Wiśniewski przełożony, Jan Nęcza zastępca, Jan Osak, Jędrzej Wilk, Jan Bereś, Jan Nęcza, Ludwik Pańczyk, Walenty Firlej”.

[20.07.1888]

„Posiedzenie [...] Rady gminnej obyte w Staromieściu 20 lipca 1888 [...].

Na tem posiedzeniu Wojciech Wiśniewski naczelnik gminy mówi: Z powodu szczęśliwie nam 40-letniego panowania Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I jubileuszu, mam zamiar dziękczynną pamiątkę na podziękowanie Panu Bogu wystawić kamienny krzyż w gminie, wynoszący do wysokości kosztów – sto pięćdziesiąt złr. w[aluty] a[ustriackiej]. Czy przyjmujecie PP. Radni ten wniosek? Wszyscy niżej wymienieni Radni zgadzają się na wystawienie krzyża kamiennego w powyższych kosztach wynoszących. To jest kwota ta, [która] zalega z dawniejszych czasów w gminie i takową na ten cel przeznaczamy. Staromieście, dnia 20 lipca 1888.

Wiśniewski Wojciech przełożony gminy, Jan Nęcza zastępca, Jan Osak asesor, Tomasz Brudek asesor [radni] Jan Bereś, Walenty Firlej, Michał Kogut, [zastępcy] Jan Brudek, Tomasz Martynuska, Michał Szary, Ludwik Mromliński pisarz gminny”.

[4.10.1890]

„Posiedzenie [...] Rady gminnej odbyte dnia 4 października 1890 względem nowej dzierżawy polowania.

Obecni członkowie: Wiśniewski Wojciech przewodniczący, Jan Nęcza zastępca, Jan Osak asesor, [radni] Ludwik Pańczyk, Marcin Spirała, Walenty Firlej, W[ielebny] ks. Józef Stafiej proboszcz, Kogut Michał, Brudek Tomasz, [zastępcy radnego] Jan Borek, Jan Nęcza, Jan Bereś.

Wojciech Wiśniewski przewodniczący mówi. Z końcem bieżącego roku kończy się pięcioletnia dzierżawa polowania na gruntach naszych, która wydzierżawiliśmy z wolnej ręki W[ielmożnemu] Panu Adamowi Jędrzejowiczowi, od którego żadnego uszkodzenia w gruntach ani w zasiewach nie doznaliśmy, dlatego na dzisiejszym posiedzeniu przedstawiam wam, co sami to przyznacie takie spokojne, nienaruszone postępowanie dzierżawcy W[ielmożnego] Pana Jędrzejowicza, jednakowoż zostawiam Wam do woli i upodobania Waszego czy sobie życzyć zatwierdzić z wolnej ręki lub przez licytację lub też innemu w dzierżawę wypuścić. Wszyscy obecni Radni gminni po krótkiej pomiędzy sobą rozmowie jednogłośnie odpowiadają. Byliśmy zadowoleni z przeszłych lat dzierżawy nie ponieśliśmy żadnego uszczerbku a nade wszystko jakby to było znośnym dla nas choćby może i z większą korzyścią gdybyśmy, komu innemu wypuścili dzierżawę i kto inny po gruntach naszych polował, dla tego bez żadnej licytacji i z wolnej ręki oddajemy w dzierżawę W[ielmożnemu] Panu Adamowi Jędrzejowiczowi pięcioletnią, to jest od 1 stycznia 1891 do końca roku 1895 za wynagrodzeniem rocznym sześć sągów sosnowego drzewa sosnowego. Na tem posiedzenie zakończono. Staromieście, dnia j. w.

Wiśniewski przełożony gminy, Jan Nęcza zastępca, Jan Osak asesor, Tomasz Brudek asesor, [radni] Jan Bereś, Marcin Spirała, ks. Józef Stafiej, Walenty Firlej, Michał Kogut, Jan Nęcza, Jan Brudek, Ludwik Pańczyk”.

[16.11.1895]

„Posiedzenie [...] odbyte dnia 16 listopada 1895.

Marcin Spirała – naczelnik gminy zwołał na drugą godzinę po południu dnia dzisiejszego całą gminę w celu stosunków kościoła naszego potrzebnej budowy lub reparacji tegoż. Na które to zgromadzenie przedstawiło się do 50 członków gminy a naczelnik gminy wszystkim obecnym oznajmił potrzebę niezwłoczną zajęcia się albo przebudową albo wystawieniem nowego kościoła. Pierwszy Wiśniewski Wojciech blisko półgodzinną mową jasno wszystko wyjaśnił dodając, że restauracja kościoła potrwa jakiś czas i znowu nastąpi druga potrzeba a nareszcie dodał do namyślenia się wszystkim. Wkrótce po tym wystąpił Walenty Wiethy i ogłosił. Kto z przytomnych jest za tem, aby nowy kościół w miejsce tego zbudować niech z miejsca powstanie i podniesie rękę. Na te słowa wszyscy z podniesieniem ręki z miejsca powstali i z radością jednogłośnie oświadczyli życzenia do wybudowania nowego kościoła. Na tem zakończono posiedzenie. Staromieście, dnia j. w.

Marcin Spirała wójt, Józef Osypka, Józef Martynuska, Jan Osak, Jan Martynuska, Tomasz Brudek, Jan Bereś, Walenty Kwarta, Skrabucha Wojciech, Franciszek Wiethy, Michał Szary, Jan Nęcza, Antoni Nęcza, Jan Skarbowski, Tomasz Nęcza, Stanisław Grzybek, Andrzej Bereś, Franciszek Brydak, Jan Kuźnia, Tomasz Wcisło, Wiethy Wojciech, Antoni Wcisło, Martynuska Walenty [Walenty], Wiśniewski Jan, Osypka Tomasz, Binduga Franciszek, Wiśniewski Wojciech, Walenty Wiethy, Kret Jan, Kret Michał, Wilk Antoni, Walenty Gut, Stanisław Wilk, Wojciech Pokrzywa, Piotr Obacz, Wojciech Borek, Chłanda Jędrzej [Jędrzej], Józef Chłanda, Mach Franciszek, Jan Bereś, Krupa Marcin, Chłanda Wojciech, Jan Nęcza, Jan Chockuba, Tomasz Pałka, Stanisław Kogót, Słomka Piotr, Michał Pasterz, Ludwik Mromliński, Tomasz Martynuska, Franciszek Obacz, Józef Bereś, Józef Kogót, Marcin Spirała. Nieumiejętnych pisać podpisałem a oni krzyżyki położyli: Borek Wojciech, Antoni Grzybek, Michał Kwarta”.

[17.02.1900]

„Protokół z dnia 19 lutego 1900 spisany na posiedzeniu rady gminnej w Staromieściu. Obecni: przewodniczący – naczelnik gminy Józef Osypka, radni: Piotr Obacz, Jan Osak, Tomasz Martynuska, Jan Martynuska, Józef Kret, Tomasz Wcisło, Józef Borek, Jan Nędza starszy, Michał Szary, Marcin Spirala młodszy, Wojciech Borek, Walenty Wiethy, Jan Skarbowski, Jan Olech, Józef Kogut, Jędrzej Osypka, Jan Nędza-młodszy.

[...] Sprawa ustanowienia pocztowych listonoszów gminnych. Po odczytaniu rozporządzenia CK Starostwa z dnia 12 października 1899 L. 2705/99 Rada gminna uznając pożyteczność ustanowienia pocztowych listonoszów gminnych uchwała jednogłośnie, aby za opłatę w powyż powołanem rozporządzeniem CK Starostwa wyszególnioną powołani listonosze byli ustanowieni.

[...] Wybór pełnomocnika gminy do wytoczenia pozwu Pinkasowi Jaremu o zapłacenia kwoty 15 złr. Po przedstawieniu i wyjaśnieniu sprawy zapadła następująca jednogłośnie uchwała. Ze względu, że Pinkas Jare dzierżawca kawałka gruntu gminnego pod (wyraz nieczytelny) warunku i zastrzeżenia w uchwale tutejszej z dnia 20 marca 1899 położonego, nie dotrzymał i resztującego czynszu z dzierżawy tegoż gruntu pod (wyraz nieczytelny) za rok 1898 w kwocie 10 złr. 20 kr. nie zapłacił, przeto rada gminna cofając swoją uchwałę z dnia 20 marca 1899 zniżając mu czynsz dzierżawy z rzeczowego gruntu za rok 1899 z kwoty 30 złr. na 15 złr. utrzymuje w mocy uchwałę starą na posiedzeniu rady gminnej w dniu 13 października 1898 zapadłą. Do wyłączenia zaś pozwu imieniem gminy Staromieście przeciw Pinkasowi Jaremu o zapłacenie resztującego czynszu dzierżawnego za rok 1899 w kwocie 15 złr., czyli 30 koron należącego się z powyżej wymienionej dzierżawy gruntu pod [wyraz nieczytelny] gminy Staromieście własnego-niemniej do zastępowania gminy wobec CK Sądu na terminach i w razie potrzeby do przeprowadzenia kroków egzekucyjnych w tej sprawie mianuje radnego Jana Martynuskę swym pełnomocnikiem nadając mu zupełną i nieograniczoną moc i prawo czynienia w niniejszej sprawie tego wszystkiego co za dobre i słuszne uzna, a zarazem uznaje Rada gminna to wszystko pomieniony pełnomocnik Jan Martynuska w niniejszej sprawie działa za ważne i gminę Staromieście obowiązujące. Na koszt powyższego procesu wyda Zwierzchność Gminna pełnomocnikowi Janowi Martynusce stosowną zaliczkę, z której tenże w swoim czasie ma złożyć rachunek. Na tem posiedzenie zakończono i podpisano.

Naczelnik gminy Osypka, radni: Jan Osak, Józef Kret, Pelczarski – sekr[etarz] gm[inny]”.

[8.12.1909]

„Protokół spisany na posiedzeniu Rady gminnej w Staromieściu na dniu 8 grudnia 1909. Obecni: przewodniczący Wojciech Borek naczelnik gminy, radni: Józef Kret, Jan Osak, Jan Nędza straszy, Józef Osypka, Wojciech Chłanda, Wojciech Skrabucha, Michał Kret, Tomasz Osypka, Wojciech Wiśniewski, Walenty Firlej, Jędrzej Osypka, Tomasz Osypka, Józef Chłanda, Walenty Wiethy, Jan Nędza –młodszy, Józef Kogut, Jan Martynuska.

Przedmiot: reskrypt CK Rady Szkolnej Okręgowej z dnia 18 listopada 1909 L. 4436. Rada gminna po przeprowadzonej dyskusji uchwała do obecnego placu, który zajmuje obecny budynek szkolny odstąpić grunt od strony północnej 5 metrów szerokości od gościńca krajowego Rzeszów-Sokołów tj. od strony zachodniej 6 metrów szerokości, zaś 35 metrów długości jak rysunek obok. Kosztów sporządzenia szkicu sytuacyjnego odstąpić się mającego gruntu gmina nie zobowiązuje się ponosić. Drzewa stojące odstąpić się mającym gruncie należeć mają do gminy, względnie takowe ma sobie zabrać. Na tem protokół zakończono i podpisano.

Jan Martynuska, Michał Kret, Tomasz Osypka, Martynuska Tomasz, Michał Bula [Kula?], Jędrzej Osypka, Walenty Firlej, Wojciech Skrabucha, Wojciech Borek – wójt, Józef Kret – zastępca, Walenty Wiethy, Józef Osypka, Jan Osak, Jan Nędza, Jan Nędza, Wojciech Chłanda, Józef Kogut, Pelczarski”.

[24.04.1913]

„Protokół z posiedzenia Rady gminnej z dnia 24 kwietnia 1913. Obecni: Jan Spirala-naczelnik gminy, jako przewodniczący, Jędrzej Skarbowski, Józef Osypka, Jan Tomaka, Józef Nędza, Jan Borek, Tomasz Osypka, Wojciech Borek, Andrzej Wierzchalek, Marcin Kret, Józef Kogut, Franciszek

Chłanda, Jan Mach, Michał Wiśniowski [Wiśniewski], Józef Osak, Wojciech Szary, Stanisław Grzybek, Jan Kogut, Jan Wierzchatek, Andrzej Osypka, Marcin Obacz.

[...] Rada gminna jednogłośnie uchwaliła odnieść się do Wydziału Powiatowego w Rzeszowie o wybudowanie drogi gminnej przez wieś prowadzącej i uznanie ją za drogę gminną I klasy. Przemawia za tem okoliczności z pomiędzy innych i ta, że drogę tę użytkowuje przeważnie cały powiat w ten sposób, że wozi szuter z Wiśłoka na drogę Rzeszów-Kolbuszowa, w razie budowy tejże drogi albo mostów jest drogą objazdową tak, że w roku ubiegłym wskutek budowy drogi Rzeszów-Kolbuszowa została doszczętnie zrujnowana, gmina zaś zawsze poprawiać jej nie może, bo prócz niej posiada jeszcze około 15 kl. [kilometrów] dróg gm[innych], które wymagają naprawy [...]. Uchwalono odnieść się do Wydziału Powiatowego z prośbą o poparcie [wniosku] Franciszka Chłandy o regulację rzeki przez wieś [płynącej]. Uchwalono [na wniosek Jędrzeja Trześniowskiego] obetnować stawek względnie sadzawkę obok Wojciecha Borka. W tym celu wybrano osobną komisję w skład, której weszli z grona rady gminnej: Stanisław Grzybek i Jan Borek oraz Zwierzchność gminna.

[...] Ze względu, że gmina przepisany ustawą datek na budowę nowej szkoły złożyła, uchwalono odnieść się do Rady Szkolnej Krajowej o budowę nowej szkoły. Na tem posiedzenie zamknięto i podpisano.

Jędrzej Skarbowski, Jan Wierzchatek, Michał Kret, Józef Osypka, Tomaka Andrzej, Józef Kogut, Wojciech Szary, Andrzej Wierzchatek, Wiśniowski Michał, Jędrzej Osypka, Mach Jan, Marcin Kret, Tomasz Osypka, Wojciech Borek, Jan Spirala, Józef Osak, Jan Borek, Stanisław Grzybek, Nędza Józef, Jan Tomaka, Surowiec – protokolant”.

[5.11.1914]

„Protokół z posiedzenia rady gminnej [...] pod przewodnictwem naczelnika gminy Jana Spirali. Obecni: Jan Spirala naczelnik gminy, Jan Wierzchatek, Marcin Obacz, Wojciech Borek, Józef Osypka, Józef Kogut, Jędrzej Skarbowski, Jan Borek, Michał Kret, Józef Kret, Józef Nędza, Tomasz osypka, Jędrzej Osypka, Stanisław Grzybek, Jan Kogut, Michał Wiśniewski. Kompletu radnych nie było z powodu mobilizacji.

Przedmiot obrad:

Przewodniczący Jan Spirala komunikuje radzie gminnej rozporządzenie CK Starostwa z dnia 22 października 1914 L. 56417/14 o szerzeniu się cholery azyatyckiej; stawia wniosek [aby] wystarać się o odpowiedni dom na szpital choleryczny [i] wybrać komisję choleryczną, podzielić gminę na okręgi oraz wybrać odpowiednich ludzi do pielęgnowania słabych na cholere, [przenoszenia] ich do szpitala cholerycznego i [mających zająć się] ich grzebaniem. Po wspólnej omówionej sprawie Rada gminna uznała i przeznaczyła na szpital choleryczny dom Józefa Wiśniewskiego, jako najodpowiedniejszy ze względu swej odległości od innych domów mieszkalnych. Dalej uchwaliła Rada podzielić gminę na osiem okręgów i wybrała komisję choleryczną składającą się z ośmiu członków, która ma czuwać nad porządkiem i czystością tak w domach jak i w placach publicznych. Do komisji cholerycznej wybrała Rada gminna ośmiu gospodarzów a ci są: Jędrzej Bereś, Franciszek Biszto, Józef Lenczner, Jan Kuźniar, Stanisław Grzybek, Walenty Skarbowski, Jan Kogut i Jan Kwarta. Okręgi są te:

1. okręg – od gościńca sokołowskiego, aż do dworu – Jędrzej Bereś,
2. okręg – od gościńca sokołowskiego, aż po szpital choleryczny i po drugiej stronie od domu Zofii Szwy aż po szkołę – Franciszek Biszto,
3. okręg – od Jana Rzucidły po Antonim, aż po ulicę gminną to jest po figurę św. Mikołaja – Józef Lenczner,
4. okręg – od ulicy gminnej to jest od figury św. Mikołaja, aż po koniec wsi do gościńca głogowskiego – Jan Kuźniar,
5. okręg – po drugiej stronie drogi gminnej od gościńca głogowskiego, aż po Walcówkę [Welcówkę] – Stanisław Grzybek,
6. okręg – od Walcówki [Welcówki] po ulicę Obaczów – Walenty Skarbowski,
7. okręg – od ulicy Obaczów, aż po Kretów – Jan Kogut,

8. okręg – od Kretów, aż po sokołowski – Jan Kwarta.

Do pielęgnowania ludzi chorych na cholere, do przenoszenia ich z domu zastabnięcia do szpitala, do kostnicy i grzebania na cmentarzu przeznaczyła Rada gminna następujących: Jan Lech, Franciszek Wilk, Józef Wilk i Jan Grzesik. Na tem posiedzenie zakończono i podpisano.

Jędrzej Skarbowski stawia wniosek by dom na szpital choleryczny inny wybrać, bo Józef Wiśniewski właściciel wraca do swego domu na mieszkanie. Rada przyjęła ten wniosek i przeznaczyła dom po Mikołaju Kalitniku stanowiący obecnie własność Jana Martynuski.

Kogut Jan, Jan Spirala, Jan Wierzchołek, Marcin Obacz, Wojciech Borek, Józef Kogut, Józef Osypka, Jan Borek, Michał Kret, Nędza Józef, Wiśniewski Michał, Jędrzej Skarbowski, Stanisław Grzybek”.

[2.02.1921]

„Protokół z posiedzenia rady gminnej na dniu 2 lutego 1921. Obecni: Józef Nędz naczelnik gminy, Jan Jędrzejowicz, Wojciech Borek, Józef Osak, Franciszek Martynuska, Michał Kret, Wojciech Bereś, Jan Spirala, Grzybek Stanisław, Jan Wierzchołek, Tomasz Osak, Józef Martynuska, Jędrzej Trześniowski, Marcin Nędza, Walenty Ziemiński, Franciszek Papek, Franciszek Gałas, Stanisław Nędza, Michał Kudliński, Jan Chłanda, Michał Wiśniewski, Józef Kogut.

Porządek dzienny

Sprawa Restauracji domu ludowego.

Uchwała

Rada gminna na wniosek P[ana] Jana Jędrzejowicza uchwała zaciągnąć pożyczkę w Kasie Reiffeisena w kwocie 100,000 (słownie: sto tysięcy [marek polskich]) na restaurację domu ludowego i w tym celu wybrać dwie komisje. Jedna do restauracji tegoż domu ludowego, druga do wyszukania środków na pokrycie i spłacenie tejsz pożyczki. Do komisji restauracji domu ludowego Rada gminna wybrała: Jana Spiralę, Jana Tomakę, Jędrzeja Wierzchołka i Tomasza Osaka. Do komisji finansowej wchodzi: Urząd gminny tj. naczelnik gminy wraz z asesorami. Komisję powyżz wybrane mają się jawi [zjawić] na najbliższym posiedzeniu Rady gminnej z gotowymi wnioskami celem zatwierdzenia tychże. Na tem posiedzenie zamknięto i podpisano.

Jan Nędza, Jan Osak, Kudliński, Jan Nędza, M. Kret, M. Nędza, Franciszek [nazwisko nieczytelne], J. Wierzchołek, Wiśniewski M[ichał], Józef Martynuska, Osak Tomasz, Stanisław Grzybek, Józef Kogut, Woj[ciech] Borek, Franciszek Martynuska, F. Kwarta, Gałas Franciszek, Andrzej Wierzchołek, Walenty Ziemiński, Jan Chłanda”.

[29.09.1922]

„Protokół z posiedzenia rady gminnej w dniu 29 września 1922 odbytej. Obecni: naczelnik gminy Józef Nędza i radni: Jan Spirala, Stanisław Nędza, Walenty Ziemiński, Józef Osypka, Walenty Wróbel, Jędrzej Wierzchołek, Stanisław Dziura, Stanisław Grzybek, Jan Wierzchołek, Jan Tomaka, Marcin Nędza, Tomasz Osak, Józef Martynuska, Franciszek Martynuska, Michał Wiśniowski [Wiśniewski], Franciszek [nazwisko nieczytelne], Wojciech Bereś, Franciszek Rzucidło, Walenty Hockuba, Wincenty Wiethy, Tomasz Bereś, Józef Kogut, Marcin Kret, Stanisław Szczurek, Franciszek Kwarta, Michał Kudliński, Jan Jędrzejowicz [...].

Uchwała

[...] Rada gminna uchwała, że z powodów technicznych gmina nie może się zająć ściąganiem funduszków na założenie i utrzymanie szkół, pozostawiając to nadal władzom skarbowym [...]. Rada przyjęła odczytane pismo z postanowieniem zastosowania się w przyszłości [...]. Rada uchwała postarać się w razie możliwości o wydzierżawienie dwóch morgów dla kierownika szkoły i do przeprowadzenia tej całej czynności wybiera dwóch pełnomocników: PP. Jana Jędrzejowicza i Jędrzeja Wierzchołka [Wierzchołka], udzielając im w tej sprawie zupełne upewnocnienie [...]. Rada uchwała jednogłośnie sprzeciwić [się] przyłączenia [przyłączeniu] gminy Staromieście do miasta Rzeszowa tem bardziej, że według zasięgniętych informacji przyłączeniu tego nie żąda ani Magistrat Miasta Rzeszowa ani uchwały żądania przyłączenia nie zatwierdzał Wydział Rady Powiatowej, w końcu i z tego powodu, że względy ekonomiczne same sprzeciwiają się temu przyłączeniu

[...] Rada gminna uchwała po wyczerpującej dyskusji jednogłośnie przyłączeniu gminy Staromieścia do Miasta Rzeszowa, ze wszelkich względów dla gminy niekorzystnych stanowczo się sprzeciwiamy [...]. Większością głosów uchwalono nie udzielać przynależności proszącemu Wojciechowi Dziurze.

J[an] Nęcza, Andrzej Wierzchatek, J[an] Nęcza, J[an] Martynuska, Bereś Tomasz, Martynuska Franciszek, Wróbel Walenty, Rzucidło Franciszek”.

[22.12.1925]

„Protokół z posiedzenia rady gminnej odbytej dnia 22 grudnia 1925. Obecni: naczelnik gminy Józef Osak, zastępca naczelnika gminy Franciszek Martynuska i radni: Józef Nęcza, Jan Jędrzejowicz, Piotr Lis, Stanisław Nęcza, Ignacy Stańczyk, Józef Ziemiński, Wojciech Szary, Tomasz Chłanda, Franciszek Chłanda, Marcin Obacz, Michał Skoczek, Jędrzej Skarbowski, Walenty Ziemiński, Michał Kret, Wincenty Wiethy, Stanisław Grzybek, Jędrzej Wierzchołek [Wierzchatek], Jan Tomaka, Tomasz Bereś, Jędrzej Trzeźniowski, Jan Chłanda murarz, Michał Kudliński, Marcin Nęcza, Jan Chłanda, syn Józefa, Marcin Kret, Jan Wiśniewski [...].

Uchwała

[...] Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez dyskusji.[...].

Wydzierżawienie dwóch sal dzierżawionych dotychczas przez Marcina Kreta odpada. Do tych sal przeprowadza się kancelaryja gminna, ewentualnie Kasa Stefczyka, co na wniosek Michała Skoczka jednogłośnie uchwalono, zaś, co do wydzierżawienia sali teatralnej postanowiono, iż sprawa ta ma być załatwiona na następnym posiedzeniu. Również postanowiono, iż naczelnik gminy ma wolną rękę w załatwieniu z zgłaszającymi dzierżawcami dzierżawę dwóch [pomieszczeń] zajmowanych dotychczas przez kancelaryję gminną i Kasę Stefczyka [...]. Na wniosek radnego Tomasa Beresia uchwalono dać z Kasy Rady Gminy Staromieście pewną kwotę jako datek dobrowolny na zakupienie dzwonów do kościoła parafialnego, w Staromieściu, a na wniosek radnego Jana Tomaki uchwalono wyasygnować z kasy gminnej kwotę (100) sto złotych. Rada gminna uchwała, aby w sprawie ustalenia opłat pogrzebowych udała się delegacja do miejscowego proboszcza i umówiła się w tej sprawie z komitetami z innych gmin parafialnych. Delegacja to ma składać [się] z Michała Kudlińskiego, Jędrzeja Trzeźniowskiego, Piotra Lisa, Jędrzeja Skarbowskiego pod przewodnictwem Franciszka Chłandy[...].”

Było to ostatnie, nie zachowane w całości, posiedzenie Rady Gminy Staromieście, spośród protokołów znajdujących się w rzeszowskim Archiwum Państwowym.

Kinga Pomes

Biblioteki i czytelnie ludowe na przełomie XIX i XX wieku w Rzeszowie i okolicznych miejscowościach

Z chwilą uzyskania przez Galicję autonomii w 1867 r. rozpoczął się nowy okres w życiu jej mieszkańców. Po uchwaleniu przez władze austriackie szeregu ustaw gwarantujących Polakom prawo do zrzeszania się, zaczęło rozwijać się w Galicji życie polityczne i kulturalne. Powstały wówczas liczne organizacje i stowarzyszenia o charakterze patriotycznym i oświatowym, skupiające różne warstwy społeczeństwa jak np. rzemieślnicza „Gwiazda”, robotnicza „Przyjaźń”, inteligenckie „Towarzystwo Kasynowe” czy też „Klub Sportowy Policji Państwowej” lub „Klub Urzędników Poczty i Kolei”. Spośród towarzystw oświatowych najprężniej działały: „Towarzystwo Oświaty Ludowej”, „Towarzystwo Szkoły Ludowej”, „Towarzystwo Pedagogiczne”, „Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza” oraz „Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych”. Pojawiły się także w tym czasie stowarzyszenia dbające o właściwą postawę moralną Polaków jak np. „Bractwo Wstrzemięźliwości”, „Towarzystwo Pań Miłosierdzia” czy „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży”. Założycieli wszystkich wymienionych organizacji łączył wspólny cel, którym było krzewienie polskości i kształtowanie postaw patriotycznych wśród ludności polskiej. Cele te realizowali oni na różne sposoby zakładając szkoły, organizując kursy, przygotowując przedstawienia teatralne, prowadząc odczyty popularnonaukowe, tworząc czytelnie i biblioteki, zakładając chóry, przygotowując imprezy sportowe, festyny i zabawy taneczne.

Oświata ludowa w Galicji

Po osiemnastowiecznych reformach w szkolnictwie, kiedy to ustanowiono Komisję Edukacji Narodowej (1773) a w Austrii Nadzorcą Komisję Szkolną (*Studienhoffkommision*), na początku XIX w., w 1805 r. uchwalono zasadniczą ustawę szkolną (*Politische Verfassung der deutschen Volksschulen für die k.k. österreichischen Provinzen mit Ausnahme von Ungarn, Lombardie und Dalmatien*). Ustawa ta dotyczyła także Galicji i postanawiała m.in., że szkoły ludowe mają mieć charakter niemiecki. Nie został jednak przy tym uwzględniony fakt, iż znaczna część mieszkańców Galicji nie znała języka niemieckiego¹. Znaczącą datą w rozwoju galicyjskiego szkolnictwa ludowego był rok 1867, kiedy to już w autonomicznej Galicji Sejm Krajowy uchwalił ustawę o języku polskim jako języku wykłado-

¹ B. A. Baranowski, *Szkolnictwo ludowe w Galicji w swym rozwoju liczebnym od roku 1868 do roku 1909 z uwzględnieniem stosunków higienicznych*, Lwów 1910, s. 4-5.

wym w szkołach ludowych i średnich. Powołano wtedy również Radę Szkolną Krajową jako najwyższą władzę oświatową².

Warunki w wiejskich szkołach ludowych były często bardzo złe. Pierwszymi nauczycielami byli wysłużeni żołnierze i rzemieślnicy. Dochody nauczycieli były skromne i nieregularne. Często chodzili oni od domu do domu i zbierali swoją zapłatę za naukę. Metoda nauczania polegała na mechanicznym, pamięciowym opanowaniu materiału. Kary cielesne były na porządku dziennym. Nic więc dziwnego, iż frekwencja uczniów była niska. W 1863 r. na każde 100 dzieci zobowiązanych do nauki do szkoły uczęszczało zaledwie 23. W wyniku takiej sytuacji liczba analfabetów w Galicji była ciągle duża³. W 1880 r. procent analfabetów w Galicji wynosił 77%, a w 1900 r. – 64%⁴. Szkoły ludowe były 1-6 klasowe. Językiem wykładowym na początku XX w. był najczęściej język polski, następnie ruski i najrzadziej niemiecki⁵. Obowiązek szkolny istniał w Galicji od roku 1873. Obejmował on dzieci w wieku 6-12 lat. Od 1895 r. ustanowiono obowiązek nauki w miejskich szkołach wydziałowych – obowiązek 7-letniego uczęszczania do szkoły a w wiejskich – 6-letniego uczęszczania. Niestety, postanowienia te istniały tylko w teorii. Władze administracyjne nie dbały o ich realizację. Także liczba szkół była niezadowalająca. Dla porównania: w 1901 r. w Czechach, gdzie liczba ludności była o prawie milion mniejsza – szkół ludowych było ponad pięć tysięcy. Galicja miała ich wtedy ok. czterech tysięcy. W tym samym czasie w Czechach liczba dzieci nie uczęszczających do szkoły wynosiła 174 a w Galicji prawie trzysta tysięcy. Biblioteki szkolne w Czechach istniały w każdej szkole, w Galicji mniej niż połowa szkół miała własne księgozbiory⁶.

Budynek dziewiętnastowiecznej wiejskiej szkoły ludowej niewiele różnił się od zwykłej chaty. W latach 70-tych XIX w. były to prawie wyłącznie drewniane budynki często kryte słomianą strzechą. Bywały też nie rzadko lepianki: ściany plecione były ze słomy lub chrustu i oblepione gliną. Oświetlenia klas było niewystarczające. Okna były malutkie i nie zawsze właściwie rozmieszczone. W klasach było więc duszno i panował półmrok. Co czwarta szkoła miała zegar. W jednej ławce (niewygodnej i zwykle odsuniętej daleko od pulpitu) siedziało od kilku do kilkunastu uczniów. W jednej klasie mieściło się nawet do stu dzieci. Na początku XX w. szkoły były już murowane i większe. Centralne ogrzewanie należało jednak jeszcze wtedy do wyjątków i klasy ogrzewane były przez piec⁷.

Jaki był stan oświaty ludowej w Galicji na przełomie wieków najlepiej przekonac się przeglądając pamiętniki chłopów oraz uczniów i nauczycieli szkół ludowych z tego okresu. Swoje dzieciństwo w Borku Starym koło Tyczyna opisuje we wspomnieniach urodzony w 1898 r. emerytowany nauczyciel⁸. Z najwcześniejszych lat spędzonych w szkole ludowej przy ulicy Bernardyńskiej w Rzeszowie

² J. Potoczny, *Rozwój elementarnej oświaty dorosłych w Galicji doby autonomicznej 1867-1918*, Rzeszów 1988, s. 76.

³ B. A. Baranowski, *op. cit.*, s. 5-6.

⁴ J. Potoczny, *op. cit.*, s. 84.

⁵ B. A. Baranowski, *op. cit.*, s. 10-11.

⁶ K. Wojciechowski, *Oświata ludowa 1863-1905 w Królestwie Polskim i Galicji*, Warszawa 1954, s. 57-58.

⁷ B. A. Baranowski, *op. cit.*, s. 14-20.

⁸ *Prace nieszyfowe. Wybór pamiętników nauczycieli szkół wiejskich Rzeszowszczyzny*, opr. A. Rauch, Rzeszów 1974, s. 39.

zapamiętał przede wszystkim stały lęk przed biciem trzcinką lub linijką przez nauczyciela. Jan Słomka w swoich wspomnieniach z dzieciństwa pod koniec XIX w. pisze: „W Dzikowie (pod Tarnobrzegiem) jeden był tylko umiejący czytać i pisać. Do niego nieśli ludzie wszelkie pisma z całej okolicy. Znaczył wówczas więcej niż obecnie adwokat, sędzia czy inny urzędnik z wyższymi szkołami. W żadnym domu chłopskim nie znalazłby książki czy gazety, a nawet książeczki do nabożeństwa, chowali tylko druki, jak wezwania z urzędu i dokumenty podatkowe... też świstki bezwartościowe... przechowywali z największą starannością przez długie lata. Wszystko to razem zwinięte i okręcone w jakąś szmatę, chowali w skrzyniach zamkniętych na dnie pod ubraniami lub w jakichś kryjówkach, bo bali się zawsze, że może im kaza płacić lub robić jakąś powinność, a oni dla swojej obrony nie będą się mieli czym wykazać.”⁹

Stanisław Bąk opisuje stan czytelnictwa w swojej rodzinnej wsi Grębowie w powiecie tarnobrzeskim. Wspomina on, że po roku 1900 zaczęły pojawiać się we wsi prywatne biblioteczki. Największy księgozbiór był w posiadaniu księdza proboszcza. Najwięcej było tam żywotów świętych, broszurek o trzeźwości i powiastek umoralniających. Ksiądz chętnie pożyczał książki swoim parafianom w niedzielę po niesporach¹⁰. Biblioteczkę u wójta stanowiła „szuflada, napęczniona różnego rodzaju papierzyskami, strzępami jakichś broszur, wśród których można było znaleźć coś, co ostatecznie dało się przeczytać”¹¹. Była jeszcze w Grębowie biblioteka dworska. Jednak nikt z mieszkańców wsi z niej nie korzystał¹².

Towarzystwo Szkoły Ludowej

Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w Krakowie w styczniu 1892 r. Pierwszym przewodniczącym Zarządu został Adam Asnyk. Towarzystwo działało na terenie Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Bukowiny i części Moraw. Już w pierwszym roku istnienia Zarząd Główny założył 33 Koła skupiające pięć tysięcy członków. Swoją główną rolę, jakim było szerzenie oświaty wśród ludu, realizowało Towarzystwo poprzez: zakładanie szkół ludowych, prowadzenie kursów dla analfabetów i różnego rodzaju kursów uzupełniających, zakładanie czytelni i bibliotek ludowych, nagradzanie nauczycieli szkół ludowych za gorliwą pracę, zakładanie burs i ochronek, prowadzenie pogadanek i odczytów popularnych, zakładanie domów ludowych, organizowanie obchodów uroczystości narodowych, koncertów i przedstawień teatralnych, urządzenie wycieczek, wydawanie wydawnictw popularnych i czasopism ludowych, zwoływanie kongresów i wieców oświatowych. W 1911 r. TSL liczyło 277 Kół i miało 30.000 członków. W okręgu rzeszowskim Koła TSL działały w Rzeszowie, Białobrzegach, Bojanowie, Dębicy, Głuchowie, Handzlówce, Kolbuszowej, Łańcucie, Rakszawie, Ropczycach, Rozwadowie, Tarnobrzegu, Trzcianie i Żołyńni¹³. Wśród szkół zakładanych

⁹ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983, s. 159.

¹⁰ S. Bąk, *Książka na wsi galicyjskiej przed pierwszą wojną światową (Relacja pamiętnikarska)*, „Roczniki Biblioteczne” 1970, z. 3-4, s. 1004.

¹¹ *Ibidem*, s. 1003.

¹² *Ibidem*, s. 1004.

¹³ M. Stępowski, *Towarzystwo Szkoły Ludowej. Jak powstało, co zrobiło i do czego dąży*, Kraków 1911, s. 17-19, 20, 24.

przez TSL obok tych z regularną nauką, były także szkółki, w których uczono dzieci np. wyrobu drewnianych zabawek. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży zabawek dzieci kupowały sobie obuwie i odzież na zimę¹⁴. W zakresie działalności pozaszkolnej TSL zakładało m.in. domy ludowe, w których mieściły się: siedziba Koła TSL, Kółko Rolnicze, Kasa zaliczkowa, gospoda, kasyno, sala teatralna, sala muzealna a nawet kręgielnia¹⁵. Towarzystwo wydawało własne czasopismo „Przewodnik Oświatowy” – początkowo miesięcznik, następnie dwutygodnik¹⁶.

Rzeszowskie Koło TSL powstało w 1892 r. jako jedno z pierwszych w Galicji. Biblioteka TSL – pierwsza publiczna biblioteka w Rzeszowie została otwarta w październiku 1906 r. W pierwszym roku istnienia księgozbiór rzeszowski liczył ok. 800 tomów. Liczba książek ciągle rosła dzięki chojnym darom m.in. Towarzystwa Kasynowego (500 dzieł) oraz Rudolfa Alsa adwokata i radnego, który bibliotece TSL zapisał w testamencie swój prywatny księgozbiór oraz 5000 koron. W roku 1910 księgozbiór TSL liczył 1893 dzieła w 3191 tomach a w 1914 r. 5410 dzieł w 11 tys. tomów¹⁷.

W bibliotece TSL istniał podział na dział z literaturą beletrystyczną i dział z literaturą naukową. W pierwszym dziale znajdowała się literatura dla dzieci i młodzieży oraz powieści i nowele dla dorosłych. Dzieci wypożyczały m.in. utwory Kiplinga, Konopnickiej, Korczaka, Makuszyńskiego, Maya, Stevensona oraz bajki o Tarzanie i Pszczółce Mai. Dorośli mieli do dyspozycji m.in. dzieła Balzaca, Dostojewskiego, Witkacego, Goethego, Hemingwaya, Hessego, Kafki, Tolstoja, Żeromskiego i wielu innych znanych autorów. Drugi dział naukowy zawierał dzieła z różnych dziedzin wiedzy: filozofii, religii, prawa, socjologii, administracji, ekonomii, wojskowości, językoznawstwa, historii, sztuki, literatury, techniki, nauk matematyczno-przyrodniczych, medycyny, rolnictwa i geografii. W dziale tym znajdowały się także dramaty, poezje, słowniki i encyklopedie¹⁸. W bibliotece TSL działała czytelnia czasopism, w której prenumerowanych było ok. 40 tytułów periodyków. Były to głównie czasopisma wydawane w Rzeszowie, Krakowie i Lwowie jak np. „Czas”, „Tygodnik Rzeszowski” czy „Kurier Lwowski”. W czytelnicy gromadzono także pisma naukowe jak np. „Przegląd Farmaceutyczny”¹⁹. Czytelnicy nie będący członkami TSL płacili 10 Halerzy za wypożyczenie dzieła na cztery tygodnie. Biblioteka otwarta była codziennie, również w niedziele i święta²⁰.

Działacze rzeszowskiego Koła zaczęli od 1905 r. zakładać czytelnie TSL w podrzeszowskich miejscowościach. Księgozbiory liczące przeciętnie ok. stu tomów lokowano w szkołach, budynkach gminnych, kółkach rolniczych, domach prywatnych oraz na plebaniach. Opiekę nad zbiorami sprawowali miejscowi księża i nauczyciele. Do wybuchu pierwszej wojny światowej pod zarządem rze-

¹⁴ *Ibidem*, s. 79.

¹⁵ *Ibidem*, s. 97.

¹⁶ *Ibidem*, s. 133.

¹⁷ M. Wójcik, *Biblioteka Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie (1016-1914)*, „Prace Historyczno-Archiwalne” T. X, s. 223, 228.

¹⁸ *Katalog książek Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie*, Rzeszów 1937, s. 226-227.

¹⁹ M. Wójcik, *op. cit.*, s. 227-228.

²⁰ *Sprawozdanie Zarządu Koła Rzeszowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok administracyjny 1910*, Rzeszów 1911, s. 17-18.

szowskiego Koła działało 51 czytelni TSL w miejscowościach: Rzeszów, Babica, Biała, Białka, Błędowa Zgłobieńska, Boguchwała, Bratkowice, Budy, Budziwój, Chmielnik, Czarna, Dąbrowa, Górka Zaczerska, Grzegorzówka, Hermanowa, Hyżne, Jasionka, Kraczkowa, Krasne, Lubenia, Łukawiec, Malawa, Miłocin, Niechobrz, Nowa Wieś, Pobitno, Przewrotne, Przybyszówka, Pogwizdów, Raclawówka, Rudna Mała, Staromieście, Staroniwa, Stobierna, Styków, Świlcza, Trzciana, Trzebownisko, Wilkowyja, Wola Rafałowska, Wola Zgłobieńska, Woliczka, Wólka pod Lasem, Wysoka, Zalesie, Zgłobień i Zwięczyca. W niektórych miejscowościach istniały dwie czytelnie. W działalność czytelni aktywnie włączali się przedstawiciele miejscowej inteligencji. W Budziwoju mecenat nad czytelnia sprawował Janusz ks. Radziwiłł. Księgozbiory TSL zawierały głównie beletrystykę oraz różnego rodzaju poradniki. Część czytelni prenumerowała czasopisma. Były to głównie pisma ludowe jak np. „Przewodnik Kółek Rolniczych”, „Rola”, „Teatr Włościański”, „Przyjaciel Ludu”, „Prawda”. W czytelniach odbywały się także odczyty popularno-naukowe, poświęcone różnym dziedzinom życia: „O nawozach”, „O telegrafii”, „O Grunwaldzie”, „Skutki alkoholu”, „O Powstaniu Listopadowym”, „Ogrodnictwo”, „O morzach”, „O Królowej Korony Polskiej”, „Budowa ciała ludzkiego”, „Miary i wagi”, „Handel i przemysł w Galicji”, „O Konstytucji 3-Maja”, „Antysemityzm”, „O potrzebie oświaty”, „O planetach”, „O spółkach mleczarskich”, „O prowadzeniu się dziewcząt” i wiele innych. Opłaty za wypożyczanie książek były zróżnicowane: 10 halerzy na miesiąc, 40 halerzy rocznie. Czytelnie otwarte były przeważnie raz lub dwa razy na tydzień²¹.

Towarzystwo Oświaty Ludowej

Towarzystwo Oświaty Ludowej powstało we Lwowie w 1881 r. Założyciele tej organizacji postawili sobie za cel szerzenie oświaty w Galicji Wschodniej. Działalność TOL polegała na urządzaniu odczytów popularnych, zakładaniu czytelni i bibliotek oraz wydawaniu książek i czasopism. TOL zrzeszał w swych szeregach nauczycieli, księży, urzędników i ziemian. Główny nacisk położyli oni na organizowanie czytelni, których liczba stale rosła. Księgozbiory w czytelniach podzielone były według katalogu na cztery działy: I – historia kościelna, II – historia powszechna i polska, III – powieści, opowiadania i poezje i IV – nauki przyrodnicze. W czytelniach TOL można było znaleźć również czasopisma takie jak „Niedziela”, „Polski Lud”, „Przewodnik Kółek Rolniczych” i inne. Z upływem czasu Towarzystwo rozszerzyło swoją działalność na tereny Galicji Zachodniej. W 1900 r. istniało już 747 czytelni w wielu powiatach, w tym przykładowo: w krakowskim – 35, w nowosądeckim – 27, rzeszowskim – 27, mieleckim – 26, jasielskim – 19, krośnieńskim – 19, strzyżowskim – 18, łańcuckim – 17 i kolbuszowskim – 17. Część oddziałów Towarzystwa skończyła niestety dosyć szybko swoją działalność z powodu braku funduszy i małej liczby członków. Księgozbiory TOL przejmowane były przez inne organizacje²².

²¹ Sprawozdania Zarządu Rzeszowskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej za lata 1909-1913.

²² J. Albin, *Z działalności bibliotek ludowych w Galicji*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1983, s. 87-89.

Towarzystwo Oświaty Ludowej powstało w Rzeszowie w 1882 r. W pierwszym roku istnienia księgozbiór Towarzystwa liczył 84 tomy²³. W roku następnym o księgozbiórze liczącym 134 tomy pisał autor sprawozdania w „Tygodniku Rzeszowskim”: „Liczba taka książek, przeważnie broszurek, wystarczyłaby może dla czytelnicy w jakiejś małej wiosce, ale nie w mieście o kilkunasto tysięcy ludności. Dlatego też wielu członków nie ma już co czytać, bo wszystko przeczytali, a i nowi nie przystępują tak licznie, jakby się spodziewać można, gdyby biblioteka miała dostateczną ilość książek. Odzywamy się więc do ofiarności Szanownej Publiczności w naszym mieście i okolicy o łaskawe dary w książkach, które w niejednym domu po przeczytaniu leżą bez użytku, a które bibliotekarz w czytelnicy ludowej na strażnicy pożarnej z wdzięcznością przyjmie i odbiór potwierdzi. Ileż to ofiar czytelnicy może wydrzeć szynkowi, lecz potrzeba jej magnezu, a tym magnezem są książki”²⁴.

Z czasem ilość książek wzrosła i w 1888 r. biblioteka liczyła 880 tomów²⁵. Zarząd Towarzystwa zakładał również czytelnicy w pobliskich miejscowościach: Boguchwale, Świlczy, Trzebownisku, Zgłobniu, Dylągówce, Babicy, Pobitnem, Przewrotnem oraz Bratkowicach²⁶.

Rzeszowski księgozbiór tworzyły dzieła lodowe oraz literatura klasyczna: utwory Mickiewicza, Sienkiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego i innych²⁷. W czytelnicy prenumerowane były czasopisma m.in.: „Prawdą a Bogiem”, „Wieniec” i „Pszczółka”, „Czas”, „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Narodowa”, Kurier Lwowski”, „Przegląd Rzeszowski”, „Kurier Rzeszowski” i „Niedziela”²⁸. Zarząd rzeszowskiego TOL organizował odczyty popularne wygłaszane przez nauczycieli i księżyczłonków Towarzystwa. W czytelnicy odbywało się również cotygodniowe głośne czytanie książek²⁹.

²³ „Kurier Rzeszowski” 1883, nr 6, 7.

²⁴ „Tygodnik Rzeszowski” 1883, nr 15.

²⁵ „Kurier Rzeszowski” 1888, nr 3.

²⁶ „Kurier Rzeszowski” 1883, nr 5, 1884 nr 19, 1888 nr 18, 1889 nr 13.

²⁷ „Kurier Rzeszowski” 1884, nr 2.

²⁸ „Kurier Rzeszowski” 1884 nr 8, 1887 nr 20.

²⁹ „Kurier Rzeszowski” 1883 nr 10, 1884 nr 3.

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego imienia Adama Mickiewicza

Uniwersytet Ludowy imienia Adama Mickiewicza powstał we Lwowie w 1898 r. ale już w lipcu 1899 r. został przeniesiony do Krakowa. W 1903 r. utworzono w Krakowie, na wzór TSL, Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego. Dewizą działaczy TUL było hasło „Wiedza dla wszystkich”³⁰. Jako cel postawiło sobie TUL przede wszystkim oświatę warstw robotniczych, krzewienie wśród robotników polskiej świadomości narodowej oraz walkę o wolność myśli i demokratyzację oświaty³¹. Działalność Towarzystwa polegała na organizowaniu popularnych odczytów wygłaszanych w większych i mniejszych miejscowościach galicyjskich. W większych ośrodkach układane były cykle tematyczne złożone nawet z kilkunastu wykładów, w ośrodkach prowincjonalnych odbywały się pojedyncze prelekcje. Prelegentami byli profesorowie uniwersyteccy. Od 1904 r. TUL zaczęło organizować wędrownie biblioteczki wysyłane do miejscowości nie posiadających żadnych czytelni ani bibliotek. Zarząd Główny w Krakowie zajmował się wysyłaniem książek, opracowywaniem programów wykładów i wysyłaniem materiałów pomocniczych takich jak np. przezrocza. Najciekawsze odczyty zostały wydane nakładem TUL w postaci broszury³². W 1926 r. TUL zostało przekształcone w Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego³³.

Rzeszowski oddział TUL powstał w 1909 r.³⁴. Wypożyczalnia TUL w Rzeszowie posiadała w 1909 r. 420 tytułów w językach: polskim, niemieckim i francuskim. Obok powieści, opowiadań, poezji, dramatów i listów czytelnicy mogli wypożyczać również dzieła z ekonomii, religii, polityki, historii, logiki, psychologii i filozofii. Z licznych autorów wymienię tutaj Boya, Czechowa, Dickensa, Norwida, Balzaca, Orzeszkową, Tolstoja, Fredrę, Goethego, Ibsena i Żeromskiego. Książki wypożyczano codziennie na okres czterech tygodni. Prawo do wypożyczenia miał każdy, kto wpłacił kaucję w kwocie 1 korony od każdej książki. Za wypożyczenie obowiązywała opłata 1 halerza za jeden dzień od każdej książki³⁵. Dla porównania: kurs dorożką z dworca do centrum miasta kosztował wtedy od 50 halerzy do 1 korony³⁶.

Działacze towarzystw oświatowych świadomi niskiego poziomu galicyjskiej oświaty z własnej inicjatywy, często z bezinteresownym poświęceniem, krzewili naukę wśród ludu. Wywodzący się z szeregów inteligencji księża, lekarze i prawnicy z uniwersyteckim wykształceniem przekraczali barierę dzielącą ich od prostych i niewykształconych ludzi i otwierali przed nimi okna na świat, którymi są książki. Niejednokrotnie napotykali trudności ze strony członków partii konserwatywnych, którym nie zależało na szerzeniu kultury i oświaty wśród chło-

³⁰ H. Łakomy, *Działalność Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1973, nr 3, s. 356-357.

³¹ *Ibidem*, s. 376.

³² *Ibidem*, s. 358-359.

³³ *Ibidem*, s. 374.

³⁴ *Ibidem*, s. 359.

³⁵ *Spis książek Wypożyczalni Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego imienia Adama Mickiewicza w Rzeszowie*, Rzeszów 1909.

³⁶ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Lwów 1919, s. 342.

pów i którzy wręcz obawiali się chłopskiej rewolucji³⁷. Przecistawiając się lojalnym wobec Austrii władzom i dysponując często niewielkimi środkami finansowymi głosili hasła o demokratyzacji szkolnictwa, ofiarowywali czytelnikom ludowym swoje własne księgozbiory, budzili wśród ludu ducha narodowego i sprawiali, że w wiejskich chatach zaczęły pojawiać się książeczki do nabożeństwa a następnie broszurki a nawet utwory literatury klasycznej. Poziom nauczania w galicyjskich szkołach ludowych był niewysoki. Jednakże w małych miejscowościach szkoły takie pełniły funkcję ośrodków kultury, których wychowankowie nabywali elementarne umiejętności w zakresie czytania i pisania. Nauczyciele kształtowali ich postawy moralne, religijne i patriotyczne. Absolwenci szkół ludowych sięgali potem niewątpliwie po literaturę dostępną w czytelnich TSL, TOL i TUL. Czytelnie ludowe zaspokajały podstawowe potrzeby czytelnicze. Stanowiły centrum życia towarzyskiego i kulturalnego danej miejscowości. Wygłaszane w czytelnich odczyty były okazją do dyskusji z prelegentem, który niejednokrotnie udzielał także porad prawnych lub medycznych. To dzięki szkołom ludowym, kursom dla analfabetów i czytelnikom można było ujrzeć w wiejskich chatach gospodarzy zasłuchanych w czytane na głos dzieła Sienkiewicza.

³⁷ H. Falkowska, *Z dziejów polskich bibliotek szkolnych*, Warszawa 1966, s. 40.

Grzegorz Ostasz

Sprawozdanie z akcji „Burza” w Obwodzie AK Mielec

Od akowskiej akcji „Burza” minęło 61 lat. Uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że ta największa operacja bojowa polskiej konspiracji wojskowej czasów ostatniej wojny jest nieznana¹. Wszak nawet w okresie PRL drukowano opracowania naukowe (lub pseudonaukowe) oraz liczne wspomnienia dowódców i żołnierzy Armii Krajowej. Abstrahując od akcentów politycznych takich publikacji, należy stwierdzić, że pod względem faktograficznym w miarę rzetelnie odtwarzały organizacyjne i militarne dokonania armii podziemnej. Niestety, wyraźnym mankamentem peerelowskiej historiografii – obok spaczonyj interpretacji „ideowej” – był brak dostępu do źródeł². Stąd większość szczegółów tyczących AK, a tym samym akcji „Burza” opierała się na wspomnieniach i relacjach. Te, wżak, muszą być konfrontowane z dokumentami z epoki.

W rzeszowskim Archiwum Państwowym udało się odnaleźć raport informujący o przygotowaniach oraz przebiegu akcji „Burza” w Obwodzie AK Mielec, jednym z czternastu obwodów Podokręgu AK Rzeszów³. Niespełna sześćostronicowy dokument nie oddaje wszystkich aspektów „wzmózonej akcji dywersyjnej” w Mieleckim Obwodzie AK. Nie zawiera pełnych informacji o akowskiej kadrze dowódczej, o stratach poniesionych podczas kilkunastu „burzowych” dni, o zdobyczach, bardzo ogłędnie „dotyka” kontaktów i pierwszych rozmów z Sowietami. Mimo to jest źródłem o niebagatelnym znaczeniu. Powstał właściwie tuż po zakończeniu akcji „Burza”; sprawozdania jest datowane na 6 IX 1944 r. Posiada, więc niebagatelny dla historyka atut

¹ W sześćdziesiątą rocznicę „Burzy” ukazała się praca zbiorowa *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 2004.

² Ograniczony dostęp do źródeł był szczególnie widoczny na niższym szczeblu strukturalnym AK, to jest w odniesieniu do inspektoratów, obwodów, placówek.

³ APRz, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych, sygn. 121, k. 212-214.

„świeżości”. Stanowi ważne uzupełnienie wszystkich publikacji, które odnoszą się do dziejów mieleckiej Armii Krajowej w lipcu i sierpniu 1944 r.⁴

Autorem „Sprawozdania z akcji „B” był rtm. Konstanty Łubieński⁵, od wiosny 1944 r. komendant Mieleckiego Obwodu AK.

Zachowano oryginalną pisownię oraz układ sprawozdania. Poprawiono jedynie błędy przypadkowe, lub celowe (np. zapis Niemcy małą literą), skorygowano nazwy miejscowości. W celu ujednoczenia wprowadzono także cudzysłowy przy wszystkich akowskich pseudonimach oraz kryptonimach. Kursywą wyróżniono te partie dokumentu, które zostały zapisane ręcznie.

* * *

„50”⁶ do „20”⁷

mp. 6 września 1944

⁴ K. Łubieński, *Kartki z wojny*, Warszawa 1976; M. Maciąga, *Kalendarium wydarzeń 1939-1945*, [w:] *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 2, pod red. F. Kiryka, Mielec 1988, s. 305-318; A. Zagórski, *Obwód AK Mielec przed i po „Burzy”*, [w:] *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 3, pod red. F. Kiryka, Mielec 1994, s. 225-270; A. Rusin, *Moje spotkania z hitlerowcami i stalinowcami*, [w:] *Mielec... t. 3*, s. 588-613; G. Ostasz, *Nad protokołem zeznań oficera Armii Krajowej*, „Zeszyt Historyczny”, nr 2, Kraków 1997, s. 123-134.

⁵ Konstanty Łubieński urodził się 21 III 1910 r. w majątku Zassów pow. Dębica, w rodzinie Tadeusza i Marii z Popielów. Ukończył Gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie, a następnie w 1934 r. Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był współadministratorem 100-hektarowego majątku rodzinnego. Pracował jako radca w Ministerstwie Skarbu. W latach 1928-1929 ukończył szkołę podchorążych kawalerii w Grudziądzu i awansował do stopnia porucznika rezerwy kawalerii WP. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. walczył w składzie 2 pułku strzelców konnych. Od końca 1939 r. był czynny w podziemiu wojskowym. Sprawował funkcję referenta mobilizacyjnego komendy Obwodu ZWZ Dębica, potem inspektora WSOP przy Obwodzie AK Dębica. Należał do struktur „Uprawy” - konspiracyjnej organizacji ziemian przy AK. 11 XI 1943 r. awansowany w konspiracji do stopnia rotmistrza. Wiosną 1944 objął stanowisko komendanta Obwodu AK Mielec. Dowodził siłami tego obwodu podczas akcji „Burza”. W ZWZ-AK używał pseudonimów: „Zbigniew”, „Ignacy”, „Sosna”, „Marcin”. We wrześniu 1944 r. uczestniczył w tak zwanym ujawnianiu AK i formowaniu akowskiej dywizji piechoty (tzw. akcja „Zwornego”). Aresztowany w grudniu 1944 r. przez PUBP Mielec i odstawiony do Lublina, został zwolniony na początku 1945 r. Przez 7 lat pracował w Ministerstwie Skarbu (Finansów). Od 1952 r. był posłem na Sejm PRL. Od 1957 r. należał do Koła Poselskiego „Znak”, a od 1976 r. przewodniczył temu kołu. Działacz Frontu Jedności Narodu; od 1969 r. prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie; w 1976 r. został członkiem Rady Państwa. Autor wspomnień *Kartki z wojny* (Warszawa 1976). Zmarł w 1977 r. Podczas walk „burzowych” na Rzeszowszczyźnie 12 IX 1944 r. zginął brat Konstantego, wachmistrz pchor. Alfred Łubieński, ps. „Iwo”, dowódca Placówki AK Zassów z Obwodu Dębica.

⁶ Kryptonim Obwodu AK Mielec.

⁷ Kryptonim Inspektoratu AK Mielec.

⁸ Akcja „Burza”.

Sprawozdanie z akcji „B”⁸ „Pa”⁹
„P₁”¹⁰ do „X₁”¹¹
mp. 7.9.44 Przedstawiam „Obuch”¹²
15/9.44 „Zworny”¹³

Plan akcji „B”.

W dniu 25.7.1944 o godz. 12 w m. Malinie (folwark Frankówka) na odprawie, na której byli obecni: pierwszy zastępca „Salis”¹⁴, kwatermistrz „Mały”¹⁵, of[icer] broni „Zagończyk”¹⁶, adj. „Ołówek”¹⁷ oraz k-dci placówek „Rolnik”¹⁸, „Świerszcz”¹⁹, „Roman”²⁰ i „Grott Szczerba”²¹, wydałem następujący rozkaz:

- 1) Tworzy się cztery obozy²²: pierwszy pseudo²³ „Hejnał” w rejonie Hyki-Dębiaki, d-ca „Rolnik”; drugi pseudo „Pobudka” w rejonie m. Białe²⁴, d-ca „Świerszcz”; trzeci pseudo „Zawierucha” w rejonie m. Radomyśl Wielki, d-ca „Grott Szczerba”; czwarty pseudo „Kosa” w rejonie m. Zaborcze, d-ca „Kropidło”²⁵ (podporządkowany na czas akcji oddział LSB²⁶).
- 2) Do powyższych obozów należy wcielić zasadniczo wszystkich ludzi uzbrojonych. Zwalniać tylko ze względu na chorobę lub słaby stan fizyczny.
- 3) Obozy mają być w gotowości bojowej w dniu 28 lipca, godz. 0.30.
- 4) Zadanie:

⁹ Kryptonim Obwodu AK Mielec.

¹⁰ Kryptonim inspektora Mieleckiego Inspektoratu AK.

¹¹ Kryptonim komendanta Podokręgu AK Rzeszów.

¹² Mjr Tadeusz Zieliński ps. „Obuch”, od wiosny 1944 inspektor Mieleckiego Inspektoratu AK.

¹³ Płk Kazimierz Putek, ps. „Zworny”, komendant Podokręgu AK Rzeszów.

¹⁴ Por. Zbigniew Jaroszyński, ps. „Salis”, administrator majątku Malinie, zastępca komendanta Obwodu AK Mielec; 3 X 1944 r. aresztowany przez NKWD, do listopada 1947 r. więziony w sowieckich łagrach.

¹⁵ St. wachm. Karol Borek, ps. „Mały”, w latach 1941-1942 adiutant Obwodu ZWZ-AK Dębica; kwatermistrz Obwodu AK Mielec.

¹⁶ Por. Jan Krasicki, ps. „Zagończyk”, oficer broni i oficer artylerii komendy Obwodu AK Mielec; aresztowany 4 XII 1944 r. przez UB, zesłany do łagrów.

¹⁷ Ppor. Jacek Woźniakowski, ps. „Ołówek”, adiutant komendanta Obwodu AK Mielec.

¹⁸ Ppor. Piotr Pazdro, ps. „Rolnik”, dowódca Placówki Nr 1 w Obwodzie AK Mielec.

¹⁹ Por. Władysław Kwarciany, ps. „Świerszcz”, dowódca Placówki AK Nr 56 (Mielec).

²⁰ N. Warguła, ps. „Roman”, adiunkt gospodarczy w majątku Malinie, dowódca placówki Obwodu AK Mielec.

²¹ Por. Lucjan Woźniak, ps. „Grott Szczerba”, wysiedleniec z Poznańskiego; w Radomyślu znalazł się w 1941 r.; dowódca Placówki Nr 58.

²² Właściwie oddziały AK o sile plutonu, kompanii.

²³ Winno być kryptonim.

²⁴ Przysiółek koło m. Rzemień.

²⁵ Jan Błachowicz, ps. „Kropidło”, komendant Mieleckiego Obwodu BCh, a potem Obwodu LSB Mielec.

²⁶ Ludowa Straż Bezpieczeństwa.

I. Uderzać na końcówki wycofującego się npla²⁷, ruch odwrotowy musi być zdecydowany. Za przedmiot uderzeń wybierać kolumny taborowe i rozpuszczone oddziały. Unikać skrwawień. Celem uderzeń jest przede wszystkim dozbrojenie.

II. Nie dopuścić do zniszczenia mostów na Wisłoce pod Mielcem i Przecławiem.

III. W razie przewidywanych represji npla oraz działań wojennych, ewakuować ludność cywilną i zapewnić jej bytowanie.

IV. Przydział zadań.

„Hejnał” będzie działać na północ od Mielca ze szczególnym uwzględnieniem szosy Padew-Mielec i Kolbuszowa-Przytyk-Mielec. Terenem ewakuacyjnym dla powyższego rejonu są lasy na północ i południe od Hyków-Dębiaków.

„Pobudka” będzie działać na południowy wschód od Mielca ze szczególnym uwzględnieniem szosy Rzochów²⁸-Dąbie i szosy Tuszymy-Przecław. Rejon ewakuacyjny lasy [wokół wsi] Rzemień. Poza tym nie dopuścić do zniszczenia przez npla mostu w Przecławiu.

„Zawierucha” będzie działać w rejonie szosy Zgórsko-Radomyśl-Tarnów. Rejon ewakuacyjny Czarny Las.

„Kosa” będzie działać na południe od Mielca ze szczególnym uwzględnieniem szosy Mielec-Wojstów²⁹ i Mielec-Piątkowiec oraz nie dopuścić do zniszczenia mostu na Wisłoce koło Mielca. Rejon ewakuacyjny m. Wólka.

V. Punkty sanitarne:

Dla „Hejnału” – szkoła Hyki-Dębiaki. Dla „Kosy” – spółdzielnia w Książnicach. Dla „Pobudki” – Rzemień. Dla „Zawieruchy” – Radomyśl W[ielki].

VI. Mp. komendanta Obwodu - Przecław zamek³⁰.

VII. Łączność „Hejnału” przez Malinie do Książnic, a stąd do mp. K[omendanta] O[bwodu]. Inne obozy bezpośrednio do mp. KO.

VIII. Zaopatrzenie. Suchy prowiant na jeden dzień, poza tym przydziela się każdej grupie po 5 tys. złotych na zakup środków żyw[ności]. Rekwizycje dozwolone tylko po wyczerpaniu gotówki za pokwitowaniem.

Przebieg walk niemiecko-sowieckich.

W dniu 31.7.1944 w godzinach porannych wkroczyły od strony Baranowa do Padwi pierwsze oddziały sowieckie. Były to formacje saperskie, które miały za zadanie budować most na Wiśle w rej. Krzemienicy. Niemcy w tym samym czasie umacniają się w rej. Złotniki, Chorzelów, fabryka samolotów³¹ i lager na Smoczce³² (aż do Biesiadki). Ruchów odwrotnych npla od strony Tarnobrzega nie ma, gdyż wojska sowieckie zajmując niespodziewanie obóz Dęba, uchwyciły Wisłę w rej. Nagnajowa, odcinając tym samym Mielec od Tarnobrzega.

²⁷ Nieprzyjaciela.

²⁸ Obecnie dzielnica Mielca.

²⁹ Obecnie dzielnica Mielca.

³⁰ Zamek renesansowy w Przecławiu na wzgórzu nad doliną Wisłoki oraz potokiem Słowik.

³¹ Państwowe Zakłady Lotnicze – Wytwórnia Płatowców nr 2 w Mielcu; podczas okupacji jako Flugzeugwerk.

³² Obecnie dzielnica Mielca.

W dniu 1.8.44 wojska sowieckie zajęły bez walk Jaślany, Tuszów, Malinie. Duże ilości wojsk maszerują ze wschodu przez Piechoty, Czajkową i Hyki i przeprawiają się przez Wisłę. W dniu 2.8.44 małe utarczki patroli oraz bardzo silny ruch wojsk sowieckich przez Wisłę. 3.8.44 Niemcy z rej. Złotniki, Chorzeliów, Cyranka, uderzają silnymi oddziałami pancernymi, znoszą słabe ubezpieczenia sow. w Tuszowie i uzyskują w ciągu tego dnia linię: południowy skraj Krzemienicy, przedpole Baranowa, miejscowości Czajkowa, Trześń i Przytyk.

4 i 5 sierpnia niezwykle silne walki w rejonie miejsc[owości] Wola Zdakowska, Padew, Jaślany, Czajkowa. Dzięki niezwykle silnej art. i działaniu lotnictwa, wojska sow. odrzucają Niemców na drugą stronę Wisłoki, zajmując w dniu 6.8. Mielec³³. Linia frontu, która ułożyła się wówczas jest następująca: od północnego-zachodu Górki, Czermin, Trzciana, cota³⁴ 180 (1 km na wschód od fol[warku] Józefów) – wzdłuż Wisłoki aż do Dąbia.

Do dnia 17.8 trwają zacięte, ale nie rozstrzygnięte walki. Miejscowości Podleszany, Trzciana i Czermin przechodzą kilkakrotnie z rąk do rąk. Artyleria niem. ostrzeliwuje Mielec, Złotniki, lotnisko w Chorzeliowie oraz szosę lager Smoczka-Mielec.

W dniach 17 i 18 sierpnia po ciężkich walkach wojska sowieckie zajmują Ziempińów, Szupiec, Wampierzów, Trzcianę, Wadowice, Wolę Mieleską, część Podleszan i Radomyśl.

W dniach 20 i 21 sierpnia po bardzo silnym przygotowaniu art. ([wymierzonym w] główne punkty oporu npla) udaje się wojskom sowieckim odsunąć npla od Wisłoki i zająć w dniu 23.8 od strony północnej Dębicę³⁵.

Nieprzyjaciel wycofuje się na linię Grabiny, Róża, Przeręty Bór, Dulcza Wielka, Jamy Zabrze, trzymając te miejscowości w swoich rękach.

Wykonanie akcji „B”.

„Hejnał”.

Stan ludzi: 150³⁶. Stan broni: 32 pm³⁷, 2 rkm³⁸, 40 pist[oletów], 70 kb³⁹, 30 granatów. Na skutek odcięcia przez wojska sowieckie Tarnobrzega od Mielca oraz na skutek zajęcia Kolbuszowej⁴⁰ przed rozpoczęciem działań, w rejonie „Hejnału” nie było ruchów odwrotowych npla. Poza tym npl już 28.7 skoncentrował duże siły w rejonie Smoczki, fabryki samolotów i Chorzeliowa. W tym stanie rzeczy grupa „Hejnału” nie miała warunków do przeprowadzenia walk w większym stylu. Akcja „Hejnału” polegała na: a)

³³ Do Mielca wkroczyły pododdziały sowieckiej 14 Dywizji Piechoty Gwardii wspomagane przez czołgi 3 Armii Pancerniej Gwardii.

³⁴ Cota – fr. cote – liczba oznaczająca na mapie wysokość punktu nad przyjętym poziomem odniesienia (np. poziomem morza).

³⁵ Mimo zajęcia przez Sowietów Dębicy, akowskie walki z Niemcami w ramach akcji „Burza”, trwały w Dębickim Obwodzie AK jeszcze do 12 września 1944 r.

³⁶ Według różnych źródeł i relacji stan „Hejnału” szacuje się od 100 do nawet 200 żołnierzy. Biorąc pod uwagę wykazaną ilość broni bliższa prawdy wydaje się ta pierwsza liczba.

³⁷ Pistolety maszynowe.

³⁸ Ręczne karabiny maszynowe.

³⁹ Karabiny.

⁴⁰ Nocą z 29 na 30 VII 1944 r. sowieckie czołgi wjechały do opanowanej już przez AK Kolbuszowej.

rozpoznaniu npla, które było prowadzone przy pomocy gestej sieci patroli i wywiadu, dzięki czemu wojska sowieckie otrzymywały od tej grupy szczegółowe informacje, co do rozlokowania i siły npla; b) dozbieraniu się, częściowo przez walkę, częściowo przez zbieranie porzuconej broni; c) pomocy ewakuowanej ludności cywilnej przez dostarczanie jej środków żywności i udzielanie pomocy sanitarnej.

W czasie akcji doszło do następujących starć z nplem.

W dniach 28 i 29 lipca zdobyto na szosie Padew-Mielec 3 wozy ciężarowe, jeden osobowy oraz trzy motocykle. Npla wzięto do niewoli. Poza tym zarekwirowano uciekającym Volksdeut[schom] 14 koni.

W dniu 29 lipca godz. 17 patrol w składzie 1 plus 15 pod d-ctwem „Stalowego”⁴¹ napotyka nieprzyjacielski pluton z dwoma ckm⁴² w rejonie Jaślan. Wywiązuje się silna strzelanina, w wyniku, której npl wycofuje się do wsi Jaślany. Straty npla prawdopodobnie kilku (7 do 10) zabitych i rannych. Strat własnych nie było.

1.8 [1 sierpnia] o godz. 5 przychodzi wiadomość, że oddział npla w sile kilkunastu ludzi przeszedł przez Brzyście w kierunku Gawłuszowic. Porucznik „Salis” z dwunastoma ludźmi otacza ich w łożach nad Wisłoką w rej. Gawłuszowic i po krótkiej walce bierze do niewoli. Rezultat: 15 jeńców, 14 kb, 1 pm, 10 granatów, 1 npl ranny.

1.8 o godz. 11 patrol w składzie 1 plus cztery pod d-ctwem ppor. „Żuka”⁴³ napotyka w rej. Czajkowa patrol npla w sile 20 ludzi. Patrol nasz zaskakuje npla, skutkiem, czego tenże wycofuje się w rej. folwarku, pozostawiając 3 kb i 10 granatów ręcz[nych].

2.8 w godzinach porannych patrol w sile 1 drużyna pod d-ctwem „Lisa”⁴⁴ wysłany na rozpoznanie w rej. łagru na Smoczce podsunął się pod same baraki i niespodzianie zaskoczył silnym ogniem z kb i 5 pm biwakujące oddziały npla. Rezultat: kilkunastu rannych i zaalarmowanie całego obozu, wówczas liczącego około 2000 ludzi. Strat własnych nie było.

2.8 w godz. porannych patrol w sile 1 plus 8 pod d-ctwem „Rysia”⁴⁵ napotyka w rej. Padwi 7 Niemców, rozbiera ich i bierze do niewoli. Zdobyto 5 kb i 2 pm.

3.8 oddział npla w sile 1 plutonu natarł na mp. obozu w Hykach. Natarcie zostało odparte silnym ogniem, po czym dwa plutony „Hejnału” przeszły do przeciwnatarcia. Npl wycofał się. Strat własnych nie było.

W dniu 4.8 [w] godzinach pop[ołudniowych] patrol w składzie 1 plus 4 pod d-ctwem „Rysia” przeprowadza oddział sowiecki, dostaje się w zasadzkę zorganizowaną przez npla, w wyniku czego ginie „Ryś” i dwu ludzi z patrolu [zostało] lekko rannych.

W dniu 6.8 grupa „Hejnału” wkracza do Mielca i fabryki samolotów, obejmując straż bezpieczeństwa.

⁴¹ Jan Mazur, ps. „Stalowy”, dowódca Placówki ZWZ-AK Czermin z Obwodu Mielec, potem dowódca plutonu dywersyjnego; aresztowany przez UB i więziony w sowieckich łagrach.

⁴² Ciężkie karabiny maszynowe.

⁴³ Ppor. Marian Manowski, ps. „Żuk”; w końcu 1944 r. uwięziony przez NKWD i wywieziony do łagru w Riazaniu.

⁴⁴ Wojciech Lis, ps. „Lis”, dowódca oddziału partyzanckiego w Obwodzie AK Mielec.

⁴⁵ Prawdopodobnie chodzi o Józefa Wołkę, ps. „Żbik”.

⁴⁶ Kryptonim Podokręgu AK Rzeszów.

W dniu 10.8 na rozkaz „II”⁴⁶, przekazany przez „Rysia”⁴⁷ z „Fc”⁴⁸, grupa „Hejnału” została rozwiązana⁴⁹.

Ogólny bilans akcji „Hejnału” przedstawia się następująco:

Zdobyto:	ckm	2
	rkm	8
	pm	66
	kb	86
	pist.	16
	kb ppanc ⁵⁰	2
	granaty	150

Oraz 3 wozy ciężarowe, jeden osobowy i trzy motocykle, 14 koni. Oraz większą ilość amunicji do pm, kb.

Straty npla: kilkudziesięciu rannych i zabitych; jeńców 32 (przekazanych wojskom sow.).

Straty własne: 1 zabity, 2 rannych.

„Pobudka”.

Stan ludzi: 1 plus 27. Stan broni: 9 stenów⁵¹, 2 pist., 16 kb, 10 granatów.

Działania powyższej grupy były utrudnione ze względu na to, że npl w rej. jej działania, tzn. szosy Wojśław-Dąbie, silnie umocnił się. W rezultacie grupa powyższa rezultacie grupa powyższa znalazła się nie na tyłach npla, lecz na jego przedpolu. Działania tej grupy polegały tak samo jak i działania „Hejnału” na: a) rozpoznawaniu npla; b) dozbrajaniu się; c) udzielaniu pomocy ludności cywilnej. Oddział powyższy za udzielenie szeregu cennych informacji wojskom sowieckim otrzymał od ich d-ców trzykrotnie pisemne podziękowania.

W czasie akcji doszło do następujących starć z nplem:

W dniu 27 lipca w godzinach wieczornych patrol w sile 1 plus 3 pod d-twem „Rusala”⁵² natarł na kapitana SS jadącego na motocyklu w rej. Przeclawia. W rezultacie kapitan ranny zbiegł pozostawiając motocykl. Po godzinie npl podciągnął jedną armatkę i oddał serię strzałów w las, do którego patrol nasz wraz z motocyklem wycofał się.

W nocy z 27 na 28 lipca grupa „Pobudki” przeszła z lasu Goleśzów do lasu Rzemień, przebijając się przez obsadzoną częściowo szosę Mielec-Dębica. Npl wysłał pościg w sile

⁴⁷ Chor. Antoni Cwen, ps. „Ryś”, „Roman”, komendant i zastępca komendanta Obwodu ZWZ-AK Dębica, następnie drugi zastępca inspektora Inspektoratu AK Mielec, a od lipca do października 1944 r. komendant Obwodu AK Nisko, dowodził akcją „Burza” na tym terenie.

⁴⁸ Kryptonim Obwodu AK Nisko.

⁴⁹ Nie udało się odnaleźć odpowiedniego rozkazu komendanta Podokręgu AK Rzeszów. 13 sierpnia 1944 r. płk Putek meldował do komendy Okręgu AK Kraków: „»B« trwa jeszcze na zachód od linii Mielec-Sędziszów-Krosno. Na pozost[alym] terenie rozwiązałem wszelkie ujawnione oddziały. Wróciłem do konspiracji, wstrzymałem zwiększanie oddziałów partyz[anckich]. Kontynuuję prace org[anizacyjne] i wyszk[oleniowe]”. Zob. G. Ostasz, A. Zagórski, Akcja „Burza” w Inspektoracie AK Rzeszów, Kraków 2003, s. 144.

⁵⁰ Karabiny (rusznice) przeciwpancerne.

⁵¹ Angielski pistolet maszynowy; dostarczany do kraju drogą lotniczą oraz produkowany w konspiracji.

⁵² Aleksander Rusin, ps. „Rusala”.

16 ludzi, który startł się z grupą „Pobudki” w rej. m. Białe. Pościg ów ostrzelany przez „Pobudkę” wycofał się, tracąc dwu ludzi – 1 zabity i 1 ranny. Zdobyto w ten sposób 2 kb i całe oporządzenie. Strat własnych nie było.

W dniu 31.7 przyjechały do Dobrynina dwa auta niem[ieckie] z radioaparatai podsluchowymi⁵³. Obsługa wynosiła 8 ludzi. Ze względu na otwartą przestrzeń nie można było podejść npla, skutkiem czego otwarliśmy ogień na odległość 200 m. Npl uciekł, a według zeznań ludności jeden został zabity, a dwu rannych. W niedługim czasie po powyższym incydencie dwa działa niemieckie i kaemy⁵⁴ ostrzeliwały las, w którym przebywaliśmy, nie wchodząc jednak do tego lasu.

W dniu 2 sierpnia patrol 1 plus 1 udał się do m. Łuże celem zakupu żywności. Npl w sile 15 ludzi otoczył dom, w którym znajdował się ten patrol. Dwu wesolo do mieszkania jednakże strzelec „Niedźwiedź”⁵⁵ oddał serię z automatu kładąc na miejscu trupem jednego. Reszta uciekła zostawiając dwie skrzynki z amunicją od ckm i jeden kb.

W dniu 11.8 oddział „Pobudki” został rozwiązany na skutek żądania oficera] sow., aby oddział ten zgłosił się do wojska Berlinga⁵⁶ i oddał broń.

Ogółem „Pobudka” zdobyła:

rkm	2
pm	6
kb	35
pist.	-
granaty	115

Oraz 1000 sztuk am[unicji] do pm, 10 mag[azyneków] do rkm, 5 par ładownic, 4 bagnety, dwie lufy zapas[owe] do ckm niem.

Straty npla stwierdzone: 5 zab[itych] 4 rannych.

Strat własnych nie było.

„Kosa”.

Stan ludzi: 1 plus 20. Stan broni: 15 kb, 6 pist.

Grupa ta znajdowała się na tyłach silnie umocnionych linii npla. Skutkiem czego miała małe możliwości działania. Wykonała jedno uderzenie na magazyn wojskowy w Podleszanach. Po krótkiej strzelaninie warta npla zbiegła, skutkiem, czego pomimo bliskości poważnych sił npla, zdołano zabrać: 2 rkm, 75 granatów, 40 par butów, 7 skrzyń am[unicji] do kb, 7 koców, 1 lornetkę i jeden aparat telef. Uderzenie to miało miejsce w dniu 28.7.44.

W dniu 7.8.44 zarekwirowano uciekającym Volksd[utschom] 34 konie.

„Zawierucha”.

Stan ludzi: 1 plus 40. Stan broni: 2 pm, 30 kb, 5 pist., 4 granaty.

Powyższa grupa - tak jak i poprzednia - znalazła się na zapleczu dużych sił npla, który w tym rejonie umocnił się. W wyniku powyższego grupa ta miała też ograniczone możliwości działania.

⁵³ To jest z urządzeniami radiopelengacyjnymi do namierzania radiostacji.

⁵⁴ Karabiny maszynowe.

⁵⁵ N.N. żołnierz z Placówki Nr 56; odznaczony Krzyżem Walecznych.

⁵⁶ Zygmunt Berling, dezertor z armii gen. Władysława Andersa; dowódca oddziałów polskich podporządkowanych ZSSR.

Grupa stoczyła następujące walki:

W dniu 28.7 o godz. 11 patrol pod d-ctwem „Zawieruchy”⁵⁷ w sile 1 plus 7 urządził zasadzkę w Czarnym Lesie na szosie Tarnów-Radomyśl. Zdobył 6 kb, 60 szt. am., 1 płaszcz, bez strat własnych. Straty npla: 3 zabitych, 2 ciężko rannych.

W dniu 31.7 o godz. 2 patrol pod d-ctwem „Bystrego”⁵⁸ w sile 1 plus 7, zorganizował [atak] na magazyn broni w Woli Mieleckiej i zdobył 1 rkm, 9 kb, 6 bagnatów, 4 lufy zapasowe do rkm, 15 masek pgaz⁵⁹, 5 hełmów, 25 gran[atów] uzbrojonych, 25 granat[ów] bez zapalników, jedną taśmę (250 szt.) am[unicji] do rkm, 1 aparat telef., 1 aparat radioodb[iorczy] i oporządzenie [dla] 3 ludzi.

31.7. o godz. 4 cała grupa pod d-ctwem „Grotta Szczerby” uderzyła na mag[azyn] broni w Woli Mieleckiej, zdobywając 1 rkm, 11 kb, 4 skrzynki am. z taś[mami].

31.7 [o] godz. 23 cała grupa pod d-ctwem „Grotta [Szczerby]” uderzyła ponownie na mag[azyn] br[oni] w Woli Mieleckiej i po walce zdobyła 2 rkm, 3 kb, 3 aparaty radioodb. bez strat własnych. Straty npla: 2 zabitych 1 ciężko ranny⁶⁰.

2.8 godz. 10 oblawa w lesie [koło] Schabowca na patrol npla. Patrol npla wycofał się. Straty własne 1 lekko ranny.

2.8 godz. 22.30 patrol npla w sile 1 plus 5 zaskoczył „Grotta Szczerbę” i „Zawieruchę”. W wyniku walki npl wybity do nogi. Zdobyto 1 rkm, 6 mag., 3 kb i całkowite oporządzenie [dla] 5 ludzi.

6.8. godz. 22 próba przebiccia się przez Radomyśl do lasów Duleckich – nie udana. Straty własne: 1 rkm, 2 skrzynki am[unicji].

Wobec nie możliwości dalszej walki grupa „Zawieruchy”, otoczona zewsząd przez npla, w dniu 8.8 o godz. 6 została rozwiązana i grupkami rozeszła się. Ogółem zdobyto: 4 rkm, 32 kb, 25 granatów uzbrojonych, 25 granatów bez zapalnika, oraz około 1000 szt. amunicji do kb, poza tym jeden aparat tel., jeden aparat radioodbiorczy i pewną ilość oporządzenia. Straty npla: (stwierdzone) 10 zabitych, 4 rannych. Straty własne: 1 lekko ranny.

Ogólne wyniki akcji „B” podaje w załączonej tabeli.

Stosunki z wojskami sowieckimi.

Bezpośrednio po wkroczeniu wojsk sowieckich do Padwi w dniu 31.7.44 zgodnie z rozkazem o „Burzy”, nawiązałem kontakt z d-cą oddz. sowieckiego, majorem, przedstawiając się jako K[omendant] O[bwodu] Armii Krajowej i orientując go w sytuacji militarnej. Major ów ustosunkował się do mnie uprzejmie, jednak nie interesowała go sytuacja militarna w rej. Mielca, dowodził bowiem oddziałem saperów, który budował most na Wiśle w rej. Krzemienicy.

Następnego dnia przyjechało do obozu „Hejnału” [sowieckie] auto pancerne, przy czym d-ca prosił mnie, aby pojechać z nim do jego kapitana. Pojechałem do Tuszowa, gdzie owego kapitana szczegółowo poinformowałem o sytuacji militarnej. Kapitan wyraził mi podziękowanie i pojechał z moimi informacjami do sztabu.

⁵⁷ N.N. żołnierz z Placówki Nr 58.

⁵⁸ N.N. dowódca patrolu dywersyjnego z Placówki Nr 58.

⁵⁹ Przeciwigazowych.

⁶⁰ Według zestawionego przez Mirosława Maciągę *Kalendarium wydarzeń 1939-1945* (Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu, t. 2, pod red. F. Kiryka, Mielec 1988, s. 317) niemiecki magazyn broni w Woli Mieleckiej został zaatakowany przez AK 1 VIII 1944 r.

W dniu 2.8 przyjechało do obozu dwu [sowieckich] majorów żądając wydania jeńców niemieckich, a zarazem zapraszając mnie do pułkownika. Poza dwoma Polakami jeńcy zostali wydani, a ja pojechałem do m. Durdy, gdzie przeprowadziłem dłuższą rozmowę z pułkownikiem i jego sztabem, przy pomocy mego tłumacza, sierżanta „Młota”⁶¹. Na rozkaz pułkownika protokołowano każde moje słowo. Pułkownikowi wyjaśniłem, że jestem KO Armii Krajowej, a na jego zapytanie czy podlegam Londynowi odpowiedziałem, że moim d-cą jest gen. „Bór”⁶² w Warszawie, który podlega naczelnemu wodzowi, gen. Sosnkowskiemu⁶³. To oświadczenie nastawiło pułkownika do mnie nieprzyjaźnie i nieufnie, zażądał, bowiem ode mnie dokumentów. Dokumenty te przedstawiłem mu, jednakże nie wyniknęły z tego żadne konsekwencje. Pomimo, że unikałem tematów politycznych, tłumacząc się, że jestem żołnierzem i mam rozkaz nawiązać z wojskami sowieckimi współpracę militarną, zarzucał mnie pytaniami z dziedziny polityki, mówią przy tym długo i szeroko o [Polskim] Komitecie Wyzwolenia Narodowego i wojsku Berlinga. Skoro miałem już dość tej rozmowy zapytałem go konkretnie, jakie widzi możliwości współpracy wojskowej jego oddziałów z moimi. Wówczas odpowiedział mi, że w tym stanie rzeczy ja mam swojego d-cę, a on ma swojego. Uważałem rozmowę za skończoną i pożegnawszy się odszedłem. Po dwu godzinach przysłał do mnie kapitan z prośbą o informacje, co do sytuacji militarnej w rej. Mielca. Żądanych informacji udzieliłem.

Następnie mieliśmy kontakty z drobnymi oddziałami sowieckimi, współdziałając z nimi i zaopatrując się u nich w broń.

W dniu 7.8. zwrócił się do mnie generał z prośbą o pomoc w uruchomieniu [mieleckiej] fabryki [samolotów]. Chodziło mu o kontakty z fachowcami. Załatwiłem mu tę sprawę. Poza tym generał prosił mnie o urządzenie zebrania z robotnikami i o to, abym na tym zebraniu był również obecny. Zebranie zostało zwołane. Robotnicy na scenie sali, jako tło dla przemawiających, postawili duży obraz Matki Boskiej. Generał w krótkim przemówieniu wezwał robotników do pracy w imię walki z Niemcami. Momentów politycznych nie poruszał. Po jego przemówieniu robotnicy zaintonowali „Boże coś Polskę”. Następnie na prośbę generała przemówiłem, oświadczając, że jeśli chodzi o walkę z Niemcami, to armia sowiecka może liczyć zarówno na pomoc AK, jak i całego polskiego społeczeństwa. Po wyjściu generała, nie chcąc, aby publiczność nabrała fałszywego mniemania o stosunkach polsko-sowieckich na skutek mojego wystąpienia wspólnie z oficerem sowieckim, wyjaśniłem całkiem otwarcie jak sprawy stoją, to znaczy, że nie ma politycznego porozumienia i wezwałem wszystkich do bezwzględnego posłuszeństwa jednemu legalnemu polskiemu rządowi w Londynie oraz władzom przez ten rząd mianowanym. Przemówienie przyjęto oklaskami i odśpiewano „Jeszcze Polska”. Następnego dnia zwrócił się do mnie kapitan propagandzista z propozycją urządzenia w fabryce zebrania, na którym przemówi on i pułkownik. Prosił również o moją obecność. Tego samego dnia o godz. 18 odbyło się pow. zebranie. Jako tło - ten sam obraz Matki Boskiej. Pomimo, że schowałem się w tłumie, zażądano abym wszedł do prezydium zebrania, które składało się z owego kapitana, pułkownika, dwu robotników i dwu urzędników. Kapitan w przemówieniu nie poruszył drażliwych tematów. Mówił o propagandzie niemieckiej, która dąży do pokłócenia narodów słowiańskich, o

⁶¹ N.N.

⁶² Gen. Tadeusz Komorowski, ps. „Bór”, Komendant Główny AK.

⁶³ Gen. Kazimierz Sosnkowski, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych.

konieczności zjednoczenia ludów słowiańskich i o ich wielkiej kulturze, itp. Pułkownik ograniczył się do okrzyków przeciw Niemcom. Na życzenie owego kapitana przemówiłem, oświadczając to samo, co na zebraniu z generałem. Zebrani przyjmowali gorąco tylko zwroty przeciw Niemcom, poza tym zachowywali się chłodno.

Na mój rozkaz utrzymywał kontakt z [sowieckim] komendantem miasta „Ruszczyc”⁶⁴ i „Żuk”. Komendant miasta ustosunkował się początkowo przychylnie, prosząc o pełnienie służby bezpieczeństwa. Jednakże potem, w dniu 12.8. skłonił „Żuka” do wyjazdu do Rzeszowa do wojska Berlinga. „Żuk” pomimo mego wyraźnego rozkazu i dużych możliwości wycofania się, wyjechał do Rzeszowa i skłonił do tego 30 ludzi⁶⁵.

W czasie akcji utrzymywał kontakt z wojskami sowieckimi „Świerszcz”, d-ca grupy „Pobudka”. Stosunki były przyjazne, a nawet otrzymał (jak to wyżej [ej] zaznaczono) trzy podziękowania za szereg usług, oddanych wojskom sowieckim.

Wobec zażądania od „Świerszcza” przejścia do Berlinga, „Świerszcz” grupę rozwiązał i broń zamelinował.

Uwagi uzupełniające.

- 1) Nie został wykonany rozkaz, co do ochrony mostów przed zniszczeniem, ze wzgl. na duże siły npla, które w czasie zniszczenia znajdowały się w ich okolicy.
- 2) Broń wykazaną w załączniku zdobyto, częściowo przez walkę, częściowo przez zbiórkę broni porzuconej oraz na drodze transakcji z wojskami sowieckimi.
- 3) Po rozwiązaniu oddziałów broń została zamelinowana, jednakże na skutek licznych kwaterunków wojsk sowieckich jeszcze nie została całkowicie zewidencjonowana.

„Marcin”⁶⁶

/KO „Fa”⁶⁷/

1 załącznik.⁶⁸

⁶⁴ Kpt. Władysław Flisek, ps. „Ruszczyc” (1904-1988), członek NOW, po scaleniu zastępca komendanta Obwodu AK Mielec.

⁶⁵ Ppor. Manowski wraz ze swoimi ludźmi został odwieziony do Rzeszowa pod naciskiem Sowietów i pod eskortą berlingowców. W Rzeszowie Manowskiego aresztowano i wydano w ręce NKWD.

⁶⁶ Rtm. Konstanty Łubieński, ps. „Marcin”.

⁶⁷ Kryptonim Obwodu AK Mielec.

⁶⁸ Załącznik ze wspomnianą w tekście dokumentu tabelą zbiorczą z akcji „Burza” w Obwodzie AK Mielec nie został odnaleziony.

Stanisław Dobrowolski

Próby odzyskania nieruchomości w Sanoku przez arcyksięcia Karola Olbrachta Habsburga

Ród Habsburgów, to nie tylko cesarze, ale i też liczni przedstawiciele linii bocznej, spośród których arcyksiążę Karol zapoczątkował linię cieszyńsko-żywiecką. Był on bratankiem Marii Krystyny, która była żoną Alberta Kazimierza von Sachsen-Teschen, czyli syna króla Polski Augusta III. Byli oni bezdzietni i z tego powodu adoptowali arcyksięcia Karola Habsburga. Przedstawiciele tej linii w latach 1852-1856 w swoich dobrach na Żywiecczyźnie, które kupili m.in. od zubożałej już wówczas rodziny Wielopolskich, rozpoczęli produkcję piwa na skalę przemysłową korzystając z usług piwowarskich specjalistów z Niemiec i Austrii. W okresie międzywojennym browar nie tylko produkował piwo i sprzedawał je odbiorcom hurtowym, ale także prowadził własne rozlewnie piwa. Słynął przede wszystkim z produkcji piwa angielskiego, cesarskiego, marcowego, portera¹.

Po zakończeniu II wojny światowej browar żywiecki został znacjonalizowany. Jednak będący w tym czasie ich właścicielem arcyksiążę Karol Olbracht Habsburg (1888-1951), zameldowany oficjalnie w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, poprzez swoich pełnomocników starał się odzyskać przynajmniej część nieruchomości należących do „Protokołowanej Firmy K.O. Habsburg Arcyksiążęcy Browar w Żywcu”. Jedną z tych prób było podjęcie działań w kierunku odzyskania przedwojennej rozlewni piwa w Sanoku, mieszczącej się przy ówczesnej ul. Potockiego 4, a obecnej ul. Podgórze. Rozlewnia piwa w Sanoku została zorganizowana na przełomie 1937 i 1938 r., a interesy „Żywca” prowadził tu Wojciech Dybczak².

Zgodnie z wpisem w *Księdze bierczej opłat od nieruchomości miasta Sanoka i Rymanowa* dochód przedsiębiorstwa za lata 1937/1938 wyniósł 3240 zł, a wysokość podatku na rok 1938/1939 ustalono na 26 zł 88 gr. Jednak podatki te nie zostały zapłacone. Stąd też na rok 1939/1940 suma obciążenia zwiększyła się do kwoty 140 zł. 28 groszy. Podatek bowiem wyniósł na ten czas 113 zł i 40 gr.

W okresie wojny rozlewnia piwa została zajęta przez okupantów niemieckich i była administrowana przez fabrykę wody sodowej i lemoniady „Ludwik Steinmetz”, a w roku 1940-1941 osiągnęła dochody w wysokości 3240 zł³. Przeję-

¹ A. Spyra, *Browarnictwo Galicji doby autonomicznej*, Kraków 1994, s. 27, 128, S. Grodziski, *Habsburgowie. Dzieje dynastii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 125.

² APRzOS, Akta Miasta Sanoka (dalej: AMS), sygn. 651, k. 129.

³ Ibidem, sygn. 650, k. 172.

cie majątku Habsburgów przez Niemców było spowodowane oporem arcyksięcia Karola Olbrachta, który jako obywatel polski nie chciał podpisać volkslisty⁴.

Dnia 3 I 1949 r. wpłynęło do Sądu Grodzkiego w Sanoku pismo krakowskiego adwokata Antoniego Mazanka, działającego w imieniu Karola Olbrachta Habsburga, właściciela „Prot. Firmy K.O. Habsburg Arcyksiążęcy Browar w Żywcu”, w sprawie przywrócenia posiadania realności przy ul. Potockiego 4 w Sanoku oraz znajdującego się na tej realności przedsiębiorstwa rozlewni piwa wraz z urządzeniem. Wartość przedmiotu przywrócenia ocenił na 1 milion zł⁵.

A. Mazanek powoływał się we wniosku na *Dekret z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich*, który w art. 15.1 głosił, że „Osobie, która w związku z wojną rozpoczętą 1 września 1939 r. utraciła posiadanie majątku, należy na jej wniosek przywrócić posiadanie tego majątku, jeżeli co do tego nie zachodzą przeszkody z art. 22”. We wspomnianym art. 22 czytamy zaś, że nie może być przywrócone posiadanie majątku opuszczonego, który podlega przejęciu przez państwo na własność stosownie do przepisów ustawy z dnia 3 I 1946 r.⁶ Ta zaś ustawa określała dwie formy przejęcia przedsiębiorstw – bez odszkodowania (wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, górnicze, komunikacyjne, bankowe, ubezpieczeniowe i handlowe, które należały do Rzeszy Niemieckiej i Wolnego Miasta Gdańska oraz ich obywatele z wyjątkiem osób narodowości polskiej czy przez Niemców prześladowanych), za odszkodowaniem, do której zaliczono przedsiębiorstwa górnicze, przemysłowe, komunikacyjne i telekomunikacyjne. Wśród przedsiębiorstw przemysłowych wymieniono m.in. browary o zdolności produkcyjnej powyżej 15.000 hl rocznie⁷.

Arcyksiążę Karol Olbracht Habsburg występował we wniosku jako wyłączny właściciel firmy „K. O. Habsburg Arcyksiążęcy Browar w Żywcu” i z tego tytułu domagał się przywrócenia prawa posiadania realności objętej liczbami wykazu hipotecznego nr 384 i 742, które znajdowały się przy ul. Potockiego 4, a które zostały przez jego firmę nabyte na podstawie kontraktu z dnia 9 października 1937 r.⁸ Nieruchomości w Sanoku trafiły do właściciela „Żywca” na zasadzie regulowania zadłużenia Władysława i Anny z Doroszów Gotkowskich. Grunty wyszczególnione w wykazie hipotecznym 742 były kwalifikowane jako ogród i początkowo należały do Henryka i Heleny z Lipińskich Stoy, a w 1926 r. znalazły się w posiadaniu Władysława Gotkowskiego i w połowie od 1928 r. należały do jego żony. Natomiast w wykazie 384 wyróżniano parcelę budowlaną, pastwisko i ogród. Początkowo należały do Kazimierza Lipińskiego, a następnie na zasadzie dekretu dziedzictwa z 17 III 1916 r., do jego małoletnich dzieci – Kazimierza, Stanisława i Wandy. W 1927 r. prawo własności przeszło na rzecz Władysława Gotkowskiego⁹. Pod koniec lat dwudziestych Władysław Gotkowski zaciągnął dwie pożyczki w firmie „Żywiec”, a ich zastawem były nieruchomości położone przy ulicy Potockiego 4. Na parceli budowlanej znajdowały się wówczas budynki,

⁴ A. Galos, *Habsburg-Lotaryński Karol Olbracht (1888-1951)*, PSB, T. IX, Wrocław 1960-1961, s. 218-219.

⁵ APRzOS, Sąd Grodzki w Sanoku (dalej: SGwS), sygn. 334, k. 2.

⁶ DzURP 1946, nr 13, poz. 87.

⁷ DzURP 1946, nr 3, poz. 17.

⁸ APRzOS, SGwS, sygn. 334, k. 42.

⁹ Sąd Rejonowy w Sanoku, Księgi gruntowe miasta Sanoka, lwh 384, 742.

gdzie próbował rozwinąć bliżej nieznaną działalność gospodarczą. W 1937 r. do parceli W. Gotkowskiego została doprowadzona woda bieżąca. Uchwała w tej sprawie została podjęta przez władze miasta na posiedzeniu 5 VII 1937 r.¹⁰ Natomiast sam W. Gotkowski starał się u władz miasta o „udzielenie mu pisemnego upoważnienia do przeprowadzenia sprzedaży terenów naftowych w lesie miejskim za cenę kupna 10.000 zł przy 7% brutto na 25 lat”, ale jego propozycja została odrzucona¹¹.

Zgodnie z wnioskiem A. Maznaka miały się tam wówczas znajdować: budynek główny murowany parterowy z jednym pokojem na poddaszu, budynek przemysłowy (oficyna) parterowy przystosowany do składania i rozlewu piwa, stajnia murowana, magazyn murowany, szopa drewniana, betonowa gnojnia, studnia z pompą ręczną¹².

Rozlewnia piwa została umieszczona w dawnej wozowni. Została ona adaptowana na lodownię i chłodnię w 1939 r., jak wynika to z pozwolenia budowlanego skierowanego na ręce Wojciecha Dybczaka, w którym czytamy, że „Po rozpatrzeniu prośby Pana z dnia 21/XI.1938 o udzielenie pozwolenia na dobudowę werandy murowanej do domu mieszkalnego oraz na przebudowę wozowni na lodownię i chłodnię przy ul. Potockiego 4 – Zarząd Miejski na podstawie art. 343 i 385 rozporządzenia Prez. Rzpl. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli udziela Panu pozwolenia na wykonanie tych robót...”, które oczywiście musiały być wykonane pod nadzorem uprawnionego kierownika technicznego oraz nie można było dokonywać jakichkolwiek zmian zatwierdzonych projektów¹³. Jednak stawki podatków wskazują, że sprzedaż piwa w tym miejscu prowadzona była już wcześniej i prawdopodobnie z powodu wzrostu popytu zdecydowano się adaptować kolejne pomieszczenia na ten cel.

W budynkach tych, jak czytamy we wniosku „urządził wnioskodawca własnym kosztem i staraniem przed dniem 1 IX 1939 r. rozlewnie piwa instalując wszelkie potrzebne na ten cel urządzenia”. Wyposażenie rozlewni piwa składało się z jednego aparatu do obciążenia piwa, ręcznego na trzy butelki marki Mars, 1 aparatu bufetowego 2 kranowego zdekompletowanego, 1 regatu 2 kuckowego (aparat piwny) górna część otwarta firmy Silbermann z Bielska oraz jedna lodówka jednodziałowa przenośna, drewniana¹⁴.

Antoni Mazanek, powołując się na ustawę z dnia 8 III 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich zwracał się do sądu o wydanie postanowienia, że „Sąd przywraca Karolowi Olbrachtowi Habsburgowi, jako właścicielowi Firmy „K. O. Habsburg Arcyksiążęcy Browar w Żywcu” nieruchomości położone w Sanoku wraz z budynkami i wyposażeniem”. W dalszym zaś punkcie czytamy, że sąd powinien nakazać Okręgowemu Urzędowi Likwidacyjnemu w Rzeszowie odebranie tego majątku „z posiadania firmy: Państwowy Browar „Żywiec” w Żywcu i w posiadanie powyższych wprowadził bezzwłocznie wnioskodawcę Karola Olbrachta Habsburga jako wyłącznego właściciela firmy K. O. Habsburg Arcyksiążęcy Browar w Żywcu”.

Sąd Grodzki w Sanoku w pierwszej kolejności nakazał wniesienie opłaty od wniosku w wysokości 3600 zł, co też A. Mazanek niezwłocznie uczynił i poinformował

¹⁰ APRzOS, AMS, sygn. 394, k. 24.

¹¹ Ibidem, k. 94.

¹² Ibidem, SGwS, sygn. 334, k. 2.

¹³ APRzOS, AMS, sygn. 597, k. 6.

¹⁴ Ibidem, SGwS, sygn. 334, k. 2.

mował sąd, że „przekaz został nadany w Urzędzie Pocztowym Kraków 4 w dniu 5.I.1949”¹⁵.

Na posiedzeniu w dniu 13 I 1949 r. Sąd Grodzki w Sanoku postanowił, że rozprawa odbędzie się 26 I 1949 r. i jako świadków wezwał w tej sprawie przedstawiciela Zespołu Delegacyjnego Prokuraturii Generalnej w Rzeszowie, przedstawiciela Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Rzeszowie, przedstawiciela Państwowego Browaru „Żywiec” oraz wnioskodawcę. Do arcyks. K.O. Habsburga pismo wzywające na rozprawę dotarło 24 I 1949 r. A. Mazanek otrzymał je 15 stycznia, OKL w Rzeszowie 15 stycznia, a Prokuratoria 17 stycznia. Przedstawiciel Prokuraturii Adam Radziszowski natychmiast wystosował w tej sprawie pismo, które 22 I 1949 r. dotarło do kancelarii Sądu Grodzkiego w Sanoku, gdzie czytamy, że „przechąc całej treści wniosku wnosi Prokuratoria o oddalenie wnioskodawcy z żądaniem wniosku”. Jednocześnie złożył wniosek o odroczenie całej sprawy do czasu zapoznania się z aktami¹⁶.

Antoni Mazanek nie pojawił się na rozprawie w Sanoku. 20 I 1949 r. udzielił pełnomocnictwa substytucyjnego Andrzejowi Madeji, adwokatowi w Sanoku, do reprezentowania go w tej sprawie¹⁷.

Pierwsza rozprawa odbyła się 26 I 1949 r., której przewodniczył Stanisław Radziejowski. Na rozprawie zjawił się tylko A. Madeja. Odczytano pismo Prokuraturii. Dodatkowo uwzględniono wniosek adwokata, aby jako świadka przesłuchać Franciszka Pastuszyńskiego z Krakowa. O przeprowadzenie tych czynności Sąd Grodzki w Sanoku zwrócił się do Sądu Grodzkiego w Krakowie, który miał w tej sprawie przesłuchać także samego wnioskodawcę czyli arcyksięcia Karola Olbrachta Habsburga¹⁸. Sąd Grodzki w Krakowie wyznaczył termin rozprawy na 9 marca, na której zjawił się tylko A. Mazanek. W tej sytuacji ustalono nowy termin na dzień 30 III 1949 r. Zjawił się na niej Franciszek Pastuszyński, który zeznał, że „w rzeczywistości przy ul. Potockiego 4 w Sanoku znajdowała się przed wojną ostatnio rozlewnia piwa oraz skład piwa Browaru Żywieckiego. Właścicielem Browaru Żywieckiego był Karol Olbracht Habsburg”¹⁹. Arcyksiążę K. O. Habsburg nie zjawił się na przesłuchaniu. Wynikało to najprawdopodobniej ze stanu jego zdrowia, ponieważ podczas pobytu w więzieniach niemieckich stracił zdrowie i po powrocie do Polski mieszkał jeszcze jakiś czas w Krakowie, ale wkrótce wyjechał do Szwecji, gdzie 7 III 1951 r. zmarł. W tej sytuacji Sąd Grodzki w Krakowie odesłał sprawę do Sanoka.

Druga rozprawa w Sanoku odbyła się 20 IV 1949 r. Wcześniej, bo 15 IV 1949 r. do Sądu Grodzkiego w Sanoku dotarł wniosek Prokuraturii Generalnej o zawieszenie postępowania na zasadzie art. 6 dekretu z 1948 r. Prokuratoria zawiadamiała Sąd, że 7 IV 1949 r. otrzymała wniosek z Państwowego Browaru w Żywcu, „że zamierza wystąpić z wnioskiem do wojewody o wywłaszczenie rozlewni i hurtowni piwa w Sanoku w trybie i na zasadach dekretu poz. 138/48 Dz.U., który w wypadku niniejszym znajduje pełne zastosowanie”. Wniosek Państwowego Browaru „Żywiec” został zaakceptowany w całości przez Centralny Za-

¹⁵ Ibidem, sygn. 334, k. 7.

¹⁶ Ibidem, k. 13.

¹⁷ Ibidem, k. 15.

¹⁸ Ibidem, k. 19.

¹⁹ Ibidem, k. 27.

rząd Przemysłu Fermentacyjnego 25 III 1949 r., a kopię tego wniosku załączono do akt sprawy. W nim PB „Żywiec” zwracał się o wywłaszczenie szeregu nieruchomości w różnych częściach Polski, które należały wcześniej do Habsburgów, a mianowicie w Białej Krakowskiej, w Czechowicach, Skoczowie, Krakowie, Poznaniu oraz w Sanoku. „Dyrekcja Centralnego Zarządu Przemysłu Fermentacyjnego postanowiła wniosek Państwowego Browaru „Żywiec” w Żywcu przedłożyć do zatwierdzenia Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych po myśli art. 3 par. 2²⁰ na wstępie powołanego dekretu do zatwierdzenia, tudzież polecić Państwowemu Browarowi „Żywiec” w Żywcu ażeby bezpośrednio, względnie przez Prokuratorie Generalną R.P. złożył wnioski w Sądach wymienionych na pierwszej stronie o zawieszeniu postępowania po myśli art. 6 powołanego dekretu”²¹.

20 IV 1949 r. odbyło się ostatnie posiedzenie Sądu Grodzkiego w Sanoku w tej sprawie. Sędzia Stanisław Radziejowski ogłosił wówczas postanowienie, w którym czytamy, że „sędzia ogłasza postanowienie zawieszające postępowanie w niniejszej sprawie na zasadzie art. 6 ust. 2 dekretu z 7/4 1948 r. albowiem z odpisu wierzytel. zaświadczenia C.Z.P.F wynika, że Instytucja ta stara się o wywłaszczenie spornej rozlewni piwa i w tym kierunku wniosek postawiła Prokuratoria Generalna”²².

Zgodnie z dekretem z dnia 7 IV 1948 r. o wywłaszczeniu majątków zajętych na cele użyteczności publicznej w okresie wojny 1939-1945 dopuszczalne było wywłaszczenie nieruchomości zajętych w okresie od 1 IX 1939 r. do 9 V 1945 r. na cele budowy, rozwoju i utrzymania urzędów komunikacji publicznej, na cele przedsiębiorstw podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, będącymi przedsiębiorstwami państwowymi lub przejętymi na własność Państwa, na cele wojskowe, pod ulice i place publiczne, skwery, zieleńce, parki, place sportowe i cmentarze, pod zalesienia lub na meliorację, na cele użyteczności publicznej, a które z dnia wejścia w życie wspomnianego dekretu znajdowały się w posiadaniu Skarbu państwa, związków samorządu terytorialnego lub przedsiębiorstw państwowych.. Ponadto wywłaszczeniu mogły ulec te wszystkie cele, jeżeli były przewidziane w dniu wejścia w życie dekretu na budowę, rozbudowę i przebudowę przedsiębiorstw podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, będących przedsiębiorstwami państwowymi lub przejętymi na własność państwa. Wywłaszczenie polegało „na odjęciu prawa własności z dniem 9 maja 1945 r.”.

Natomiast art. 6 ust. 2 głosił, że „Wykonanie zapadłych przed wejściem w życie niniejszego dekretu orzeczeń sądowych jak również toczące się lub wszczęte postępowanie sądowe o przywrócenie posiadania majątku wymienionego w art. 1 ulegnie zawieszeniu na wniosek ubiegającego się o wywłaszczenie”²³.

W 1966 r. na mocy postanowienia Sadu Powiatowego w Sanoku nieruchomość wpisana pod lwh 384 przeszła na Skarb Państwa. Podobne postanowienie zapadło w dniu 24 V 1970 r., gdzie w miejsce „Protokołowanej Firmy K.O. Habsburg Arcyksiążęcy Browar w Żywcu” jako właściciela gruntu wpisano Skarb Państwa²⁴.

²⁰ Chodzi o dekret z 7 IV 1948 r. o wywłaszczeniu majątków zajętych na cele użyteczności publicznej w okresie wojny 1939-1945 (DzURP 1948, nr 20. poz. 138).

²¹ Ibidem, k. 34.

²² Ibidem, s. 36-37.

²³ DzURP 1948, nr 20, poz. 138.

²⁴ Sąd Rejonowy w Sanoku, Księgi gruntowe m. Sanoka, lwh. 384, 742.

Próba odzyskania przez arcyksięcia Karola Olbrachta Habsburga, pułkownika Wojska Polskiego i obywatela polskiego, nieruchomości w Sanoku tym samym zakończyła się niepowodzeniem.

Ks. Edward Rusin

Analiza twórczości pisarskiej ks. Józefa Bełcha (1909-1993)

Rys biograficzny

Nazwą „bełch” mieszkańcy okolic Przeworska określali bagno, trzęsawisko. Nazwisko czy przydomek „Bełch” spotyka się w historii¹. W księgach metrykalnych parafii Grodzisko koło Strzyżowa znajdujemy dwie kategorie rodziny Bełchów, zgodnie z ich przynależnością klasową: pierwsza to *nobiles* – szlachta, druga to *mendicantes* – biedni. Według tradycji rodzina Bełchów wywodzi się z Odrzykonia koło Krosna. Przodkowie zazwyczaj pracowali w zamku jako ogrodnicy. Przodek księdza Józefa – Walenty Bełch, urodzony w 1740 r., zapisany jest w Księgach metrykalnych parafii Grodzisko, w Zawadce pod numerem 5 jako *inquilinus* - przybysz, *hortulanus* - ogrodnik². Jego syn - Michał Bełch, żonaty z Katarzyną Irzyk, zapisany również jako ogrodnik - *liber* - tzn. wolny, zaś Franciszek - syn Michała, z żoną Agatą Szetelą jako rolnicy, także wolni. Ich synem był Izydor Bełch, ojciec księdza Józefa, urodzony 6 IV 1870 r. W historycznych zapisach dotyczących rodziny księdza Bełcha, nie ma wzmianki o przynależności do warstwy szlacheckiej i o herbie rodowym; przeciwnie, ojciec wyrażał się pogardliwie o herbach i o szlachcie, był niechętny wobec „panów”, za których uważał inteligentów³.

Matka księdza Józefa – Teresa z domu Strzępek, urodzona 20 VII 1876 r. była córką Józefa i Zofii z domu Warchoł. Jej ojciec – Józef Strzępek był wójtem w Grodzisku i człowiekiem wielkiej pobożności. Współpracował z księdzem proboszczem w Dobrzehowie oraz ze stronnictwem konserwatystów (z tzw. „stańczykami”). Grodzisko było oddalone od parafii około 6 kilometrów. Cała zatem wieś marzyła o kościele na miejscu. Pragnienie to zostało zrealizowane dzięki najmłodszej córce Bronisławie, która przeznaczyła nowo wybudowany dom na plebanię oraz przekazała beneficjum w postaci gruntów rodzinnych. Głównie z jej inicjatywy zbudowano duży barak na tymczasową kaplicę. Nowa parafia w Grodzisku została utworzona kilka lat przed II wojną światową.

Stało się to możliwe dzięki temu, że rodzeństwo opuściło rodzinny dom, wyjeżdżając w różne strony. Franciszek przyjął święcenia kapłańskie i został

¹ O nazwisku Bełch w XV wieku, W. Semkowicz, *Księga gromadzka wsi Komborska Wola*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 45 (1919), s. 108. Pisze także B. Manowski, *Księgi sądowe wiejskie*, „Starodawne prawa polskiego pomniki”, T. XI, 1921, s. 5, 33.

² Księgi metrykalne parafii Grodzisko k. Strzyżowa, wieś Zawadka XVIII-XIX wiek.

³ J. Bełch, *Wspomnienia o śp. Księdzu Stanisławie Bełchu*, mps, Korczyna 1990, s. 3.

proboszczem w Niebylcu, Jan ukończył studia prawnicze, siostra Maria Eustella była w klasztorze Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu, Teresa także wstąpiła do Zakonu Sióstr Niepokalanek, ale po roku została zwolniona z powodu choroby płuc. Reszta rodzeństwa wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Przy tworzeniu owej parafii wszyscy zrzekli się praw co do części rodzinnego gruntu na rzecz nowej parafii⁴.

Po wojnie ksiądz Andrzej Pasterczyk rozpoczął budowę nowego kościoła na miejscu dawnego domu mieszkalnego Strzępków, a kontynuował ją i dokończył ksiądz Józef Kotulak. W dniu 13 XI 1959 r. nowy kościół został poświęcony przez księdza biskupa Stanisława Jakiela⁵.

Izydor Bełch, podobnie jak i jego bracia, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych jako młody chłopak. Trudnił się krawiectwem, a za zaoszczędzone pieniądze, po powrocie do kraju, zakupił grunta orne w Różance koło Grodziska. W roku 1898 zawarł małżeństwo z Teresą Strzępek z Grodziska. Dwoje pierwszych dzieci z tego małżeństwa zmarło niedługo po urodzeniu. Kolejno przyszli na świat: Jan (08 II 1902), Stanisław (13 I 1904), Bronisława (04 IV 1907) i Józef (04 VIII 1909). Rodzice Józefa pracowali ciężko i prowadzili surowy tryb życia. Byli związani z ziemią i z Kościołem⁶. Nigdy nie opuścili Mszy świętej niedzielnej i świątecznej, pacierza, a matka „*pierwszego piątku ze spowiedzią i Komunią świętą. W domu rozbrzmiewały różne pieśni pobożne: katechizmowe, pokutne i pielgrzymkowe, a także godzinki do Najświętszej Maryi Panny, Serca Pana Jezusa i Męki Pańskiej. Nigdy nie słyszano się wulgarnych słów, przekleństw. Nie było pijaństwa i hucznych zabaw. Prenumerowano gazetę PSL Witosy „Piast”, „Posłańca Serca Jezusowego” i „Rycerza Niepokalanej” i pismo misyjne. Matka bardzo troskliwie opiekowała się biednymi i wspomagała jałmużną. Karmiła biedne dzieci. Rodziny Bełchów, Strzępków, Szetelów, Warchotów, Irzyków i inne tkwiły mocno w Kościele. W pewnym okresie było 15 osób poświęconych Bogu: kapłanów, zakonników i zakonnic. Sporo osób z rodziny ojca i matki wyjechało do Ameryki. W domu, zwłaszcza jesienią i zimą, zbierali się sąsiedzi i czytano historię Polski, Sienkiewicza i Mickiewicza, katechizm, śpiewano pieśni: ballady Mickiewicza, opowiadało o strachach i przeżyciach wojennych. Matka zwykle częstowała kołaczem z miodem”⁷.*

Z powodu niesnasek z dokuczliwym sąsiadem, ale także, aby być bliżej miasta, dla kształcenia dzieci, Izydor Bełch sprzedał pole w Różance i zakupił w Sobniowie, w folwarku p. Rubla 7,5 ha gruntu przy granicy ze wsią Łaski, obok drogi prowadzącej do Glinika. Od zachodu pole to graniczyło z głębokim i długim wąwozem, łączącym się na północy z dwoma innymi. Nad nimi stało kilka domów stanowiących przysiółek Wąwozy. W 1910 r. krewni z Zawadki i Grodziska pomogli rozebrać stodołę i przewieźli ją na nowe miejsce w Sobniowie, nad wąwozem. Wówczas, „*ojciec - Izydor załadował sprzęty domowe i dzieci na wóz i przejechał 42 kilometry drogi, a następnie zamieszkał z rodziną tymczasowo w stodole. Cała grupa krewniaków z furmankami udała się z powrotem do Różanki, rozebrała dom mieszkalny i przywiozła do Sobniowa stawiając na nowym*

⁴ O. P. Bełch, *Wspomnienia o ks. Stanisławie Bełchu*, mps, Borek Stary 1998, s. 1; Ks. Bełch, *op. cit.*, s. 3.

⁵ Ks. Bełch, *Wspomnienia...*, s. 2.

⁶ O. Bełch, *op. cit.*, s. 1; Ks. Bełch, *op. cit.*, s. 4.

⁷ Ks. Bełch, *op. cit.* s. 4.

miejscu. Dom był kryty strzechą, składał się z kuchni i izdebki, stajni dla bydła, stajni dla koni, chlewu i kurnika. Zamiast podłogi miał klepisko z ubitej gliny. Na belce stropowej był napis: rok 1909. Wówczas na niebie świeciła kometa Halleya. Na końcu wykopano studnię pod skałą na dnie wąwozu kilka metrów od strumyka. W tym czasie rodzina się powiększyła. Urodziła się córka Maria (6.11.1911 roku), syn Andrzej (27.11.1912 roku) i córka Zofia (11.06.1914 roku)⁸.

Dom Bełchów stał samotnie nad potokiem. Ojciec Pius wspomina: „ z trzech stron dom był chroniony przez lasy. Hasały sarenki, czasem dziki, kuny, tchórze, łasice, gronostaje, lisy i węże. Dużo mówiło się o wilkach i żmijach; jak się bronić przed nimi. Do miasta było około 4 kilometry przez ścieżki i drogą błotnistą nieraz niedostępną na skutek roztopów i wielkich śniegów. Obok było niewielkie wzgórze, z którego roztaczał się śliczny widok na całą kotlinę jasielską, góry warzyckie pokryte lasem, rzekę Jasiołkę, pociągi jadące do Krosna i Rzeszowa, górkę z klasztorem sióstr wizytek oraz ozdobę terenu - górę Liwocz, gdzie słońce zachodziło. Z dala było słychać dzwony z Dębowca lub Tarnowca”⁹.

Rok 1914. Rozpoczęła się I wojna światowa. Ojciec został powołany do wojska i pozostawił matkę z siedmiorgiem dzieci, z których najstarszy - Jan miał 12 lat, a nieco młodszy Stanisław - 10 lat. Cała praca na roli opierała się na tych młodych chłopcach. Jesienią, wojska austriackie cofały się na południe do odległych o 25 kilometrów Karpat; rodzina Bełchów przyjęła żołnierzy, częstując ich posiłkiem i napojem. Na wiosnę 1915 r., po przełamaniu frontu pod Gorlicami wrócili żołnierze, a wraz z nimi wojska węgierskie i pruskie. Wówczas ojciec ponownie został powołany do wojska, a matka znów została sama z dziećmi, zajmując się całym gospodarstwem i rodziną. Ze względu na ich trudną sytuację, władze oddelegowały rosyjskiego jeńca wojennego do pomocy w gospodarstwie. W tym czasie matka zapisała do gimnazjum syna Stanisława. W roku 1918 ojciec powrócił z frontu.

Po wojnie bardzo pogorszyła się sytuacja gospodarcza. W sklepach brakowało nawet pasty do butów, atramentu, płótna, odzieży, mydła, itp. Rodzice starali się temu zaradzić, pracując ciężko na roli. Matka przewodniczyła w rodzinie i tworzyła w niej swoistą atmosferę. Z rocznego pobytu w klasztorze wyniosła pobożność, pracowitość, umiejętność gotowania i miłosierdzie dla biednych. Po południu w niedzielę ze wszystkimi dziećmi śpiewała nieszpory, a w Wielkim Poście Gorzkie Żale, w piątki natomiast odprawiano Drogę Krzyżową. Umiała dzieci pochwalić, nagrodzić, jak też ukarać za zło. Wymagała pracy, ale też zachęcała dzieci do zabaw, w których bardzo często uczestniczyły także dzieci z sąsiedztwa. „Rodzice mieli ducha miłości Ojczyzny. Ojciec często śpiewał pieśni religijne. Matka także śpiewała pieśni patriotyczne i filareckie, deklamowała wiersze Mickiewicza. Znała je od swoich braci uczących się w gimnazjum”¹⁰.

Do szkoły podstawowej, przez dwa pierwsze lata (1916/17-1917/18) ksiądz Józef uczęszczał w Sobniowie. Najstarsza siostra Bronisława w swoich wspomnieniach pisze: „Był to budynek drewniany, na duże klasy, częściowo w ruinie, odległy około półtora kilometra od domu. Dzisiaj nie ma śladu po niej. Uczył jeden nauczyciel - pan Wawrzyka. Co tydzień dowożono księdza z fary, by uczył religii. Po

⁸ Ks. Bełch, *op. cit.*, s. 5.

⁹ O. Bełch, *op. cit.*, s. 2. ; Ks. Bełch, *op. cit.* s. 4.

¹⁰ Ks. Bełch, *op. cit.* s. 6, 8.

kolei przywozili go właściciele koni”¹¹. „Józef musiał ciężko pracować na roli pomagając swoim rodzicom. Był chłopcem małym, chudym, nieśmiałym. Potem uczęszczał do szkoły w Jaśle (1918/19 – 1919/20). Nie jest wiadomo do której, czy im. Traugutta, czy też im. Staszica”.

Zachowały się wszystkie świadectwa szkolne i świadectwa dojrzałości z okresu jego edukacji w gimnazjum. Uczęszczał do gimnazjum państwowego im. króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle. Przyjęty we wrześniu 1920 r.; egzamin dojrzałości zdał w maju 1928 r. Gimnazjum odległe było od domu około 4 kilometry drogi; jesienią błotnistej, zimą tonącej w zaspach a na wiosnę w roztopach. Jego najstarsza siostra Bronisława, charakteryzuje go w następujący sposób: „Jako chłopiec odznaczał się pobożnością, powagą, uczynny wobec kolegów, pomagał im w nauce. Był wszechstronnie uzdolniony i pilny w nauce”¹². Zaś Zofia, jego młodsza siostra wspomina: „Kiedy zaczęłam chodzić do szkoły w Jaśle, przedtem Józio nauczył mnie języka niemieckiego, tak skutecznie, że potem nie miałam z nim trudności w szkole. Przerobił ze mną całą klasę V i jeszcze VI nadrobił tak, że kiedy poszłam do klasy VI do Jasła już mi szło dobrze...”¹³. Ksiądz Józef Bełch działał w drużynie skautów, do której przyłączył się wraz z bratem Stanisławem. W późniejszym okresie działał w harcerstwie biorąc czynny udział w kółkach oraz innych pracach społecznych. Wszystkie te zajęcia godził Józef z trudnymi warunkami do nauki i niezbędną pomocą w gospodarstwie rodziców¹⁴. „Wolny czas na naukę był tylko wieczorem do światła naftowej lampy, przy stole gdzie tłoczyło się starsze i młodsze rodzeństwo. Józef z bratem Stanisławem często wychodzili na strych, aby tam dokończyć lekcje. Maturę Józef zdaje celująco. Po maturze odbywa Ochotniczą Służbę Wojskową w Podchorążówce Piechoty. Było to w latach 1928-1929. Trudno dokładnie ustalić w którym miesiącu zaczął. Mógł to być miesiąc czerwiec-lipiec. Przedtem zgłosił się na medycynę wojskową, ale próba w prosektorium nie wyszła. Prawdopodobnie służbę odbył w Zamościu i Tomaszowie Lubelskim. Co jakiś czas przyjeżdżał do domu w ubraniu wojskowym. W tym czasie proponowano mu pozostanie w wojsku na zawodowego, ale odmówił”¹⁵. Ojciec Pius – jego rodzony brat, pisze w swoich wspomnieniach, iż „w czerwcu czy w lipcu 1929 roku przyszedł list do mamy. Prosiła, abym go przeczytał. Był to list od Józefa; pisze w nim, że postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego i być kapłanem. Mama po usłyszeniu podniosła ręce do góry, głowę i ze łzami w oczach wykrzyknęła: «Boże, dziękuję Ci, żeś go skłonił do kapłaństwa»”¹⁶.

Wybór Wyższego Seminarium Duchownego przez Józefa nie był całkowitym zaskoczeniem dla rodziców i rodzeństwa. Będąc jeszcze dzieckiem, kiedy ciężko chorował na czarną ospę powiedział: „Jak wyzdrowieję to zostanę księdzem”¹⁷. O powołanie dla Józefa modliła się również jego matka.

¹¹ Wspomnienia siostry Bronisławy. Prywatne archiwum O. Piusa.

¹² List Bronisławy do O. Piusa z dn. 19.01.1994 r. Prywatne archiwum O. Piusa.

¹³ List Zofii do O. Piusa z roku 1994. Prywatne archiwum O. Piusa.

¹⁴ Ks. E. Rusin, *Poglądy i działalność społeczna księdza Stanisława Bełcha na emigracji*, Rzeszów 2002, s. 30.

¹⁵ O. Pius, *op. cit.*, s. 4.

¹⁶ *Ibidem*, s. 4.

¹⁷ A. Szal, *Wspomnienia o zmarłych kapłanach*, ks. J. Bełch, *Kronika Archidiecezji Przemyskiej*, R. 79, 1994, s. 132; O. Pius, *op. cit.*, s. 2.

W Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu przebywał od września 1929 r. do święceń kapłańskich 24 VI 1934 r. Odbył tam studia filozoficzno-teologiczne a także formację kapłańską. W jego świadectwie ukończenia studiów pięcioletnich znajdujemy wykaz przedmiotów, których uczył się w poszczególnych latach oraz stopnie, jakie otrzymał. Profesorowie wystawili mu ocenę celującą. Wówczas, rektorem Seminarium był ksiądz Jan Balicki – obecnie błogosławiony. Pełnił tę funkcję od maja 1928 do lipca 1934 r. Ojcem duchownym w latach 1929-1934 był ksiądz J. Grochowski, a grono profesorów i wykładowców uczelni tworzyli: ksiądz J. Balicki – dogmatyka, ksiądz A. Tymczak – dogmatyka, teologia fundamentalna, ksiądz J. Grochowski – teologia moralna, ksiądz R. Głodowski – Stary Testament, ksiądz W. Matyka – Nowy Testament, ksiądz E. Żukowski – filozofia, ksiądz J. Stachyrak – katechetyka, ksiądz J. Losek – Historia Kościoła¹⁸. Ksiądz Zygmunt Gorzeński wspomina Józefa z lat seminaryjnych pisząc: „Jako kleryk był dla nas wzorem, poważny i małomówny, zawsze zachowywał regulamin seminaryjny. Skupiony na modlitwie, wykładach. Pan Bóg dał mu zdolności, które w nim podziwiałem. Nie raz w sali tłumaczył nam, a było nas dziewięciu, niektóre trudniejsze wykłady”¹⁹. Wakacje podczas studiów spędzał na obozach harcerskich oraz w domu.

W seminarium był dobrym i aktywnym klerykiem. Jego aktywność wyrażała się w działalności organizacyjnej. Był bowiem między innymi członkiem Koła Pracy Oświatowo-Społecznej, którego prezesem został na piątym roku studiów²⁰. Przez wszystkie lata studiów należał do Koła Misyjnego, a protokoły z jego zebrań informują o różnych akcjach podejmowanych w ramach pracy Koła. Przez pięć lat należał do Kółka Ogrodniczego; figuruje w spisie członków, lecz funkcji kierowniczych w tym kółku nie pełnił.

Ksiądz Jan Szetela, krewny Józefa (Grodzisko 01 II 1994) pisze: „Gdy w 1932 roku wstąpiłem do Seminarium Duchownego ks. Józef był już na czwartym kursie. Jako prezes Koła Społecznego przeprowadzał zebrania, miewał często referaty, poważny, surowy, zawsze zapracowany”²¹. Kolega księdza Józefa, ksiądz Andrzej Pasterczyk tak wspomina swojego kolegę z czasów Gimnazjum w Jaśle i studiów w Przemyślu: „Ksiądz Józio, jako mój dobry kolega, był człowiekiem niezwykłym, małomównym (nazywano go mrukiem), od początku miał dziwne radykalne poglądy (nazywaliśmy go radykałem). Dla swoich niezwykłych zdolności, był przez nas ceniony i szanowany. W trudnych sprawach otrzymywaliśmy od niego trafne wyjaśnienia, tłumaczenia. Na teologii często służył nam pomocą w tłumaczeniu z łaciny kwestii dogmatycznej. Znał dobrze język łaciński, a nawet i inne języki. Kiedy przeglądałem jego tajne zapiski, broszury, wypowiedzi na temat wychowania młodzieży, nabierałem dla niego większego szacunku. Już jako kleryk obmyślał nowy system wychowania człowieka od chwili urodzenia do późnej starości. Nie podobał mu się system rządzenia i ustrój w Polsce. Widział w nim wiele błędów, a nawet i w Akcji Katolickiej, dlatego sam

¹⁸ *Ibidem*, s. 5.

¹⁹ Wspomnienia ks. Zygmunta Gorzeńskiego o ks. Józefie Belchu z dnia 09.03.1994 r.

²⁰ Ks. Trojnar, *Formacja postaw religijno-moralnych młodzieży wiejskiej w okresie międzywojennym (1918-1939) w pismach ks. Józefa Belcha (1909-1993)*, praca doktorska broniąca 17 XII 1997 r. w Sekcji Teologii Moralnej KUL pod kierunkiem ks. prof. hab. Seweryna Rosika, s. 34.

²¹ Wspomnienia ks. Jana Szeteli z Grodziska z dnia 01.02.1994 r.; O. Pius, *op. cit.*, s. 6.

prywatnie, bez rozgłosu próbował układać plany, duże wykresy wychowania człowieka. Pokazywał mi te wykresy, plany. Byłem pełen podziwu dla jego mądrości”²²

W dniu 24 VI 1934 r., ks. bp ordynariusz przemyski Franciszek Barda, wyświęcił na kapłanów w katedrze przemyskiej 22 kleryków. Wśród nich był Józef Belch. Tego też dnia otrzymuje podpisane przez ordynariusza dwa dokumenty: pierwszy – zaświadczenie o wyświęceniu go na kapłana i drugi – jurysdykcję do słuchania spowiedzi w diecezji przemyskiej, z wyszczególnieniem zarezerwowanych grzechów i okoliczności ich rozgrzeszania²³.

Po wyświęceniu na kapłana, 16 VII 1934 r. ksiądz biskup ordynariusz przeznacza księdza Józefa na wikariusza i współpracownika przy kościele parafialnym w Przybyszówce. Jego pierwszym proboszczem był ksiądz Haba, który napisał o nim, iż *„żyje i pracuje bez zarzutu. Jest gorliwym i szlachetnym kapłanem”²⁴*.

21 lutego 1936 r. ksiądz biskup Franciszek Barda przenosi księdza Józefa do Łańcuta na wikariusza – w obecnym kościele farnym. Młody kapłan rozwija tu działalność pisarską i organizacyjną na wielką skalę, ukazuje się wielkim społecznikiem w duchu katolickim²⁵.

26 III 1938 r. ordynariusz powołuje księdza Józefa na wikariusza w kościele we Frysztaku. W 9 dni później, 5 kwietnia zmienia decyzję i kieruje go na wikariusza w Leżajsku. W tych dniach ksiądz biskup ordynariusz pisze do księdza Józefa w Jaśle: *„Przychylając się do przedłożonej nam prośby – udzielamy niniejszym Wielebności Twojej urlopu jednomiesięcznego i pozwalamy Ci na wyjazd z parafii w celu poratowania nadwątlonego zdrowia. Poprzednie zarządzenie z dnia 5.04.1938 – odwołujemy”²⁶*.

4 V 1938 r. ksiądz Józef pisze list do Kurii z urlopu spędzonego w Głębokim. W liście dziękuje za urlop i zapomogę na leczenie. Wraca do zdrowia i zgłasza gotowość do podjęcia pracy²⁷.

5 V 1938 r. ksiądz biskup ordynariusz wystosował pismo, w którym wyznacza księdza Józefa jako administratora tymczasowego parafii Pikulice. Jednakże już 28 VII 1938 r. ksiądz biskup przenosi księdza Belcha do Rozwadowa nadal w charakterze wikariusza. O jego pracy w tej parafii pisze ksiądz Wilhelm Gaj-Piotrowski: *„Ks. J. Belch uczestniczył przy otwarciu gimnazjum, szkoły podstawowej oraz technikum w Stalowej Woli. Był bardzo zdolny. Dojeżdżał do pracy w Stalowej Woli rowerem”²⁸*. Uczył tu w szkole podstawowej, w gimnazjum oraz w liceum ogólnokształcącym. Prowadził różne odczyty związane z zagadnieniami wsi i wychowania młodzieży, a także zorganizował „spółdzielnie mieszkaniowe”.

Nie stwierdzono istnienia pisma Kurii Diecezjalnej mianującego go na stanowisko Diecezjalnego Sekretarza Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

²² Wspomnienie ks. Andrzeja Pasterczyka ze Słociny, luty 1994 r.; O. Pius, *op. cit.*, s.6.

²³ O. Pius, *op. cit.*, s. 6-7.

²⁴ Kuria Biskupia w Przemysłu. Relacja o życiu i kwalifikacji ks. J. Belcha wikarego w Przybyszówce z dn. 04.05.1934.

²⁵ O. Pius. *op. cit.*, s. 8.

²⁶ Pismo ks. bp F. Bardy do ks. Józefa Belcha z dnia 08.04.1938 r.

²⁷ Teczka osobowa ks. Józefa Belcha z Kurii w Przemysłu.

²⁸ Wspomnienia o ks. Józefie Belchu zebrane przez ks. Wilhelma Gaj-Piotrowskiego z dnia 30.04.1994 roku.

Męskiej w Przemyślu. O tym fakcie pisze Kronika Diecezji Przemyskiej²⁹. Miał wówczas 30 lat życia i 5 lat kapłaństwa. Zamieszkał w Przemyślu. Jako sekretarz wydawał czasopismo „Doniesienia”, zakładał w diecezji i w Przemyślu KSMM, prowadził zebrania, kształcił sekretarzy poszczególnych stowarzyszeń³⁰.

Działalność tą prowadził do wybuchu II wojny światowej. W dniu 11 IX 1939 r., ksiądz biskup Barda kieruje księdza Józefa do pomocy duszpasterskiej w Wojskowym Szpitalu Okręgowym Nr 10 w Przemyślu. Następnie 21 września, ksiądz biskup wyznacza go na administratora w Niżankowicach.

Gdy wojska niemieckie zbliżały się do Przemyśla, do Kurii Biskupiej nadeszło ostrzeżenie, że obydwaj księża Belchowie mieszkający w Przemyślu: ksiądz Stanisław (od 10 III 1939 Generalny Sekretarz Stowarzyszenia Mężów i Asystent Chrześcijańskich Związków Zawodowych) i ksiądz Józef – rodzeni bracia, znajdują się na czarnej liście osób wyznaczonych do rozstrzelania. Ksiądz biskup sufragan – Wojciech Tomaka polecił, aby razem wyjechali jego samochodem z kierowcą do Kołomyi a stamtąd za granicę. Ksiądz Józef zrezygnował z propozycji i został w kraju prosząc księdza biskupa, aby przeznaczył mu do pracy duszpasterskiej pierwszą opuszczoną parafię³¹. Wobec tego ksiądz biskup Tomaka, pismem z dnia 23 IX 1939 r. skierował księdza Józefa do parafii w Stojanicach. Była to wioska malownicza, położona pomiędzy Mościskami a Sądową Wisznią. Warunki mieszkaniowe nie były nadzwyczajne. W parafii tej Polacy stanowili większość i byli wyznania rzymsko-katolickiego. Byli tam również greko-katolicy, z którymi ksiądz Józef utrzymywał dobre stosunki³². Oprócz pracy duszpasterskiej dbał także o świątynię, którą osobiście wymalował od wewnątrz. Również w tej parafii nie zaprzestał pracy pisarskiej na temat duszpasterstwa.

Trzeba zaznaczyć, iż na przełomie lat 1942-1943 wstąpił do Armii Krajowej w Stojanicach. Chciał bowiem pomagać i wspierać innych w duchu moralności i bronić polską ludność przed napadami ukraińskimi³³. W AK pełnił obowiązki kapelana w stopniu kapitana, jak również jego rola polegała na nasłuchu radiowym i wydawaniu „Biuletynu Informacyjnego” w niewielu egzemplarzach³⁴.

Ciężkie warunki życia, wyczerpanie nerwowe i wiele nocy spędzonych na dworze w obawie przed nacjonalistami ukraińskimi dokonującymi napadów, były przyczyną przeziębienia i zachorowania na gruźlicę. Na mieszkanie przyjął go ksiądz Józef Stybel, zapewniając mu opiekę. Przebywa u niego do roku 1945. Tutaj też jest świadkiem końca okupacji niemieckiej, wkroczenia wojsk sowieckich i tym samym okupacji rządów komunistycznych³⁵.

Kalendarium życia księdza Józefa Belcha od stycznia 1945 r. do uwięzienia go 21 X 1950 r. we Wrocławiu-Psim Polu, można odtworzyć na podstawie

²⁹ *Kronika Diecezji Przemyskiej*, R. 1939, styczeń, z. 1, s. 41.

³⁰ O. Pius, *op. cit.*, s. 11; J. Draus, *Ksiądz Józef Belch*, „Studia Rzeszowskie”, T. 4, 1997, s. 160.

³¹ Ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 41; O. Pius, *op. cit.*, s. 13.

³² O. Pius, *op. cit.*, s. 14.

³³ *Ibidem*, s. 16.

³⁴ List ks. Józefa do Jana Fica z dnia 25.XI.1992 r.

³⁵ O. Pius, *op. cit.*, s. 17.

zostawionych przez księdza Józefa dokumentów, akt kurialnych, świadectw rodziny i akt sądowych.

Na przełomie stycznia i lutego 1945 r., pod wpływem księdza Adama Józefczyka, wstąpił do Stronnictwa Narodowego i przyjął pseudonim Szczerbiec. W marcu 1945 r. w klasztorze oo. Bernardynów w Rzeszowie, o. Gracjan (Jan Ożóg) zaproponował mu funkcję szefa propagandy na powiat rzeszowski. Od kwietnia 1945 r. drukuje na plebanii w Grodzisku czasopismo „Jestem Polakiem”, powiela je i rozprowadza. W lipcu 1945 r. bierze udział w zjeździe SN w Krakowie, w klasztorze oo. Karmelitów, gdzie wygłasza referat na temat wsi. Od czerwca do października 1945 r. przebywając na urlopie zdrowotnym ukrywa się, najpierw w Zawadce u Bolesława Belcha przez 10 dni, a następnie w Niebylcu u księdza Murasa, gdzie drukuje gazetkę „Naród w Walce”. W sierpniu i wrześniu 1945 r. wygłosił 3 referaty na tematy międzynarodowe. W październiku 1945 r. kończy urlop zdrowotny i ksiądz biskup Barda powierza mu parafię w Tywonii pod Jarosławiem. Pracuje w niej do maja 1946 pod pseudonimem Józef Borowicz a w konspiracji – Lipiński. W jesieni 1945 r. w akademickim domu studenckim „Jedność” w Krakowie głosi referat na temat: „Ruch ludowy w Polsce oraz wpływ SN na ruch ludowy”. W kwietniu 1946 na zjeździe SN w Rzeszowie wygłasza referat na temat aktualnej sytuacji i poleca ograniczenie działalności konspiracyjnej. Do listopada 1946 r. ukrywa się pod nazwiskiem Albin Banaś³⁶.

Urząd Bezpieczeństwa dostał w swoje ręce Archiwum Zarządu SN, tak więc był w posiadaniu niemal wszystkich informacji na temat jego pracy w SN. Ksiądz Józef Belch podsumowuje ten okres w swoim życiorysie krótko: „Pracowałem w SN jako szef propagandy na COP (Centralny Okręg Przemysła) i za to zostałem skazany na 7 lat więzienia³⁷.

W maju 1946 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie otrzymuje tytuł magistra za książkę „Wici-Agraryzm-Siew”, zaś 2 października tegoż roku ksiądz Belch poprosił o udzielenie rocznego urlopu³⁸.

Władze komunistyczne uznały SN, do którego ksiądz Józef należał, za organizację wrogą, antypaństwową i kontrewolucyjną. Także AK była ścigana i tępiąca. Należał więc do ludzi uznanych za wrogów ludu, których bezwzględnie niszczone. Ponadto był działaczem i pisarzem społecznym. Władze SN poleciły mu opuścić kraj i wyjechać za granicę. Otrzymał 100 dolarów na wyjazd. Wszyscy aresztowani sądzili, że jest już za granicą, więc w śledztwie składając zeznania obarczali go winą. Ukrywając się wyjechał na Ziemię Odzyskane, by stąd przedostać się za granicę. Niestety nie udało mu się to, gdyż granica była pilnie strzeżona. Tułał się i ciągle szukał jakiegoś miejsca do zamieszkania. Był to najtrudniejszy okres w życiu księdza Józefa.

W sierpniu 1946 r. zgłosił się do diecezji gorzowskiej, skąd został skierowany do Słupska. W tym czasie nie uzyskał zameldowania, dlatego ksiądz proboszcz polecił mu wyjechać. Otrzymuje funkcję administratora kościoła w Goraju, powiat Skwierzyna pismem z dnia 19.12.1946 r., Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie. Drugie pismo z dnia 26.04.1947 r., zawiera jurysdykcję do słuchania

³⁶ *Ibidem*, s. 18.

³⁷ *Ibidem*, s. 19.

³⁸ *Ibidem*, s. 21.

spowiedzi oraz misję kanoniczną do głoszenia Słowa Bożego na terenie całej administracji Apostolskiej w Gorzowie, na okres jednego roku³⁹.

22 II 1947 r. wyszła ustawa o amnestii mówiąca między innymi, iż każdy, kto dotychczas uprawiał działalność polityczną i wojskową, sprzeczną z interesem władzy ludowej, nie będzie karany i będzie żył na wolności pod warunkiem, że się ujawni. Po naradzie z pozostałymi członkami SN podjęto taką decyzję. Ksiądz Józef ujawnia się 14 IV 1947 r., ale ujawnienie to było pułapką. Urząd Bezpieczeństwa wykorzystał ten fakt do rozpoznania struktury SN, poznania działaczy i ich likwidacji. Odtąd napastowano księdza Józefa, męczono przesłuchaniami zarzucając mu, że ujawnił się pozornie i częściowo. Mimo ujawnienia dokonywano aresztowań. Obawiając się tego opuścił Goraj i tułał się po kraju. Przebywał w Szczecinie w parafii św. Rodziny, następnie przez miesiąc był w Sobniowie – w domu rodzinnym, a od grudnia 1947 do połowy kwietnia 1948 r. przebywał w Mazurach u księdza Stanisława Bąka⁴⁰. Dnia 7 XII 1948 r. ksiądz biskup F. Barda mianuje księdza Józefa na wikariusza w Sokołowie Małopolskim, gdzie pracuje przez rok. Do Kurii Diecezjalnej napisał list, który nie został wysłany: „Z powodu nieprzewidzianych okoliczności byłem zmuszony opuścić parafię w Sokołowie”⁴¹. Podczas sprawowania funkcji administratora został odznaczony kanonikiem⁴². Na początku grudnia 1948 r. umiera jego matka. W czasie pogrzebu też był przesłuchiwany. Zaczęła się dla niego poważna ucieczka przed aresztowaniem. W tym czasie ukrywa się w Górnio koło Niska u księdza proboszcza, potem do lipca 1950 r. w Domostowie u księdza Jana Zmora; następnie za pozwoleniem księdza biskupa opuszcza diecezję⁴³.

Ksiądz Józef Bełch eskardynowany z diecezji przemyskiej otrzymuje funkcję administratora parafii Smogorzów Wielki w diecezji wrocławskiej od 8 IX 1955 do 27 VIII 1965 r. Życie parafialne organizuje w ciężkich warunkach, tj. odgruzowanie kościoła, odbudowywanie go z ruin oraz budowa plebanii. Pod datą 26 VI 1960 r. znajduje się notatka o remoncie dachu na wieży w kościele w Baszynie, uzupełnieniu zniszczonych części oraz naprawie dachu nad zakrystią i nad prezbiterium. Drugim wielkim przedsięwzięciem była budowa plebanii w Smogorzowie (1962-1965)⁴⁴. Trudności i przeszkody, z jakimi spotykał się ksiądz Józef, oraz warunki w jakich pracował przy budowach i odbudowach świadczą o jego poświęceniu i ofiarach jakie włożył w to dzieło. Jest to również świadectwo żywej wiary kapłana i ludu polskiego, obraz ogromnej woli odbudowy zniszczonych huraganem wojny świątyń oraz przywrócenie im pierwotnego kultu. Z równie wielkim oddaniem, ksiądz Józef kontynuuje działalność duszpasterską w nowej parafii Sobótka, której zostaje administratorem w sierpniu 1965 r. Tam w kościele św. Jakuba nadzoruje prace przy sklepieniu wieży, pokryciu dachowym, remoncie i malowaniu ławek. Zabezpieczenia do drzwi, naprawa murów to tylko część prac, które były kontynuowane w miarę

³⁹ Pismo Kurii Administracji Apostolskiej z dnia 19.12.1946 r.; Pismo Kurii Administracji Apostolskiej z dnia 24.04.1947 r.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 23.

⁴¹ List ks. J. Bełcha do Kurii Diecezjalnej w Przemysłu, z dnia 30.11.1949 r.

⁴² *Kronika Diecezji Przemyskiej* 1949, z. 5-9, s. 100.

⁴³ Pismo Kurii Diecezjalnej w Przemysłu z dnia 28.11.1949 r.

⁴⁴ O. Pius, *op. cit.*, s. 56-57.

możliwości finansowych. Elewacja zewnętrzna, niwelacja terenu, odprowadzenie wód spadowych to prace przy kościele św. Anny. W kościele w Sulistrowicach przedłużone zostaje prezbiterium, pokryty blachą miedzianą dach wieży oraz przygotowany projekt przedłużenia kościoła o sześć metrów. Po uzyskaniu na własność 4 arowej działki w Strzegomianach, pod nadzorem księdza Józefa powstała piękna salka katechetyczna⁴⁵. Te wszystkie prace oraz starania o dzwony i zegar na wieżę, to przykład całkowitego oddania się służbie Bogu i ludziom, oraz pełne poczucie odpowiedzialności w powierzonych mu misji. Zdolności, jakimi obdarzył Bóg księdza Józefa, zdrowe zasady, których się trzymał oraz świadomość, że wie czego chce pozwoliły mu dokonać tak wiele w życiu. Kapłaństwo pojmował poważnie, był wzorem Chrystusowego Kapłana i pozostawił po sobie dobre wspomnienia. Uratowane przez niego zabytki i dzieła sztuki są namacalnym dowodem jego ofiarnej pracy.

Ksiądz Józef Bełch dnia 31 VIII 1987 r., zakończył funkcję administratora w parafii Sobótka i przeszedł na emeryturę. Kardynał Henryk Gulbinowicz uroczystie podziękował księdzu Józefowi Bełchowi za pracę duszpasterską i trud włożony przy odbudowie Kościoła Katolickiego na Dolnym Śląsku. Przypomniawszy również jego patriotyczną działalność i represje władz komunistycznych⁴⁶. Z chwilą przejścia na emeryturę przyjął zaproszenie biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka i wrócił do diecezji przemyskiej. Zamieszkał w Diecezjalnym Domu Księży Emerytów „Emaus” w Korczynie koło Krosna. Od maja 1987 r. przebywał w tym domu również brat księdza Józefa, ksiądz Stanisław Bełch. W Korczynie ksiądz Józef cieszył się sympatią i wielkim uznaniem, spotkał tu księży z diecezji przemyskiej, gdzie wcześniej pracował. Wolny czas spędzał w sadzie pomagając przy sadzeniu drzew, ich obcinaniu oraz przy zbieraniu owoców. Gdy zaistniała potrzeba pomagał w słuchaniu spowiedzi w niedziele, w okresie świąt i uroczystości parafialnych. Codziennie w pokoju swojego brata księdza Stanisława odprawiali Mszę świętą, ponieważ ksiądz Stanisław był już słaby i potrzebował pomocy. Obydwaj bracia - ksiądz Józef i ksiądz Stanisław - zajmowali się pracą naukową. Na prośbę brata, 83-letniego księdza Stanisława Bełcha, ksiądz Józef napisał jego biografię⁴⁷. Przetłumaczył również dramat o Bolesławie Śmiałym pt.: „Poenitentia gloriosa Boleslavi II” autorstwa Józefa Wallnera, z zamiarem opublikowania na 900-lecie śmierci Bolesława Śmiałego w Osjaku. Opracował także „Historię wydania polskiego przekładu Sumy Teologicznej” świętego Tomasza z Akwinu. Pierwsza wersja tego dzieła była skrócona, jednak po otrzymaniu następnych dokumentów od o. Piusa napisał wersję rozszerzoną. 11 IV 1989 r. ksiądz Józef pisze do o. Piusa: «Mam opracowane „Dzieje I wydania Sumy Teologicznej w polskim przekładzie” 25 stron pisma, które też trzeba wydrukować»⁴⁸. To wielkie dzieło liczące 108 stron, ksiądz Józef opracował na podstawie informacji bezpośrednich od księdza Stanisława, dużej ilości materiałów otrzymanych od

⁴⁵ Archiwum Diecezjalne we Wrocławiu O. A. I Smogorzów Wielki pow. Wołów, *Kronika Parafii Smogorzów Wielki od 1955 do 1965 r.*

⁴⁶ J. Draus, *op. cit.*, s. 168.

⁴⁷ J. Bełch, *Ksiądz Stanisław Franciszek Bełch*, „Premyslia Christiana” Przemysł 1990/91, t. IV, s. 369-388.

⁴⁸ O. Pius, *op. cit.*, s. 130.

niego oraz własnych wiadomości, gdyż bardzo interesował się tym dziełem. Opinie osób, które przeczytały to dzieło, świadczyły o dobrym jego przekładzie. W Archidiecezji Przemyskiej znajduje się maszynopis dzieła księdza Józefa. Po śmierci brata - księdza Stanisława, 3 VI 1989 r., ksiądz Józef wydał folder pt.: „Pamiętka 50-lecia rozpoczęcia działalności w Anglii śp. księdza Prałata, doktora Stanisława Bełcha (1904-1989)”. W prasie katolickiej opublikował kilka artykułów o księdzu Stanisławie⁴⁹. W 1990 r. napisał własne wspomnienia o księdzu Stanisławie Bełchu⁵⁰. Ksiądz Józef Bełch zmarł 10 IX 1993 r. w Korczynie. Pochowany został 12 września 1993 roku na cmentarzu w nowo powstałej parafii Jasło-Sobniów⁵¹. Jak przez całe życie żył skromnie, zawsze cichy i niepozorny, tak i pogrzeb odbył się bez rozgłosu, bez udziału ludzi i duchowieństwa z diecezji wrocławskiej i przemyskiej. Niespodziewanie przyjechał ordynariusz rzeszowski, ksiądz biskup Kazimierz Górny i nadał ceremonii charakteru świetności i doniosłości. 7 II 1996 r. obok księdza Józefa Bełcha, złożono trumnę księdza Stanisława Bełcha, pochowanego wcześniej na cmentarzu komunalnym w Jaśle.

Ogólny zarys działalności pisarskiej księdza Józefa Bełcha

Ksiądz Józef Bełch rozpoczął swoją działalność pisarską już jako wikariusz w parafii w Przybyszówce i kontynuował ją przez całe życie. Pisał wiele na temat formacji postaw religijno-moralnych młodzieży wiejskiej, gdyż z tym środowiskiem był szczególnie związany. Młodość, oraz początki życia kapłańskiego przeżył w okresie międzywojennym. Swoje spostrzeżenia opierał nie tylko na założeniach teoretycznych, ale także na swoich osobistych doświadczeniach. Na szczególną uwagę z pośród dzieł księdza Józefa Bełcha, zasługują jego dwie pozycje książkowe. Pierwsza, to: „Wici-Agraryzm-Siew. Ruch młodowiejski w świetle zasad katolickich”⁵²; pozycja ta zawiera opis wsi polskiej okresu międzywojennego, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji młodzieży wiejskiej. Druga: „Katolickie odrodzenie wsi” jest wykładnią życia młodzieży wiejskiej, opartej na katolickich zasadach religijno-narodowych⁵³. Ksiądz Józef Bełch, wiosną 1945 r. wstąpił w szeregi Stronnictwa Narodowego. Pod pseudonimem „Szczerbic” rozpoczął wydawanie pism i broszur oraz zorganizował sieć kolportażową. Pod jego redakcją ukazywały się: „Jestem Polakiem”, „Nasza Sprawa”⁵⁴ i inne, o których będzie mowa poniżej, w części dotyczącej tematyki pism. Z chwilą przejścia na emeryturę, ksiądz Józef Bełch zamieszkał w Korczynie i tam zajmował się pracą naukową. Na prośbę brata –

⁴⁹ Ks. J. Bełch, *Zmarł tłumacz i wydawca Sumy Teologicznej św. Tomasza, ks. Prałat doktor Stanisław Bełch*, „Słowo Powszechne” z 12 VII 1989; J. Draus, *op. cit.*, s. 168.

⁵⁰ Ks. J. Bełch, *Wspomnienia*, dz. cyt. s. 136; J. Draus, *op. cit.*, s. 168.

⁵¹ Ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 36; O. Pius, Ks. J. Bełch, [w:] *Słownik Polskich Teologów...*, J. Draus, *op. cit.*, s. 168.

⁵² Pozycja ta ukazała się w Krakowie w 1937, pod pseudonimem Józef Wieśniak; J. Trojnar, *op. cit.*, s. 37.

⁵³ Ks. J. Bełch, *Katolickie odrodzenie wsi*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, R. 39, 1939, s. 4-6, s. 135-136.

⁵⁴ J. Draus, *op. cit.*, s. 162.

księdza Stanisława Bełcha, napisał jego biografię. Tematyka pism księdza Józefa Bełcha i jego dzieła, zasługują na szczególną uwagę i mogą być przedmiotem analiz i badań naukowych.

Tematyka pism księdza Józefa Bełcha

Ksiądz Józef Bełch świadomy, że życie religijne ma decydujący wpływ na formację postaw religijno-moralnych młodzieży wiejskiej w swoich pismach poświęcił tej sprawie wiele uwagi. Zróżnicowany poziom życia religijnego, dwulicowość w moralności oraz nastawienie antyklerykalne części społeczeństwa młodowiejskiego i robotniczego, to tematy najczęściej poruszane przez księdza Józefa Bełcha⁵⁵.

Ksiądz Bełch, będąc w młodzieńczych latach członkiem organizacji młodzieżowo-dziecięcej, jaką był ZHP znał dobrze cele wyznaczone przez tę organizację. Związek ten nie tylko zrzeszał, ale i bardzo oddziaływał na młodzież wiejską. Dlatego też, kiedy do głosu zaczynała dochodzić lewica harcerska a sama organizacja stawała się masową, ksiądz Józef zauważył niebezpieczeństwa, jakie niesły ze sobą te zmiany. W 1931 r. w wyniku połączenia *Organizacji Młodzieży TUR i Robotniczych Gromad Harcerskich* powstała organizacja *Czerwone Harcerstwo TUR*. Organizacja ta przyjęła krańcowo różny program pracy wychowawczej, dążący do zaszczepienia postawy laickiej⁵⁶. Widząc te zagrożenia, ksiądz Józef pisze artykuł: „Praktyki religijne katolickich skautów francuskich”, który został wydany w „Biuletynie Działu Duszpasterskiego Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego”, R. 1, 1935, nr 1, s. 13-14⁵⁷.

Ksiądz Józef wiedział, że aby formować postawy religijno-moralne młodzieży, trzeba zwrócić uwagę na jej relacje do Boga i życia religijnego. Religia na wsi miała swój specyficzny charakter; nie kształtowała się w oparciu o książki, lecz wiedzę religijną ludzie zdobywali z życia, obserwacji przyrody oraz przez dziedziczenie tradycji przekazywanej przez wieki⁵⁸. Moralność szerokich warstw ludności była na niskim poziomie, a przenikanie kultury wiejskiej jeszcze bardziej ją obniżało. Wszystko to miało zły wpływ na formację postaw religijno-moralnych młodzieży. Powstająca tzw. „nowa wieś” stanowiła duże niebezpieczeństwo zrywając z dawną kulturą ludową, i tym samym odstępując od życia religijno-moralnego ściśle związanego z tą kulturą⁵⁹. Inne źródło zagrożenia dla katolicyzmu, ksiądz Bełch zauważył w działalności organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, który – jak stwierdził – „jest przeznaczony do wychowania młodzieży wiejskiej w duchu wolnomyślicielskim i antykatolickim”⁶⁰. W 1937 r. ksiądz Bełch wydał dzieło „Wici-Agraryzm-Siew. Ruch Młodowiejski w świetle zasad katolickich”, w którym zawarł swoje poglądy na temat działalności organizacji „Wici”. Pierwszą sprawą,

⁵⁵ J. Trojnar, *op. cit.*, s. 90.

⁵⁶ Ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 76.

⁵⁷ O. Pius, *op. cit.*, s. 7.

⁵⁸ Ks. J. Bełch, *Katolickie Odrodzenie wsi*, Poznań 1939, s. 43-44; ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 91.

⁵⁹ Ks. J. Bełch, *Katolickie*, s. 51 i 94.

⁶⁰ Ks. J. Bełch, *Katolickie*, s. 54; ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 95.

na którą zwrócił uwagę jest to, że „ruch wiciowy” wyznawał błędną zasadę, iż „religia jest sprawą prywatną każdego człowieka [...] i że w dziedzinie wiary i sumienia przymusu stosować nie wolno [...] nie można ustalać wartości danego człowieka według jego przekonań religijnych”⁶¹.

Dalej ksiądz Belch pisze, że twórcą religii jest sam objawiający się Bóg. Człowiek zaś „będąc stworzonym przez Boga, ma obowiązek moralny uznać Pana Boga swym Stwórcą i Panem, uznać swą zależność i cześć Mu oddawać należną, czyli wyznawać religię. Religia, jest to zbiór prawd, w które należy wierzyć, i obowiązków moralnych, które należy wykonywać ze względu na Boga, i obrzędów religijnych, za pomocą których Bogu cześć oddajemy”⁶². Należy podkreślić, że wspomniana wyżej praca księdza Józefa Belcha zostaje pozytywnie oceniona przez ówczesnego prymasa, księdza Kardynała Augusta Hlonda, który 30 kwietnia 1937 r. w liście do księdza Belcha napisał: „Wyrażam uznanie za tę wartościową pracę Wielebnego Księdza i błogosławię na dalszą jak najpomysłniejszą działalność publicystyczną”⁶³. Za dzieło „Wici-Agraryzm-Siew” otrzymał w 1946 r. dyplom magistra na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie⁶⁴. Oprócz wyżej wymienionej pozycji ks. Józef w 1937 r. napisał następujące artykuły: w czasopiśmie „Ruch Katolicki”, R. 7. 1937; pod pseudonimem Józef Młodowiejski „Ruch wiciowy”, „Agraryzm-Program gospodarczy Wici”, „Stosunek Wici do religii”, „Wiciowa religia i Wychowanie”, „Czy zmiana w stosunku Wici do katolicyzmu?”, pod pseud. Józef Wieśniak, „O Wieśniaczej krytyce słów kilka”⁶⁵. W miesięczniku „Prąd”, R. 24, t. 32, 1937 pod pseudonimem Józef Wieśniak „Ruch młodowiejski”, „Potwierdzenie w sprawie ideologii w organizacji Wici”⁶⁶. W „Bibliotece Akcji Katolickiej”, Poznań 1937 pod pseudonimem Józef Młodowiejski „Prawda o Wiciach”. Artykuł ten wydał ponownie w Londynie u Mildnera z podtytułem „Wici - marksizm wiejski” w 1943 r.⁶⁷ W „Jarosławskich Wiadomościach Parafialnych”, R. 9, 1937, „Popatrzmy prawdzie w oczy!”, „Przyczyny, podłoże radykalnych ruchów młodzieży wiejskiej”⁶⁸. Nie sposób przytoczyć tu treści i komentarzy do poszczególnych jego prac. Wymagają osobnego opracowania, gdyż są zbyt obszerne.

Jak już wspomniano, ksiądz Józef Belch pisząc o błędach ruchu wiciowego używał kryptonimów: Józef Wieśniak i Józef Młodowiejski. Tak to wyjaśnia sam autor: „Autorstwo «Wici», Agraryzm, Siew: książka wyszła pod pseudonimem wybranym przez wydawcę, który polecił mi ją ułożyć, żeby nikt nie zorientował się, że to pisze ksiądz, ale ludowiec dzielający program ruchu ludowego, katolik przeciwstawiający się atakom przeciw Kościołowi i wierze. Pisałem ją na polecenie ks. dr

⁶¹ J. Wieśniak, *Wici-Agraryzm-Siew. Ruch Młodowiejski w świetle zasad katolickich*, Kraków 1937, s. 50; por. Ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 96.

⁶² J. Wieśniak, *Wici*, s. 61; Por. Ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 96.

⁶³ List Prymasa Polski Księdza Kardynała A. Hlonda do księdza Józefa z dnia 30.04.1937 r., Prywatne archiwum o. Piusa; Por. O. Pius, *op. cit.*, s. 9.

⁶⁴ O. Pius, *Ksiądz Belch Józef*, s. 57.

⁶⁵ O. Pius, *op. cit.*, s. 9.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 9; Ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 95.

⁶⁷ Wykaz książek, broszur i artykułów napisanych przez Ks. J. Belcha sporządzony przez dr A. Szalę, Przemysł 22.02.1994 r.

⁶⁸ O. Pius, *op. cit.*, s. 9; Por. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 96.

Tymczaka. Aby to rozwikłać musiałem najpierw poznać zasady katolickie w sprawach wsi. W Polsce ich nie było.... A przecież katolicka Francja, wybitni księża wypracowali i opublikowali katolicką naukę w sprawie wsi. Publikacje te za aprobatą kościelną były wydane przez katolickie wydawnictwo „Spes” w Paryżu, ale nikt w Polsce nimi się nie zainteresował ani nie zapoznał. Ale ja musiałem poznać, sprawdziłem”⁶⁹.

Kolony zarzut, jaki kierował ksiądz Bełch pod adresem „wiciarzy”, dotyczył ograniczenia ich poglądów na życie tylko do spraw doczesnych. Konsekwencją tego był dalszy, negatywny wpływ na formację religijno-narodową młodzieży, która opierała się tylko na przesłankach ludzkich. „Wiciarze” uważali, że człowiek widząc swoje uzależnienie od przyrody, w oparciu o nią ukształtował swój zasadniczy pogląd na świat⁷⁰. Kiedy więc ludzie poznają dobrze prawa przyrody, przestaną wierzyć we wszelkie wyższe siły i wytłumaczą sobie wszystko siłami natury.

Religia chrześcijańska pochodzi od Chrystusa, dlatego też, aby właściwie formować postawy religijno-moralne młodzieży, trzeba jej właściwie ukazać postać Chrystusa. Tymczasem ksiądz Józef Bełch stwierdził, że *ruch wiciowy* popełnił wiele błędów interpretując w swoisty sposób wiarę chrześcijańską. Błędy te dotyczyły osoby Jezusa Chrystusa⁷¹. Mówiąc o Chrystusie najczęściej „nie uznają Go za Boga, tylko za człowieka”⁷². Wynikiem takiego spojrzenia było kształtowanie dalszych poglądów *wiciowców*, że religia chrześcijańska niczym nie różni się od pogaństwa. Według nich „wszystkie religie są dobre”⁷³, bo nikt nie ma monopolu na prawdziwą religię.

Niektórzy działacze *wiciarzy* opowiadali się za powrotem religii słowiańskiej: „odrzućmy religię chrześcijańską, wytworzył sobie Związek Młodzieży Wiejskiej, nowe wierzenia i dogmaty, nowe obrzędy i święta. Tą religią jest słowianizm. Jej zasady opracował Józef Niecko”⁷⁴. Ksiądz Bełch krytykował „dogmaty wiciowe słowianizmu”: religia ta stała na „materialistycznym stanowisku pochodzenia świata i życia oraz człowieka, który jest tylko jednym z przejawów poprzez który przyroda zmierza do swojego celu”⁷⁵.

Jako negatywnie wpływające na formację religijno-narodową młodzieży wiejskiej, ocenił ksiądz Bełch również zapatrywania *wiciowców* odnoszące się do form zewnętrznych kultu przyrody, różnego rodzaju święta i obrzędy, poprzez które człowiek oddawał cześć różnym siłom przyrody⁷⁶.

Negatywna ocena poglądów *wiciowców* odnośnie wiary w Boga i religii, dokonana przez księdza Bełcha, wywołała z kolei negatywną ocenę jego pism. Ksiądz Wawrzyn krytykujący księdza Bełcha zwraca uwagę, że powinno się

⁶⁹ List Ks. Józefa Bełcha do dziekana Jasielskiego z 1991 r.

⁷⁰ J. Młodowiejski, *Stosunek „Wici” do religii*, „Ruch Katolicki”, 1937, nr 4 s. 176-177; Por. K. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 96.

⁷¹ J. Młodowiejski, *Prawda o „Wiciach”*, „Biblioteka Akcji Katolickiej” nr 46, Poznań 1937 s. 19-20.

⁷² J. Wieśniak, *Wici*, s. 66; Por. Ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 99.

⁷³ J. Wieśniak, *Wici*, s. 71.

⁷⁴ J. Młodowiejski, „Wiciowa” religia i wychowanie, „Ruch Katolicki” R. 7. 1937, nr 5, s. 211. Na temat tej religii pisze J. Niecko, *O wewnętrzne życie wsi*, Warszawa 1930.

⁷⁵ J. Młodowiejski, „Wiciowe”, s. 212; ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 101.

⁷⁶ J. Wieśniak, *Wici*, s. 120; Por. ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 103.

krytykować i zwalczać błędy, a nie organizacje i osoby z nią związane; pisał, że „ze strony «Wici» wpierano nieraz dość już przedawnione hasło, iż religia jest tylko sprawą prywatną [...] Kto ruch ten bliżej obserwował, mógł zauważyć ujawniającą się w nim tendencję [...] «wyzwalania się» z dogmatów wiary”⁷⁷.

Ksiądz Bełch widząc wiele błędnych odniesień do Boga i religii katolickiej, które w różny sposób dotykały środowiska wiejskiego, wpływały, bądź już wpłynęły negatywnie na formację postaw religijno-moralnych młodzieży wiejskiej zwracał na nie szczególną uwagę. Młodzież wiejska, którą cechowała „ignorancja religijna”⁷⁸, dość łatwo dawała się manipulować. Nawet gdy należała do antyreligijnych związków, czyniła to w dobrej wierze, nie orientując się w dążeniach swej organizacji. Dlatego też, w swoich pismach popierał i propagował działalność katolickich organizacji młodzieżowych oraz sam dawał wskazówki, by właściwie ukształtować relacje młodzieży wiejskiej do Boga i religii. Był zwolennikiem Katolickich Związków Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, które działały w ramach Akcji Katolickiej i w swoich działaniach dążyły do kształtowania swych członków na światłych katolików, dbających o pełną formację osobową i religijną człowieka⁷⁹.

W czasie, kiedy pracował jako Diecezjalny Sekretarz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Przemyślu wydawał czasopismo: „Doniesienia”; był to rok 1939. Wówczas pisze również wielkie dzieło liczące 328 stron pt.: „Katolickie Odrodzenie Wsi”, wydane w Poznaniu, nakładem A. Ostoja. Autor w przedmowie napisał: „Książka ta ma dopomóc tysiącom katolickich działaczy wiejskich w szukaniu tej sprawiedliwości. Chce być jakby ogólnym drogowskazem o maksymalnym programie działania. A chodzi o poznawanie sprawiedliwości, o której Pan Jezus powiedział: «Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości»”⁸⁰. Jest to podręcznik i pomoc dla działaczy KSMM na wsi, zwłaszcza dla kapłanów⁸¹.

Książka ta ukazuje wielką znajomość problemów na wsi. Jej przesłanie w swej treści jest tak ważne i ponadczasowe, że warto dokonać krótkiej analizy tego dzieła.

W rozdziale pierwszym przedstawia zadania KSMM, apostołstwo ogólne i specjalne, naukę Piusa XI o specjalizacji apostołstwa, psychologię środowiska, specjalizację pracy w programie i środkach.

W drugim rozdziale opisuje środowisko wiejskie; poleca poznać wieś, lud wiejski, rolników, rzemieślników, kupców wiejskich, bezrobotnych i ich wspólne cechy oraz zmiany na wsi. Ukazuje w sposób wnikliwy zagadnienia wiejskie: kryzys gospodarczy i społeczny, kryzys oświaty i kultury, zagadnienia zdrowia na wsi i życia obywatelskiego oraz sprawy związane z młodzieżą wiejską. Następnie przedstawia metody apostołstwa wiejskiego, wskazując na położenie

⁷⁷ Wawrzyn, *Czy zmiana stosunku Wici do katolicyzmu?*, „Wiara i Życie” 1937, nr 5, s. 155; ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s.104.

⁷⁸ J. Bełch, *Duszpasterstwo młodzieży pozaszkolnej*, [w:] *Nauka pasterzowania*, t. 2, red. J. Pilch, Kielce 1947, s. 101.

⁷⁹ J. Bełch, *Katolickie...*, s. 9-10; L. Jeżyna, *Akcja Katolicka w II Rzeczypospolitej*, Lublin 1996, s. 87.

⁸⁰ Biblia Tysiąclecia (Mt. 5,6), Poznań 1991, wyd. IV., s. 1128.

⁸¹ Ks. J. Bełch. *Katolickie Odrodzenie Wsi*. Poznań 1939. s. 3; J. Trojnar, *op. cit.*, s. 91.

danej wsi, szukając rozwiązań, przygotowując członków do stowarzyszenia. Zachęca do tworzenia instytucji i współdziałania z nimi.

W trzecim rozdziale tej książki omawia życie religijne, religijność na wsi i jej cechy charakterystyczne: umysłowość wiejską, wiarą ludu, poglądy religijne, pobożność, wierzenia ludowe i zabobony, moralność i cnoty. Przedstawia też kryzys religijno-moralny, propagandę antyreligijną na temat wsi, zadania Akcji Katolickiej, jej podstawy programowe i sam program.

W kolejnym rozdziale wskazuje na rodzinę wiejską i omawia upadek życia rodzinnego, sprawę zabaw i rozrywek, znaczenie rodziny w rolnictwie.

Następny piąty rozdział mówi o życiu gospodarczym, o postawie Akcji Katolickiej wobec spraw gospodarczych i społecznych, reformy rolnej i podziału ziemi w Polsce. Uwypukla kierunki agrarne: konserwatyzm, socjalizm, komunizm agrarny, socjalizm polityczny, polski socjalizm polityczny, PPS, socjalizm spółdzielczy, socjalizm agrarny, ruch ludowy, ruch narodowy.

W kolejnym rozdziale omawia kulturę rolną, a w szczególności o komasację, meliorację, naukę zawodową w rolnictwie, racjonalizację rolnictwa, szkoły rolnicze, zimowe szkoły rolnicze, oświatą rolniczą pozaszkolną, wykłady publiczne, kursy zawodowe, przysposobienie rolnicze, przeźrocza i filmy, czytelnictwo, kursy korespondencyjne.

Walka z bezrobociem na wsi to kolejny rozdział tej książki. Zwraca w nim uwagę na organizację handlu i przemysłu wiejskiego, przeludnienie wsi, przygotowanie zawodowe, pomoc kredytową, kwestię żydowską, robotników rolnych, sprawiedliwe wynagradzanie, warunki pracy i życia, troskę o duszę. Omawia w tej pozycji zdrowie wsi i przedstawia stan zdrowia polskiej wsi, troskę o naprawę zdrowia, higienę, pożywienie, wodę, czystość, mieszkanie, choroby społeczne, pielęgniarstwo, opiekę lekarską, ubezpieczenie, ośrodki zdrowia.

Książka ta uwzględnia też sprawę odradzania życia społecznego i wskazuje na kryzys społeczny na wsi, błędne kierunki wychowania społecznego, potrzebę katolickiego wychowania społecznego, wychowanie towarzyskie, współżycie sąsiedzkie, życie organizacyjne, korporację rolniczą, dumę chłopską, wieś a inteligencję, dokonuje porównań, wieś - miasto oraz przedstawia stosunek do Kościoła. Stawia na uświadomienie narodowe, poznanie ojczyzny i miłość do niej, rolę rodziny, szkoły, organizacji społecznych i kulturowych, przysposobienie wojskowe, samorząd wsi, życie polityczne itp. W końcu wskazuje na metody pracy, rolę przodowników, katolickie uniwersytety ludowe, dni i tygodnie wiejskie, pracę w KSMM, apostołstwo dobrej książki, prasy i modlitwy, walkę z bolszewizmem i masonerią, obronę przed wpływami żydostwa i walkę - z demoralizacją.

Dzieło to ukazało się tuż przed wojną, dlatego nie mogło być znane i służyć społeczeństwu. Wprawdzie było napisane w tamtych czasach i dla tamtych społeczeństw, jednak z powodzeniem i obecnie może być pomocne wszystkim księżom i działaczom kształtującym lud wiejski według Społecznej Nauki Kościoła, uzupełniając je o nowe dokumenty i treści⁸². Również pod swoim nazwiskiem pisze artykuł w „Przeglądzie Homiletycznym”, który skierowany

⁸² O. Pius, *op. cit.*, s. 11-13; por. także ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 92.

jest do księży pracujących na wsi a nosi tytuł: „Zadania ambony wiejskiej”⁸³. To był ostatni artykuł przed wybuchem II-ej wojny światowej. Mimo niesprzyjających warunków podjął dalszą pracę pisarską. W liście do brata – o. Piusa pisze: „Wysuplałem się niemal ze wszystkich pieniędzy, a stało się to dlatego, że dałem półtora miliona złotych na honorarium za uzupełnienie mojego przekładu książki „Nouvelles Croisades de Jeunes Travailleurs” (to jest o naukach apostołskich katolickiej młodzieży we Francji i Belgii), i za przetłumaczenie „Le Manuel dela JAC” (Podręcznik Katolickiej Młodzieży Rolniczej). Miałem wielką chwilę radości, bo odzyskałem moje tłumaczenie „Le Manuel dela JAC”. Chodzi o to, że w 1939 roku przybył do Warszawy nowy nuncjusz apostolski ksiądz abp Cortesi i przywiózł ze sobą kilkadziesiąt egzemplarzy „Le Manuel dela JAC”, jako dar Piusa XI dla biskupów polskich. Wręczając ten dar powiedział: «jest życzeniem świątobliwości, aby Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Polsce, było prowadzone tymi metodami i według tego programu». Ksiądz bp Barda przez swego kapelana księdza Kacyłowskiego przekazał mi tę książkę wraz z poleceniem «abym się tym zajął». Zająłem się w ten sposób, że w czasie wojny przetłumaczyłem ją na język polski. Teraz nadszedł czas na uruchomienie KSM i spełnienie życzenia Piusa XI. Mam zamiar wystosować pismo do Episkopatu Polski przez Kurię Wroclawską razem z tymi tłumaczeniami z prośbą o wydrukowanie w drukarni w archidiecezji wroclawskiej”⁸⁴. Niestety ta pozycja nie ukazała się drukiem, a więc owoc pracy pisarskiej w Stojanćach poszedł na marne.

Ksiądz Józef widział zagrożenie dla własnej formacji religijno-narodowej młodzieży wiejskiej i przemysłowo-handlowej, już w samym poziomie wiary i wiedzy religijnej ludu wiejskiego. Wiedząc, że młodzież katolicka powinna działać w swoim środowisku, pisze dla młodzieży przemysłowo - handlowej odpowiedni program: „Katolickie Odrodzenie Miast”, którego celem było stworzenie katolickiego przemysłu, handlu i rzemiosła. Dzieło to nie wyszło drukiem, gdyż maszynopis skonfiskował UB w Grodzisku i nigdy już nie wrócił do autora⁸⁵.

Program „Katolickie Odrodzenie Wsi” ksiądz Józef opracował dla młodzieży wiejskiej. Wiara w środowisku wiejskim wynikała raczej ze zbioru wierzeń, a nie z systemu teologicznego; była faktem społecznym – człowiek rodzący się wchodził w to środowisko. Ksiądz Józef pisał, że lud wiejski wierzył w Boga, który był dla niego „Wszehwładnym Panem nieba i ziemi, który cały świat trzyma w jednej ręce i wszystkim samowładnie rządzi, że od Niego wszystko pochodzi”⁸⁶. Dlatego ciężko było ludziom pogodzić istnienie zła i niesprawiedliwości z Opatrznością i dobrocią Bożą. Pobożność jako przejaw religijności była często zewnętrzna, pozbawiona głębszej treści i często uzupełniana przez lud wiejski własnymi lub odziedziczonymi wierzeniami. Ksiądz Bełch obawiał się, że taka religijność może być tak przyjęta przez młodzież i w konsekwencji odrzucona. Usiłując kształtować u młodzieży poczucie własnej godności, ksiądz Bełch zalecał utrzymywać czystość serca, otwierać się na radość płynącą z prawd i służby

⁸³ Ks. J. Bełch, *Zadania ambony wiejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 1939, nr 3, s. 235-242; O. Pius, *op. cit.*, s. 13.

⁸⁴ List Ks. Józefa do brata O. Piusa z dnia 04.10.1990 r. Prywatne archiwum O. Piusa.

⁸⁵ O. Pius, *op. cit.*, s. 16.

⁸⁶ J. Bełch, *Katolickie...*, s. 45; ks. J. Trojnar, *op. cit.*, s. 92.

Chrystusowi⁸⁷. Dalej ksiądz Józef podkreślał, że chcąc formować postawy religijno-moralne młodzieży wiejskiej, trzeba we właściwy sposób formować religię tej młodzieży do Boga i życia religijnego.

Ksiądz Bełch po wstąpieniu do SN, na przełomie stycznia-lutego 1945 r. przyjął pseudonim „Szczerbiec” i stanął na czele referatu propagandy Zarządu Powiatowego SN w Rzeszowie. Od kwietnia 1945 r. rozpoczął wydawanie pism, broszur, oraz zorganizował sieć kolportażową. Gazetki, które ukazały się pod jego redakcją to: „Jestem Polakiem”, „Nasza sprawa”, „Z nami Wszyscy” (dwutygodnik polityczny) „Biuletyn Informacyjny”, „Naród w Walce”. Na treść gazetki „Naród w Walce”, składają się artykuły pisane przez księdza Józefa i artykuły z okólnika Centralnego Zarządu SN. Początkowo wydawał od 60 do 70 egzemplarzy. Pieniądze pochodziły ze składek członków. Od grudnia 1945 r. powielaniem gazetki zajął się Zbigniew Urzyński (ps. Michał) z Przemyśla, zaś ksiądz Józef pisał artykuły⁸⁸. W artykułach tych uczył zasad ruchu narodowego, przeciwstawiał się ruchowi ludowemu, przekazywał wiadomości rządu londyńskiego. Pisząc artykuły dążył w nich do rozpowszechniania zasad ruchu narodowego, biorąc za podstawę książki Romana Dmowskiego. Inne pisma, które weszły do kolekcji autorstwa księdza Józefa to: „Głos Narodu”, „Narodowiec”, „Orzeł”, „ABC Młodych”, „Młoda Polska”, „Biuletyn Wewnętrzny”, „Sprawy Polskie”, „Wielka Polska”. „Wielka Polska” była organem utworzonego w styczniu 1946 r. Podokręgu SN Rzeszów, obejmującego powiaty: Rzeszów, Brzozów, Krosno, Jasło, Gorlice i Kolbuszową⁸⁹. Pisma te zawierały w większości teksty księdza Józefa Bełcha z zakresu polityki, ideologii, problematyki społecznej i religijnej. Zawarte w nich krytyczne opinie dotyczące działalności politycznej PSL, Zrzeszenia WIN spotkały się z negatywną reakcją kierownictwa rzeszowskiego Wydziału WiN. Na polecenie zastępcy kierownika rzeszowskiego wydziału WiN Bronisława Wochanki na przełomie lutego-marca 1946 r. na plebani w Przybyszówce, odbyło się spotkanie z wiceprezesem rzeszowskiego Podokręgu SN Lesławem Narokiem, podczas którego wymieniono poglądy na temat „ataków” księdza Józefa Bełcha na PSL i WiN⁹⁰. Ksiądz Józef, na zaproszenie Łukasza Cieplińskiego ps. „Plug” uczestniczył w Rzeszowie w konferencji politycznej dotyczącej sytuacji AK po wkroczeniu Sowieców. Tam też ksiądz Bełch przedstawił referat pt.: „Co robić”⁹¹. Główną tezę tego referatu, było zaniechanie działań zbrojnych na rzecz działań politycznych i obrona takich wartości jak: własność prywatna, rodzina, naród i Kościół. Później ten referat został odczytany przez Łukasza Cieplińskiego, na spotkaniu Komendantów Okręgu AK w Krakowie⁹². Oprócz podziemnej prasy narodowej, ksiądz Bełch był autorem i wydawcą broszur: „Bóg i Ojczyzna”, „Nacjonalizm a katolicyzm”, „Katolicyzm spod szubienicy”⁹³. Nadal prowadził szkolenia ideologiczne w klasztorze oo. Bernardynów w Rzeszowie, oraz

⁸⁷ J. Bełch, *Katolickie...i*, s. 65.

⁸⁸ O. Pius, *op. cit.*, s. 18.

⁸⁹ J. Draus, *op. cit.*, s. 162; Por. O. Pius, *op. cit.*, s. 21.

⁹⁰ J. Draus, *op. cit.*, s. 162.

⁹¹ *Ibidem*. s. 12.

⁹² *Ibidem*; O. Pius, *op. cit.*, s. 21.

⁹³ J. Draus, *op. cit.*, s. 166-167.

wykłady dla działaczy SN. Uczestniczył również w spotkaniach z kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego SN Tadeuszem Mocińskim ps. „Prus” i innymi działaczami, które odbywały się w Krakowie w klasztorze oo. Dominikanów⁹⁴.

Działalność pisarska w Sobótce

Ksiądz Józef nie prowadził życia towarzyskiego; po całodzienniej pracy siadał przy biurku w kancelarii i pisał. Owocem jego pracy jest Kronika Parafii Sobótka. Na pierwszych stronach kroniki opisane są pradawne dzieje parafii, zamieszczone są również mapki, fotografie i historia parafii. Kolejne strony to sprawy bieżące od momentu przyścia do chwili odejścia z Sobótki. W kronice znajdują też miejsce ważniejsze wydarzenia z historii Kościoła i Ojczyzny. Kronika liczy 237 stron i jest ważnym świadectwem jego życia, działalności, obrazem stosunków kulturowych i politycznych, w jakich mu przyszło pracować⁹⁵. Inne prace miały charakter pomocniczy, a mianowicie pomagał bratu Stanisławowi w przekładzie „Sumy Teologicznej” na język polski, wydanej w Veritas - London, oraz w pisaniu życiorysu św. Stanisława biskupa⁹⁶.

„Suma teologiczna” św. Tomasza z Akwinu, to dzieło na kształt katedry gotyckiej, składającej się z trzech części. Pierwsza uczy o Bogu w Trójcy Jedynym, jako źródle wszechświata. Druga omawia czynności ludzkie, jako środki w dążeniu do ostatecznego celu życia ludzkiego, w zakresie ogólnym i szczegółowym. Trzecia część przedstawia drogę człowieka do Boga, którą jest Jezus Chrystus i życie sakramentalne, a następnie rzeczy ostateczne. Święty Tomasz z Akwinu nie dokończył trzeciej części. Po śmierci, traktat o sakramencie pokuty kończy jego przyjaciel dominikanin, na podstawie innych dzieł św. Tomasza⁹⁷. Każda część sumy dzieli się na zagadnienia, które z kolei dzielą się na artykuły, a te obejmują: postawienie problemu w postaci trzech lub więcej argumentów wysuwanych w stosunku do jakiejś tezy, zarówno przez przeciwników jak i zwolenników⁹⁸.

„Suma” zawiera pogląd na wszystkie dziedziny życia. Myśl w niej zawarta stanowi podstawy zdrowego myślenia i działania. Brat księdza Józefa tak pisał: *„Myśl ta powinna być podstawą zdrowego zachowania się naszego narodu w teraźniejszości i przyszłości. Dlatego powinna być znana przez jak największą liczbę Polaków. Człowiek nowoczesny jest tak samo człowiekiem, jak człowiek średniowieczny i w zasadzie myśl tego dzieła jest taka sama. Zmieniły się poglądy na rzeczy drugorzędne, ale nie na podstawy. Jeżeli zaś dzisiejszy człowiek odszedł od podstaw, powinien do nich wrócić, a wobec tego z nim się zapoznać. Najwięksi uczeni zgadzają się na to, że człowiek musi mieć jakąś filozofię życia, oraz, że nie ma innej filozofii godnej nowoczesnego*

⁹⁴ Spotkania w krakowskim klasztorze oo. Dominikanów odbywały się dzięki życzliwości przebywającego w tym klasztorze O. Piusa Bełcha.

⁹⁵ O. Pius, *op. cit.*, s. 99.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 100-101; na temat pisze także ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 94-95.

⁹⁷ Ks. S. Bełch, *Słowo do polskiego wydania św. Tomasza z Akwinu, Suma Teologiczna*, t. 1, KOW Veritas, 1975, s. 8; ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 151.

⁹⁸ Ks. E. Rusin, *op. cit.* s. 152.

człowieka poza tomizmem”⁹⁹. Ksiądz Stanisław Bełch uważał, że narodowi polskiemu potrzebna jest księga zawierająca uporządkowany zbiór praw i ucząca w sposób prawdziwy całości życia. Nazywano ją podręcznikiem napisanym przez mistrza wieków, za jakiego uznają św. Tomasza. Ksiądz Stanisław Bełch przetłumaczył trzy tomy „Sumy Teologicznej” św. Tomasza (t. 17, 21, 22). Obok niego tłumaczyli ksiądz Stanisław Piotrowicz (t. 24, 25, 26, 28) ojciec profesor Feliks Bednarski (9, 10, 11, 18, 19, 20) ojciec Pius Bełch (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 15), ksiądz Andrzej Głazewski (16) i ojciec Romuald Kastecki (29)¹⁰⁰. Ksiądz Stanisław Bełch z wielką wdzięcznością mówił o współpracownikach a szczególnie wdzięczny był bratu księdzu Józefowi, który w tych sprawach był bardzo drobiazgowy. Znał dokładnie temat, więc dopiero po uwzględnieniu jego poprawek i uwag, tekst trafiał do ostatecznego sprawdzenia. Pisma św. Tomasza to dzieła, które są filarami chrześcijańskiego myślenia o Bogu, a także o stosunku człowieka do Boga w każdej epoce dziejów.

Ksiądz Józef pomagał księdzu Stanisławowi w pisaniu życiorysu św. Stanisława - biskupa ze Szczepanowi, przy współudziale metropolity krakowskiego, księdza Kardynała Karola Wojtyły, obecnego papieża. Każdy artykuł życiorysu napisany przez księdza Stanisława czytał Kardynał Wojtyła, a później obaj bracia Bełchowie: ksiądz Józef i ojciec Pius¹⁰¹. Ksiądz Stanisław Bełch wydał wiele opracowań o św. Stanisławie biskupie; ujawnia się w nich wielka dokładność i cierpliwość badacza – historyka. Przez te opracowania chciał odsłonić osobowość Stanisława, Polaka najbardziej znanego i czczonego w świecie przez wieki.

Pisząc o św. Stanisławie obala twierdzenie historyków, jakoby w sporze Biskup – Król chodziło o reformy gregoriańskie, oraz że hasła tej reformy nie doszły do zacofanej Polski¹⁰².

Dzieło to, napisane przez księdza Stanisława w oparciu o badania wszystkich dostępnych źródeł historycznych jest dogłębnym opracowaniem o Wielkim Świętym i Męczenniku. Jan Paweł II w jednym z „Listów Apostolskich” napisał: „Święty Stanisław pozostawił wspaniały przykład troski o człowieka, który musimy przeciwstawić naszemu zobojetnieniu. Mówiąc językiem współczesnym, możemy widzieć w świętym Stanisławie rzecznika najistotniejszych praw człowieka i praw narodu, od których zależy jego godność, moralność i jego prawdziwa wolność. Głębokie są korzenie tej czci, sięgają w całe prawie dzieje Kościoła w Polsce, odzwierciedlają się w życiu narodu, towarzyszą jego losom”¹⁰³. Owoc kilkudziesięciu lat pracy, dzieło księdza Stanisława Bełcha - monografia o świętym Stanisławie ze Szczepanowa, zostało przyjęte w Polsce z wielką wdzięcznością oraz zyskało szerokie uznanie. W maszynopisie z 1973 r. zachowały się trzy prace dotyczące św. Stanisława: „Bibliografia do pobytu Bolesława II w Osjaku” s. 9; „Epilog Bolesława

⁹⁹ Ks. S. Bełch, *Polskie wydanie „Sumy Teologicznej” św. Tomasza z Akwinu*, 6 N, Londyn 30 (1961), s. 2.

¹⁰⁰ Ks. S. Bełch, *Jubileusz polskiej „Sumy Teologicznej” o Bogu*, GN, 1981, nr 19, s. 5; ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 159.

¹⁰¹ O. Pius, *op. cit.*, s. 100.

¹⁰² Ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 97.

¹⁰³ Jan Paweł II, *List Apostolski z dnia 8 maja 1979*, GN, Londyn, 22 (1979), s. 1; ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 104.

Śmiałego" s. 15; „Pichler a sprawa św. Stanisława”: Bolesław II von Polen von Dr Fritz Pichler, Profesor an den Vnirersitaet Gratz, Budapeszt 1892, wyjątki, s. 3¹⁰⁴. W dziele księdza Stanisława Bełcha „Święty Stanisław, Biskup-Męczennik, Patron Polaków” (Veritas, London 1977, s. 879) ksiądz Józef Bełch jest wspomniany dwa razy: Dotyczy to Epilogu Bolesława Śmiałego z 1973 r., maszynopis, oraz na stronie 634 w związku z badaniami czaszki świętego Stanisława przez ekspertów, na polecenie księdza Kardynała Wojtyły, w 1963 r. w kwietniu. Na stronie 634 jest mowa, że pomysłodawcą jednego z rozwiązań, jakie przyjęli eksperci był ksiądz Józef Bełch. Zachowana korespondencja z księdzem Stanisławem, świadczy o ścisłej współpracy w wyjaśnianiu faktów historycznych, do wyżej wymienionych dzieł księdza Stanisława Bełcha¹⁰⁵.

Praca naukowa w Korczynie

Ksiądz Józef Bełch po przejściu na emeryturę w 1987 r. przyjął zaproszenie biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka i wrócił do diecezji przemyskiej. Wraz z bratem księdzem Stanisławem, który po 48 latach, również na zaproszenie tegoż biskupa powrócił do kraju, zamieszkali w Diecezjalnym Domu Księży Emerytów w Korczynie koło Krosna¹⁰⁶.

Ksiądz Józef oddał się całkowicie swojej pasji – pracy naukowej. Pierwszym jego dziełem był przekład z łaciny i opracowanie trzyaktowego „Dramatu o Bolesławie II Śmiałym”. Uczynił to na prośbę swojego brata księdza Stanisława, jako uzupełnienie do jego wielkiego dzieła: „Święty Stanisław, Biskup – Męczennik, Patron Polaków”. Pełny tytuł dzieła brzmi: „*Poenitentia gloriosa sive drama ekstemporale de Boleslao i poloniale rece ossirci poenitente et exule in eodem antiquissimo carinthiae monasterio Ossiaci ord. benedicti. anno bis saeculari: coenobii fundati millesimo, obitus vero Boleslai regis sexcentesimo, reparatae salutis m. dc. lxxxix die 23 octabris*”. W polskim tłumaczeniu: *Chwalebna pokuta, czyli dramat z życia Bolesława i tego imienia królu polskim pokutniku i wygnańcu w Osjaku* wystawiony w najstarszym w Karyntii klasztorze osjackim, reguły św. Benedykta, w roku podwójnej rocznicy – tysiąclecia fundacji opactwa, sześćsetlecia śmierci króla Bolesława M.DC.LXXXIX (1689) dnia 23 października, wydane w Klagenfurcie, drukiem do Macieja Khleinmayera – drukarza sławnej „Prowincji Karyntii”¹⁰⁷.

W przedmowie „Od tłumacza” ksiądz Józef wyjaśnia, z jakiej okazji jest przedkładany polskiemu społeczeństwu przekład niniejszego „Dramatu”, opracowanego w języku łacińskim przez O. Józefa Wallnera, byłego przeora klasztoru osjackiego. Sam tekst „Dramatu” (s. 1-99) nie jest zrozumiały bez znajomości mitologii i historii Grecji. Podobny jest do sztuk i Kochanowskiego: „Odprawa Posłów Greckich” oraz Sofoklesa i Arystofanesa. W celu wyjaśnienia zagadnienia pobytu Bolesława Śmiałego w Osjaku i umiejscowienia jego grobu,

¹⁰⁴ O. Pius, *op. cit.*, s. 100.

¹⁰⁵ O. Pius, *op. cit.*, s. 101; ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 95.

¹⁰⁶ J. Draus, *op. cit.*, s. 168; J. Bełch, *Słownik Polskich Teologów*, t. 8, s. 57; O. Pius, *op. cit.*, s. 99.

¹⁰⁷ *Walner: Drama czyli chwalebna pokuta Bolesława II Śmiałego w Osjaku*, Ks. J. Bełch z łac. przełożył i opracował: tekst, mapy, przypisy, Korczyna 1988, s. 182; por. O. Pius, *op. cit.*, s. 124-125.

ksiądz Józef zebrał niemal wszystkie informacje na ten temat, między innymi: 20 różnych dzieł i artykułów najpoważniejszych historyków i badaczy tego zagadnienia, 108 listów, dużo notatek, mapy, szkice kościoła, krypty i cmentarza w Osjaku i sporo fotografii¹⁰⁸. W 1989 r. ksiądz Józef napisał artykuł pt.: „Zapomniany Jubileusz: 900 lecie śmierci króla Bolesława Śmiałego w Osjaku 1089 rok”. Artykuł ten po ukazaniu zyskał uznanie oraz pozytywne opinie wielu osób. Został również wydany w KOW „Veritas” w Londynie w „Gazecie Niedzielnej”. Ksiądz Józef ukazał w nim dokładną znajomość tematu, dzięki czemu przyczynił się do rozwikłania tak problematycznej sprawy, jaką był pobyt Bolesława Śmiałego w Osjaku, jego pokuta, śmierć i pochówek¹⁰⁹.

Kolejną pracą napisaną w Korczynie była: „Historia I wydania polskiego przekładu Sumy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu” w KOW „Veritas” w Londynie 1962-1968. Dzieło to ukończył w marcu 1990 r.; liczy ono 108 stron. Skróconą wersję tego dzieła ksiądz Józef napisał w miesiącach styczeń-maj 1989 r., a po niej napisał dłuższe dzieło. Informacje otrzymał bezpośrednio od brata – księdza Stanisława, wykorzystał wstęp do poszczególnych tomów Sumy, materiały otrzymane od o. Piusa i własne wiadomości¹¹⁰. Po śmierci księdza Stanisława, ksiądz Józef całą swoją pracę poświęca osobie brata. Pisze nekrologi i krótkie o nim artykuły¹¹¹.

Trzecim wielkim dziełem księdza Józefa było: „Wspomnienie o śp. ks. prałacie doktorze Stanisławie Belchu, Podharc mistrzu Harcerstwa Polskiego, Ochotniku wojny 1920, Kapelanie Wojska Polskiego we Francji i Anglii, Działaczu na emigracji w Anglii, Publicyście, Wydawcy, Uczonym, Pisarzu, Redaktorze I Wydania Polskiego Przekładu Sumy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu, Kawalerze Medalu Thomista esse ouso, Korczyzna 1999, s. 136”. Dzieło to, w sposób bardzo autentyczny ukazuje postać wielkiego kapłana i Polaka. Ksiądz Józef zebrał wszystkie dokumenty, jakie były w tym czasie dostępne, zasięgnął informacji od osób bliskich księdzu Stanisławowi i od członków rodziny. Miał również do dyspozycji bogatą korespondencję zgromadzoną przez o. Piusa – brata.

Poza tym głównym dziełem, ksiądz Józef napisał artykuł pt.: „Ksiądz Stanisław Belch”¹¹². Jest to pierwsze, poważne opracowanie wydane drukiem o księdzu Stanisławie.

W Krośnie napisał i wydał drukiem w 50 tysiącach egzemplarzy „folder” z fotografią księdza Stanisława „Pamiętka 50-lecia rozpoczęcia działalności w Anglii 1940-1990”. Jest to krótki zyciorys, działalność społeczna i naukowa oraz nowy aspekt: wskazanie na świętość jego życia. Świadczą o tym ludzkie i modlitwy o wyniesienie na ołtarze. Na wydanie tego foldera otrzymał pomoc finansową od

¹⁰⁸ O. Pius, *op. cit.*, s. 125-126.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s.127.

¹¹⁰ O. Pius, *op. cit.*, s. 130; por. także o wydaniu „Sumy Teologicznej” przez ks. Stanisława Belcha; ks. E. Rusin, *op. cit.*, s. 146-161.

¹¹¹ *Zmarł tłumacz i wydawca Sumy Teologicznej św. Tomasza, śp. ks. prałat doktor Stanisław Belch*, „Słowo Powszechne” z 12 XII 1989. „Młodość ks. prałata Stanisława Belcha”, „Gazeta Niedzielną” 1990, Londyn, Veritas. „Homilia” J. Eks. ks. abp Jerzego Ablewicza wygłoszona na pogrzebie śp. księdza prałata Stanisława Belcha w dniu 05.06.1989 w Jaśle, „Gazeta Niedzielną” 1991, nr 23, Londyn, Veritas ze słowem wstępu ks. Józefa

¹¹² „Premislia Christiana” 1990/1991, t. IV, s. 369-380.

wydawnictwa KOW „Veritas” w Londynie¹¹³. Świadectwem pracy pisarskiej i zainteresowań sprawami społecznymi wsi, jest liczna korespondencja oraz częściowe lub całkowite opracowania.

Praca „Nowoczesne katolickie ruchy apostołskie młodych pracowników”, Korczyna 22.05.1989, rękopis, 208 stron, w dwóch zeszytach jest przekładem dzieła Abie Felix Klein „*Nouvelles Croissade de Jeunes Travailleurs JOC-JAC-JMC-JEC. Leur mune devise. Edition Spes*”. („O ruchach apostołskich katolickich młodzieży z Francji i Belgii”) Przez kilka lat pracował nad tłumaczeniem: „*Le Manuel de la JAC*” („*Podręcznik Katolickiej Młodzieży Rolniczej*”), ale ostatecznie zachował się tylko rękopis tłumaczenia¹¹⁴.

Następny, 18 stronicowy rękopis z opracowaniami spraw wiejskich pt.: „Ludowe Uniwersytety Wiejskie”, obejmuje następujące zagadnienia: zbyt produktów rolnych, szkoły rolnicze, zrzeszenia rolników, spółdzielczość, ustrój rolnictwa, handel w gminie i spółdzielni, kontraktowanie produktów rolnych, reforma rolna 1945, rolnicze stowarzyszenia w gromadzie, plan sześcioletni, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, zrzeszenia uprawy ziemi¹¹⁵.

Listy pisane przez księdza Józefa świadczą o zainteresowaniu i przejęciu sprawami społecznymi. Jednym z nich jest między innymi list do Leszka Bielaka – doktora matematyki na Uniwersytecie Wrocławskim, z prośbą o znalezienie tłumacza, który z francuskiego przełożyłby kilka ważnych publikacji, dotyczących Katolickich Ruchów Młodzieży Pracującej¹¹⁶.

1 X 1991 r. przez Kurię Biskupią w Przemyślu, kieruje swój głos sprzeciwu do Sekretariatu Episkopatu Polski w sprawie nadużywania nazwy „Akcja Katolicka”. Wyjaśnia, iż „Akcja Katolicka” jako taka nie może zajmować się działalnością partyjną, nie może wystawiać list wyborczych i kandydatów do Sejmu i Senatu, bo jest to sprzeczne z jej istotą i celem¹¹⁷.

Krótkim opracowaniem zatytułowanym „*Współzycie obrządku łacińskiego i greckiego w Polsce w latach 1938-1947*”, jest 17-stronicowy rękopis pisany w 1992 r., na prośbę księdza Tadeusza Śliwy. Chodzi tu o naświetlenie sprawy od strony pozytywnej i negatywnej, oraz o konkretne przypadki udziału duchowieństwa greko-katolickiego w antypolskich akcjach terrorystycznych, a także niezgodne z zasadami chrześcijańskimi postępowanie polskich księży wobec Ukraińców¹¹⁸.

Ksiądz Józef Bełch był nie tylko społecznikiem, organizatorem, patriotą, ale także wszechstronnie utalentowanym pisarzem. Ojciec Pius, autor wspomnień o księdzu Józefie pisze między innymi: „*Wobec innych był zawsze ludzki, wyrozumiały, usłużny, ojcowski. Wszyscy też widzieli w nim ojca, do którego bez lęku z ufnością, można było przyjść i otworzyć serce. Starał się nikogo nie zrazić, a dla wszystkich był otwarty*”¹¹⁹.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ Tłumaczenie p. Anny Mączyńskiej z Krakowa, s. 128, Korczyna 1990. Rękopis niekompletny.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 133.

¹¹⁶ List do Leszka Bielaka z 31.03.1990 r., Archiwum prywatne O. Piusa.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 140.

¹¹⁹ O. Pius, *op. cit.*, s. 171.

Franciszek Wasyl

Przeszłość Kościoła ormiańskiego w zbiorach Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie

Osadnictwo ormiańskie w dawnej Rzeczypospolitej i w okresie zaborów cieszy się coraz większym zainteresowaniem badaczy. Dotychczasowy dorobek naukowy w tym zakresie jest spory, chociaż bardzo zróżnicowany merytorycznie. W polskiej literaturze przedmiotu na szczególną uwagę zasługują prace m.in. Oswalda Balzera¹, Zdzisława Obertyńskiego², Edwarda Tryjarskiego³, Kazimierza Roszki⁴ oraz Mirosławy Zakrzewskiej-Dubasowej⁵. W sposób wyczerpujący dorobek wymienionych badaczy ocenił Juliusz Bardach w artykule pt. „Ormianie na ziemiach dawnej Polski”⁶. Z nowszej literatury wspomnieć należy o pracach Krzysztofa Stopki⁷, Jacka Chrzęszczewskiego⁸ oraz Witolda Kołbuka⁹. Jednak studium W. Kołbuka „Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne” może tylko stanowić punkt wyjścia do badań nad strukturą terytorialną i organizacją wewnętrzną kościoła ormiańskokatolickiego w drugiej połowie XVIII w. Autor powołuje się wyłącznie na opracowania oraz na ogłoszony drukiem schematyzm archidiecezjalny z 1901

¹ O. Balzer, *Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z roku 1519*, Lwów 1910.

² Z. Obertyński, *Ormianie polscy na soborze florenckim*, „Przegląd Historyczny”, t. XII, 1932, s. 13-23.

³ E. Tryjarski, *Ze studiów nad rękopisami i dialektem kipczackim Ormian polskich*, „Rocznik Orientalistyczny”, 23, 1960, s. 7-55.

⁴ K. Roszko, *Katalog rękopisów ormiańskich i gruzińskich*, [w:] *Katalog rękopisów orientalnych ze zbiorów polskich*, pod red. S. Strelcyna, t. III, Warszawa 1958; *Ormianie polscy jako autorzy słowników ormiańskich*, „Przegląd Orientalistyczny”, 1961, nr 1, s. 479-483.

⁵ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Organizacja gminy ormiańskiej w Zamościu w XVI-XVIII wieku*, Lublin 1963; *Ormianie zamojscy i ich rola w wymianie handlowej i kulturalnej między Polską a Wschodem*, Lublin 1965.

⁶ J. Bardach, *Ormianie na ziemiach dawnej Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 90, 1983, s. 109-118.

⁷ K. Stopka, *Armenia christiana. Unionistyczna polityka Konstantynopola i Rzymu a tożsamość chrześcijaństwa ormiańskiego (IV-XV w.)*, Kraków 2002; *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2000.

⁸ J. Chrzęszczewski, *Kościoły Ormian polskich. Katalog zabytków ormiańskich*, t. I, Warszawa 2001.

⁹ W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998.

r. Nie można ponadto stwierdzać, jak uczynił W. Kołbuk, iż „*niedostępne są dla niej* (archidiecezji ormiańskokatolickiej – FW) *źródła archiwalne*”¹⁰.

Na odnotowanie zasługują także prace pomniejszych, przyczynkarskie lub syntetyzujące dotychczasowy stan wiedzy. W tej konwencji utrzymany jest, opublikowany niedawno artykuł Józefa Suchanika pt. „*Ormianie w Polsce*”¹¹. Autor oparł się na literaturze przedmiotu, pomijając dokumenty archiwalne. J. Suchanik nie wystrzegł się jednak błędów merytorycznych. Autor stwierdził, że: „*(...) od XVIII wieku większość kolonii ormiańskich stopniowo się wyludniała (...). Ich głównymi ośrodkami pozostały Lwów i Kamieniec Podolski. W innych miastach osadnictwo ormiańskie zanikało lub ich liczba bardzo szybko się zmniejszała*”¹². W rzeczywistości było odwrotnie. Stare gminy ormiańskie – Lwów i Kamieniec Podolski – począwszy od ostatniej ćwierci XVII w., ulegały stopniowej depopulacji. Zjawisko to związane było, w odniesieniu do gminy ormiańskiej w Kamieńcu Podolskim, z zajęciem Podola przez Imperium Osmańskie i powstaniem ejaletu kamienieckiego w 1672 r.¹³ We Lwowie zaś społeczność ormiańska była nieliczna. Jak wynika z jednego ze spisów ludności, sporządzonego przez Konsystorz Metropolitalny obrządku ormiańskiego, w 1782 r. żyło we Lwowie 268 Ormian (37 rodzin)¹⁴. Natomiast gminy w Horodence, Łyścu, Stanisławowie, Śniatyniu i Tyśmienicy w XVIII w. nie ulegały wyludnieniu, można tam zauważyć raczej stagnację. Największą gminą ormiańską w okresie galicyjskim była gmina w Kutach. W 1851 r. żyło tam, jak wynika z parafialnego spisu ludności, 1169 Ormian¹⁵. Ponadto J. Suchanik błędnie twierdzi, że: „*Ormianie (...) w 1677 roku zostali sprowadzeni do Stanisławowa przez magnata Jędrzeja Potockiego*”¹⁶. W rzeczywistości obecność nacji ormiańskiej w Stanisławowie poświadczona jest źródłowo w pierwszych latach po lokacji miasta¹⁷. W 1677 r., o którym wspomina autor omawianego artykułu, Jędrzej Potocki wydał przywilej dla Ormian przybywających do Stanisławowa w związku z konfliktem Rzeczypospolitej z Portą Otomańską.

Przedstawiony powyżej, z konieczności skrótowy i niewyczerpujący, przegląd badań nad społecznością Ormian oraz kościołem ormiańskokatolickim, ukazuje potrzebę przybliżenia tych źródeł archiwalnych, które dotychczas nie były eksplorowane w sposób systematyczny przez polskich badaczy. Naprzeciw tym oczekiwaniom wyszedł w opublikowanym w 2003 r., na łamach „*Prac Historyczno-Archiwalnych*”, artykuł Stanisława Nabywańca pt. „*Ecclesiastica galicyjskie*

¹⁰ *Ibidem*, s. 24.

¹¹ J. Suchanik, *Ormianie w Polsce*, „*Rocznik Wschodni*”, nr 10, 2004, s. 11-22.

¹² *Ibidem*, s. 13.

¹³ Zob. D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672-1699*, Warszawa 1994, s. 79; *Ottoman Podillja: The Eyalet of Kami''janec' 1672-1699*, „*Harvard Ukrainian Studies*”, 1-2, 1992, s. 87-101.

¹⁴ CDIA, f. 475, op. 1, sp. 266, s. 1.

¹⁵ *Ibidem*, sp. 298, s. 27.

¹⁶ J. Suchanik, *op. cit.*, s. 13.

¹⁷ Już 18 III 1665 r. przybył do Stanisławowa ormiański duszpasterz Józef zw. Wschodnim. Jędrzej Potocki uposażył ormiańskiego kapłana fundacją z 23 V 1665 – darował mu dom z ogrodem, folwark z polem w Knihyninie, dochód stały w wysokości 20 złp. kwartalnie z młyna w Uhrynowie i sukno na szaty (Cz. Chowaniec, *Ormianie w Stanisławowie*, Stanisławów 1928, bp.).

w zbiorach Allgemeines Verwaltungsarchiv w Wiedniu". Wydaje się zatem słuszną inicjatywa sporządzenia podobnego przeglądu, w odniesieniu do kościoła ormiańskokatolickiego, zasobu archiwalnego Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum we Lwowie.

We wspomnianym archiwum znajdują się liczne i niezwykle interesujące materiały dotyczące dziejów kościoła katolickiego wszystkich trzech obrządków. Wymienić należy wyjątkowo cenny zespół Konsystorza Metropolii Greckokatolickiej we Lwowie (1806-1945), w skład którego wchodzi głównie księgi metrykalne. Osobne zespoły stanowią także akta kapituły metropolitalnej (1746-1944) oraz ordynariatu (1531-1945). Kościół greckokatolicki reprezentowany jest także przez zespoły: Konsystorza w Chełmie (1782-1944), Protoihumenatu Monasterów Bazyliańskich (1575-1945). Ponadto we lwowskim archiwum obecne są zespoły greckokatolickiego wikariatu w Wiedniu (1915) i Starym Sączu (1812-1822), a także zespół administracji dóbr stołowych metropolity (1627-1944). Kościół rzymskokatolicki reprezentowany jest przez zespoły: Konsystorza Metropolitalnego obrządku łacińskiego we Lwowie (1482-98, 1600-1944), Konsystorza w Bochni (1822-1827) i Tarnowie (1824-1870), Kapituły Metropolitalnej we Lwowie (1417-1939). W omawianym archiwum znajdują się także zespoły akt parafialnych (Gliniany 1813-1890, Jaworów 1561-1798, Nowotaniec 1668-1861, Złoty Potok 1609-1935, Żółkiew 1819-1853) i zakonnych (klasztor dominikanów lwowskich 1545-1934 oraz klasztor benedyktynek 1707-1940). Pozostałe obrządki i wyznania reprezentowane są przez akta lwowskiej gminy ewangelickiej (1678-1939), Gminy Izraelickiej (1785-1942) oraz, bliżej nas tutaj interesującego, Ormiańskiego Konsystorza Metropolitalnego (1513-1938)¹⁸.

W skład zespołu archiwalnego Ormiańskiego Konsystorza Metropolitalnego (fond 475) wchodzi, nie licząc inwentarzy, 956 jednostek archiwalnych.

Poniższa tabela przedstawia zasób omawianego zespołu opracowany na podstawie inwentarza archiwalnego.

¹⁸ Центральний Державний Історичний Архів України м. Львів. Путівник, Львів-Перемішль 2003, pod red. Diany Pelc, s. 303-324; Z. Budzyński, *Polska i ukraińska przeszłość w zasobach lwowskiego archiwum*, „Rocznik Przemyski”, t. XL, 2004, s. 96-97.

Tabl. 1

**Zasób zespołu archiwalnego
Ormiańskiego Konsystorza Metropolitalnego miasta Lwowa**

Charakterystyka jednostek archiwalnych	Liczba j.a.	Daty
Protokoły posiedzeń konsystorza i komitetu biskupów	2	1833-1925
Królewskie postanowienia, dekryty, przywileje, rozporządzenia, podania oraz inne dokumenty dotyczące jurysdykcji Kościoła ormiańskokatolickiego	15	1732-1903
Posłania, listy, artykuły, informacje, przemówienia dotyczące historii Kościoła i narodu ormiańskiego	15	1732-1903
Papieskie posłania i listy dotyczące umacniania wiary katolickiej	6	1781-1925
Pasterskie posłania, kazania, artykuły, korespondencja oraz inne dokumenty metropolitów i biskupów	53	1637-1938
Rozporządzenia, obiegówki, powiadomienia, korespondencja oraz inne dokumenty dotyczące relacji Kościoła z gubernatorstwem krajowym, namiestnictwem galicyjskim oraz ministerstwami	81	1783-1931
Rozporządzenia, powiadomienia, instrukcje, odezwy, korespondencja dotycząca wyborów do Sejmu, parlamentu, rady miejskiej i uczestnictwa w nich duchowieństwa ormiańskiego	14	1824-1918
Rozporządzenia, powiadomienia i korespondencja dotycząca uroczystości kościelnych z okazji ważnych wydarzeń	21	1801-1931
Dokumenty działalności parafii i kościołów	123	1773-1933
Dokumenty dotyczące stanu majątkowego i działalności finansowo-gospodarczej	257	1513-1934
Rozporządzenia, instrukcje, kosztorysy, korespondencja oraz inne dokumenty dotyczące remontów kościołów, kaplic i budynków parafialnych	40	1786-1931
Dokumenty działalności klasztoru żeńskiego benedyktynek	36	1784-1936
Dokumenty działalności zakładów naukowych	77	1784-1935
Statuty, rozporządzenia, instrukcje, sprawozdania i inne dokumenty dotyczące współpracy z towarzystwami naukowymi	43	1792-1932
Rozporządzenia, powiadomienia, korespondencja i inne dokumenty dotyczące: służby wojskowej; wykorzystywania majątku kościelnego na potrzeby wojskowe; stacjonowania wojsk rosyjskich w Galicji	21	1786-1925
Dokumenty dotyczące wyznaczania, przemieszczania i zwalniania duchownych; sprawy osobowe	126	1772-1931
Dokumenty prowadzenia spraw i łączności pocztowej	2	1783-1976

Źródło: Inwentarz archiwalny zespołu Ormiańskiego Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie.

W omawianym zespole archiwalnym najliczniejsze są akta trzech kategorii, są to: dokumenty dotyczące stanu majątkowego i działalności finansowo-gospodarczej kościoła (257 jednostek archiwalnych); dokumenty dotyczące wyznaczania,

przemieszczania i zwalniania duchownych, sprawy osobowe (126 jednostek); dokumenty dotyczące działalności parafii i kościołów (123 jednostki).

Ponieważ problemy, które oczekują na rozwiązanie w badaniach nad społecznością Ormian, otwierają zagadnienia podstawowe: liczebność populacji, przestrzeń osadnictwa, struktura terytorialna i organizacja archidiecezji ormiańskokatolickiej w okresie galicyjskim. W dalszej części artykułu scharakteryzują tylko wyżej wspomniane trzy kategorie archiwaliów. Dokumenty dotyczące działalności parafii i kościołów, ze względu na ich wartość badawczą, zostaną scharakteryzowane w pierwszej kolejności i w sposób bardziej wyczerpujący. Natomiast materiały dotyczące stanu posiadania kościoła ormiańskokatolickiego oraz dokumenty dotyczące spraw osobowych duchownych zostaną scharakteryzowane bardziej pobieżnie.

Tabl. 2

Dokumenty dotyczące działalności parafii i kościołów 1773-1933

Nazwy jednostek archiwalnych	Daty	Liczba kart w jednostkach
Wyciągi z ksiąg metrykalnych, sprawozdania, informacje oraz korespondencja dotycząca działalności parafii i kościołów		
Wyciągi z dokumentów konsystorza dotyczących działalności ormiańskich parafii	1773-1775	15
Sprawozdania z działalności ormiańskich parafii w cyrkulach lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim	1782	2
Sprawozdania z działalności parafii w Galicji i na Bukowinie	1791	47
Korespondencja z Gubernium we Lwowie i innymi instytucjami dotycząca utrzymania i działalności ormiańskich parafii	1795-1800	31
Sprawozdania z kontroli działalności parafii w Galicji i na Bukowinie	1821-1839	52
j. w.	1841-1845	44
j. w.	1846-1850	90
j. w.	1851-1864	65
Korespondencja z Kongregacją Krzewienia Wiary w Rzymie i innymi instytucjami dotycząca stanu archidiecezji	1874-1895	4
Korespondencja z namiestnictwem galicyjskim we Lwowie i innymi instytucjami dotycząca kontroli działalności parafii	1892-1895	5
Rozporządzenia namiestnictwa galicyjskiego we Lwowie i korespondencja z zarządem parafialnym w sprawie wyborów komitetów parafialnych	1893-1907	5
Powiadomienie dotyczące kontroli działalności parafii w Horodence i Czerniowcach	1893-1907	1
Informacje dotyczące działalności kościoła ormiańskiego w Kutach	1802	2
List o stanie kościołów katolickich w województwie lubelskim	1915	4

Protokół z kontroli działalności parafii w Tyśmienicy	1879	7
Korespondencja z krajowym zarządem Bukowiny dotycząca działalności kościoła ormiańskiego w Czerniowcach	1914	20
Rozporządzenia, deklaracje oraz inne dokumenty dotyczące sporządzania zapisów w księgach metrykalnych; dokumenty dotyczące zawierania spokrewnionych małżeństw oraz zmiany obrządku		
Rozporządzenia, deklaracje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa; dokumenty dotyczące spraw rozwodowych	1784-1789	81
j. w.	1790-1800	64
Rozporządzenia, oświadczenia, korespondencja i inne dokumenty dotyczące prowadzenia ksiąg metrykalnych	1791-1800	25
j. w.	1801-1816	27
Rozporządzenia, oświadczenia, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1801-1811	45
Rozporządzenia i korespondencja dotycząca zmiany obrządku	1812-1835	18
Rozporządzenia, deklaracje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1812-1815	23
Rozporządzenia, instrukcje, korespondencja dotycząca sporządzania kopii z ksiąg metrykalnych	1819-1830	99
Rozporządzenia, deklaracje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1820-1827	60
j. w.	1828-1829	52
Rozporządzenia instytucji kościelnych dotyczące sporządzania ksiąg metrykalnych	1830-1835	100
Rozporządzenia, oświadczenia, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1830-1832	77
j. w.	1833-1834	66
Rozporządzenia, oświadczenia, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania zapisów w księgach metrykalnych; dokumenty dotyczące zmiany obrządku	1835-1840	72
Rozporządzenia, oświadczenia, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1835-1837	83
j. w.	1838-1840	77
Rozporządzenia, deklaracje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania zapisów w księgach metrykalnych, zmiany obrządku, wydawania świadectw	1841-1850	76
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1841-1842	60
j. w.	1843-1845	98

j. w.	1846-1849	83
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania zapisów w księgach metrykalnych, zmiany obrządku, wydawania świadectw	1851-1859	88
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1851-1855	68
j. w.	1856-1857	101
j. w.	1858-1859	87
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania zapisów w księgach metrykalnych, zmiany obrządku, wydawania świadectw	1860-1870	151
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące zezwoleń na spokrewnione małżeństwa	1861-1867	115
j. w.	1858-1870	113
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania wpisów do ksiąg metrykalnych, zmiany obrządku, wydawania świadectw	1872-1878	23
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1872-1878	135
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania wpisów do ksiąg metrycznych, zmiany obrządku, wydawania świadectw	1880-1884	35
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1880-1884	109
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty sporządzania wpisów do ksiąg metrykalnych, zmiany obrządku, wydawania świadectw	1887-1889	34
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1887-1889	83
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania wpisów w księgach metrycznych, zmiany obrządku oraz wydawania świadectw	1890-1896	85
Podania i korespondencja dotycząca zmiany obrządku	1890-1931	53
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1890-1895	113
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania wpisów w księgach metrykalnych, zmiany obrządku oraz wydawania świadectw	1896-1901	93
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1896-1899	86

Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania wpisów w księgach metrykalnych, zmiany obrządku oraz wydawania świadectw	1900-1905	57
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1900-1907	97
Korespondencja z namiestnictwem galicyjskim i innym instytucjami Lwowa dotycząca informacji z ksiąg metrykalnych	1903-1920	43
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące sporządzania wpisów w księgach metrykalnych, zmiany obrządku oraz wydawania świadectw	1906-1910	53
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1908-1920	93
Korespondencja z namiestnictwem galicyjskim i innymi instytucjami Lwowa dotyczące prowadzenia ksiąg metrykalnych, wydawania świadectw	1918-1931	38
Rozporządzenia, podania, korespondencja i inne dokumenty dotyczące pozwoleń na spokrewnione małżeństwa	1921-1931	110
Spisy parafian i parafii		
Spis parafii ormiańskich Galicji i Bukowiny	1782	8
Spisy mieszkańców dóbr biskupich we Lwowie oraz zakres ich powinności	1812-1843	74
Spis parafian Lwowa, którzy zmarli z powodu chorób zakaźnych	1831-1833	9
Spisy parafian oraz dane statystyczne ich dotyczące (cyrkuł: stanisławowski, tarnopolski oraz Bukowina)	1841-1842	18
Spis mieszkańców budynku konsystorza metropolitalnego	1841	12
Spis parafian Horodenki	1782-1825	15
Spis wiernych parafii Horodenka	1822	11
Spis gromad zamieszkujących majątek parafii Horodenka	1898	2
Spisy parafian Kut	1782-1837	43
Spisy parafian Łysiec	1782-1825	14
Spis parafian Śniatyna	1782-1808	5
Spis wiernych parafii Śniatyn	1782-1837	3
Spisy parafian Stanisławowa	1822-1825	27
Spis wiernych parafii Stanisławów	1808	7
Spisy parafian Tyśmienicy	1808-1822	15
Spis wiernych parafii Czerniowce	1833	1
Księgi metrykalne parafii: Brzeżany, Horodenka, Kut, Łysiec, Lwów, Stanisławów, Suczawa, Czerniowce		
Wypisy z ksiąg metrykalnych (zgonów) parafii Brzeżany	1869-1889	8
Księga metrykalna (chrztów, ślubów, zgonów) parafii Horodenka	1868-1897	85

Księga metrykalna (zgonów) parafii Kuty	1868-1894	40
Księga metrykalna (chrztów, ślubów, zgonów) parafii Łysiec	1868-1891	22
Księga metrykalna (chrztów) katedry ormiańskiej we Lwowie	1777-1893	65
Księga metrykalna (chrztów, ślubów, zgonów) parafii Stanisławów	1880-1893	29
Księga metrykalna (chrztów, ślubów, zgonów) parafii Suczawa	1833-1901	43
Księga metrykalna i wypisy świadectw parafii Tyśmienica	1832-1895	57
Księga metrykalna (chrztów, ślubów, zgonów) parafii Czerniowce	1881-1893	37
Redagowanie schematyzmów		
Sprawozdania i korespondencja dotycząca redagowania schematyzmów	1782-1816	106
Korespondencja z Gubernium, magistratem i innymi instytucjami Lwowa dotycząca redagowania schematyzmów	1821-1829	68
Rozporządzenia, wykazy dotyczące wydawania schematyzmów oraz działalności parafii i bibliotek	1830-1833	58
j. w.	1834-1835	48
Korespondencja z Gubernium, magistratem i innymi instytucjami Lwowa w sprawie redagowania schematyzmów oraz składania sprawozdań	1836-1840	111
Rozporządzenia, instrukcje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące redagowania schematyzmów	1840-1845	153
j. w.	1846-1850	153
j. w.	1851-1857	126
j. w.	1858-1859	97
j. w.	1860-1863	98
j. w.	1864-1870	84
j. w.	1871-1879	104
Rozporządzenia, instrukcje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące redagowania schematyzmów, nabywania literatury religijnej do parafialnych bibliotek dokumentów inne	1880-1889	110
j. w.	1890-1895	69
j. w.	1896-1899	40
j. w.	1900-1904	63
j. w.	1905-1906	83
Rozporządzenia, instrukcje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące redagowania schematyzmów, działalności parafii i bibliotek i inne	1907-1909	109
j. w.	1910-1918	75
Rozporządzenia, instrukcje, korespondencja i inne dokumenty dotyczące redagowania schematyzmów, nabywania literatury religijnej do bibliotek i inne	1923-1931	97

Źródło: jak w Tabl. 1.

Tabl. 3

**Dokumenty
dotyczące stanu majątkowego i działalności finansowo-gospodarczej**

Charakterystyka jednostek archiwalnych	Liczba j.a.	daty
Inwentarze mienia kościelnego	13	1763-1876
Majątkowy stan dóbr kościelnych, powinności ziemskie, dochody z majątków kościelnych,	54	1513-1935
Majątkowe sprawy Ormian	17	1586-1931
Dokumenty dotyczące spłaty podatków	26	1778-1933
Dokumenty dotyczące finansowo-gospodarczej działalności, ubezpieczania majątku	37	1717-1932
Dokumenty dotyczące pożyczek państwowych	5	1794-1931
Dochody i wydatki kościołów	11	1783-1925
Dokumenty banku lombardzkiego „Mons Pius”	39	1777-1931
Ofiary na kościoły i klasztory	31	1785-1931
Galicyski fundusz religijny	5	1789-1859
Dokumenty dotyczące udziału duchownych wzbieraniu datków na pomoc biednym i poszkodowanym przez klęski żywiołowe	19	1786-1918

Źródło: jak w Tabl. 1.

Tabl. 4

Dokumenty dotyczące wyznaczania i przemieszczania duchownych, sprawy personalne

Charakterystyka jednostek archiwalnych	Liczba j.a.	Cezury chronologiczne
Dokumenty dotyczące wyznaczania, przemieszczania, zwalniania duchownych, nadawania im urlopów oraz pomocy materialnej	46	1772-1934
Dokumenty dotyczące naliczania płac, emerytur oraz dotacji	23	1784-1931
Dokumenty dotyczące odznaczeń duchownych za sumienną pracę	5	1801-1918
Dokumenty dotyczące nadawania duchownym praw odprawiania mszy	19	1780-1931
Dyscyplinarne sprawy duchownych	10	1786-1931
Sprawy osobowe	23	1631-1924

Źródło: jak w Tabl. 1.

Uzupełniając powyższy przegląd zasobu archiwalnego Ormiańskiego Konsystorza Metropolitalnego, należy jeszcze zwrócić uwagę na dwie kategorie archiwaliów. Do niezwykle cennych, szczególnie w kontekście badań nad kulturą intelektualną, należą dokumenty oraz spuścizna pisarska metropolitów i biskupów, a także te archiwalia, które dotyczą współpracy kościoła ormiańskokatolickiego z instytucjami i towarzystwami naukowymi.

Dokumenty pozostałe po metropolitach i biskupach dotyczą: Mikołaja Torosowicza (1630-1681), Wartana Hunaniana (1686-1715), Jakuba Stefana Augustynowicza (1752-1783), Jakuba Waleriana Tumanowicza (1783-1798), Kajetana Augustyna Warteresiewicza (1820-1831), Samuela Cyryla Stefanowicza (1832-1858), Grzegorza Michała Szymonowicza (1859-1875), Izaaka Mikołaja Isakowicza (1882-1901), Józefa Teofila Teodorowicza (1902-1938) oraz arcybiskupa rzymskokatolickiego Józefa Bilczewskiego. W większości wspomniane archiwalia zachowały się szczątkowo. Do najcenniejszego zbioru dokumentów zaliczyć należy prywatne archiwum abp. Józefa Teofila Teodorowicza. Zdeponowano tam m.in. niezwykle cenny zbiór trzydziestu tomów (łącznie 6114 stron) kazań wspomnianego arcybiskupa.

Dokumenty dotyczące współpracy kościoła z instytucjami naukowymi dotyczą: Zakładu Naukowego im Torosiewicza, Ormiańskiego Kolegium w Rzymie oraz Uniwersytetu Lwowskiego.

Kończąc niniejszy przegląd archiwaliów ormiańskich, zdeponowanych w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie, należy stwierdzić, że na osobną kwerendę archiwalną wciąż oczekują zbiory Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. Wasyla Stefanyka, Państwowego Archiwum Obwodowego we Lwowie oraz szczególnie interesujące zbiory rękopiśmienne proveniencji kościelnej zdeponowane w Muzeum Narodowym we Lwowie.

RECENZJE I OMÓWIENIA

***Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy*, red. Włodzimierz Bonusiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, ss. 287.**

Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy to opracowanie napisane przez zespół powołany przez nieżyjącego już prof. dr. Czesława Łuczaka, wybitnego historyka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z inicjatywy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez Trzecią Rzeszę. Po śmierci prof. dr. Czesława Łuczaka zadania zredagowania publikacji podjął się prof. Włodzimierz Bonusiak, czego wynikiem jest ukazanie się omawianej pozycji nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Publikacja ta jest pierwszym po wielu latach opracowaniem dotyczącym zagadnień pracy przymusowej i niewolniczej obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w okresie II wojny światowej w Trzeciej Rzeszy oraz kwestii związanych z zaśluszczeniem moralnym i materialnym za poniesione krzywdy tym spośród robotników przymusowych, którzy dożyli współczesnych czasów.

Omawiana praca składa się z trzech części. W pierwszej wyniki badań oraz stan obecnej wiedzy historycznej i prawnej, analizowanych problemów zaprezentowali naukowcy. Omówiono losy polskich robotników wykonujących pracę przymusową i niewolniczą pochodzących zarówno z Generalnego Gubernatorstwa, ziem włączonych bezpośrednio do III Rzeszy, jak i ziem wcielonych do Komisariatów Rzeszy Ostland i Ukraina.

Czesław Łuczak w rozdziale „Polityka zatrudnienia w Trzeciej Rzeszy” opisuje strukturę narodowo-socjalistycznej administracji pracy w Niemczech, funkcjonowanie głównych urzędów odpowiedzialnych za politykę zatrudnienia oraz osób piastujących główne funkcje w aparacie urzędniczym.

W rozdziale tym omówiono problemy związane z zatrudnieniem kobiet w Trzeciej Rzeszy, powody sięgnięcia po cudzoziemskich robotników oraz sposoby werbunku w krajach okupowanej Europy.

Warto zauważyć, że przymusowy werbunek (w tym w formie masowych łapanek) do pracy miał miejsce przez cały okres wojny jedynie na terenach okupowanej Polski i ZSRR. W pozostałych krajach przymusowa wywózka na roboty do Niemiec miała charakter okresowy i datuje się bliżej końca wojny.

Dodatkowo wszystkie kraje okupowane, a także neutralne i satelickie, objęte zostały agitacją na rzecz dobrowolnego wyjazdu do pracy w Rzeszy.

O skali zjawiska pracy przymusowej niech świadczy fakt, że szacunkowa liczba pracujących w Niemczech robotników sięga 14 mln i o ile w 1940 r. liczbę cudzoziemskich robotników szacuje się na jedynie kilka procent ogółu zatrudnionych, to we wrześniu 1944 r. już na 25 procent.

Włodzimierz Bonusiak przeprowadził ciekawą i wszechstronną analizę sposobu rekrutacji, rozmieszczenia i struktury polskich robotników przymusowych do pracy w III Rzeszy. Dokonał analizy, osobno badając sytuację na ziemiach wcielonych do Rzeszy, w Generalnym Gubernatorstwie, na dawnych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej oraz jeńców i członków Organization Todt. W jego rozważaniach ukazana jest postępująca brutalizacja sposobów werbunku w miarę trwania wojny, specyfika rekrutacji związana z różnym stosunkiem okupanta do ludności zamieszkującej dany obszar, opór polskiego podziemia i zabiegi propagandowe mające zachęcić do dobrowolnego wyjazdu na roboty. Przedstawione zostało też rozmieszczenie polskich robotników pod względem geograficznym oraz usytuowania w danym dziale gospodarki. Rozważania autora zawierają liczne, interesujące, a często tragiczne wspomnienia osób zmuszonych do pracy przymusowej. Jak się szacuje, rozmiary deportacji z Polski do pracy w Rzeszy są bardzo duże i dotyczą około 2,8 mln osób.

Włodzimierz Jastrzębski w rozdziale „Warunki pracy i życia robotników przymusowych” przedstawił sytuację robotników przymusowo zesłanych na roboty do Rzeszy. Dowiadujemy się o ograniczeniach, jakie dotyczyły przymusowego robotnika, systemie dozoru i kontroli, licznych zakazach, z których zakaz opuszczania miejsca zatrudnienia oraz kontaktów z miejscową ludnością urasta do rangi symbolu. Warto zauważyć, że kontakty seksualne między polskimi robotnikami a niemieckimi kobietami karano śmiercią tych pierwszych. Ukazano niekiedy bardzo złe warunki mieszkaniowe i higieniczno-sanitarne, w jakich przyszło żyć robotnikom przymusowym oraz zagadnienie opieki medycznej i oporu przeciwko złemu traktowaniu i warunkom urągającym człowiekowi. Autor przedstawił także warunki pracy przymusowej na terenie okupowanej Polski oraz pracy więźniów obozów koncentracyjnych. Dyskryminacja na każdym niemal polu jest zjawiskiem charakterystycznym dla stosunku okupanta wobec robotników przymusowych.

Elżbieta Mikos-Skuza dokonała analizy deportacji i pracy przymusowej Polaków w świetle norm prawa międzynarodowego. Brzmienie norm powszechnego prawa międzynarodowego zakazujące niewolnictwa i pracy przymusowej, deportacji i pracy przymusowej osób cywilnych stoi w wyraźnej sprzeczności z postępowaniem okupanta. Argumenty prawników Trzeciej Rzeszy, uzasadniające politykę władz w stosunku do pracy przymusowej zostają przez autorkę przedstawione jako nieuprawnione nadinterpretacje w świetle wówczas obowiązującego stanu prawnego. Również Trybunały Norymberski i Tokijski uznały pracę przymusową za zbrodnię. Deportacje z obszarów okupowanych, przymusowa eksploatacja siły roboczej ludności podbitych terytoriów oraz wykorzystywanie pracy jeńców wojennych do wzmocnienia potencjału wojskowego wroga uznano za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Ujęte osoby odpowiedzialne za ich popełnienie zostały skazane przez trybunały wojskowe.

Druga część publikacji dotyczy okresu powojennego, kiedy to podejmowano starania zmierzające do zadośćuczynienia ofiarom pracy przymusowej, choćby częściowego wyrównania krzywd doznanych przez robotników od hitlerowskiej III Rzeszy.

Kazimierz Kąkol przedstawił stanowisko władz polskich w latach 1945-1988 wobec odszkodowań oraz działalność szeregu instytucji społecznych, podejmo-

wanych przez nie inicjatyw na rzecz poszkodowanych w wyniku pracy przymusowej.

Thomas Lutz dokonał analizy procesu dojrzewania społeczeństwa niemieckiego w sprawie odszkodowań dla robotników przymusowych. Ukazano praktycznie nieznanym polskiemu czytelnikowi proces ponownego odkrycia i uznania ofiar nazizmu w powojennych Niemczech.

Stanisław Zieliński ukazał w świetle prawa międzynarodowego kwestię odszkodowań indywidualnych za pracę przymusową na rzecz Trzeciej Rzeszy, konkludując, że w okresie powojennym obywatele polscy represjonowani przez Trzecią Rzeszę nie uzyskali żadnych odszkodowań.

Kolejny Autor – Karol Gawłowski przedstawił walkę o odszkodowania moralne i materialne za pracę przymusową. Tekst dotyczy w szczególności zawarcia w dniu 16 X 1991 r. umowy pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i RFN o powołaniu Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Poznajemy kulisy działań prawnych i kroków podejmowanych na arenie międzynarodowej wiodących do podjęcia odpowiednich aktów prawnych regulujących zasady i tryb wypłacania odszkodowania oraz krąg podmiotów uprawnionych do jego otrzymania.

Ostatnia część autorstwa Andrzeja Chmielarza jest de facto sprawozdaniem z działalności Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie w latach 1992-2004, skoncentrowanej wokół wypłaty odszkodowań byłym pracownikom przymusowym. Otrzymujemy pogłębioną analizę pracy fundacji uzupełnioną licznymi tabelami dotyczącymi danych finansowych. Informacje dotyczą wypłat zarówno z niemieckiego funduszu pomocy humanitarnej jak również świadczeń finansowych dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych Trzeciej Rzeszy ze środków niemieckiej fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość”.

Na koniec warto dodać, że książka zawiera wiele unikatowych fotografii, posiada indeks geograficzny oraz bibliografię. Wyróżnia się ciekawą szatą graficzną oraz staranną korektą. Dowodem wysokiej oceny jest wyróżnienie, jaką uzyskało opracowanie na targach książki akademickiej „Atena 2005”.

Publikacja jest całkowicie nowym, oryginalnym opracowaniem, posiadającym duże znaczenie tak dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, do których jest adresowana, jak też dla historyków badających okres II wojny światowej i dzieje najnowsze. Jest niezastąpionym źródłem wiedzy dla nauczycieli historii, którzy otrzymują spójny wykład na temat problemu zbrodni pracy przymusowej oraz ofiarności wielu osób, często bezimiennych tak w Polsce, jak i w Niemczech, dzięki którym uzyskano zadośćuczynienie moralne i choćby częściowo materialne za doznane krzywdy.

Robert Szajnar

Dorota Skotarczak, *Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej*, Poznań 2004, s. 357.

Polskie społeczeństwo okresu PRL-u ulegało różnym przemianom społeczno-politycznym i gospodarczym. Te wszystkie przeobrażenia zostały odnotowane w licznych publikacjach, monografiach, pamiętnikach oraz materiałach archiwalnych. Bogata literatura przedmiotu, która daje nam interesujący obraz społeczeństwa PRL-u, jest niewątpliwie cennym źródłem do poznania dziejów tego okresu. Film jako źródło historyczne, rzecz można- nie jest nowością w swej dziedzinie, jest natomiast czymś innym w odbiciu historii Polski XX wieku.

„Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej” – autorstwa Doroty Skotarczak, jest pierwszą książką w Polsce, która opisuje w całości dzieje społeczeństwa PRL z perspektywy filmu fabularnego. Pisze tu – „w całości”, ponieważ z literatury tego typu, ukazała się jeszcze jedna książka, która analizuje filmy, ale tylko epoki socrealizmu. Jest to publikacja Piotra Zwierzchowskiego „*Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu*”.

Dorota Skotarczak – historyk, profesor UAM, zajmuje się wykorzystaniem filmu fabularnego jako źródła informacji do badań nad przemianami społeczno-politycznymi i życiem społecznym w latach PRL-u. Niniejsza praca jest próbą prześledzenia dziejów polskiego społeczeństwa z perspektywy filmu fabularnego. Autorka posłużyła się w swej książce wybranym gatunkiem filmowym – komedią, która jak myślę, ułatwiła jej sprecyzowanie tego skomplikowanego okresu w historii Polski. Warto tu zaznaczyć, iż Autorka w swej publikacji analizuje nie tylko komedie kinowe, ale i niektóre komediowe serie telewizyjne. Obraz społeczeństwa PRL pokazany został na przykładzie około 80 komedii filmowych.

Przygotowanie niniejszej pracy wymagało dotarcia do wielu materiałów archiwalnych. Dla scharakteryzowania wpływu polityki na tematykę, wymowę i ideologię filmu, autorka skorzystała w dużym stopniu z dokumentów archiwalnych Naczelnego Zarządu Kinematografii i Wydziału Kultury KC PZPR. Aby poznać warunki realizacji filmów Autorka, wykorzystwała zasoby Archiwum FilMOTEKI Narodowej, dotyczące konkretnych tytułów filmów, ale także i ówczesnej sytuacji kinematografii, bez których książka ta nie była by tak interesująca.

Zasadniczą podstawę omawianej pracy, stanowią nie tylko liczne materiały archiwalne, same filmy (komedie), ale także bogata literatura, dotycząca dziejów PRL-u; zarówno politycznych, gospodarczych, jak i różnorodnych dziedzin życia polskiego społeczeństwa. Do potrzeb niniejszej książki wykorzystano liczne artykuły prasowe z czasopism filmowych i politycznych okresu peerelowskiego. Historia polskiego filmu została przedstawiona w oparciu o prace z dziedziny filmoznawstwa. Publikacje te są dowodem na to, że polska sztuka filmowa była wrażliwa na problem zachodzących przemian w kraju. Podczas pisania tej pracy Skotarczak wykorzystwała także swoje badania na temat amerykańskiego musicalu w odzwierciedleniu historii Stanów Zjednoczonych, co jak myślę uczyniło z pracy publikację bogatą w treść co do kwestii przedstawionego zagadnienia.

Integralnym składnikiem pracy jest dość obszerny i wyczerpujący wstęp, w którym wyjaśniono sens i cel pracy. Autorka pisze w nim o koncepcji i roli filmu jako źródła historycznego, opierając się na polskich, jak i zagranicznych badaczy

naukowych, zajmujących się tą kwestią. Zaznacza, iż zainteresowanie historyków filmem jako źródłem historycznym jest coraz większe. Uwzględnia tu opinie Jerzego Topolskiego, Jerzego Eislera, Ryszarda Marszałka i Marka Hendrykowskiego, dla których film od dawna stanowi centrum ich zainteresowań badawczych. Wśród zagranicznych badaczy, autorka wymienia Haydena White'a, Williama Hughesa i Robina Wooda. Dla Wooda film to medium, które pomaga lepiej zrozumieć przemiany społecznej kultury. Ważne jest tu stwierdzenie Autorki, że *„film jest dziełem sztuki, tak więc jego twórcy mają poniekąd jakieś prawo do artystycznego przetwarzania przedstawionej rzeczywistości”*.

Praca składa się z pięciu rozdziałów, które poświęcone są kolejnym zagadnieniom. Wszystkie części pracy omawiają takie kwestie jak; życie społeczne i polityczne społeczeństwa w danym okresie PRL-u. Przedstawione są także zachodzące przemiany, i ich wpływ na życie społeczeństwa. Następnie autorka porusza problem wpływu władzy na polską kulturę filmową, roli filmu jako sztuki. Kolejną kwestią jest sprawa analizy filmów, ukazujących obraz społeczeństwa PRL. Skotarczak przedstawia to w dość interesujący sposób, ponieważ skupia się na wszystkich dziedzinach życia człowieka, mając na uwadze takie sprawy jak; warunki mieszkaniowe, problem żywnościowy, życie osobiste, religijność społeczeństwa oraz jego stosunek do zachodzących przemian.

W pierwszym rozdziale swej pracy Autorka ukazuje kwestię zachodzących zmian w kraju w okresie lat 1945-1949, pisze o roli kinematografii dla kultury polskiej, a społeczeństwo polskie pierwszych lat PRL-u, przedstawia na przykładzie roli kobiety w rodzinie i w społeczeństwie. Bohater filmów zrealizowanych w tym okresie to człowiek pracy.

Jeżeli chodzi o drugi rozdział, to Skotarczak w tej części próbuje odpowiedzieć na pytanie – na ile film, jego główni bohaterowie był w okresie socrealizmu świadectwem panującej ideologii i związanych z nią koncepcji budowy nowego społeczeństwa. Trzecią część pracy należy również wysoko ocenić. Jest ona niewątpliwie interesująca i uważam, iż to zaciekawienie nie wynika z jej obszerności, ale z samego zakresu tematycznego powstających filmów, a co się z tym wiąże ze sposobu ich zaprezentowania przez Autorkę książki. Dorota Skotarczak wyraźnie zaznacza wpływ roku 1957 na polską kulturę i to nie tylko filmową. Jak wiemy, był to czas wielkich „nadziei”. Czy te nadzieje wykorzystali polscy filmowcy realizując komedie w owym czasie? Odpowiedź na to pytanie z pewnością znajdziemy w tej części pracy, która obejmuje swym zasięgiem czasowym lata 1956-1970.

Skotarczak w filmach zrealizowanych w tym okresie przedstawia podkreśla motyw ukazania życia polskiej młodzieży, (przestępczość nieletnich, narkomania), a także wpływu kultury zachodniej na życie społeczeństwa. W filmach tych widoczne są też bieżące zjawiska; z dziedziny mody, przemian obyczajowych, muzyki. Autorka w swej analizie nie omija też przedstawienia filmów dotyczących społeczeństwa wiejskiego. Któż nie pamięta słynnego cyklu filmów, zaczynających się od „Sami swoi”?

W czwartym rozdziale autorka porusza kwestię wpływu rządów Gierka na przeobrażenia zachodzące w kinematografii polskiej. Skotarczak podkreśla, iż rok 1976, miał istotne znaczenie dla społeczeństwa, dla tematyki samych filmów. W komediach zrealizowanych w tym okresie, widoczna jest krytyka, która zosta-

ła wymierzona przeciwko określonym środowiskom, czy poszczególnym osobom. W filmach tych unika się pokazania klasy robotniczej, a główny obraz to „szarość pejzażu PRL-owskich osiedli i długie kolejki przed sklepem”. Znaną są te sytuacje z takich komedii, przypominanych przez Autorkę, jak „Poszukiwany, poszukiwana”, „Czterdziestolatek” czy z filmów Barei.

Ostatnia część pracy poświęcona jest okresowi lat 1981-1989. To czas trudny dla polskiej kinematografii i dla polskiego społeczeństwa. Życie ludzi w czasie stanu wojennego Autorka pokazuje bardzo wnikliwie. Zachodzące zmiany najpierw analizuje a następnie udowadnia na przykładzie różnych filmów, aby dać świadectwo, że film polski odnotował te zjawiska.

Praca Doroty Skotarczak zawiera bogaty aparat naukowy. Mam tu na myśli; aneks (narady pracowników twórczych kinematografii z dnia 10 I 1954 r.), indeks osób oraz filmografia. Filmografia jest bardzo interesującym i wręcz niezbędnym składnikiem pracy, ponieważ w swej treści oprócz tytułu filmu, reżysera, daty produkcji filmu, zawiera także wiadomości o autorze scenariusza, wykonawcach poszczególnych ról oraz datę i miejsce premiery filmu. Jest to bardzo pomocny element przy tak bogatej analizie filmów fabularnych.

Książka zawiera wyczerpującą bibliografię w języku polskim, jak i angielskim, na którą składają się liczne źródła archiwalne, źródła publikowane, prasa, opracowania naukowe, monografie. Bardzo trafne i rzeczowe są ilustracje z filmów, dodam, iż w pracy z tak ciekawą zawartością filmów, dobrze byłoby zamieścić o wiele więcej fotografii, ukazujących charakterystyczne elementy życia społeczności PRL-u. Co mi się bardzo spodobało, to fakt, iż Autorka książki opisując film wyróżnia na początku wątki tematyczne, natomiast na życie społeczeństwa patrzy pod kątem charakterystyki postaci, co daje dość interesujący obraz analizy danej komedii.

Praca Doroty Skotarczak zasługuje na szerokie uznanie. Jest interesująca i nowatorska pod względem metodologicznym, bogata w treść. Autorka daje nam do zrozumienia, iż film jako źródło historyczne spełnia istotną rolę w odzwierciedleniu przemian zachodzących w pewnym okresie czasu. Tak więc książka „Obraz społeczeństwa PRL-u w komedii filmowej” w dużym stopniu wypełnia lukę w zakresie badań nad przemianami społeczno-politycznymi i życiem społeczeństwa PRL-u, a tym samym posiada sporą wartość.

Dorota Kozdra

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AAPrz	Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu
ADK	Archiwum Diecezjalne Kieleckie w Kielcach
AK	Armia Krajowa
AKMK	Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie
APK	Archiwum Państwowe w Kielcach
APKt	Archiwum Państwowe w Katowicach
APKr	Archiwum Państwowe w Krakowie
APP	Archiwum Państwowe w Przemyślu
APR	Archiwum Państwowe w Radomiu
APRz	Archiwum Państwowe w Rzeszowie
APRzOS	Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku
BJ	Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BPAN	Biblioteka Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie
b.p.	bez paginacji
b.sygn.	bez sygnatury
CDIA (ЦДІАЛ)	Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowi (Центральний Державний Історичний Архів м. Львова)
СК	Centralny Komitet
DALO (ДАЛО)	Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti (Державний Архів Львівської Облaсті)
DAIFO (ДАІФО)	Державний Архів Івано-Франківської Облaсті (ДАІФО)
egz.	egzemplarz
f.	fond
j.a.	jednostka archiwalna
k.	karta
LNBAN	Lwowska Biblioteka Naukowa im. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy
mps	maszynopis
nr	numer
op.	opis
op. cit.	dzieło cytowane
PAU	Polska Akademia Umiejętności w Krakowie
PSB	Polski Słownik Biograficzny
r.	rok
red.	redakcja
rkps	rękopis
spr.	sprawa
sygn.	sygnatura
t.	tom
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UJ	Uniwersytet Jagielloński
w.	wiek
z.	zeszyt

ZASADY PUBLIKOWANIA

w „Pracach Historyczno-Archiwalnych”

1. „Prace Historyczno-Archiwalne” zamieszczają artykuły o objętości do 30 stron maszynopisu. Do tekstu prosimy dołączyć krótką informację o autorze, zawierającą jego imię i nazwisko, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy.
2. Oprócz artykułów Redakcja zamieszcza:
 - a) teksty źródłowe o objętości do 20 stron maszynopisu;
 - b) recenzje merytoryczne, oceniające i polemiczne, o objętości do 5 stron maszynopisu;
 - c) informacje o książkach o objętości do 2 stron maszynopisu.
3. Wymogi techniczne:
 - a) teksty prosimy przysyłać w dwóch egzemplarzach oraz w wersji elektronicznej;
 - b) teksty artykułów winny zawierać streszczenie (ok. 0,5 strony);
 - c) maszynopis winien być przygotowany z zachowaniem interlinii i marginesu po lewej stronie;
 - d) strona znormalizowanego maszynopisu zawiera 30 wersów tekstu z ok. 60 znakami w wersie (1800 znaków na stronie);
 - e) opis źródeł w przypisie prosimy dostosować do przedstawionego poniżej wzoru:

Książka:

K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994, s. 50.

Ibidem, s. 51.

K. Ślusarek, *Drobna szlachta...*, s. 55.

Fragment książki:

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie na przełomie XIX i XX wieku – stagnacja czy rozwój?* [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, red. A. Kołodziejczyk i W. Paruch, t. 1, Warszawa 2002, s. 472.

Ibidem, s. 474.

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie...*, s. 477.

Artykuł w czasopiśmie:

A. Wrzyszczyk, *Z działalności niemieckiego Sądu Specjalnego w Radomiu w latach 1939-1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2001, t. LIII, z. 1, s. 327.

Ibidem, s. 330.

A. Wrzyszczyk, *Z działalności...*, s. 335.

Rękopis biblioteczny:

BJ, rkps 1234, k. 11-12.

Rękopis archiwalny:

APRz., AL, sygn. 124, s. 100.

Ibidem, s. 103.

4. Redakcja zastrzega sobie możliwość wprowadzenia zmian bądź skrótów w tekstach artykułów, po uprzednim uzgodnieniu z autorami. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.